

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI
WYDZIAŁ POLONISTYKI

ANNA GROCHOWSKA

Święte Wzgórze?
(Obecność Wawelu w literaturze, sztuce
i kulturze polskiej w epoce narodowej niewoli)

Holy Hill?
(The presence of Wawel Hill in literature,
art, and polish culture in the era of national captivity)

Rozprawa doktorska
napisana pod kierunkiem
prof. dra hab. Franciszka Ziejki

Kraków 2018

Spis treści

Wprowadzenie.....	4
Stan badań.....	6
Metodologia.....	16
1. Sakralizacja Wawelu w wieku XIX.....	21
1.1. Świadomość narodowa w latach 1795-1918 a świętość Wawelu.....	21
1.2. Przebieg procesu sakralizacji Wawelskiego Wzgórza.....	32
1.2.1. Hierofanie wawelskie.....	35
1.2.2. Święty Wawel – przestrzeń i miejsce.....	37
1.3. Wawelskie heterotopie a historia Wzgórza w epoce narodowej niewoli.....	45
1.3.1. Wawel końca XVIII wieku – przestrzeń kościelno-królewska. Degradacja i mitologizacja.....	47
1.3.2. Wawelskie wydarzenia historyczne. Profanacje. Proces tworzenia heterotopii kryzysu i dewiacji oraz „nie-miejsce”.....	59
1.3.3. Profanacja świętości wawelskich a świadomość ochrony i konserwacji zabytków.....	73
1.3.4. Historyczne procesy mitologizujące i sakralizujące Wawel. Heterochronie.....	89
2. Święte Wzgórze w literaturze, sztuce, kulturze.....	113
2.1. Wawel – święta góra i oś świata.....	113
2.2. Katedra pw. św. Stanisława i Wacława.....	136
2.3. Groby Królewskie.....	150
2.3.1. Groby wawelskie w sztuce.....	160
2.3.2. Ponowne pogrzeby świętych „polskiej religii narodowej”.....	169
2.4. Dzwon Zygmunta.....	177
2.5. Peregrynacje i podróże na Wawelskie Wzgórze.....	198
3. „Wawelskie herezje” urbanistyczne. O artystycznych „zamachach” na Wawel.....	216
3.1. „Heretycy”, „zamachowcy”.....	219
3.2. Koronacja Wawelu? – wizja Ludwika Stasiaka.....	223

3.3. Wawelskie Fatum – o projekcie Wacława Szymanowskiego i Zygmunta Hendla	227
3.4. Akropol na Wawelu – projekt Wyspiańskiego-Ekielskiego	234
3.5. Muzeum i Lapidarium – projekt Tadeusza Stryjeńskiego	244
3.6. Projekty Adolfa Szyszko-Bohusza	246
3.7. „Herezje wawelskie” w satyrze	251
Podsumowanie.....	270
Nota bibliograficzna	277
Bibliografia.....	278
Spis ilustracji	316

Wawel [...] otacza blask świętości.

Stanisław Windakiewicz, *Dzieje Wawelu*, 1925.

Wprowadzenie

Wawel to od wieków kolebka polskich władców, miejsce ich narodzin, koronacji, rządów, pochówków. To także nekropolia polskich bohaterów i wieszczów narodowych. Dzięki niemu już w XIII wieku Kraków został określony mianem *urbs sedes regia*. Wawel przywodzi na myśl polskość, splata historię Polski, jest jej patriotycznym centrum. Od wieków owo Wzgórze podzielało losy kraju. Gdy Polska utraciła niepodległość, Wawel podupadł, by – w świadomości narodowej – odrodzić się jako ideowe centrum, symbol trwania narodu polskiego, jego ciągłości, historii oraz tradycji.

Wawelskie Wzgórze stanowi powód do dumy. W XIX wieku górujące nad Krakowem królewskie wzniesienie napawało nadzieją na odbudowę własnej, niezależnej państwowości. Jak pisał Franciszek Ziejka, „Nie ma w Polsce człowieka, który nie skłoniłby czoła przed tą niezwykłą budowlą. [...] od tysiąca lat właśnie tu, na Wawelskim Wzgórzu, Polak mógł zawsze poczuć się Polakiem. Miał prawo podnieść wysoko czoło nawet w czasach narodowej niewoli. Wolno mu było wierzyć w odmianę losu Polski, upewniać się, że Polska wolna i niepodległa odrodzi się”¹. Wawel stopniowo stawał się przestrzenią świętą, nie tylko z chrześcijańskiego punktu widzenia. Przeistoczył się on bowiem z czasem w świętość w rozumieniu narodowym. Proces ów był długi i niejednorodny. Choć Zamek Królewski utracił swą pierwotną funkcję siedziby królewskiej, z czasem stał się pomnikiem narodowej świetności. Katedra Wawelska przez wieki pełniła funkcję świątyni liturgicznej państwowej rangi, kościoła koronacyjnego i grzebalnego władców, Ołtarza Ojczyzny (*Ara Patriae*), gdzie składano trofea i dziękczynienia. Świątynia ta, choć nigdy nie straciła swego pierwotnego przeznaczenia, wraz z upływem lat stała się również *sacrum* w rozumieniu narodowym.

Wawelskie Wzgórze w XIX wieku nazywane było w polskiej literaturze i piśmiennictwie (kamienną) kroniką dziejów ojczystych (lub narodowych), wielką księgą, polskim Akroplem i Palatynem, polskim Kapitołem, arką Narodu, polską Walhallą, polskim Westminsterem, Kalwaryją narodową, górą świętą, Syjonem i Jeruzalem polskim, Mekką, matką lub ojcem narodu, koroną Polski i koroną Krakowa itd. Katedrę zaś widziano jako

¹ F. Ziejka, *Wawelska Katedra – kamienna księga dziejów Polski i kościoła*, „Czasopismo Techniczne. Budownictwo” 108, 2011, z. 19, s. 340.

misterium fidei, także w polskość. Nie sposób w tym miejscu wyliczyć wszystkie określenia, jakimi rodacy obdarzali Wawel w epoce narodowej niewoli. Rola pisarzy, artystów i ludzi kultury w szeroko pojętym uświęcaniu tej kolebki polskości jest nie do przecenienia. Wzgórze przez wieki było dla nich inspiracją, z czasem zaś praca twórcza przyczyniająca się do przywrócenia jego rangi stała się największym z zaszczytów. Dedykując swe dzieła Wawelowi, twórcy przyczyniali się do rozwoju tej przestrzeni i jej mitologizacji. Wraz z upływem czasu, uświadamiali sobie coraz większą potrzebę tworzenia dzieł wiekopomnych, które mają składać się na pomnik polskiej świetności i świadectwo dla potomnych. Stąd też jednym z celów niniejszej dysertacji jest pokazanie, w jaki sposób przyczynili się oni do ukształtowania symboliki Wawelu i do jego sakralizacji. Wszak właśnie w XIX wieku, obok licznych zaniedbań oraz ekspansji osławionych „burzymurków”, kształtowała się i pogłębiała świadomość narodowa oraz potrzeba ochrony dziedzictwa i świętości narodowych.

Do dziś z Wawelem kojarzą się wartości historyczne i kulturowe niezwyklej wagi, a także – co jest bardzo istotne przy niniejszych rozważaniach – wartości symboliczne, mityczne, legendarne. W związku z tym faktem mogą one w pełni wybrzmieć na kartach literatury czy też w dziełach plastycznych. To właśnie te dziedziny kultury w sposób szczególny pozwalają udowodnić tezę o świętości Wawelskiego Wzgórza. Nie inaczej zresztą dowodzi się też w geografii humanistycznej czy kulturowej, które często posługują się egzemplifikacją z literatury pięknej. W przypadku tej dysertacji nie będzie to zestawienie statystyczne, lecz próba dokonania interpretacji za pomocą gęstego opisu, co zostało bliżej wyjaśnione w części poświęconej metodologii.

Niniejsza rozprawa ma na celu zobrazowanie wizerunku Wawelu w literaturze, piśmiennictwie oraz sztuce polskiej jako miejsca świętego dla Polaków. Stanowi zarys monograficzny wizerunku świętości Wawelskiego Wzgórza w rodzimej literaturze, sztuce i kulturze lat 1795-1918. We wstępie omówione zostały stan badań oraz metodologia. Rozdział pierwszy zawiera rozważania na temat procesu sakralizacji Wawelu. Znalazły się tu więc zagadnienia odnoszące się: do rozwoju koncepcji świętości Wawelu w polskiej świadomości narodowej, tła historycznego – dziejów Wzgórza interpretowanych z perspektywy tworzenia wawelskiego *sacrum* z pomocą teorii dotyczących przestrzeni (w tym heterotopii Foucaulta), a także postrzegania wzniesienia jako świętej przestrzeni i świętego miejsca. Wywód ów poparty został świadectwami literackimi i piśmienniczymi z epoki.

Rozdział drugi podporządkowany został poszczególnym elementom przestrzennym Wawelu, które można uznać za popularne motywy w literaturze i sztuce lat 1795-1918. Do tych elementów należą: Wawel postrzegany jako góra (całe wzgórze) oraz motywy – Katedry, Grobów Królewskich, dzwonu Zygmunta. Wyselekcjonowane elementy przestrzenne, zanalizowane z pomocą świadectw literackich, piśmienniczych oraz dzieł plastycznych z lat 1795-1918 dowodzą tezy o pojmowaniu kolebki polskich królów w kategoriach świętości. Prześledzone zostały sposoby kształtowania się symboliki, a także mitologii i sakralizacji wawelskiej na kartach literatury i w sztuce XIX i początku XX wieku. Osobną część stanowią rozważania dotyczące peregrynacji Polaków na Wawel. Analizy i interpretacje wizerunków Wzgórza w sztuce wzbogacone zostały o bezpośrednie relacje artystów dotyczące dawnej siedziby polskich królów. Znaczące jest tu kryterium chronologii, bowiem urastanie i zrastanie się wizji świętego Wawelu w świadomości Polaków było procesem historycznym.

Część trzecia odnosi się do „herezji wawelskich”, czyli – zgodnie z proponowaną w niniejszej dysertacji nomenklaturą – projektów odnowy i restauracji powstałych z myślą o odzyskaniu Wzgórza przez Polaków. Całość dopełnia podsumowanie, w którym skrótowo omówiono dalsze losy rozwoju wawelskiego *sacrum*, ze zwróceniem uwagi na palimpsestowy charakter wzniesienia oraz obecny sposób postrzegania Wawelu. Dysertacja kończy się próbą zastanowienia się nad funkcją Wawelu w narodowej mitologii, polskim legendarium i imaginarium.

Autorka ma świadomość, iż w niniejszej rozprawie mogłaby znaleźć się szersza egzemplifikacja szeroko pojętych świadectw dotyczących Wawelu, chociażby ze względu na bogactwo pozostawionych przez Polaków w latach 1795-1918 materiałów dotyczących Wawelskiego Wzgórza. Jednakże celem było w tym wypadku przedstawienie i zilustrowanie wybranych zjawisk literackich, artystycznych, społecznych, politycznych i świadomościowych, które przyczyniły się do ukształtowania w polskiej świadomości narodowej wizerunku Wawelu jako Świętego Wzgórza.

Stan badań

Przedmiotem niniejszego stanu badań są publikacje dotyczące Wawelu w polskiej literaturze i sztuce w latach 1795-1918. Źródła stanowiące podstawową bibliografię do

dziejów Wawelu są bogate. Publikacje często towarzyszyły wawelskim przedsięwzięciom związanym z konserwacją budowli zlokalizowanych na Wzgórzu. Wciąż powstają teksty na temat Wawelu dziewiętnasto- i dwudziestowiecznego.

W 2008 roku częściowo wydano opracowywaną jeszcze z inicjatywy Jerzego Szablowskiego *Bibliografię Wawelu* dotyczącą czasopism zaboru austriackiego z lat 1795-1918². Wcześniej opublikowano trzy artykuły w latach 50. i 60. XX wieku na łamach „Studiów do Dziejów Wawelu”: Franciszka Fuchsa *Omówienie ważniejszych pozycji bibliograficznych z lat 1945-1952 dotyczących Wawelu* oraz Fuchsa i Olgi Łaszczyńskiej *Omówienie ważniejszych pozycji bibliograficznych z lat 1953-1955 dotyczących Wawelu*, a także Krystyny Włodarczyk *Omówienie ważniejszych pozycji bibliograficznych z lat 1956-1962 dotyczących Wawelu*³.

W 1994 roku Kazimierz Kuczman w artykule *Stan badań nad dziewiętnastowiecznym Wawelem* napisał: „Największą wartością historyczną Wawelu w minionej epoce był niewątpliwie wielki wzrost w polskiej świadomości jego symbolicznego znaczenia, ukształtowanego głównie przez poezję romantyczną i neoromantyczną”⁴. Jednak Wawel do dziś nie doczekał się monografii uwzględniającej podkreślony przez badacza aspekt. Artykuł Kuczmana jest ostatnim z tekstów zestawiający stan badań dotyczący wawelianów.

Wiele informacji wciąż pozostaje rozproszonych w zsyntetyzowanych studiach dotyczących Wawelu oraz Krakowa. Dzieje Wawelskiego Wzgórza w okresie narodowej niewoli nie zostały zebrane ani z perspektywy historyczno-literackiej, ani w zakresie historii sztuki czy też kultury. Jak dotąd nie ukazała się monografia książkowa, która odnosiłaby się do motywu Wawelskiego Wzgórza w literaturze i piśmiennictwie polskim. Pierwszą pozycją naukową dotyczącą badań nad Katedrą Wawelską jest wydana w 1859 roku *Katedra Krakowska na Wawelu* bpa Ludwika Łętowskiego⁵. W 1902 roku Walery Eljasz-Radzikowski wydał *Kraków dawny i dzisiejszy* – obszerną publikację historyczną, której

² Zob. *Bibliografia Wawelu*, t. 1, Czasopisma: zabor austriacki 1795-1918, cz. 1, A-C, oprac. Halina Billik, Kraków 2008.

³ Zob. F. Fuchs, *Omówienie ważniejszych pozycji bibliograficznych z lat 1945-1952 dotyczących Wawelu*, „Studia do Dziejów Wawelu” 1, 1955; F. Fuchs, O. Łaszczyńska, *Omówienie ważniejszych pozycji bibliograficznych z lat 1953-1955 dotyczących Wawelu*, „Studia do Dziejów Wawelu” 2, 1961; K. Włodarczyk, *Omówienie ważniejszych pozycji bibliograficznych z lat 1956-1962 dotyczących Wawelu*, „Studia do Dziejów Wawelu” 3, 1968.

⁴ K. Kuczman, *Stan badań nad dziewiętnastowiecznym Wawelem*, „Studia Waweliana” 3, 1994, s. 9.

⁵ Zob. L. Łętowski, *Katedra Krakowska na Wawelu*, Kraków 1859.

znakomita część poświęcona została Wawelskiemu Wzgórz⁶ (warto jednak mieć na uwadze fakt, iż nie jest to książka wolna od pewnych – popularnych podówczas – narodowych interpretacji i oczekiwań autora, np. gdy dowodzi, że Wit Stwosz nie był Niemcem, lecz Polakiem – krakowianinem). Z kolei najwcześniejszą z szerszych publikacji nawiązujących do historii literatury są *Dzieje Wawelu* Stanisława Windakiewicza⁷ z 1925 roku. Należy jednak nadmienić, iż szczegółowe opracowania z zakresu sztuki oraz literatury XIX-wiecznej zawierają wiele istotnych dla omawianego tu zagadnienia wiadomości. Badania nad motywem Wawelu w historii literatury, ale też nad jego symboliką i funkcjonowaniem w świadomości narodowej, prowadzili nade wszystko tacy badacze, jak Ewa Miodońska-Brookes (w książce: *Wawel-Akropolis, Studium o dramacie Stanisława Wyspiańskiego*; w artykule *Tradycja symboliki Wawelu w polskiej literaturze (rozważania wstępne)* oraz we *Wstępie do Akropolis* Stanisława Wyspiańskiego)⁸, Grażyna Królikiewicz (w artykule *Wawel w polskiej poezji romantycznej*)⁹ i Franciszek Ziejka (między innymi w tekstach: „*Na Wawel, na Wawel, krakowiaku żwawy*”; *W blasku złotej legendy. O roli Krakowa w życiu duchowym Polaków*; *Świątynia wieszczów narodowych*; *Wawel – symbol polskiej tożsamości narodowej*; *Odrzykoń i Wawel. Ustęp z dziejów budowania świadomości narodowej Polaków w XIX wieku*; *Wawelska katedra – kamienna księga dziejów Polski i kościoła*; *Posłowie* do albumu fotografii Stanisława Markowskiego)¹⁰. W tym miejscu warto także zaznaczyć, iż Grażyna Królikiewicz poszerzyła swe badania dotyczące romantycznych ruin w książce *Terytorium ruin. Ruina jako obraz i temat romantyczny*¹¹. Wawelskie rozważania pojawiły się też u Jana Błońskiego między innymi w tekście *Walhalla Wawel*, przy okazji badań nad twórczością Stanisława Wyspiańskiego, które znaleźć można w przygotowanym w 2007 roku

⁶ Zob. W. Eljasz-Radzikowski, *Kraków dawny i dzisiejszy*, Kraków 1902.

⁷ Zob. S. Windakiewicz, *Dzieje Wawelu*, Kraków 1991.

⁸ Zob. E. Miodońska-Brookes, *Wawel-Akropolis, Studium o dramacie Stanisława Wyspiańskiego*, Kraków 1980, też, *Tradycja symboliki Wawelu w polskiej literaturze (rozważania wstępne)*, „Ruch Literacki”, 32, 4:1991; też, *Wstęp* [do:] S. Wyspiański, *Akropolis*, oprac. E. Miodońska-Brookes, Wrocław 1985.

⁹ Zob. G. Królikiewicz, *Wawel w polskiej poezji romantycznej* [w:] *Sztuka Krakowa i Galicji w wieku XIX*, red. W. Bałus, Kraków 1991.

¹⁰ Zob. m.in.: F. Ziejka, „*Na Wawel, na Wawel, krakowiaku żwawy*”, „*Studia Waweliana*” 3, 1994; tenże, *W blasku złotej legendy. O roli Krakowa w życiu duchowym Polaków* [w:] tegoż, *Poeci, misjonarze, uczeni. Z dziejów kultury i literatury polskiej*, Kraków 1998; tenże, *Świątynia wieszczów narodowych*, „*Alma Mater*” 2005, nr 73, s. 16-20; tenże, *Wawel – symbol polskiej tożsamości narodowej* [w:] tegoż, *Miasto poetów*, Kraków 2005; tenże, *Odrzykoń i Wawel. Ustęp z dziejów budowania świadomości narodowej Polaków w XIX wieku* [w:] tegoż, *Serce Polski. Szkice krakowskie*, Kraków 2010; tenże, *Wawelska Katedra – kamienna księga dziejów Polski i kościoła*, „*Czasopismo Techniczne. Budownictwo*” 108, 2011, z. 19; tenże, *Posłowie* [w:] S. Markowski, *Katedra Wawelska*, Kraków 1993.

¹¹ Zob. G. Królikiewicz, *Terytorium ruin. Ruina jako obraz i temat romantyczny*, Kraków 1993.

tomie *Wyspiański wielokrotnie*¹². Wśród tekstów literaturoznawców badających przestrzeń wawelską należy wymienić artykuł *Obcość w polskości i polskość w obcości. Romantyczne podróże na Wawelskie Wzgórze* autorki niniejszej rozprawy¹³.

Pośród studiów literaturoznawczych przydatne w tym przypadku są te dotyczące krakowskiej literatury i literatów XIX wieku, czyli między innymi: wydana w 1901 roku publikacja Kazimierza Sosnowskiego *Poezja krakowska z czasów Wolnego Miasta 1815-1846*, artykuł Tadeusza Sinki *Sto dwadzieścia lat literatury krakowskiej* oraz późniejsze książki: *Życie literackie w pierwszej połowie XIX w. Studia* Janiny Kamionkowej; *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa 1816-1846* Zenona Jagody, *Galicja romantyczna (1816-1840)* Krystyny Poklewskiej i jej artykuł – *Życie literackie Galicji i Rzeczypospolitej Krakowskiej w latach 1830-1848* oraz *Literatura romantyczna w Krakowie (1827-1863). Zarys monograficzny* Edyty Gracz-Chmury¹⁴. Jedną z nowszych publikacji jest poruszająca się wokół fantastyki krakowskiej (w tym wawelskiej) książka Pawła Dunin-Wąsowicza pt. *Fantastyczny Kraków*¹⁵ oraz praca zbiorowa *Kraków mityczny. Motywy, wątki, obrazy w utworach dla dzieci i młodzieży*¹⁶.

Waweliana dotyczące XIX i początku XX wieku stanowią w większości publikacje z zakresu nauk historycznych. Do badaczy, którzy znacznie przyczynili się do utrwalenia myślenia o Wawelu jako o świętości, należy niewątpliwie Michał Rożek, autor rozlicznych, cennych *cracovianów*, w tym także wawelianów. Wymienić tu należy chociażby takie książki, jak: *Kraków, czyli siódmy czakram ziemi; Wawel i Skalka. Panteony polskie; Wawel, zawsze Wawel; Groby królewskie na Wawelu; Polskie insygnia koronacyjne. Symbole władzy państwowej; Krakowska katedra na Wawelu; Wielcy pod Wawelem* oraz takie artykuły, jak: *Wnętrze katedry krakowskiej przed stu laty; Rola Krakowa w świadomości narodowej;*

¹² Zob. J. Błoński, *Walhalla Wawel* [w:] *Studia o dramacie i teatrze Stanisława Wyspiańskiego*, red. J. Błoński, J. Popiel, Kraków 1994 oraz J. Błoński, *Wyspiański wielokrotnie*, red. M. Borowski, M. Sugiera, Kraków 2007.

¹³ Zob. A. Grochowska, *Obcość w polskości i polskość w obcości. Romantyczne podróże na Wawelskie Wzgórze* [w:] *Podróże i podróżopisarstwo w polskiej literaturze i kulturze wieku XIX. Studia i szkice*, red. A. Kowalczyk, A. Kwiatek, Kraków 2014.

¹⁴ Zob. K. Sosnowski, *Poezja krakowska z czasów Wolnego Miasta 1815-1846*, Kraków 1901; T. Sinko, *Sto dwadzieścia lat literatury krakowskiej* [w:] *Kraków w XIX wieku*, t. II, Kraków 1932; J. Kamionkowa, *Życie literackie w pierwszej połowie XIX w. Studia*, Warszawa 1970; Z. Jagoda, *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa 1816-1846*, Kraków 1971; K. Poklewska, *Galicja romantyczna (1816-1840)*, Warszawa 1976; K. Poklewska, *Życie literackie Galicji i Rzeczypospolitej Krakowskiej w latach 1830-1848* [w:] *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831-1863*, red. M. Janion i in., Kraków 1975; E. Gracz-Chmura *Literatura romantyczna w Krakowie (1827-1863). Zarys monograficzny*, Kraków 2013.

¹⁵ Zob. P. Dunin-Wąsowicz, *Fantastyczny Kraków*, Kraków 2013.

¹⁶ Zob. *Kraków mityczny. Motywy, wątki, obrazy w utworach dla dzieci i młodzieży*, red. A. Baluch, M. Chrobak, M. Rogoż, Kraków 2009.

Mitologia koron czy tekst do albumu fotografii Stanisława Markowskiego¹⁷. Należy tu wymienić również często wznawiane przewodniki po Krakowie autorstwa Michała Rożka¹⁸. W jednej ze swych książek pisał on o epoce narodowej niewoli: „Polacy zaczęli traktować Wawel jako narodowe *sacrum* [...]. Wszystko skupiało się wokół Wawelu, który od zarania dziejów mocno wrósł w świadomość narodową. Jest to bowiem miejsce historyczne i sakralne”¹⁹, nazywając je przy tym „Palladium Narodu”, „sanktuarium narodowym i symbolem trwania narodu i państwa polskiego”, „Górą Świętą”²⁰.

Historykiem, który kompleksowo opracował dzieje Wawelu, jest Ryszard Skowron. Pośród szczególnie istotnych, porządkujących informacje historyczne dotyczące Wawelskiego Wzgórza publikacji tego autora należy wymienić takie tomy, jak: *Kalendarium dziejów Wawelu do roku 1905* i *Wawel. Kronika dziejów*, t. 1: *Od pradziejów do roku 1918*, a także artykuły publikowane na łamach „Studiów Wawelianów”: *Wawel w okresie Wolnego Miasta Krakowa*; *Zwizki Tadeusza Czackiego z Wawelem. Część I: „Zamek ten [...] godzien jest, aby baczość rządową zastanowił”*; *O powrót na Wawel królewskich pamiątek ze zbiorów ksiąg Czarotoryskich*; *Tomasza Prylińskiego „Zdanie sprawy ze studiów i poszukiwań do planów zamku królewskiego na Wawelu”* czy też na łamach „Studiów do Dziejów Wawelu”: *Towarzystwo Dobroczynności. Organizacja i działalność Ogólnego Domu Schronienia Ubogich na Wawelu (1816-1846)*, jak również w pracy zbiorowej pod redakcją Jerzego Wyrozumskiego *Kraków. Nowe studia nad rozwojem miasta* (artykuł pt. *Przemiany w zabudowie miasteczka wawelskiego w okresie od XIV do XX wieku*)²¹. Z kolei Piotr Biliński

¹⁷ Zob. M. Rożek, *Kraków, czyli siódmy czakram ziemi*, Kraków 1991; tenże, *Wawel i Skalka. Panteony polskie*, Wrocław 1995; tenże, *Wawel, zawsze Wawel*, Warszawa-Kraków 2001; tenże, *Groby królewskie na Wawelu*, Kraków 2008; tenże, *Polskie insygnia koronacyjne. Symbole władzy państwowej*, Kraków 2011; tenże, *Krakowska katedra na Wawelu. Dzieje – ludzie – sztuka – zwyczaje*, Kraków 2015; tenże, *Wielcy pod Wawelem*, Kraków 2013; tenże, *Wnętrze katedry krakowskiej przed stu laty*, „Rocznik Krakowski” 47, 1976; tenże, *Rola Krakowa w świadomości narodowej*, „Życie Szkoły Wyższej” XXXII, 1982, nr 1; tenże, *Mitologia koron*, „Alma Mater”, marzec 2009, nr 112; *Krakowska Katedra na Wawelu*, tekst M. Rożek, zdjęcia S. Markowski, Warszawa 1981.

¹⁸ Zob. m. in. M. Rożek, *Wawel [w:] tegoż, Urbs celeberrima. Przewodnik po zabytkach Krakowa*, Kraków 2008.

¹⁹ M. Rożek, *Kraków, czyli siódmy czakram ziemi*, Kraków 1991, s. 9, 16.

²⁰ Tamże, s. 16, 18, 20.

²¹ Zob. m.in. R. Skowron, *Kalendarium dziejów Wawelu do roku 1905*, Kraków 1990; tenże, *Wawel. Kronika dziejów*, t. 1: *Od pradziejów do roku 1918*, Kraków 2001; tenże, *Wawel w okresie Wolnego Miasta Krakowa*, „Studia Waweliana” 3, 1994; tenże, *Towarzystwo Dobroczynności. Organizacja i działalność Ogólnego Domu Schronienia Ubogich na Wawelu (1816-1846)*, „Studia do Dziejów Wawelu” 5, 1991; tenże, *Zwizki Tadeusza Czackiego z Wawelem. Część I: „Zamek ten [...] godzien jest, aby baczość rządową zastanowił”*, „Studia Waweliana”, 8, 1999; tenże, *Tomasza Prylińskiego „Zdanie sprawy ze studiów i poszukiwań do planów zamku królewskiego na Wawelu”*, „Studia Waweliana” 4, 1995; tenże, *O powrót na Wawel królewskich pamiątek ze zbiorów ksiąg Czarotoryskich*, „Studia Waweliana” 9/12, 2002-2003; tenże, *Przemiany w zabudowie miasteczka*

opublikował niewielką książkę pt. *Dzieje katedry wawelskiej*, a Mieczysław Rokosz – *Dzwony i wieże Wawelu*²². Do historyków, którzy również badali Wawel w świadomości Polaków, zaliczyć należy ponadto Andrzeja Chwalbę i jego publikowany na łamach „Studiów Wawelianów” tekst *Wawel w historiografii polskiej XIX wieku*, a także dotyczący XX wieku VI tom *Dziejów Krakowa*²³. Szczególnie ważne jest w przypadku omawianego tu zagadnienia ogólne ujęcie historyczne dotyczące historii Krakowa, czyli trzeci tom *Dziejów Krakowa. Kraków w latach 1796-1918*²⁴. Pośród ważnych publikacji historycznych wymienić tu trzeba nadto: opatrzony wstępem Janiny Bieniarzówny wybór źródeł zatytułowany *Rzeczpospolita Krakowska 1815-1846*, tejsze autorki *Z dziejów liberalnego i konspiracyjnego Krakowa (1833-1848)*, wybór źródeł *Galicja od pierwszego rozbioru do Wiosny Ludów 1772-1849*, książkę Józefa Buszki *Galicja 1859-1914. Polski Piemont?*, Szczęsnego Wachholza *Rzeczpospolita Krakowska. Okres od 1815 do 1830 r.*; Stanisława Grodziskiego *W królestwie Galicji i Lodomerii* oraz *Rzeczpospolita Krakowska, jej lata i ludzie*, Jacka Purchli *Matecznik polski. Pozaekonomiczne czynniki rozwoju Krakowa w okresie autonomii galicyjskiej* i *Kraków – prowincja czy metropolia?*, wzmiankowaną już pracę zbiorową pod redakcją Jerzego Wyrozumskiego pt. *Kraków. Nowe studia nad rozwojem miasta*, pracę zbiorową *Wolne Miasto Kraków: 1815-1846: ludzie, wydarzenia, tradycja* oraz książkę Barbary Berskiej *1914. Zdarzyło się w Krakowie*²⁵. Przydatna jest również wydana w 2000 roku *Encyklopedia Krakowa*²⁶.

Dla badań nad sztuką, szczególnie zaś nad ikonografią Wawelu, olbrzymi wkład włożył Jerzy Banach, który w dwóch tomach *Ikonografii Wawelu*²⁷ zajął się – jak stwierdził –

wawelskiego w okresie od XIV do XX wieku [w:] *Kraków. Nowe studia nad rozwojem miasta*, red. J. Wyrozumski, Kraków 2007.

²² Zob. P. Biliński, *Dzieje katedry wawelskiej*, Kraków 1997; M. Rokosz, *Dzwony i wieże Wawelu*, Kraków 2006.

²³ Zob. A. Chwalba, *Wawel w historiografii polskiej XIX wieku*, „Studia Waweliana” 3, 1994; tenże, *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1945-1989*, t. 6, Kraków 2004.

²⁴ Zob. J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1796-1918*, t. 3, Kraków 1979.

²⁵ Zob. *Rzeczpospolita Krakowska 1815-1846. Wybór źródeł*, Wrocław 2004; J. Bieniarzówna, *Z dziejów liberalnego i konspiracyjnego Krakowa (1833-1848)*, Kraków 1948; M. Tymowicz, *Galicja od pierwszego rozbioru do Wiosny Ludów 1772-1849. Wybór tekstów źródłowych*, Kraków-Wrocław 1956; J. Buszko, *Galicja 1859-1914. Polski Piemont?*, Warszawa 1989; S. Wachholz, *Rzeczpospolita Krakowska. Okres od 1815 do 1831 r.*, Kraków 1957; S. Grodziski, *W Królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976; tenże, *Rzeczpospolita Krakowska, jej lata i ludzie*, Kraków 2012; J. Purchla, *Matecznik polski. Pozaekonomiczne czynniki rozwoju Krakowa w okresie autonomii galicyjskiej*, Kraków 1992; tenże, *Kraków – prowincja czy metropolia*, Kraków 1996; *Kraków. Nowe studia nad rozwojem miasta*, red. J. Wyrozumski, Kraków 2007; *Wolne Miasto Kraków: 1815-1846. Ludzie, wydarzenia, tradycja*, red. P. Hapanowicz, M. Jabłoński i in., Kraków 2015; B. Berska, *1914. Zdarzyło się w Krakowie*, Kraków 2015.

²⁶ Zob. *Encyklopedia Krakowa*, red. A. H. Stachowski, Kraków-Warszawa 2000.

²⁷ Zob. J. Banach, *Ikonografia Wawelu*, t. 1-2, Kraków 1977.

wszystkimi widokami Wawelu powstałymi do 1895 roku. Należy tu także wspomnieć o takich publikacjach badacza, jak *Kraków malowniczy. O albumach z widokami miasta w XIX wieku*; *Dawne widoki Krakowa* czy *Michała Stachowicza prace o Krakowie w latach Księstwa Warszawskiego*²⁸. Z kolei *Dzieje wnętrza wawelskich* zostały opisane przez Tadeusza Mańkowskiego²⁹. Pośród historyków sztuki piszących o miejscu Wawelu w świadomości narodowej znajduje się też Krzysztof J. Czyżewski (np. w artykule *Katedra krakowska – od kościoła „państwowego” do świątyni „narodowej”*)³⁰. Należy tu także wymienić takich badaczy, jak: Lechosław Lameński (między innymi artykuł *Cztery „zamachy” na wzgórze wawelskie*)³¹ i piszący również o „zamachu” na Wawel w kontekście projektu Ludwika Stasiaka Jerzy Wyczęsany w artykule pt. *Ludwika Stasiaka „zamach” na Wawel*³², Wojciech Bałus (*Wawel dziewiętnastowieczny: poziomy interpretacji; Ożywianie posągów. Glosa do Akropolis*)³³, Tomasz Gąsowski (*Starania Polaków w Galicji o odzyskanie Wawelu*)³⁴, Agnieszka Janczyk (w studiach: *Saturnina Świerzyńskiego wnętrza katedry wawelskiej; Przedstawienia kaplic w katedrze na Wawelu w twórczości Saturnina Świerzyńskiego; Obrazy i rysunki Jana Matejki w zbiorach wawelskich; „Z przeszłości całej zostały tylko świetne wspomnienia” – obraz Wawelu w twórczości Michała Stachowicza*)³⁵, Zbigniew Michalczyk (w tekstach: *„Szkicownik” Michała Stachowicza oraz nieznane materiały dotyczące gabinetu historycznego Jana Pawła Woronicza i „Monumenta Regum Poloniae Cracoviensia”*; *Wawel w czasach Wolnego Miasta Krakowa. Przykład twórczości Michała Stachowicza*)³⁶, Ewa

²⁸ Zob. J. Banach, *Kraków malowniczy. O albumach z widokami miasta w XIX wieku*, Kraków 1980; tenże, *Dawne widoki Krakowa*, Kraków 1967; tenże, *Michała Stachowicza prace o Krakowie w latach Księstwa Warszawskiego* [w:] *Kraków w czasach Księstwa Warszawskiego. Materiały sesji naukowej z okazji Dni Krakowa w roku 1988*, Kraków 1989.

²⁹ Zob. T. Mańkowski, *Dzieje wnętrza wawelskich*, Warszawa 1957.

³⁰ Zob. K. J. Czyżewski, *Katedra krakowska – od kościoła „państwowego” do świątyni „narodowej”* [w:] *Wzgórze wawelskie w słowie i obrazie. Z badań nad kulturą wieku XIX*, red. J. Winiewicz-Wolska, J. Ziętkiewicz-Kotz, Kraków 2014.

³¹ Zob. L. Lameński, *Cztery „zamachy” na wzgórze wawelskie*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 45, 1983, nr 1.

³² Zob. J. Wyczęsany, *Ludwika Stasiaka „zamach” na Wawel*, „Rocznik Bocheński” 1, 1993.

³³ Zob. m.in. W. Bałus, *Wawel dziewiętnastowieczny: poziomy interpretacji*, „Studia Waweliana” 3, 1994; tenże, *Ożywianie posągów. Glosa do Akropolis* [w:] *Stanisław Wyspiański – studium artysty: materiały z sesji naukowej na Uniwersytecie Jagiellońskim 7–9 czerwca 1995*, red. E. Miodońska-Brookes, Kraków 1996. Warto nadmienić, iż w tym tomie znajduje się też tekst Doroty Kudelskiej dotyczący wawelskich witraży Wyspiańskiego – por. *Polska szkoła malarska według Słowackiego a witraże wawelskie*.

³⁴ Zob. T. Gąsowski, *Starania Polaków w Galicji o odzyskanie Wawelu*, „Studia Waweliana” 3, 1994.

³⁵ Zob. A. Janczyk., *Saturnina Świerzyńskiego wnętrza katedry wawelskiej*, „Studia Waweliana” 9/10, 2000/2001; też, *Przedstawienia kaplic w katedrze na Wawelu w twórczości Saturnina Świerzyńskiego*, „Studia Waweliana” 14, 2009; też, *Obrazy i rysunki Jana Matejki w zbiorach wawelskich*, „Studia Waweliana” 14, 2009; też, *„Z przeszłości całej zostały tylko świetne wspomnienia” – obraz Wawelu w twórczości Michała Stachowicza* [w:] *Wzgórze wawelskie w słowie i obrazie...*, jw.

³⁶ Zob. Z. Michalczyk, *„Szkicownik” Michała Stachowicza oraz nieznane materiały dotyczące gabinetu historycznego Jana Pawła Woronicza i „Monumenta Regum Poloniae Cracoviensia”*, „Studia Waweliana” 14,

Śnieżyńska-Stolot (*Zabytki Krakowa w rysunkach Maksymiliana Cerchy*³⁷), Katarzyna Nowakowska-Sito w książce *Między Wawelem a Akropolem. Antyk i mit w sztuce polskiej przelomu XIX i XX wieku*³⁸, ks. Andrzej Witko w tekście *Nowe urządzenie krypt królewskich na Wawelu w latach siedemdziesiątych XIX wieku*³⁹ czy pisząca także o Wawelu w swej książce *Serce Polski. Zabytki i świadomość narodowa* Maria Borowiejska-Birkenmajerowa⁴⁰. Koncept „zamachów” na Wawel rozwinęła w dwóch swoich artykułach pt. *Kilka zamachów na Wawel, czyli o próbach „poprawienia” sacrum (I) i (II)* autorka tej dysertacji⁴¹. Co znamienne, nie powstała do tej pory monografia ukazująca Wawel widziany oczami artystów. Założenia urbanistyczne Wawelu XVIII i XIX wieku opisała Jadwiga Gwizdałówna w tekstach: *Miasteczko wawelskie w wieku XVIII. Problemy urbanistyczne* oraz *Ostatnie lata wawelskiego miasteczka. Przemiany zabudowy zachodniej części wzgórza w drugiej połowie XIX wieku*⁴². Większość publikacji dotyczących tej tematyki stanowią albumy i katalogi wystaw. Pośród katalogów szczególnie istotne w przypadku niniejszych rozważań wydają się takie pozycje, jak *Wawel 1000-2000. Wystawa Jubileuszowa, kultura artystyczna dworu królewskiego i katedry*⁴³ czy wydane w stulecie odzyskania Wawelu⁴⁴: *Wawel narodowi przywrócony*⁴⁵, *Polski Korona. Motywy wawelskie w sztuce polskiej 1800–1939*⁴⁶ oraz wydany w 2011 roku *Wawel na starej fotografii do 1939 roku*⁴⁷. W tym miejscu warto też wspomnieć o krakowskim katalogu *Kraków przed stu laty*⁴⁸, który ukazał się w 1997 roku

2009; tenże, *Wawel w czasach Wolnego Miasta Krakowa. Przykład twórczości Michała Stachowicza* [w:] *Wzgórze wawelskie w słowie i obrazie...*, jw.

³⁷ Zob. Śnieżyńska-Solot E., *Zabytki Krakowa w rysunkach Maksymiliana Cerchy*, „Rocznik Krakowski” 39, 1968.

³⁸ Zob. K. Nowakowska-Sito, *Między Wawelem a Akropolem. Antyk i mit w sztuce polskiej przelomu XIX i XX wieku*, Warszawa 1996.

³⁹ Zob. A. Witko, *Nowe urządzenie krypt królewskich na Wawelu w latach siedemdziesiątych XIX wieku*, „Studia Waweliana” 1, 1992.

⁴⁰ Zob. M. Borowiejska-Birkenmajerowa, *Serce Polski. Zabytki i świadomość narodowa*, Kraków 1991.

⁴¹ Zob. A. Grochowska, *Kilka zamachów na Wawel, czyli o próbach „poprawienia” sacrum (I) i (II)*, „Miesięcznik Społeczno-Kulturalny KRAKÓW” 2014, nr 09 (119) oraz nr 10 (120).

⁴² Zob. J. Gwizdałówna, *Miasteczko wawelskie w wieku XVIII. Problemy urbanistyczne*, „Studia Waweliana” 16, 2015; taż, *Ostatnie lata wawelskiego miasteczka. Przemiany zabudowy zachodniej części wzgórza w drugiej połowie XIX wieku*, „Studia Waweliana” 8, 1999.

⁴³ Zob. *Wawel 1000-2000. Wystawa Jubileuszowa, kultura artystyczna dworu królewskiego i katedry*, t. I-III, Kraków 2000.

⁴⁴ Mówiąc ściślej: w Roku Jubileuszowym 2005, czyli Roku Obchodów Stulecia Odzyskania Wawelu dla narodu polskiego pod patronatem Aleksandra Kwaśniewskiego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

⁴⁵ Zob. *Wawel narodowi przywrócony. Odzyskanie zamku i jego odnowa 1905-1939*, katalog wystawy, Zamek Królewski na Wawelu, Kraków 2005.

⁴⁶ Zob. *Polski Korona. Motywy wawelskie w sztuce polskiej 1800-1939. Katalog wystawy*, red. A. Janczyk i K. Kuczman, Kraków 2005.

⁴⁷ Zob. *Wawel na starej fotografii do 1939 roku*, A. Buczek, E. Firlet i in., Kraków 2011.

⁴⁸ Zob. *Kraków przed stu laty. Katalog wystawy*, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków 1997.

oraz o najnowszym – *Wolne Miasto Kraków w poszukiwaniu nowoczesności*⁴⁹. Istnieją także katalogi i albumy dotyczące twórczości poszczególnych artystów, u których motywy wawelskie mają swoją znaczącą reprezentację. Wydawano je już współcześnie, za życia artystów. Takim katalogiem jest z pewnością dedykowany Wzgórzowi, wydany w 1910 roku zbiór Stanisława Tondosa i Wojciecha Kossaka pt. *Wawel: przeszłości skarbnica, siedziba Piastów i Jagiellonów*⁵⁰. Wawelskie widoki znajdziemy również u Aleksandra Płonczyńskiego w albumie *Groby i pomniki królów oraz sławniejszych mężów polskich w świątyniach krakowskich*⁵¹, Jana Nepomucena Głowackiego w *24 widokach miasta Krakowa i jego okolic zdjętych podług natury* oraz w późniejszym katalogu *Od Pieskowej Skały do Morskiego Oka*⁵². Są to także katalogi i albumy dotyczące twórczości artystów, którzy chcieli ingerować poprzez swe projekty w kształt urbanistyczno-architektoniczny Wawelskiego Wzgórza podczas jego odnowy. Tu wymienić można chociażby publikacje takich artystów, jak Wacław Szymanowski⁵³ czy Stanisław Wyspiański⁵⁴, w przypadku którego motywy wawelskie w życiu i twórczości mają bardzo bogatą i rozbudowaną bibliografię.

Dla badań nad Wawelem dużą wartość posiada poświęcona Wzgórzowi część *Katalogu zabytków sztuki w Polsce*⁵⁵. Nowszą z publikacji odnoszącą się do obrazu Wawelu w sztuce XIX-wieku jest wzmiankowany już przy okazji poszczególnych artykułów tom *Wzgórze wawelskie w słowie i obrazie. Z badań nad kulturą wieku XIX*⁵⁶ będący plonem sesji

⁴⁹ Zob. *Wolne Miasto Kraków w poszukiwaniu nowoczesności*, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków 2015.

⁵⁰ Zob. S. Tondos, W. Kossak, *Wawel: przeszłości skarbnica, siedziba Piastów i Jagiellonów*, wstęp i objaśnienia K. Bartoszewicz, Kraków 1910.

⁵¹ Zob. A. Płonczyński, *Groby i pomniki królów oraz sławniejszych mężów polskich w świątyniach krakowskich*, Wrocław 1843.

⁵² Zob. J. N. Głowacki, *24 widoki miasta Krakowa i jego okolic zdjętych podług natury przez Jana Nepomucena Głowackiego*, Kraków 1836; *Od Pieskowej Skały do Morskiego Oka. Prace pejzażowe Jana Nepomucena Głowackiego. Katalog wystawy*, red. J. T. Petrus, Kraków 2001.

⁵³ *Wacław Szymanowski (1859–1930). Malarstwo, rzeźba* [katalog wystawy], oprac. H. Kotkowska-Bareja, Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa 1981.

⁵⁴ Zob. m. in. *Stanisław Wyspiański: listopad-grudzień 1932*, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, Kraków 1932; H. Blumówna, *Wystawa Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie*, Warszawa 1958; *Stanisław Wyspiański – Opus Magnum*. Katalog wystawy, Kraków 2000; M. Romanowska, *Stanisław Wyspiański*, Kraków 2004; E. Charazińska, A. Rudzińska i in., *Jak meteor... Stanisław Wyspiański (1869-1907). Artyście w setną rocznicę śmierci*. Katalog wystawy, Warszawa 2007; *Stanisław Wyspiański 1869-1907: wystawa inauguracyjna obchody Roku Stanisława Wyspiańskiego w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie*, Katalog wystawy, Kraków 2007.

⁵⁵ Zob. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*. T. 4, Miasto Kraków. Cz. 1, Wawel. [Vol. 2], red. J. Szablowski, Warszawa 1965.

⁵⁶ Zob. *Wzgórze wawelskie w słowie i obrazie. Z badań nad kulturą wieku XIX*, jw.

naukowej, która odbyła się w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym na Zamku Wawelskim w 2012 roku.

Szczególnie bogata jest literatura związana z odbudową, rekonstrukcją i konserwacją. W 1908 roku powstał *Wawel. Atlas planów, widoków i zdjęć architektonicznych z XVII, XVIII i XIX wieku*⁵⁷. Stanisław Tomkowicz pisał już wcześniej na temat Wawelu, między innymi w publikacji *Katedra i jej obecna restauracja czy Wewnętrzne urządzenie zamku krakowskiego i jego losy*⁵⁸. Ogłaszano drukiem jego odczyty, np. *Zamek na Wawelu*⁵⁹. Ważną publikacją dotyczącą restauracji Wawelu jest książka Władysława Terleckiego z 1933 roku pt. *Zamek Królewski na Wawelu i jego restauracja*⁶⁰. O odnowieniu zamku pisał też wspomniany już Franciszek Fuchs w swej książce *Z historii odnowienia wawelskiego zamku 1905–1939*⁶¹. Ogólnie o sprawach restauracji i konserwacji polskich zabytków architektonicznych w czasach narodowej niewoli pisał Jerzy Frycz⁶². W 1985 roku wydano tom pokonferencyjny *Architektoniczna odnowa Zamku Królewskiego na Wawelu: 1905–1985*⁶³. O pracach Sławomira Odrzywolskiego na Wawelu pisała między innymi Hanna Górńska w tekście *Restauracja katedry na Wawelu przez Stanisława Odrzywolskiego na przełomie XIX i XX wieku*⁶⁴. Spośród katalogów wystaw dotyczących odnowy i restauracji Wawelu wymienić należy *Zamek królewski na Wawelu. Sto lat odnowy (1905–2005)*⁶⁵ oraz katalog – *Kraków w odnowie. Konserwacja i restauracja dziedzictwa architektoniczno-urbanistycznego w latach 1815–2003*⁶⁶.

W 1900 roku powstała książka Tadeusza Wojciechowskiego pt. *Kościół katedralny w Krakowie*, która została bardzo dobrze przyjęta dzięki swemu nowatorskiemu, jak na owe

⁵⁷ Zob. S. Tomkowicz, *Wawel. Atlas planów, widoków i zdjęć architektonicznych z XVII, XVIII i XIX wieku*, Kraków 1908 (Tekka Grona Konserwatorów Galicji Wschodniej).

⁵⁸ Zob. S. Tomkowicz, *Katedra i jej obecna restauracja*, Kraków 1901; tenże, *Wewnętrzne urządzenie zamku krakowskiego i jego losy*, Kraków 1907.

⁵⁹ Zob. S. Tomkowicz, *Zamek na Wawelu. Odczyt wygłoszony w Warszawie w styczniu 1917 roku*, Warszawa 1917.

⁶⁰ Zob. W. Terlecki, *Zamek Królewski na Wawelu i jego restauracja*, Kraków 1933.

⁶¹ Zob. F. Fuchs, *Z historii odnowienia wawelskiego zamku 1905-1939*, Kraków 1962.

⁶² Zob. J. Frycz, *Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795-1918*, Warszawa 1975.

⁶³ Zob. *Architektoniczna odnowa Zamku Królewskiego na Wawelu: 1905-1985. Materiały posesyjne z Sesji zorganizowanej przez Komisję Urbanistyki i Architektury przy współpr. Kierownictwa Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu*, red. A. Pećkowska, J. Sendecka, Kraków 1985.

⁶⁴ Zob. H. Górńska, *Restauracja katedry na Wawelu przez Stanisława Odrzywolskiego na przełomie XIX i XX wieku*, „Studia Waweliana” 3, 1994.

⁶⁵ Zob. P. Dettloff, M. Fabiański, A. Fischinger, *Zamek królewski na Wawelu. Sto lat odnowy (1905-2005)*, Kraków 2005.

⁶⁶ Zob. *Kraków w odnowie. Konserwacja i restauracja dziedzictwa architektoniczno-urbanistycznego w latach 1815-2003*. Katalog wystawy, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa, Kraków 2003.

czasy, podejściu do tematu, tj. połączeniu historii sztuki z treściami społecznymi. Obecnie zaś w przypadku nauk społecznych pozycją najbardziej zbliżoną do tych rozważań z punktu widzenia metodologii jest dotycząca Krakowa i Nowej Huty książka Pawła Kubickiego *Miasto w sieci znaczeń*⁶⁷, w której Wawel został uwzględniony. Do badań nad kwestiami świadomości narodowej i *sacrum* wawelskiego wliczyć trzeba artykuły autorki niniejszej dysertacji: *Świętość świecka czy chrześcijańskie sacrum? O świętej przestrzeni Wawelskiego Wzgórza na przełomie XIX i XX wieku* oraz *Herezje świętego Wawelu w wieku XIX*⁶⁸. Monografii, która pokazywałaby rolę, jaką odegrało i wciąż odgrywa królewskie wzniesienie w polskiej świadomości do tej pory nie napisano.

Metodologia

Rozprawa niniejsza obejmuje szeroki zakres różnorodnych dziedzin nauki. Należało sięgnąć nie tylko, co zrozumiałe, do literaturoznawstwa, historii oraz jej młodszych sióstr: historii sztuki, historii kultury, ale też do antropologii kulturowej, socjologii, kulturoznawstwa i religioznawstwa, geografii humanistycznej czy kulturowej oraz geopoetyki rozumianej tu za Elżbietą Rybicką jako „topografie – zapisy miejsc w tekstach kultury”⁶⁹. Jak widać, tekst ten sięga do wielu sfer nauk humanistycznych oraz nauk społecznych. Wybór ów wzbogaca analizę i tworzy szeroki, wieloaspektowy wachlarz możliwości interpretacyjnych. Jednakże owa „eklektyczność” stawia wyzwania przed badaczem (a nawet zastawia pułapki). Nietrudno bowiem w gąszczu tak wielu badawczych perspektyw stworzyć tekst pozbawiony spójności. W takiej sytuacji z pomocą przychodzi metoda należąca w antropologii i socjologii do paradygmatu interpretatywnego. Znajdzie tu więc zastosowanie gęsty opis Clifforda Geertza, omówiony w jego słynnej książce z 1973 roku zatytułowanej *Interpretacje kultur*⁷⁰. Geertz, wychodząc z przekonania, że człowiek funkcjonuje „w sieciach znaczeń, które sam utkał”⁷¹,

⁶⁷ Zob. P. Kubicki, *Miasto w sieci znaczeń. Kraków i jego tożsamości*, Kraków 2010.

⁶⁸ Zob. A. Grochowska, *Świętość świecka czy chrześcijańskie sacrum? O świętej przestrzeni Wawelskiego Wzgórza na przełomie XIX i XX wieku* [w:] *Obraz świętości – świętość w obrazie*, red. I. Lis-Wielgosz, W. Józwiak, P. Dziadul, Poznań 2014 oraz A. Grochowska, *Herezje świętego Wawelu w wieku XIX*, „The Polish Journal of the Arts and Culture” 2013, 5 (2).

⁶⁹ E. Rybicka, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)* [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2010, s. 480. Elżbieta Rybicka szczegółowo definiuje geopoetykę jako „analizowanie i interpretowanie interakcji (w tym także cyrkulacji) pomiędzy twórczością literacką i praktykami kulturowymi z nią związanymi a przestrzenią geograficzną” [E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 92].

⁷⁰ Zob. C. Geertz, *Interpretacje kultur. Wybrane eseje*, przeł. M. M. Piechaczek, Kraków 2005.

⁷¹ C. Geertz, *Opis gęsty – w stronę interpretatywnej teorii kultury* [w:] tegoż, *Interpretacje kultur*, j.w., s. 19.

uznał, że sieć tego typu stanowi właśnie kultura, której analiza jest „nauką interpretatywną poszukującą znaczenia”⁷². Kultura staje się więc w jego rozumieniu „raczej kontekstem, czymś, w obrębie czego można je [społeczne wydarzenia, zachowania, instytucje czy procesy – przyp. A.G.] w sposób zrozumiały – tzn. gęsto – opisać”⁷³. Stąd też rozważania dotyczące postrzegania świętości Wawelu omawiać będą wieloaspektowo, zgodnie z paradygmatem antropologii interpretatywnej. Wawelskie Wzgórze pełni szczególną rolę w kulturze narodowej, a zatem w kontekście, w którym dawna siedziba polskich królów funkcjonuje pod postacią symbolu i może być rozpatrywana w kategoriach świętości. Wawel znajdzie się tu w Geertzowskiej sieci znaczeń, w której na pierwszym planie umiejscowione zostaną narracje o postrzeganiu Wzgórza w kategorii *sacrum* i *profanum*. Metoda ta pozwala na wyodrębnienie kilku warstw interpretacyjnych, na które szczególną uwagę zwracał w przypadku sztuk wizualnych Mieczysław Porębski. Badacz ten podzielił je na warstwę dokumentarną, narastającą na niej warstwę mitologiczną oraz warstwę kulturotwórczą, w której powstałe w warstwach poprzednich dokumenty i stereotypy przeobrażają się w symbole:

[...] efekty tej inspiracji [twórczej – przyp. A.G.] w kształtowaniu się i rozwoju naszej nowoczesnej świadomości narodowej rozważane mogą być w trzech kolejnych warstwach, w trzech kolejnych przekrojach, które nakładają się na siebie i współwarunkują wzajemnie.

Warstwę pierwszą, najbardziej bezpośrednią, oczywistą, najlepiej też zbadaną, nazwałbym warstwą dokumentarną. Badanie tej warstwy daje odpowiedź na pytanie, jak wszystkie te wydarzenia dziejowe, którymi się zajęliśmy, przełamały się w oczach i wyobraźni im współczesnych, jakie świadectwa dokumentacja ikonograficzna może tu dorzucić do dokumentacji źródłowej pisanej i do interpretacji, która na tych przede wszystkim dokumentach się opiera.

Warstwę drugą nazwałbym warstwą mitotwórczą. Badanie jej winno ukazać proces zastygania żywych wyobrażeń w ustalające się stopniowo stereotypy oraz dalszego, wtórnego jakby życia tych stereotypów po dzień dzisiejszy.

I wreszcie warstwa trzecia, której dałbym nazwę warstwy kulturotwórczej. Badanie jej wiązałoby się z próbą odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób obrazowy dorobek wizualny [...] zaważył na kształtowaniu się charakterystycznego typu naszej narodowej dziewiętnasto- a i dwudziestowiecznej kultury, jakie odrębne zabarwienie stylowe typowi temu, być może, nadawał, jakie widome symbole tej odrębności kreował i kreuje⁷⁴.

Warto przy tym zaznaczyć, iż kultura narodowa jest tu rozumiana jako szczególny i działający w konkretnych granicach danej zbiorowości układ symboli, wartości, sposobu

⁷² Tamże.

⁷³ Tamże, s. 29.

⁷⁴ M. Porębski, *Interregnum. Studia z historii sztuki polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 1975, s. 38-39.

myślenia oraz działania. To „syntagma, w której występują obok siebie przyległe elementy różnych syntaktycznych kategorii tworząc wspólny układ o określonej strukturze”⁷⁵. Narodem zaś jest, rzecz jasna, grupa posiadająca własną kulturę, to jest przedmiotowo traktowaną tradycję. Podmiot to nosiciel kultury, który wartościuje formy kulturowe, a w tym przypadku umiejscawia je w dychotomicznych sferach: *sacrum* i *profanum*. Zdaniem Geertza żyjemy w świecie nachodzących na siebie systemów wyobrażeń, które przybierają rozmaite formy symboliczne (religijne, ideologiczne, artystyczne, naukowe itp.). Proces budowy tożsamości narodowej wspierany był przez struktury symboliczne, które były w znacznej mierze kształtowane między innymi za pomocą literatury i sztuki. Obie te dziedziny działalności mają w sobie zasób wyobrażeń symbolizujących tożsamość grupową, a w tym przypadku – narodową. Literatura oraz sztuka to szczególnie ważni dostarczyciele wyobrażeń symbolicznych, które są akceptowane przez wspólnotę i – tym samym – wypełniają pamięć narodu. Pisarze, poeci i artyści odegrali niezwykle istotną rolę przy tworzeniu mitów i w sakralizacji, „lepiąc wspólny dom wyobraźni, mieszkanie polskiej tożsamości. [...] Stąd wyjątkowa ważność literatury dla dziejów polskiej świadomości narodowej”⁷⁶. Jak pisał Jan Prokop:

O ile zawsze wyobraźnia zbiorowa żywiła się mitami wyrastającymi, jak wielu uważa, z podświadomości zbiorowej, to w czasach nowożytnych mity te, być może także poddane promieniowaniu ukrytych w głębi psychiki *archetypów*, są przecież w coraz większej mierze współkształtowane przez literaturę i sztukę. Literatura i sztuka stają się ważnym dostawcą repertuaru wyobrażeń, które członkowie określonej zbiorowości przyjmują za swoje i tym samym uznają za mity fundujące ich wspólnotę. Identyfikują się oni z określonym zasobem wyobrażeń symbolizujących grupową tożsamość. [...] I sztuka, i życie sięgają bowiem do skarbcza narodowej wyobraźni po wzory, po zestawy gotowych form (archetypów), choć przyczyniają się także do odnowienia ich repertuaru, dorzucają swój wkład, wzbogacają i przetwarzają⁷⁷.

Kultura narodowa stała się źródłem objaśnienia rzeczywistości, ontologii, odpowiadała na rozliczne pytania podmiotu zbiorowego i jednostkowego.

Należy także zauważyć, iż częścią składową ram kultury symbolicznej są między innymi mity. Sama zaś mityzacja zdaje się, jak stwierdził Andrzej Sepkowski, „tak silna jak potrzeba samorealizacji, o jakiej mówił A[braham] Maslow, choć potrzebę motywacji

⁷⁵ Zob. A. Kłosowska, *Kultura narodowa* [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, red. A. Kłosowska, Wrocław 1991, s. 51.

⁷⁶ J. Prokop, *Universum polskie*, Kraków 1993, s. 6.

⁷⁷ Tamże, s. 5, 13.

możemy uznać za jej składową⁷⁸. Przyczynami, a zarazem skutkami kreowania świata mitycznego są tu dla jednostek i zbiorowości emocje, takie jak strach i nadzieja⁷⁹. To właśnie one towarzyszyły Polakom w epoce narodowej niewoli. Przestrzeń mityczna tworzona jest dzięki akceptacji zbiorowości, przyjmującej części składowe mitu – mitemy, a także dzięki rytualizacji, która odpowiada za przeniesienie mityzacji w przestrzeń społecznej sakralizacji⁸⁰. Mitologizacja i sakralizacja były ściśle związane z historią, gdyż oba te zjawiska próbują pogodzić człowieka z czasem. Sama zaś „Historia [...] jako zasób wiedzy na temat przeszłości narodowej stawała się [...] zbiorem znaków, które, prawidłowo odczytane, pozwalały rekonstruować misję narodową i poznawać ducha narodowego”⁸¹. Wszak, jak pisał Michel Foucault, „wielką obsesją XIX wieku była [...] historia – z takimi tematami, jak rozwój i zatrzymanie, kryzys i cykl, akumulacja przeszłości, wielka przewaga umarłych”⁸². Dodatkowo procesy związane z tworzeniem i poszerzaniem miejsc kultu, sanktuariów, stolic politycznych, które niezależnie od tego czy rozwijają się, przegrywają czy zanikają, podlegają datowaniu, a zatem – jak przypomina Marc Augé – „przestrzeń ich wzrostu i regresji jest przestrzenią historyczną”⁸³. Ponadto historia, podobnie jak tradycyjna antropologia, badają relację i tożsamość, które odnoszą się do układów przestrzennych. Teoria heterotopii wspomnianego powyżej Michela Foucaulta⁸⁴ i praktyk przestrzennych Michela de Certeau⁸⁵ oraz miejsc i nie-miejsc Marca Augégo (które to nie-miejsca są – jak chciał sam Augé za Agacinskim – podobne do Foucaultowskich heterotopii⁸⁶) również stanowią tu będą punkty odniesienia.

Dysertacja ta wpisuje się z metodologicznego punktu widzenia w kierunek badań nad spacjologią tematyczną interpretowaną w perspektywie konstruowania świadomości narodowej. Obecnie odczytywanie tekstów kultury w ten sposób jest popularne i „wynika z przekonania, iż literatura tworzy i transmituje narodowe krajobrazy i miejsca ideologiczne,

⁷⁸ A. Sepkowski, *Człowiek w przestrzeni mitycznej* [w:] *Mity historyczno-polityczne, wyobrażenia zbiorowe, polityka historyczna. Studia i materiały*, red. E. Ponczak i A. Sepkowski, t. 1, Toruń 2010, s. 16.

⁷⁹ Zob. tamże, s. 17.

⁸⁰ Zob. tamże, s. 15.

⁸¹ D. Gawin, *Od romantycznego narodu do liberalnego społeczeństwa. W poszukiwaniu nowej tożsamości kulturowej w polityce polskiej po roku 1989* [w:] *Kultura narodowa i polityka*, red. J. Kurczewska 2000, s. 183.

⁸² M. Foucault, *Inne przestrzenie*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie” 96, 2005, nr 6, s. 117.

⁸³ M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, Warszawa 2011, s. 39.

⁸⁴ Zob. tamże.

⁸⁵ Zob. M. de Certeau, *Praktyki przestrzenne* [w:] tegoż, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008.

⁸⁶ M. Augé, *Nie-miejsca*, jw., s. 77.

czego doskonałym przykładem jest literatura polska, która wykreowała w XIX wieku narodową topikę przestrzenną [...]”⁸⁷.

⁸⁷ E. Rybicka, *Zwrot topograficzny w badaniach literackich. Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca* [w:] *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. T. Walas, R. Nycz, Kraków 2012, s. 316. Zob. też: E. Rybicka, *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003, s. 48-53.

1. Sakralizacja Wawelu w wieku XIX

1.1. Świadomość narodowa w latach 1795-1918 a świętość Wawelu

W czasie narodowego zniewolenia można mówić o rozwoju świadomości narodowej Polaków. Kształtowała się ona niejednorodnie: z jednej strony opierała się na dotychczasowej historii narodu, z drugiej zaś – rozwijała się pod czujnym okiem państw zaborczych, z których każde reprezentowało – przy różnym stopniu kontroli – inne struktury społeczne, gospodarcze, ekonomiczne, oświatowe.

Maria Janion i Maria Żmigrodzka nazwały kształtującą się w XIX wieku polską świadomość narodową „świadomością nowożytną”, która „uzależniała [...] istnienie narodu od posiadania własnego państwa, a jednocześnie czyniła zeń przedmiot podstawowych dążeń społeczeństwa”⁸⁸. Wytworzył się wówczas nowy model narodu polskiego, różny od jego szlacheckiego pierwowzoru. Zrozumiano, jak wielką rolę w tworzeniu własnej państwowości odgrywa lud⁸⁹.

Jak widać, wiek XIX był okresem paradoksalnym, bowiem rozwój uświadomienia narodowego przebiegał w sposób niestandardowy. Świadomość narodowa uzależniona jest od czasu i przestrzeni. Na jej kształtowanie ma wpływ państwo i społeczeństwo zamieszkałe na konkretnym terenie, a – mówiąc ściślej – na własnej, podlegającej mu powierzchni terytorialnej. Właśnie tego dowodzą antropologowie przestrzeni, wskazując, że tożsamość ściśle wiązała się z zakorzenieniem w określonym, wyznaczonym granicami miejscu, we własnym *orbis interior*. Właśnie w tym leży przyczyna paradoksalności rozwoju polskiej świadomości narodowej w okresie zniewolenia: rozkwitała ona w momencie zaniku państwowego terytorium⁹⁰. Tożsamość budowano zatem wokół zniewolenia. Oczywiście posiadanie wytyczonych granicami przestrzeni państwowej nie jest czynnikiem obligatoryjnym do pełnego ukształtowania się tożsamości i świadomości narodowej, czego najlepszym świadectwem jest istnienie narodów rozproszonych. Dowodzili tego zresztą liczni badacze rozwoju narodowości, w tym klasyk historiozofii Marceli Handelsman, piszący: „zjawiska etniczne, terytorialne i państwowe nie stanowią pierwiastka koniecznego istnienia narodowości, są to

⁸⁸ M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Gdańsk 2001, s. 8.

⁸⁹ Pisał o tym szerzej Konstanty Grzybowski. Zob. K. Grzybowski, *Ci, którzy odważyli się działać* [w:] tegoż, *Ojczyzna, naród, państwo*, Warszawa 1977.

⁹⁰ O paradoksalnym rozwoju świadomości narodowej w kontekście sakralizacji Wawelu wspomniałam w artykułach: A. Grochowska, *Herezje świętego Wawelu w wieku XIX*, jw., s. 177-178; też, *Świętość świecka czy chrześcijańskie sacrum?...*, jw., 136-137.

tylko ramy zewnętrzne, na których wspiera się ta świadomość, ramy naturalne i przeważnie powszechne”⁹¹. Jak podawał Jerzy Szacki za Andrzejem Walickim, w polskiej myśli społecznej w epoce narodowej niewoli naród to nie *Kulturnation*, lecz *Bewusstseinnation*, który przy tym był „zdeteminowany w znacznej mierze przez pamięć o własnej państwowości i dążenie do jej odzyskania”⁹².

W praktyce Polakami świadomymi narodowo byli ci, którzy nie akceptowali braku niepodległości. Dążność ta należy do podstawowych tendencji ruchów narodowościowych, do których – za Handelsmanem – zaliczyć można zjednoczenie narodu, niezależność polityczną oraz samorządność, czyli możliwość pełnego wykonywania czynności politycznych przez sam naród⁹³. Bliskie jest to czterem wyszczególnionym przez Floriana Znanieckiego najważniejszym ideałom głoszonym przez myślicieli narodowych. Należały do nich następujące prawidła: ideał zjednoczenia narodowego, ideał postępu narodowego, ideał posłannictwa narodowego oraz ideał niezależności narodowej⁹⁴. Wolność, jak widać, jest uważana za obligatoryjną podczas pełnego rozwoju narodowego⁹⁵, stąd też dąży się do niej. Tym samym poza oficjalnym, realnym aktem administracyjnym romantyczne odzyskanie niepodległości urastało do rangi niemal metafizycznej. Miał to być wyraz dziejowej sprawiedliwości. Pogłębianie tej świadomości sprawiało, że Polacy byli gotowi do poświęceń, rozumianych tu jako walka o wyzwolenie kraju spod władzy zaborczej. Przybierała ona rozmaite formy w okresach, na które można podzielić lata 1795-1918. Stopień świadomości był różny w poszczególnych zaborach, czyli na podzielonych terenach dawnej Polski. Rzecz zależała jednak nie tylko od czasu i przestrzeni, ale też od przynależności do konkretnej grupy społecznej⁹⁶. Jednakże w każdym z tych wypadków świadomość pełniła konkretną funkcję, zaś w ogólnonarodowym rozumieniu istnienie tejże świadomości było obligatoryjnym warunkiem odzyskania niepodległości. To zatem czynnik konstytutywny procesu przetrwania narodu pozbawionego wytyczonego granicami terytorium.

⁹¹ M. Handelsman, *Rozwój narodowości nowoczesnej*, Warszawa 1973, s. 27.

⁹² J. Szacki, *Wstęp* [w:] F. Znaniecki, *Współczesne narody*, przeł., Z. Dulczewski, Warszawa 1990, s. XVI.

⁹³ Zob. M. Handelsman, jw., s. 33-34.

⁹⁴ F. Znaniecki, jw., s. 61.

⁹⁵ „Wolność i narodowość jest to jedno i to samo” – pisał Handelsman opisując pierwiastki ideologiczne narodowości [M. Handelsman, jw., s. 33].

⁹⁶ O rozwoju polskiej świadomości narodowej w XIX-wieku powstały osobne studia – zob. m. in. S. Kieniewicz, *Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa 1982, w tym szczególnie rozdziały: *Rozwój polskiej świadomości narodowej w XIX wieku*; *Polska świadomość narodowa i społeczna 1846-1918*; *Tradycje XIX w. w polskiej świadomości narodowej*.

Walka o przetrwanie nie była, rzecz jasna, ograniczona do zrywów narodowowyzwoleńczych, choć odegrały one ważną rolę w procesie sakralizującym Polskę. Podczas zmagających do wyzwolenia ojczyzny społeczeństwo wykazywało dbałość o swą kulturę, język i tradycje, a także tworzyło mity narodowe. Jak pisał Franciszek Ziejka:

Nie zapomnieć mowy ojców! Nie zdradzić jej – oto najważniejsze bodaj zadanie, jakie stanęło przed Polakami czasów niewoli. [...] zdawał sobie [z tego – przyp. A.G.] dobrze sprawę Ignacy Chrzanowski, toteż [...] postulował, aby *trosce o język ojczysty* w XIX wieku poświęcić osobne studium, bowiem – jak przekonywał – *był to jeden z głównych prądów duchowych życia polskiego po rozbiorach*⁹⁷.

Język polski w obliczu zagrożeń, jakim były rusyfikacja i germanizacja, wymagał szczególnej ochrony ze strony jego użytkowników. Problem stanowiła też wszechobecna francuszczyzna (pielęgnowana szczególnie przez kobiety i postrzegana jako zagrożenie dla języka polskiego do lat 30. XIX wieku). Za szkodliwy dla polszczyzny uważano również żargon urzędniczy. W obronę języka ojczystego zaangażowali się między innymi książę Adam Jerzy Czartoryski (przygotowując reformę szkolnictwa polskiego mającej na celu pełną polonizację uczących się), Jan Śniadecki (opowiadając się za prowadzeniem wykładów uniwersyteckich tylko w języku polskim), ale też poeci, przestrzegając przed wizją zniknięcia polskiej mowy oraz wskazując na rolę ludu jako użytkownika języka ojczystego. Ponadto, a może nade wszystko, poeci doby romantyzmu odegrali w tym procesie bardzo ważną rolę tworząc poezję wybitną, dzięki której dokonała się „prawdziwa rewolucja” nie tylko w historii poezji polskiej, ale też w „dziejach języka polskiego”⁹⁸. Poeci i pisarze sakralizowali język polski, czego przykładem może być cytowany przez Franciszka Ziejkę w jego tekście *Nie zapomnieć mowy ojców...* wiersz *Mowa polska* Franciszka Dzierżykraj Morawskiego. Poeta nawoływał:

Polko, w gronie twym domowym,
Bądź nam od wroga zasłoną,
Odepchnij go polskim słowem,
Jak czarta wodą święconą⁹⁹.

⁹⁷ F. Ziejka, *Nie zapomnieć mowy ojców...* [w:] tegoż, *Polska poetów i malarzy. Z dziejów walki o tożsamość narodu w czasach niewoli*, Olszanica 201, 1s. 184.

⁹⁸ Tamże, s. 192.

⁹⁹ F. Morawski, *Mowa polska* [w:] tegoż, *Pisma zebrane wierszem i prozą*, Poznań 1882, t. I, s. 85. Cyt. za: tamże, s. 197.

Przykłady tego zjawiska można mnożyć: język ojczysty określany był mianem „świętej narodu arki”, „świętej polskiej mowy”¹⁰⁰. Do obrony polszczyzny przyczynili się też kapłani i nauczyciele. Procesy mitologizacyjne, a co za tym idzie i sakralizacyjne, zachodziły symultanicznie. Gloryfikowano język, przeszłość narodu i miejsca w szczególny sposób z nią związane. Stąd też urastanie Wawelu do rangi świętości narodowej ma swe korzenie również w tym zjawisku.

Przeżywana przez Polaków w latach 1795-1918 ekspansja wroga i naruszenie przestrzeni kraju było działaniem odczuwanym w taki sposób, jakby przekroczona została granica *sacrum*. Zjawisko to objaśnił między innymi światowej sławy geograf i jeden z prekursorów geografii humanistycznej Yi-Fu Tuan, podając następujący przykład: „ziemia naszego kraju musi być tak chroniona, jak gdyby cała była kościołem”¹⁰¹. Jednak zdaniem badacza, aby idea świętości chronionego terytorium wydała się prawdziwa, rzeczywista, wówczas tworzy się miejsca, których można bezpośrednio doświadczać¹⁰². W tę tendencję wpisuje się powstała w XIX wieku legenda „świętej” polskiej ziemi. Tematem tym szczegółowo zajął się Franciszek Ziejka, który podkreślił, iż wówczas „miał miejsce jeden z zadziwiających, a przy tym niezwykle ważnych procesów w życiu narodowym polskim: proces **sakralizacji** polskiej ziemi. [...] upadek Rzeczypospolitej pod koniec XVIII wieku sprawił, że w literaturze naszej doszło do uświęcenia ziemi polskiej”¹⁰³. Centrum świętej polskiej ziemi jest właśnie Kraków i Wawel. Dowodzą tego rozliczne świadectwa XIX-wiecznych Polaków. Generałowa Wirydianna Fischerowa pisała: „[...] Kraków to Ziemia Święta mego kraju. Kroku tam postawić nie można, by nie stąpać po historycznych zabytkach, by nie odnajdywać prochów wielkich ludzi, którzy naród swój wstawili. [...] Już sam kościół, o który wspiera się królewski zamek, poucza o chronologii dziejów i budzi uczucie czci”¹⁰⁴. Innym razem notowała: „Kraków, to dla Polaków to, czym Jerozolima była dla chrześcijańskich krzyżowców. Ziemia to dla nich święta”¹⁰⁵. Nie inaczej rzecz

¹⁰⁰ Tamże, 197, 202.

¹⁰¹ Y.-F. Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1987, s. 222.

¹⁰² Pisał o tym szczegółowo Konstanty Grzybowski, podkreślając za Tadeuszem Łepkowskim, że „okres formowania się nowoczesnego narodu” można w przybliżeniu datować na lata 1764-1863. Zaznaczył przy tym, że nowoczesną świadomość narodową poprzedziła tzw. świadomość ogólnonarodowa. Zdaniem badacza, aby mogła się uformować świadomość nowoczesna, potrzebny był kryzys i zanikanie świadomości stanowych. Zob. K. Grzybowski, *Ojczyzna, naród, państwo*, Warszawa 1977, s. 82-83.

¹⁰³ F. Ziejka, *Relikwiarzem cała ziemia wasza. O święta ziemio, cudna...* [w:] tegoż, *Polska poetów i malarzy*, jw., s. 60. O symbolice ziemi polskiej w czasach niewoli badacz pisał także tu: F. Ziejka, *Nie rzucim ziemi...* *Z dziejów symboliki ziemi w literaturze polskiej epoki rozbiorów* [w:] tegoż, *Miasto poetów*, jw.

¹⁰⁴ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych*, przeł. E. Raczyński, Warszawa 1998, s. 123.

¹⁰⁵ Tamże, s. 416.

przedstawia najmłodszym czytelnikom Władysław Bełza w poemacie pt. *Zakłęte dzwony*.
Legenda z dziejów polskich pisząc:

Przed wiekami, przed dawnymi,
Hen, po jasne mórz zwierciadło:
Na tej samej świętej ziemi,
Wielkie plemię się rozsiadło
[...]
To też ziemia ta najświętsza,
Pełna była dlań ofiary:
Gdzie się wkopał do jej wnętrza,
Wszędzie skarbów miał bez miary...
[...]
Ojców moich ziemio święta,
Ziemio wielkich cnót i czynów!
Tyś na wskroś jest przesiąknięta –
Krwia ofiarną twoich synów.
[...]
Ziemią świętą Ciebie zwano,
Boś najbliżej stała Boga
[...]
Dziwny ciebie opromienia
Czar męczeństwa i świętości...
[...]
Jak nad Boga nie ma Bogów,
Nad tę ziemię świętszej nie ma¹⁰⁶.

Kraków ze swym ołtarzem – Wawelem – był więc „Ziemią Świętą”. Po uroczystych pochówkach księcia Józefa Poniatowskiego i naczelnika Kościuszki, przywołując rok 1818 Kazimierz Girtler notował:

Pogrzeby te na umysły oddziały, były one jakby przeglądem ostatnich dziejów Polski. Rozrzuwieni starce wracali do domu jakby z Ziemi Świętej, czyniąc ofiary z uczuć, na jakie tylko zdobyć się mogli, każdy przekazywał swemu następcy obowiązki z uczuć tych i ślubów płynące, a lzy narodu lały się po głazach świadczących o jego wielkości¹⁰⁷.

Przestrzeń w każdej społecznej hierarchii podzielona jest na obszary święte i świeckie, czego przykładem są chociażby symbole krajobrazowe będące ekwiwalentem ojczyzny jako świętości. Ta aksjologia znana jest wszystkim członkom narodu. Zgodnie z tym schematem Wawel, który przez wieki pełnił funkcję symbolu i centrum polskości, urósł do rangi świętości narodowej i jednego z głównych miejsc kultu (nie tylko w rozumieniu religii chrześcijańskiej, ale też – o czym będzie mowa niżej – patriotycznej). Kraków wraz z Wawelem były przez współczesnych uważane za centrum polskości nie tylko z powodów

¹⁰⁶ W. Bełza, *Zakłęte dzwony. Legenda z dziejów polskich*, Lwów 1876, s. 33-34, 70-72.

¹⁰⁷ K. Girtler, *Opowiadania. Pamiątniki z lat 1803-1857*, t. I, Kraków 1971, s. 181.

politycznych, ale też duchowych, czego dowodzą między innymi słowa Stefana Żeromskiego, który zanotował w swych *Dziennikach* wrażenia z pobytu w Krakowie i na Wawelu:

Głęboka jakaś pokora, skupienie duszy i nie to radość, nie smutek, ale cześć głęboka zmusza cię, że zdejmujesz kapelusz i patrząc na wysokie wieże wylaniające się z oddali, w głębi duszy szepcesz: *Domine non sum dignus*. [...] Począłem włóczyć się po mieście, wciągać w siebie tę atmosferę polską, z kamieni, z domów, z wież wiejącą starożytność i na godzinę odrzuciłem wszelkie myśli inne, prócz rozkoszy oddychania tym miastem ducha, tego „centrum polszczyzny”. Czasami jak idiota stawałem na widok białych orłów i pogoni ratusza i przyglądałem im się długo. To wy tak wyglądacie, to wy takie? Tak – ja, patriota czerwony, człowiek mający 24 lata, inteligentny, marzyciel – pierwszy raz widziałem herb narodu¹⁰⁸.

Narodowi polskiemu tworzenie nowej religii przyszło w sposób naturalny, bowiem rola religii chrześcijańskiej (gdzie najliczniejszy był katolicyzm) w rozwoju polskiej kultury i świadomości narodowej w okresie narodowej niewoli zajmuje niezwykle istotne miejsce¹⁰⁹. Zresztą, jak zauważa Tadeusz Łepkowski, to właśnie religia katolicka już od XVI, głównie zaś od XVII wieku „umocniła swą rolę jako czołowy – obok języka – czynnik odcinający polską osobowość narodową od narodów sąsiednich, od prawosławia i islamu na wschodzie, a protestantyzmu na zachodzie i północy”¹¹⁰. Pisał on dalej: „Znakomita większość świadomych narodowo Polaków i tych, co do świadomości narodowej dopiero dojrzewali, była wierząca, należała do Kościoła katolickiego i ściśle z wiarą była związana”¹¹¹. Kościół był poniekąd strażnikiem tradycji narodu, ale też czynnikiem zespalałym, jednoczącym naród, co bez wątpienia wpisuje się w jego dążenia do odzyskania wolności. Łepkowski idzie dalej, stwierdzając: „Kościół, hymn religijny, głośna a zbiorowa modlitwa polska – to były niejednokrotnie instytucje zastępcze kultury narodowej”¹¹². Więż wyznaniowa z narodowościową w przypadku Polaków jest, zdaniem Daniela Olszewskiego, zjawiskiem typowym dla krajów Europy Środkowowschodniej, co wiąże się z walką o uzyskanie suwerennej państwowości¹¹³. Badacz zauważa przy tym, że

katolicyzm stał się istotnym czynnikiem integrującym wszystkie warstwy narodu polskiego – od ludu wieśniaczego aż po elity społeczne i kulturalne. Doprowadziło to w konsekwencji do zacieśnienia odziedziczzonego po poprzednich pokoleniach związku świadomości narodowej ze świadomością religijną i do utożsamienia w świadomości społecznej Polaków wierności

¹⁰⁸ S. Żeromski, *Dzienniki*, t. VI, oprac. J. Kądziała, Warszawa 1966, s. 187-188.

¹⁰⁹ Trudu opisanie roli chrześcijaństwa w rozwijaniu się kultury Polaków w XIX i na początku XX wieku podjął się ks. Daniel Olszewski. Zob. D. Olszewski, *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1996.

¹¹⁰ T. Łepkowski, *Religia [w:] tegoż, Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764-1870*, Poznań 2003, s. 262.

¹¹¹ Tamże, s. 264.

¹¹² Tamże, s. 265.

¹¹³ Zob. D. Olszewski, *iw.*, s. 33-34.

Kościółowi katolickiemu z wiernością ojczyźnie. Zdecydowało to o tym, iż katolicyzm stał się w Polsce wielką siłą społeczną, której naród polski zawdzięcza przetrwanie swej długiej i uciążliwej niewoli. [...] W kraju podzielonym między trzech zaborców Kościół był niewątpliwie jedyną instytucją ogólnonarodową, uświadamiającą Polakom ich narodową odrębność, mimo że nie wszyscy biskupi, nawet w tej samej diecezji, zajmowali jednolite stanowisko w sprawach politycznych. Hierarchia kościelna stanowiła dla Polaków wszystkich trzech zaborów autorytet zarówno w sprawach religijnych, jak i narodowych¹¹⁴.

Dalej badacz postawił tezę mówiącą o tym, że o sile i masowości praktyk religijnych Polaków okresu narodowej niewoli zdecydował związek religii ze sprawami narodowymi:

Zaznaczał się on szczególnie w latach ożywienia ruchów narodowościowych, i w konkretnych przypadkach ogromnie trudno jest ustalić, w jakim stopniu o masowości uroczystości kościelnych decydowały motywy ściśle religijne, a w jakim patriotyczne. Dotykamy tu kluczowego problemu, który przesądza o swoistym charakterze polskiej religijności. Dzięki zlaniu się świadomości religijnej ze świadomością narodową i utożsamieniu wierności Kościołowi z wiernością ojczyźnie katolicyzm w Polsce zrósł się z tradycyjną polską kulturą i polskim obyczajem¹¹⁵.

Rozważania te znajdują także potwierdzenie w porównaniu kultur narodowych i religijnych, jakiego dokonał Florian Znaniecki. Zdaniem tego klasyka socjologii, główną różnicą pomiędzy kulturą narodową a kulturą religijną był określony rodzaj piśmiennictwa. Kultury narodowe nie posiadają takich podstaw, jak księgi święte. Jednak za podstawę kultury narodowej uważa się język literacki, a powstałe w nim teksty, które podobnie jak w przypadku sztuki, muszą być uznane przez historyków za reprezentację kultury narodowej. Obie te kultury są jednak zdaniem Znanieckiego podstawą społecznej solidarności, która jednoczy ludzi ją zachowujących. Zaznacza on przy tym, że kultury narodowe zawdzięczają głównie swój rozwój twórcom literatury pięknej¹¹⁶. Być może jest to jeden z powodów, dla którego Wawel w polskiej literaturze i piśmiennictwie nazywany jest księgą dziejową, epopcją czy przypowieścią narodową, o czym szczegółowiej pisała Ewa Miodońska-Brookes¹¹⁷. Święta bowiem stawała się w Polsce sama narodowość. Przykładem może być statut założonego w październiku 1820 roku stowarzyszenia literacko-oświatowego Orła Białego pod wodzą Juliusza Miszewskiego, przywódcy rozruchów młodzieży krakowskiej z 27 lipca 1820 roku. Celem organizacji było „utrzymanie w każdym względzie świętej narodowości”¹¹⁸. „Święta” była również sprawa ocalania pamiątek narodowych, bowiem – jak napisano w anonsie na łamach „Pszczółki Krakowskiej” – „Zachowywać od zatracenia

¹¹⁴ Tamże, s. 34-35.

¹¹⁵ D. Olszewski, jw., s. 222.

¹¹⁶ Zob. F. Znaniecki, jw., s. 25-35, 46-53.

¹¹⁷ Zob. E. Miodońska-Brookes, *Wawel-Akropolis...*, jw., s. 16-22.

¹¹⁸ S. Wodzicki, *Pamiętniki*, Kraków 1888, s. 297.

pamiętki narodowe podawać je wiekom potomnym, było zawsze wszystkich ludów powinnością świętą i tkliwą”¹¹⁹.

Istnieją także inne religijne konotacje omawianego tu zjawiska. Pisał o nich Jan Prokop:

Po rozbiorach pamięć zbiorową Polaków wypełniać zaczęła nowa mitologia narodowa oparta w dużej mierze – dzięki Woroniczowi i Brodzińskiemu – na wzorach biblijnych, na Historii Świętej narodu żydowskiego. Izrael cierpiał oto przez wieki prześladowania zarówno od wrogów rozjątrzonych jego przywiązaniem do jedynego Boga, a więc niewinnie, jak i wskutek własnych grzechów, a więc jako karę sprawiedliwą, dla odpokutowania win wynikłych ze sprzeniewierzenia się misji wyznaczonej przez Stwórcę. Według tego modelu tłumaczono i losy Polski włączając świecką historię rozbiorów i klęsk ziemskiej ojczyzny w *sacrum*, w dzieje zbawienia. Podobnie jak w optyce biblijnej, gdzie „ziemia obiecana” jest figurą ojczyzny niebieskiej, dla Polaków odzyskanie niepodległości i wejście do Królestwa Bożego wydawały się zadaniem niemal identycznym, choć przecież nawiedzała ich pokusa wallendrodyzmu usiłującego walczyć o Polskę „mimo Boga”, jak to śpiewa chwilowo zwiedziony duchem pychy Konrad z *Dziadów*. Tak więc homologia ustanowiona między religijnym *sacrum* i uczuciami patriotycznymi, interpretowana jako wzorowane poniekąd na starotestamentowym przymierzu Abrahama, przymierze Boga i narodu polskiego, zapoczątkowane aktem chrztu Polski, a przypieczętowane jakże często przywoływanymi właśnie w XIX w. ślubami Jana Kazimierza – owa homologia nadaje szczególną ważność urzędowi pośrednika między *sacrum* i *profanum*, między niebem a ziemią, urzędowi bożego posłańca-kapłana¹²⁰.

Jak zostało wspomniane, nie tylko miejsce, ale i czas odgrywa ważną rolę przy tworzeniu omawianej tu świadomości. Wyjątkowe miejsce wśród epok związanych z rozwojem tożsamości narodu polskiego i zjawisk temu towarzyszących zajmuje romantyzm z takimi poglądami religijno-społecznymi i historiozoficznymi jak mesjanizm¹²¹ i misjonizm. Te idee są bliskie mitologizacji i – nade wszystko – sakralizacji. Są one przy tym jaskrawą egzemplifikacją poganizacji kwestii religijnych. Przy tym warto zaznaczyć, że u ludzi wierzących, dla których porównanie Polski do Chrystusa narodów okazało się zbyt daleko idące, również pojawiał się patriotyczny element religijny. Jak pisał Jan Prokop, składnik patriotyczno-religijny w ramach „doktryny pocieszenia” zrodził się na mocy „powszechnie wyznawanej chrześcijańskiej wizji zbawienia. Chrześcijańska nadzieja niosła pocieszenie nie tylko w transcendencji, ale i w immanencji – w ziemskiej sprawie odzyskania ojczyzny”¹²².

¹¹⁹ „Pszczółka Krakowska” 1822, t. 10, s. 12.

¹²⁰ J. Prokop, *Universum polskie*, jw., s. 61.

¹²¹ Jak zaznaczył Andrzej Walicki, „Mesjanizm nasz [...] nie był to prymitywny millenaryzm prepolityczny, prowadzący od religii ku polityce – była to raczej millenaryzacja polityki, przeniesienie polityki na płaszczyznę chiliastycznie pojmowanej historii świętej”. [A. Walicki, *Między filozofią, religią i polityką. Studia o myśli polskiej epoki romantyzmu*, Warszawa 1983, s. 26].

¹²² J. Prokop, *Polak cierpiący (z dziejów stereotypu)* [w:] *Mity narodowe w literaturach słowiańskich. Studia poświęcone XI Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Bratysławie*, red. M. Bobrownicka, Kraków 1991, s. 76.

Konstituowanie *sacrum* narodowego odbywało się podówczas na wielu poziomach. Wszak właśnie w romantyzmie powstały rozliczne mity oraz przypowieści wzorowane na biblijnych, w tym wokół powstań narodowych¹²³. Romantyczne pojmowanie religii, odpowiedź na oświeceniowe racjonalne podważenie chrześcijańskiego providencjalizmu, wiąże się bezpośrednio z ideą sakralizacji i desakralizacji przestrzeni Wawelu. Religia chrześcijańska zaważyła na rozwoju kultury polskiej. Pojawił się chrystianizm oraz zainteresowanie historią religii i mitu, która była raczej synkretyczną inspiracją, a niżeli przedmiotem ścisłych naukowych badań. Synkretyzm ten jest wypadkową chrześcijaństwa, wschodniej metafizyki, mitów antycznych oraz pogańskich wierzeń mieszkańców Europy: słowiańskich, germańskich, skandynawskich czy celtyckich. Na takim gruncie z powodzeniem mógł zatem wytworzyć się system, który Teodor Parnicki w swej powieści *Inne życie Kleopatry* przewrotnie nazwał „religią polonizmu”:

Jest to żart [...] nie bez treści głębszej. Jako wyznawca religii osobliwej, jaka zowie się (nazywa to bez zarzutu, też na „izm”, jak judaizm, buddyzm, anglikanizm i tak dalej), jakkolwiek nie w podręcznikach, właśnie polonizmem... [...] są Polacy i poloniści. Polacy to są przeważnie katolicy; polonistom natomiast zdaje się tylko, że i oni też są katolikami. Albo, że są katolikami, udają w świadomości całkowitej¹²⁴.

Jacek Purchla przypomniał, że: „Przez trzy dekady miasto [Kraków – przyp. A.G.] było przy tym symbolicznym skrawkiem wolnej Polski – owym „miastem świętym polonizmu”, jak mawiał Klemens Metternich”¹²⁵. Maria Janion określiła to zjawisko mianem „religii patriotyzmu”¹²⁶. Wszystkie te terminy opisują więc zjawisko, które na potrzeby niniejszej rozprawy nazwane zostanie „polską religią narodową”. Termin ten został ukuty na potrzeby nazwania fenomenu, który scalił się w romantyzmie w spójny, dojrzały i dobrze prosperujący system religijny, po Durkheimowsku odpowiedzialny za integrację życia zbiorowego, za tradycję. Był ów system czynnikiem socjalizującym. Janion wykazała, że nowa pogańska religia posiadała swoich świętych wyposażonych już w narodowe hagiografie. Byli nimi bohaterowie narodowi, tacy jak Tadeusz Kościuszko czy książę Józef Poniatowski, ale także wieszczowie narodowi i niektórzy władcy. Potwierdzają to słowa ówczesnych

¹²³ O mitach i przypowieściach utworzonych wokół powstania listopadowego pisała m. in. Maria Janion. Zob. M. Janion, *Artysta romantyczny wobec narodowego sacrum* [w:] tejsze, *Czas formy otwartej. Tematy i media romantyczne*, Warszawa 1984, 87-93.

¹²⁴ T. Parnicki, *Inne życie Kleopatry. Powieść z wieku XIX*, Warszawa 1969, s. 326-328.

¹²⁵ J. Purchla, *Kraków Matejki* [w:] tegoż, *Kraków – prowincja czy metropolia?*, Kraków 1996, s. 70.

¹²⁶ M. Janion, *Artysta romantyczny...*, jw., s.94.

Polaków. W 1890 roku jeden z uczestników pogrzebu Adama Mickiewicza Karol Suchodolski napisał, iż ceremonia ta była niczym „uroczyste zwłok przeniesienie i podniesienie podobne temu, jakie obchodzi Kościół Boży, kiedy relikwie świętych z jednego miejsca na drugie przenosi”¹²⁷. Maria Konopnicka w wierszu *Na Wawelu* opisywała złożenie zwłok Mickiewicza w Grobach Królewskich, w której to uroczystości osobiście uczestniczyła:

Rozjaśnił się dzień żałoby
I dzień gorzkich prób...
Między nasze wielkie groby
Otworzył się grób
I na słońce wydał z siebie,
Co umarłe było,
I w mdlejącą pierś narodu
Życiem tchnął i siłą.

Rozjaśnił się dzień ucisku
I niedoli dzień,
W nagłym dusz miliona błysku
Stu lat pierzchnął cień...
[...]

Przesilił się mrok zwątpienia,
Wypełnił się cud...
Oto ramię u ramienia
Cały stoi lud...
Rozwalonych świątyń ducha
Wznoszą się kolumny,
A z tułactwa powracają
Wielkie nasze trumny!
[...]

Między króle i hetmany
Nowy przybył król!
Cierniem był koronowany,
Namaścił go ból.
Rządy dusz sprawował wiernie
W nieśmiertelnej mocy,
Wieszczem słowem wskrzeszał ducha,
Jak dawni prorocy.

Niechaj zagrzmi Wawel stary
W Zygmuntoński spiż!
[...]

Bracia! z tej grobowej ziemi
Weźmy choćby źdźbło...
Święćmy czyny ją męskimi,
Święćmy męską łzą...
Jak relikwie ją ponieśmy
Pod rodzinne strzechy;

¹²⁷ K. Suchodolski, *Pamiętka podniesienia relikwii Adama Mickiewicza z dodatkiem najpiękniejszych wyjątków z jego „Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego”*, Kraków 1890, s. 3.

[...] ¹²⁸.

W tym utworze pojawia się kilka motywów charakterystycznych dla wawelskiej poezji: wspomniana już sakralizacja polskiej ziemi, znamiennej dla epoki narodowej niewoli motyw grobów jako źródła życia i siły narodu oraz jego zjednoczenia, a także omawiane w tym miejscu hagiograficzne opisywanie losów wieszczów, bohaterów narodowych i królów grzebanych na Wawelu. Adam Mickiewicz jest porównywany do królów oraz proroków, przypisywana jest mu chrystologiczna atrybucja, zaś jego obecność na Wzgórzu zdaje się je uświęcać – szczątki jego to wszakże narodowe relikwie. W podobnym tonie wyrażano się o władcach. W 1902 roku Walery Elijasz-Radzikowski napisał o szczątkach Kazimierza Wielkiego: „Każdy, w kim kropla krwi polskiej tkwi, zapragnął ujrzeć te relikwie błyszczące chwałą Polski Piastowskiej” ¹²⁹. Święci „polskiej religii narodowej” nie mogliby zatem zostać pochowani poza Wawelem – który stał się wówczas nie tylko panteonem królewskim, ale też miejscem spoczynku bohaterów i wieszczów. Święci musieli zostać pochowani w przestrzeni świętej. W odniesieniu zaś do samego Wawelu uformował się działający na omówionych powyżej zasadach przekonywający mit mówiący o tym, że wraz z realną restauracją Katedry i odbudową Zamku odżyje polska państwowość.

Uformowanie się tej patriotycznej religii – jak już zostało zasygnalizowane – można opisać za pomocą teorii Émile’a Durkheima, który podkreślał, że religia – jako instytucja społeczna posiadająca rozbudowany system ideologiczny – jest odpowiedzialna za integrację życia zbiorowego oraz za tradycję. Religia, zdaniem tego socjologa, jest czynnikiem socjalizującym, bowiem sprawia, że jednostka czuje się zobligowana do włączenia się w życie społeczne ¹³⁰. Treść wiary ma tu znaczenie drugorzędne. „Polska religia narodowa” jest zatem systemem ideologicznym, zespalającym i jednoczącym jej wyznawców-patriotów. Staje się ona formą reprezentującą polski naród, a zatem spełnia wszelkie – postulowane przez Durkheima – funkcje religii.

Źródła wytworzenia tego typu pogańskiej wiary należy szukać u podstaw elementarnych potrzeb Polaków pozbawionych ojczyzny. Ich pierwszym celem było jej ocalenie przed wrogiem, choćby tylko w sferze ideowej. Dzięki takim działaniom, wróg nie

¹²⁸ M. Konopnicka, *Na Wawelu* [w:] tejże, *Poezje. Wydanie zupełne, krytyczne*, t. VIII, Warszawa-Lublin-Lódź-Kraków 1915, s. 147-149.

¹²⁹ W. Elijasz-Radzikowski, jw., s. 80.

¹³⁰ Zob. np. É. Durkheim, *Elementarne formy życia religijnego. System totemiczny w Australii*, Warszawa 2010, s. 35-39.

miał do Polski dostęp, bowiem ta mieściła się w sercach i umysłach rodaków. Pojęcie „ojczyzny” i „narodu” stawało się święte, a zatem nietykalne, posiadające granice, których nie można przekroczyć. Jak wykazała Barbara Goryńska-Bittner, wśród Polaków istnieje „predyspozycja szczególna do pogańskiego sposobu odczuwania *sacrum*. Jest takie święte słowo, przed którym Polacy biją pokłony i ponoszą największe ofiary, wokół którego tworzą przestrzeń zwróconą ku *sacrum*, będące przepustką do uczestnictwa w sakralności świata”¹³¹. Goryńska-Bittner ma tu na myśli termin „naród”. Podobny proces ma miejsce, jak już zostało wspomniane, w przypadku pojęcia „ojczyzny”. Na takich zasadach funkcjonuje między innymi mit Polaka-katolika. To kolejny przykład na synkretyzowanie świeckości z chrześcijaństwem, postawienie znaku równości pomiędzy wiarą a ojczyzną. *Sacrum* wywodzące się ze sfery świeckiej ma w teologii swoją nazwę. Jest to *sanctum*¹³². Jednakowoż należy pamiętać, że w języku polskim nie ma odpowiednika, za pomocą którego można by krótko i jednoznacznie określić owo zjawisko. Polak jako *homo religiosus* chce uchronić swoją przestrzeń i tradycję, która się tam zrodziła. Chodziło zatem o ustanowienie świata, w którym ojczyzna jako świętość będzie nienaruszalna. Działania sakralizujące miały zapobiec postępującym gestom desakralizującym Wawelskie Wzgórze.

1.2. Przebieg procesu sakralizacji Wawelskiego Wzgórza

Zdefiniowanie pojęcia *sacrum* uważa się właściwie za jedno z podstawowych zadań religioznawcy, podobnie jak objaśnienie różnic pomiędzy *sacrum* i *profanum*. Stąd też krótko przybliżona zostanie tu wypadkowa definicji tego pojęcia, które bezpośrednio odnosi się w niniejszej dysertacji do Wawelskiego Wzgórza. Rdzeń łacińskiego słowa *sacrum* oznacza, że świętym może być człowiek tudzież rzecz, której nie można dotykać bez zniewagi tej osoby lub rzeczy. W definiowaniu *sacrum* podkreśla się więc jego niedotykalność. Niewłaściwy dotyk, jako forma naruszenia świętości, może ją sprofanować¹³³.

¹³¹ B. Goryńska-Bittner, *Naród jako sacrum*, Poznań 1997, s. 32.

¹³² Tamże.

¹³³ Zdaniem Rudolfa Otta, świętość jest kategorią *a priori*. Można ją wyrazić właściwie jedynie za pomocą symboli, ale to nie przyniesie jej zrozumienia. *Sacrum* bliskie jest *numinosum* – niewyjaśnioną przez badacza oddziałującą na człowieka siłą, przed którą czuje lęk, ale i pociąg. Jej odczuwanie, które można przyrównać do odczuwania boskości, to *sensus numinis*. *Sacrum* więc jest pewnego rodzaju doświadczeniem, uczuciem, pewnego rodzaju zmysłem ludzkim. Również Roger Callois w definiowaniu *sacrum* podkreśla takie cechy jak lęk, ale i fascynację oraz ochronę. Mircea Eliade w znacznym stopniu przeszczerpił na grunt religioznawstwa myślenie Otta o *sacrum*. Jego źródłem jest bowiem uczucie budzące grozę i pociągające jednocześnie, przedstawia je jednak bardziej kompleksowo. *Sacrum* jest zawsze opozycją *profanum* i objawia się jako coś zupełnie innego, nieprzynależnego do doczesnego świata.

Sacrum jest obecne w życiu każdego człowieka, niezależnie od tego, czy jest on osobą wierzącą, czy też nie. Świętość ewokuje nietykalność, tym bardziej więc bolesne jest jej naruszenie, czyli profanacja. *Sacrum* jest dogmatem, w którym żyje każda ludzka istota. Aksjomatyczność tego zjawiska poniekąd wyznacza jego niepodważalność. Człowiek wie o istnieniu przestrzeni świętej, ponieważ ona się przejawia. Według nomenklatury łacińskiej, słowo „*sacrum*” zawiera w swym znaczeniu zakaz dotykania, zaś pomiędzy dotknięciem a profanacją można postawić w tym wypadku znak równości¹³⁴. Na to zwracali uwagę między innymi Rudolf Otto i Émile Durkheim, zdaniem których rzecz święta nie może być bezkarnie dotykana¹³⁵. Dotykanie bez ponoszenia konsekwencji obejmuje zatem jedynie sferę świecką. Wyczuwali to Polacy odwiedzający Wawel w epoce narodowej niewoli. To, co święte, odczuwane jest jako nietykalne, zakazane. Bolesław Drobner, wspominając Kraków swojego dzieciństwa, pokazywał, że była to dla dzieci nie tylko przestrzeń polska i święta, ale też niedostępna, a zatem doświadczenie jej stawało się marzeniem:

Wawel, ta polska Mekka, dostępny był tylko w pewnej części, tj. do Katedry i do Wikarówki. Reszta zamknięta. W arkadowym podwórzu mieściło się „garnizonowe więzienie” oraz część szpitala wojskowego, reszta tegoż szpitala znalazła pomieszczenie w dobudowanym dużym gmachu. Na Wawelu było moc wojska, przeważnie piechota i lekka artyleria. [...] Marzeniem naszym było dostać się na Wawel. Przecież śpiewaliśmy [...] *Na Wawel, na Wawel, krakowiaku żwawy!* Tymczasem, mimo naszej żwawości i chęci, mogliśmy co najwyżej bawić się na stokach Wawelu i to tylko od strony Podzamcza, bo od ulicy Bernardyńskiej, poza kościołem, była dla pieszych ścieżka tylko, a dla pojazdów była droga zamknięta. Słuchaliśmy w dni świąteczne „dzwonów Zygmunta”¹³⁶.

Dotyk ten, szeroko rozumiany, mógł dotyczyć ruchów w znaczeniu dosłownym: fizycznych, materialnych działań, ale też mógł być ujmowany w sposób metaforyczny – poprzez dźwięk, który narusza przestrzeń świętą, jest niestosowny, profanuje *sacrum*. 30 sierpnia 1875 roku w Krakowie w tym duchu Maria Konopnicka pisała w jednym ze swych wierszy, również jak poprzedni, zatytułowanym *Na Wawelu*:

Cicho! — Cóż puste dźwięki, gdy serce rozważa
Najtajemniejszą świętość swojego ołtarza —
Cóż słowa? — Marne formy, w które myśl człowieka
Nędze swojej nicości powszedniej obleka...

¹³⁴ Zob. B. Goryńska-Bittner, jw., s. 30.

¹³⁵ Zob. É. Durkheim, *Elementarne formy życia religijnego...*, jw., s. 33.

¹³⁶ B. Drobner, *To już tak dawno* [w:] *Kopiec wspomnień*, Kraków 1964, s. 19. Dopiero po zejściu wojska można było swobodnie wchodzić na teren Wzgórza. Dla Drobnera Wawel był najważniejszym krakowskim i polskim obiektem, co potwierdza jego historia o tym, jak 20 stycznia 1945 roku jako jeden z pierwszych Polaków powrócił ze wschodu do Krakowa i zapytał najpierw o Wawel i o dzwon Zygmunta.

Wy, któremi nazwana i miłość — i zdrada —
Wy, które bratobójca w modlitwę swą wkłada,
Spalone piętnem pychy, szału i boleści
Nieudolne tłumacze próżnej ducha treści,
Po co mi się na usta ciśnięcie tak tłumnie
Przy tej wielkiej, dziejowej kolebce i trumnie?...
Nie rzeknę z was żadnego! — Jak u niebios proga
Milczenie tylko godnym otaczać jest Boga —
Tak ja, upadłszy twarzą na prochach tej ziemi,
Modłę się — myślę — czuję — z usty zamkniętymi...¹³⁷.

Wawel jest dla podmiotu lirycznego przestrzenią świętą, mieszkaniem Boga, „dziejową kolebką i trumną”. Nie wypada więc dotykać tej przestrzeni słowami, bowiem żadne z nich nic nie znaczy, a wręcz może sprofanować tę świętość. Na aspekt ciszy wobec świętości zwrócił uwagę także Władysław Tarnowski w zamieszczonym w wydanych w 1863 roku *Poezjach studenta* wierszu *Na Wawel*, bowiem pisał w apostrofie „Świątynio wielka! ty stolico ciszy!”¹³⁸. O nietykalności wawelskiego *sacrum* wspominała po wizycie na Wzgórzu w 1827 roku Klementyna z Tańskich Hoffmanowa:

[...] wstąpiliśmy naprzód na górę Wawelu. Wymówić jej nazwiska obojętnie nie można; cóż więc być na niej? To nasz Kapitol i Panteon razem; tu świetniał majestat Królów, tu chwala Polski czas długi jaśniała, tu dotąd jej w wspaniałej katedrze pozostał... Lecz też prócz niej wszystko gorzkim smutkiem napelnia...¹³⁹.

W tym cytacie kryje się kilka ważnych tendencji i motywów związanych ze sposobem obrazowania Wawelu w literaturze okresu narodowej niewoli. Hoffmanowa czuła, że wymówienie słowa „Wawel” stanowi przekroczenie granicy *sacrum*. Zauważył to już Wojciech Bałus, który połączył owo zjawisko z „tekstowością” Wawelu jako mówiącego kamienia, dziejowej księgi narodu, co wzbudza u Polaków szacunek. Badacz pokazał, że strach przed wypowiedzeniem nazwy królewskiego wzniesienia bez odpowiedniej estymy świadczy o pobożnym stosunku do tej przestrzeni, wyodrębnia ją z codzienności, przenosi ją w sferę *sacrum*¹⁴⁰. Tymczasem działanie to nie tylko pokazuje, jak wielkim szacunkiem darzyła owo miejsce pisarka, nie tylko wskazuje na jego sakralny charakter, ale czyni je wręcz boskim: jak głosi dekalog, imienia boskiego nie wymawia się na daremno.

W odniesieniu do Wawelskiego Wzgórza wielu pisarzy, artystów, ludzi kultury i nauki używało języka religijnego. Pojawiały się sformułowania takie, jak „narodowe relikwie”

¹³⁷ M. Konopnicka, *Na Wawelu*, jw., t. I, s. 25.

¹³⁸ W. Tarnowski, *Na Wawelu* [w:] tegoż, *Poezje studenta*, t. I, Lipsk 1863, s. 330.

¹³⁹ K. z Tańskich Hoffmanowa, *Opisy różnych okolic Królestwa Polskiego*, t. 2, Wrocław 1833, s. 35-26.

¹⁴⁰ W. Bałus, *Wawel dziewiętnastowieczny...*, jw., s. 13.

„stygmata narodu” etc. Za przykład niech posłużą słowa architekta Władysława Ekielskiego: „[...] nie był Wawel świadkiem najsmutniejszych epok naszego narodowego życia, na czcigodnych jego murach pozostały jednak stygmata cierpień narodu: mimo że były one głębokie nie tylko go nie zgładziły, ale ta ruina dawnej wielkości zatrzymała prorocze prawie znaczenie dla życia pokoleń”¹⁴¹.

Proces sakralizacji Wawelu można rozpatrywać wieloaspektowo. Jednym ze sposobów nadawania sakralnego wymiaru temu Wzgórzowi był już u początku krakowskich dziejów sam wybór miejsca na siedzibę królewską. Dlatego też trzeba w tym kontekście przyjrzeć się wawelskim hierofaniom oraz rozważaniom nad rozumieniem Wawelskiego Wzgórza jako świętej przestrzeni i świętego miejsca.

1.2.1. Hierofanie wawelskie

Przed rozpoczęciem dalszych rozważań w tym miejscu należy podjąć próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób Wawelskie Wzgórze mogło z przestrzeni świeckiej przeobrazić się w przestrzeń sakralną?

Przy próbie udzielenia odpowiedzi na to pytanie warto posłużyć się rozważaniami Eliadego, zdaniem którego świętość przejawia się między innymi za pomocą hierofanii¹⁴². Wawelskie Wzgórze jest podstawową hierofanią, co oznacza, że świętość przejawia się tu w konkretnej przestrzeni – zabudowanym wzniesieniu. Hierofanię tę można też interpretować na wyższym poziomie. Wówczas świętość Wawelu, a także szerzej: Krakowa, porównywana jest do losów ojczyzny. Pisali o tym współcześni, na przykład Walery Eliasz Radzikowski:

W r. 1709 weszli znowu Szwedzi i nakazali miastu złożyć 30 tysięcy talarów okupu. Ludność Krakowa zeschczuplona i zubożona nie była już w możności uiszczenia tej sumy, wyegzekwowali tylko, co się jeszcze znalazło, i poszli, aby zrobić miejsce dla drugich rabusiów: Moskali i Sasów. Kraków popadł w taką nędzę, iż zdawało się, jakoby wybiła dlań ostatnia godzina. Co nie padło od zarazy, to wyniosło się z miasta. Zamek królewski na Wawelu sterczał w ruinach od pożaru zszerniały; z budowli wylupili nieprzyjaciele wszelkie żelaza, okucia, blachy; mury, baszty, bramy opustoszałe zdała zdradzały okropny stan dawnej stolicy. [...] Kraków istniał, przedstawiając rzeczywistą dolę narodu polskiego¹⁴³.

¹⁴¹ W. Ekielski, *Na wzgórzu wawelskim*, „Życie Polskie” 1914, nr 1, s. 19.

¹⁴² Hierofania to – najkrócej objaśniając – objawienie się człowiekowi jakiejś przestrzeni czy rzeczy w formie świętości. Zob. M. Eliade, *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*, przeł. B. Baran, Warszawa 2008, s. 7.

¹⁴³ W. Eliasz-Radzikowski, jw., s. 38-39.

Jako przykład przywołać można również dotyczący już bezpośrednio Wawelskiego Wzgórza jego obraz zapisany we wspomnieniach Aleksandra Jełowickiego, pisarza, wydawcy, tłumacza, powstańca listopadowego, jednego z działaczy Wielkiej Emigracji, edytora dzieł trzech wieszczów, przyszłego zmartwychwstańca, spowiednika Adama Mickiewicza: „Dziś cała Polska bez życia, i zamku królewskiego tylko szkielet pozostał; ale jak dusza Polski wstąpi nazad do ciała swego, to i ty, Zamku, porośniesz dawną wspaniałością, zajaśniejiesz nowymi zdobyczami, odbierzesz nowe hołdy, i całej Polsce powiewać będziesz chorągwią zwycięstwa i wolności, a krzyże twej świątyni na całą Polskę rzucą blask nieprzeżyty miłości i pokoju”¹⁴⁴. Podobnie przywołać można fragment napisanego przez Kazimierza Bartoszewicza wstępu do zbioru akwareli Stanisława Tondosa i Wojciecha Kossaka pt. *Wawel przeszłości skarbnica, siedziba Piastów i Jagiellonów*. Bartoszewicz zestawiał tam szczegółowo historię Polski i Katedry. Pisał:

I dziwne losy tej świętej katedry z losami ziemi naszej związane, losom tym podobne. [...] Początek wielkości naszego państwa to i początek katedry. Przychodzą na ojczyznę nieszczęścia i pożogi, – pali się i w gruz rozsypuje katedra wawelska, jakby pękło jej serce z żalu i rozpacz nad niedolą jej własnej matki i karmicielki.[...] Upadła Polska, zamarło i życie w katedrze. Odarta, zrabowana, złupiona, w ślad za wszystkimi niewolnicą się nie stała... Lecz oto naród otrząsa się z upadku. Powstaje on i woła, że żyje, że zabić się nie da, – że walczyć i pracować będzie, a odzyskać swobodę musi... Usłyszała to wołanie katedra wawelska – wespół z narodem otrząsnęła z siebie tynk pobielany, poczęła żyć, oddychać, a dzisiaj, podobnie jak my wszyscy, jaśniejszym naokół siebie wzrokiem spogląda, śmielej i dumniej wieżycami ku niebu wystrzela...

Gdzie w Polsce pomnik kamienny taki drugi, któryby jak krakowska katedra tak ściśle był złączony z życiem, z każdym niemal oddechem naszego narodu?

Zaiste, większe ma ta świątynia dla nas znaczenie i wartość, niż Akropolis miała dla Ateńczyków,... Akropolis, to wyraz wyłącznie prawie chwały i triumfu, świętości i sławy, wolności i piękna. – Katedra wawelska dla nas, to historia, to nauka, to przeszłość, to matka, to przyjaciel, – katedra to my, bo w niej życie nasze...

Więc jakże nie kochać tej skarbnicy niespożytej, relikwii tej najdroższej?...¹⁴⁵.

Katedra Wawelska została więc upersonifikowana i określona wieloma przydomkami, które jednoznacznie określały ją mianem narodowej świętości. Jednostka religijna, która chce żyć w uniwersum, przypomina Polaka dążącego do odzyskania niepodległości. Można go – za Eliadem¹⁴⁶ – określić mianem *homo religiosus*. Nieco szerzej o tym zjawisku pisał na przykład hr. Stanisław Wodzicki w swych *Pamiętnikach*, metaforycznie określając Kraków sercem Polski, Wawel zaś ostatnią przestrzenią, w której odbywały się chwalebne dla Polski wydarzenia:

¹⁴⁴ A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970, s. 57.

¹⁴⁵ *Wawel przeszłości skarbnica, siedziba Piastów i Jagiellonów*, jw., s. 1-2.

¹⁴⁶ Zob. M. Eliade, *Sacrum a profanum...*, jw., s. 12.

[...] z przeniesieniem stolicy, z upadkiem Krakowa, tego serca narodu, poczyna się i upadek Rzeczypospolitej, jak w organizmie ludzkim, gdy serce wolniej pulsować zaczyna, organizm słabiej, a człowiek chyli się ku śmierci. Miał jeszcze i Kraków niejedną chwilę świetną, pamięta i niejedną świetną uroczystość, tutaj chowano jeszcze królów na Wawelu, tutaj jeszcze do roku 1734 odbywały się koronacje prawie wszystkie [...]¹⁴⁷.

Te metafory porównawcze formują wizję ojczyzny jako ludzkiego ciała, którego serce bije w wielowiekowej stolicy. To odczytanie przywołuje analogiczną metaforykę metafizyki chrześcijańskiej oraz świętej geometrii. W dziedzinie tej przestrzeń sakralną realizowało się na planie figury, w którą można było wpisać ludzkie ciało rozumiane jako świątynię ducha, mikrokosmos w makrokosmosie. Wskazywać to może na sakralne konotacje miasta polskich królów.

Fakt uświęcenia dawnej siedziby polskich królów nie oznacza oczywiście, że Polacy na wzór pogańskich ludów czczą kamienie Wawelu. Zabudowa i Wzgórze Wawelskie stały się hierofaniami, czymś całkowicie innym, niematerialnym, świadomościowym, świętym. Patrząc ze *stricte* świeckiej perspektywy, Wawel pozostaje Wawelem. Owa tautologia wyrażać ma zatem paradoksalność tego uświęcenia przestrzeni wawelskiej. Pierwotnie taka sakralność była wyrazem siły. Wybór wzgórza na siedzibę władcy stanowiło pewnego rodzaju podświadome uświęcenie miejsca. Będące hierofanią Serce Krakowa staje się „centrum”, „środkiem”. Otwiera to przestrzeń jako świętą, skierowaną ku górze, niebiosom, a także ku dołowi, ku światu umarłych. Podkreślali to także piszący o Wawelu autorzy, na przykład Konstanty Wurzbach, który w swym *Poemacie o pogorzeli Krakowa* zawarł następujące wersy: „Katedra na Wawelu szczytem swoich wieży / Wspaniałych a potężnych w błękit niebios mierzy”¹⁴⁸. Bliski niebu Wawel jako wzniesienie wraz z Katedrą jest też ziemski, otwiera się w stronę grobów, zawiera nekropolię, której istnienie uwydatnili między innymi romantycy (Edmund Wasilewski, Gustaw Ehrenberg, Wincenty Pol, Kornel Ujejski itd.) tworząc motywy wawelskie w literaturze: mauzoleum oraz grobowca, o czym pisała Ewa Miodońska-Brookes¹⁴⁹.

1.2.2. Święty Wawel – przestrzeń i miejsce

Każde miasto może być miejscem o szczególnym znaczeniu dla jego mieszkańców, jednakże Kraków wraz z Wawelem jako swoim centrum ma takowe nie tylko dla

¹⁴⁷ S. Wodzicki, jw., s. 45.

¹⁴⁸ K. Wurzbach, *Poemat o pogorzeli Krakowa*, przeł. M. Chrzanowski [za:] A. Grabowski, *Groby, trumny i pomniki królów polskich w podziemiach i wnętrzu katedry krakowskiej na Wawelu*, Kraków 1868, s. 102.

¹⁴⁹ Zob. E. Miodońska-Brookes, *Wawel-Akropolis...*, jw., s. 22-25.

mieszkańców krakowskiej przestrzeni miejskiej, ale też dla wszystkich rodaków. Kraków dzięki Wawelowi zyskał już w średniowieczu miano *urbs sedes regia* (miasta królewskiego), następnie zaś *sedes regni principales* (głównej siedziby królestwa). Często jest też tak, że mieszkańcy danego miasta utożsamiają się tylko z jego fragmentem. Podobnie Polacy mogą także utożsamiać Kraków jako stolicę polskości z jego najistotniejszą częścią, czyli właśnie z królewskim wzniesieniem. Myślenie tego typu ukonstytuowało się w wieku XIX, bowiem – jak pisał w *Wyzwoleniu* Stanisław Wyspiański – „tu wszystko jest Polską, kamień każdy i okruh każdy, a człowiek, który tu wstąpi, staje się Polski częścią, budowy tej częścią”¹⁵⁰.

Tworzenie się centrum narodowego, które scala w sobie centralny punkt kultury, historii, nauki, polityki i ekonomii, najczęściej stanowi po prostu stolicę. W przypadku Polski takim centrum stała się jednak dawna stolica, która formalnie była nią do 1795 roku¹⁵¹. Ma to swe źródło nie tylko w historii polskich królów, ale też w mitach osnutych na ten temat. Powszechne mityczne przekonanie, że Stanisław August Poniatowski przerwał tradycję koronowania się na Wawelu, przez co była to ostatnia z koronacji,¹⁵² to tylko jeden z przykładów owego zjawiska. Maria Bobrownicka zwróciła jednak uwagę na fakt, że co prawda „większe miasta kraju mogą przez dłuższy lub krótszy czas rywalizować ze stolicą i tworzyć żywe ośrodki o znaczeniu ponadregionalnym, jednakże *à la longue* pojęcie centrum kultury wiąże się w świadomości społecznej ze stolicą. Tak rzecz ma się w sytuacji normalnej, tzn. w krajach posiadających własny byt państwowy”¹⁵³. Jak wiadomo, Polska nie istniała wtedy na mapie Europy, zaś jej poszczególne terytoria podlegały władzom trzech mocarstw. Warszawa była centrum jednego zaboru, a dwa pozostałe mogły poszczycić się szczególnie ważnymi ośrodkami naszej ziemi ojczyściej. Wielkopolska to kraina zaczątków państwa, zaś w Galicji znalazł się Kraków – kolebka królów polskich i stolica, choć od XVII już nie siedziba władców, lecz rezydencja. Autorka dowodziła jednak, że w tym okresie mogło wytworzyć się takie zewnętrzne centrum, którym stał się dla Polaków – dzięki ich zorientowaniu na Zachód – Paryż Wielkiej Emigracji. Dodatkowo w polskiej części Galicji sprzeciwiano się prymatowi Wiednia będącego centrum monarchii habsburskiej. Rodzimy Kraków był więc niejako antytezą Wiednia, który wywoływał pejoratywne, związane

¹⁵⁰ S. Wyspiański, *Wyzwolenie* [w:] tegoż, *Dziela zebrane*, t. V, Kraków 1959, s. 55.

¹⁵¹ Warszawa formalnie została proklamowana na stolicę Rzeczypospolitej 28 listopada 1918 roku, o czym obecnie się zapomina, rozpowszechniając fałszywą informację, jakoby ustanowienie stolicy w Warszawie było zasługą Zygmunta III Wazy.

¹⁵² Stanisław August był od czasów Łokietka drugim królem, który koronował się nie w Katedrze Wawelskiej, lecz w kolegiacie pw. św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Pierwszym był Stanisław Leszczyński w 1705 roku. Wcześniej w Warszawie koronowano Cecylię Renatę i Eleonorę.

¹⁵³ M. Bobrownicka, *Narkotyk mitu*, Kraków 1995, s. 59.

z sytuacją polityczną emocje u Polaków. Ujawniła się tu więc, zgodnie z tym, co pisze Bobrownicka, „dążność do przeciwstawienia mu innego centrum, o wzorcach i wpływach bardziej pożądanym, a przy tym dążność do przeorientowania współczesnego życia kulturalnego w kierunku preferowanym”¹⁵⁴. Warto jednak zauważyć, iż autorka nie uwzględniła roli Krakowa, który w tym okresie stawał się centrum, zwracając jedynie uwagę na stolicę Francji, co miało być jej zdaniem między innymi wyrazem potrzeby kulturotwórczego zaistnienia i funkcjonowania w Europie. Pamiętać należy przy tym, iż wyznaczenie podówczas narodowego centrum i ustanowienie świętości Wawelu głęboko zakorzeniło się w świadomości Polaków na długo, zaś stan ten trwa do dziś.

Sam fakt, że środek został ustalony, świadczy o chęci stworzenia własnego terytorium. Polska nie posiadała swych realnych granic. Społeczne dążenie w tym kierunku objawiło się w świadomości narodowej. Wyznaczono centrum ideowo-sakralne nieistniejącego kraju, a zatem – opozycyjnie w stosunku do działań zaborców – skonstruowano nowy, sakralny świat. Mimo iż wrogie wojska dążyły do obdarcia Wawelu ze świętości, jak postaram się wykazać, całkowicie nie pozbyły się religijnych aspektów swych działań. Proponując Polakom egzystencję na terenach obdartych ze wszelkich świętości, sami nie mogli odseparować się od religijnego wartościowania przestrzeni. Naród polski rozpoczął trudną egzystencję w przestrzeni zniewolonej, która – co było szczególnie bolesne – jeszcze niedawno do niego należała.

Od zarania dziejów wszyscy ludzie uważają własny kraj za centrum świata. Przestrzeń mieszkalna jest tu sama w sobie święta. Ma to związek z przekonaniem, że święte miejsce, w którym egzystują, stanowi wierzchołek świata¹⁵⁵. Najczęściej sytuowano życiową przestrzeń na wzniesieniu, nie tylko z powodów obronnych, ale także i symbolicznych. Nawet centrum ma swój święty środek, który stanowi miejsce kultu. Im większe były możliwości techniczne danej społeczności, tym wyższe były wznoszone przez nią świątynie. Budynki sytuowano na cokołach tudzież innych podwyższeniach. Z czasem zaczęła dominować strzelistość budowli. Fakt ów podkreślił Stefan Czarnowski pisząc, iż przestrzeń sakralna wydzielana jest z pozostałych połaci przestrzennych. Składa się ona z trzech części, to jest ze środka, granicy i przestrzeni, która je wypełnia. W środku i na granicy zaobserwować można największą emanację świętości, co ma związek z faktem, iż środek to miejsce otwarte

¹⁵⁴ Tamże, s. 62.

¹⁵⁵ Zob. Y.-F. Tuan, *iw.*, s. 56.

wertykalnie¹⁵⁶. Ponadto, jak pisał Mieczysław Porębski, „[ś]rodek, miejsce Wyzwania, Walki, Ofiary i Zmartwychwstania, jest zarazem i przede wszystkim może miejscem Spektaku. Czarodziejskim kręgiem, w którym zbiega się nie tylko przestrzeń, ale i czas, Wielki Czas najbardziej istotnych informacji”¹⁵⁷.

Wawel położony jest na wzgórzu, które aż do czasu wyburzenia murów miejskich znajdowało się *extra muros*. Mimo iż obwarowania lokacyjne Krakowa zostały rozebrane, wzniesienie to po dziś dzień znacznie wyróżnia się w topografii miasta jako osobne założenie o charakterze urbanistyczno-architektonicznym. Wszystko to znajduje swe odniesienie w porządku symbolicznym, bowiem tego typu przestrzenie sytuowano na wzniesieniu nie tylko z powodów obronnych. Pierwotnie zakładane centra również posiadały swoje święte środki. W przypadku Wawelu najważniejszym miejscem kultu była Katedra. Przy interpretacji procesu sakralizacji królewskiego wzniesienia przywołana więc zostanie symbolika góry. W porządku symbolicznym z kolei „przestrzeń zmienia się w rytm słońca, miejsce zmienia się w rytm życia (przebywania w nim) człowieka”¹⁵⁸.

Mówiąc o etnologii Marc Augé (za de Certeau) dookreślił definicję miejsca, która sprawdza się też w przypadku Polski. Miejsce zajmują

tubylcy, którzy tam żyją, pracują, bronią go, budują jego mocne strony, strzegą jego granic, ale także dostrzegają ślady chtonicznej czy nadprzyrodzonej mocy przodków lub duchów zaludniających i ożywiających jego intymny świat, jakby cząstka ludzkości, która składa jej w tym miejscu dary i ofiarę, stanowiła także jej kwintesencję, jak gdyby ludzkość godna tego miana mogła istnieć jedynie w miejscu sprawowania kultu, który jej poświęca¹⁵⁹.

Jak widać ma na nie wpływ religia i wierzenia ludności zamieszkałej na tym terenie. To one przyczyniają się do konstruowania na terenie przestrzeni geograficznej przestrzeni uświęconą, miejsca święte. Polacy bowiem bronią ojczyzny i Wawelu tak, jak broni się świętego miejsca, jednocześnie nadając miejscu charakter sakralny (zatem wrogowie mogą spodziewać się zemsty ze strony sił nadprzyrodzonych, które w tym przypadku przynależą do Boga i duchów królów, świętych chrześcijańskich i bohaterów narodowych). Jest to więc – jak chce Augé – „miejsce antropologiczne”: konkretna i symboliczna konstrukcja przestrzeni,

¹⁵⁶ Zob. S. Czarnowski, *Podział przestrzeni i jej rozgraniczenie w religii i magii* [w:] tegoż, *Dziela*, t. 3, Warszawa 1956, s. 221-237.

¹⁵⁷ M. Porębski, *O wielości przestrzeni* [w:] *Przestrzeń i literatura*, red. M. Głowiński i A. Okopień-Sławińska, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 27.

¹⁵⁸ W. Wawrzyniak, *Sacrum w architekturze*, Wrocław 1996, s. 149.

¹⁵⁹ M. Augé, *Nie-miejsca*, jw., s. 27.

które sama nie może opisać sposobu życia społecznego, lecz to właśnie do owego miejsca odnosić się będą wszyscy, którym przypisuje ona jakieś miejsce. Służą one identyfikacji historycznej i racjonalnej¹⁶⁰. To jednak pojęcie dotyczące wyobrażenia, które tylko częściowo jest zmaterializowane i podlega mitologizacji. Wawel stał się z czasem dla Polaków miejscem, czyli czymś bliskim, nacechowanym pewnymi wartościami. Nie jest to więc już tylko przestrzeń, która przywodzi na myśl wolność i odległość. To też coś, co kojarzone jest z poczuciem bezpieczeństwa i stabilizacji¹⁶¹, a także pozwala na określenie tożsamości. Wawel znany jest rodakom w sensie konceptualnym. Przez wieki był on miejscem intymnym dla mieszkających na wzgórzu władców i duchowieństwa. Ten charakter Wawelu podkreślał między innymi Stanisław Windakiewicz, pisząc: „Wawel był miejscem stałego zamieszkania długiego szeregu naszych królów od XIV do XVI w. [...] Z pobytu rodziny królewskiej na Wawelu wynikało, że dla niektórych późniejszych królów Wawel stał się zarazem miejscem urodzenia. [...] Który pałac królewski na świecie, które wzgórze, posiada tak miłe wspomnienia?”¹⁶². Wawelskie Wzgórze stało się zatem dla Polaków czymś ważnym, bliskim, znajomym. Przywiązali się oni do wzniesienia tak, jak przywiązali się do całego kraju, choć – jak wiadomo – empiryczne poznanie każdego zakamarka byłoby wówczas cokolwiek utrudnione.

Wawel jako miejsce to nie jest jedynie siedziba *genius loci*. Krakowianie, a idąc dalej, Polacy określali swą tożsamość dzięki posiadaniu pewnego stałego przestrzennego zakorzenienia, które ich definiowało. Pojęcia tożsamości i miejsca zakorzenienia niejako przenikały się, krzyżowały. Życie odbywało się w określonym miejscu, w którym granice były uściślone. Przy braku polskich granic w latach 1795-1918 Wzgórze stawało się w pewnym sensie miejscem tożsamościowym, kreującym wyobrażenia o charakterze wspólnotowym. Zwracając uwagę na różnice pomiędzy miejscem a przestrzenią Michel de Certeau zauważa, że:

Miejscem jest porządek (jakikolwiek) decydujący o rozmieszczeniu elementów w stosunkach współistnienia. [...] Rządzi tu prawo „własnego”: badane elementy są ułożone jedne *przy* drugich, każdy jest umieszczony na miejscu „własnym” i odmiennym od tego, które określa. Miejsce jest więc tymczasową konfiguracją położeń. Implikuje wskazywanie stabilności.

Przestrzeń istnieje wówczas, gdy bierzemy pod uwagę wektory kierunku, pomiary prędkości i zmienną czasową. Przestrzeń to krzyżowanie się ciał w ruchu. Jest uaktywniona niejako przez zespół rozpościerających się w niej ruchów. Przestrzenią jest skutek wytworzony przez działania nadające jej kierunek, szczegółowo ją opisujące, wprowadzające w wymiar czasowy oraz

¹⁶⁰ Zob. tamże, s. 34.

¹⁶¹ O różnicach między przestrzenią a miejscem – zob. Y.-F. Tuan, jw.

¹⁶² S. Windakiewicz, jw., s. VI.

pozwalające jej zaistnieć jako wielofunkcyjna jedność sprzecznych programów albo umownych więzi. Przestrzeń byłaby dla miejsca tym, czym staje się słowo w chwili, gdy jest wypowiedziane, to znaczy pochwycone w niepewności urzeczywistniania, przemienione w określenie będące wynikiem rozmaitych konwencji, rozumiane jako akt jakiejś teraźniejszości (albo jakiegoś czasu) oraz zmodyfikowane w wyniku pojawiania się kolejnych układów. W odróżnieniu od miejsca, przestrzeń jest pozbawiona jednoznaczności oraz stabilności „własnego”¹⁶³.

De Certeau uogólniając wypracowaną przez siebie definicję podsumowuje stwierdzeniem: „przestrzeń jest praktykowanym miejscem”¹⁶⁴. Zatem skrzyżowanie dróg władców, duchowieństwa, a także modlących się i podróżnych oraz innych mieszkańców i bywalców Wawelu przyczyniła się do powstania miejsca. Jednak Wawel także później stawał się miejscem dla Polaków. O odczuciach młodych chłopców chodzących na Wawelskie Wzgórze (w okresie jego restauracji) i traktujących je jak miejsce pisał Karol Estreicher:

Wawel! Wawel! Dla nas, chłopców krakowskich, wzgórze, zamek, katedra i wieże nie były nigdy zabytkowe i historyczne w sensie nietykalnych relikwii. To krewni z innych miast, obcy i przyjezdni szli odwiedzać tam pamiątki i pomniki, a myśmy na wzgórzu wychowywali się, bawili i grzeszyli także. Łatwo było bowiem na Wawelu zarówno grzech popełnić, jak i rozgrzeszenie dostać. [...] dla nas Wawel miał życie własne, pełne i ciekawe, do którego jednak nie dopuszczał dygnitarzy i delegacji z wieńcami. Miał swe romanse, dramaty, procesy, spory i tajemnice, miał swoje interesa i interesiki, ambicje własne i własnych dwóch panów. Jednym z nich był arcybiskup Sapieha, pan godny i wielmożny, drugim architekt Szyszko-Bohusz, rządcą mądry i niepodległy. Wokół nich, wokół kapituły i zarządu, wokół księży i świątników, wokół artystów, historyków i murarzy kręci się ostatnia historia wzgórza, którą nazwałbym intymną, a która czeka na swego dziejopisa¹⁶⁵.

Kwitło tam także życie artystyczne:

Spotykałeś na wzgórzu ludzi wszystkich stanów i zawodów. Wyczółkowski szybkimi ruchami węgla po raz setny rzucał na papier widoki katedry, Leon Chwistek otoczony gromadą wielbicieli wykładał, jak zgubną, jak niebezpieczną nawet jest filozofia Witkacego, Adam Bochnak wiodł gromadkę uczniów na wykład o stylu romańskim, Tadeusz Seweryn dyskutował z Sewerynem Udzielą, [...]. Kasjerka, panna Wandzia, dziewczę hoże w nieokreślonym wieku, miała zapłakane oczy, bo porzucił ją piąty z kolei narzeczony wyludziwszy od niej pensję. [...] Wieczorem wśród traw i kasztanów za murami inne rozgrywały się widowiska, które dojrzeć było trudno, bo cienie je otulały [...].

Tak to dla krakowian Wawel był miejscem nie pomp i uroczystości, ale pogodnego i spokojnego życia. Tu zawsze spacer był miły, spotkanie przyjemne, tu czas upływał szybko, wzrok się upajał, umysł odpoczywał¹⁶⁶.

¹⁶³ M. de Certeau, jw., s. 116-117.

¹⁶⁴ Tamże.

¹⁶⁵ K. Estreicher, *Nie od razu Kraków zbudowano*, Warszawa 1956, s. 205-206.

¹⁶⁶ Tamże, s. 207, 209.

Dla krakowskiej młodzieży w czasach I wojny światowej Wawel jako narodowa przestrzeń święta był centralnym punktem, który trzeba chronić i bronić. Stał się nie tylko realnym miejscem ich „stacjonowania”, ale też przestrzenią wyobrażoną, w której duchy leżących tam bohaterów i wieszczów inspirowały młodzieńczą wyobraźnię. Wszakże Wawelu należało bronić jak „ziemi świętej”. Jalu Kurek wspominał:

[...] w niedzielę szliśmy na Wawel jako członkowie „Straży Wawelskiej”, organizacji tajnej, co nam ogromnie imponowało. Jak dziś pamiętam nasze dyżury na Wawelu (zamek królewski okupowało wtedy wojsko austriackie). „Zamek to świętość narodowa, musicie jej strzec i pilnować” – mówiono nam. Jak detektywi posuwaliśmy się krok za krokiem w milczeniu po zamkowych schodach, włączyliśmy się po krużgankach arkadkowego dziedzińca, czując w sposób wyolbrzymiony a naiwny historyczną powagę i odpowiedzialność tej służby; przeżywaliśmy rzeczywistą atmosferę konspiracji. Zebrania odbywały się w zdewastowanej Baszcie Złodziejskiej, później w Baszcie Senatorskiej, również pełnej rumowisk i gruzu. Przemawiał tam podniośle nasz przywódca, w którym, wzruszony, widziałem przyszłego Kościuszkę i Mickiewicza zarazem¹⁶⁷.

Miejsce jest powiązane z przestrzenią zbiorem elementów znajdujących się w pewnym porządku, które przez tę przestrzeń są ożywiane. Takie myślenie cytowanego powyżej de Certeau ma między innymi źródło w *Fenomenologii percepcji* Maurice’a Merleau-Ponty’ego, który przestrzeń antropologiczną określił mianem przestrzeni egzystencjalnej. Z tej klasyfikacji wynika fakt, iż istnieje tyle rodzajów przestrzeni, ile doświadczeń przestrzennych. Jest zatem miejsce doświadczaniem relacji ze światem bytu, który odnosi się do konkretnego środowiska (tu Polak odnoszący się do ojczyzny pozbawionej fizycznych granic). Udział ma tu także akt lokucji i mowy: opowieść „przemienia” oraz uświęca „przedkładanie trasy nad stan”¹⁶⁸. Miejsce tworzy się także poprzez snucie i zapisywanie opowieści. Michel de Certeau dodaje:

W badaniu codziennych praktyk, które wyrażają owo doświadczenie, przeciwieństwo „miejsca” i „przestrzeni” będzie się raczej odnosić, w przypadku opowieści, do dwóch rodzajów definiowania: pierwszy, przez przedmioty, które właściwie stanowią *bycie tu (être-là)* zmarłego, prawo „miejsca” (w zachodniej kulturze nieruchome ciało, kamień czy nieboszczyk zdają się zawsze tworzyć jakieś miejsce i czynić z niego przedstawienie grobu); drugi, przez *działania*, które, związane z jakimś kamieniem, drzewem czy bytem ludzkim, wyszczególniają „przestrzeń” za pomocą czynności *podmiotów* historycznych (ruch wydaje się zawsze stanowić warunek wytwarzania przestrzeni i łączyć ją z historią). Pomędzy tymi dwoma rodzajami definiowania istnieją połączenia, takie jak wydanie na śmierć (albo umieszczenie w krajobrazie) bohaterów, którzy, przekraczając granice, naruszyli prawo miejsca i przywracają je przez swe groby; albo też, wprost przeciwnie, ożywienie nieruchomych przedmiotów (stołu, lasu, postaci z otoczenia), które, wyzwalając się z bezruchu, przekształcają miejsce, w którym tkwiły, w obcość ich własnej przestrzeni¹⁶⁹.

¹⁶⁷ J. Kurek, *Mój Kraków*, Kraków 1978, s. 87-88.

¹⁶⁸ M. de Certeau, jw., s. 129.

¹⁶⁹ Tamże, s. 118-119.

Tak więc wszelkie narracje powstające na temat Wawelu przyczyniały się do definiowania go jako miejsca w przestrzeni i przestrzeni w miejscu. Gdy Wawel przestał być miejscem dla władz Rzeczypospolitej, gdy wyprowadził się zeń dwór, a także mieszkańcy zniszczonego wawelskiego miasteczka, pozostawał miejscem jako panteon, miejscem zmarłych wielkich Polaków – ważnych podmiotów historycznych.

Wawel jest tu też rozumiany jako miejsce antropologiczne, a więc jego znaczenie podlega symbolizacji. Z kolei zdaniem Marca Augégo:

Termin „przestrzeń” sam w sobie jest bardziej abstrakcyjny niż miejsce, za pomocą którego odnosimy się przynajmniej do wydarzenia (które miało miejsce), do mitu (miejsce związane z jakąś opowieścią) lub do historii (ważne miejsce historyczne)¹⁷⁰. Stosuje się zarówno do rozciągłości, odległości między dwiema rzeczami bądź dwoma punktami (pozostawia się „przestrzeń” dwóch metrów między słupami ogrodzenia), jak i do wielkości czasowej [...]. Jest więc w najwyższym stopniu abstrakcyjny [...]¹⁷¹.

Przestrzeń wawelska jest dla Polaków przestrzenią wielofunkcyjną. Po pierwsze, jest ona mityczna, podlega konceptualizacji. Stanowi coś tajemniczego, a zatem sakralnego. Zawiera w sobie zbiór wartości, stanowiąc tym samym ramę dla przestrzeni utylitarnej. Tworzenie mitycznej przestrzeni to wyraz chęci ustanowienia swojej roli i miejsca w świecie. Jest to także przestrzeń pragmatyczna, służąca przez wieki jako centrum władzy oraz ośrodek sakralny¹⁷². Odbieranie Wawelu jako przestrzeni wiąże się z jego sakralizacją, tworzeniem sfery niedotykalnej, wielkiej, pozbawionej granic. Tak bowiem funkcjonuje wawelskie *sacrum* – emanuje swą świętością na całą Polskę. Promieniowanie i emanację świętości Wawelu odczuwali współcześni. Taką uwagę poczynił chociażby autor *Pochodu na Wawel* – Wacław Szymanowski, który na łamach „Czasu” pisał, iż „cudna ta ruina, która dotąd tylko pamiątką jest świętą, mogłaby [...] promieniować na cały kraj [...]¹⁷³”.

¹⁷⁰ M Augé, *Nie-miejsca...*, jw., s. 56.

¹⁷¹ Tamże, s. 56.

¹⁷² Zastosowałam podział przestrzeni na mityczną, pragmatyczną i abstrakcyjną/teoretyczną według typologii opisanej przez: Y.-F. Tuan, jw., s. 29-30, 114-117.

¹⁷³ W. Szymanowski, *O przyszłość Wawelu*, „Czas” 59, 1906, nr 30, s. 1.

1.3. Wawelskie heterotopie a historia Wzgórza w epoce narodowej niewoli

Korelacja przestrzeni i czasu wawelskiego ma bogatą historię. Michel Foucault zauważył, że już od średniowiecza istniał hierarchiczny układ miejsc. Na hierarchię tę składał się podział na miejsca święte oraz miejsca świeckie, a także na „miejsca chronione” i „miejsca otwarte, pozbawione ochrony”. Badacz odwołał się także do kosmologicznych podziałów miejsc na ponadniebne, które przeciwstawiają się miejscu niebieskiemu, a także na miejsca ziemskie. Właśnie to przecinanie się miejsc w przestrzeni średniowiecza francuski filozof określił mianem „przestrzeni umiejscowienia”¹⁷⁴. Podział przestrzeni Wawelu w dobie średniowiecza odpowiadał proponowanej tu typologii. Od czasów Galileusza Foucault doszukiwał się pewnego rodzaju desakralizacji przestrzeni na poziomie teoretycznym, jednak – jak zaznaczył – do przestrzennej desakralizacji w praktyce nie doszło do dnia dzisiejszego. Stąd też nadal nasze przestrzenie pozostają w opozycjach, takich jak na przykład przestrzeń kulturalna i przestrzeń użytkowa. Przecięcia tych miejsc składają się na przestrzeń heterogeniczną, niejednorodną. Na Wawelu mamy więc do czynienia z przestrzenią heterogeniczną, w której „następuje erozja naszego [...] czasu i naszej historii”; dla Polaków jest ona tym samym przestrzenią, która „draży nas i żłobi”¹⁷⁵.

Wawel od wieków podzielał losy Polski niczym *pars pro toto* ojczyzny. Gdy ta traciła na sile, Wzgórze podupadało zarówno rangą, jak i materialnie. Wraz z formującą się polską świadomością narodową zabiegi te zaczęły być pojmowane w kategorii desakralizacji. Jednak warte odnotowania są też czyny Polaków mające na celu przywrócenie rangi popadającemu w ruinę Wawelowi, które ideowo miały na celu podkreślenie świętości miejsca. Postępująca sakralizacja była niejako formą odpowiedzi na desakralizujące zabiegi nie tylko wykonywane przez wroga państwa, ale też przez samych Polaków. Jednakże działania te wynikały w znacznej mierze z kształtującej się podówczas mentalności i świadomości, co należy wziąć pod uwagę interpretując omawiane tu procesy.

Historyczne działania wyniszczające Wawelskie Wzgórze można podzielić na dotyczące przestrzeni kościelnej i przestrzeni zamkowej, gdyż *sacrum* wawelskie było niejednorodne. Z jednej strony odnosiło się ono do Zamku Królewskiego, czyli świętości świeckiej, narodowej, „spoganizowanej”, z drugiej zaś strony profanowano też świętą przestrzeń kościoła katedralnego. Ta z kolei była miejscem sakralnym z punktu widzenia

¹⁷⁴ M. Foucault, jw., s. 118.

¹⁷⁵ Tamże, s. 119.

religijnego, jak i z narodowego. Tu koronowano i chowano polskich władców, bohaterów narodowych, wieszczów. Podobnie jak o Katedrze zaczęto myśleć o całym Wzgórzu. Wawelska przestrzeń związana z chrześcijańskim *sacrum* nie zamykała się jedynie w granicach Katedry św. Wacława i Stanisława, ponieważ na Wawelu znajdowały się także inne kościoły, w tym zburzone w XIX wieku świątynie pw. św. Jerzego i św. Michała. Dla chrześcijan przestrzeń owa nadal pozostawała świętą, ponieważ raz wyświęcone miejsce nie traci swych właściwości. Z tego podziału widać więc, że desakralizacja przebiegała dwutorowo; po pierwsze profanacji ulegała świętość religijna, którą stanowiły świątynie, w tym Katedra Wawelska. Po drugie zaś, naruszano świętość świecką, narodową, czyli przestrzeń zamku i całego Wzgórza rozumianego jako kolebka polskich władców.

Dychotomie wawelskie (takie jak miejsce święte-miejsce świeckie), a także omawiane wyżej doświadczenia religijne, zależne są nie tylko od kultury czy ekonomii, ale też (zaś w tym wypadku – nade wszystko) od historii. Stąd też warto w tym miejscu prześledzić historię Wawelskiego Wzgórza i jej uwikłanie w rozwój myśli o świętości Wawelu w świadomości narodowej używając do tego metodologii wpisującej się w nurt geografii kulturowej czy też – mówiąc ściślej – spacjiologii humanistycznej.

Prowadząc dyskurs tym torem rozważania nad Wawelem w świadomości Polaków mogłyby oprzeć się na kluczowych opozycjach, na przykład poprzez pokazanie Królewskiego Wzgórza jako przestrzeni świętej i sprofanowanej zarazem. Okazuje się jednak, że w przypadku dawnej siedziby polskich królów binarność tych opozycji przestaje być wystarczająca. Badacze spacjiologii wypracowali metodologie, dzięki którym można wieloaspektowo zbadać zagadnienie będące przedmiotem niniejszej dysertacji. Jedną z możliwości jest przyjrzenie się przestrzeni wawelskiej przez pryzmat kategorii zaproponowanych przez Michela Foucaulta. Wawelskie dychotomie, takie jak: *sacrum* i *profanum*, polskość i obcość, składają się na szersze zjawisko, jakim jest heterotopia. Francuski badacz definiuje je następująco:

Są też, prawdopodobnie w każdej kulturze, w każdej cywilizacji, miejsca (*lieux*) rzeczywiste – miejsca, które wyznaczane są wraz z tworzeniem się społeczeństwa, które są czymś w rodzaju kontr-miejsc (*contre-emplacements*), rodzajem efektywnie odgrywanej utopii, w której wszystkie inne rzeczywiste miejsca (*emplacements*), jakie można znaleźć w ramach kultury, są jednocześnie reprezentowane, kontestowane i odwracane. Miejsca (*lieux*) tego typu są poza wszystkimi miejscami, chociaż nie jest wykluczona możliwość wskazania ich lokalizacji. Ponieważ miejsca

(*lieux*) te są absolutnie odmienne od wszystkich miejsc (*emplacements*), które odzwierciedlają i o których mówią, nazwę je, w przeciwieństwie do utopii, heterotopiami¹⁷⁶.

Opisując znaczenie heterotopii Foucault zwrócił uwagę, iż prawdopodobnie każda kultura je wytwarza, jednak nie można wskazać jednego, uniwersalnego wzorca tychże. Można jednak wyróżnić spośród nich pewne kategorie. Biorąc pod uwagę fakt, że rozpatrywanie przestrzeni Wawelu na podstawie jednej tylko opozycji binarnej (np. *sacrum-profanium*) nie jest wystarczające dla tego heterogenicznego miejsca, heterotopie zostaną przyporządkowane do przestrzeni wawelskiej XIX i początku XX wieku. Niejednolitość przestrzeni Wawelu można odczytać poprzez dopasowanie elementów Wzgórza do różnych kategorii heterotopii, w tym wypadku konkretnie do heterotopii kryzysu, heterotopii dewiacji czy heterochronii.

1.3.1. Wawel końca XVIII wieku – przestrzeń kościelno-królewska. Degradacja i mitologizacja

Na wstępie, by móc w pełni zobrazować charakter działań mających na celu wykluczenie Wawelu z życia narodowego, należy przypomnieć w jakim stanie znajdowało się Wzgórze pod koniec XVIII wieku, kiedy zamek był jeszcze własnością królewską. Pozwoli to również na porównanie jego stanu z wizerunkiem Wawelu po opuszczeniu go przez wojska austriackie 7 sierpnia 1905 roku. Po dwóch okupacjach Austriaków zaszły bardzo poważne, nieodwracalne zmiany w układzie przestrzenno-urbanistycznym Wzgórza. Wawel jako śródszaniec twierdzy Kraków został przez zaborców niemal całkowicie ogołocony ze swej dawnej świetności, zaś spośród historycznej zabudowy szczególnie ucierpiał Zamek Królewski.

Proces podupadania rangi Wawelu jako siedziby polskich królów rozpoczął się na długo przed utratą suwerenności. Jako cezurę podaje się 1609 rok, kiedy to przeniesiono siedzibę królewską do Warszawy. Już kilka lat wcześniej, bo od 1559 roku, Kraków i Warszawa przypominały ośrodki królewskie podobne do średniowiecznych *sedes regni principales* („główne siedziby królestwa”¹⁷⁷). Przyszła stolica stała się też miejscem elekcji królewskich. Zamek w pewnym stopniu zaniedbano, a Wzgórze straciło w ten sposób swą

¹⁷⁶ Tamże, s. 120.

¹⁷⁷ Zob. M. Rożek, *Wielcy pod Wawelem*, jw., s. 9.

pierwotną funkcję. W epoce narodowej niewoli Zygmunt III Waza, który owego aktu dokonał, opisywany był jako ten, który sprzeniewierzył się świętości tego miejsca. Kazimierz Morawski pisał: „Zygmunt III sprzeniewierzył się Wawelowi dla Warszawy. Fatalność jakaś zaciążyła na zamku krakowskim w związku z jego osobą: ten dziwny, zamknięty w sobie monarcha, to „nieme djable”, obcujące naprzemian z mocami niebieskimi i ciemnymi kunsztami, z jezuitami i alchemistami, nie był sprawcą ruiny Wawelu, ale mimo woli przyczynił się do jego upadku”¹⁷⁸. W literaturze zaś Kraków i Warszawa porównywane były do rodziców polskich grodów, do królewskiej pary. W 1585 roku Sebastian Fabian Klonowic w VII *Żalu* z cyklu *Żale nagrobne na śmierć Jana Kochanowskiego* opisał Kraków przez pryzmat Wawelu jako miejsca, „Gdzie na skale smokorodnej matką polskich grodów, / Grunt sarmackich narodów”¹⁷⁹, a zatem miasto polskich królów zostało przyrównane do matki. Jest to jednak rzadsze ujęcie – częściej spotkać można porównanie Krakowa do ojca (mężczyzny), Warszawy zaś do matki (kobiety). Poświadczą to słynny cytat z wiersza pt. *Kraków i Warszawa* Józefa Epifaniego Minasowicza, osiemnastowiecznego poety i wydawcy: „Warszawa królestwa sercem, Kraków – głową”, dalej zaś: „Kraków będzie miastem Królem, Warszawa – Królową”¹⁸⁰. Podział ten był również logiczny z językowego punktu widzenia – rzeczownik „Kraków” jest rodzaju męskiego, podobnie jak „król”, zaś „Warszawa” żeńskiego, tak jak „królowa”. Tak jest również w poemacie Teofila Lenartowicza pt. *Warszawa i Kraków*:

Dla Polaków ojciec Kraków a Warszawa matka.
[...]
A dla czego ojciec Kraków? bo stary za katy,
Siwe mchy mu opędziły ten Wawel garbaty,
Choć niewiada już którego krzyżyka dościga,
Jeszcze na swych silnych barkach stary zamek dźwiga.
[...]
Ku Warszawie okiem mruga przez Floriańską bramę,
[...]
Oj! powiedział ojciec Kraków, co wiedział powiedział:
Dzieci moje zabierają będę ja tak siedział.
Dalej moje głośnie dzwony dzwońcie na wsze strony,
Niechże będzie kraj zbawiony i Bóg pochwalony.
[...]
Usłyszała to Warszawa kochane miasteczko,
Oj! Warszawo ty Warszawo serdeczna mateczko,
Niedaremno Bóg cię związał tą Wiślaną wstęgą,

¹⁷⁸ K. M. Morawski, *Wawel. Rys historyczny*, „Życie Polskie” 1914, nr 1, s. 6. Należy przypomnieć, iż król przyczynił się do pożaru zamku.

¹⁷⁹ S. F. Klonowicz, *Pisma poetyczne polskie*, Kraków 1858, s. 148.

¹⁸⁰ Za: M. Rożek, *Wielcy pod Wawelem*, jw., s. 49-50.

Niedaremno cię z Krakowem połączył przysięgą,
[...]¹⁸¹.

Również w *Krakowiaku* Anny Libery z 1860 roku można znaleźć porównanie Krakowa i Warszawy do „rodzicielskiej pary”. Natomiast parą podlegającą w XIX wieku twórczej personifikacji stał się Wawel oraz oplatająca go Wisła. Jak pisała Grażyna Królikiewicz: „Wawel (rzadziej cały Kraków) jawi się tutaj zatem jako magna parens rerum, podkreśla się jego cechy patriarchalne i władcze, gdy tymczasem pozostałe zabytki i ruiny okoliczne przedstawiane są jako dzieci lub – w stylizacji heroicznej – żołnierze”¹⁸². Bywa również, iż nosi ono cechy matriarchalne („łono matki”). Motyw ów znaleźć można w *Krakowiakach* Edmunda Wasilewskiego z 1839 roku. Wawel to, jak zauważyła Królikiewicz, *Vir dolorum*:

Na skalistym brzegu stary zamek siedzi,
Siwą głowę schylił, z myślami się biedzi,
A wież jego siedem, jak siedem boleści
Za dziećmi, co w świecie przepadły bez wieści!
A mur, co mu biodra w koło opasywał,
Jak suknie z rozpaczy, z bólu porozrywał,
I żałośnie jęczy ze smoczej gardzieli:
„Dzieci moje, dzieci! gdzieście polecieci?
Gdzieście polecieci, czy szukać ojczyma?”
I bez końca jęczy, — a ich nie ma — nie ma!...¹⁸³

Do Wasilewskiego nawiązywał między innymi jeden z przedburzowców, Jan Kanty Turski, który w swym poemacie *Gordyan* uczynił Kraków starym grodem Piastowym, zaś Wawel antropomorfizował. W poemacie *Wzgórze* jest zatroskanym ojcem w sędziwym wieku rozmyślającym nad dziejami tego miasta:

A stary Wawel patrzy na swe dzieci,
Co u stóp jego... by nad grobem płaczą,
A krzyż mogilny tak się nad nim świeci,
Że pewno w niebie to wszystko obaczą¹⁸⁴.

Podobną metaforykę odnaleźć można w wierszu Teofila Lenartowicza pt. *Dzwon Zygmunt*, który przenosi czytelnika w złoty wiek kultury polskiej. Zamek Królewski na

¹⁸¹ T. Lenartowicz, *Warszawa i Kraków* [w:] tegoż, *Poezje*, t. II, Poznań 1863, s. 79.

¹⁸² G. Królikiewicz, *Wawel w polskiej poezji romantycznej*, jw., s. 14.

¹⁸³ E. Wasilewski, *Krakowiaki* [w:] tegoż, *Poezje*, Lwów 1883, s. 24.

¹⁸⁴ J. K. Turski, *Poezje*, Kraków 1862, s. 7.

Wawelu zostaje upersonifikowany: porównuje się go do ojca, który strzeże swych dzieci, czyli miejskich domów, które go otaczają. Kraków jest zaś miejscem, w którym „Polska w serce wchodzi”¹⁸⁵. Takich przykładów można podać wiele¹⁸⁶. Jak już zostało wspomniane, nie tylko Wawel ulegał antropomorfizacji, ale też oplatająca go Wisła również prezentowana była przez poetów i pisarzy jako narodowa świętość. W dramacie *Bez chaty* Michała Bałuckiego przeczytać można następujące wersy:

Znów będę klęcząc patrzył ze wzgórza
Na Wisłę jasną, co u podnóża
Wawelu niby córka narodu,
Z rozpuszczonymi rzek warkoczami
Leży, ubrana w blaski zachodu
I tuli Wawel i coś wargami
Szepta mokremi na pocieszenie¹⁸⁷.

Bałucki zresztą w tym samym utworze antropomorfizował Kraków – „miasto śliczne i poważne”:

Jak staruszek, co na piersi nosi
I świętości, i rany, i kule,
I białego orła – na pamiątkę
Tego życia, co je dobrze przeżył¹⁸⁸.

Motyw upersonifikowanej Wisły jako córki czy wnuczki Wawelu znalazł swą realizację także w sztukach plastycznych w wykonaniu rzeźbiarza Antoniego Kurzawy, który w 1878 roku stworzył grupę rzeźbiarską pt. *Wisła i Wawel*. Inspirowała ona między innymi Stanisława Wyspiańskiego. W jego pracowni znajdował się odlew tego dzieła. Na skalnym tronie, opasanym fragmentami murów i oblany falami rzeki, zasiada pogrążony w głębokiej zadumie starzec w królewskiej zbroi. Nie odkłada on jednak miecza. Prawą ręką obejmuje go młoda dziewczyna w stylizowanym krakowskim stroju – to Wisła, personifikacja podwawelskiej rzeki, której atrybutem jest wiosło umieszczone między nią a starcem-królem, personifikacją Wawelu. W przewodniku po Wawelu z 1903 roku autorstwa Jerzego Żuławskiego i Józefa Nekanda-Trepki pojawiła się taka interpretacja owego ułożenia miecza:

Takim starcem jest dzisiaj nasz Wawel, w ziemię wpatrzonym, zadumanym nad minionymi wiekami, ale w zbroicę jeszcze zakutym i nie odkładającym ciężkiego miecza... Da Bóg, że gdy

¹⁸⁵ Zob. T. Lenartowicz, *Dzwon Zygmunta* [w:] tegoż, *Poezje. Wybór*, Warszawa 1968, s. 659-661.

¹⁸⁶ Tej metaforyki używali też Ryszard Berwiński czy January Poźniak. Wspominała o tym m. in.: K. Grodziska, „*Gdzie miasto zaczarowane*”. *Księga cytatów o Krakowie*, Kraków 2003, s. 200, 202.

¹⁸⁷ M. Bałucki, *Bez chaty*, Kraków 1863, s. 81-82.

¹⁸⁸ Tamże, s. 14-15.

jeszcze kiedyś przyszłe pokolenia zechcą przedstawić Wawel i Wisłę w podobnej grupie, będą mogły nadać temu starcowi wzrok dumny, przebiegający, zda się, ponad wolne ziemie, nad którymi niegdyś królował, i kazać Wiśle wieńczyć jego stopy w weselu, miast tego smutku i lęku, które biją z jej postaci w dziele Kurzawy¹⁸⁹.



1: Antoni Kurzawa, *Wisła i Wawel*, 1878.

Punktem wyjścia niniejszych rozważań jest stan zachowania Wawelu wraz z nastaniem niewoli narodowej. Wawelskie Wzgórze jeszcze przed końcem XVIII wieku było otoczone średniowiecznymi murami obronnymi. Wschodnią część zajmował zamek górny i pałac królewski. Na zachodzie, w obrębie zamku dolnego istniały dwa szlaki komunikacyjne (główna droga wschód-zachód, droga północ-południe). Zachodnią partię stanowiły budynki gospodarcze, czyli kuchnie, wozownie, dom podręcznego, zaś północną – część katedralna. Znajdująca się na północy brama dolna posiadała zespół złożony z trzech baszt i tzw. pierwszej bramy do miasta. Z niej prowadziła otoczona murem droga w stronę ulicy

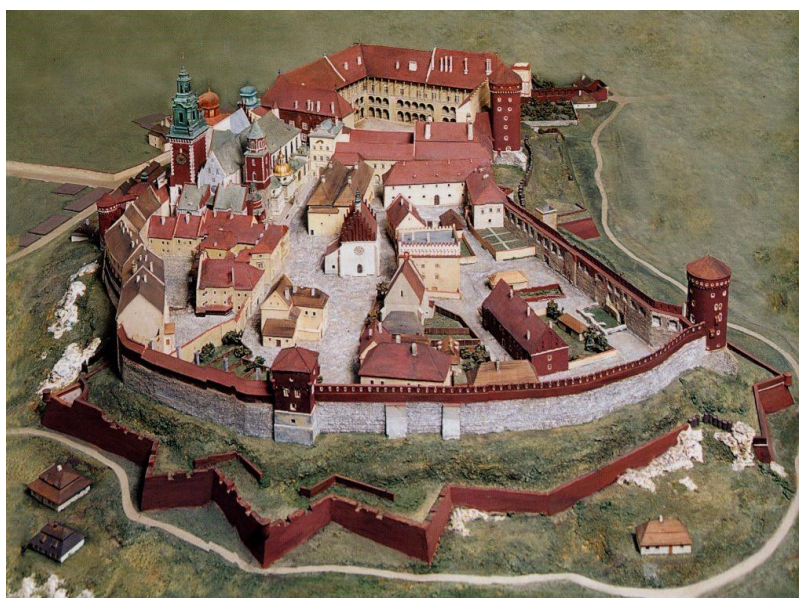
¹⁸⁹ J. Żuławski, J. Nekanda-Trepka, *Wawel. Katedra i zamek po restauracji*, Kraków 1903, s. 8.

Kanoniczej. Przy północnej krawędzi Wawelu stał dom mansjonarzy i rorantystów oraz Seminarium Duchowne, przed którym znajdowały się dom angelistów i burgrabstwo. Przy zachodnim murze aż do baszty Złodziejskiej usytuowane były domki wikariuszy. Po stronie południowej, opodal muru zachodniego, mieściły się szkoła katedralna oraz Psalteria, posiadająca cechy architektury długoszowej. Pod murem południowym widniał przylegający do stajni dwór Rabsztyn z ogrodem. *Vis-à-vis* południowej elewacji Katedry wznosiła się budowla Grodu starościńskiego. Na wprost zachodniej fasady świątyni ciągnął się pas złożony z następujących budynków: domu kapitulnego, dawnej siedziby prebendarzy kaplicy Świętokrzyskiej (wówczas przestrzeni przeznaczonej dla urzędnika), domu burgrabiów. Środkowa część dolnego zamku stanowiła przestrzeń sakralną, były tam bowiem dwa gotyckie kościoły z epoki Kazimierza Wielkiego: kościół św. Michała i kościół św. Jerzego. Ponadto wznosił się tam renesansowy dom Borka, dwa domy wikariuszy (jeden z nich znany pod nazwą „Lipowiec”) oraz dom hinczanów. Otaczający Wzgórze mur obronny po stronie wschodniej i północnej został w XVIII wieku przekształcony na mur ogrodowy o ozdobnych bramkach¹⁹⁰. Jak wynika z powyższego opisu, w wieku XVIII Wawelskie Wzgórze przypominało swym kształtem i zabudową niewielkie, chaotycznie i gęsto zabudowane miasteczko – punkt przecięć różnego rodzaju miejsc, a także dróg i ścieżek. Na znaczącą część obiektów składały się domki parterowe i piętrowe¹⁹¹, a zatem przestrzenie prywatne, domowe, mieszkalne. Katedra Wawelska historycznie pełniła także funkcję kościoła dworskiego, ponieważ znajdowała się przy rezydencji monarszej. Był to więc w pewnym sensie kościół prywatny, na co wskazywała architektura, a mianowicie znajdująca się w prezbiterium empora, która była połączona z pomocą krytego ganku z mieszkaniem króla. Zniesiono ją już po przeniesieniu głównej rezydencji do Warszawy, w 1617 roku. Kościół przestał wówczas służyć jako prywatna przestrzeń modlitewna władcy i należał już w pełni do narodu polskiego. Przed rozbiorami Wawel stanowił od wieków częściowo własność królewską (miejsce o charakterze prywatnym i publicznym) i kościelną (miejsca o charakterze kultowym, miejsca sakralne, miejsca prywatne). Po utracie niepodległości, część należąca do Polski stała się dobrem narodowym.

¹⁹⁰ Por. *Wawel narodowi przywrócony...*, jw., s. 24-25, 30.

¹⁹¹ Było to ponad trzydzieści budynków. Szczegółowo stan Wzgórza opisują: R. Skowron, *Wawel w okresie Wolnego Miasta Krakowa*, jw., s. 38-41 oraz J. Gwizdałówna, *Ostatnie lata wawelskiego miasteczka. Przemiany zabudowy zachodniej części wzgórza w drugiej połowie XIX wieku*, jw.; też, *Miasteczko wawelskie w wieku XVIII. Problemy urbanistyczne*, jw.

Heterogeniczność przestrzeni Wawelu była więc wielopoziomowa. Wawel jest wszakże miejscem antropologicznym¹⁹² – niejednoznacznym, częściowo zmaterializowanym przez przestrzeń wyobrażoną, którą przez wieki tworzyli nie tylko władcy i duchowieństwo będący mieszkańcami Wzgórza, ale również – szczególnie w XIX i XX wieku – Polacy jako naród (wówczas jego idea podlegała silnej mitologizacji). Przecinały ją miejsca i ścieżki prywatne, osobiste, jak i ważny szlak dla narodu polskiego – tu bowiem kończyła się Droga Królewska (*Via Regia*). Prowadząca z krakowskiego Rynku Głównego na Wawel, czyli do grodu, ulica Grodzka nazwana tak została na zasadzie redundancji, co ma również wymiar historyczny.



2: Model Wzgórza Wawelskiego wg stanu z końca XVIII wieku.
Źródło: *Wawel narodowi przywrócony...*, jw., s. 24.

Jak zauważył Marc Augé, miejsce antropologiczne ma naturę geometryczną, co oznacza, że można mówić o linii, przecinaniu się tych linii oraz o punktach przecięcia. Są to więc wytyczone przez ludzi szlaki, osie oraz ścieżki, które prowadzą do konkretnych miejsc, a także place, miejsca zgromadzeń – którym od XIX wieku bywać będzie dziedziniec wawelskiego Zamku oraz inne przestrzenie Wzgórza. Dodatkowo dotyczy to również centrów – zarówno religijnych, jak politycznych¹⁹³, Wawel zaś pełnił obie funkcje przez wieki. Wszelkie szlaki oraz centra nie są całkowicie niezależne, pokrywają się i konstruują się wzajemnie. Wawelski środek końca XVIII wieku to typowe centrum złożonego jeszcze

¹⁹² Według Augégo „Ziemia = społeczeństwo = naród = kultura = religia: to równanie odnoszące się do miejsca antropologicznego wpisuje się przelotnie w przestrzeń” [w:] M. Augé, *Nie-miejsca...*, jw., s. 81.

¹⁹³ Zob. tamże, s. 37.

w Wiekach Średnich miasta, gdzie w bezpośrednim sąsiedztwie spotkać można budowle symbolizujące władzę świecką i władzę kościelną, miejsca kultu, pomniki historyczne, przestrzenie prywatne mieszkańców oraz cmentarze, pomniki poświęcone pamięci zmarłych. Wawel był i pozostał nadal miejscem tożsamościowym, relacyjnym oraz historycznym.

Wawel nie był, jak już nadmieniono, miejscem prywatnym dla ostatniego króla Rzeczypospolitej. Przerwał on również tradycję koronacji wawelskich. Hr. Stanisław Wodzicki w swych *Pamiętnikach* pisał o stosunku Polaków do takich gestów:

[...] tutaj jeszcze do roku 1734 odbywały się koronacje prawie wszystkie, wyjąwszy Cecylii Renaty żony Władysława IV, która odbyła się w Warszawie 13 września 1637. Wspominam to dlatego, że na tę zniewagę starodawnej tradycji, oburzyły się niesłuchanie stany rzeczypospolitej, robiąc królowi gorzkie wyrzuty i wymusiły przyrzeczenie królewskie, «że więcej tego nie będzie». Mimo tej obietnicy królewskiej, koronacja królowej Eleonory odbyła się także w Warszawie (10 października 1670), a później koronacja Stanisława Leszczyńskiego (w roku 1705, 5 paźdz.), ale tylko z musu wobec wojny z Sasami. Te koronacje jednak były wbrew prawu, dopiero pierwsza i ostatnia koronacja Poniatowskiego odbyła się w Warszawie na mocy wyraźnej konstytucji sejmowej. Wszystkie uroczystości jednak, składania hołdów pruskich czy kurlandzkich odbywały się w Warszawie¹⁹⁴.

Stanisław August Poniatowski nie koronował się w Katedrze na Wawelu, lecz w kolegiacie św. Jana Chrzciciela w Warszawie 25 listopada 1764 roku, gdzie przewiezione zostały insygnia koronacyjne, zaś w 1765 roku przewieziono tam w pięciu skrzyniach archiwum koronne, za które Wawel otrzymał dotację na renowację części zamkowej. Owo nie poddanie się wielowiekowej tradycji, czyli koronacja poza Wawelem (w dodatku nie w polskim stroju, lecz hiszpańskim) zostało symbolicznie powiązane z rychłą utratą niepodległości. Polacy uznali, iż suwerenność Polski utrzymała się dzięki podtrzymywaniu tradycji koronacji w świętym dla ojczyzny miejscu, przekazując tę ideę w formie złowroziej przepowiedni, przestrogi. Aleksander Jełowicki pisał w swych wspomnieniach: „Ostatni król Polski nie modlił się na Skalce, to też był ostatni; nie koronował się w Krakowie, to też nie w Krakowie, ani w polskiej ziemi kości jego; nie przemieszkiwał nigdy w Zamku krakowskim, to też Zamek opustoszał, i tak jak cała świetność Polski zbiegła do serc polskich, jak do twierdzy niezdobytej, tak świetność siedliska królów polskich zbiegła do góry Wawelu”¹⁹⁵. Sprzeniewierzenie się świętości, jak w każdym micie, kończyło się klęską. Dodatkowo król ów na imię miał Stanisław, podobnie jak święty biskup, którego szczątki pochowane są w Katedrze i symbolizują jedność Rzeczypospolitej (legenda o zrośnięciu się

¹⁹⁴ S. Wodzicki, jw., s. 45.

¹⁹⁵ A. Jełowicki, jw., s. 57.

członków świętego zapowiadająca scalenie polskich ziem po rozbiću dzielnicowym). Z imieniem Stanisław wiązała się kolejna ze złowrogich przepowiedni, znana już od dynastii piastowskiej: od 1079 roku żaden władca na Wawelu imieniem Stanisław nie utrzyma władzy oraz nie zostanie pochowany w polskim wawelskim panteonie (warto zaznaczyć, że Stanisław August Poniatowski podczas wizyty na Wawelu w 1787 roku wybrał sobie miejsce pochówku w krypcie św. Leonarda w Grobach Królewskich). Należy dodać, że te wierzenia dotyczyły także Stanisława Leszczyńskiego, koronowanego 4 października 1705 roku w Warszawie, również zmuszonego do abdykacji. Tęgo typu myślenie magiczne dotyczy zazwyczaj kary za przekroczenie pewnych granic, zbezczeszczenie świętości. Chciano ustrzec się przed karą, jaką wymierzały mistyczne siły. Takie klątwy i przesady polegają najczęściej na zasadzie samospełniającej się przepowiedni, bowiem znająca je jednostka, która zna zasadę i ją łamie, odczuwa lęk. Mają zatem działanie psychogenne i socjogenne. Lęk może być świadomy lub nieświadomy, niemniej nawet jeśli na poziomie racjonalnym odrzucamy zasadę, umysł rejestruje ją jako prawdziwą, istniejącą. Tak więc nawet to, co nieprawdziwe, staje się prawdziwym. Gdy złamanie zasady prowadzi do nieuchronnej (z poziomu umysłu nieświadomego) klęski, przepowiednia utrwała się, niejako zbierając swe żniwo. Nieistniejąca na mapie Polska XIX wieku potrzebowała nowej mitologii, można więc było tworzyć ją na kanwie tego, co znane i rodzime, czyli chrześcijaństwa. Dodatkowo koronacja była rytuałem o charakterze religijnym i narodowym, zaś mitologiczny charakter rytuału mógł przyczynić się do powstania tego typu przesady. W tym nieco żartobliwym tonie pisał o Wawelu Karol Estreicher w *Nie od razu Kraków zbudowano*, rozpoczynając od apostrofy:

Góro święta! Góro mściwa! Kto ciebie zapragnął, znieważył, sprofanował, zawsze bywał ukarany. Czy wyliczyć tutaj różne przekleństwa, jakie oplotły się wokół dziejów twoich lat tysiąca? Że żaden biskup krakowski imienia świętego patrona Wawelu nosić nie może, jak również żaden król, co to imię nosi, na tronie polskim się nie utrzyma. Wiedzieli o tym Piastowie i pamiętały jeszcze Jagiellony.

Czy przypomnieć, że tego, kto za życia spocząć zapragnie w chłodnych podziemiach katedry, los potem ściga zawistny? Wyznaczył sobie miejsce i Leszczyński, i Poniatowski, i Piłsudski. Dwaj pierwsi nie spoczęli na Wawelu, trzeciemu wróg wartę honorową u grobu postawił na śmiech, na urągawisko narodowi¹⁹⁶.

Wawel opisany z perspektywy mitów i legend oraz wierzeń rodaków jawi się tu wręcz jako istota przypominająca bóstwo każące tych, którzy mu się sprzeniewierzają, usiłując je sprofanować, zlekceważyć niepisany „dekalog”. Katedra posiada zaś szczególne moce, które

¹⁹⁶ K. Estreicher, *Nie od razu Kraków zbudowano*, jw., s. 209.

powiązane są ze swoiście interpretowaną religią chrześcijańską. Jej świętość otacza jednak całe Wzgórze, w tym zamek i znajdujący się w nim skarbiec:

Czy wspomnieć wreszcie, że świętokradcza i bluźniercza ręka czy myśl, które przeciw tobie zuchwalec podniesie, karane bywają straszliwie od czasu tego złodzieja, co skonał u stóp krucyfiksu Jadwigi. Kiedyś dominikanin ks. Paweł dokonał losu, gdy każąc podniósł naukę przeciw Niepokalanemu Poczęciu i Świętym Pańskim i obraził Patrona, którego szczątki katedra przechowuje. Padł martwy na kazalnicy wśród mnogiego ludu, jako widomy znak wawelskiej siły. Koleją Opatrzności wygnanym został sromotnie i Waclaw czeski, i Karol Gustaw, jak mu ks. Starowolski wyprorokował. Kiedy szwedzki generał Steinbock sale zamku podpalił, głowa ludzka z zawiązanymi ustami, u stropu sali sejmowej zawieszona, przepowiedziała mu, że zgnije za życia, a gdy Prusacy zrabowali skarbiec koronny w 1794 roku [popr. w 1795 roku – błąd Estreichera; przyp. A.G.], wieść gminna niosła, że ten król pruski, który nogę na Wawelu postawi, spadnie z tronu i sprawdziło się podanie na Wilhelmie. Dosięła zemsta wzgórze i Niemców, co tam się panoszyli, a dosięgła dziksza i straszliwsza niż kiedykolwiek!¹⁹⁷.

W XVIII wieku miało miejsce kolejne wydarzenie mające wpływ na powstanie legendy dotyczącej narodowych świętości. Jeszcze za czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego w Skarbcu Królewskim na Wawelu znajdowało się zaledwie pięć koron, cztery berła, trzy jabłka i Szczerbiec. Wszystkie skarby i kosztowności poginęły, tudzież zostały skradzione w trakcie wojen. W związku z klęską Tadeusza Kościuszki pod Szczekocinami, 15 czerwca 1794 roku stacjonujące pod Krakowem wojska pruskie pod wodzą generałów Elsnera i von Ruetsa zajęły miasto polskich królów. Załoga wawelska pod dowództwem porucznika Manderlego skapitulowała na drugi dzień. Ludwik Antoni von Hoym, gubernator Krakowa, poinformował króla Fryderyka Wilhelma II o znajdujących się na Wawelu regaliach. Wtedy to miały rozpocząć się potajemne przygotowania do obrabowania koronnego skarbcza. Działania te zostały przyspieszone ze względu na sytuację polityczną, tj. upadek insurekcji kościuszkowskiej oraz kolejną konwencję rozbiorową, zgodnie z którą Prusy musiały liczyć się z oddaniem Krakowa Austrii. W 1795 roku na rozkaz Fryderyka Wilhelma II wywieziono korony. Zaskakujący jest fakt, że prawda o grabieży ujrzała światło dzienne dopiero na początku 1796 roku przy okazji austriackiej rewizji skarbcza wawelskiego¹⁹⁸. Polacy zostali pozbawieni narodowej świętości, insygnia koronacyjne stanowiły bowiem symbol trwałości państwa i narodu polskiego, były świadectwem jego wielkości. Julian Ursyn Niemcewicz odnotowywał, iż:

¹⁹⁷ Tamże, s. 210.

¹⁹⁸ Zob. M. Rożek, *Mitologia koron*, jw., s. 71.

Ksiądz Sebastian Sierakowski, kustosz koronny, był jednym z stróżów onego [skarbcza koronnego – przyp. A.G.]. Do niego udał się generał pruski o klucze do skarbcza; odpowiedział kustosz, iż się u podskarbcich znajdują. Prusak nie nalegał więcej, lecz jakie było później zadziwienie wszystkich gdy po opanowaniu skarbcza znaleziono go pustym, acz zamki i potrójne pieczęcie w niczym naruszone nie były. Przed śmiercią dopiero ksiądz Sierakowski złożył na piśmie w Archiwum Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk wiadomość, jakim sposobem insygnia te królewskie wykradzionymi były¹⁹⁹.

W celu obrabowania skarbcza do Krakowa sprowadzony został specjalnie wrocławski ślusarz. W styczniu 1809 roku przez Wrocław regalia zostały wysłane do Instytutu Morskiego w Berlinie, które oszacowano tam na sumę około 525 259 talarów. 17 marca 1809 roku, zgodnie z rozkazem króla pruskiego, sześć koron, cztery berła, dwa miecze, dwa relikwiarze, diamentowy pas od miecza, dwa złote łańcuch i trzy metalowe jabłka zostały przetopione. Uzyskane z tego tytułu złoto i srebro w 1811 roku przeznaczono na wybicie monet, a klejnoty zostały sprzedane²⁰⁰. Działania te miały bardzo silny wyraz symboliczny, bowiem pieniądze w symbolice kojarzą się nie tylko z bogactwem, ale też z materią, która stanowi coś niskiego, ziemskiego, *profanum*. Królewskie, narodowe pamiątki, uznane przez XIX-wiecznych Polaków za relikwie, przedmioty święte, zostały zaprzędane, zniszczone i spieniężone uległy profanacji.

O insygnia narodowe zaczęto upominać się od 1807 roku, czyli od czasu traktatu w Tylży. Na mocy postanowień tego aktu Fryderyk Wilhelm III zobowiązał się do zwrotu regaliów i archiwaliów polskich, co nadzorować miał Napoleon, jednakże w tym czasie Francuzi przede wszystkim starali się wyegzekwować kontrybucję od Prus. Po raz kolejny o klejnoty królewskie Polaków upomniał się w 1811 roku warszawski Instytut Kredytowy z inicjatywy Teodora Dembowskiego. Rok później powrócił do tej kwestii Julian Ursyn Niemcewicz prosząc posła francuskiego w Warszawie, by poinformował Napoleona o możliwej rewindykacji skarbów wawelskich. Po raz kolejny powrócił do tematu cesarz Aleksander I w czasie Kongresu Wiedeńskiego. Później przypomniał Fryderykowi Wilhelmowi III o polskich regaliach car Mikołaj I w 1829 roku, przy okazji swej koronacji na króla Polski oraz w trakcie trwania manewrów prusko-rosyjskich w 1835 roku. Rok później tajny minister stanu książę Wilhelm Wittgenstein przeprowadził dokładną kwerendę w archiwach²⁰¹.

¹⁹⁹ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, oprac. J. Dihm, Warszawa 1957, s. 91.

²⁰⁰ Zob. M. Rożek, *Mitologia koron*, jw., s. 73.

²⁰¹ Zob. tamże, s. 72-73.

O profanacji narodowych skarbów wiadomo było także dzięki angielskiemu królewiczowi Augustowi Fryderykowi hr. de Sussex. W 1831 roku opowiedział on Niemcewiczowi, że gdy był w Berlinie w 1800 roku, oglądał polski skarbiec królewski. Ponoć włożono mu wtedy na głowę jedną z koron polskich królów. Podobnie w 1797 roku, kiedy Fryderyk Wilhelm III obejmował tron, przebywający na berlińskim dworze Feliks Łubieński rozpoznał polskie klejnoty w diademie i naszyjniku pruskiej królowej Luizy. Tego typu działania w symboliczny sposób upokarzały naród polski. Biskup polski twierdził, że po jego wyjaśnieniach królowa Luiza z szacunku do świętości innego narodu zrezygnowała z noszenia jej i rozkazała umieścić klejnoty z powrotem w skarbcu²⁰².

Na kanwie losów regaliów królewskich powstała funkcjonująca do dziś w świadomości narodowej Polaków legenda o rzekomo ukrytych insygniach królewskich. Po koronacji cara Mikołaja I na króla Polski Prusacy stworzyli i upowszechnili legendę o tym, iż sami Polacy wykradli swe narodowe skarby, gdy tylko wojska pruskie wkroczyły do Krakowa. Wtedy to paryski dziennik „Constitutionnel” podał informację, jakoby dwaj zakapturzeni mnisi wraz z sześcioma ślusarzami przedostali się do skarbcza wawelskiego, wydobyli stamtąd korony królewskie i wywieźli je na Litwę, gdzie zostały ukryte. Historia, z czasem cyklicznie ubarwiana, znakomicie trafiała w społeczne zapotrzebowanie i działała kompensacyjnie. Szczególną popularność uzyskała w wieku XIX, kiedy tendencje niepodległościowe wypełniały niemalże całkowicie sferę polskiego życia społeczno-politycznego pod zaborami. Joachim Lelewel wypowiadał się na temat koron w sposób, który pozwalał na dość luźną interpretację, a zatem dawał nadzieję rodakom. Stanisław Windakiewicz w 1925 roku napisał: „Podobno w tym czasie [insurekcji kościuszkowskiej – przyp. A.G.] usunięto ze skarbcza najgłówniejsze insygnia koronne, i 15 czerwca zajmują miasto Prusacy (generał Elsner), dobywają się do skarbcza, przyczyniają się do jego zniszczenia, rządzą się przez półtora roku w Krakowie jak u siebie w domu [...]”²⁰³. Leonard Chodźko z kolei ogłosił, że regalia zostały ocalone ze skarbcza wawelskiego i powrócą w momencie, w którym Polska odzyska niepodległość²⁰⁴. Legenda o przetrwaniu koron miała leczyć rany Polaków, w pewnym sensie rekompensować im tę niepowetowaną stratę. Społeczne zapotrzebowanie na tego typu romantyczne legendy było bardzo silne. Z czasem legenda regaliów i ich losy miały także wpłynąć na projekty architektoniczne zabudowy

²⁰² Zob. tamże, s. 74.

²⁰³ S. Windakiewicz, *Dzieje Wawelu*, Kraków 1925, s. 200.

²⁰⁴ Zob. M. Rożek, *Mitologia koron*, jw., s. 75.

Wawelu po jego odzyskaniu, o czym szerzej jest mowa w rozdziale trzecim niniejszej dysertacji.

W roku 1930 rozpoczęto ponowne tworzenie i – w miarę możliwości – odzyskiwanie kolekcji dla Skarbcu i Zbrojowni na Wawelu. Dziś można ją obejrzeć w skarbcu koronnym: na wystawie pokazano siedem przedmiotów, które pozostały po pruskim włamaniu. W 1796 roku Austriacy wkroczyli do Krakowa i zgodnie z rozkazem Franciszka II oddali Tadeuszowi Czackiemu kilka zrabowanych przedmiotów. Ten zaś przekazał je księżnej Izabeli Czartoryskiej. Znajdują się one w sali Jadwigi i Jagiełły, obok odzyskanego Szczerbca i Miecza Sprawiedliwości Zygmunta I. Na siedem przedmiotów znajdujących się w Skarbcu, które są depozytem Muzeum XX. Czartoryskich, składają się: buzdygan, buława, jeden z mieczy spod Grunwaldu, koncerz, miecz papieski (który Stefan Batory dostał od papieża Grzegorza XIII przed wojną z Moskwą), buty ze stroju koronacyjnego Zygmunta Augusta oraz dwunastowieczna stauroteka.

1.3.2. Wawelskie wydarzenia historyczne. Profanacje. Proces tworzenia heterotopii kryzysu i dewiacji oraz „nie-miejsc”

Za czasów panowania Stanisława Augusta dochodziło do nadużyć wobec majestatu Wawelu. W 1767 roku Komisja Skarbowa wydała zgodę na umieszczenie na zamku królewskim „fabryki tabaczej”. Fabrykanci chcieli ulokować suszarnię tytoniu w sali Poselskiej, na co nie zgodził się wielkorządca Józef Melchior Jerowski. Sprzeciw swój argumentował tym, iż sala nie mogłaby być otwarta dla osób chcących zwiedzić zamek (w tym zagranicznych gości)²⁰⁵. Pomysł ten był już przez część współczesnych uważany za niegodny sposób zagospodarowania dawnej siedziby Jagiellonów.

Do poważnej profanacji miejsca doszło podczas konfederacji barskiej. 17 sierpnia 1768 roku wojska rosyjskie zajęły Kraków i wkroczyły na Wawel. Po chwilowym ustąpieniu, kiedy to Wzgórze zajęli konfederaci barscy, Rosjanie wtargnęli tam na powrót w 1769 roku pod wodzą generała Aleksandra Suworowa. Konfederaci opuścili Wawel. W latach 1769-1772 podczas okupowania królewskiego wzniesienia przez Rosjan, istniało na Zamku więzienie. W listopadzie 1771 roku więziono tu aż dwustu dziesięciu konfederatów

²⁰⁵ Zob. R. Skowron, *Wawel. Kronika dziejów*, jw., s. 234.

barskich²⁰⁶. 3 lutego 1772 roku pięciuset konfederatów pod wodzą francuskiego podpułkownika Klaudiusza Gabriela de Choisi opanowało Wawel. Dostali się na Wzgórze podziemnym kanałem. Wyparci z zamku Rosjanie próbowali bezskutecznie wysadzić królewskie wzniesienie. Otoczyli konfederatów i zmusili ich do kapitulacji w dniu 23 kwietnia tego roku. Rosyjskie wojska po wtargnięciu na Wawel zbezczeszczyły między innymi Groby Królewskie. Była to pierwsza tak tragiczna dla Wzgórza profanacja. Wojska pozostawiły przestrzeń góry wawelskiej w bardzo złym stanie. Zgodnie z I traktatem rozbiorowym, Kraków w 1772 roku został miastem granicznym. Niedługo po opuszczeniu Krakowa przez Rosjan, w dniu 15 lutego 1773 roku Austriacy zajęli Wawel. Było to nadużycie, bowiem – zgodnie z traktatem rozbiorowym – tereny, które miał zająć okupant, obejmowały drugi brzeg Wisły. Protest rządu polskiego wywołał wtedy wycofanie się wojsk nieprzyjacielskich ze Wzgórza. Od 1 stycznia 1774 roku Kraków był na powrót wolny. Wawel został granicą dwóch światów – terenów polskich oraz ziem zajętych przez zaborców. Z tego też powodu w latach 1790-1793 inżynieria koronna fortyfikowała Wzgórze od strony zachodniej. Ta strona miała być przeznaczona na skład amunicji oraz inne wojskowe potrzeby²⁰⁷, czyli na cele obronne.

W 1796 roku teren Wawelu zajęły wojska austriackie, zaś w kwietniu tego roku komisarz Wacław Margelik urządził dla siebie uroczysty wjazd na Wzgórze symbolicznie stawiając się w roli polskiego władcy i kpiąc z patriotycznych tradycji Polski. Temu wydarzeniu towarzyszyły inne celebracje, które w 1902 roku dosadnie skomentował Walery Elijasz-Radzikowski, ostro oceniając postępowanie krakowian sprzed stu lat:

Gorszą była jeszcze od materialnej biedy nędza moralna. Co żywiło najsilniejszą miłość Ojczyzny, poszło z Kościuszką na śmierć, w niewolę, lub w świat obcy na poniewierkę; reszta z Cichockim na czele upodlała się płaszczaniem zaborcom kraju. Dość przeczytać protokoły obraz owoczesnej rady miejskiej, aby się przekonać, jaki duch panował wtedy w Krakowie. Z owacjami i wdzięcznością żegnano Prusaków, a z większym jeszcze uznaniem witano Austriaków. Wcielenie do Austrii obchodzono balem w Sukiennicach na cześć gubernatora Margelika i wspaniałą iluminacją. Po złożeniu przysięgi na wierność nowemu panu, biskup krakowski Turski odprawił dziękczynną wotywę w katedrze na Wawelu, wraz z odśpiewaniem *Te Deum laudamus* za wymazanie Polski z pośród państw europejskich²⁰⁸.

²⁰⁶ Zob. tamże, s. 235.

²⁰⁷ Zob. S. Windakiewicz, *Dzieje Wawelu*, Kraków 1925, s. 189.

²⁰⁸ W. Elijasz-Radzikowski, jw., s. 48.

Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż z profanacją świętości wawelskich naród polski miał do czynienia nie tylko w formie zbezczeszczenia *sacrum*: grobów, kościołów, ale też poprzez dzwonienie Zygmuntem, którego sakralne właściwości zostały szczegółowo omówione w rozdziale drugim. W Zygmunta bito z okazji imienin cesarzy austriackich, a także wszystkich innych sytuacji związanych ze sprawowaniem przez nich władzy, bowiem byli oni traktowani przez zaborcę i kapitułę jak władcy Rzeczypospolitej, Zygmunt zaś był dzwonem królewskim i dzwonił w najważniejszych dla władcy i kraju momentach. W okresie Wolnego Miasta Krakowa modlono się i bito w Zygmunta już nie tylko w intencji cesarza panującego nad Galicją. Jak pisał Mieczysław Rokosz, dotyczyło to też „monarchów Rosji i Prus oraz ich rodzin jako „najjaśniejszych kraju tego protektorów”. Odprawiano więc msze z okazji ich śmierci i pogrzebów, wstąpienia na tron, zaślubin, zaślubin następców tronu, urodzin dziecka w rodzinie panującego [...]. Śpiewano też w katedrze wawelskiej *Te Deum* i bito w Zygmunta z różnych okazji politycznych państw Świętego Przymierza [...]

²⁰⁹. Z perspektywy chrześcijańskiej modlenie się także w intencji wojsk zaborczych było właściwe, pożądane i w zgodzie z założeniami religijnymi. Problemem jednak okazał się nie tyle akt modlitwy, co uznanie tych władców za suwerenów Polski, modlenie się za nich nie jako za oprawców celem wybaczenia i pomyślnego rozwiązania sprawy, lecz jako za polskich dobroczyńców. Te polityczne uwikłania narodowej Katedry Polaków miały więc wydźwięk profanacyjny. Egzemplifikację tego zjawiska stanowić może organizacja modlitw za polskich powstańców, bowiem przy okazji Powstania Listopadowego w grudniu 1830 roku zarządzono modły w Katedrze, jednak przy okazji Powstania Styczniowego:

[...] ten sam konsystorz biskupa krakowskiego 9 października 1863 r. wydał okólnik wzbraniający drażniących rząd manifestacji patriotycznych podczas licznie zamawianych mszy żałobnych za powstańców, zakazujący śpiewów patriotycznych, a nie religijnych w trakcie tych nabożeństw, ozdabiania katafalków kosami, pikami i wawrzynem oraz wszelkiego przepychu tych nabożeństw i święcenia krzyży z patriotycznymi napisami, jak też kazań patriotycznych o wydźwięku politycznym, gdyż miała być w nich „wyłączenie czysta religia Jezusa Chrystusa ogłaszana”. Krnąbrnym zaś i niestosującym się do zarządzeń okólnik groził „pociągnięciem do surowej odpowiedzialności i wydaleniem z służby”²¹⁰.

W 1846 roku, kiedy nastąpiła kolejna zmiana polityczna dla Krakowa, ponownie odprawiano nabożeństwa jedynie w intencji monarchii Habsburgów z pominięciem pozostałych państw zaborczych. To, co zauważył monografista dzwonów wawelskich, może w tym wypadku posłużyć za podsumowanie owych rozważań:

²⁰⁹ M. Rokosz, *Dzwony i wieże Wawelu*, jw., s. 305.

²¹⁰ Tamże, s. 306.

Jeśli nawet budziło to wszystko jakieś doraźne emocje, nie pozostały one w trwałej pamięci zbiorowej. Zapomniane, dziś są przypominane jedynie przez badacza przeszłości. Natomiast w XIX w., równocześnie z tamtymi, odbywały się tu uroczystości i dzwonienia zgoła inne, dzięki którym wawelska katedra powracała do swej roli lub raczej nie przestawała być narodowym *sacrum*, a dzwon Zygmunta i jego głos właśnie wtedy nabywały znaczenia jednego z najważniejszych, ponadzaborowych, narodowych symboli²¹¹.

Zmiany polityczne przyniosły z sobą kolejne działania degradujące, profanujące czy desakralizujące Wawel. W marcu 1798 roku wydano dekret, który przeznaczał Wawelskie Wzgórze na koszary wojsk austriackich. W następnych miesiącach generał-major, komendant Zamku krakowskiego Johann Gabriel Chasteler sporządził dwa memoriały, które zainaugurowały spis wszystkich domów mieszkalnych na Wzgórzach. Postulował on wiedeńskim władzom, aby Katedrę Wawelską zamienić w kościół garnizonowy, zaś nekropolię królów polskich przenieść do kościoła św. Piotra i Pawła. Argumentował to następująco: „tym sposobem Polacy łatwiej zapomną o nagrobkach swoich królów”²¹². Zaborca wiedział, że jest to najczulszy punkt Polaków i zdawał sobie sprawę z tego, że owa narodowa świętość jest szczególnie głęboko zakorzeniona w polskiej świadomości. Wiedząc, że będzie to bardzo dotkliwy cios, Chasteler zaproponował działanie, które miało na celu ukrócić zrywy patriotyczne i tym samym zranić uczucia narodu pod zaborami. Wtedy Stanisław Staszic miał napisać słynne słowa: „w tem odosobnionem oberwisku, a dla narodu Polaków opoce pamięci świętej, na której długo i szczęśliwie nasi najlepsi i najwięksi królowie mieli stolicę i gdzie dotąd jeszcze Kazimierzów, Augustów, Sobieskich leżą popioły. Obyć im przynajmniej został ten opoczyńska kęś i na nim pokój i cześć! Szanujcie ich zwłoki, chcąc, by kiedyś wasze szanowano”²¹³. W organizację wyrzucenia Grobów Królewskich z Wawelu zaangażował się – jak donosił we *Wspomnieniach* Ambroży Grabowski – polski ksiądz Sebastian Sierakowski, bowiem miała go skusić wizja pokrycia kosztów inwestycji przez rząd zaborczy oraz ofiarowanie Kapitulie Katedry Wawelskiej półtora miliona złotych (w 1814 roku z jego inicjatywy rozpoczęto prace nad uporządkowaniem nekropolii władców Polski, bowiem ksiądz zapoznał się z tym zagadnieniem odpowiednio wcześniej, przygotowując podziemia wawelskie do ich opróżnienia; Michał Stachowicz wykonał w tym czasie 19 rysunków trumien oraz sarkofagów). Tymczasem dla Polaków był to bolesny cios – w ten dramatyczny sposób miała się zakończyć wielowiekowa, chwalebna historia świętej przestrzeni polskiej, historycznej

²¹¹ Tamże, s. 307.

²¹² Za: M. Rożek, *Krakowska katedra na Wawelu*, jw., s. 224; M. Rożek, *Wielcy pod Wawelem*, jw., s. 24.

²¹³ Za: M. Rożek, *Wielcy pod Wawelem*, jw., s. 106.

siedziby Piastów i Jagiellonów, nekropolii królewskiej, Świętego Wzgórza. Degradacja służyła wyjątkowo prymitywnym celom, bowiem trudno wyobrazić sobie bardziej pospolitą formę przemiany funkcji tego miejsca. Trudno o większą ujmę na polskim honorze. Pobudzenie świadomości narodowej nastąpiło między innymi dzięki pewnemu metafizycznemu przeświadczeniu. Otóż, pomimo postępującej desakralizacji, sama obecność kościoła oczyszczała wawelską przestrzeń. Już jedno bicie w Zygmunta czy w inne wawelskie dzwony przyczyniało się do oczyszczenia. Pozbycie się rangi katedry na wzniesieniu nie zlikwidowałyby wytoczonych pierwotnie granic *sacrum*. Kościół, nawet jeśli zostanie zniszczony, naruszony, nadal emanuje świętością, bowiem z religijnego i duchowego punktu widzenia jego obraz znajduje się w niebie, zaś teren, jaki obejmuje, jest bramą dla Stwórcy, otwarciem się ku górze. Te symboliczne, działające socjogenicznie gesty Austriaków, a także przekształcenia przestrzeni wawelskiej były jednak odbierane przez odwiedzających Kraków Polaków łagodniej niż działania wojsk rosyjskich, które dopuszczały się profanacji Katedry, grobów oraz dewastacji Wzgórza. Niemcewicz pisał: „Ilekróć Kraków odwiedzam, patrzę na dawności i świetności naszej zabytki, zdaje mi się, że prawdziwym polskim powietrzem oddycham, lubo niestety! już w nim panowali Austriacy, wolni jednak od barbarzyństwa i powszechnego zepsucia, razem dumy i podłości moskiewskiej”²¹⁴.

W 1798 roku przeniesiono na Stradom Seminarium Duchowne, by zajmowane przezeń pomieszczenia przeznaczyć na organizację koszar. W latach 1802-1807 przysposobiono Wawel na przestrzeń wojskową. Naprawiono dachy, część okien zamurowano, kolejną część zmniejszono. Sale reprezentacyjne zostały podzielone na pomniejsze pomieszczenia. Obmurowano także kolumny arkadowych krużganków. Budynek dawnych kuchni królewskich stał się szpitalem wojskowym, a z wawelskiego dziedzińca usunięto dwie świątynie: św. Michała i św. Jerzego. Z ich gruzów współcześni próbowali pozyskać narodowe pamiątki, by je zachować. 15 lipca 1809 roku polskie oddziały księcia Józefa Poniatowskiego zajęły Wzgórze, jednak przez cały czas istnienia Księstwa Warszawskiego na Wawelu nadal znajdowały się żołnierskie kwatery i szpital. Już od wtedy dostęp do Katedry Wawelskiej był ograniczony.

²¹⁴ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, jw., s. 246.



3: Krużganki północnego i wschodniego skrzydła. Rok ok. 1890.
Źródło: *Wawel narodowi przywrócony...*, s. 123.

Gdy w 1815 roku utworzono Wolne, Niepodległe i Ściśle Neutralne Miasto Kraków z Rzeczpospolitą Krakowską (okręg pozostający pod nadzorem trzech zaborców), Senat Wolnego Miasta Krakowa rozpoczął starania o wyeksponowanie urbanistyczno-architektonicznych walorów Krakowa, a co za tym idzie – Wawelu. Mimo to dla Wzgórza specjalny plan jego „upiększenia” powstał dość późno; wyprzedził go plan „upiększenia” przestrzeni rynkowej. Pierwsze dziesięciolecie istnienia Wolnego Miasta przyniosło zmiany na Wzgórzu w postaci kolejnych wyburzeń²¹⁵, a zatem kontynuacji działań austriackiego zaborcy. Nastąpił okres, w którym wyburzanie stało się sposobem na „upiększenie” i odnowę zabytków. W tym wypadku szczególnie dotkliwy jest fakt, że władze miasta zdecydowały się na kolejne tego typu zabiegi, tym razem już z inicjatywy samych Polaków. W 1817 roku miasto wystawiło na licytację mocno zniszczone, a wręcz popadające w ruinę, wawelskie domy, których kupnem nikt nie był zainteresowany. W 1819 roku podczas tej licytacji Senat dodał adnotację, że właściciele mogą rozebrać nieruchomości, co świadczy o tym, iż przedsięwzięcie nie było ze strony miasta wyrazem troski o ratowanie zabudowy. W 1824 roku powstał *Plan upiększenia Wawelu*, zatwierdzony przez Senat w marcu tego roku. Stworzyli go Bogumił Trenner oraz August Plasquede. Projekt ten zawierał w sobie pomysł utworzenia dużego dziedzińca zewnętrznego, od którego miały wychodzić dwie drogi na północ oraz dwie drogi skierowane w stronę południową. Poprzez wytyczenie prostych linii

²¹⁵ Omówieniem wyburzeń i rozbiórek na Wawelu zajął się szerzej: R. Skowron, *Wawel w okresie Wolnego Miasta Krakowa*, jw.

koncept ten naruszał całkowicie istniejący chaotyczny plan zabudowy Wzgórza. Jeśli plan ów zostałby zrealizowany, wyburzonoby wtedy między innymi Psalterię, dom Borka, stajnię, Wikarówkę, dom rorantystów, bramę Wazów. Plan zaczęto realizować i część wyburzeń miała miejsce jeszcze przed 1824 rokiem, resztę zaś zaplanowano na lata późniejsze. W 1821 roku chciano wyburzyć bramę Wazów, jednak Senat ostatecznie nie zgodził się na to, prawdopodobnie ze względu na obawę przed zawaleniem się sąsiednich budowli. Bramę odnowiono w 1827 roku²¹⁶. Kapituła z kolei sprzeciwiła się wyburzeniu Wikarówki i Rorancji. W sumie, jak podał Ryszard Skowron, w latach 1795-1846 przestrzeń wawelska została pozbawiona dwudziestu jeden budynków. Pięć z nich zniknęło przy okazji pierwszej austriackiej okupacji, dwa wyburzone zostały w okresie Księstwa Warszawskiego, zaś aż czternaście zostało usuniętych w czasach Wolnego Miasta Krakowa. Od roku 1826 Florian Straszewski starał się o włączenie Wawelu w pierścień Plant, przy okazji postulując kolejne wyburzenia. Senat Wolnego Miasta zamkiem nie był jednak zainteresowany. W latach 1821-1823 obmurowano do końca renesansowe krużganki dziedzińca arkadowego, czyli dokończono dzieło Austriaków. Wszystkie remonty i konserwacje w tym okresie powstały na rzecz instytucji przebywających w owych latach na zamku.

Kolejną formą degradacji dawnej siedziby królewskiej było umieszczenie w niej Domu Schronienia Ubogich w latach 1816-1846. W 1816 roku Senat Wolnego Miasta Krakowa powołał Komitet Dobroczynności, którego celem była analiza stanu szpitali i przytułków miejskich Krakowa. 9 grudnia 1816 roku w sali Arcybractwa Miłosierdzia przy ulicy Siennej odbyło się posiedzenie założycielskie Towarzystwa Dobroczynności. Prezesem mianowano poetę bpa Jana Pawła Woronicza. Opiekunami-protectorami zostali władcy Franciszek II, Aleksander I i Fryderyk Wilhelm III. Towarzystwem zarządzała rada ogólna, zaś na strukturę składały się wydziały: spisu, skarbowy, ekonomiczny, zdrowia oraz prawny. Głównym i podstawowym zadaniem Towarzystwa stało się po pierwsze znalezienie pomieszczeń na schronienia dla ubogich. W salach Zamku na Wawelu studenci zaczęli organizować widowiska teatralne na rzecz potrzebujących. Obok wawelskich sal, na tego typu przedstawienia wybierano także oberżę Knotza. Podczas nocy świętojańskiej na dziedzińcu wawelskim urządzono pokaz sztucznych ogni, który także wspomógł finansowo Towarzystwo. W 1817 roku w styczniu Towarzystwo Dobroczynności powołało komisję, która miała za zadanie wybrać miejsce, które przeznaczone zostanie na dom dla ubogich.

²¹⁶ Zob. tamże, s. 46.

W skład owej komisji weszli Kajetan Florkiewicz, Jakub Mąkowski i Wincenty Gołuchowski. Klasztory i dawne szpitale nie spełniały kryteriów, toteż Florkiewicz wyszedł z propozycją, ażeby usytuować przytułek w jednym z pomieszczeń Zamku Królewskiego, bowiem budynek na Wawelu nie potrzebował wielkich nakładów finansowych przy jego adaptacji. W lutym 1817 roku Senat przekazał Towarzystwu Dobroczynności gmach dawnych kuchni królewskich i mennicy w zachodnim skrzydle zamku, w którym od 1805 roku funkcjonował szpital wojskowy. Pisał o tym między innymi Kazimierz Girtler: „Senat na pomieszczenie ubogich przeznaczył boczną oficynę w pałacu Zamku Królewskiego, w którego losach widać zapisane było, iżby będąc stolicą przepychu narodowego, otwarł swe komnaty dla ubóstwa, póki by znowu inne właściwsze nie spotkało go przeznaczenie”²¹⁷. Wskazywał więc na pełnienie przez Wzgórze funkcji zgodnej z ideą chrześcijaństwa, sam zaś chcąc wspomóc instytucję, brał udział w przedstawieniu teatru amatorskiego Wawrzyńca Doraua 25 marca 1820 roku. Tak więc od tej pory miał się tam mieścić Ogólny Dom Schronienia Ubogich. Ceremonię otwarcia urządzono już 20 lutego 1817 roku. Stu pięćdziesięciu ubogich, podzielonych na dwie sekcje według płci zgromadziło się w klasztorze oo. franciszkanów, aby następnie udać się na Mszę świętą do kościoła śś. Piotra i Pawła. Stamtąd ubodzy sami przenieśli się na Wawel, gdzie czekało na nich szesnaście specjalnie przygotowanych sal, łóżka z pościelą, koszule, strawa²¹⁸. Budynek był dwupiętrowy, usytuowany na wzór założenia klasztorowego. Posiadał tylko jedno czynne wejście. Aby dostać się do środka, należało zadzwonić po odźwiernego, którego siedziba mieściła się tuż przy furcie. Na obu piętrach znajdowały się długie korytarze, z których można było przejść wprost do sal mieszkalnych. W każdej z sal mieściło się od 12 do 20 łóżek. Liczba sal wzrastała proporcjonalnie w stosunku do wzrostu liczby potrzebujących, którzy byli przyjmowani do zakładu. W kwietniu 1817 roku Towarzystwo przyjęło na Wawel sto dwadzieścia osób, które do tej pory przebywały w krakowskich szpitalach. Franciszek Wężyk w przypisach do poematu *Okolice Krakowa* tak pisał na temat działalności Towarzystwa:

Po ostatecznym Polskim rozbiórce, rząd władający tym krajem przeistoczył zamek królewski na koszary; tak że w nim ani śladu dawnej świetności nie pozostało. Gdy przed kilku laty uprzątnięto żebractwo z ulic Krakowa; Senat rządzący przeznaczył część budowli zamkowych na dom opieki dla nędzarzy i kalek, których 300 utrzymuje się dziś jak najdotądniej z dawnych funduszy i składek zbierających się corocznie, dzięki pieczołowitości rządu; dzięki niez mordowanej gorliwości Tekli z Wodzickich Małachowskiej, i Stanisława Mieroszewskiego, którym się dostał chlubny zaszczyt przewodniczenia Towarzystwu Dobroczynnemu w Krakowie²¹⁹.

²¹⁷ K. Girtler, jw., s. 219.

²¹⁸ Zob. R. Skowron, *Towarzystwo Dobroczynności...*, jw., s. 479-485.

²¹⁹ F. Wężyk, *Okolice Krakowa*, Kraków 1823, s. 63.

Choć o samych osobach będących pod opieką tej instytucji Wężyk wyraża się jak o zjawisku społecznie wykluczonym i czyni to dość oschle, bezpodmiotowo („uprzątnięto żebractwo” – czasownik „uprzątnięcie” nasuwa jednoznaczne skojarzenie z usuwaniem śmieci, odpadów), to jednak gdy zaczął mówić o rządzących i działaczach Towarzystwa Dobroczynności, jego ton uległ zmianie i stał się pochwalny. Takie wypowiedzi często można spotkać na kartach ówczesnej literatury i piśmiennictwa.

W latach 1817-1825 na wniosek Senatu Wolnego Miasta Krakowa na Wawelu zostały wyburzone między innymi domy burgrabiów zamkowych, penitencjarzy i dom starościński. W lutym 1818 roku Senat oddał salę Srebrną wraz z sąsiadującymi z nią pomieszczeniami Towarzystwu Przyjaciół Muzyki. Powstała tam sala koncertowa, sala ćwiczeń oraz magazyn. W 1825 roku Karol Soczyński zaproponował Senatowi umieszczenie na zamku głównego szpitala miasta Krakowa, władze nie wyraziły jednak zainteresowania. Tę możliwość zaczęto rozważać dopiero w roku 1834. Realizację tego zamierzenia polskich władz zablokowała okupacja austriacka, za czasów której na Wzgórzu usytuowano dwa szpitale.

Rok 1818 przyniósł Wawelowi nowych lokatorów. Budynek dawnego Seminarium Duchownego Senat przeznaczył na warsztaty i mieszkania dla sukienników z Opawy, Cieszyna i Bielska. Władze Rzeczypospolitej Krakowskiej postanowiły umieścić w dawnym Seminarium Duchownym sukienników. W manufakturze zaczęto instalować odpowiednie sprzęty, urządzono także farbiarnię. Fabrykanci szybko popadli jednak w konflikt z kontrolerem, toteż manufaktura przestała się rozwijać. Sukiennicy wyprowadzili się ze Wzgórza w latach czterdziestych XIX wieku.

Poza izbami mieszkalnymi, na Zamku wawelskim znajdowała się także kancelaria Towarzystwa Dobroczynności oraz mieszkania dla prowizora, nauczyciela i jego pomocnika. Były tam nadto: sala szkolna, kaplica, izba do prac, magazyny, kuchnie, jadalnie, łaźnie²²⁰. Dbano o to, by ubodzy nie żebrali, by chodzili w specjalnie oznaczonych płaszczach. Jeśli wracali w stanie nietrzeźwym, byli karani (kara pieniężna, areszt). W 1820 roku Towarzystwo Dobroczynności przedstawiło Senatowi projekt założenia dobroczynnego domu pracy. W 1817 roku otwarto kaplicę, która do 1822 roku mieściła się w tym samym budynku, w którym znajdował się Dom Schronienia, czyli w miejscu dawnych kuchni królewskich.

²²⁰ Zob. tamże, s. 485.

Następnie została ona przeniesiona do jednej z sal zamkowych w północno-zachodnim narożniku. Powodem otwarcia kaplicy było to, że ubodzy pod pretekstem uczestnictwa w Mszy świętej, wymykali się poza teren przytułku, a taka okazja zdarzała się co dzień, gdy jeden z księży katedralnych odprawiał tam nabożeństwo²²¹. Poszerzanie przestrzeni świętej w postaci stawiania kolejnych miejsc przynależnych do sfery chrześcijańskiej nie było zatem działaniem, które miało na celu świadome przywrócenie świątyni Wzgórza. Były to zabiegi czysto utylitarne, ułatwiające prosperowanie znajdujących się na Zamku instytucji. Kaplica i obecność duchowieństwa miały wpłynąć na sumienia podopiecznych Towarzystwa, pomóc im powrócić do godnego życia, porzucić nałogi; stanowiła zatem swoiste narzędzie kontroli, oddziaływała psychogennie i socjogennie.

Towarzystwo Dobroczynności zaanektowało więcej królewskiej przestrzeni zamkowej. W 1831 roku, gdy w Krakowie wybuchła epidemia cholery, Towarzystwo zajęło się sierotami, których rodzice zmarli na tę chorobę. Senat przyznał wtedy organizacji kilka sal przy Kurzej Nodze w północno-wschodniej części Zamku. W 1832 roku powstały tu dwie sale dla dzieci oraz izba szkolna. W 1833 roku dołączono mieszkanie dla nauczyciela obok sal dziecięcych. W 1839 roku przytułek dla sierot zajmował sześć sal w dolnych kondygnacjach północno-wschodniego narożnika przylegającego do Kurzej Nogi. Na zamku powstał też szpital choleryczny, w którym zmarło około czterystu osób. Rok 1841 przyniósł utworzenie na zamku „Domu Pracy Przymusowej” (który powstał w Krakowie w 1826 roku) i umieszczenie tu milicji krajowej. Dom Pracy Przymusowej był po prostu zakładem karnym. Różnił się od więzienia tym, iż na karę pracy przymusowej nie skazywał sąd, lecz władze miasta. W 1844 roku nabyto dom „Pod Wandą” na Wesołej, jednak z tytułu usunięcia Towarzystwa z wawelskich pomieszczeń w 1846 roku, dom ten nie został przezeń zaadaptowany. Ofiarowano go jako ochronkę dla małych dzieci²²². Tak oto po raz kolejny degradacja miała wyraz symboliczny. Dla mieszczan podstawowym kryterium doboru miejsca był fakt, że sale wawelskie były łatwe do adaptacji. Ich zajęcie nie wymagało dużych nakładów finansowych. Spadek rangi Wzgórza wciąż postępował głównie za przyczyną samych Polaków.

²²¹ Por. tamże, s. 487.

²²² Por. tamże, s. 490-491.

Po rewolucji krakowskiej, w dniu 3 marca 1846 roku wojska austriackie zajęły Kraków. 13 marca Dom Schronienia dla Ubogich musiał zostać usunięty z sal wawelskich w przeciągu 48 godzin. Od tej pory profanację Zamku po raz kolejny miało szerzyć wojsko.

We wrześniu 1831 roku na Zamku Królewskim na Wawelu po raz kolejny pojawili się żołnierze rosyjscy. Zostali zakwaterowani w salach zamkowych. Do Krakowa wkroczyli w pościgu za powstańczym oddziałem Samuela Różyckiego. W latach 1836-1841 żołnierze austriaccy ponownie osiedlili się na Wzgórzu. Tym razem wojska te wkroczyły do Krakowa pod dowództwem generała Franciszka Kaufmanna von Traunsteinburg pod pretekstem, jak pisał Piotr Hapanowicz – oczyszczenia miasta z „podejrzanych elementów”²²³. Chodziło przede wszystkim o byłych powstańców listopadowych, którzy szukali schronienia w neutralnym Wolnym Mieście Krakowie. Austriacy zmusili wówczas milicję do złożenia broni po defiladzie na dziedzińcu Zamku wawelskiego. W kolejnych dniach lutego 1836 roku do Krakowa weszły także mniejsze oddziały wojsk pruskich i rosyjskich, które opuściły miasto w kwietniu na skutek działań dyplomatycznych Anglii i Francji. Zgromadzenie Reprezentantów starało się odzyskać dawne prawa Wolnego Miasta. W 1838 roku zmarł dowodzący wojskiem Kaufmann, zaś dowódcą garnizonu został pułkownik Josef Ignaz von Malter, co przyczyniło się do masowych aresztowań osób podejrzanych o działalność konspiracyjną pod Wawelem. Okupacja austriacka wprowadziła reżim policyjny oraz represje wobec mieszkańców. Pierwszy batalion wojsk austriackiego zaborcy udało się usunąć w 1839 roku, w pełni zaś 20 lutego 1841 roku, kiedy posterunki wojskowe przejęła Milicja Wolnego Miasta. Kolejna austriacka okupacja Zamku rozpoczęła się w marcu 1846 roku po upadku rewolucji krakowskiej. W tym roku Wolne Miasto Kraków zostało wcielone do Austrii. Od momentu zajęcia przez Austriaków Wawelu trwały tam prace adaptacyjno-fortyfikacyjne. Dziedziniec zewnętrzny stał się placem do musztry, zaś po północnej i wschodniej stronie umieszczono baterie dział skierowanych w kierunku Krakowa. Z nich zaborcy ostrzeliwali miasto 26 kwietnia 1848 roku, co stanowiło – też z symbolicznego punktu widzenia – dotkliwy cios dla mieszkańców. W dniu 15 stycznia 1848 roku Rada Administracyjna oficjalnie przekazała Wawel na koszary wojskowe. Wzgórze fortyfikowano aż do 1860 roku. Miało ono stać się górującą nad miastem cytadelą, której plan stworzył Cornelius Ritter von Würm. Przystąpiono wówczas do licznych wyburzeń (fragmenty średniowiecznego muru obronnego, dom Borka, Psalteria, dom wikariuszy katedralnych). W tym samym czasie

²²³ P. Hapanowicz, *Milicja Wolnego Miasta Krakowa* [w:] *Wolne Miasto Kraków 1815-1846. Ludzie – zdarzenia – tradycja...*, s. 52.

wybudowano pas fortyfikacji otaczający wzniesienie oraz gmach szpitalny. W okresie od 1852 do 1856 roku w południowo-wschodniej i południowo-zachodniej części królewskiego wzniesienia Austriacy postawili kompleks budynków szpitala garnizonowego projektu Feliksa Księżarskiego, który często inspirował się w swych historyzujących projektach architektonicznych budownictwem austriackim, wiedeńskim (zob. Collegium Novum UJ). Wzniesiono wtedy – poza głównym dwuskrzydłowym obiektem z ryzalitem, w którym mieściły się sale lekarskie, apteka, kancelarie, mieszkania dla lekarzy, urzędników, oficerów – zabudowę gospodarczą: pralnię, łaźnię, kuchnię, kotłownię, prosektorium. Niedługo później, bo w latach 1860-1862, wybudowano w zachodniej części Wawelu szpital rekonwalescentów, w którym znalazły się: oddział dla chorych, magazyny oraz mieszkania dla podoficerów. W 1862 roku zaborcy rozważali stworzenie otwartego przedpola, które miałyby powstać dzięki wyburzeniu zabudowy okalającej Wawel aż do ulicy Poselskiej. Szczęśliwie jednak porzucono ów projekt, który został oprotestowany u cesarza. Pod kierunkiem Księżarskiego, a więc Polaka, którego uważano za autorytet w dziedzinie konserwacji zabytków, w latach 1854-1856 przeprowadzono remont Zamku, w efekcie czego dawna polska siedziba królewska po ingerencji austriackiej stała się bezstylowym gmaszyskiem. Pisał o niej między innymi Kazimierz Girtler w tych słowach: „Najwięcej go [Zamek – przyp. A.G.] spustoszyli Austriacy zamurowaniem wielkich okien i przerobieniem drzwi okazałych w apartamentach królewskich na obrzydłe dziury”²²⁴. Polska opinia publiczna wyrażała swój sprzeciw wobec antywawelskich, a co za tym idzie, antypolskich działań zaborczych. Zasłużony dla Wawelu konserwator zabytków Stanisław Tomkiewicz pisał w 1907 roku o tej sytuacji: „ostateczna decyzja o zamianie zamku na koszary była wyrokiem śmierci dla starej rezydencji monarszej, pierwszym krokiem do odarcia jej z reszty dawnego majestatu, krokiem, którego już tylko fatalnym następstwem były wszystkie dalsze wandalizmy [...]”²²⁵. Podkreślił on przy tym, że główną rolę odegrały tu nie tyle cele utylitarno-wojskowe czy finansowe, lecz właśnie polityczno-ideologiczne. Austriacki zaborca chciał w ów sposób poniżyć polski naród przeznaczając do tak prymitywnych celów dawny królewski Zamek, narodowy symbol. Miało to odebrać Polakom nadzieję na odzyskanie niepodległości. Ograniczono także dostęp do chrześcijańskiego *sacrum* – Katedry na Wawelu. Od kiedy Wzgórze stało się siedzibą koszar zaborcy, Austriacy z niechęcią zgadzali się na sprawowanie liturgii w tej świątyni nawet podczas najważniejszych uroczystości religijnych.

²²⁴ K. Girtler, jw., s. 255.

²²⁵ S. Tomkiewicz, *Wawel*, t. 1: *Zabudowa Wawelu i ich dzieje*, Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, t. 4, Kraków 1907, s. 390.

Na przykład pasterka 1848 roku mogła odbyć się jedynie pod warunkiem obecności podczas Mszy świętej Kapituły katedralnej²²⁶.

Ambroży Grabowski opisywał zły stan zabudowań zamkowych, ironizując:

Patrząc na groźny stan tego dawnego mieszkania królów naszych, na ogromne dzieła fortyfikacyjne tego gmachu, w którym jeszcze niedawno, bo dopiero przed samą konfiskatą Rzeczypospolitej, zamieszkiwali tylko księża i posługacze kościoła katedry, oraz starcy, kalecy, ubodzy zaledwo nogi włóczyć mogący (Towarzystwo Dobroczynności), i porównawszy ze sobą te dwa stany gmachów wawelskich... kiedy ujrzyś teraz na wierzchu góry dookoła murów porozstawiane stráže i pikiety żołnierskie, zważając na środki zachowywanych ostrożności, mimowolnie musiałbyś mniemać, że pod Kraków postępuje armia stotysięczna nieprzyjaciół, a jej przednie czaty już się spostrzegać dają. Tymczasem powodu do tej obawy nie ma najmniejszego, i tylko te środki ostrożności dyktuje złe sumienie... bojące się co moment o utratę tego, co na niegodziwej posiadło drodze i co dzierży nie na mocy prawa, lecz na mocy rozboju [...] ²²⁷.

Grabowski kilkakrotnie wskazywał na motywy Austriaków, którzy ufortyfikowali Kraków i uczynili Wawel śródszańcem. Był to jego zdaniem strach, zaś ludność Krakowa zdawała się nie przejmować stanem tego miejsca nawet w czasie, gdy mogła mieć nań wpływ. Sam zaś widok Zamku Królewskiego, nawet w tym stanie, wywoływał jego zdaniem u rodaków retrospekcję – pozwalał przenieść się myślami do czasów dawnej świetności Wawelu i jego gospodarzy²²⁸. Jego opinia wskazuje na heterotopyczny charakter Wzgórza na kilku poziomach, bowiem obecność w danym miejscu w sposób kompensacyjny przywoływała wspomnienia wcześniejszego wyglądu miejsca. Tak rodziła się heterochronia: scalała trzy plany czasowe w jednym miejscu – od wspomnień przeszłości, po trudną do zaakceptowania i bolesną terażniejszość, poprzez marzenia o przyszłości i powrocie do stanu świetności, a nawet o jego ulepszeniu. Aleksander Jełowicki potwierdzając tę tendencję do poszukiwań otuchy w świadectwach wielkiej wawelskiej przeszłości pisał o stanie Zamku Królewskiego:

Ileż to razy przechadzając się po pustkach Zamku, tak sobie dumałem; a jak zmęczyłem się smutnym obrazem jego, obiegałem jego wkoło, szukając pocieszających wspomnień; ale jaskinia smocza zaniedbana – baszty kruszyć się zaczynają, mury się porysowały – a wewnątrz Zamku marmury i rzeźby, malowidła i złoto i wszystkie ozdoby, których niewdzięczny Niemiec obędzie nie mógł – porąbał, pokruszył, wapnem zarzucił; a jakby gmachowi temu, któremu wszystko ukradł, i światła zazdrościł; jak gdyby taką niegdyś świetnością jaśniejące komnaty do ciemnicy chciał zamknąć; zamurował wspaniałe okna, i tyle z nich tylko zostawił, ile potrzeba nietoperzowi, aby co wieczór wyleciał z Zamku [...] ²²⁹.

²²⁶ Zob. M. Rokosz, *Dzwony i wieże Wawelu*, jw., s. 301.

²²⁷ A. Grabowski, *Zamek Królewski i Katedra na Wawelu*, jw., s. 72.

²²⁸ Zob. tamże, s. 58-59.

²²⁹ A. Jełowicki, jw., s. 57.

Światło ma wymiar sakralny, daje nadzieję. Opis ten pokazuje zatem jak dalece w przestrzeni symbolicznej oddziaływały działania zaborcze wokół tkanki architektoniczno-urbanistycznej na pozbawionych ojczyzny Polaków.

W omówionych powyżej wydarzeniach historycznych wyróżniają się trzy rodzaje uniwersalnych heterotopii proponowanych przez Michela Foucaulta. Pierwsza z heterotopii wawelskich to heterotopia kryzysu. Można ją opisać na podstawie opozycji *sacrum* – *profanum*, miejsca zakazanego – miejsca zdegradowanego. Sama zaś heterotopia kryzysu to – według Foucaulta – istniejące miejsce święte, uprzywilejowane lub zakazane, zastrzeżone dla jednostek, które w relacji do społeczeństwa i ludzkiego środowiska, w którym żyją, pozostają w sytuacji tzw. kryzysu (są przykładowo postrzegane jako nieczyste, niegodne, by w danym momencie przebywać na tym terenie). Foucault podaje jako przykład wojskowych czy kobiety będące w trakcie menstruacji, ciężarne kobiety, jak również osoby, których przejawy pierwszej seksualności miały być realizowane poza domem (świętością) – w heterotopii bez geograficznego desygnatu, zatem „nigdzie”. Takie funkcje pełniła między innymi XIX-wieczna służba wojskowa na Wawelu, służba obca, która zdecydowanie nie powinna była – w optyce Polaków – przebywać w kolebce królów Rzeczypospolitej. Jednakże z perspektywy samych wojskowych było to miejsce tymczasowego pobytu, pozbawione konotacji świętości, jakie ma np. dom rodzinny. Z kolei zdaniem Foucaulta heterotopie kryzysowe zanikały na rzecz heterotopii dewiacji. Tam umieszcza się jednostki o zachowaniu dewiacyjnym w stosunku do przyjętej normy. Takimi miejscami są więc dla francuskiego filozofa sanatoria, szpitale psychiatryczne, więzienia. Stąd też w przypadku XIX-wiecznego Wawelu za heterotopie dewiacji można uznać umieszczony na Wzgórzu lazaret czy też Dom Pracy Przymusowej, który funkcjonował na zasadach zakładu karnego. Niewątpliwie dewiacyjny charakter miał omówiony wcześniej pobyt żołnierzy rosyjskich na Wzgórzu, którzy dopuścili się naruszenia świętości, akcji profanacyjnych wobec *sacrum* religijnego oraz świętości innego, w tym wypadku napadanego narodu. Zachowanie to, a więc i ich pobyt, zaliczyć można za moment kreacji heterotopii dewiacyjnej na Wawelu. Swoistym przykładem jest w tym wypadku Dom Schronienia dla Ubogich, który znajduje się na pograniczu heterotopii kryzysowej i heterotopii dewiacyjnej, jest to zatem trzeci z rodzajów Foucaultowskiej kategorii przestrzeni. Jako przykład tego pogranicza Foucault podawał domy starców. W przypadku wawelskiego Domu Schronienia dla Ubogich również dochodziło do spotkania na granicy dwóch światów. Te osoby przebywały w heterotopii nie tylko przestrzennie, ale też na poziomie socjologicznym. Podobnie jak starcy, którzy czekali w tym

swoistym miejscu tranzytowym na śmierć, tak i ubodzy, podobnie wykluczeni, mogli czekać na śmierć, która spotkała ich społecznie za życia. Wykluczenia tego dopełniał fakt ambiwalentnego stosunku do ich obecności w tym świętym miejscu, którego nierzadko nie potrafili uszanować. W wymiarze symbolicznym pokazywało to, w jakim stanie była wówczas Polska – bezdomna, wykluczona z narodów Europy, tocząca walkę o odzyskanie samostanowienia o sobie. Interpretacja ta wpisuje się w przywoływany już sposób myślenia o Wawelu jako o polskim mikrokosmosie.

Choć Marc Augé stworzył teorię nie-miejsc z myślą o hipernowocześnieści, można z powodzeniem odnieść ją do pewnych momentów w historii Wawelskiego Wzgórza w XIX wieku. Nie-miejsca to „przestrzeń, której nie można zdefiniować ani jako tożsamościowej, ani jako relacyjnej, ani jako historycznej”, „przestrzenie same niebędące miejscami antropologicznymi, które [...] nie integrują dawnych miejsc: te zaś, spisane, sklasyfikowane i awansowane do roli «miejsc pamięci», zajmują w niej miejsce ograniczone i specyficzne”. Są to więc tymczasowe miejsca pobytu. Miejsca i nie-miejsca to „palimpsesty, w które bez przerwy wpisuje się pogmatwana gra tożsamości i relacji”²³⁰. Wawel jest więc miejscem dla Polaków w rozumieniu narodowej świętości i zarazem nie-miejscem w optyce skoszarowanych wojsk obcych państw, a także Polaków stłoczonych przymusowo w tymczasowych jednostkach takich jak więzienie czy Dom Schronienia dla Ubogich. Dla wojskowych mieszkających na terenie koszar oraz dla więźniów i osób przebywających przymusowo w Domu Schronienia dla Ubogich Wawel to przestrzeń tranzytowa. Rozpatruje się ją na poziomie indywidualnym, jednak, by użytkownik tego nie-miejsca mógł w nim przebywać, należało go wylegitymować, a zatem nie był anonimowy – musiał przynależeć.

1.3.3. Profanacja świętości wawelskich a świadomość ochrony i konserwacji zabytków

W tym miejscu należy także poruszyć kwestię dotyczącą profanacji świętości wawelskiej spowodowanej różnicami w ocenie tego zjawiska przez ówczesnych Polaków i następujące po nich pokolenia. Jest ona niewątpliwie powiązana z kształtowaniem się współczesnej doktryny konserwatorskiej w XIX wieku oraz unarodowieniem zabytków sakralnych, a więc czynieniem z nich świętości nie tylko chrześcijańskich, ale i narodowych.

²³⁰ M. Augé, *Nie-miejsca*, jw., s. 53.

Wiek XVIII i początek wieku XIX w Krakowie przyniosły znaczne zniszczenia w sferze zabytkowej. Pod Wawelem wyburzano zabytki ze względów „sanitarnych” z inicjatywy zaborczej, następnie zaś z powodu realizacji planów tzw. upiększania miasta (powstawały też komitety „upiększające”, np. Komitet do Upiększenia Miasta, a słowo to szybko zaczęło być w użyciu wśród krakowian). Wyburzono w ten sposób mury obronne z basztami i bramami (pozostawiając bramę Floriańską oraz baszty Stolarską, Ciesielską i Pasamoników), Ratusz (z zachowaniem wieży), ok. 25 kościołów – gotyckich i barokowych (w tym dwa kościoły wawelskie pw. św. Michała i św. Jerzego). Świątynie poddawane były także procesom desakralizacji (np. kościół św. Ducha, kościół św. Agnieszki, kościół św. Katarzyny, kościół św. Jadwigi, kościół św. Urszuli). Niektóre z nich zamieniano na magazyny wojskowe, inne na oberże, jeszcze inne na teatry. Działania te rozpoczęto w latach 80. XVIII wieku. Za te decyzje odpowiedzialny był ze strony kościoła zarządzający krakowską diecezją za bpa Kajetana Sołtyka (cierpiącego z powodu choroby psychicznej), ówczesny prymas ks. arcybiskup Michał Poniąkowski. Stąd też działania podjęte na Wawelu wpisywały się w ówczesną politykę zaborczą, ale też kościelną. Świadomość wartości zabytków sztuki, jak i dziedzictwa narodowego zaczęła rodzić się właściwie dopiero w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku. Nie oznacza to, że i wcześniej pod Wawelem nie działały jednostki świadome, którym zależało na ochronie zabytków. Jedną z tych osób był niewątpliwie Feliks Radwański st., profesor architektury, krakowski senator, który uratował przed wyburzeniem fragment stojących do dziś murów wraz z Barbakanem, właściciel pałacu „Pod Barany” i prezes Komitetu Reparacji Zamku Krakowskiego Artur Potocki czy kolejny z senatorów, zasłużony dla Plant i Kopca Kościuszki Florian Straszewski, później zaś konserwator i architekt Karol Kremer oraz Józef Kremer – historyk sztuki, filozof, rektor UJ. W tym okresie działali na korzyść krakowskiego dziedzictwa narodowego również bp Jan Paweł Woronicz oraz Ambroży Grabowski czy profesor Józef Muczkowski. Ambroży Grabowski z zalem pisał w 1841 roku o stanie Zamku Królewskiego w I połowie XIX wieku, wskazując jednocześnie na obojętność Polaków:

Biada temu domowi, w którym właściciel nie mieszka!... Wał się mury, wypadają kamienie, sklepienia pękają i wątłeje cała budowa, niema ktoby o podparciu jej pomyślił. Dzierżawców to bynajmniej nie obchodzi, a przechodzień obojętny przypatrzy się, poduma, ruszy ramionami i odejdzie, zaś wszystko do upadku popycha, a niekiedy i ludzie pomagają... Potem

dopiero, gdy gmach runął, żałują, że go nie poratowali; ale wtedy już pięknego gmachu stała się ruina, którą chwast i zielsko w posiadanie swoje obejmują²³¹.

Władysław Łuszczkiewicz i Marian Sokołowski w ostatniej dekadzie XIX wieku trafnie opisali problem stosunku do zabytków w Krakowie pierwszej połowy owego stulecia:

Na początku tego stulecia Kraków zapomniał zupełnie, jakie skarby artystyczne w sobie posiada. Od przejeżdżających cudzoziemców niekiedy dowiadywał się mimochodem, że ma arcydzieła godne pierwszorzędnych stolic. Jeźdźono wprawdzie do Włoch, kolekcjonowano nawet dzieła obcego artyzmu dla mody, ale własnych zabytków nie umiano ocenić, z góry powziawszy przekonanie, że w Polsce nie może być znakomitego w tym względzie²³².

Walery Elijasz-Radzikowski na początku XX wieku ostro oceniał sposób postępowania z krakowskimi zabytkami w XIX wieku, wskazując na inspirację działaniami zaborców:

Ten obłęd burzenia zabytków przeszłości w Krakowie, zaczeptiony przez rząd austriacki, nie ustał ani z wcieleniem miasta do Księstwa Warszawskiego, ani z utworzeniem w niem Rzeczypospolitej Krakowskiej. Niwelowano tu wszystko, co potrzebowało reperacji, i nie wiedzieć dokądby był doszedł ów prąd burzący, gdyby nie jednostki spośród mieszkańców, które do ocknienia się zarząd Krakowa przywiody²³³.

Dodawał następnie, pisząc o Wawelu: „Trwał ten stan lekceważący zabytki przeszłości w Katedrze do połowy XIX wieku, nim z podniesieniem się nauk i wiedzy w ogólności u nas nie zapanował duch poszanowania dla pamiątek ubiegłych czasów”²³⁴.

Wtórował mu na kartach jednej ze swych powieści pt. *Nawracanie Judasza* Stefan Żeromski. Narrator opisywał wrażenia bohatera obserwującego stan Krakowa. Oceniał zaniedbania, prace i nowe przedsięwzięcia wawelskie i jednocześnie bardzo dosadnie opisał działania krakowian w zakresie wyburzeń, tych już nieco późniejszych i dotyczących tkanki miejskiej:

Architekt stawał w przecięciach ulic [...]. Jakże go serdecznie cieszył nowy dach Wawelu i widok wywożonych gruzów hańby, która sterczała tyle dziesiątków lat obok grobu mocarza, Stefana króla! Nowy dach Wawelu był to prawdziwie symbol wygrzebywania się i dźwigania w mozole z ohydnych ruin, — wśród nowych ciosów i świeżych ran leczenia zastarzałych. Jakież widok mógł stanąć do współzawodnictwa z pięknnością widoku na zamglone wieże Krakowa, na zamek tumanem przesłonięty, widziany z błoń, ponad którymi czuwa pomnik bohatera, poderwanie się ziemi ku niebu, pomnik niemy, jak polska dola, bez oblicza i formy, jedyny w świecie, a wieczny

²³¹ A. Grabowski, *Zamek Królewski i Katedra na Wawelu. Wypisy z Dzieł*, Kraków 2007, s. 64.

²³² M. Sokołowski, W. Łuszczkiewicz, *Paweł Popiel (1807-1892)*, Kraków 1893, s. 8. Wypowiedź tę przytacza także: F. Ziejka, *Ocalić dla potomnych narodowe pamiątki...*, jw., s. 30.

²³³ W. Elijasz-Radzikowski, jw., s. 50.

²³⁴ Tamże, s. 325.

pełen poezyi?[...]. Właściciele starych domów krakowskich w sposób iście bestyalski burzyli zabytki i stawiali na tem miejscu pudła nowoczesne. Przekształcali i przerabiali po chamsku domy historyczne, oblepiając rzeźbione odrzwie bram tynkiem, przeryzując na dwoje dawne, sklepione bramy, zdrapując lub niszcząc ornamenty dla zawieszenia obscurnych szyldów. Młody budowniczy doświadczał istnych tortur na widok tych przeróbek, których celem było nadanie niezrównanemu zabytkowi średniowiecza wyglądu szychowej tandety jakiegoś Pesztu²³⁵.

W 1791 roku do profanacji przestrzeni katedralnej przyczynił się Tadeusz Czacki, postać ambiwalentna jeśli chodzi o sprawę poszanowania świętości katedralnych. Ów starosta nowogrodzki, założyciel Liceum Krzemienieckiego, jako członek Komisji Skarbu został w tym czasie wysłany do Krakowa w sprawach skarbowych oraz by zbadać stan Zamku wawelskiego i sporządzić stosowne sprawozdanie. Wtedy doszło do pierwszych nadużyć z jego strony. Czacki otworzył trumny Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta oraz Anny Jagiellonki, Władysława IV, Anny Austriaczki, Konstancji, Cecylii Renaty, Ludwiki Marii Gonzagi. Otwarcia dokonał za pozwoleniem Kapituły Katedry Wawelskiej. Powołując się na pomysł otwarcia muzeum narodowych pamiątek w Porycku starał się także o powierzenie mu pieczy nad znajdującymi się w Katedrze na Wawelu i Skarbcu Katedralnym pamiątkami narodowymi (chodziło głównie o chorągwie prezentujące sukcesy oręża Rzeczypospolitej). Na to jednak Kapituła nie przystała, dając jednoznacznie do zrozumienia, że skoro zabytki te przetrwały tu kilka wieków, to nadal będą w kościele katedralnym bezpieczne (zażądano również zwrotu dzieł, które zabrał wcześniej na rewers)²³⁶. Prawdopodobnie działania te możliwe były między innymi dzięki jego protekcji oraz planom – marzył o stworzeniu wspomnianego muzeum pamiątek narodowych w Porycku, w którym gromadził zbiory. Jednak, jak zauważył Zdzisław Żygulski jun., „akcja Czackiego skrzyżowała się z akcją Czartoryskiej i wystąpiły nawet pewne objawy rywalizacji. Szybko jednak przyszło porozumienie i współzawodnictwo przerodziło się w zgodną współpracę. Czacki zrozumiał wyższość idei puławskiej i wspierał ją wydatnie, prowadząc zresztą penetrację kolekcjonerską na własną rękę”²³⁷. Czacki zasłynął zatem ze zbierania „relikwii” (uprawiał „archeologię grobową”²³⁸): z trumien powijmował wiele przedmiotów, które następnie przekazał księżnej Izabeli Czartoryskiej do Puław. Przebieg dokonanej przez siebie akceptowanej podówczas profanacji opisał w liście do Adama Naruszewicza. Warto jednak zauważyć, iż wykonywał on również pożyteczne zadania, czyli np. sporządzenie inwentarza skarbcza koronnego, który opracował wraz z wojewodą brzesko-litewskim Janem Nepomucenem Horainem na zlecenie

²³⁵ S. Żeromski, *Nawracanie Judasza*, cz. I, Warszawa 1916, s. 247-250.

²³⁶ Zob. E. Danowska, *Tadeusz Czacki 1765-1813. Na pograniczu epok i ziem*, Kraków 2006, s. 155.

²³⁷ Z. Żygulski jun., *Dzieje zbiorów puławskich. Świętynia Sybilli i Dom Gotycki*, Kraków 2009, s. 66.

²³⁸ Tamże.

sejmu z dnia 18 kwietnia 1792 roku²³⁹. Jego działania polegające na wyjmowaniu z grobów „pamiętek” poczynił także wobec Jana Kochanowskiego, Stefana Czarnieckiego, Bolesława Chrobrego, Mikołaja Kopernika (po latach, jak wykazały badania, podczas wyjmowania szczątków doszło do pomyłek), które ofiarował do muzeum Czartoryskiej. Wówczas nie wytworzył się jeszcze kult szczątków i grobów, który czynił zeń świętość i który kształtował się właśnie w XIX wieku. Ambroży Grabowski jednoznacznie wypowiedział się na temat postępowania Czackiego: „Był czas, że prześwietna kapituła krakowska złożona z niedołęgów obojętnych na dawne pomniki i pamiętki, pozwoliła groby królów naszych znieważać zabieraniem z nich kosztownych i szanownych pod różnym względem pamiętek. Świątokradztwa tego dopuścił się uczony śp. Tadeusz Czacki”²⁴⁰. Niespełna 90 lat później Teodor Nieczuja-Ziemięcki w 1879 roku pisał o Czackim:

Niejednemu prawdopodobnie bacznie śledzącemu za pamiętkami narodowymi i dziwnym niekiedy ich losem: przyszła głęboka odraza dla demoralizacji końca XVIIIgo w., nie szanującej nawet majestatu śmierci, nie wzdrygającej się naruszenia spokoju zmarłym, w celu dopięcia swoich celów – a przede wszystkim, niepoehlebna opinia dla jednego z większych statystów polskich Czackiego, skoro się weźmie pod rozwagę sposób w jaki gromadził swoje zbiory i pamiętki narodowe, oraz transakcja jaka po jego śmierci miała miejsce. Głębsze jednak sięgnięcie do źródeł i bezstronniejsze zbadanie odnoszących się do tego faktów – jeśli nie niewinnia środków, to przynajmniej w jasnych i szlachetnych kolorach przedstawia sam cel. Czacki, jak wiadomo, sięgał po niejedną pamiętkę narodową do trumien królewskich – kompletował słynną Porycką bibliotekę w archiwach i bibliotekach publicznych, kapitułnych i klasztornych. Rzecz trudna byłaby do wiary, takiej publicznej grabieży – gdyby nie cel i upoważnienie królewskie które go osłania. Cel, jak to w liście Czackiego długi czas przechowywanym w klasztorze Sto-Krzyskim ślad pozostawał – było założenie Biblioteki i Muzeum Narodowego. Z czyjej insynuacji projekt ten ponad wiek swój wczesny powstał – Króla czy Czackiego, dość, że oba dążyli do jednego. Zbiór królewski tak pamiętek narodowych, jak i dzieł sztuki – jak to z drukowanego katalogu widzieć możemy, mógł się liczyć do pierwszych w Europie. Gromadzenie zbiorów i dzieł Czackiego, odbywało się za wiedzą i upoważnieniem Króla. Rzecz ta przytem odbywała się publicznie, jak to widzimy z listu Czackiego do Naruszewicza o rewizji grobów królewskich z r. 1791, ogłoszonego z upoważnienia pierwszego w ówczesnej *Gazecie Narodowej Warszawskiej*. Nikt wtedy przeciwko podobnemu postępowaniu nie protestował [...]. W ten sposób łatwo zrozumieć i uniewinnić gorliwość Czackiego [...] niektóre najcenniejsze pamiętki narodowe nie są spieniężone i w inwentarzu szacowane, ale znacząco przekazane jako *fidei komis* ks. Czartoryskiemu²⁴¹.

Nie tylko Tadeusz Czacki przyczynił się do wzbogacenia zbiorów puławskich kosztem Wawelskiego Wzgórza. Wskazać tu należy także osobę króla – Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz ks. Izabelę Czartoryską. Król zabrał ze skarbca koronnego dwa okazy

²³⁹ Inwentarz ten był pomocny przy identyfikacji zbiorów pochodzących z obrabowanego przez Prusaków skarbca koronnego. Okazało się jednak, że niektóre eksponaty, których Prusacy nie zrabowali w 1795 roku, zostały oddane Tadeuszowi Czackiemu na rozkaz cesarza Franciszka II. Czacki zaś zrezygnował z tworzenia własnego muzeum i przekazał owe eksponaty do Puław. Zob. Z. Żygulski jun., *Pamiętki wawelskie w zbiorach puławskich*, „Studia do Dziejów Wawelu” 2, 1961, s. 383.

²⁴⁰ *Teki Grabowskiego*, cyt. za: E. Danowska, jw., s. 157.

²⁴¹ T. Nieczuja-Ziemięcki, *Zamek na Wawelu i Muzeum Narodowe*, Kraków 1879, s. 16-17.

bronii, które później zostały umieszczone w Świątyni Sybilli (za pośrednictwem ks. Józefa Poniatowskiego lub drogą kupna aukcji królewskich; istnieje też prawdopodobieństwo, że król podarował je księżnej Izabeli przed utworzeniem przez nią muzeum)²⁴². Księżna Czartoryska przyczyniła się do pozbawienia Wawelu zbiorów w równym stopniu, co i Czacki. Przybyła do Krakowa w 1802 roku już jako znana twórczyni puławskiego muzeum i – za zgodą gubernatora austriackiego – podjęła, jak pisał Zdzisław Żygulski jun., „pierwsze może w historii wzgórza prace wykopaliskowe w poszukiwaniu zabytków”²⁴³. Poszukiwania dotyczyły dwóch ruin kościołów wawelskich: św. Jerzego i św. Michała, jednak rozszerzyły się na przestrzeń całego Wawelskiego Wzgórza. Księżna pozyskała w ten sposób obrazy, plakietę, części witraży, fragmenty rzeźb i architektury. Do Puław trafiły między innymi takie eksponaty, jak: trzy słupki marmurowe z grobu Kazimierza Wielkiego, żelazne kule z grobu Władysława Jagiełły, fragment grobu Władysława Łokietka, kamienny krzyż i pochodnia z grobowca Jana III Sobieskiego, gałka marmurowa z grobu Kazimierza Jagiellończyka, kamień z kaplicy Świętokrzyskiej (prawdopodobnie rozeta z kopuły), kawałek gzymsu Zamku Królewskiego, alabastrowe płaskorzeźby, głowy wawelskie ze stropu Sali Poselskiej²⁴⁴. Jak pisała Ewa Danowska, księżna Izabela

wielką wagę przywiązywała do pamiątek z grobów wawelskich, które podarował jej Czacki. Były to: złoty łańcuch z kamiennym krzyżem oprawionym w złoto, zawierający 16 pereł i 4 rubiny, z grobu Zygmunta I Starego, złoty sygnet z diamentem, część rękonośnicy pałasza, jak również włosy z brody tegoż króla przekazane przez Czackiego w puszcze z kości słoniowej. Ponadto kawałek galonu, 5 gwoździ, kawałek antaby i spróchniałego drewna z trumny Anny Jagiellonki, jak i stamtąd pochodzący złoty łańcuch z krzyżem z ośmioma szafirami oraz kawałek sukni króla Zygmunta Augusta. To jeszcze nie wszystko, bowiem Czacki wszedł w posiadania także i innych pamiątek z królewskich grobów. Były to: „Cyfra wzięta z grobu Anny Austriaczki”, „Błacha złota z grobu Ludwika Marii”, „Błacha srebrna [...] z grobu Zygmunta I”, „Order Złotego Runa, to jest Baranek złoty z grobu Władysława IV zdjęty” oraz „Guzik złoty, roboty kształtnej z emalią [...] w grobie Władysława IV”. Czacki posiadał także „Łańcuch wzięty z grobu Konstancji Austriaczki”, lecz nie podarował go księżnej, gdyż jego żona zażyczyła sobie zachować go dla ich córki²⁴⁵.

Motywacje Czackiego i Czartoryskiej nie były więc w pełni altruistyczne i skoncentrowane jedynie na ochronie dóbr narodowych. Czartoryskiej udało się nabyć eksponaty ze Skarbcza Katedralnego, o które wcześniej bezskutecznie starał się Tadeusz Czacki (Kapituła odmówiła mu kierując się bezpieczeństwem zbiorów). W maju 1803 roku do Puław trafiły trzy chorągwie (chorągiew nagrobna wojewody krakowskiego Stanisława

²⁴² Zob. Z. Żygulski jun., *Pamiętki wawelskie w zbiorach puławskich*, jw., s. 379-380.

²⁴³ Tamże, s. 396.

²⁴⁴ Tamże, s. 396-398.

²⁴⁵ E. Danowska, jw., s. 158.

Barzego, chorągiew turecka – wotum Jana III Sobieskiego dla Katedry Wawelskiej i chorągiew „carów Szujskich”) oraz należąca do Stefana Batorego szkofia na szyszak. Badacz zbiorów puławskich, Zdzisław Żygulski jun., tak ocenił postępowanie Czartoryskiej i współpracującego z nią Czackiego:

W Panteonie puławskim [...] zatriumfowała idea chwały królewskiej. Materialnym znakiem tej chwały były królewskie pamiątki wawelskie. W okresie kiedy pod ciosami wrogów walił się stary, prawdziwy Wawel, próbowano za wszelką cenę w sercu Polski, w Puławach nad Wisłą, wznieść Wawel nowy. [...] Nie zgadzamy się [...] z niektórymi metodami muzealnej eksploracji prowadzonej przez Izabelę Czartoryską, Tadeusza Czackiego i ich współpracowników. Wiemy, że Izabela Czartoryska pomimo pewnej skłonności do poglądów demokratycznych i ludowych ulegała zasadniczo wrodzonej ideologii monarchiczno-feudalnej i że możliwość pozyskania do własnych zbiorów pamiątek królewskich stanowiła dla niej niejaką rekompensatę wobec niezaspokojonej ambicji zdobycia korony dla rodziny Czartoryskich. Gdy jednak wyobrazimy sobie stan, w jakim znalazł się w owym czasie Wawel, złupiony przez Prusaków i systematycznie niszczonego przez Austriaków, stwierdzić musimy, że akcja tu opisana doprowadziła do ocalenia olbrzymiej ilości pamiątek²⁴⁶.

W innym miejscu ten sam badacz zauważył, że gdyby niektóre z eksponatów nie zostały wywiezione z Wawelu, najpewniej ocalałyby po katastrofie puławskiego ośrodka²⁴⁷. Z pewnością można zgodzić się z faktem, że prace w ruinach kościoła były pożyteczne z punktu widzenia ocalenia dóbr narodowych, niemniej naruszenie przestrzeni wiecznego spoczynku w Katedrze Wawelskiej było aktem profanującym przestrzeń świętą. Zdaje się, że społeczna akceptacja takich poczynań ze strony Polaków wyznających wiarę chrześcijańską możliwa była z racji uformowania się „polskiej religii narodowej”.

Nota bene w końcu XVIII wieku i w XIX wieku Polacy chętnie przyglądali się otwieraniu trumien królewskich, co powodowane było nade wszystko ciekawością. Zachowały się nie tylko ekspertyzy z otwarć, ale też opisy współczesnych. Jedną z takich relacji spisał Kazimierz Girtler na podstawie historii opowiedzianej mu przez księdza Świerczaka pełniącego posługę w Katedrze Wawelskiej. Opis ów dotyczył przełożenia trumny Jana III Sobieskiego do nowego, ufundowanego przez Stanisława Augusta Poniatowskiego sarkofagu, w miejscu, które w 1787 roku wskazał fundator, tj. w krypcie św. Leonarda. Naturalistyczny, dosłowny i dosadny opis pokazuje, w jaki sposób przenoszono szczątki królewskie w Katedrze:

²⁴⁶ Z. Żygulski jun., *Pamiątki wawelskie w zbiorach puławskich*, jw., s. 407-408.

²⁴⁷ Tamże, s. 400.

[...] niespodziewanie jednego dnia wczesnym rankiem przystawiono straż do drzwi kościelnych, zwołano świątników i wszystkich kleryków, którzy wtedy przy kościele zamkowym mieszkali. Miało się to odbyć po cichu, bez świadków, ale że do kościoła katedralnego nie można było zupełnie drzwi zamknąć, mimo straży zeszli się też wszyscy księża i ci, co byli zamkowymi ludźmi.

„Zwłoki miały być przełożone do metalowej nowej trumny, otwarto ogromną pakę, a grobowa stęchlina tak nas wszystkich owiała – mówił ksiądz Świerczak – że mdłości uczuł niejeden, działo się to w kaplicy, a gdy świątnicy przynieśli trybularze i poczęto mocno kadzić, co aż się głowy zawracały, pomyśleliśmy sobie, co to będzie, gdy się otworzy trumnę królewską, ale że jej trudno było z paki wydobyć, więc ją ostrożnie rozbijano, aż ze dna ciekła wilgoć tak cuchnąca, że już nie można było blisko wytrzymać, i najciekawszi nawet poszli w tył, trumna też była wielka, spodem opleśniała i straszliwie cuchnąca. Zakitowane odjęto wieko, aż nie do zniesienia fetor zabijający na wszystkich uderzył, wielu wychodziło co tchu za kościół i pochorowali się, inni dostali takiego zawrotu głowy, że się na nogach utrzymać nie mogli. Przyniesiono octu, kadzideł, a gdy trochę przyszliśmy do siebie i całe zgromadzenie ledwie w połowie na placu się ostało, rozpatrzyliśmy się, że trup królewski zapadłym ciałem był nie do poznania zniszczony, ubranie wierzchem całem szerniałe, spodem zgniłe, rozlatywało się w szmaty, trumna ta zdawało się, iż była smołą, czyli żywicą wylana, ale król leżał w niej w wilgotnym kale, który snadź skutkiem wilgoci z jego ciała (bo na puchlinę umarł) wydobytej spód trumny zalewał. Trzeba było odwagi do podjęcia tych zwłok celem przełożenia do nowej trumny. Użyto do tego płótna, które podciągano pasami pod korpus cały, a gdy już to, lejące prawie, świątnicy zrobili, nas kleryków zagrzano, iż byśmy królowi tę ostatnią oddali posługę – jakoż zebrało się nas kilku, mnie z drugim dostały się nogi, i tak przesadziliśmy go ostrożnie, a ciekło z niego jako nie przymierzając, szynki. Już też skoro się to działo, najwytrzymalsi trzeźwić się musieli i zaledwo ci zostali w kościele, po którym wszędzie grobów fetor się rozszedł, którzy już w obowiązku niezbędnej konieczności zostać musieli. Kto był z cywilnych przy tej czynności – mówił ksiądz Świerczak – ale nie pamiętam, głównie księża się nią zajmowali. Zaraz trumnę nową ze zwłokami przyniesiono i wstawiono do marmurowego grobowca i marmurem na zawsze nadkryto”²⁴⁸.

Inaczej wygląda relacja Wirydianny Fiszerowej, która brała udział w uroczystości przenoszenia doczesnych szczątków Jana III. *Nota bene* w swym opisie wspomniała ona także o poczynaniach księżnej Izabeli Czartoryskiej:

Król Jan Sobieski, obrońca Wiednia i chrześcijaństwa spoczywał od stulecia w skromnym grobowcu, umieszczonym w zagubionym kątku zamkowej świątyni. Król Stanisław Poniatowski, którego nie stać było na współzawodniczenie z nim za życia, umyślił dać mu po śmierci godniejsze pomieszczenie, gdzie mógłby złożyć także własne kości. Połowy tego projektu dokonał. Byłyśmy obecne, gdy zwłoki króla Jana przenoszono z dawnego miejsca do nowego lochu, wyłożonego marmurem. W tym samym podziemiu pochowano następnie Kościuszkę i księcia Poniatowskiego, podczas kiedy zwłoki króla fundatora rozsypują się w proch w Petersburgu. [...] Widziałam Sobieskiego niesionego na barkach księży. Zwłoki jego były doskonale zakonserwowane. Rysy jego twarzy były widoczne. Brakowało mu tylko jednego wąsa. Dowiedziałam się, że go utracił nie na skutek upływu lat, ale że się tym zajęła księżna generałowa Czartoryska, która do swych licznych upodobań zaliczała zbieranie dawnych polskich pamiątek. To zaiste daleko posunięta pasja romantyczna, to nawiedzanie grobów, a nie był to jedyny, który ograbiła”²⁴⁹.

²⁴⁸ K. Girtler, jw. s. 458-459.

²⁴⁹ W. Fiszerowa, jw., s. 123-124.

Takie zachowania były charakterystyczne dla pielgrzymujących na Wawel Polaków I połowy XIX wieku. Zbieranie trumiennych pamiątek uznawane było za akt patriotyzmu, ale też „grabieży” w imię romantycznych idei. W *Pieśni o Krakusowym Grodzie* Wincentego Pola odnaleźć można świadectwo takich poczynań:

Tutaj niosę wam pamiątki,
Szmat sztandaru, trumien szczątki
I powiastek treść –
I z trzech mogił głośniejszy
Trzy przygarście ziemi łzawej
I o orłach wieść²⁵⁰.

Narrator przynosi dzieciom nie tylko opowieść o patriotycznej podróży, ale też – jak można domniemywać – ziemię z kopców i fragmenty sztandaru oraz narodowe relikwie. Zważywszy na ówczesny sposób zdobywania tychże, wersy te niekoniecznie powinny zostać uznane za metaforę.

Sprawa otwarcia sarkofagu Kazimierza Wielkiego w 1869 roku po raz kolejny pokazała, że świadomość dotycząca uświęcenia przestrzeni grobu i szczątków była traktowana – z perspektywy narodowej – jako możliwość pozyskania eksponatu muzealnego. Tymczasem proceder ten sprawia, jak pisał Stanisław Rosiek, że „Umarli stają przed ich oczami [otwierającymi trumny żywymi – przyp. A.G.] w pełni swego fizycznego upadku, w żalonym stanie, który jest ich udziałem”²⁵¹. Zakłóca się spokój zmarłych. Jest to więc forma profanacji szczątków – upokarzając zmarłego przed żywymi, organizuje się bez religijnych czy funeralnych przesłanek kolejno, trzeci już pogrzeb. *Nota bene* współcześni sprzeciwiali się tego typu działaniom, gdyż widzieli w nich brak poszanowania dla majestatu śmierci, szczątek królewskich, naruszenie świętości grobów. Na łamach „Czasu” przeczytać można następujące słowa:

Kwestia umarłych zawsze wywołuje u nas żywe zajęcie – dziwny symptom w tej epoce ruchów i demonstracji! – Czyżby to miało znaczyć, że nie umiemy życia pojmuwać i brać z prawdziwej, istotnej strony? Na to wygląda [...] uderza nas tylko ten ruch jaki powstał około odkrytych prochów Kazimierza Wgo. [...] tajemnica grobu ma także swoje prawa i tę szanować należy, nawet więcej niż korzyść wątpliwych zdobyczy archeologicznych. Jeżeli odkrycie prochów Kazimierza Wgo, w grobowcu marmurowym nad pawimentem kościelnym było niespodzianką, to zdaje się, że w tym przypadku nie pozostawało nic innego do roboty, jak na tem skończyć co w pierwszej chwili zdrowa myśl i poszanowanie resztek śmiertelnych natchnęły, to jest z tych ozdób jakie znalezione zdjęć do najwięcej rysunek – dla zaspokojenia ciekawych, i na powrót oddać je ziemi, składając szczątki w nowej trumience, pobłogosławionej modlitwą pogrzebową. Komisja

²⁵⁰ W. Pol, *Pieśń o Krakusowym Grodzie* [w:] tegoż, *Pieśni Janusza*, Złoczów 1924, s. 144.

²⁵¹ S. Rosiek, *Zwłoki Mickiewicza. Próba nekrografii poety*, Gdańsk 1997, s. 73.

zajmująca się otwarciem grobu, zapewne nie da się powodować rozlicznym projektem, i nie ogołoci grobu z tego co w nim znalazła. Na tej bowiem zasadzie, dla wzbogacenia skarbcza, czy jakiego muzeum, musiałaby nie poprzestać na tem jednym, tylko kolejno naruszać ciszę grobową tych wielkich nieboszczyków leżących w Katedrze, którzy pożywając za życia wiele słonych kołaczków od swoich współczesnych, dziwić się mogą skąd przyszli do tej spóźnionej adoracji. – Niech się nie dziwią – prochem będąc, budzą sentyment poetyczny wspomnienia... W każdym razie dla ochłodzenia archeologiczno-sentymantano-demonstracyjnego ferworu, warto na to zwrócić uwagę, że insygnia znalezione w grobie nie były insygniami, których ten monarcha używał za życia; są to po prostu dekoracyjne ozdoby przeznaczone do trumny [...]. Podpisują dziś w mieście naszym następujący protest, który [...] posłano także do innych miast i dzielnic polskich: *Protest przeciw rozdzieleniu pamiątek z grobowca Króla Kazimierza Wielkiego*²⁵².

Dalej przeczytać można słowa jednoznacznie świadczące o uznaniu tego proceduru przez współczesnych za profanację świętości:

Jeżeli samo naruszenie tych zwłok, wyjęcie ich z miejsca spoczynku przejmuje każdego prawego Polaka uczuciem bojaźni **profanowania** tak drogiej dla nas pamiątki, to już owo zamierzone oddzielenie [...] należy uważać za **zbrodnię nie do przebaczenia**, za urąganie się historii Wielkiego Króla jak i wielkiego Narodu [...].

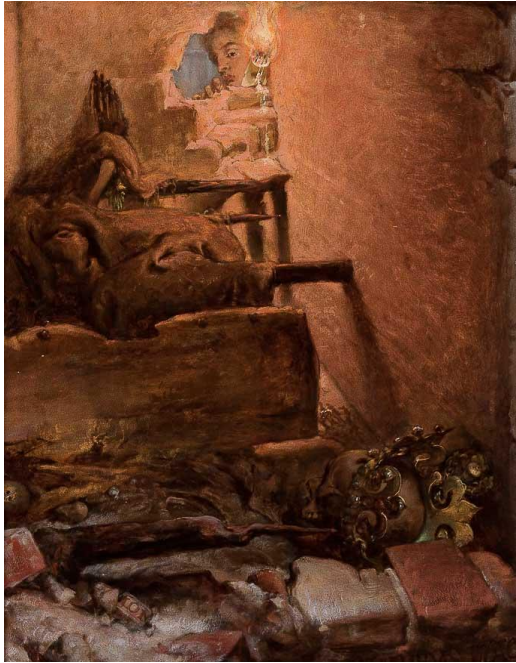
W imię więc przeszłości naszej, w imię rozumu, religii i potomności protestujemy przeciw owej niewłaściwie zamierzonej **świętokradzkiej grabieży** tak drogich nam pamiątek, i żądamy, aby *wszystkie* owe pamiątki, a nawet szczątki z żelaznych krat i spruchniałki trumny, wraz ze zwłokami naszego Wielkiego Monarchy w grobowcu złożone zostały²⁵³.

Tym razem dyskusja dotyczyła wyjęcia z grobu Kazimierza Wielkiego przedmiotów – insygniów królewskich i innych pamiątek oraz umieszczenia ich w Skarbcu Katedralnym. Józef Łepkowski na łamach „Czasu” postulował, aby pozostawić je w grobie, zaś Jan Matejko chciał, by pierścień królewski trafił do skarbcza; miałby być wówczas symbolem jedności narodu²⁵⁴. W tej sytuacji Kapituła Katedry Wawelskiej podjęła decyzję o umieszczeniu przedmiotów z powrotem w trumnie. Ich kopie wykonał Aleksander Ziembowski, podobnie jak cynową trumnę. Matejko zresztą stworzył rysunki przedstawiające wnętrze grobu, Ignacy Krieger sfotografował rzeźby z sarkofagu.

²⁵² [Kwestia umarłych zawsze wywołuje], *Czas* 1869, nr 141, s. 2.

²⁵³ Tamże, s. 3. Rozstrzelenia i kursywa oryginalne. Pogrubienia – A.G.

²⁵⁴ Zob. J. Łepkowski, [List otwarty z dn. 25 VI br. w sprawie pamiątek historycznych z grobu Kazimierza Wielkiego], *„Czas”* 1869, nr 143, s. 1-2 oraz J. Matejko, [List otwarty z dn. 25 VI br. w sprawie pamiątek historycznych z grobu Kazimierza Wielkiego], *„Czas”* 1869, nr 143, s. 3.



4: Jan Matejko, *Wnętrze grobu Kazimierza Wielkiego*, 1869.

Kolejną sprawą, lecz nieco innej materii, którą można dziś uznać za naruszenie świętości, jest wyburzenie kościołów św. Michała i Jerzego. W ten sposób zniszczono nie tylko narodową przestrzeń sakralną, ale także i teren święty z punktu widzenia religii chrześcijańskiej. Tę profanacyjną decyzję można było tłumaczyć faktem, iż od 1796 roku oba obiekty nie były używane do celów sakralnych, stąd też obie przestrzenie kultowe popadały w ruinę. W 1802 roku Izabela Czartoryska z tej zniszczonej zabudowy pozyskała wiele wawelskich pamiątek do swego puławskiego muzeum. Polityka austriackich władz wobec sakralnej zabudowy była z założenia desakralizująca i wynikała z innej świadomości wobec ochrony zabytków. Jak pisał Andrzej Chwalba, w Austrii wyburzano w tym czasie liczne budynki kościelne, głównie kaplice, zabudowę przyklasztorną. Część z nich adaptowano na pomieszczenia administracyjne, siedziby urzędów, sądów, szkół. Była to celowa, politycznie zamierzona działalność. W jej efekcie granice *sacrum* były przekraczane, naruszane, niszczone, by w końcu przeznaczyć je do niskich, przyziemnych celów. Tym akcjom, które ogniskowały się głównie w Austrii Górnej i Dolnej, w Styrii, w Salzburgu, położył kres dopiero zawarty w 1855 roku konkordat pomiędzy władzami kościelnymi a monarchą. Mimo

to administracja zaborcy długo jeszcze odznaczała się – jak pisał Chwalba – antyklerykalną postawą²⁵⁵.

Opisywane wyżej działania ks. Sebastiana Sierakowskiego dotyczące przeniesienia Grobów Królewskich do kościoła św. Piotra i Pawła oraz degradacji Katedry Wawelskiej do miana kościoła garnizonowego również można zaklasyfikować jako sprzeniewierzenie się *sacrum* nie tylko religijnemu, ale nade wszystko narodowemu. Z dzisiejszej perspektywy trudno jest określić, czy tego profesora architektury, rektora Szkoły Głównej Krakowskiej, restauratora Katedry i kaplicy Zygmuntowskiej, budowniczego nowych świątyń charakteryzował brak świadomości czy też kierowały nim inne, finansowe pobudki, o czym była mowa wyżej. Z pewnością jego działalność oceniano i ocenia się, podobnie jak w przypadku Czackiego, ambiwalentnie. Ratował on bowiem zabytki, często własnym sumptem, projektował nowe obiekty, niemniej nie sprzeciwiał się wyburzeniom – wręcz przeciwnie: sam wskazywał budynki zabytkowe, które należałoby wyburzyć²⁵⁶.

W pochodzącym z 1814 roku VI tomie *Słownika języka polskiego* słowo „zabytek” oznacza „pozostałego co z byłych rzeczy”²⁵⁷. Jest to okres, w którym rozwija się owo pojęcie przy równoległym burzeniu wartościowych historycznie i artystycznie budowli. Wyburzenia przestrzeni zamkowych ganił współczesny burzymurkom Kazimierz Girtler:

Senat krakowski zarządził ważną restaurację w pałacu niegdyś królewskim Zamku krakowskiego. [...] Jakoż jęto się do roboty, ależ gmach ostał przez to nie do poznania zeszpecony. [...] Niepojęty to był brak uczucia i poszanowania dla piękna, choćby już nie dla starożytności i pamiątki krajowej.

Właśnie kiedy tę niby pożyteczną i potrzebną, a w istocie nędzną prowadzono restaurację, równocześnie burzono w Zamku Starościńską Kamienicę [...] chociaż [Senat – przyp. A.G.] co stawał, to było nędzne w porównaniu z tym, co zniszczył, to potem i budować przestał, i burzyć nie miał co. [...] Co to za nieogłędność była władzy, jaki nierozum budownictwa, w bliskości kościoła zamkowego, kaplic, gdzie tyle misternych sklepień, gdzie groby, piwnice – dozwolić z umysłu runąć takiej masie muru na ziemię, bez uwagi, ile i jakie to może spowodować zniszczenie, którego by ani skarb Rzeczypospolitej, ani głupie głowy jego budowniczych nie podołały naprawić. I tak runęła owa historyczna kamienica w moich oczach, osypawszy, oślepiwszy nas pyłem. [...] ja się wydziwić nie mogę, że biskup Woronicz, którego dusza świętą przeszłość tak namiętnie miłowała, że on nie ujął się za biedną pustką. Niechby sobie w niej puszczek mieszkał do czasu, niechby sobie był starostą, posłem, a przecież ustąpiłby kiedyś przed królem [...].²⁵⁸

²⁵⁵ Zob. A. Chwalba, *Wawel w historiografii polskiej XIX wieku*, jw., s. 34-35.

²⁵⁶ Zob. J. Lepiarczyk, *Działalność architektoniczna Sebastiana Sierakowskiego. Projekty klasycystyczne i neogotyckie (1777-1824)*, Kraków 1968; F. Ziejka, *Ocalić dla potomnych narodowe pamiątki...*, jw., s. 36.

²⁵⁷ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. VI U-Z, Warszawa 1814, s. 606, hasło: ZABYTEK.

²⁵⁸ K. Girtler, jw., s. 234-235.

Stanisław Staszic w swym *Dzienniku podróży* również zauważał brak poszanowania zabytków:

Polacy zapomnieli, co im los najszanowniejszego powierzył, zapomnieli, że w tej starożytnej mieszkalni prawych monarchów wielkiego narodu wszystko, co tylko po nich pozostało, co tylko ich ręka wystawiła, wszystko powinno być święte, nietykalne, równie stać się nieśmiertelne, jak nieśmiertelnymi są imiona i pamięć potężnych tego miasta założycieli. Zapomnieli się i porwani szaleńcami, oni sami rzucili się i poburzyli stojące jeszcze mury, bramy, wieże, drogie starożytności znamiona²⁵⁹.

Również Kapituła Katedry Wawelskiej nie wykazywała się świadomością w kwestii ochrony zabytkowej tkanki świątyni, jednakże jej krytycy z początku II połowy XIX wieku podobnie gotowi byli na wyburzenia. Wokół tego zagadnienia w Krakowie miała miejsce dyskusja²⁶⁰. Józef Mączyński na łamach „Czasu” publikował cykl felietonów pt. *Notaty z wędrówki po Krakowie*. Rzec miała miejsce w latach 1856-1859. Krytykował tam poczynania Kapituły, która dopuściła się szeregu zaniedbań wobec świątyni, proponując wyburzenie Skarbcza Katedralnego i biblioteki tak, by móc od strony północnej odsłonić kaplice. Miał też słuszne postulaty zmiany pokrycia wież katedralnych z gontu na blachę²⁶¹. W polemikę z Mączyńskim wdał się bp Ludwik Łętowski, który wyliczył liczne prace restauracyjne dotyczące świątyni, jakie wykonała Kapituła. Kapituła zaś wniosła skargę sądową na Józefa Mączyńskiego. Ten w 1860 roku uznając jej zasługi po raz kolejny sięgnął po ostrze krytyki wobec władarzy kościoła katedralnego negatywnie oceniając pokrycie gontem romańskiej wieży Wikaryjskiej, odwołując się do konserwatora – Pawła Popiela²⁶². Konserwator przyznał rację Mączyńskiemu twierdząc, iż to Kapituła wykonała prace restauracyjne bez zgody konserwatora krakowskich zabytków²⁶³, który sprawował urząd od 1853 roku. Hanna Billik właściwie podsumowała efekt tej dyskusji: „felietony Mączyńskiego odegrały bardzo ważną rolę w nagłośnieniu zarówno konieczności planowanej restauracji Katedry, jak i współpracy kapituły z konserwatorem zabytków i środowiskiem naukowym, reprezentowanym przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie”²⁶⁴. Dyskusja ta pozwala prześledzić rozwój świadomości związanej z ochroną dziedzictwa i zabytków sztuki sakralnej

²⁵⁹ S. Staszic, *Dziennik podróży Stanisława Staszica 1789-1805*, oprac. C. Leśniewski, Kraków 1931, s. 3-4.

²⁶⁰ Zagadnienie to przybliżyła Hanna Billik: zob. H. Billik, *Obraz katedry wawelskiej na łamach „Czasu” w 2. połowie XIX wieku* [w:] *Wzgórze wawelskie w słowie i obrazie...*, jw., s. 49.

²⁶¹ Zob. J. Mączyński, *Czwarta kartka Notat z wędrówki po Krakowie*, „Czas” 1857, nr 7, s. 1-2; tegoż, *Szesnasta karta Notat z wędrówki po Krakowie*, „Czas” 1858, nr 202, s. 1-2, tegoż, *Osiemnasta karta Notat z wędrówki po Krakowie*, „Czas” 1859, nr 16, s. 1-2.

²⁶² Zob. J. Mączyński, *Dwudziesta pierwsza karta Notat z wędrówki po Krakowie*, „Czas” 1860, nr 136, s. 1-2.

²⁶³ Zob. P. Popiel, *Odpowiedź na „Kartkę 21 Notat z wędrówki po Krakowie” Józefa Mączyńskiego w nrze 136 Czasu*, „Czas” 1860, nr 151, s. 2.

²⁶⁴ H. Billik, *Obraz katedry wawelskiej na łamach „Czasu”...*, jw., s. 53.

w Krakowie. Postaci, które przyczyniły się do jej rozwoju, mogły jednocześnie pokierować opinią w taki sposób, że doszłoby do kolejnych wyburzeń.

Kolejną sprawą dotyczącą współpracy konserwatorów, artystów i naukowców z Kapitułą był rozgrywający się w latach 1871-1883 spór dotyczący usunięcia ołtarza głównego z prezbiterium²⁶⁵. Zarówno Matejko, jak i ówczesny konserwator Łepkowski dążyli do pozostawienia obiektu i poddania go konserwacji, Kapituła zaś chciała go usunąć, kwestionując opinię specjalistycznej komisji, która uznała, że stan techniczny ołtarza pozwala na poddanie go pracom konserwatorskim. Magistrat postanowił zwrócić się z prośbą o opinię do kolejnego artysty – Juliusza Kossaka, który w 1879 roku tymi słowami bronił ołtarza: „Jako nie technik, lecz artysta i miłośnik zabytków naszej przeszłości, chcę być tłumaczem ogólnego żalu z powodu dopuszczenia naruszenia tej pamiątki po naszych Królach. Dlatego uważam za świętokradztwo niszczenie lub przerabianie pamiątek naszej stolicy, których przechowywanie dla potomności jako własność całej Polski nam dostało się po przodkach w spuściznie”²⁶⁶. Dla Kossaka było to więc „świętokradztwo”, co wynikało z pojmowania Wawelu jako świętości nie tylko chrześcijańskiej, ale i narodowej. Druga komisja potwierdziła opinię pierwszej. Ołtarz mimo to rozebrano w 1883 roku i zrekonstruowano ok. 1900 roku. Kapituła Katedry Wawelskiej kontynuowała prace w świątyni bez porozumienia z konserwatorem miejskim, na przykład usuwając kraty otaczające konfesję św. Stanisława. W 1886 roku bp Albin Dunajewski zaprosił do pałacu biskupiego specjalistów do powołania Komitetu Restauracji Katedry na Wawelu. Tak też uczyniono, a kierownictwo oddano Sławomirowi Odrzywolskiemu. W tym to okresie Kapituła uświadamiała sobie konieczność współpracy z urzędem konserwatorskim oraz naukowcami i artystami w sprawie zmian architektoniczno-artystycznych dotyczących przestrzeni Katedry Wawelskiej. W obu tych sytuacjach sprawa oparła się o brak struktur prawnych, które mogłyby jednoznacznie rozstrzygnąć spór. Nie istniały bowiem zapisy dotyczące sposobu, zakresu odnowy zabytków, nie ustalono także organów za te działania odpowiedzialnych. Kapituła Katedry Wawelskiej miała prawo do dysponowania świątynią, zaś władze miejskie były upoważnione do nadzorowania tego, w jaki sposób przeprowadzana jest konserwacja.

²⁶⁵ Szczegółowo opisał tę historię: K. J. Czyżewski, *Spór o ołtarz główny w Katedrze na Wawelu w latach 1871-1883*, „Studia Waweliana” 3, 1994.

²⁶⁶ Za: M. Andrasz-Mrozek, *Starania władz miejskich Krakowa o przywrócenie świetności wzgórza wawelskiemu w okresie od połowy wieku XIX do roku 1914* [w:] *Wzgórze wawelskie w słowie i obrazie...*, jw., s. 110.

Podczas restauracji Katedry Wawelskiej przez Sławomira Odrzywolskiego w latach 1895-1904 doszło do konserwatorskich nadużyć, które naruszały przestrzeń sakralną. Jednym z dowodów było przesuwanie nagrobka króla Władysława Jagiełły (tzw. porządkowanie wnętrza katedry). Tumba została przeniesiona do kaplicy Świętokrzyskiej, by w 1902 roku na wniosek Wojciechowskiego powrócić do nawy głównej, w której pierwotnie się znajdowała (przygotowano dla niej miejsce usuwając znajdujące się przy filarach nawy barokowe ołtarzyki oraz pomnik Piotra Skargi. Miało to również na celu wyeksponowanie gotyckiego charakteru świątyni).

Należy w tym miejscu dodać, iż zarówno miasto, jak i Kapituła podejmowały, jak wynika z powyższych informacji, próby ratowania zabytków wawelskich i przywrócenia świetności temu miejscu. Często jednak decyzje te i działania przysparzały szkód. Błędy są jednak nieuniknione przy wdrażaniu nowych myśli i konstituowaniu się doktryn, takich jak chociażby konserwatorska. Te świadomościowe zmiany były ściśle powiązane ze zmianami ustrojowymi, jakie zachodziły podówczas w cesarstwie austriackim. Połowa XIX wieku to czas przywrócenia samorządów lokalnych (w Krakowie w 1866 roku), dzięki którym mieszkańcy mieli większą możliwość decydowania w sprawach miejskich, także architektonicznych i urbanistycznych. Magistrat pełnił tu jednak funkcję przypominającą nadzór budowlany, wówczas określany mianem tzw. policji budowlanej. Sytuację podsumowała Monika Andrasz-Mrożek:

Wiek XIX to czas tworzenia nowoczesnej ochrony zabytków, powołanie służb konserwatorskich, zmiana w myśleniu o historycznej substancji materialnej. Władze miejskie nie były, co prawda, wyposażone w przepisy prawne pozwalające na sprawowanie nadzoru konserwatorskiego, niemniej znamienne jest pouczenie przesłane przez Wydział Krajowy do krakowskiego magistratu: „że rozciągnięcie opieki nad zabytkami, które stanowią chlubę miasta Krakowa jest niezawodnie moralnym obowiązkiem tego miasta”²⁶⁷.

W istocie jednak II połowa XIX wieku był to czas, kiedy coraz bardziej świadomie podchodzono do sprawy konserwacji i restauracji zabytków. Wciąż jednak szukano dróg, nadal prawnie działania te nie były ukonstytuowane. Zastanawiano się, czy wyburzać obiekty czy może je restaurować zachowawczo lub odnawiać niejako na współczesną modłę, często – zgodnie z duchem historyzmu – np. zabytki gotyckie czyniąc jeszcze bardziej gotyckimi. W Krakowie zaczęto wychodzić z epoki „starożytnictwa”, która zakończyła się za prezydentury Józefa Dietla i Mikołaja Zybkiewiczza. Okres ten cechował, jak określił to

²⁶⁷ Tamże, s. 109.

Jacek Purchla, „pietyzm dla zabytków”²⁶⁸. W 1888 roku utworzono Grono Konserwatorów Galicji Zachodniej pod przewodnictwem Pawła Popiela, przynależne do powstałej w 1853 roku wiedeńskiej Centralnej Komisji dla Badania i Konserwacji Zabytków Sztuki i Pomników Historycznych. Pierwszym prezesem został Józef Łepkowski i jego następca Marian Sokołowski, potem Stanisław Tomkowicz. Instytucja ta miała na celu prowadzić inwentaryzację zabytków, upowszechniać idee ochrony zabytków, a także pozyskiwać kwoty na odnowę obiektów popadających w ruinę. Grono wydawało *Teki Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej*. Działalność zakończyło w 1923 roku. W 1902 roku powołano Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury, które miało podobne cele statutowe i znacznie przysłużyło się zabytkom wszystkich trzech zaborów.

Te coraz powszechniejsze działania poszerzające świadomość poszanowania zabytków i szeroko pojętego dziedzictwa narodowego nie były nawet pod koniec XIX wieku w pełni powszechne. Przykładem działań burzymurków w tym okresie (lata 70. XIX wieku) było – mimo licznych protestów środowiska uczonych i artystów (w tym słynnej interwencji Jana Matejki) – wyburzenie kompleksu szpitalnego i kościoła pw. św. Ducha pod budowę teatru, za zgodą ówczesnego prezydenta miasta Feliksa Szlachtowskiego, rady miejskiej, architekta Karola Zaremby i innych ludzi działających w przestrzeni kultury.

Z dużą korzyścią dla dziedzictwa narodowego sposób patrzenia na tego typu „pamiętki ojczyste” zmienił się: z inwentaryzacji przeobraził się i przeszedł do twórczej, kreacyjnej wręcz restauracji obiektów (choć i taką można nazwać restaurację Sierakowskiego, który ingerował w substancję zabytkową, tworząc np. projekt klasycystycznej fasady Katedry na Wawelu). Efektem tych działań restauracyjnych i konserwatorskich jest dzisiejszy obraz krakowskiego Starego Miasta. Wówczas zmieniono funkcję Rynku Głównego i tak ważnej budowli, jak Sukiennice, które restaurował architekt Tomasz Pryliński, czyniąc z obiektu handlowego siedzibę pierwszego polskiego muzeum narodowego. Funkcja budowli została zmieniona tak, by służyła sztuce. Odmieniono jej przeznaczenie: z miejsca, które służyło ciału stała się miejscem, które wykarmiało ducha. Jednakże panujący podówczas historyzm, później zaś (z początkiem XX wieku) chęć unowocześnienia zabytków ubieranych w kostium historyzujący (neostyle) wiązały się z kolejnymi przekształceniami. Niektóre z tych ingerencji badacze i specjaliści wprost określają mianem „zniszczeń”. Pisał między innymi Jacek Purchla:

²⁶⁸ J. Purchla, *Kraków Matejki* [w:] tegoż, *Kraków – prowincja czy metropolia*, Kraków 1996, s. 77.

W imię nowoczesności chętnie niszczone dziewiętnastowieczne elewacje gmachów publicznych i domów mieszkalnych. Tak np. Franciszek Mączyński – jeden z najwybitniejszych architektów polskich pierwszej połowy XX wieku – zniszczył przebudową w duchu „nowoczesności” zarówno monumentalny gmach neorenesansowej Poczty Głównej, jak i neorenesansowy pałacyk Janikowskich przy ulicy Basztowej. „Nowoczesny” sposób myślenia nie ominął również środowisk konserwatorskich. [...] Niszczono też dla samego zniszczenia, czego smutnym dowodem była bezmyślna rozbiórka i dewastacja części austriackich fortyfikacji wokół kopca Kościuszki przeprowadzona w latach sześćdziesiątych²⁶⁹.

Z owymi „zniszczeniami” w Polsce można spotkać się i dziś, bowiem wciąż kształtuje się doktryna związana z ochroną dziedzictwa materialnego. Choć jest ona usankcjonowana prawnie, to jednak budowle, które nie „zestarzeją się” odpowiednio, często nie znajdują uznania w społeczeństwie, a świadomość walorów architektoniczno-zabytkowych niekiedy zależna jest od czasów, w których powstała. Przykładem tego zjawiska może być brak społecznego zrozumienia dla zabytków socrealizmu i modernizmu – niezwykle często Polacy nie odróżniają obiektów powstałych w tych stylach i ze względu na czas powstania, który był dla nich trudny (w tym wypadku PRL), odrzucają przedmioty czy budynki, które powstały w tym okresie. Jest to analogia do wyburzania murów poaustriackich, które poza politycznym kontekstem, również mogły kojarzyć się mieszkańcom Krakowa z czasem niewoli.

1.3.4. Historyczne procesy mitologizujące i sakralizujące Wawel. Heterochronie

Wawel w narodowej mitologii przechodził proces sakralizacji także na poziomie działań uświęcających przestrzeń. Do tego zjawiska można odnieść słowa Michela Foucaulta, który pisał: „społeczeństwo, w trakcie swojej historii, może sprawić, by heterotopia, nie przestając istnieć, funkcjonowała w całkiem inny sposób; w rezultacie każda heterotopia ma konkretną i określoną funkcję wewnątrz społeczeństwa i ta sama heterotopia może, zgodnie z synchronią kultury, w której występuje, mieć także taką lub inną funkcję”²⁷⁰. W ten oto sposób, synchronicznie, symultanicznie Polacy oddziaływali politycznie, religijnie, ideowo i kulturowo na przestrzeń wawelską, która częściowo była degradowana, częściowo zaś mitologizowana i uświęcana. W Katedrze na Wawelu celebrowano więc nadal państwowe wydarzenia, organizując uroczyste Msze święte, takie jak Msza dziękczynna z 1796 roku po opuszczeniu Krakowa przez Rosjan. W tym okresie zorganizowano także procesję z relikwiami kanonizowanego w 1775 roku Jana Kantego. W setną rocznicę odsieczy

²⁶⁹ Tamże, s. 84.

²⁷⁰ M. Foucault, jw., s. 121.

wiedeńskiej Stanisław August Poniatowski ufundował sarkofag Janowi III Sobieskiemu, o czym była już mowa przy okazji opisu przenoszenia zwłok. Prowadzono także prace remontowe w Katedrze. Gwoli przywrócenia rangi królewskiej przestrzeni ostatni król wolnej Polski postanowił odnowić Zamek na Wawelu tak, aby na powrót stał się mieszkalny. W XVIII wieku była to trzecia pełna reparacja królewskiego obiektu. Stanisław Windakiewicz nazwał owo odnowienie „nieco hotelowym”²⁷¹. Król Stanisław August przybył do Krakowa w czerwcu 1787 roku, ale w Zamku nie zamieszkał. W czasie obrad Sejmu Wielkiego Zamek Królewski z polecenia władz warszawskich w dniu 8 marca 1790 roku został zajęty przez wojska koronne.

W tym czasie zmieniała się także świadomość edukacyjna Polaków, o czym może świadczyć fakt, iż ważnym elementem nauczania chłopów były starania o zaszczepienie w nich obligatoryjnej wręcz dla każdego świadomego Polaka miłości do Wawelu. Przyczynił się do tego Tadeusz Kościuszko, który w 1794 roku oficjalnie po raz pierwszy prowadził włościan na Wawel²⁷². W ten sposób rozpoczął się ruch pielgrzymkowy polskich chłopów na Wawelskie Wzgórze. Wycieczka na królewskie wzniesienie stawała się patriotycznym obowiązkiem, co na dobre utrwaliło się w epoce romantyzmu w czasie podróży „swojaków po swojszczyźnie”²⁷³ (wpływ peregrynacji wawelskich na proces sakralizacji Wawelu w świadomości polskiej omówiony został w rozdziale drugim).

Gdy Kraków stał się częścią Księstwa Warszawskiego w 1809 roku, na Wawelskim Wzgórzu odprawiano w Katedrze uroczyste nabożeństwa o charakterze narodowym i politycznym: Msza święta w imieniny Napoleona I, Msza żałobna w rocznicę rzezi praskiej. Samo polskie zwycięstwo i wejście wojsk do Krakowa 15 lipca również tutaj fetowano. Elijusz-Radzikowski pisał:

D. 15 lipca 1809 r. o 6 godz. rano weszły wojska polskie do Krakowa, witane z nieopisaną radością. Biskup krakowski Gawroński zaintonował w katedrze na Wawelu *Te Deum*, któremu wtórowało 100 strzałów armatnich. Wieczór nastąpiła iluminacja i bal w Sukiennicach, wydany przez miasto na cześć wodza, księcia Józefa Poniatowskiego. Spodziewano się, że zdobyta Galicja powiększy Księstwo Warszawskie. Radość tę zaraz przytłumiła wiadomość o zawarciu pokoju, którym Napoleon tylko Kraków z okolicą przyłączył do Księstwa²⁷⁴.

²⁷¹ Zob. S. Windakiewicz, jw., s. 189.

²⁷² Opis tego wydarzenia podał w swym artykule Franciszek Ziejka: zob. F. Ziejka, „*Na Wawel, na Wawel, krakowiaku żwawy*”, jw., s. 20-21.

²⁷³ Określenie nawiązujące do tytułu książki Władysława Syrokomli (Ludwika Kondratowicza): W. Syrokomla, *Podróż swojaka po swojszczyźnie*, Warszawa 1914.

²⁷⁴ W. Elijusz-Radzikowski, jw., s. 51.

W 1812 roku w podziemiach złożono ciało Włodzimierza hr. Potockiego, a dwa lata później ksiądz Sebastian Sierakowski podjął inicjatywę uporządkowania Grobów Królewskich. Na następny pogrzeb patriotyczny trzeba było poczekać do lipca 1817 roku, kiedy to uroczyste pochowano w Katedrze księcia Józefa Poniatowskiego. W grudniu tego roku Senat Wolnego Miasta Krakowa zaapelował do cara Aleksandra I o zgodę na pochowanie drugiego ze zmarłych bohaterów narodowych, czyli Tadeusza Kościuszki, na co car wydał zgodę w lutym 1818 roku, a wawelski pogrzeb odbył się 23 czerwca²⁷⁵. W styczniu 1819 roku Adam Siemoński zaproponował Senatowi złożenie zwłok generała Jana Henryka Dąbrowskiego w Katedrze Wawelskiej, jednakże przedsięwzięcie to nie zostało zrealizowane. W 1821 roku wmurowano w świątyni tylko tablicę upamiętniającą twórcę Legionów.

Próba podniesienia rangi zabudowy na Wzgórzu przez Polaków była propozycja z 1829 roku kuratora Uniwersytetu Jagiellońskiego, generała Józefa Załuskiego. Zaproponował on, by udostępnić lokale na Zamku zbiorom uczelnianym (bibliotece i muzeum) oraz na siedzibę Akademii Sztuk Pięknych. Pismo o takiej treści wystosował generał Załuski do Stanisława Wodzickiego. Załuskiego skłonił do sformułowania tego pomysłu nie tylko dramatyczny los Wzgórza, na którym zaczęto sytuować instytucje na tyle popolite, że aż niegodne tego miejsca, ale również bardzo zły stan Collegium Maius. Zainteresowania Senatu Załuski jednak nie wzbudził. Jednakże jego propozycja może świadczyć o tym, iż już w tym czasie niektóre jednostki działające w życiu publicznym były świadome szkodliwych, degradujących i profanujących przestrzeń wawelską działań polskich władz. Dowodzi tego również fakt, że 27 grudnia 1825 roku poseł Artur Potocki poprzez swe wystąpienie w Sejmie Rzeczypospolitej Krakowskiej rozpoczął starania o odnowienie przestrzeni Wawelu i przywrócenie jej należytej świetności²⁷⁶. Działania podjął także Florian Straszewski, co komentował Girtler:

P. Florian Straszewski, majątny obywatel, całkiem się upiększeniom miasta oddał, od rana do nocy można go było widzieć dozorującego roboty, które gdy już dookoła miasta oprowadziły czyste chodniki, trawniki i drzewa, zwróciły się na Zamek. Brzegi Wawelu – z dawna osypane gruzem, śmieciem – porośnięte dzikim zielskiem niemiły czyniły widok miejsc, gdzie w pobliżu kryją się pomniki narodowej chwały. Senat podtrzymał jedynie od upadku gmachy zamkowe, nie mogąc wiele na nie łożyć. Kapituła też mało co w kościele robiła, zewnątrz więc czyścił górę Straszewski, skopując, nadsypując, równając, gładząc ile tyle i utrwalając mury bliskie drogi, i obsadzając około muru zamkowego od strony południa win grad, morele i brzoskwinie. Wnet

²⁷⁵ Trumna Naczelnika znalazła się w sarkofagu wykonanym przez Pawła Filippiego według projektu Franciszka Marii Lanciego w 1832 roku. Uroczystość ta miała miejsce w tajemnicy przed społeczeństwem. Wiązało się to z popowstaniową sytuacją polityczną Polski.

²⁷⁶ Jego wypowiedź przypomina: T. Nieczuja-Ziemiecki, *Zamek na Wawelu i Muzeum Narodowe*, jw., s. 3.

niedostępna góra na wszystkie strony poczęła być zwiedzana, cały Zamek można było wygodnie górą obejść, napaść oczy cudnym widokiem, ze wszech stron się roztaczającym²⁷⁷.

16 października 1828 roku Senat Wolnego Miasta Krakowa podjął uchwałę o przeniesieniu na Wawel krakowskich władz administracyjno-sądowych. Przenosiny miały zostać przeprowadzone dopiero po stosownym remoncie. Aby tego dokonać, potrzeba było znaczącej sumy pieniędzy, toteż Senat zwrócił się z prośbą do cara Mikołaja I o możliwość przeprowadzenia w Królestwie Polskim zbiórki funduszy na ów szczytny cel. Car wyraził zgodę 24 marca 1830 roku, jednocześnie przeznaczając na ten cel 10 tysięcy złotych polskich. 11 maja 1830 roku powołano Komitet Reparacji Zamku Krakowskiego²⁷⁸ w składzie: prezes Artur Potocki, Paweł Florkiewicz, Franciszek Paszkowski, Feliks Radwański, Maciej Rembowski, Florian Straszewski, Aleksander Wężyk, Józef Wodzicki. Komitet miał nadzorować sprawy finansowe restauracji tego ideowego centrum nieistniejącej Polski. Składki zbierane były w trzech zaborach. Projekt restauracji miał zostać stworzony przez Franciszka Marię Laciego. W swym projekcie architekt utrzymał elewację wschodnią w stylu renesansowym, wprowadzając przy tym uzupełnienia neogotyckie, tzn. hełm z narożnymi wieżyczkami nad Jordanką oraz dekorację pawilonu gotyckiego (wieży Duńskiej), zwieńczenia kominów, fryz arkadkowy. Podczas tego porządkowania Wawelskiego Wzgórza zasypiano wszystkie otwory wejściowe do Smoczej Jamy. 10 lipca 1830 roku Adam Czartoryski, Michał Kochanowski, Julian Ursyn Niemcewicz i Stanisław Zamoyski wydali odezwę apelującą do rodaków z Królestwa Polskiego o zbiórkę pieniędzy na odnowę Zamku Królewskiego. Tę inicjatywę powstrzymał wybuch powstania listopadowego. W 1836 roku Komitet został rozwiązany. Sytuacja polityczna nie pozwalała na czynienie jakichkolwiek kroków w kierunku renowacji dawnej siedziby królów polskich²⁷⁹. Mimo iż w 1849 roku zaważyła się Baszta Szlachecka, w latach 1859-1860 i 1876 pękało serce dzwonu Zygmunta (co zostało szerzej omówione w rozdziale 2.5.), mimo niszczenia Wawelu, starano się dbać o Katedrę i Groby Królewskie, początkowo między innymi dzięki funduszom cesarza Ferdynanda I.

Również literaci chcieli wpłynąć na wizerunek Wawelskiego Wzgórza. Koniec 1844 roku i początek 1845 przy okazji spotkania Franciszka Wężyka i Wincentego Pola to czas oficjalnego ogłoszenia chęci postawienia w Katedrze krakowskiej pomnika Janowi

²⁷⁷ K. Girtler, *Opowiadania*, t. I, jw., s. 396.

²⁷⁸ Temu zagadnieniu została poświęcona rozprawa doktorska: Z. B. Sobieraj, *Komitet Reparacji Zamku Krakowskiego 1830-1836*, rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. R. Skowrona, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Katowice 2011.

²⁷⁹ Zob. *Wawel narodowi przywrócony...*, jw., s. 30-31.

Kochanowskiemu²⁸⁰, o którym w kuluarach donoszono już rok wcześniej. Intencją było między innymi zjednoczenie narodu, spotkanie się przy grobach wawelskich we wspólnym szczytnym celu. Zebrano wówczas sporą kwotę na ów cel, jednak burzliwy rok 1846 spowodował, że pomysłu zaniechano i już do niego nie powrócono. Niemniej pozostały jego świadectwa literackie, takie jak chociażby w wierszu Franciszka Wężyka napisanym jako uzupełnienie utworu okolicznościowego przygotowywanego przez Wincentego Pola. Podmiot liryczny zwraca się w apostrofie do ducha Jana Kochanowskiego:

Mistrzu wieszczów słowiańskiego lackiego plemienia!
Z miejsc, gdzie twych hymnów słuchają anieli,
Obróć na Wawel troskliwe wejżenia.
[...]
Oto lud polski i Kraków,
Tam, gdzie śpią w grobach narodu zaszczyty,
Kujeć na pomnik granity,
Pomnik, co od tylu lat tkwił w sercach Polaków²⁸¹.

Wiersz ten wpisuje się w tendencję budzenia duchów wielkich Polaków na Wawelu w literaturze i sztuce, o czym będzie mowa w dalszej części rozprawy.

15 sierpnia 1862 roku powołano do życia Komitet Restauracji Grobów Królewskich. W jego skład weszli między innymi: Józef Dietl, Włodzimierz Dzieduszycki, Wincenty Krichmajer, Ludwik Łętowski, Jerzy Lubomirski, Piotr Moszyński, Paweł Popiel, Adam Potocki, Władysław Sanguszko, Teofil Żebrawski. Komitet wydał odezwę do narodu apelując o wsparcie finansowe. Przedsięwzięcie owo upadło wraz z wybuchem powstania styczniowego.

W latach sześćdziesiątych reperowano niektóre elementy Katedry. Dzięki zmianom politycznym w Austrii w 1866 roku przypomniano sobie o projekcie przewiezienia zwłok Mickiewicza na Wawel (o czym była mowa na łamach „Czasu” już w drugą rocznicę śmierci wieszca). Pojawiły się głosy za sprowadzeniem zwłok wieszca, jak i te przeciwne (np. Zygmunt Miłkowski miał uznać, że pielgrzymów politycznych będzie można przyjąć dopiero w wolnej Polsce)²⁸². W marcu 1868 roku Wincenty Pol na łamach „Czasu” wystąpił z pomysłem odnowienia Wawelskiego Wzgórza i umiejscowienia tu zbioru pamiątek i dzieł sztuki.

²⁸⁰ Sprawę szczegółowo przebadał i opisał: F. Ziejka, *Wzniesić pomnik Kochanowskiemu na Wawelu* [w:] tegoż, *Mistrzowie słowa i czynu*, Kraków 2011.

²⁸¹ F. Wężyk, *Poezje z pośmiertnych rękopisów*, wyd. S. Tomkowicz, t. III, Kraków 1878, s. 126.

²⁸² Zob. M. Świątecka, *Sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza do kraju* [w:] *Kraków Mickiewiczowi*, red. D. Rederowa, Kraków 1956, s. 27-28.

Rok 1869 okazał się szczególnie z punktu widzenia postrzegania przez naród królewskiej góry jako *sacrum*. W dniu 23 kwietnia na łamach „Kraju” opublikowano odezwę do narodu pt. *Zanieśmy prochy Mickiewicza na Wawel*, w której Wawelskie Wzgórze nazwane zostało „najświętszym przybytkiem narodu polskiego”, miejscem „zawierającym wszystkie świętości ziemi polskiej oraz testament przeszłości”²⁸³. Odezwa zyskała uznanie społeczne, więc już w czerwcu, za zgodą rodziny, zawiązał się Komitet pod kierownictwem Józefa Dietla. W tym dniu jednak odkryto zwłoki Kazimierza Wielkiego, gdyż tumba królewska okazała się sarkofagiem, nie – jak w przypadku pozostałych królów spoczywających w rozmieszczonych w nawach tumbach – kenotafium. Dietl został więc przewodniczącym kolejnego Komitetu i tym samym sprawę Mickiewicza odsunięto do grudnia, kiedy to zatwierdzono Mickiewiczowski Komitet przez ministerstwo. Miał on reprezentować wszystkich Polaków. Wybuch wojny francusko-pruskiej uniemożliwił jednak realizację przedsięwzięcia. Dopiero w listopadzie 1870 roku sprawa ta została przypomniana na posiedzeniu Rady Miejskiej, tym razem przez prof. UJ Mieczysława Bochenka. Rada wniosek ten przekazała Komitetowi Budowy Pomnika, jednak do 1882 roku tenże nie wywiązał się z przydzielonego mu zadania. Jednocześnie jednak Rada Miejska upoważniła prezydenta Mikołaja Zyblikiewicza do zorganizowania zbiórki na sarkofag. Kapituła Katedry Wawelskiej wyraziła zgodę pod warunkiem finansowania sprawy przez Komitet oraz wyborem innej przestrzeni niż groby królewskie. Sprawa toczyła się powoli. W duchu stańczykowskim nie chciano wywoływać manifestacji narodowych. Tempo prac Komitetu nie satysfakcjonowało społeczeństwa, stąd też 11 czerwca 1884 roku powołano osobny Komitet dla Sprowadzenia Zwłok Mickiewicza, w skład którego weszło ponad 60 osób. Tym razem jednak z powodu powodzi nie udało się zrealizować planów w – jak planowano – 1884 roku, ani w roku następnym. W sprawę zaangażowała się też młodzież akademicka, mimo nieprzychylności niektórych profesorów (Szujski, Tarnowski) oraz pomimo nadzoru policyjnego. Czytelnia Akademicka miała w tym procesie swój udział. W 1890 roku Komitet mógł już zbierać składki na sprowadzenie szczątków wieszczą w całym kraju, a Władysław Mickiewicz zobowiązał się załatwić wszelkie formalności we Francji. Kapituła zgodziła się na złożenie zwłok w krypcie przygotowanej przez Sławomira Odrzywolskiego. Komitet, zgodnie z wolą narodu, zaprosił do objęcia przedsięwzięcia Wydział Krajowy, który uchwalił pochowanie wieszczą na Wawelu kosztem państwa (mimo to dary od społeczeństwa polskiego nadal napływały – był to wyraz gorącego poparcia owego projektu). 1 czerwca

²⁸³ K. Strachowska, *Materiały [w:] Kraków Mickiewiczowi*, jw., s. 181-182.

1890 roku powołano nowy Komitet, który miał charakter głównie reprezentacyjny (program opracował Subkomitet). Termin pogrzebu ustalono finalnie na 4 lipca 1890 roku. Franciszek Józef niechętnie wydał zgodę na ów pochówek, życząc sobie, by instytucje zagraniczne nie brały oficjalnie udziału w uroczystości, a także by pogrzebowi nie towarzyszyły demonstracje polityczne. Studenci zrzeszeni w Komitecie Reprezentacyjnym zaprosili przy tej okazji młodzież akademicką z innych krajów słowiańskich pod pretekstem organizacji „pierwszego zjazdu polskiej i słowiańskiej młodzieży akademickiej”²⁸⁴. Z powodu nacisków policji, Senat Akademicki rozwiązał młodzieżowy Komitet, który miał w ten sposób przekroczyć swoje kompetencje. Kierowany przez stańczyków właściwy Komitet długo pracował nad niedopuszczeniem ludu i robotników do uroczystości i przystał na delegację ponad setki reprezentantów chłopstwa. W Wadowicach powstały wieńce od ludu z całej Polski. Lud zresztą odczuwał sakralny wymiar tego przedsięwzięcia. Przedstawiciel Komitetu Ludowego pisał: „możemy tu śmiało i otwarcie wobec Boga i całego narodu polskiego wypowiedzieć jak najuroczyściej: że cały naród przejęty był na wskroś świętością tej uroczystej chwili, tego wielkiego obchodu narodowego, a o jakichkolwiek zamieszkach ani mu się nie śniło”²⁸⁵. Komitet bardzo dokładnie zadbał o każdy szczegół przebiegu uroczystości, cenzurując również przemówienia. 20 czerwca delegacja krajowa udała się do Montmorency, by dopełnić formalności związanych z ekshumacją i przewiezieniem zwłok²⁸⁶. Dopiero gdy trumna przekroczyła granicę austriacką, zaczęły się trudności na tle politycznym – rząd zaborczy uniemożliwił przywitanie i odprowadzenie trumny mieszkającym tam Polakom.

Jak już zaznaczono, w czerwcu 1869 roku w ramach prac konserwatorskich prowadzonych w Katedrze Wawelskiej pod kierunkiem Pawła Popiela, otwarto grób Kazimierza Wielkiego. Z tej okazji zwołano specjalną komisję w składzie: Jan Matejko, Teofil Żebrawski, Władysław Łuszczkiewicz, Józef Łepkowski, Józef Majer, Antoni Kozubowski. Zwłoki przeniesiono do tymczasowej trumny i na katafalku umieszczono je w kaplicy Wazów. 8 lipca 1869 roku odbyły się ponowne uroczystości pogrzebowe króla Kazimierza Wielkiego, o czym szerzej będzie mowa w rozdziale drugim. W tym też roku Józef Łepkowski na łamach krakowskiego „Czasu” zaapelował o ponowne powołanie Komitetu Restauracji Grobów Królewskich. W rzeczy samej Komitet taki został ustanowiony 2 sierpnia (w składzie: Jerzy Lubomirski, Józef Łepkowski, Władysław Łuszczkiewicz, Józef

²⁸⁴ Zob. M. Świątecka, jw., s. 39.

²⁸⁵ Cyt. za: tamże, s. 42.

²⁸⁶ Szczegółowy opis tych zdarzeń wraz z przebiegiem dnia pogrzebu: tamże.

Majer, Jan Matejko, Paweł Popiel, Teofil Żebrawski). W latach 1872-1875 jego staraniem odrestaurowano krypty i umożliwiono ich zwiedzanie. Józef Łepkowski podjął także inicjatywę pozyskiwania u przedstawicieli polskich rodów hrabiowskich fundacji Mszy św. za władców i bohaterów narodowych. Od 1875 roku w krypcie św. Leonarda rozpoczęto odprawianie Mszy świętych w intencjach pochowanych na Wawelu władców i polskich bohaterów narodowych w rocznice ich śmierci. Kapituła rozpoczęła odprawianie nabożeństw o godzinie 9³⁰ w rocznice śmierci władców: 4 lutego – w intencji Tadeusza Kościuszki (w tym akurat przypadku Msza odprawiana była w rocznicę urodzin), 12 lutego – w intencji Stanisława Augusta Poniatowskiego, 1 kwietnia – Zygmunta I Starego, 23 kwietnia – Zygmunta III Wazy, 21 maja – Władysława Jagiełły, w Wigilię Trójcy Świętej – Jana III Sobieskiego, 7 czerwca – Kazimierza Jagiellończyka, 9 września – Anny Jagiellonki, 19 października – ks. Józefa Poniatowskiego, 11 listopada – Władysława Warneńczyka, 20 listopada – Bony Sforzy, 12 grudnia – Stefana Batorego, 16 grudnia – Jana Kazimierza i Ludwiki Marii²⁸⁷. Anniwersarze te miały szczególne znaczenie w procesie sakralizacji narodowych dziejów na Wawelu, utrwały bowiem w świadomości Polaków fakt, że to wyjątkowe miejsce scala dwa poziomy świętości: chrześcijański i świecki. Dodatkowego wymiaru tym Mszom dodawał fakt, że odbywały się one w otoczeniu trumien królewskich i szczątków bohaterskich. Obecność królewskich dusz dawała się odczuć w sposób szczególny.

W 1878 roku Teodor Nieczuja Ziemięcki zaproponował umieszczenie na Wawelu Muzeum Narodowego, argumentując swój pomysł następująco: „muzeum konserwowałoby szczątki naszej przeszłości dziejowej i przeddziejowej, relikwie całego narodu”²⁸⁸. Nieczuja-Ziemięcki skupił uwagę czytelników na restauracji wawelskiego Zamku wydając rok później broszurę *Zamek na Wawelu i Muzeum Narodowe*. Pomysł ten, bardzo charakterystyczny dla kultury XIX wieku, miał na celu stworzyć kolejne heterochronie, anektując inne części Wzgórza nie będące przestrzeniami sakralnymi dla chrześcijan. W tym miejscu objaśnić należy, że według Michela Foucaulta heterochronie są to heterotopie powiązane z różnymi poziomami czasu. Groby królów i bohaterów oraz wieszczów na Wawelu są wysoce heterochroniczne, ponieważ funkcjonują w kilku warstwach czasowych: bliżej nieokreślonej wieczności ciał znajdujących się w trumnach, sarkofagach, kenotafach przygotowanych przez wybitnych artystów różnych okresów. Stawiali oni pomniki ku chwale zmarłych i narodu,

²⁸⁷Zob. J. Urban, *Katedra na Wawelu, 1795-1918*, Kraków 2000, s. 172-173; anniwersarze te wymienia również w swym kalendarium: R. Skowron, *Wawel. Kronika dziejów*, jw., s. 286.

²⁸⁸T. Nieczuja-Ziemięcki, *Muzeum Narodowe*, jw., s. 18.

który reprezentowali. Upamiętniali tym samym nie tylko wybitne postaci, ale też historię Rzeczypospolitej. Dzięki temu będąc w tej przestrzeni można doświadczyć kilku warstw czasowych – różnych epok historycznych, efektów wydarzeń, różnorodnej estetyki, ale też oddać się medytacyjnej modlitwie w skupieniu przy prochach przodków. Na Wawelu *gros* z nich czczona była jako relikwie chrześcijańskie, część zaś jako relikwie narodowe. W tej cmentarnej heterochronii spotykają się także dwa światy – świat materii, który przemija, lecz próbuje być zachowany poprzez struktury cmentarne oraz świat ducha, tego, co wieczne. *Nota bene* drugi topos w XIX-wiecznej poezji wawelskiej według Miodońskiej-Brookes to obrazowanie Wawelskiego Wzgórza jako narodowego mauzoleum²⁸⁹, który to topos bezpośrednio odnosi się do omawianego w drugim rozdziale motywu Grobów Królewskich, gdzie manifestuje się kłistość czasu, czy – mówiąc językiem Foucaulta – po prostu heterochronia.

XIX wiek poza doczesnymi szczątkami władców i bohaterów rozpoczął na szeroka skalę – jak pisał Nieczuja-Ziemiecki – konserwowanie szczątków przeszłości: dzieł sztuki i pamiątek narodowych. Planowanie utworzenia na Wawelu muzeum narodowego miało więc poszerzyć przestrzeń heterochroniczą. Muzea, archiwa i biblioteki to, jak objaśniał Foucault:

[...] idea akumulowania wszystkiego, ustanawiania rodzaju powszechnego archiwum, wola zamknięcia w jednym miejscu wszystkich czasów, wszystkich epok, wszystkich form, wszystkich odmian smaku, idea ustanowienia miejsca zawierającego wszystkie czasy, które same byłyby poza czasem, niedostępne dla jego niszczących wpływów, projekt zorganizowania w ten sposób rodzaju nieustającej i nieskończonej akumulacji czasu w nieruchomym miejscu [...] ²⁹⁰.

W tym okresie miało to też wymiar kompensacyjny, zgodnie z kolejną z zasad heterotopii. Stwarzało to bowiem pewną iluzję wolnej Polski, taką, jaką wyobrażał Wawel w świadomości narodowej, a zatem nie tyle w świecie materialnym, ile wyobrażonym. Heterotopie wszakże tworzą przestrzeń iluzji i właśnie tak stało się z przestrzenią Wzgórza niszczonej przez zaborcę. Mimo trudnego stanu materialnego było to miejsce, które budziło w Polakach odwiedzających Wawel rozmaite trudne emocje. Jednocześnie jego obecność w Krakowie oddziaływała na przestrzeń duchową Polaków: umiejscawiała, osadzała iluzorycznie dawną, wyobrażoną Polskę. Zaczęto walczyć o heterochronię dla wolnej Polski, początkowo jednak pod płaszczykiem lojalności wobec państwa zaborczego.

²⁸⁹ Zob. motywy omówione w tekstach: E. Miodońska-Brookes, *Wawel-Akropolis* jw.; też, *Tradycja symboliki Wawelu...* jw.; też, *Wstęp* [do:] S. Wyspiański, *Akropolis*, jw.

²⁹⁰ M. Foucault, jw., s. 123.

W 1880 roku w czasie obrad Sejmu Krajowego poseł Mikołaj Zyblikiewicz złożył wniosek o wybranie delegacji, która w czasie, kiedy cesarz Franciszek Józef I przybędzie do Krakowa, zwróci się doń z prośbą o przeznaczenie Zamku Królewskiego na Wawelu na jedną z rezydencji monarchy. Delegacja z marszałkiem krajowym Ludwikiem Wodzickim 3 września 1880 roku złożyła tę petycję cesarzowi. Przybyły do Krakowa Franciszek Józef I przyjął wówczas dar od narodu polskiego jakim było ofiarowanie Wawelu na cesarską rezydencję. Choć wierzono, że dzięki temu Wzgórze ocaleje, sprawa ta budziła wiele kontrowersji, szczególnie ze względu na służalczy stosunek krakowian do cesarza. Wiele osób widziało w tym szansę, ale i pewnego rodzaju wyróżnienie. Aleksandra Czechówna, córka sędziego Trybunału Rzeczypospolitej Krakowskiej Tomasza Czecha, bratanica Józefa Czecha, księgarza i wydawcy *Kalendarza Krakowskiego*, pisała w swym *Dzienniku z całego życia*:

[...] Cesarz przyjął wysłanników najznakomitszych rodzin, którzy go prosili aby zechciał przyjąć Zamek na Wawelu na swoją rezydencję. Na co Cesarz najłaskawiej odpowiedział, iż uważa to za wielką cnotę, że dbamy o pamiątki naszej przeszłości i będzie czuł się szczęśliwym jeżeli ów stary omszony zamek zobaczy w nowej, odnowionej szacie, i z przyjemnością zrobi z niego rezydencję dla siebie. [...] obietnica cesarza jest wielkiej politycznej doniosłości i dla Krakowa otwiera się przez to świetna przyszłość²⁹¹.

Krok ów nie był więc powszechnie postrzegany jako makiaweliczny akt odzyskania Wzgórza. Sprawa ta stawała się w porządku symbolicznym ambiwalentna, gdyż propaganda i sposób jej oficjalnego przedstawiania były w stanie przekonać krakowian, że honorem jest, by cesarz austriacki uczynił Wzgórze Królów Polskich jedną z swych licznych rezydencji²⁹².

W latach 1881-1882 Tomasz Pryliński na polecenie Wydziału Krajowego wykonał plany Zamku na Wawelu (aktualny oraz z czasów, gdy zamek był rezydencją królewską). W 1883 roku w Katedrze i na Zamku świętowano 25-lecie pracy twórczej Jana Matejki, który rok wcześniej przekazał dla projektowanego na Zamku Muzeum obraz *Hołd pruski*. Obraz ów dla artystów chcących odnowić Wawel będzie jednym z najważniejszych dzieł narodowych, o czym szerzej będzie mowa w rozdziale trzecim. Sprawa przekazania obrazu miała duży wydźwięk polityczny i jest jednym z przykładów zaangażowania sztuki w działania polityczne mające na celu ochronę nie tylko świadomości narodowej, ale i zabytków oraz dziedzictwa kulturowego. Oficjalne przekazanie daru miało miejsce 7 października 1882

²⁹¹ Wszystkie cytaty z *Dziennika z całego życia* podane zostały za: B. Lesiak-Przybył, *Wzgórze wawelskie w Dzienniku Aleksandry Czechówny. Wypisy z lat 1857-1918* [w:] *Wzgórze wawelskie w słowie i obrazie...*, jw., s. 76-77.

²⁹² Tymczasem władze wiedeńskie uzależniły zwrot Zamku Królewskiego od zbudowania przez krakowian zespołu koszar wojskowych dla żołnierzy stacjonujących na Wawelu.

roku, kiedy Matejko pojawił się na posiedzeniu Sejmu Krajowego w stolicy Galicji. To, jak powiedziano na obradach, przyspieszyć miało sprawę restauracji Wzgórza. Ogłoszenie bowiem nastąpiło celowo w czasie, gdy obraz przebywał na wystawie w Wiedniu. Cesarz przyjechał na wystawę, aby zobaczyć dar, jaki Matejko ofiarował do jego przyszłej rezydencji. Franciszka Józefa oprowadził Marian Gorzkowski na prośbę Jana Matejki. Cesarz prosił o przekazanie mistrzowi podziękowań za ten dar dla Galicji, zapytując jednocześnie, czy na Zamku wawelskim znalazłoby się miejsce do jego ekspozycji. Gorzkowski odpowiedział na to, że owszem, niemniej sale wymagają restauracji. Cesarz miał powiedzieć, że „jest to najpiękniejszy obraz Matejki i że mu to sprawia przyjemność, że królewski zamek na Wawelu będzie nim ozdobiony”²⁹³. W tej sytuacji Pryliński udał się ze wspomnianymi planami do Wiednia, gdzie znalazł zainteresowanie sprawą Wawelu. Jubileusz Matejkowski był więc momentem, w którym sale wystawowe na Zamku Królewskim, a więc koszary austriackie, chwilowo zamieniły się w galerię sztuki i zostały udostępnione społeczeństwu polskiemu²⁹⁴. Było to więc działanie tworzące heterochronię w przestrzeni heterotopii dewiacyjnej – a więc temporalne muzeum w koszarach.



5: Jan Matejko, *Hold pruski*, 1879-1882.

²⁹³ M. Gorzkowski, *Jan Matejko, epoka lat dalszych do końca życia artysty, z dziennika prowadzonego w ciągu lat siedemnastu*, Kraków 1898, s. 282.

²⁹⁴ Okolicznościowa wystawa dzieł Matejki prezentowana była przez kilka tygodni.

Rola Wawelu w świadomości narodowej była nieustannie podkreślana w prasie. W tym samym czasie mitologizacja dawnej siedziby królów polskich zaczęła się na stałe krystalizować w świadomości narodu. Polska patriotyczna edukacja była powiązana z tym szczególnym miejscem – każdemu Polakowi owo Wzgórze miało być bliskie sercu. Świadczą o tym nie tylko wspomniane już działania wobec chłopów, lecz też chociażby czytanki zamieszczane w książkach dla szkół ludowych. W trzeciej z nich z 1881 roku przeczytać można, iż:

Kraków był najdłużej stolicą polskiego narodu. Z Krakowem są połączone najpiękniejsze wspomnienia narodowe, drogie sercu każdego Polaka; wiele też tam pamiątek dawnej przeszłości. Koło Krakowa wznoszą się trzy mogiły: Krakusa, Wandy i Kościuszki, w mieście zaś znajduje się wiele starożytnych kościołów i gmachów, jak np. starożytna Wszechnica, czyli Akademia Jagiellońska. Spomiędzy wszystkich kościołów najpiękniejszą, najwspanialszą i najdroższą dla każdego Polaka jest wspaniała katedra, czyli kościół katedralny na górze Wawelu. Tam spoczywają prochy świętych i błogosławionych patronów naszego narodu, naszych wielkich królów, bohaterów, wodzów i uczonych mężów. W grobach królewskich złożone są śmiertelne szczątki króla Sobieskiego, wielkiego Kościuszki, księcia Poniatowskiego [...]²⁹⁵.

Jak widać, nawet w podręcznikach dbano o to, aby ukonstytuować rozumienie Wawelu jako świętości. W taki sposób również starano się wychowywać dzieci. Doskonałym tego przykładem mogą być powieści Anny Terleckiej, w których odnaleźć można prezentację wzorów wychowania w zgodzie z duchem patriotyzmu i uświęcenia narodowych pamiątek, ze szczególnym poszanowaniem Wawelskiego Wzgórza: Ludmiła, bohaterka powieści, jest starannie kształconą panną. Jej opiekunka oprowadza ją po krakowskich mogiłach, czyli kopcach Kraka, Wandy i Kościuszki, które mają ją nastroić do głębokiej patriotycznej refleksji. Szczególnie ważny był jednak w tej edukacji Wawel. Dziewczyna miała obowiązek przebywać na Wzgórzu każdego dnia przynajmniej przez godzinę. Miała w tym czasie chłonąć atmosferę polskości. Z tych wawelskich wizyt przynosiła do domu fragmenty gruzów znajdujących się na Wawelu²⁹⁶, które stawały się sentymentalnymi, patriotycznymi pamiątkami, niejako relikwiami przyniesionymi z Świętego Wzgórza. Zatem postrzeganie królewskiego wzniesienia w kategoriach *sacrum* było zachowaniem pożądanym społecznie – tak powinien był myśleć i czuć każdy świadomy narodowo Polak. Tego typu narodowa mitologizacja wyznaczała sakralny porządek świata. Wawel występuje tu, co znamienne, dla literatury i piśmiennictwa tego okresu, w otoczeniu pobliskich mogił – dwóch starożytnych kopców i jednego nowożytnego. Sam fakt wzniesienia kopca bohaterowi narodowemu

²⁹⁵ *Kościół katedralny w Krakowie* [w:] *Trzecia książka do czytania dla szkół ludowych*, Lwów 1881, s. 65. Cyt. za: J. Kolbuszewski, *Literatura wobec historii. Studia*, Wrocław 1997, Acta Universitatis Wratislaviensis, s. 21.

²⁹⁶ Za: Z. Jagoda, *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa 1816-1846*, Kraków 1971, s. 261.

odnieść można do symboliki trwałości narodu polskiego, jego dbałości o oddawanie należytej czci tym, którzy poświęcili się ojczyźnie. Wawel łączy w tym wypadku większość narodowych mitów, tj. mitologię wawelskiego *sacrum*, legendy powstałe wokół zrodzenia się i kształtowania państwa polskiego, mitologię ukształtowaną wokół postaci romantycznych narodowych wieszczów i bohaterów narodowych.

Rok 1886 przyniósł działania mające na celu ochronić zabytkową i sakralną przestrzeń Wawelu. Wtedy to bp Albin Dunajewski powołał Komitet Restauracji Katedry na Wawelu, zaś prace powierzono architektowi i konserwatorowi zabytków Sławomirowi Odrzywolskiemu. Niezwykle istotne z punktu widzenia postrzegania świętości Wawelu jest założenie, z jakiego wychodził Komitet. 7 kwietnia bp Dunajewski sformułował je następująco:

Kościół nasz katedralny, choć przepełniony tego rodzaju pamiątkami historycznymi, nie może być uważany za Muzeum, ani za Panteon pamiątek narodowych i tej nazwy nigdy nie mógłbym dać kościołowi naszemu, bo lękałbym się tego złego przykładu, co stało się z Panteonem w Paryżu, z którego dla uczczenia pamiątek narodowych, Pana Boga wyrzucono z Kościoła²⁹⁷.

Należy w tym miejscu przypomnieć, iż w istocie panteon paryski w XIX wieku stał się jednym z symboli zeświecczenia, przemiany przestrzeni *sacrum* religijnego w świętość świecką. W jego miejscu stała świątynia wzniesiona w VI wieku. Po wyburzeniu go powstała tam neoklasycystyczna, wzorowana architektonicznie na bryle Panteonu rzymskiego budowla kościoła pw. św. Genowefy, patronki Paryża. Jednak nim została konsekrowana, podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej Zgromadzenie Narodowe przekształciło ją w mauzoleum, czyli z francuskiego *panthéon*. Od tej pory chowa się tam wielkich Francuzów. Spoczywają w nim między innymi Wolter, Jan Jakub Rousseau, Wiktor Hugo, Emil Zola, Louis Braille, Piotr Curie i Polka Maria Skłodowska-Curie, Francois Marceau etc. Panteonowi przywracano jednak w XIX wieku funkcję sakralną. Zrobił to między innymi Napoleon w 1806 roku, ustanawiając tam jednak miejsce kultu osób świeckich w podziemiach. W czasach Restauracji oddano go całkowicie kościołowi, by w czasach Monarchii Lipcowej odebrać mu budowlę i określić ją mianem „Świątyni Chwały”. Z kolei w czasach Drugiej Republiki przydomek zmieniono na „Świątynię Ludzkości”, zaznaczając już w nomenklaturze przestrzeń *sanctum*, świętej świeckości. Czasy Drugiego Cesarstwa to okres, w którym panteon na nowo został kościołem. W czasach III Republiki i oblężenia Paryża świątynia stała się prochownią i schronem. Za Komuny Paryskiej panteon wrócił do rąk państwowych, które uczyniły go

²⁹⁷ J. Urban, jw., s. 414-415.

składem broni oraz kwaterą dowództwa powstańczego. Ostateczna decyzja o przekształceniu kościoła św. Genowefy w świeckie mauzoleum narodowe zapadła w 1885 roku.

Te działania wywoływały w polskich kręgach konserwatywnych niepokój. W 1906 roku na łamach „Przeglądu Kościelnego” czytamy o Panteonie paryskim następujące słowa: „[...] krypty grobowe nie mają nic godnego widzenia i tylko potęgują uczucie bardzo przykre, które obudza w sercach przybyszów wierzących widok sprofanowanego kościoła”²⁹⁸ oraz „Godnem wreszcie dopełnieniem całego dzieła profanacji jest zachowanie się dozorców, którzy zwiedzającym pokazują grobowce, pobudzając ich do śmiechu płaskimi konceptami i wykrzykując dla wywołania echa”²⁹⁹. Widać więc wyraźnie, że taka postawa unarodowienia kościoła i pozbawienia tej przestrzeni sakralnej funkcji odbierana była podówczas jako profanacja świątyni. Historia kościoła św. Genowefy może wskazywać na pewne tendencje dotyczące unarodowienia świątyni w Europie XIX i początku XX wieku. Widoczne są podobieństwa pomiędzy Wzgórzem Wawelu a panteonem paryskim (zmienianie funkcji obiektu, które go na różnych poziomach degraduje), co być może skłoniło bpa Dunajewskiego do użycia tego porównania. Nie inaczej działo się w innych państwach europejskich: w Berlinie postawiono katedrę, która miała cementować wspólną historię zjednoczonych niemieckich księstw, pochowano w niej więc Fryderyka III, zaś Bismarckowi wzniesiono pomnik; na Węgrzech przeniesiono królewskie szczątki Beli III i jego żony do katedry w Budapeszcie; w Westminster zaczęto chować pisarzy, filozofów, muzyków. Nie bez powodu więc Wawel, gdzie pochowano bohaterów i wieszczów narodowych, nazywany był polskim Westminsterem. W tym duchu pisał o nim także Józef Łepkowski, o czym przypomniał Krzysztof J. Czyżewski w artykule pt. *W dobie przemian. Uwagi o katedrze krakowskiej w XIX stuleciu*, w którym prześledził te procesy w skali Europy³⁰⁰. Te działania wokół nekropoli tłumaczy także Michel Foucault:

[...] cmentarz, mieszczący się wewnątrz uświęconej przestrzeni kościoła, przybrał w nowoczesnych cywilizacjach całkiem odmienny charakter; co osobliwe, to właśnie w czasie, gdy cywilizacja stała się, jak to się pospolicie mówi, „ateistyczna”, kultura zachodnia ustanowiła to, co nazywa się kultem umarłych. [...] było to dość naturalne, że w epoce rzeczywistej wiary w zmartwychwstanie ciał i nieśmiertelność duszy szczątkom cielesnym nie przypisywano nadrzędnego znaczenia. Przeciwnie, od momentu, gdy ludzie przestali być pewni, czy mają dusze i czy ich ciała odzyskają życie, konieczne stało się przypuszczalnie poświęcenie większej uwagi

²⁹⁸ A. Pechnik, *Paryż. Kilka słów o stanie moralnym społeczeństwa francuskiego. Wspomnienia Napoleońskie. Kościoły i muzea w Paryżu*, „Przegląd Kościelny. Pismo Poświęcone Nauce i Sprawom Kościoła Katolickiego” 10, 1906, nr 56, s. 155.

²⁹⁹ Tamże, nr 57, s. 220.

³⁰⁰ Zob. K. J. Czyżewski, *W dobie przemian. Uwagi o katedrze krakowskiej w XIX stuleciu* [w:] *Wzgórze wawelskie w słowie i obrazie...*, jw., s. 148.

martwemu ciału, które jest ostatecznie jedynym śladem naszej egzystencji pośród świata i pośród słów³⁰¹.

Ciekawym sposobem na realizację panteonu narodowego bez składania w nim zwłok było wzniesienie w latach 1830-1842 niemieckiej Walhalli na zlecenie króla bawarskiego Ludwika I. Projekt wykonał nadworny architekt Leo von Klenze. Późnoklasycystyczna budowla w typie doryckiej świątyni wzorowana była na Partenonie stojącym na greckim akropolu. Walhalla wybudowana na górze Bräuberg nad Dunajem w miejscowości Donaustauf niedaleko Ratzbony inspirowana była także architekturą grobów etruskich, łącząc w sobie cytaty z tego, co tętniło życiem i z tego, co je pośmiertnie upamiętniało.



6: Leo von Klenze, *Walhalla*, 1836 oraz tegoż, *Kościół Zbawiciela i Walhalla*, 1839.

Walhalla zbudowana została między innymi, by wesprzeć społeczeństwo po wojnach napoleońskich. Ustawiono w niej popiersia wybitnych jednostek związanych z literaturą, sztuką, kulturą, religią czy nauką pochodzących z niemieckiego kręgu kulturowego, w tym między innymi Marcina Lutra, Erazma z Rotterdamu, Mikołaja Kopernika itd. Sama zaś nazwa wywodziła się z mitologii germańskiej: znajdująca się w Asgardzie Walhalla była rajem dla poległych podczas walk wojowników, którzy trafiali na jej pola z pomocą walkirii. Jednak, jak wspomniał Jan Błoński, słowo „Walhalla” było dyskutowane w czasach fundacji obiektu. Ludwik I dowodził, że przedrostek „wal” pochodzi z języka starogermańskiego, zaś oznaczać w nim miał „śmierć”³⁰². Była to zatem w rozumieniu fundatora „sala śmierci”. Zamysł ten łączył różne religie i świętości narodowe, świat chrześcijański z *sanctum, sacrum* z *profanum*. To właśnie świętość narodowa była tu kluczem i miała wpływ na rozwój niemieckiej tożsamości. Dialog tej architektury nawiązującej do pogańskich świętości

³⁰¹ M. Foucault, jw., s. 122.

³⁰² J. Błoński, *Walhalla Wawel*, jw., s. 70.

starożytnego świata z germańską mitologią, uhonorowanie świętych kościoła katolickiego i założyciela kościoła reformowanego – wszystko to na poziomie uniwersalnym mogło znaleźć się na polskim Wzgórzu jedynie w projekcie artystów-„heretyków” (Wyspiańskiego i Ekielskiego, Szukalskiego), o czym będzie mowa w rozdziale trzecim. Leo von Klenze namalował także dwa obrazy z widokiem Walhalli. Na jednym z nich widoczny jest na sąsiedniej górze kościół Zbawiciela, na drugim zaś świątynia ta została umieszczona na pierwszym planie, w tle z kolei widoczna jest Walhalla. Oba te obiekty potraktowane przez artystę równorzędnie, w wymiarze symbolicznym wskazywały na połączenie tych tradycji jako składowych dla narodu niemieckiego.

Obok przywołanych wyżej i opisanych przez Foucaulta tendencji, należy zwrócić uwagę na wspomnianą już dążność do tworzenia z przestrzeni sakralnych przestrzenie narodowe, które niekiedy zwalczały się wzajemnie. Przykładem może być spór z 1879 roku o pomnik papieża Piusa IX, który to papież w czasie powstania styczniowego nakazał na całym świecie odprawiać modły za Polaków walczących o niepodległość. Pomnik miał stanąć w Katedrze. Mimo że w całej Polsce zbierano nań fundusze, kapituła i wielu ludzi nauki i kultury zaangażowało się w przedsięwzięcie, a Walery Gadomski niemal ukończył dzieło, prezydent miasta Mikołaj Zybkiewicz kategorycznie zabronił tej lokalizacji argumentując swą decyzję faktem, że papież nie był Polakiem. Byłoby to więc naruszenie polskiej narodowej świętości. Na nic wówczas zdały się argumenty, że świątynia należy do katolików. Pomnik finalnie postawiono w kościele św. Piotra i Pawła, w którym dziś, dzięki inicjatywie Franciszka Ziejki, znajduje się trzeci krakowski panteon narodowy.

W 1892 roku na prośbę bpa Albina Dunajewskiego architekt Sławomir Odrzywolski, kierownik komitetu odpowiedzialnego za restaurację kościoła katedralnego, przedstawił projekt jego konserwacji, który poprzedził wnikliwymi badaniami. Na rozpoczęcie prac trzeba było jednak poczekać jeszcze trzy lata. Prace zainaugurowano już za czasów bpa Jana Puzyny, następcy Dunajewskiego. On również powołał komisję do nadzoru przebiegu restauracji, którą prowadzono do 1904 roku pod kierunkiem wspomnianego Odrzywolskiego³⁰³, zaś w latach 1904-1910 pod kierunkiem Zygmunta Hendla (przy wsparciu poprzednika). Do niewątpliwych zasług Odrzywolskiego zaliczyć można odkrycie romańskich i gotyckich relikwii Katedry i jej wyposażenia (w tym fragment baldachimu nad grobem Władysława Łokietka), a także odnalezienie w 1887 roku grobów kardynała

³⁰³ Szerzej o restauracji: H. Górka, *Restauracja katedry na Wawelu przez Stanisława Odrzywolskiego na przełomie XIX i XX wieku*, jw., s. 140-141.

Zbigniewa Oleśnickiego, królowej Jadwigi oraz – w roku 1902 – Zofii Holszańskiej. Badania pozwoliły mu na – może nie pozbawioną błędów – ale jednak najdoskonalszą dotychczas rekonstrukcję katedry Hermanowskiej i katedry gotyckiej. Podczas tej konserwacji nadal pojawiał się problem braku prawnego określenia sposobu restaurowania i konserwacji obiektów sakralnych (czego przykładem było niefortunne przesuwanie nagrobka Władysława Jagiełły do kaplicy Świętokrzyskiej, następnie zaś ponowne umieszczenie go w pierwotnym miejscu). Debatowano również nad zmianami stylu – Matejko jako przedstawiciel historyzmu postulował średniowieczną aranżację, zaś Odrzywolski, Łuszczkiewicz czy Wojciechowski zdecydowanie opowiadali się za uszanowaniem stylowej niejednorodności kościoła katedralnego na Wawelu. Do praktycznych osiągnięć Odrzywolskiego jako konserwatora Katedry na Wawelu zaliczyć należy zaprojektowanie w 1890 roku neorenesansowej krypty wieszczów (wówczas z myślą o Adamie Mickiewiczu), restaurację kaplicy Zygmuntońskiej, Skarbcza Katedralnego i archiwum kapitulnego, kapitułarza, muru północnego, wewnętrznej części prezbiterium, elewacji ambitu³⁰⁴, sklepień i ścian nawy głównej, poprzecznej i naw bocznych, kaplicy Świętokrzyskiej oraz kaplicy św. Trójcy, wieży Zegarowej, konfesji św. Stanisława, restauracje wewnątrz niektórych kaplic, projekt neogotyckiego baldachimu nad nagrobkiem Władysława Łokietka, jak również kamiennej szafy dla Skarbcza Katedralnego, krat secesyjnych do kaplicy bpa Maciejowskiego oraz kaplicy św. Trójcy. W tym też czasie powstawały nagrobki w stylu historyzującym wykonywane przez Antoniego Madeyskiego oraz Piusa Welońskiego. Jak zaznaczyła Hanna Górską, metoda pracy Odrzywolskiego zakładała „dość znaczny stopień ingerencji konserwatorskiej w autentyczną substancję zabytkową”³⁰⁵, zaś przy restauracji kaplicy Zygmuntońskiej, bardzo dobrze przyjętej przez krakowian, architekt „bardziej niż konserwator dał się poznać jako historyzujący artysta”³⁰⁶. W latach 1901-1903 do swoich wawelskich projektów i realizacji Sławomir Odrzywolski włączył elementy sztuki nowoczesnej, czyli secesji (ornamenty w kratkach, maswerkach), co – jak zaznaczyła Górską – „było na początku XX wieku wielkim novum w europejskiej praktyce konserwatorskiej. [...] Projekty wawelskie Odrzywolskiego były więc dość odważnym eksperymentem, tym trudniejszym iż dotyczył tak drogiego Polakom zabytku”³⁰⁷. W Krakowie eksperyment ten poprzedzały działania Stanisława Wyspiańskiego dla kościoła

³⁰⁴ W czasie restaurowania Katedry przez Odrzywolskiego sprawa ambitu była jednym z najbardziej kontrowersyjnych zagadnień konserwatorskich. Odrzywolski, Wojciechowski, Sokołowski, Lepszy oraz Kopera chcieli przywrócenia ambitu do stanu pierwotnego, zaś Puget, Bąkowski, Muczowski, Lanckoroński żądali zachowania elementów barokowej przebudowy. Sprawę tę pokrótce prezentuje: H. Górską, jw., s. 139-140.

³⁰⁵ Tamże, s. 132.

³⁰⁶ Tamże.

³⁰⁷ Tamże, s. 135.

oo. Franciszkanów. Działania te rozpoczęte zostały na Wawelu przez Józefa Mehoffera jego polichromiami w Skarbcu w 1901 roku³⁰⁸, które nie zostały w pełni zrealizowane z powodu wybuchu sporu w środowisku artystycznym. Zainicjował go hr. Karol Lanckoroński, który ostro skrytykował nową sztukę w murach Katedry Wawelskiej, w tym Odrzywolskiego i Włodzimierza Tetmajera, który w 1900 roku przygotował projekt polichromii dla kaplicy pw. św. Trójcy. Lanckoroński poza kwestiami konserwatorskimi i artystycznymi, zwrócił też uwagę na aspekt sakralizacji i desakralizacji działań twórców w przestrzeni Wawelu, pisząc: „katedra nasza to bardzo wielka pani przywykła do pewnych obyczajów przez wieki uświęconych”³⁰⁹. Józef Mehoffer, nie bez wyraźnej urazy, odpowiedział na zarzuty Lanckorońskiego (uważanego zresztą nie tylko w Krakowie, ale i w całej Polsce, za autorytet w dziedzinie sztuki) w opublikowanych na łamach „Ilustracji Polskiej” *Uwagach o sztuce. Odpowiedzi na list hr. Karola Lanckorońskiego...*³¹⁰. Sprawa ta, która odbiła się wielkim echem w środowisku artystycznym nie tylko w Krakowie, w Polsce, lecz nawet zagranicą³¹¹, być może miała wpływ na to, iż prace w Skarbcu Wawelskim zostały zahamowane³¹². Miała ona również wpływ na rozwiązanie z Mehofferem umowy na wykonanie polichromii do Katedry Płockiej. Mimo to niebawem Józef Mehoffer powrócił jako artysta do Katedry na Wawelu, tworząc dekorację plafonu w kaplicy Szafranców, a także witraże do transeptu katedralnego oraz Kaplicy Świętokrzyskiej. W sprawie tej szczególnie istotny był aspekt

³⁰⁸ Pisały o nich szerzej: J. Puciata-Pawłowska, *Sprawa polichromii Józefa Mehoffera w skarbcu katedry wawelskiej w świetle polemiki i wypowiedzi artysty*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo” 1974, nr 5 (52), s. 3-17 oraz B. Studzińska, *Polichromia Skarbcza Katedry Wawelskiej Józefa Mehoffera 1900-1902*, „Folia Historica Cracoviensis” 2000, v.7, 229-246 (tematykę tę Studzińska omówiła również w swojej pracy magisterskiej, na podstawie której powstał niniejszy artykuł). Warto nadmienić, iż polichromie te datowane są także na rok 1900, bowiem wówczas miał powstać projekt, którego fotografia sygnowana tą datą zachowała się. Kontrakt jednak podpisał w marcu 1901 roku.

³⁰⁹ K. Lanckoroński, *Nieco o nowych robotach w katedrze na Wawelu*, Wiedeń 1903, s. 17.

³¹⁰ Zob. J. Mehoffer, *Uwagi o sztuce. Odpowiedź na list hr. Karola Lanckorońskiego w sprawie restauracji katedry na Wawelu: Sztuka na Wawelu (odpowiedź na broszurę hr. K. Lanckorońskiego)*, „Ilustracja Polska” 1903, nr 20.

³¹¹ W wydany w Paryżu w 1906 roku w swym tekście poświęconym Józefowi Mehofferowi William Ritter pisał: „Wydawało się, że Wawel otrzymał zespół dekoracyjny pomyślany tak całościowo i o takim prestiżu, jak katedra we Fryburgu. Praca Mehoffera została jednak przerwana przez niespodziewaną i niesprawiedliwą interwencję hrabiego Lanckorońskiego-Brzezic. Zmusiła ona Mehoffera do opublikowania doskonale zresztą napisanego memoriału; wiedeńskie pismo secesyjne *Ver Sacrum* poczytywało sobie za zaszczyt udzielić mu swych łamów.

Niestety awantura ta pociągnęła za sobą rozwiązanie umowy, zlecającej Józefowi Mehofferowi zamówienie na witraże dla Katedry w Płocku.

Jeżeli hrabia Lanckoroński podczas którejś ze swych kolejnych podróży zechce może zatrzymać się we Fryburgu, będzie mu danym uświadomić sobie, jaki to piękny rezultat udało mu się osiągnąć. Jest rzeczą pewną, że pozabawił on własny kraj dwóch podobnych arcydzieł”. Cyt. za: W. Ritter, *Un peintre polon ais – Joseph Mehoffer. Études d’art étranger. Paris 1906 (fragment)* [w:] A. Radajewski, *Józef Mehoffer*, Warszawa 1976, s. 90.

³¹² Beata Studzińska dowodzi jednak, że decyzja o zaprzestaniu robót zapadła już wcześniej – zob. B. Studzińska, jw., s. 232-233.

narodowy, bowiem fakt, że Mehoffer i Tetmajer byli rodzimymi artystami przyczynił się do tego, że zlecono im prace w Katedrze na Wawelu³¹³. Pełna koncepcja malowideł Mehofferowskich nawiązywać miała do idei patriotycznych i niepodległościowych, do polskiego romantyzmu (literatury, koncepcji historii i narodu tego okresu). Było to malarstwo młodopolskie z elementami ludowymi zapożyczonymi z polskiego folkloru. Zamieścił tu Mehoffer „narodowych geniuszy”. Beata Studzińska zwróciła uwagę na narodowo-sakralny charakter koncepcji polichromii wawelskich Mehoffera:

Tematyka kompozycji z geniuszami koncentruje się wokół wyzwolenia, czy raczej „wybawienia” narodu; zespół tych przedstawień kojarzy się z teatralną inscenizacją; trudno nie dostrzec związku pomiędzy sceną zbiorowej wizji w górnej partii polichromii skarbcza i ostatnim aktem *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego [...] uczestnikami sceny wyobrażonej w górnej partii polichromii Mehoffer uczynił osoby współczesne, z bliskiego sobie kręgu ([...] obok wizerunków postaci historycznych, np. wieszczów) – jest to zabieg identyczny z tym, do którego odwołał się autor *Wesela* (nie ma tu oczywiście mowy o bezpośrednich, świadomych inspiracjach).

Wydaje się ponadto, iż wykorzystując w polichromii motywy o genezie biblijnej (nawiązanie w kompozycji z geniuszami do sceny z Zesłania Ducha Świętego), Mehoffer podjął próbę sakralizacji zawartych w dziele treści narodowych [...] ³¹⁴.

W tym ideowo spotkał się Mehoffer z Włodzimierzem Tetmajerem, który – podobnie jak autor polichromii Skarbcza – czerpał z Matejkowskiego historyzmu. Pomiedzy polichromiami wawelskimi Mehoffera i Tetmajera zachodzi pewne podobieństwo ikonograficzne, jednak jest ono dość ogólne i związane z prądami artystycznymi oraz polityczno-ideologicznymi w ówczesnej Polsce. W Tetmajerowskiej polichromii w kaplicy królowej Zofii (1902-1904) asystujący Bogu Ojcu archaniołowie symbolizują Polskę i Litwę. Otaczają ich polscy święci, błogosławieni, ale też królowie, bohaterowie narodowi, literaci i artyści. Wyraźny jest więc zabieg sakralizacji przestrzeni i dziejów narodowych. Połączenie to doskonale wpisywało się w dogmaty *polskiej religii narodowej*.

Sławomir Odrzywolski w 1904 roku zrezygnował z funkcji kierownika restauracji Katedry Wawelskiej, co uargumentował sporem z bpem Janem Puzyną oraz wynikającym z konfliktu w sprawie sposobu konserwacji świątyni obarczaniem go odpowiedzialnością za działania, na które nie miał wpływu³¹⁵. Stanowisko objął po nim Zygmunt Hendel, który mógł liczyć na stałe wsparcie poprzednika. Trwająca do 1910 roku restauracja Katedry Wawelskiej miała kluczowy wpływ na to, jak dziś prezentuje się owa świątynia.

³¹³ Stało się to po ukazaniu się publikacji: S. Tomkowicz, *Katedra i jej obecna restauracja*, Kraków 1901. Autor zarzucał konserwatorom, iż zleca się prace w narodowej świątyni cudzoziemcom, lekceważąc tym samym rodzime talenty doceniane zagranicą (przykład realizacji fryburskich Mehoffera).

³¹⁴ B. Studzińska, jw., 241-242.

³¹⁵ H. Górka, jw., s. 140.

Aspekt narodowy związany z Katedrą na Wawelu interpretowany był na różne sposoby pod koniec XIX wieku. Podczas przygotowań do pogrzebu Mickiewicza w Katedrze Wawelskiej ksiądz Władysław Chotkowski sprzeciwił się formie katafalku, który umieszczono pośrodku świątyni na znacznym podwyższeniu. Jak pisała Maria Świątecka, „całość sięgała 5 metrów. Na próżno ks. Chotkowski żądał od Stachiewicza zniesienia albo zburzenia katafalku tłumacząc, że przewyższa ołtarz z trumną św. Stanisława. Stachiewicz odpowiedział: «Jestem od budowania, nie burzenia»»³¹⁶. Duchowieństwo odczuwało polityczne naciski, jednak zauważyć należy, że ten argument Chotkowskiego miał swój wymiar religijny, bowiem w ten sposób – symbolicznie – miało miejsce wywyższenie pierwiastka narodowego nad chrześcijański. Zatem ten wyraz kultu *polskiej religii narodowej* mógł zaniepokoić ks. Chotkowskiego także z dogmatycznego punktu widzenia. Wszak prochy Mickiewicza były uważane przez cały naród polski za „święte”, o czym była mowa wyżej. Mówiono i pisano o tym wprost także poza granicami Rzeczypospolitej, czego przykładem może być cytowany przez Marię Świątecką telegram z Gruzji, w którym padają następujące słowa: „Polacy rzućni losem do podnóża gór kaukaskich czcąc pamięć wielkiego poety narodowego przesyłają najgłębszy i najszerzy hołd świętym popiołom naszego Adama [...]»³¹⁷.

W tym czasie zwracano również uwagę na to, że chowając wieszczów i bohaterów narodowych, chowa się nie tyle Polaków, ale też – a może w przypadku świątyni katolickiej nade wszystko – katolików. Było to pokłosie omawianych wyżej wydarzeń paryskich i ogólnoeuropejskiej tendencji do pozbawiania kościołów ich sakralnego charakteru na rzecz tworzenia przestrzeni narodowych. Takie słowa dało się słyszeć właśnie przy okazji pogrzebu Adama Mickiewicza 4 lipca 1890 roku, który odbył się między innymi dzięki staraniom Komitetu Sprowadzenia Prochów Adama Mickiewicza do Polski, który uformował się w następującym składzie: Adam Asnyk, Kazimierz Badeni, Albin Dunajewski, Karol Estreicher, Marian Grzybowski, Jan Matejko, Paweł Popiel, Feliks Szlachtowski, Jan Tarnowski, Józef Wereszczyński. W czasie pogrzebu przemawiało wielu mówców. Ks. Władysław Chotkowski w czasie kazania okolicznościowego powiedział:

ponieważ to jest katolicki naród, więc go tu w katolickiej Katedrze, jako katolika chowa, bo to był katolik. A chociaż się nie mogło zabronić nikomu, żeby dokładał się do tej ogólnej czci żałobnej, to tego się przecie musi strzec, żeby sobie go ktokolwiek przywłaszczał i poczytał za swego, kto się wyparł Chrystusa i katolickiego Kościoła. Albowiem niemałą tej uroczystości dodaje

³¹⁶ M. Świątecka, jw., s. 51.

³¹⁷ Cyt. za: tamże, s. 63.

świetność, że Kardynał św. Rzymskiego Kościoła a Książę-Biskup krakowski, oraz Książęta Kościoła naszego: Arcybiskupi i Biskupi go chowają, aby dać dowód, że to jest nabożeństwo katolickie³¹⁸.

Te mocne słowa miały na celu wyraźne określenie granic, jakie wytoczyła opiekująca się Katedrą Wawelską Kapituła. Warunkiem pochówku dla kościoła był fakt, iż Mickiewicz był katolikiem, zaś dla władz Krakowa, jak już zostało wspomniane, że był Polakiem. Nie były to zresztą jedyne działania podejmowane przez naród w sprawie pochówków wieszczów narodowych. W 1904 roku myślano o zorganizowaniu grobowca Juliuszowi Słowackiemu w Tatrach³¹⁹. W 1909 roku uznano jednak, że doczesne szczątki wieszca powinny spocząć na Wawelskim Wzgórzu, w Katedrze³²⁰. W tym czasie jednak kardynał Puzyna sprzeciwił się pochowaniu Juliusza Słowackiego na Wawelu, co wzbudziło burzliwe protesty studenckie³²¹. Powrócono wówczas na pewien czas do koncepcji tatrzańskiej, choć – jak przestrzegala Maria Konopnicka: „nie jest prawdą, że wyczerpano wszelkie możliwości uzyskania dla poety miejsca na Wawelu; nie wykorzystano prawnych możliwości przełamania oporu kardynała; cofnięto się przed ogólnopolskimi manifestacjami; kardynał nie ma prawa „odzierać zgnębiony naród z ostatniej wolności oddania czci wielkim swoim duchom”. Zgoda na grobowiec w Tatrach może być tylko tymczasowa”³²². Pochówek wawelski Słowackiego odbył się w wolnej Polsce w 1927 roku, już za czasów arcybiskupa Adama Stefana Sapiehy.

Jak już wspomniano, w 1889 roku rozpoczęto walkę o usunięcie koszar austriackich z Wawelu. W 1879 roku Franciszek Józef wyraził zgodę na urządzenie rezydencji na Wawelu kosztem kraju. Wówczas Wydziałowa Kasa Oszczędności przeznaczyła sumę 800 000 koron na budowę nowych koszar wojskowych dla wojsk zaborczych, a w 1900 roku Wydział Krajowy wyznaczył parcele pod budowę koszar i zobowiązał się do pokrycia jej kosztów. W 1901 roku austriackie Ministerstwo Skarbu uzyskało upoważnienie do oddania Zamku Królestwu Galicji³²³. W 1903 roku podpisano umowę, na mocy której Zamek Królewski na Wawelu miał zostać cesarską rezydencją, dzięki czemu przeszedł na własność państwa. Królestwo Galicji i Lodomerii zobowiązało się tym samym do zbudowania kompleksu

³¹⁸ W. Chotkowski, *Mowa przy sprowadzeniu zwłok śp. Adama Mickiewicza powiedziana w czasie nabożeństwa w katedrze na Wawelu dnia 4 lipca 1890 r.*, Kraków 1890, s. 8.

³¹⁹ Zob. S. Pigoń, *Zabiegi o wzniesienie Słowackiemu grobowca w Tatrach* [w:] tegoż, *Wiązanka historycznoliteracka. Studia i szkice*, Warszawa 1969.

³²⁰ Zob. T. Budrewicz, *Konopnicka. Szkice historycznoliterackie*, Kraków 2000, s. 34.

³²¹ Zob. tamże oraz J. Skowron, *Wawel. Kronika dziejów...*, s. 316.

³²² Za: T. Budrewicz, jw., s. 35.

³²³ Zob. *Wawel. Ustawa o sprzedaży Wawelu krajowi uzyskała sankcję*, „Słowo Polskie” 6, 1901, nr 326.

koszarowego na terenie Krakowa. Rok 1905 przyniósł założenie Komitetu Krajowego Odnowienia Zamku na Wawelu. W tym roku także cesarz Franciszek Józef I wystosował pismo do Adama Potockiego pełniącego funkcję namiestnika Galicji, by w części wawelskiego Zamku przechowywać narodowe pamiątki i zbiory sztuki, na co przeznaczył coroczną dotację. Polaków ucieszył fakt, że cesarz oświadczył, że zezwala na urządzenie na Wawelu muzeum obok jego rezydencji. Zmotywowało to rodaków do przesyłania darów celem odnowienia Wawelu. Były to głównie zbiory rzemiosła artystycznego oraz kultury materialnej i zbiory z zakresu historii wojskowości. Do tego wliczała się numizmatyka, kolekcja Czapskiego, ryciny, rysunki, akwarele, malarstwo i rzeźba polska XVIII- i XIX-wieczna³²⁴. W sprawę zbierania funduszy na odnowę Zamku Królewskiego na Wawelu zaangażowała się Aleksandra z Borkowskich Ulanowska, dzięki której setki, a może i tysiące osób kwestowało na rzecz tej zbiórki. Zaangażował się też Leon Piniński, który działał przy rewindykacji Zamku i jego późniejszym wyposażeniu.

W lipcu 1905 roku Wzgórze przeszło na własność Królestwa Galicji. Na łamach „Nowej Reformy” Polacy czytali:

W historii porozbiorowej narodu polskiego dzień dzisiejszy jest datą zapisującą jedno z najważniejszych i najradośniejszych wydarzeń w dziejach. Po stu z górą latach niewoli zamek królów polskich na Wawelu przestaje być siedzibą cudzą, przechodzi na własność narodu. [...] Wawel nasz! Jaki urok, jaką siłę magiczną posiadają te słowa [...]³²⁵.

Drugiego dnia po objęciu przez Polaków Wawelu, czyli 8 sierpnia 1905 roku, krakowski „Czas” donosił:

Długoletni pobyt wojska w Zamku Królewskim pozostawił ślady, które nieprędko dadzą się zatrzeć, przy znacznych nawet nakładach pieniężnych. Wszędzie zastano brud i nieporządek, tak, że zanim przystąpić będzie można do właściwej restauracji Zamku, dużo czasu i pieniędzy poświęcić będzie trzeba na doprowadzenie go do jakiegoś takiego wyglądu. Mury odrapane, pokryte brudem tak zewnątrz, jak wewnątrz, powierzchnie dziedzińców i posadzki zawałone śmieciem, a przez otwory w dachu przecieka woda [...]³²⁶.

W rzeczywistości jednak proces ten był długotrwały – ostatni żołnierz austriacki opuścił Wawel 1 lipca 1911 roku. Dopiero wówczas Polska odzyskała w pełni Wawelskie Wzgórze.

Gdy wojsko austriackie zaczęło opuszczać Wawel, problem działań konserwatorskich stał się przedmiotem żarliwych dyskusji w kręgu specjalistów. Trwała odbudowa,

³²⁴ Zob. „Sprawozdanie Dyrekcji Muzeum Narodowego w Krakowie za rok 1905”, Kraków 1905.

³²⁵ *Wawel własnością kraju*, „Nowa Reforma” 24, 1905, nr 179.

³²⁶ *Objęcie Wawelu*, „Czas” 58, 1905, nr 179, s. 1.

przywracanie dawnej sylwety dziedzińcowi arkadowemu i innym częściom Zamku. Zgłaszano różne propozycje co do zagospodarowania tej przestrzeni. W 1912 roku Rada Miasta oddała gmach poszpitalny dla Muzeum Narodowego za symboliczną opłatą 1 korony rocznie. W tym też roku Muzeum Etnograficzne wystąpiło z wnioskiem o umieszczenie jego zbiorów w gmachu dawnego Seminarium Duchownego, które rozpoczęło tam działalność w 1913 roku. Od 1916 roku zgodnie z nominacją Wydziału Krajowego kierownikiem odnowy Wawelu został Adolf Szyszko-Bohusz. W 1917 roku Marian Stępowski zaproponował ustawienie konnego pomnika Tadeusza Kościuszki na bastionie Władysława IV, co poparł Szyszko-Bohusz. W tym też roku główny konserwator odkrył rotundę śś. Feliksa i Adaukta.

W ten oto sposób spełniło się marzenie kilku pokoleń Polaków. Sprawilo to, że rodacy w pełni odrzucili marazm i rozpoczęli działania. Wielu artystów zapragnęło przywrócić świetność Świętemu Wzgórz. Powstawały koncepcje organizacji przestrzeni wawelskiej budzące żywe dyskusje społeczne. Efektem tych sporów na temat zagospodarowania Wzgórz były architektoniczne projekty jego odnowy, które na potrzeby niniejszej dysertacji zostały określone mianem „herezji wawelskich”, o czym szczegółowo będzie mowa w rozdziale trzecim.

Wszelkie działania dotyczące założenia Muzeum Narodowego na Wawelu uruchamiały sferę heterochroniczną. W przypadku Wawelu można ją także rozumieć szerzej, w postaci heterochronii złożonej z mitów i symboli, które przywoływane były przez Wawel jako miejsce. Składały się na nie więc:

[...] „duchowe szczątki” przechowywane w „skarbnicy narodowej”, czyli dzieje w pamięci zbiorowej. [...] Kościuszko, Kazimierz Wielki i Sobieski, książę Józef w nurtach Elstery [...], husaria pod Wiedniem to przykłady historycznych faktów i wzorów osobowych, przekształconych w materię wyobraźni. Przy czym zazwyczaj odjęta im zostaje linearność właściwa historycznym wydarzeniom, układają się bowiem nie chronologicznie a synchronicznie, obok siebie a nie jedno po drugim, podobnie jak w rzeczywistości mitu, gdzie wszystko jest naraz, wszystko jest zawsze obecne³²⁷.

Kraków wraz z Wawelem był w XIX wieku miejscem idealnym do rozwoju i popularyzacji historyzmu, który pojawiał się nie tylko w utworach plastycznych czy literackich, ale też w myśleniu i świadomości Polaków. Historyzm zaś był jednym z motorów do tworzenia wawelskich heterochronii. W tych warunkach to, co narodowe mogło zostać docenione, nobilitowane, jak również uświęcone. Narastały więc palimpsesty, zapisy, które zaczęto chronić, tworzyć tym samym heterotopie i heterochronie, zatrzymując kilka

³²⁷ J. Prokop, *Universum polskie*, jw., s. 12.

wymiarów czasowych w jednym, uświęconym miejscu. Te działania przestrzenne związane z uświęcaniem i mitologizowaniem Wawelu miały oddziaływanie także kompensacyjne, działały niczym terapia, kołysły emocje Polaków, którzy mogli dzięki nim odnaleźć swoją siłę popartą dawnymi sukcesami i dorobkiem kulturowym oraz boskim wsparciem, boskim przewodnictwem. Potrzeby polskiej grupy mitotwórczej były zaspokajane w właśnie w ten sposób, pozwalały na odbudowę poczucia wartości członków narodu.

Przestrzeń Wzgórza jest dla Polaków heterotopiczna, heterochroniczna, wielofunkcyjna, niejednorodna. Mając na uwadze ten charakter miejsca, Wawel podzielić można na wyszczególnione przez Yi-Fu Tuana przestrzenie³²⁸: przestrzeń mityczną podlegającą konceptualizacji, w której mieszczą się pierwiastki tajemnicy i *sacrum*, a także zbiór wartości, stanowiąc tym samym ramę dla przestrzeni użytecznej (pragmatycznej). Tworzenie mitycznej przestrzeni to wyraz chęci ustanowienia swojej roli i miejsca w świecie, co w przypadku Polaków było szczególnie ważnym mechanizmem kompensacyjnym. Wawel to również przestrzeń pragmatyczna służąca przez wieki jako centralny ośrodek władzy świeckiej i religijnej.

³²⁸ Zob. Y.-F. Tuan, jw., s. 29-30, 114-117.

2. Święte Wzgórze w literaturze, sztuce, kulturze

2.1. Wawel – święta góra i oś świata

Proces sakralizacji Wawelu można rozpatrywać wieloaspektowo. Jednym ze sposobów nadawania sakralnego wymiaru temu Wzgórzowi był już u początku krakowskich dziejów sam wybór miejsca na siedzibę królewską. Stąd też należy w tym kontekście przyjrzeć się symbolice góry, a także powiązanymi z nią wawelskimi hierofaniami.

Jak już wskazano, Wzgórze Królów stało się świętym środkiem dla społeczeństwa polskiego. Środek ów usytuowany został na górze, wzniesieniu. Podobnie jak każda religia, także i „polska religia narodowa” posiadała swoją świętą górę. Był nią właśnie Wawel. Początkowo jednak, jeszcze w epoce staropolskiej, Wawel utożsamiano ze stolicą, stanowił *pars pro toto* Krakowa – królewskiego grodu, co potwierdzają przedstawienia ikonograficzne Sebastiana Münstera z I połowy XVI wieku³²⁹. W literaturze nazywano Wawel „koroną Krakowa”, następnie zaś „Polski koroną”. Opisowym określeniem miasta do dziś jest sformułowanie „pod Wawelem”, a więc Wawel jako fragment przestrzeni niejako definiuje Kraków. Dopiero XIX wiek rozszerzył jego pole znaczeniowe – Wawel stał się wówczas *pars pro toto* utraconej Polski. I choć Kraków miał wręcz znikomą pozycję polityczną oraz gospodarczo-ekonomiczną, to jednak stan ów pozwolił mu, dzięki dziedzictwu narodowemu i sakralnemu, stać się duchową stolicą Polski. „Pod Wawelem” integrowało się więc życie narodowe Polaków.

Położony na wzgórzu Wawel można przyrównać do archetypicznej Góry Kosmicznej oraz do osi świata (*Axis mundi*). „Wszelako najgłębszą symboliką góry jest ta, która nadaje jej charakter sakralny, w czym stapiają się pojęcia masy (jako wyrazu bytu) i pionowości. Jak w przypadku krzyża lub drzewa kosmicznego, umiejscowienie tej góry-symbolu zaznacza «centrum» świata”³³⁰ – zauważa Juan Eduardo Cirlot. Pierwotnie, wyznaczając oś i tworząc tym samym przestrzeń transcendentną, sprawiano, że góra ze swym szczytem pełniła rolę szczególną. Była ona bowiem bliska niebu i wytyczała wertykalną linię. Wszak Eden znajdował się na szczycie Góry Kosmicznej, a Arka Noego zatrzymała się u szczytu góry Ararat. Jednakże nie sposób byłoby odnosić się tu tylko do symboliki chrześcijańskiej, by wyrazić pierwotną symbolikę góry odczytywaną przez rozmaite kultury w różnych zakątkach

³²⁹ Zob. J. Banach, *Dawne widoki Krakowa*, jw., s. 29, 38.

³³⁰ J. E. Cirlot, *Słownik symboli*, przeł. I. Kania, Kraków 2012, s. 141 [hasło: góra].

ziemi. Cirlot w swym *Słowniku symboli* zaznacza, że „Znają ten głęboki symbol bodaj wszystkie tradycje; dość wspomnieć górę Meru u Hindusów, Haraberazaiti u Irańczyków, Tabor u Izraelitów, Himingbjörg u Germanów itd. Także świątynie-góry, np. Borobudur, mezopotamskie zigguraty czy przedkolumbijskie *teocalli* wznoszono na wzór tego symbolu”³³¹. Kościoły i świątynie budowano więc zwyczajowo na wzniesieniach. Katedra krakowska wpisuje się w ów schemat symbolizacji, który występował, jak wiemy, już u ludów pierwotnych. Osiedlenie się na górze było więc utorowaniem sobie drogi ku Bogu, znakiem kosmizacji, uświęcenia przestrzeni wzniesienia. Jak zauważył Paweł Kubicki, kolejnym dowodem na to, że Wawel stanowi *Axis mundi*, jest krakowski mit założycielski, czyli historia króla Kraka i smoka wawelskiego. „W micie tym spotykają się wszystkie trzy poziomy: piekło – podziemie, z którego wypęłza smok, ziemia – na której żyją zagrożeni przez smoka ludzie, i niebo – gdzie mityczny bohater wyposażony w nadprzyrodzone możliwości zabija smoka. Wawel – symboliczna góra – centrum [...] rozciąga swoją semantyczną przestrzeń na całe miasto”³³² – dowodzi socjolog. Zresztą, do tego mitu sięgają biorący udział w procesie sakralizującym Wawel dziewiętnastowieczni pisarze i poeci³³³. Część tej literatury ma swoje korzenie w wawelskim pejzażu, duża część zaś to opowieści o podróżach i pielgrzymkach na polską „świętą górę”. Stąd też Wawel jako miejsce zmieniał się pod wpływem tego, co o nim pisano, przyswajając przy tym mityczny charakter oraz konstytuując swe znaczenia³³⁴. Dodatkowo w okresie dwudziestolecia międzywojennego Wawel objawił się jako miejsce święte Hindusów³³⁵. To kolejny dowód na to, że jest on – jako święta góra – sakralnym uniwersum.

³³¹ Tamże. Zob. też: J. Hani, *Symbolika świątyni chrześcijańskiej*, przeł. A. Q. Laviqne [Kulawik], Kraków 1998, s. 130-138.

³³² P. Kubicki, jw., s. 33.

³³³ O roli literatury i sztuki w budowaniu świadomości narodowej pisał m.in. Tadeusz Łepkowski. Zob. T. Łepkowski, *Literatura i sztuka* [w:] tegoż, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764-1870*, Poznań 2003.

³³⁴ W podobnym tonie o miejscach i literaturze pisze m.in.: M. Bradbury, *Wstęp* [w:] *Atlas literatury*, red. M. Bradbury, przeł. A. Błasiak i in., Warszawa 2002.

³³⁵ Pod kryptą św. Gereona wskazywano na miejsce radiacji wynikające m.in. z geologicznej budowy Wawelu. Jednak wcześniej punkt ten stał się celem peregrynacji Hindusów, którzy uważali, że miejsce to stanowi siódmy czakram ziemi (tzw. gruczoł ziemski), będący ich zdaniem skupiskiem energii kosmiczno-ziemskiej. Miejsce to (nazywane przez Polaków „świętym/cudownym kamieniem”) jako składnik kultu pełniło funkcję mitotwórczą. Owo zjawisko, w XX wieku interpretowane nawet w formie okultystycznej (!), zasługiwałoby na poważne studium z zakresu religioznawstwa tudzież socjologii, antropologii czy performansu. Już w 1994 roku Kazimierz Kuczman sygnalizował, że „Brak szerszej wiedzy historycznej być może wpływa na fakt, że potrzeba utrzymania [„metafizycznego” wymiaru – głównego punktu odniesienia polskiej tożsamości kulturowej – przyp. A.G. za K.K.] Wzgórza ostatnio coraz bardziej ujawnia się w tworzeniu zeń sanktuarium „cudownego kamienia” [K. Kuczman, *Stan badań nad dziewiętnastowiecznym Wawelem...*, jw., s. 9]. Choć badacz miał na myśli wciąż niezadowolający stan badań nad historią królewskiego wzniesienia, to prawdę tę można odczytać także

Świętość Wawelu jako góry uznawana była przez ówczesnych literatów i artystów, którzy wyraźnie łączyli ją z siłami przyrody oraz boskimi mocami. Niewątpliwie dla Edmunda Wasilewskiego Wawel był świętą górą. Pisał w swym poemacie:

Widzisz tam górę na górze,
Jak czerni się uroczyście:
Choć z Tatrów nadciągną burze,
Ona trwać będzie wieczyście.
Ona po wieków głębinie
Święta – nietknięta – przepłynie³³⁶.

Ludzie pióra dostrzegali również biblijne konotacje tego założenia urbanistycznego. Doskonałym tego przykładem może być jedna z improwizacji Jadwigi Łuszczewskiej – Deotymy, która powstała podczas jej wizyty w Krakowie i na Wawelu w 1854 roku w towarzystwie Franciszka Wężyka:

Lecz widziałam już Wawel, Krakowa koronę, [...]
Przez monarchę gór naszych, przez Wawel natchnione.
Wszystko co wzniosłą cześć budzi:
Świętość, geniusz, pośród ludzi
A w pośród natury
Góry.
[...]
Tak pierwsza era z szaty biblijnemi
Wszystkie te dziwy, które wymarzyła,
A których miejsca nie widzi na ziemi
Chcąc gdzieś umieścić – przesyła
Na jakąś górę kraju nieznanego,
Której przystępu tajne moce strzegą...
[...]³³⁷.

Wawel porównany został przez Deotymę do świętych gór biblijnych, o których jest mowa w dalszej części improwizacji. Padają także słowa:

Bo w takim smutku gdzież nawet syn Boski
Spotkał anioła? u oliwnych szczytów!
Tak my jesteśmy w kościele pociechy
Klęcznikiem troski³³⁸.

w szerszej perspektywie – braku wystarczającego opracowania w zakresie wyżej wspomnianych dziedzin naukowych.

³³⁶ E. Wasilewski, *Poezje*, Kraków 1873, s. 270.

³³⁷ *Deotyma w Krakowie*, „Czas” 1854, nr 242, s. 1.

³³⁸ Tamże, s. 2.

Biblijne wawelskie konotacje odnaleźć można również u Ryszarda Berwińskiego w *Błogosławieństwie z księgi światła i złudzeń*. Schległowski motyw poety jako proroka znalazł swą realizację właśnie na świętej górze:

Zechcieli przeszłość narodową zbadać,
Niebu się przed nią każę wypowiedać
I młody prorok z starego Wawelu
O nowym będę wróżyć Zbawicielu!³³⁹.

Katedrę na Wawelu nazywano również *Ara Patriae* – Ołtarzem Ojczyzny. Warto w tym miejscu przypomnieć, iż ołtarze budowano właśnie na górskich szczytach, by umieścić je na osi świata, czyli w miejscu, które przetrwało potop. Symbolicznie więc Ołtarz Ojczyzny miał uniknąć „potopu”, co też budziło nieustająco wiarę w powrót Polski na mapę Europy. Zdaniem Eliadego świątynia jako miejsce święte jest obrazem świata – *imago mundi*³⁴⁰. Katedra św. Wacława i Stanisława jest zatem narodowym polskim *imago mundi*. Z tego zresztą ołtarza chrześcijanie dostąpili niejednokrotnie aktu błogosławieństwa, które rozpościerało się dzięki owemu położeniu i poszerzało przestrzeń sakralną na cały Kraków, a także Rzeczpospolitą. Akty te miały miejsce podczas świąt religijnych, często też narodowych. Dowodem na metafizyczne postrzeganie tych aktów czynionych z „góry” Wawelu, są słowa Aleksandra Jełowickiego, który opisywał uroczyste obchody święta Bożego Ciała na Wawelu:

Dzwon Zygmunta woła na obie strony Wisły, i z obu stron Wisły lud okoliczny spieszy oddawać cześć Ciału Bożemu. Z kaplicy zamkowej z uroczystą powagą idzie obchód na rynek Krakowski. [...] A jak wracając na Zamek, biskup na wsze strony Polski błogosławi Ciałem Bożem z góry Wawelu, lud co całą górę objął swem mnóstwem, w głębokim uciszeniu pada na kolana [...]³⁴¹.

Góra to także symbol potęgi, wznoszenia się ponad. Dodawała ona zatem Wawelowi dodatkowych znaczeń, nie była jedynie wybrana z powodów strategiczno-obronnych. Współcześni tę potęgę odczuwali, ona zaś emanowała na przestrzeń Polski. Kazimierz Morawski w 1914 pisał w rysie historycznym: „wzniósł się Wawel, symbol narodowej potęgi”³⁴².

W literaturze topos góry Wawelu sięga staropolszczyzny. Świadczenia znajdziemy między innymi w poemacie Jana Jurkowskiego z 1664 roku pt. *Pieśń Muz Sarmackich*

³³⁹ R. Berwiński, *Błogosławieństwo z księgi światła i złudzeń* [w:] tegoż, *Poezje*, Poznań 1844, s. 55.

³⁴⁰ Pisze o tym m.in. w książce: M. Eliade, *Traktat o historii religii*, Warszawa 1966.

³⁴¹ A. Jełowicki, j.w., s. 53.

³⁴² K. M. Morawski, *Wawel. Rys historyczny*, „Życie Polskie” 1914, nr 1, s. 1.

(inwokacja: „Góro święta! Ty góro nad Syjon szczęśliwsza!”³⁴³), gdzie Wawel staje się centrum polityczno-sakralnym, chrześcijańską polską górą, polskim Syjonem, a zatem wzgórzem, na którym biblijny Dawid umieścił Arkę Przymierza. Pojawiał się on w literaturze renesansowej, która zgodnie z duchem epoki przejmowała antyczne wzorce. Sądono wtedy, iż znajdujący się w mieście zamek wybudowany na wzgórzu symbolizuje głowę miasta. Pozostała zabudowa jest więc ciałem. Ta metaforyka ma swój rodowód w symbolice świątyni chrześcijańskiej, w której kościół stanowi *Corpus Christi*. Takie postrzeganie Katedry Wawelskiej dotyczyło też szczegółów i najpełniejszy wyraz znalazło w twórczości Stanisława Wyspiańskiego. Niemniej tego typu sakralne myślenie o świątyni będącej ciałem rozprzestrzeniło się w umysłach Polaków już w staropolszczyźnie, co znalazło swą kontynuację w XIX wieku. Interpretacyjnego przesunięcia tej symboliki dokonał między innymi antagonistą Krakowa, pisarz Adolf Dygasiński, który prowadził w Mieście Królów księgarnię nie dającą oczekiwanych przezeń zysków. O mieście wyrażał się więcej niż niepochlebnie. W jednym ze swych listów pisanych z Krakowa, który opuścił w 1876 roku, stwierdził: „Jestem ciągle więc w Krakowie, który sprawia na mnie wrażenie olbrzymiego trupa z diademem wawelskim na czole i Mariackim kościołem na piersi; po tym trupie pełzają gady i robaki”³⁴⁴. Abstrahując od jednoznacznie negatywnych ocen miasta i jego mieszkańców oraz naturalizmu w opisie, należy zauważyć, że miasto zostało porównane – tak jak w staropolszczyźnie – do ludzkiego ciała, a zatem ma ono swój *corpus*, którego głową, a właściwie diademem (jak w motywie „korony Polski”) jest Wawel. Dla pisarza jest to jednak ciało martwe, atmosfera tego miasta była dlań nie do przyjęcia (złorzeczył nawet miastu w liście do Jana Ignacego Baudoina de Courtenaya w 1876 roku: „Oby ta dziura przeklęta w piekło zapadła!”³⁴⁵).

Motyw ów miał kilka reprezentacji. W staropolszczyźnie porównywano Kraków z orłem stanowiącym herb Polski, a jego głową w koronie miał być Wawel³⁴⁶. U Mikołaja Reja w trzecim rozdziale *Żwierzyńca Wawelskie Wzgórze* opisane zostało z pomocą metafory „gniazdo orła”. Literatura staropolska przygotowała solidne podwaliny pod uznanie Wawelu za miejsce święte. Warto w tym miejscu przytoczyć konkluzję Elwiry Buszewicz, która przebadła wizerunek Wawelu w literaturze tego okresu: „Odzwierciedlenie Wawelu, jakie

³⁴³ J. Jurkowski, *Pieśń Muz Sarmackich* [w:] tegoż, *Utwory panegiryczne i satyryczne*, oprac. C. Hernas, M. Karpluk, Wrocław 1968, s. 70.

³⁴⁴ A. Dygasiński, *Pisma wybrane*, oprac. B. Horodyński, Warszawa 1952, s. 78.

³⁴⁵ Tamże, s. 671.

³⁴⁶ Zob. E. Buszewicz, *Cracovia in litteris*, Kraków 1998, s. 90.

otrzymaliśmy [...] jest obrazem miejsca reprezentacyjnego i godnego, wykwintnego i pełnego bogactwa, świętego i świętego zarazem”³⁴⁷. Przy tym dodać należy, że świętość Wzgórza dotyczyła podówczas świętości chrześcijańskiej, zaś dla społeczeństwa królewskie wzniesienie było nade wszystko narodową skarbnicą. XIX wiek miał tę perspektywę poszerzyć i ukonstytuować wawelskie *sanctum* – świecką świętość.

Myślenie o Wzgórzu jako o „górze Wawelu” było powszechne wśród Polaków w XIX-wieku. W języku upowszechniła się wtedy ta hiperbolizacja: wszak Wawel jest wzgórzem, zatem określenie go mianem „góry” niosło z sobą odpowiednie treści: mitologizowało i sakralizowało miejsce. Zresztą nie tylko Wawel nazywany był górą, lecz także otaczające go kopce. W literaturze Wawel to centrum Krakowa, który ukazywany jest w sposób centryczny, kolisty, do czego przyczyniały się plastyczne opisy pokazujące Wzgórze Polskich Królów jako miejsce otoczone przez kurhany. Okalają je bowiem obficie reprezentowane w literaturze dwa starożytne kopce: Krakusa i Wandy oraz jeden nowożytny: Tadeusza Kościuszki. Są to nie tylko miejsca kultu narodowego, ale też dawne miejsca sakralne dla pogańskich przodków krakowian. W XIX wieku stawały się one strażnikami wawelskiego grodu. Jak pisał Wincenty Pol:

Srebrną wstęgą Wisła płynie,
Przy niej wiankiem na równinie
Stary Kraków nasz!
A olbrzymie trzy mogiły
Gród dokoła ostąpiły
Niby wieków straż!³⁴⁸.

Takie ujęcia Wawelu realizowane były w ramach topografii symboliczno-alegorycznej, o której pisał Mieczysław Porębski³⁴⁹. Te układy przestrzenne postrzegane były przez pryzmat archetypów, dlatego też rzeczony teren rozrysowywany był przez pisarzy i artystów w sposób koncentryczny, co obliguje do posiadania środka, kierunków wertykalnego i horyzontalnego, a także tych w zgodzie ze stronami świata. Takie dane posiadają wszystkie przestrzenie symboliczne, w tym Wawel.

Inaczej pisał o tym miejscu ojciec polskiej geografii, Stanisław Staszic, który w 1789 roku podjął wyprawę pod Kraków. Pisał on:

³⁴⁷ Tamże., s. 99.

³⁴⁸ W. Pol, *Pieśń o Krakusowym Grodzie*, jw., s. 147.

³⁴⁹ Zob. M. Porębski, *O wielości przestrzeni*, jw.

Góry Ojcowa i Czerny łączyły się w pierwiastkach swoje budowy, nieprzerwanie z wapiennymi opokami Bielán, Bronisławy, Krzemionek, i z sławną w naszych kronikach jamą smoczą z Wawelem. Był to dawniej jeden, nieprzerwany ciąg góry, którą później, po opadnięciu wód morskich, porozrywała w różnych miejscach Wisła, szukając najniższego do swego spadku koryta³⁵⁰.

XIX-wieczni Polacy postrzegali już Wawel jako zjawisko geologiczne i rozpoczęli badanie go. Nie przeszkadzało to jednak w użyciu hiperboli w opisach Wawelu. Na początku XX wieku nadal stosowano tę hiperbolę, wymienne z takimi określeniami jak np. „opoka”, budząca jednoznaczne skojarzenia biblijne. W 1902 roku Walery Elijasz Radzikowski pisał we wstępie do *Krakowa dawnego i dzisiejszego*: „skała Wawelska, której stopy płucze królowa rzek polskich, owa Wisła ukochana, czy ma gdzie w Polsce równą sobie opokę? Nad nią unoszą się duchy naczelników narodu, strzegących niewygasłego ogniska miłości ojczyzny”³⁵¹. Dalej zwracał uwagę na położenie siedziby królewskiej: „Założenie Krakowa nastąpić mogło najwcześniej w VI wieku i to na górze Wawelu, bo trudno wyobrazić sobie dogodniejsze i bezpieczniejsze miejsce na siedzibę książęcą”.

Warto prześledzić pokrótce na wybranych przykładach sposób pisania o królewskim wzniesieniu jako o „górze”. Określenia „góra Wawelu” użył między innymi Franciszek Wężyk w poemacie *Okolice Krakowa* (w przypisie: „Mitologiczne podania o Krakusie i pokonaniu smoka na górze Wawelu, są wszystkim wiadome”³⁵²). Opis rozpoczął właśnie od zwrócenia uwagi na położenie Wzgórza:

Z doliny, którą wzgórze wieńcem opasały,
Wznosi szczyty ku niebom KRAKÓW okazały:
A jak Tatry na ziemie leżące w około,
Tak WAWEL nad wież dwieście harde dźwiga czoło.
Tam gród pierwszych Monarchów powstał nie wysoki:
Później go wielkość polska wzbija pod obłoki.
Przyszła burza okropna od mroźnej północy,
Dzień jasny przywdział z nagle czarne szaty nocy:
Wypadł piorun z ciężarnej srogą śmiercią chmury,
Runęły pyszne gmachy, spustoszały mury,
A ręka od zawistnej popchnięta zagłady,
Zniszczyła blasku władców i wielkości ślady.
O! ktokolwiek tu wnidziesz, spieszny krok zastanów...
Oto gród Bolesławów, Zygmunów, Stefanów!
Stąd mierząc żywnych dziedzin rozległe przestworza,
Rozciągnęli swe berło od morza do morza.
[...]
O gmachy, które Chrobry w świetność uposażył!
Któż was z ozdób zwycięskich tak srodze obnażył?

³⁵⁰ S. Staszic, *Dziennik podróży Stanisława Staszica 1789-1805*, opr. C. Leśniewski, Kraków 1931, s. 3-4.

³⁵¹ W. Elijasz-Radzikowski, jw., s. 1-2.

³⁵² F. Wężyk, *Okolice Krakowa*, jw., s. 62.

O cnoto! pobożności! żądzo czystej chwały!
Gdzieżeście wypłoszone z miejsc tych uleciały?
[...]³⁵³.

Symbolika góry stała się tu pretekstem do zastosowania metafory wskazującej na fakt, że położenie geograficzne pokazywało kierunek rozwoju dla państwa, które założyło główny ośrodek władzy na wzniesieniu. Polska wzrastała więc, kierowała się ku górze („wzbiła pod obłoki”), przewyższając fizyczną, materialną strukturę. Wawel w poemacie Wężyka jest niewątpliwie centrum nie tylko Krakowa, ale i kraju, bowiem z tego miejsca władcy zarządzali wciąż poszerzającą się przestrzenią Rzeczypospolitej („od morza do morza”).

O „górze Wawelu” pisał w swych dziełach słynny księgarz, badacz Krakowa i archiwista Ambroży Grabowski, tak tytułując jeden z rozdziałów swego tekstu i tłumacząc, że natura „usłała opoczysty Wawel, aby z szczytu jego, jako ojcowie mogli przeglądać siedzibę swych dzieci, o ich potrzebach zradzać i od wroga zasłaniać, którego z mieszkań swych już z dala postrzegać mogli”³⁵⁴. Tym razem więc Wawel, ponownie połączony metaforyką rodzicielską, jest nie tyle już samym ojcem, lecz miejscem zasiadania ojców narodu. Również przybyły w lipcu 1811 roku do Krakowa Julian Ursyn Niemcewicz używał sformułowania „góra Wawelu”. Nie inaczej pisała Klementyna z Tańskich Hoffmanowa w 1827 roku, cytowana już w pierwszym rozdziale niniejszej rozprawy. W rapsodzie *Kazimierz Wielki* Stanisława Wyspiańskiego dowiadujemy się, że ostatni Piast na polskim tronie pochowany został „na wawelskiej górze”³⁵⁵. Podobne przykłady można mnożyć.

Podobnie nazywano Wawel górą w przewodnikach po ziemiach Rzeczypospolitej, w tym też po Krakowie. Tomasz Święcki w *Opisie starożytnej Polski*, którym to dziełem ustalił w owym czasie swoisty kanon opisywania Polski, stwierdzał:

Nad rozłożonem po przyjemnej dolinie obszernem i pięknem tem miastem panuje nad brzegiem Wisły położona wysoka i skalista góra, od starożytności nazywana Wawel. Góra ta najszanowniejszym i najdroższym jest dla Polaka pomnikiem, u szczytu jej bowiem wznosi się wspaniała budowla niegdyś królewskiego zamku³⁵⁶.

³⁵³ Tamże, s. 5.

³⁵⁴ Zob. A. Grabowski, *Góra Wawel* [w:] tegoż, *Zamek królewski i Katedra na Wawelu. Wypisy z Dzieł*, Kraków 2007, s. 20-21.

³⁵⁵ S. Wyspiański, *Kazimierz Wielki* [w:] tegoż, *Rapsody. Hymn. Wiersze, Dzieła Zebrane*, t. XI, Kraków 1961, s. 9.

³⁵⁶ T. Święcki, *Opis starożytnej Polski*, t. 1, Kraków 1861, s. 70.

W przewodnikach tego okresu utrwalono zatem sposób mówienia o tym miejscu, który wywodził się jeszcze ze staropolszczyzny, a w okresie narodowej niewoli zyskiwał dodatkowe, krzepiące serca Polaków znaczenia. Niewątpliwie więc w języku mówionym i w obrazach literackich dochodziło do hiperbolizacji położenia Wawelu, która pozwalała na skoncentrowaniu się nie tylko na warstwie historiozoficznej, ale też na mistycznej, metafizycznej wręcz podróży dla ducha³⁵⁷.

Wawel nosi w sobie także geograficznie piętno góry. Odkrywający polskie pasma górskie romantycy postrzegali góry jako miejsca śmierci. Tak o nich pisał między innymi Mieczysław Romanowski w 1857 roku w literackim reportażu pt. *Kilka dni w górach Pokucia*: „Nie zna gór, kto je mieni światem życia. Przeciwnie, jest to kraina olbrzymich grobów. Mimo całej wyniosłości i okazałości za ciasno tu życiu, nadto skamieniałe wszystko, aby się mógł jakikolwiek ruch rozwinąć”³⁵⁸. Wawel strukturalnie jest górą, wzniesieniem, które zawiera w sobie skalne, surowe wnętrze (Smocza Jama) kojarzone w XIX wieku ze śmiercią. W jego podziemiach mieszka więc śmierć, podobnie jak w Grobach Królewskich w Katedrze. Zewnątrz Wzgórza porasta jednak życie – trawy, drzewa, rośliny. Tam również tętniło i nadal tętni życie narodowe. Góra ta łączy zatem granice dwóch światów.

To romantyczne skojarzenie ze śmiercią bliskie było obrazom ruiny, tego, co już przeminęło. W tym też czasie jednym ze sposobów obrazowania znajdującego się na górze Zamku, było romantyczne nawiązanie do motywu ruiny. Józef Ignacy Kraszewski opisał dawną siedzibę królewską nie szczędząc dobitnych sformułowań:

[...] Zameczko królewskie dziś poprzerabiane, odświeżone, zepsute do niepoznania, odarto z niego majestat cały; opasują go mury twierdzy. Gmachy Wawelu z odwiecznych stały się jakby nową budowlą; tylko koło Kurzej Stopy resztką ozdób gotyckich nietknięta i forma ogólna tej pięknej części zamku cudem jakimś ocalała.

Dziedzińce wszystkie, jako w dzień świąteczny, pełne były wojsk, które się wesoło zabawiały i szumiały w podwórzach, gdzie oko próżno szukało dawnych wspaniałości śladów, natrafiając tylko na smutnie, zimno białe, odtynkowane na nowo ściany, nad które weselszą jest nawet mchem i bluszczem pokryta ruina³⁵⁹.

Nie tylko obecność wojska austriackiego na Zamku i na całym Wzgórzu powodowała dyskomfort u zwiedzającego, ale też ingerencja w przestrzeń architektoniczną oraz – nade

³⁵⁷W odniesieniu do Wawelu zauważyła to również: G. Królikiewicz, *Wawel w polskiej poezji romantycznej*, jw., s. 15.

³⁵⁸Za: A. Zieliński, *Przedmowa* [w:] *Romantyczne wędrówki po Galicji*, oprac. A. Zieliński, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1987, s. 23.

³⁵⁹J. I. Kraszewski, *Kartki z podróży 1858-1864 I*, oprac. P. Herz, Warszawa 1977, s. 16.

wszystko – sposób jego zachowania. Owo naruszenie świętości miejsca rubasznym zachowaniem obcych wojsk doprowadziło do konkluzji, że przyjemniej byłoby widzieć Wawel jako ruinę, którą poskramiają jedynie siły przyrody. Pisarz odmalowuje zatem romantyczny pejzaż, w którym główną rolę gra jeden z najbardziej charakterystycznych motywów epoki – ruina zamczyska. Zwiedzanie Krakowa i obserwowanie jego stanu sprawiło, że Kraszewski musiał odpocząć „więcej moralnie niż cieleśnie”³⁶⁰.

Ruina oznaczała coś, czego już nie ma, ale jednocześnie coś stale upamiętniała, świadczyła o minionych dziejach. W romantyzmie połączona była z motywem wielkiej księgi historii, stanowiła jej alfabet. Odczytywano ją różnorako: katastroficznie, jak i providencjalistycznie, widziano w niej dowód na dziejową sprawiedliwość i odrodzenie³⁶¹. Na jej polu ścierały się takie siły kosmiczne, jak kreacja i rozkład. Przestrzeń ruin stanowiła granice dwóch światów: światła i cienia, nieba i ziemi, *sacrum i profanum*, świata wyższych tajemnic i mogił. Ruiny są więc wysoce heterotopiczne i heterochroniczne, a więc jakościowo pasujące do struktury Wawelskiego Wzgórza. Przez pryzmat ruiny oglądano sytuację narodową. Ruina, poza odzwierciedleniem stanu wewnętrznego romantyka, często była patriotyczną alegorią, być może więc dlatego Kraszewskiemu łatwiej byłoby zobaczyć Wawel w tym stanie. Nie zawsze jednak ruina budziła nadzieję u zwiedzających. Pisarka Łucja Rautenstrauchowa po wizycie na Wawelu notowała: „Widząc [...] ten piękny starożytny zabytek, gruzem się sypiący; trawą i bluszczem miejscami u wierchołków porosły, zląkłam się o przyszłość jego, poczułam rychły upadek, zagładę”³⁶². Warto dodać, że trzecim z toposów, na które wskazała Ewa Miodońska-Brookes, jest właśnie Wawel jako ruina i cmentarz³⁶³ o dwójakiej reprezentacji. Topos ten napawa nadzieją na zmartwychwstanie Rzeczypospolitej, jak również jawi się jako obraz w pełni pesymistyczny: Polska staje się wielkim cmentarzyskiem. Przykładem tego zjawiska mogą być słowa wypowiedane przez głównego bohatera utworu *Bez chaty* Michała Bałuckiego:

STACH (ponuro).

Kraków, Kraków – miasto takie święte,
Takie stare, Bogu zasłużone, –
A dziś leży ono poniżone,

³⁶⁰ Tamże, s. 26.

³⁶¹ Sposób rozumienia ruiny w literaturze romantycznej szczegółowo omówiła: G. Królikiewicz, *Ruina jako obraz i temat romantyczny*, Kraków 1993.

³⁶² Ł. Rautenstrauch, *Miasta, góry i doliny*, t. II, Poznań 1844, s. 43.

³⁶³ Zob. motywy omówione w tekstach: E. Miodońska-Brookes, *Wawel-Akropolis* jw.; też, *Tradycja symboliki Wawelu...*, jw.; też, *Wstęp* [do:] S. Wyspiański, *Akropolis*, jw.

I swą starą sławę w gruzach grzebie,
Chyba nie ma Pana Boga w niebie.

TERESKA
Nie bluźń bracie!³⁶⁴.

Ten tok rozumowania był wykorzystywany w publikacjach dotyczących restauracji Katedry w celach propagandowych, celem poruszenia odbiorców. Według Grażyny Królikiewicz, badaczki romantycznych ruin, w poezji wawelskiej dochodzi do uwewnętrznienia pejzażu. Wawel pośród innych ruin kraju staje się arcyruiną, „symbolicznym drzewem narodu”³⁶⁵. Przywodzi to na myśl drzewo kosmiczne znajdujące się na szczycie góry kosmicznej. Drzewa te mają też korzenie. Taki motyw pojawił się w *Królu zamczyska* Seweryna Goszczyńskiego³⁶⁶, w którym upadłą Rzeczpospolitą Odrzykońską łączą podziemne korzenie z Wawelem.

Również malarze doby romantyzmu przedstawiali Wawelskie Wzgórze z motywem ruiny. Ciekawym przykładem jest obraz olejny *Katedra wawelska od południa* Aleksandra Płonczyńskiego z 1844 roku, studenta Jana Nepomucena Głowackiego, malarza związanego także osobiście ze Wzgórzem, bowiem w latach 40. XIX wieku w Zamku Królewskim mieszkali jego rodzice. Miał on więc nie tylko perspektywę narodową, ale i prywatną, podobnie jak mieszkający u stóp Wawelu Stanisław Wyspiański (o czym przypomniał w słynnym wierszu biograficznym z 1903 roku pt. *U stóp Wawelu miał ojciec pracownię*³⁶⁷). Pejzaż Płonczyńskiego nosi cechy malarstwa romantycznego. Zdradza je sztafaż: mnich przy zniszczonym barokowym murze katedralnym, porośniętym przez roślinność. Szczególnie istotna jest grupa osób, najprawdopodobniej pielgrzymów wawelskich, znajdująca się pod krzyżem postawionym w miejscu wyburzonego kościoła św. Michała. W ten sposób malarz pokazał uświęcenie tej przestrzeni pośród pejzażu zniszczonej Katedry i Wawelskiego Wzgórza. Widok ów miał na celu budzić smutek i żal u odbiorcy z powodu utraty niepodległości przez Polskę oraz upadku świetności Wawelu. Motyw ruiny jest tu więc zastosowany celowo, gdyż w roku, w którym powstał obraz, przestrzeń ta była wciąż dość gęsto zamieszkaana, restaurowano wówczas Katedrę, a dostęp do Wzgórza dla Polaków nie był ograniczony³⁶⁸. Podobny zabieg polegający na nieodtworzeniu bieżącego stanu

³⁶⁴ M. Bałucki, jw., s. 88-89.

³⁶⁵ G. Królikiewicz, *Wawel w polskiej poezji romantycznej*, jw., s. 13.

³⁶⁶ Zob. S. Goszczyński, *Król zamczyska*, oprac. M. Ingot, Wrocław 1961.

³⁶⁷ Zob. S. Wyspiański, *U stóp Wawelu miał ojciec pracownię* [w:] tegoż, *Rapsody. Hymn. Wiersze, Dzieła Zebrane*, t. 11, Kraków 1961, s. 148.

³⁶⁸ Zob. *Polski korona...*, jw., s. 42.

Królewskiego Wzniesienia, umieszczeniu sztafażu romantycznego w postaci ubranej w stroje polskie rodziny, motywu ruin i umierającej roślinności odnaleźć można na obrazie Płonczyńskiego pt. *Wawel od północy* z 1853 roku. Ten typ zastosowania sztafażu charakterystyczny był dla twórców tego okresu, między innymi dla malującego Wawel Antoniego Langego, o którym będzie mowa w dalszej części rozprawy. Jerzy Banach słusznie zauważył, iż „trzeba uznać obraz [Płonczyńskiego – przyp. A.G.] za szczególnego rodzaju przejaw patriotycznej tęsknoty za przeszłością (odczuwanej silnie zwłaszcza w pierwszych latach okupacji austriackiej [...]), tu wyrażonej nawrotem do dawnego wyglądu budowli W[awelu], a także staropolskim strojem mężczyzny, u stóp wieży tzw. Sobieskiego”³⁶⁹.



7: Aleksander Płonczyński, *Katedra wawelska od południa*, 1844 oraz tegoż, *Wawel od północy*, 1853.

W tonie smutku i żalu z tytułu stanu Wzgórza pisał w swych wspomnieniach Aleksander Jełowicki:

Ojciec tak nam zachwalał Kraków, a więc zbliżaliśmy się do niego z uczuciem dziecinnego przywiązania do tych resztek świetności Polski, z uczuciem czci religijnej dla tej świątynicy, co mieści w sobie tyle pamiątek co tylu królów polskich była kolebką, a teraz jest grobem, co usposobiła tylu mężów, co zajaśniali na świecie [...]. nad tem miastem czuwa odwieczny Wawel, z którego niegdyś oko Zygmunta pozierało z ojcowską dumą na szczęście Polski, a teraz tylko kiedy niekiedy dzwon Zygmunta, jak gdyby grobowe westchnienie wielkich królów tej ziemi zajęczy nad ich niedolą.

Z daleka patrząc na Zamek znać już, że pomarli panowie jego, a nie dzierżą go ich potomki. Smutne miasto i Zamek smutny, pusty Zamek i miasto puste. Zamek stoi otworem, strzegą go tylko pokruszone baszty; i miasto też stanęło otworem; rozpadły się jego mury, bramy już mu nie potrzebne, i tylko po tych zwaliskach wiatr wyje, jak gdyby chciał straszyć świętokradzkie ręce, co się bezbożnie targnęły na cudze pamiątki³⁷⁰.

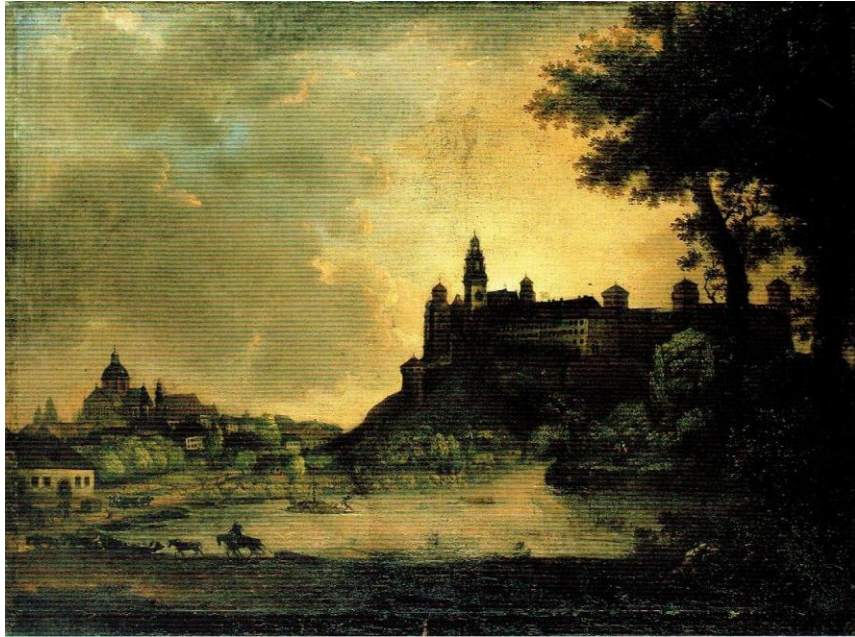
³⁶⁹ J. Banach, *Ikonaografia Wawelu*, t. I, jw., s. 132.

³⁷⁰ A. Jełowicki, jw., s. 40-41.

Wawel jest dla niego miejscem świętym, zatem każdy, kto dopuszczał się wobec niego nadużyć, stawał się świętokradcą. Ten nacechowany emocjonalnie opis miał na celu wzbudzić u czytelnika żal, smutek oraz strach przed całkowitym popadnięciem Wzgórza w ruinę. Uwypuklone zostały te elementy, które były w złym stanie, autor pominął zaś to, co budującego działo się na Wawelu. Opis, wpisując się w romantyczne tendencje (motyw grobów, motyw ruiny) miał więc pobudzić sumienia, bowiem Wawel jest „odwieczny”, pozostaje w stanie nieuchronnej heterochronii, wzbudzając refleksje nad minioną wielkością Rzeczypospolitej.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że motyw góry Wawelu był także realizowany w malarstwie pejzażowym. Widoki Wawelu najczęściej tworzone były z perspektywy, pokazując Wzgórze górujące nad miastem. Znacząca część z tych dzieł posiada wartość dokumentarną. Tak jest choćby w przypadku jednego z pierwszych romantycznych pejzaży pt. *Wawel od Zwierzyńca* pędzla Józefa Brodowskiego z 1825 roku, utrzymanym w ciemnej, obfitującej w brązy kolorystyce. Widok sprawia wrażenie tajemniczego. Wawelskie Wzgórze z Zamkiem i Katedrą góruje nad miastem i otaczającą je przyrodą: wodą, zielenią. Znad niego widoczne jest jasnożółte światło, które sprawia, że na tym ciemnym, zachmurzonym widoku tli się nadzieja, która płynie właśnie z Wawelskiego Wzgórza. Wawel jest przestrzenią sakralną dominującą nad innymi świątyniami w mieście, takimi jak chociażby odznaczający się w panoramie kościół pw. św. Piotra i Pawła.

Na obrazie Brodowskiego wzorowało się wielu późniejszych artystów. Była to zresztą powszechna praktyka: często malowano na podstawie innych widoków czy wzorów graficznych, przez co dzieła powstałe w danym momencie nie przedstawiały aktualnego stanu zabudowy. Należy jednak mieć na uwadze fakt, iż nie zawsze artysta miał na celu odwzorowanie architektury Wawelu i stworzenie pejzażu. Bardzo często kierowały nim inne pobudki: patriotyczne, artystyczne, mitologizujące, a co za tym idzie – sakralizacyjne. Tak było chociażby w przypadku pejzażu *Wawel od północnego wschodu* Antoniego Langego z 1832 roku. Namalowane na podstawie Voglerowskiego widoku od strony Wesołej Wzgórze pokazane zostało jako siedziba polskich królów, Lange zawarł bowiem dodatkowy aspekt narodowy w sztafażu, a mianowicie w postaci zamieszczenia dwóch mężczyzn ubranych w szlacheckie stroje, co nie wpisuje się w sentymentalną stylistykę. Był to więc zabieg zamierzony.



8: Józef Brodowski, *Wawel od Zwierzynca*, 1825.



9: Antoni Lange, *Wawel od północnego wschodu*, 1832.

Jednym z najbardziej znanych obrazów wawelskich tego okresu jest bez wątpienia dzieło Jana Nepomucena Głowackiego przedstawiające *Wawel od północnego zachodu*, datowane na mniej więcej 1847 rok. To dzieło w typie biedermeierowskim było jedną z głównych inspiracji artystów sięgających po tematykę wawelską. Wzorował się na nim Leon Dembowski tworząc niezwykle podobne dzieła nie tylko w zakresie ujęcia, ale też

sztafażu, sposobu ukazania przyrody, nieba, użycia światła oraz kolorystyki. W tafli wody odbijają się katedralne wieże, od strony kościoła niebo jest intensywnie niebieskie, jasne. Ciemne chmury napływają od strony Zamku Królewskiego. Kolorystykę można odczytywać symbolicznie – to od sfery *profanum*, od strony przejętego przez wojska Zamku naciągają chmury – trudne czasy. Katedra daje jednak nadzieję, jest jasna, strzelista, wskazuje drogę ku Bogu. Na wschodzie panuje jasność.



10: Jan Nepomucen Głowacki, *Wawel od północnego zachodu*, 1847 (?).

Do grupy najważniejszych pejzażystów Wawelu należał bez wątpienia Saturnin Świerzyński. Choć teksty literackie Świerzyńskiego noszą wyraźnie romantyczne znamiona, to jednak jego obrazy prezentują inną stylistykę. Malarz nie pokusił się o romantyczne obrazowanie, lecz stworzył serię widoków zewnętrznych i wewnętrznych Wawelu, w sposób realistyczny i szczegółowy, dzięki czemu jego dorobek stanowi dziś cenne źródło ikonograficzne, dokumentacyjne. Obrazów i rysunków o tematyce wawelskiej Świerzyński stworzył ponad 60 dzieł plastycznych z ok. sześciuset wykonanych przez 40 lat życia³⁷¹, co stanowi ok. 10% całości. Pośród wawelianów Świerzyńskiego znaleźć można zatem widoki

³⁷¹ Ustalenia za A. Janczyk, „Z przeszłości całej zostały tylko świetne wspomnienia”..., jw., s. 27-28 na podstawie *Spisu obrazów...* Świerzyńskiego oraz kwerend archiwalnych w zbiorach prywatnych autorki.

Wzgórza górującego nad Krakowem³⁷², drobiazgowo przedstawione wnętrza Katedry i jej zabytków, a także widoki Katedry Wawelskiej z zewnątrz³⁷³. Widoki przedstawiające „górze Wawelu” różniły się od standardowych sposobów obrazowania, ponieważ Świerzyński malował Wawel z różnych stron. Na niektórych obrazach przedstawiających widoki Wzgórza odnaleźć można elementy sztafażu: pasące się krowy, pasterkę, oracza, barki. Przedmieściom krakowskim nadawał więc artysta charakter sielski, zaś paleta barwna i światło zastosowane na tych przedstawieniach są ciepłe lub jasne i delikatne (zapewne budziły w odbiorcach poczucie nostalgii). Przyroda będąca w rozkwicie, łagodne niebo tudzież ciepła kolorystyka zarówno chmur, Zamku na Wawelu, jak i odbijających się w rzece murów – wszystkie te elementy wskazywały na chęć łagodnego, delikatnego, mitologizującego ujęcia wawelskiego pejzażu, do którego odbiorca może tęsknić. Wizerunki całego Wzgórza malowane przez Świerzyńskiego stanowiły więc nie tylko wspomniane już realistyczne świadectwa ikonograficzne przemiany zabudowy, ale także próby mitologizacji Wawelu – ukazania go w sielskiej formie, niejako z zatuszowaniem aktów związanych z dramatyczną historią tego miejsca, opisywaną zresztą w utworach pisarskich tego twórcy. Agnieszka Janczyk zaliczyła

³⁷² Spośród dzieł malarskich ukazujących widok Wzgórza wymienić można obrazy olejne i akwarele oraz rysunki: *Zamek krakowski* (1844 rok, nieodnaleziony³⁷²), *Widok zamku krakowskiego* (1845 rok, nieodnaleziony), *Widok zamku od strony Skalki* (1856 rok), *Widok zamku krakowskiego* (1861, nieodnaleziony), *Zamek krakowski od strony Wisły* (1862, nieodnaleziony), *Zamek krakowski* oraz *Zamek krakowski z drugiej strony* (1862, nieodnalezione), *Widok Krakowa od strony Zwierzyńca* (1863 rok), *Widok zamku krakowskiego od zachodu* (1863 rok), *Widok zamku* (1865, nieodnaleziony), *Zamek krakowski* (1863) *Widok zamku i miasta zza Wisły* (1866 rok, nieodnaleziony), *Widok od zamku krakowskiego od Skalki* (1867, nieodnaleziony), *Widok ze Zwierzyńca na zamek krakowski i mogiłę Krakusa* (1868, nieodnaleziony), *Widok Wawelu od strony Wisły* (1870), *Widok Wawelu od południowego zachodu* (1874), *Wnętrze mieszkania p. Erardów Ciechomskich* (1877), *Widok zamku krakowskiego od strony Zwierzyńca* (1878), *Widok Krakowa od strony Zwierzyńca* (1871), *Zamek od Zwierzyńca* (1873), *Wawel – akwarela zbiorowa* (1882-831, sześć obrazów, w tym cztery widoki podporządkowane stronom świata; nieodnalezione), *Serce Jezusa* (1884). Warto zauważyć, że obrazy i rysunki przedstawiające widok Wawelu były nazywane przez artystę w analogiczny sposób. Zazwyczaj był to „widok zamku krakowskiego”, gdzie „zamek” stanowił *pars pro toto* całego Wzgórza, na poziomie nomenklatury wchłaniając niejako katedrę oraz pozostałe zabudowania wzniesienia. Może mieć to również związek z sytuacją polityczną oraz zmianami architektonicznymi: Wzgórze w tych czasach dynamicznie przekształcano, dzięki czemu dziś możemy mówić o dużej wartości ikonograficznej wawelskich dzieł Świerzyńskiego. Katedrze artysta poświęcił osobny cykl. Nazwa „Wawel” pojawiła się w tytule obrazu po raz pierwszy w 1870 roku i odnaleźć ją można przez całe lata 70. XIX wieku, tak jakby doprecyzowanie nazwy dojrzało wraz z twórczością artysty.

Trzykrotnie Świerzyński umieścił Wzgórze w tle: w 1877 roku malując wnętrza mieszkania Ciechomskich, w 1878 roku – *Widok Krakowa nad kościołem zwierzynieckim* oraz obraz *Serce Jezusa* w 1844 roku. W przypadku obrazu pt. *Wnętrze mieszkania p. Erardów Ciechomskich* można domniemywać, iż zamieszczenie widoku Wawelu w oknie miało na celu nobilitację sportretowanego nauczyciela języka francuskiego Wiktora Erarda Ciechomskiego, powstańca styczniowego, Sybiraka, syna powstańca listopadowego. Poza kwestiami topograficznymi, Wawel znalazł się na płótnie z powodów ideowych. Jego wizerunek stanowił dla Świerzyńskiego symbol polskości i patriotyzmu. Warto przy tym dodać, że sam malarz, mieszkając przy ulicy Straszewskiego, mógł napawać się widokiem Wawelu z okna własnego mieszkania.

³⁷³ Są to: *Widok kościoła katedralnego na Zamku* z 1863 roku; rysunek *Kościół Katedralny* oraz *Widok Kościoła Katedralnego Zamkowego* z 1864 roku, *Wejście główne do Katedry* z 1882 roku.

jego malarstwo do tzw. pejzażu historycznego odnoszącego się do przedstawień zamków, twierdz czy ruin mających szczególne znaczenie dla historii danego narodu³⁷⁴.



11: Saturnin Świerzyński, *Widok Wawelu od południowego zachodu*, 1874.



12: Saturnin Świerzyński, *Widok zamku krakowskiego od strony Zwierzyńca*, 1878.

Jego malarstwo dopełniają teksty. Świerzyński pozostawił po sobie zapiski – *Pamiętnik mojego życia*³⁷⁵, zbiór wierszy *Obrazy z naszej przeszłości*³⁷⁶ oraz *Spis obrazów*

³⁷⁴ Zob. A. Janczyk, „Z przeszłości całej zostały tylko świetne wspomnienia”..., jw., s. 36.

³⁷⁵ S. Świerzyński, *Pamiętnik mojego życia*, rkps, Biblioteka Narodowa w Warszawie, Zbiory Specjalne (Dział Rękopisów), sygn. akc. 12776 [odczyt z mikrofilmu, sygn. mf 97191].

³⁷⁶ S. Świerzyński, *Obrazy z naszej przeszłości*, Kraków 1884.

przeze mnie malowanych jako też dochodów i wydatków malarskich i rysunkowych tudzież dochodów z lekcyi przeze mnie udzielanych³⁷⁷. Te świadectwa dokumentarne, w części mające charakter literacki, stanowią głosę do jego twórczości malarskiej i pozwalają na obserwację tego, w jaki sposób artysta postrzegał przestrzeń Wawelu. Saturnin Świerzyński był związany z Wawelskim Wzgórzem w kilku wymiarach: nie tylko artystycznie i patriotycznie, ale też literalnie, dosłownie – na poziomie kontaktu z fizyczną materią budynku i jej wówczas trudnym dla Polaków przeznaczeniem. Malarz ów przebywał bowiem w więzieniu na Zamku, który to pobyt opisał w *Pamiętniku mojego życia*. Aresztowano go z początkiem kwietnia 1838 roku za działalność niepodległościową. „[P]rzed wieczorem przyszedł do mnie dozorca z rewizorem i zaprowadzili mnie na zamek do nowego więzienia, ale tam mi było weselej – bo mię zostawiono w koszarach między żołnierzami – widok z drugiego piętra na miasto bardzo wspaniały³⁷⁸ – pisał po latach w *Pamiętniku*...

W pewnym sensie malarza ucieszył fakt, że zamknięto go właśnie w zamkowym więzieniu – rozpościerał się stamtąd widok na stary Kraków, z którego jednak rychło zabroniono więźniom korzystać. Był to też dla artysty czas gorzkich rozmyślań, które czynił

[...] będąc więźniem stanu w owych Komnatach niegdyś Królewskich, gdzie był tron, gdzie był Majestat wielkiego Narodu a dziś – z przeszłości całej zostały tylko świetne wspomnienia – Owe Królewskie Komnaty napelnione obcym żołdactwem – obdarte z dawnej wspaniałości stały się więzieniem dla nas, chcących przywrócić Naród do bytu – a Sala czyli podobno Kaplica Królowej Jadwigi była salą Inkwizycyjną – gdzie nas wybadywano, czy u nas jeszcze bije serce polskie, gdzie uważano i policzono nam za zbrodnię samą myśli iż jesteśmy Polakami...³⁷⁹.

Po jakimś czasie zmieniono miejsce więzienia Świerzyńskiego i przeniesiono go na Kazimierz. Nie zmieniły jednak stosunku do Wzgórza trudne doświadczenia więzienia i emocje, które towarzyszyły malarzowi, gdy przez okno celi spoglądał na Wawel. Pisał: „ono wychodziło na ulicę to jest właściwie na Zamek, czasem siadywałem blisko okna przypatrując się przechodzącym ludziom, lecz to budziło we mnie przykre uczucia, porównując siebie z nimi – iż każdemu wolno iść gdzie mu się tylko spodoba, a mnie nigdzie, a jeżeli wyjdę na dziedziniec to żołnierz z karabinem, ani kroku jednego swobody³⁸⁰”

³⁷⁷ S. Świerzyński, *Spis obrazów przeze mnie malowanych jako też dochodów i wydatków malarskich i rysunkowych tudzież dochodów z lekcyi przeze mnie udzielanych*, rkps, Biblioteka Narodowa w Warszawie, Zbiory Specjalne (Dział Rękopisów), sygn. akc.12777 [odczyt z mikrofilmu, sygn. mf. 90588].

³⁷⁸ S. Świerzyński, *Pamiętnik mojego życia...*, s. 18-19.

³⁷⁹ Tamże.

³⁸⁰ Tamże, s. 35.

Należy zauważyć, iż Wawel w zapiskach malarza pojawiał się najczęściej w kontekście spraw niepodległościowych. Kolejne informacje dotyczące Wzgórza odnajdujemy bowiem przy okazji relacji z udziału Świerzyńskiego w rewolucji krakowskiej 1846 roku, kiedy to został przydzielony do oddziału kosynierów i udał się do koszar na Wawelu, gdzie Bernard Uszewski organizował fabrykę prochu i pocisków. Magazyn prochu mieścił się w baszcie Senatorskiej, Świerzyński zaś pełnił wartę, jak pisał w swym wydanym w zbiorze *Obrazy z naszej przeszłości* wierszu pt. *Sen Staruszką, czyli rok 1846 w Krakowie*: „Zaraz mię podoficerem na Zamku zrobiono, / Pilnowałem porządku, zaciągałem warty, [...] Siedziałem na Zamku prawie dzień cały, / Wypełniając rozkazy, jakie Władze dały”³⁸¹. Wspomniany tomik malarz poprzedził *Przedmową*, w której porównał życie Narodu do statku odpływającego ku nieznanym krajom. Obrazowanie w wierszach Świerzyńskiego jest typowe dla romantycznych poetów. Odnajdziemy tu charakterystyczne dla tematyki patriotycznej i narodowowyzwoleńczej epitety oraz porównania, takie jak chociażby: „grobowa noc”, „szatańska moc”, „polskie plemię”, „gawęda pielgrzyma”, zmartwychwstanie ojczyzny poprzez odsunięcie głazu kryjącego zwłoki, skąd ku obłokom wzniesie się orzeł. Ojczyzna przyrównana jest tu do losów Chrystusowych, zaś inspiracje poezją Mickiewicza występują w tych utworach nie tylko na poziomie nomenklatury, ale też naśladowania Mickiewiczowych wersów, np. w formie apostrofy: „Młodzi Przyjaciele!”.

W niniejszych rozważaniach istotny jest fakt, iż podmiot liryczny określa (pisaną, podobnie jak „Naród”, wielką literą) Ojczyznę „świętą Ojcowizną”³⁸². Należy uznać, iż podmiot liryczny jest tożsamy z osobą malarza (na co wskazują opisane doświadczenia i historia życia obu podmiotów). Saturnin Świerzyński był zatem zdania, że Ojczyzna stanowi świętość, podobnie jak święta była dlań wiara Polaków. Święty jest także cel Polaka – walka o niepodległość, która „zbawi” Naród. Inspirując się romantycznymi twórcami pisał:

Z barwami Narodu – Sztandar rozwinięty!
Wzywa do broni, wskazuje cel święty!
Jakże na ten widok serce w piersi rośnie,
O! ja nigdy nie miałem w całej życia wiośnie
Większej rozkoszy, słodsze go wzruszenia
Jak widzieć się tak bliskim Narodu zbawienia³⁸³.

³⁸¹ S. Świerzyński, *Sen Staruszką, czyli rok 1846 w Krakowie* [w:] tegoż, *Obrazy z naszej przeszłości*, jw., s. 13-14.

³⁸² S. Świerzyński, *Święcone w Polsce* [w:] tamże, s. 42.

³⁸³ S. Świerzyński, *Sen Staruszką, czyli rok 1846 w Krakowie* [w:] tamże, s. 10.

Jak widać sposób myślenia o Ojczyźnie jest paralelny w stosunku do myślenia o świętości w rozumieniu pojęć religijnych. Malarz ten wybrał jedno miejsce w Polsce, któremu poświęcił jeden z patriotycznych wierszy. Twórca postanowił uhonorować w ten sposób Wawel. W jego utworze pt. *Wawel* skontrastowane zostały dwa wizerunki Wzgórza: tego sprzed wieków („Wspaniały na Wawelu Gród, / Co tyle wieków silnie stał, / A wkoło niego dzielny lud, / Co wrogom kraju postrach dał”³⁸⁴) z czasami współczesnymi artyście („Wawelu jeszcze stoi gród, / Choć mchem starości zdobi skroń / I żyje wkoło polski lud, / Choć wróg mu z rąk wytrącił broń”³⁸⁵). Obrazy te tworzą klamrę utworu, przy czym na końcu czytamy o nadziei, która świeci się i budzi w Narodzie, zaś „Gdy wszyscy w niebo wzniesiem głos, / Wtenczas Bóg powie: «To lud mój»”³⁸⁶. Jak zatem widać, na Wawelu rozgrywa się święta historia Polski, tam też będzie można usłyszeć głos Boga. Wawel w utworze został spersonifikowany: „tęskny w niebo wznosi głos”, „pomocy, wsparcia zebrząc sam”. Podobnej personifikacji uległ Dzwon Zygmunta, który „smutny, rzewny jęczy sam, / Żalobę kraju głosi wciąż”³⁸⁷. Podmiot liryczny niemal synestezyjnie angażuje zmysły: głównie słuchu, węchu i wzroku (Wawel „wznosi głos”; dzwon, który „bohatera głosił zgon”; wody Wisły „słodkie pieśni [...] śnią”; zbroi królewskich „lśniła stal”; czuć było ich „grobu woń”; podmiot liryczny zadał pytania retoryczne – czyż: „nie usłyszam trąby głos”, „bohaterów nie ujrzym już”³⁸⁸ etc.). Wawel jest więc bohaterem lirycznym, nie tylko przestrzenią, w której rozegra się scena nosząca znamiona świętości niczym na biblijnej górze – Bóg odezwie się na wezwanie swojego ludu. Warto przy tym dodać, iż podmiot liryczny spośród elementów Wawelu wybrał dzwon Zygmunta, który nie tylko bije w momentach chwały i żałoby narodowej, ale także – z poziomu liturgicznego i symbolicznego – jako narzędzie używane przez chrześcijan rozsiewając dźwięk, rozszerza przestrzeń świętą z góry na całe miasto. Utwory poetyckie malarza, podobnie jak zapiski, odmalowują obraz upadku Wawelu, co zostaje skontrastowane z jego minioną świetnością.

Powracając do tematu ukazywania Wawelu jako góry w malarstwie, należy stwierdzić, iż młodopolanie inaczej malowali Wawel: nie były to już wystudiowane widoki „góry Wawelu”, nadające się do powieszenia w każdym polskim domu celem wzbudzenia uczuć patriotycznych, lecz ujęcia bliskie samym artystom, często malowane z perspektywy widza

³⁸⁴ S. Świerzyński, *Wawel* [w:] tamże, s. 18.

³⁸⁵ Tamże, s. 19.

³⁸⁶ Tamże.

³⁸⁷ Tamże, s. 18.

³⁸⁸ Tamże, s. 18-19.

spacerującego ulicami Krakowa. Jako przykład można podać widoki Wawelu malowane przez najbardziej „wawelskiego” artystę, czyli Stanisława Wyspiańskiego. W 1894 roku namalował on obraz olejny pt. *Planty o świcie*, na którym przedstawił Wawelskie Wzgórze widziane z perspektywy alejki biegnącej przez Planty. Wawel jest tu głównym tematem, został przedstawiony w sposób lazerunkowy. Wyspiański zresztą nazywał swe dzieło *Wawelem o poranku*; funkcjonowało kilka nazw, w których obecność Wawelu sygnalizowana była już w samym tytule. Nad Wawelem wschodzi słońce. Zdradza to szare niebo zaprawione ugiem jasnym. Jeszcze na Plantach świeci się latarnia. Drzewa są bezlistne, co wskazuje na porę roku, w której przyroda i życie zamierają. Świt wstaje nad Wawelem, co daje nową nadzieję. To jednak jeszcze nie pora na odrodzenie Polski, która jest za mgłą. Na odrodzenie – tak jak przyrody – trzeba będzie trochę poczekać, choć niedługo.



13: Stanisław Wyspiański, *Planty o świcie*, 1894.

Wawel widziany z okolicy Plant góruje także nad pastelem z lat 1898-1899 pt. *Chocholy*, przedstawiającym – jak głosił pierwotny tytuł – *Pałuby na Plantach tańczące*, który stanowił niejako ideową zapowiedź *Wesela*. Wawel majaczy jako ciemna, tajemnicza góra, symbolicznie obciąża znaczenie chocholego tańca narodu polskiego, który w tej ciemności zdaje się nie dostrzegać jego potęgi, stąd też jest on na pastelu trudny do rozpoznania. Możliwa jest jedynie identyfikacja dwóch wież: Zegarowej i Zygmuntońskiej (wszak to właśnie dzwon Zygmunta z wawelskiej wieży jako pierwszego zwiastuna przestrzeni Wawelu artysta wprowadza na kartę owego arcydramatu narodowego). Obraz, ujęty w ramy z drzew, przypomina teatralną kurtynę. Na scenie pałuby majaczą nad brzegami kałuży, chwieją się w chocholim tańcu, tworząc krąg jak w magicznym rytuale odprawianym

nocą. W *Weselu* Chochoł angażuje do tych czynności osoby dramatu: rzuca odwrócone zaklęcia, zamyka ich w kręgu zła, wygrywa na patykach kakofoniczną, paralizującą wolę melodię. Tłem tego spektaklu, zarówno w dramacie, jak i na obrazie, jest Wawel – symbol wyzwolenia narodu polskiego. Po raz kolejny Wyspiański wybrał jesienny pejzaż – czas, kiedy przyroda zamiera, drzewa zasypiają, tracą liście, a krzewy otulane są słomą. Naród nie jest jeszcze gotowy do odzyskania niepodległości, która niewątpliwie nadejdzie. Również kolorystyka *Chochołów* jest wysoce symboliczna. Niebieski i fiolet to odcienie należące do nieba, sfery *sacrum*, symbolizują to, co duchowe, brąz zaś wskazuje na ziemię, sferę *profanum*. Kolory na pastelu spotykają się, niejako przenikając się pośrodku dzieła.



14: Stanisław Wyspiański, *Chochoły*, 1898-1899.

Kończąc rozważania na temat obrazowania Wawelu jako góry należy zaznaczyć, że ważnym elementem symbolicznym i odwołaniem się do świętych żywiołów był fakt, iż Wawel jako góra oblany jest przez wody Wisły. Rzeka ta urastała do miana świętej. Ślad tego typu metaforyki odnaleźć można między innymi w wierszu poetki krakowskiej Anny Libery pt. *Wisła polska rzeka*, w którym czytamy:

W Wiśle naszej Wiśle jest woda święcona,
Krwia zdradnie przelana wcale niezmacona,
Że w niej legli wrog i ledz jeszcze mogą,
Bo pozachodzili ziemię naszą drogą³⁸⁹.

³⁸⁹ A. Libera, *Wisła polska rzeka* [w:] tejże, *Poezje narodowe przez A...L...*, Paryż-Kraków 1849, s. 49.

Wody Wisły, uświęcone śmiercią legendarnej Wandy, stanowią nie tylko dobro narodowe, ale i w porządku symbolicznym – narodową świętość, podobnie jak święta jest ziemia (co zostało omówione w rozdziale pierwszym rozprawy). Góra, jako struktura geologiczna, ma charakter palimpsestu, zawiera wiele warstw. Równie wiele zawiera zabudowa polskiego królewskiego wzniesienia. Jego przekrój byłby archeologicznym pamiętnikiem narodowych dziejów, zaś to, co widoczne jest gołym okiem, również wskazuje na bogactwo epok, które żyją ze sobą w symbiozie. Potwierdzają to zresztą archeolodzy. Andrzej Kukliński pisał: „wawelska skała wapienna jest pokryta płaszczem nasypów, stanowiących zapis rozwoju osadnictwa na przestrzeni wielu tysięcy lat (od okresu dolnego paleolitu po czasy nam współczesne). [...] Wawel przypomina bliskowschodni tell (słowo poch. arabskiego: wzgórze lub kopiec), czyli stanowisko archeologiczne utworzone poprzez nawarstwienie się szczątków osad ludzkich, będące rezultatem długotrwałego osadnictwa [...]”³⁹⁰. Palimpsestowość objawiała się także w architekturze, w sztuce, również tej tworzonej na bieżąco. Pod koniec XIX i na początku XX wieku, kiedy świadomość ochrony dziedzictwa narodowego była większa, gdy Wawel zagościł w umysłach i sercach Polaków jako miejsce święte, zaczęto dążyć do unarodowienia przestrzeni. Sprzeciwiano się nie tylko umieszczeniu w świątyni pomnika papieża nie-Polaka, ale i zamawianiu i tworzeniu sztuki z przeznaczeniem na Wawel przez artystów niebędących Polakami. Władysław Ekielski pisał o efektach prac konserwatorskich w Katedrze: „przy doborze artystów za mało kierowano się względami na rzeczywisty talent, stąd obok rzeczy bardzo dobrych (witraże Mehoffera) znajdujemy za dużo słabych, a już zupełnie niepotrzebne twory niepolskiego pochodzenia, a przecież to katedra na Wawelu!!”³⁹¹. Stanisław Wyspiański, który zresztą współpracował z Ekielskim przy projekcie Wawel-Akropolis, zauważał palimpsestowość Wawelu związaną z wykonawcami dzieł znajdujących się w Katedrze, przez wieki pracowali tu bowiem na zlecenie polskich władców twórcy z całej Europy. XIX wiek przyniósł silną tendencję narodową i szczególnie młodopolarie domagali się możliwości wykonywania prac na Wawelu. Motywowano to nie tylko pochodzeniem, ale też możliwościami artystycznymi. Wyspiański stwierdził ironicznie:

Tam [na Wawelu – przyp. A.G.] jest nasza historia, ale nie ma tam dokumentów naszej twórczej kultury. Wszystko, co ma na Wawelu związek ze sztuką, co jest dziełem artyzmu, to wszystko zrobione jest nie przez nas, lecz przez obcych, przez Niemców i przez Włochów –

³⁹⁰ A. Kukliński, *Wawel jako cytadela twierdzy Kraków w świetle badań archeologicznych* [w:] *Wzgórze wawelskie w słowie i obrazie...*, jw., s. 93.

³⁹¹ W. Ekielski, *Na wzgórzu wawelskim*, „*Życie Polskie*” 1914, nr 1, s. 20.

Kraków wraz z Wawelem trzeba zamknąć i przechowywać jako Muzeum polskie, i niech go pilnuje dyr. Kopera, a trzeba zbudować nowy Kraków gdzieś koło Zakopanego³⁹².

Problem polskości w obcości i obcości w polskości stał się wyrazisty w tym okresie szczególnie dlatego, że Wzgórze silnie naznaczyli swoją obecnością Austriacy. Chciano więc tę przestrzeń niejako odzyskać; jedni pragnęli pozbyć się śladów pobytu zaborczych wojsk na Wzgórzu, inni zaś postulowali ich zagospodarowanie. W efekcie na Wzgórzu pozostawiono także tę palimpsestową warstwę, o której pisał w 1956 roku Zbigniew Herbert w wierszu pt. *Wawel* zamieszczonym w tomie *Struna światła*:

a tu ceglany śmieszny zgiełk
królewskie jabłko renesansu
na austriackich koszar tle³⁹³.

O tym zresztą prawdziwym palimpseście przypomniał Herbert twórcom Wawelu-Akropolis, o czym będzie mowa w rozdziale trzecim.

2.2. Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

„Świątynia jest krajobrazem duszy. Wchodząc do katedry, zagłębiasz się w świat obrazów duchowych. To jest matczyne łono twego życia duchowego – kościół-matka. Wszystkie formy naokoło ciebie oznaczają jakieś wartości duchowe”³⁹⁴ – pisał mitoznawca Joseph Campbell. Kraków nazywany był „matecznikiem polskim”, uniwersytet „Alma Mater”, Katedra Wawelska była zaś kościołem-matką dla każdego Polaka. W rozumieniu uniwersalnej symboliki katedra jest kościołem, na planie którego – zgodnie z zasadami świętej geometrii – wpisać można było ludzką postać. Wyrażało się to więc w porządku symbolicznym, kiedy katedra-matka staje się łonem dla duszy w tym ciele mieszkającej. Na poziomie symbolicznym świątynia postrzegana jest jako obraz kościoła, Chrystusa oraz duszy wiernego-mikrokosmosu w makrokosmosie. Wpisanie ludzkiego ciała w strukturę budynku, tak samo, jak czyniło się to z ciałem Chrystusa, ma wymiar uświęcający, odnoszący go do archetypu³⁹⁵, przypominający, że człowiek został stworzony na boskie podobieństwo. Jako iż Katedra Wawelska jest kościołem narodowym, jej struktura odpowiada duszy narodu, co

³⁹² *Wyspiański w oczach współczesnych*, oprac. L. Płoszewski, t. 2, Kraków 1971, s. 171.

³⁹³ Z. Herbert, *Wawel* [w:] tegoż, *Struna światła*, Warszawa 1956, s. 34.

³⁹⁴ J. Campbell, *Potęga mitu*, Kraków 1994, s. 133.

³⁹⁵ Zob. J. Hani, jw., s. 15.

zauważali i odczuwali współcześni; to mikrokosmos w dziejach ludzkości, narodowe i chrześcijańskie *corpus mysticum*.

Palimpsestowy charakter Katedry Wawelskiej widoczny jest na pierwszy rzut oka: niejednorodna stylowo bryła, pamiętająca kilka epok w dziejach kultury polskiej, upamiętnia swoich wielkich twórców w przestrzeni wieków. Dla rodaków był to powód do dumy. Dziewiętnastowieczni Polacy zwracali szczególną uwagę na ten fakt, bowiem ów eklektyczny obiekt stanowił zbiór wytworzonych przez wieki dóbr kultury i dziedzictwa narodowego, jednak przede wszystkim świętości sakralnych i świeckich. Pisał o tym odwiedzający Katedrę Józef Ignacy Kraszewski:

Z wierzchu świątyni, jak w środku jej, szukać nie należy tej harmonijnej jednolitości, jaką inne przedstawiają kościoły niby z jednej sztuki odlane – tu by ona być musiała anachronizmem. Budowa widocznie rosła, rozszerzała się, olbrzymiała powolnie, nie wiadomo, kto ją począł, nikt nie wie, czyja dłoń ją dokończy... i jaka obali! Stoi na kościach męczenników, które są jej podwaliną; na nich wzniosły się powoli mury, kleiły i rozszerzały grobami, tryumfy, pamiątkami klęsk i zwycięstw. W napisach sarkofagów mieszczą się całe dzieje lat kilkuset, Piasty, Jagiellony, Wazowie, na końcu Litwin Kościuszko, ostatni wierny sługa, co się u nóg ojców położył³⁹⁶.

Przechodząc przez Katedrę – od przedsionka do ołtarza czy (jak w przypadku Wawelu) ambitu – wierny symbolicznie w chrześcijaństwie przechodził „drogę zbawienia”. Można więc było łatwo przełożyć owo znaczenie na kontekst narodowy. Jako iż symbolika świątyni chrześcijańskiej zakładała to w samej kościelnej strukturze, rodak przechodząc przez Katedrę Wawelską czuł się Polakiem, napawała go nadzieja na odzyskanie (zmartwychwstanie) ojczyzny. Katedra jest też domem bożym, dom zaś to miejsce intymne, miejsce tożsamościowe, prywatna świątynia, święte miejsce. Kościół wawelski staje się domem nie tylko wiernego, ale też domem każdego przedstawiciela narodu polskiego, gdzie ten może przypomnieć sobie swoje korzenie, ugruntować swą tożsamość. Żywioł powietrza w Katedrze Wawelskiej stanowił lekarstwo dla udręczonych niewolą Polaków, bowiem jak pisał w poemacie *Zakłęte dzwony* Władysław Bełza:

Kto raz wstąpi w twoje progi,
Kto odetchnie twem powietrzem,
Temu mniej już ucisk srogi,
Samo jarzmo zda się lepszem³⁹⁷.

³⁹⁶ J. I. Kraszewski, *Kartki z podróży 1858-1864 I*, jw., s. 20.

³⁹⁷ W. Bełza, *Zakłęte dzwony...*, jw., s. 62.

„Obok dawnego pałacu Królów na Wawelu stoi świątynia najwspanialsza z kościołów krajowych, pobożnością monarchów wzniesiona i ozdobiona”³⁹⁸ – taką myśl zapisał Ambroży Grabowski. Przyjaźnił się z nim Edmund Wasilewski, który niejednokrotnie utrwalił w swej poezji wizję Wawelskiego Wzgórza wyrastającą z krakowskich tradycji, odnosząc się zarówno do materialnego, jak i duchowego dziedzictwa. Wawel nie był w jego twórczości jedynie podstawą krajobrazu Krakowa, lecz nade wszystko kwintesencją polskości. Łączył dwa światy: epokę wolnej, zwycięskiej Polski z tą tęskniącą za niepodległością, pozostającą pod zaborami. Wasilewski przypomina tym samym rodakom o obowiązku opiekowania się narodową świętością, jaką jest Wzgórze Polskich Królów. Zamek i nekropolia narodowa oraz Katedra wskazują Polakom, w jaki sposób powinni rozwijać świadomość narodową. W *Krakowiakach* i poemacie *Katedra na Wawelu* w pełni objawia się jego myśl historiozoficzna i formułują założenia „filozofii grobów”. Wasilewski w *Katedrze na Wawelu* podkreśla gotyckość założenia katedry, jej układ przypomina drzewa w lesie, w którym mieszkają boskie siły („kolumny ponure”, które „jak dęby wzrastają w górę, / Konary w arkady wiążą”³⁹⁹). W poemacie ożywa Piotr Kmita, marszałek wielki koronny. Fakt ów może stanowić nawiązanie do popularnej w XIX wieku legendy o drugim Wawelu ukrytym w podziemiach tego właściwego. Ten miał mieć zachwycający wystrój, miał być jeszcze potężniejszy. Czekali tam królowie na rychłe przebudzenie⁴⁰⁰. Mączyński pisał:

[...] głęboko nad najgłębszem sklepieniem, ma być drugi taki [Wawel – przyp. A.G.], ale nie cichy, nie smętny, nie głuchy i nie grobowy, tak jak ten nad ziemią co go ludzie widzą, ale jasny, wesoły, wspaniały, bogaty i strojny, tak jak ten nad ziemią był niegdyś.

W nim znajduje się świetlica wielka, niby kościół jaki, i dużo tam zbroi, tarcz, szabel i chorągwi, a w środku świetlicy stoi stół, a około stołu siedzą wszyscy dawni królowie w szatach koronacyjnych⁴⁰¹.

Cytowana legenda żywo przypominała tę góralską zapisaną przez Kazimierza Przerwę-Tetmajera: *O zaśpionyk rycerzach opowiadają, że majom być kajsi zaśpi oni w Giewoncie*. W drugiej części poematu bohaterem został bp Kajetan Sołtyk, którego monumentalny pomnik o bogatym programie patriotyczno-ikonograficznym znajduje się w kaplicy Świętokrzyskiej. Tak więc koncepcja ideowa walki o wolność i opisy martyrologiczne

³⁹⁸ A. Grabowski, *Zamek Królewski i Katedra na Wawelu...*, jw., s. 78.

³⁹⁹ E. Wasilewski, *Poezje*, Kraków 1925, s. 152.

⁴⁰⁰ Tekst ten opublikował w 1889 roku w swym słynnym *Kalendarzu Krakowskim* Józef Czech; nieco wcześniej, w 1855 roku znaleźć można tę opowieść u Józefa Mączyńskiego w tekście *Kilka podań i wspomnień krakowskich*.

⁴⁰¹ Za: J. Zinkow, *Krakowskie podania, legendy i zwyczaje*, Kraków 2005, s. 55.

zbliżają wizję Wasilewskiego do założeń mesjanizmu⁴⁰². Katedra na Wawelu jest dla poety wykładnią dziejów polskich, w której zapisane są nie tylko dawne losy ojczyzny, ale też odpowiedź na pytanie o jej przyszłe dzieje.

Mimo swej niejednorodności architektoniczno-rzeźbiarskiej Katedra na Wawelu była podziwiana nie tylko przez odwiedzających ją Polaków. Krytykujący Polaków, podróżujący czterokrotnie do Krakowa (w latach: 1847, 1848, 1850) światowej sławy pisarz Honoriusz Balzac, udając się do Eweliny z Rzewuskich Wacławowej Hańskiej, docenił majestat tej arcy-polskiej świątyni. Opis wrażeń odnaleźć można w *Podróży do Polski*, którą tłumaczył Tadeusz Boy-Żeleński. Balzac pisał:

[...] zwiedziłem tedy Kraków, obejrzałem chwałę zmarłej Polski, słynną katedrę zamku krakowskiego. [...] Kościół krakowski wart jest, aby jechać do Krakowa; pełen jest kaplic z grobowcami, gdzie nagromadzone bogactwa nie mają nic równego, chyba w Rzymie lub w niektórych kościołach belgijskich. Widzi się srebrne rzeźbione trumny, na których bokach wyobrażono bitwy liczące osiemset figur, ludzi i koni. Istnieją tam w kaplicach brązowe drzwi, na których z obu stron widnieją arabeski zupełnie różne, jak na owych salach bez podszewki, a cudowne wykonanie świadczy, że w XIV wieku robiono w brązie i miedzi może biegłej niż dzisiaj. W tym kościele są istne skarby, a i tak nie mogłem widzieć tego, co nazywają specjalnie skarbcem, nie stało czasu na uzyskanie koniecznego pozwolenia. Pełno tam zresztą srebrnych posągów, ołtarzy rzeźbionego srebra, świętych naczyń. Batorowie, Korybutowie, Jagielloni i inne konstelacje polskie są tam⁴⁰³.

Balzac, jak wynika z powyższego cytatu, nie rozpoznał prawidłowo zabytków, uznając barokowe kraty za powstałe w wiekach średnich. Jego opis jest jednak mocno materialistyczny – zwraca on uwagę głównie na materialne bogactwo głównej świątyni Polaków, zaś słowo „święty” pada jedynie w kontekście naczyń liturgicznych.

Od czasu postanowień soboru trydenckiego liturgia w Katedrze odbywała się przez 24 godziny na dobę. Msze odprawiano od 6 lub od 5 rano do godziny 11. Pozostała część dnia wypełniona był przez śpiewy chóralne i modlitwy. Posługę sprawowali psalterzyści, mansjonarze, wikariusze, scholarzy (zespół Szkoły Zamkowej), rorantyści. Liturgia była więc rozbudowana, sprawowana i wspomagana przez biskupów, członków kapituły, wikarych, prebendarzy, altarzystów. W 1847 roku Wincenty Pol jadąc na Śląsk wstąpił do Krakowa. Pisał wówczas o możliwościach, jakie dawało stałe prowadzenie liturgii:

W Krakowie nie zastałem nikogo prawie ze znajomych [...] – lecz że to w Krakowie w braku żywych można się zająć jeszcze umarłymi, poszliśmy na zamek i słuchaliśmy mszy świętej w kaplicy Zygmuntowskiej przy starożytnej wokalnejszej muzyce, która od czasu zejścia Zygmunta

⁴⁰² Pisała o tym m.in.: E. Gracz-Chmura, jw., s. 246.

⁴⁰³ H. Balzac, *Podróż do Polski*, przeł. T. Żeleński-Boy, Warszawa 1931, s. 37-38.

Starego brzmi co rano w tej kaplicy i tym samym śpiewem poważnym, i tą samą pobożnością naddziadów naszych wita dzień każdy i każde pokolenie na nowo⁴⁰⁴.

Liturgią katedralną zachwycał się w 1871 roku malarz Henryk Siemiradzki: „Z łatwością znalazłem gmach imponujący, otoczony wieżycami i znany zanadto z rycin, abym miał opisywać jego widok. Jakiego wrażenia doznałem, gdy wstąpiłem do katedry, czy potrzebuję mówić! Śliczny organ i dobry silny śpiew męski brzmiały na chorach, ksiądz mszę odprawiał przed głównym ołtarzem za grobowcem srebrnym św. Stanisława”⁴⁰⁵.

Nad porządkiem w Katedrze Wawelskiej czuwali świątnicy, którzy w XIX wieku zostali sportretowani na kartach literatury, piśmiennictwa i sztuk plastycznych. Pochodzili oni głównie ze Świątnik Górnych. Według legendy Górki, to jest właśnie Świątniki Górne, założyła królowa Jadwiga, ponieważ jadąc z Węgier stamtąd po raz pierwszy miała zobaczyć Kraków. Według podania mieszkańcy mieli być od XIV wieku zwolnieni ze wszystkich danin, jednak w zamian spoczywała na nich odpowiedzialność za obsługę Katedry Wawelskiej, choć nie była to oczywiście jedyna wieś, która zajmowała się obsługą świątyni na Wawelu (tak było również w Szczytnikach, Świątnikach Dolnych, Trąbkach, zaś z Prądnika czerpano dochody na utrzymanie dzwonników dzwoniących Zygmuntem). Każdy mężczyzna miał pełnić posługę przynajmniej 14 dni w roku. W średniowieczu pełniło tę posługę czterech świątniczian jednocześnie, w XIX wieku już ośmiu⁴⁰⁶. Do 1596 roku świątnicy wawelscy ubrani byli w stroje chłopskie, gdyż wtedy kard. Jerzy Radziwiłł zarządził wprowadzenie dla nich odrębnego stroju. Tak od XVII wieku nosili oni granatowe suknie i pelerynki z obszyciami lub nie (w zależności od statusu świątnika), co opisywał między innymi Władysław Ludwik Anczyc, pokazując ich jako katedralnych przewodników: „Kto zwiedzał świątynię wawelską, zauważył tam pewno przewodników oprowadzających po niej, w długich grantowych sukniach, z pelerynką obszyta karmazynową oblamką. [...] Oni znają dokładnie losy Katedry, wymienią ci wszystkich fundatorów i dobrodziejów i wskażą prochy każdego wsławionego rodaka, co tu pod marmurami spoczywa”⁴⁰⁷. Świątników upamiętniano w literaturze i nade wszystko w malarstwie jako tych, którzy strzegli *sacrum* i narodowego *sanctum*. W poemacie pt. *Śługa grobów* Józef Szujski uczynił świątniczian

⁴⁰⁴ W. Pol, *Pamiętniki*, oprac. K. Lewicki, Kraków 1960, s. 273.

⁴⁰⁵ Za: J. Dużyk, *Siemiradzki*, Warszawa 1986, s. 111.

⁴⁰⁶ O świątnikach na Wawelu pisał m.in.: J. Kracik, *Świątnicy katedry krakowskiej*, „Rocznik Krakowski” 54, 1978, s. 71-88.

⁴⁰⁷ W. L. Anczyc, *Obrazy krakowskie. Świątniczanie. Prądniczanie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1862, nr 133, s. 143-144.

głównymi bohaterami utworu. Są oni zresztą przedstawieni jako przewodnicy po grobach i Katedrze, a także jako świadkowie wawelskiej historii oraz bólu i wylewanych przez Polaków łez po stracie ojczyzny. Ich zadanie jest „święte” z perspektywy narodowej, podobnie jak „święci” są królowie pochowani na Wawelu:

A teraz mi padnij na kolana,
Bo ci wielką, świętą rzecz odsłonię:
Tu ci siedzieć i strzec ci Polonię
Słuchaj waszeć, tu jest kościół Sądu
I Bożego nad tą ziemią rządu!⁴⁰⁸.

Stanowili oni także element lokalnego folkloru: o świątniku, który miał zakochać się w marmurowej rzeźbie znajdującej się na sarkofagu królowej Jadwigi wspominał Karol Estreicher⁴⁰⁹. Opisał on również swoją przygodę związaną z ucieczką z lekcji oraz świątnikami Świdrem i Walasem, z którymi, wraz z gromadą dzieci i robotników, miał okazję bić w Zygmunta 31 października 1918 roku. Ostatnim ze świątników był Wojciech Walas, kolejni służyli jako zakrystianie. Świątniczanie strzegli Katedry do II wojny światowej.

W malarstwie i grafice świątnicy często odmalowywani byli jako element sztafażu na widokach wewnątrz Katedry Wawelskiej (do których zaliczyć można litografię François’a Stroobanta z 1859 roku ilustrujące *Katedrę na Wawelu* Ludwika Łętowskiego) czy na licznych widokach wewnątrz malowanych przez Saturnina Świerzyńskiego. Obsługa Katedry Wawelskiej sportretowana została także na rycinie przedstawiającej oprowadzanie Stanisława Augusta Poniatowskiego przez świątników po Grobach Królewskich. Rycina autorstwa Michała Stachowicza znalazła się w zbiorze *Monumenta Regum Poloniae Cracoviensia*. Świątnicy pojawiają się jako przewodnicy, również między innymi u Artura Grottgera, który w 1866 roku w tej roli namalował świątnika wskazującego na sarkofag Kościuszki (*U grobowca Kościuszki*). Malarz zastosował tenebryzm, jeśli uzna się Kościuszkowski sarkofag za bohatera obrazu. Świątnik oświeca medalion Kościuszki zamieszczony na grobowcu z pomocą jednej świecy tak, by obejmujący go mały chłopiec i stojąca za nim matka mogli obejrzeć ten przedmiot kultu z bliska. Świątnik jest więc nie tylko przewodnikiem, ale i edukatorem, nauczycielem patriotyzmu i uwielbienia dla tego, co narodowe i święte. Świeca ta symbolizuje niesienie kaganka oświaty ludowi, ale też jest symbolem sakralnym. *Nota bene* podobny motyw objęcia, całowania grobów (tak jak czyni to

⁴⁰⁸ J. Szujski, *Sługa grobów* [w:] tegoż, *Poezje*, t. I, Kraków 1885, s. 282.

⁴⁰⁹ K. Estreicher, *Nie od razu Kraków zbudowano*, jw., s. 208.

chłopiec na obrazie) występuje również na kartach literatury. Stefan Żeromski w 1889 roku opisywał w *Dziennikach* swoją wizytę w krakowskiej Katedrze:

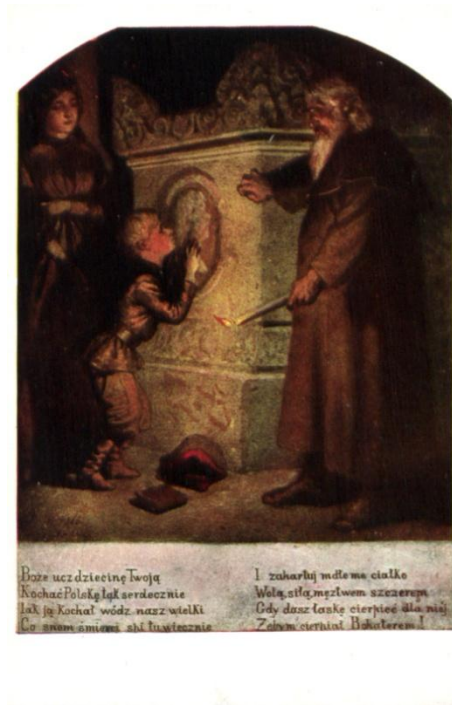
Kościuszki grób!

Chce się przyłgnąć ustami do tego piaskowca i wypłakać wielkim popiołom synostwo niewoli... A dalej stoją sarkofagi jak trony, dumne i królewskie. Jest to wspaniała w życiu minuta, jak minuta pierwszej komunii. Ze czcią, drżącymi palcami dotykasz marmurów i szepcesz w głębi duszy swojej:

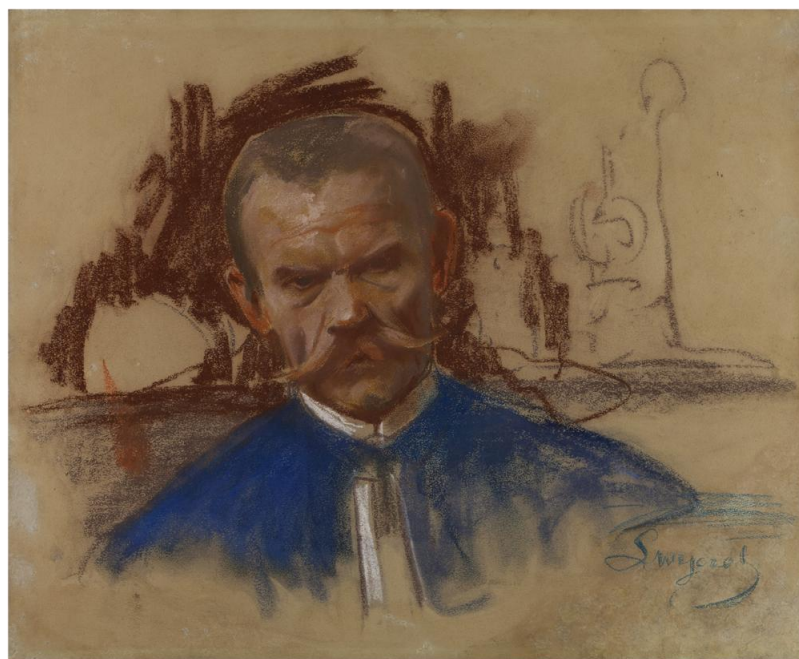
-- O, najjaśniejsi!..⁴¹⁰.

Porównanie do komunii świętej jest wiele mówiące. Nastąpiło zrównanie *sacrum* z *sanctum* narodowym. Dostąpienie zaszczytu bycia w kryptach królewskich to dla Żeromskiego dostąpienie sakramentu, a mówiąc ściślej – przyjęcie Najświętszego Sakramentu. Z kolei motywu rozświetlenia użył także twórca obrazu pt. *Krypta św. Leonarda w katedrze na Wawelu*, który przypisuje się Willibaldowi Richterowi i datuje na rok 1832. Ubrany w pelerynę świątnik rozświetla przed zwiedzającym wewnątrz najstarszej wawelskiej krypty, w której widać od lewej sarkofagi Kościuszki, Sobieskiego oraz Poniatowskiego. Najdoskonalszym pod względem artystycznym dziełem plastycznym dotyczącym świątników jest pastel Leona Wyczółkowskiego zatytułowany *Portret starego świątnika Katedry Wawelskiej Stanisława Synowca*, który artysta wykonał w 1912 roku w skarbcu katedralnym. Tło przedstawia bliżej nieokreślone formy, jest nieukończony, bowiem cała uwaga skupiona została na przedstawionym *en face* popiersiu świątnika. Twarz starszego człowieka została szczegółowo odmalowana. Jego profesję zdradza fragment ultramarynowej peleryny. Stanisław Synowiec pełnił funkcję świątnika w latach 1896-1913, a więc Wyczółkowski sportretował go na rok przed odejściem z katedralnej służby. Profesja ta cieszyła się wielkim szacunkiem w kraju, tak więc nie tylko literaci, ale i malarze na początku XX wieku zaczęli czynić tych ludzi bohaterami swoich dzieł.

⁴¹⁰ S. Żeromski, *Dzienniki*, t. VI, Warszawa 1966, s. 195.



15: Artur Grottger, *U grobowca Kościuszki*, 1866.



16: Leon Wyczółkowski, *Portret starego świątніка Katedry Wawelskiej Stanisława Synowca*, 1912.

Wspomniano, że często postaci świątników były rozrysowywane w formie sztafażu. Działo się tak w istocie, bowiem w sztukach plastycznych widok wnętrza Katedry Wawelskiej był jednym z częstych tematów wawelskich. W przypadku zasłużonego dla dokumentalistyki i ikonografii Wawelu Saturnina Świerzyńskiego, wnętrza te stanowią wręcz

osobny cykl⁴¹¹. Takie zadania jak realistyczne odwzorowywanie zabytków wawelskich były dla niego ważne. Jako pedagog Świerzyński uznał za konieczne stworzenie rodzimych wzorów rysunkowych dla krakowskich szkół rysunku. Znajdujące się dziś w krakowskim Archiwum Narodowym *Wzory rysunkowe* zawierały również pośród krakowskich kościołów i zabytków – widok Wawelu.

Obrazy przedstawiające wnętrza Katedry cechuje dobre wycucie perspektywy i stonowana, spokojna kolorystyka, w której odnajdujemy szarości, brązy oraz – w formie wyrazistych akcentów – złoto, czerń i czerwień, a także nadchodzące ze wschodu światło obiecujące Zbawienie. Przestrzenie zostały dobrze doświetlone. Agnieszka Janczyk zauważyła, iż

Niekiedy artysta stosował zabieg mający na celu optyczne powiększenie katedry, co jest widoczne na obrazie z 1880 roku. Malarz wydłużył nawę główną, w dalekiej perspektywie ukazując wejście i rysującą się w otwartych drzwiach barokową bramkę, zmniejszając przy tym sylwetki ludzi. Czasem wnętrza jest przedstawione niezbyt poprawnie – na obrazie z 1873 malarz przedstawił rząd kaplic po lewej w zbyt dużym skrócie, pokazał też maswerk, którego nie mógł zobaczyć z miejsca, w którym stał. Charakterystyczną cechą obrazów tego artysty jest bardzo schematyczne ukazywanie ludzi, ograniczonych właściwie do sztafażu [...]⁴¹².

We wnętrzach Katedry malowanej przez Świerzyńskiego panuje spokój, atmosfera modlitwy. Choć dzieła dotyczą w sensie zupełnie dosłownym *sacrum*, światło i przestrzeń również stanowią o mistyce obrazowanego miejsca. Ta bogata przestrzeń święta jest tu ostoją polskości i patriotyzmu.

⁴¹¹ Należą do niego obrazy olejne i rysunki: *Grobowiec Władysława Łokietka* (1844), *Włodzimierz Potocki rysowany z pomnika w Zamku Krakowskim* (1846), *Grobowiec Kazimierza Wielkiego* oraz *Grobowiec Włodzimierza Potockiego z Zamku Krakowskiego* (1856), *Wnętrze kościoła katedralnego* (1858), *Wnętrze kościoła katedralnego w Krakowie* (1858), *Wnętrze kościoła katedralnego na zamku* (1868), *Kaplica Lipskich w Katedrze Krakowskiej na Wawelu* (1871), *Widok nawy bocznej katedry na Wawelu* (1873), *Wnętrze kaplicy Lipskich* (1873), rysunki i akwarele przedstawiające Groby Królewskie: królowej Anny, żony Zygmunta III, trumna Zygmunta III, królowej Anny Jagiellonki, Zygmunta Augusta (boki i widoki perspektywiczne wykonane dla Józefa Łepkowskiego, 1873), *Widok z tronu biskupiego na główną nawę i kaplicę św. Stanisława w katedrze na Wawelu* (1875), *Wnętrze katedry wawelskiej* (1877), *Nawa katedry na Wawelu za wielkim ołtarzem* (1878), *Tylna nawa w katedrze na Wawelu* (1878), *Widok na kaplicę Zygmuntofską* (1879), *Widok na chór i nawę główną katedry na Wawelu* (1880), *Wnętrze kaplicy Mariackiej (Batorego) w katedrze na Wawelu* (1881), *Kaplica królowej Zofii w katedrze* oraz *Kaplica św. Krzyża* (1881), *Widok wnętrza skarbcza katedry krakowskiej* (1883).

⁴¹² A. Janczyk, *Saturnina Świerzyńskiego wnętrza katedry wawelskiej*, jw., s. 228.



17: Saturnin Świerzyński, *Wnętrze Katedry Wawelskiej*, 1877 oraz tegoż, *Widok na chór i nawę główną Katedry na Wawelu*, 1880.

O tym, jak ważny w hierarchii tematów malarskich dla Świerzyńskiego był Wawel, świadczyć mogą również omówione poniżej wydarzenia. Obraz *Wnętrze Katedry na Wawelu* Świerzyński ofiarował w październiku 1879 roku Muzeum Narodowemu w Krakowie, gdzie wymieniany jest jako trzeci eksponat w inwentarzach⁴¹³, tuż po sprezentowanych tej nowo wówczas otwartej instytucji *Pochodniach Nerona* pędzla Henryka Siemiradzkiego oraz *Odwiedzinach Zamoyskiego w Czarnolesiu* Karola Millera. Świerzyński wybrał wnętrze Katedry na Wawelu, gdyż stanowiła ona dlań nie tylko najważniejszy z zabytków, ale też główną świątynię Polski, której wizerunek powinien trafić do zbiorów rodzącej się instytucji upowszechniającej i gromadzącej narodową sztukę.

Kolejnym ważnym wydarzeniem dotyczącym Wawelu było ofiarowanie przez malarza w 1882 roku prezydentowi Krakowa Mikołajowi Zybliekiewiczowi obrazu *Widok z Krzemionek na Kraków i mogiłę Kościuszki*, który ukończony został w 1869 roku. Zybliekiewicz, jako jeden z inicjatorów przekazania Wawelu cesarzowi Franciszkowi Józefowi na rezydencję, w czym upatrywano szansę na odzyskanie go, otrzymał wraz z obrazem

⁴¹³ Zob. *Obrazy i rzeźby będące własnością Muzeum Narodowego. Katalog tymczasowy*, Kraków 1889.

znajdujący się dziś w rękach prywatnych list, który przytoczyła znawczyni twórczości Świerzyńskiego, Agnieszka Janczyk:

[...] ostatnia zaś myśl odnowienia Wawelu, już nie samo Miasto, ale cały Kraj Polski obchodzi. Uszanowanie tego Mauzoleum daje świadectwo naszej epoce, że co dawniej zaniedbaniem naszym – a więcej jeszcze złowrogimi okolicznościami zniszczone i do upadku, lub też zupełnego odstąpienia tradycji narodowej sprowadzonym było – na nowo ma zajaśnieć świetnym wspomnieniem naszej przeszłości – podniosłeś J.W. Panie i wziąłeś tę sprawę narodową w swe ręce – jesteśmy pełni otuchy że ją doprowadzisz pomyślnie do skutku – Przyjmijże więc za tyle zasług położonych dla Miasta i Kraju od wdzięcznego Krakowianina artysty tę jego pracę – przypominającą Ci nasz stary Wawel panujący nad miastem wraz z jego pamiątkami – Skalką – mogiłą Kościuszki, Bielanami i obwiązany jakby wstęgą, naszą czarującą Wisłą⁴¹⁴.

Zdaniem Świerzyńskiego odzyskanie Wawelu było sprawą wagi państwowej, która zajmowała nie tylko krakowian, ale też wszystkich rodaków. Nie bez powodu więc zdecydował się ofiarować Zybkiewiczowi obraz w zamian za zasługi związane z odzyskaniem Wawelskiego Wzgórza – narodowej „świętej góry” i sanktuarium.

W odniesieniu do Katedry Wawelskiej stosowano począwszy od romantyzmu metaforykę odnoszącą się do dziejowej księgi oraz Katedry jako mauzoleum, wielkiego grobowca. Utrzymano ją przez cały okres narodowej niewoli, o czym świadczą choćby słowa zapisane w *Zaklętych dzwonach* Władysława Bełzy. Upersonifikowana Katedra Wawelska jest tam przedmiotem licznych apostrof. W poemacie porównana została do urny dziejowej, „dziejów księgi naszej złotej” oraz królowej. Jej przestrzeń zdaje się dla podmiotu lirycznego jednością z Grobami Królewskimi. Przestrzeń katedralna to przede wszystkim przestrzeń cmentarna:

O! świątynio ty żałobna,
O! Przybytku śmierci chmurny!
Jakżeś dziwnie jest podobna
Do olbrzymiej dziejów urny...⁴¹⁵.

Motywy te odnoszące się do Katedry zostały wyodrębnione przez Ewę Miodońską-Brookes⁴¹⁶. Pierwszy z toposów wawelskich, który wyróżniła badaczka to Wawel jako dziejowa księga historyczna narodu. Przestrzeń architektoniczną traktowano jak kronikę, mury stały się formą zapisu historii i tradycji Polski, czego dowiodła autorka wskazując na teksty Jana Pawła Woronicza, Franciszka Wężyka, Edmunda Wasilewskiego, Wincentego

⁴¹⁴ Cyt. za: A. Janczyk, „Z przeszłości całej zostały tylko świetne wspomnienia”..., jw., s. 27.

⁴¹⁵ W. Bełza, *Zaklęte dzwony*..., jw., s. 62.

⁴¹⁶ Zob. E. Miodońska-Brookes, *Wawel-„Akropolis”*, jw.

Pola, Józefa Mączyńskiego, Seweryna Goszczyńskiego (*Północ krakowska* jako egzemplifikacja pejoratywnego ujęcia motywu), dalej: Ambrożego Grabowskiego, Joachima Lelewela, wspomnianego tu Konstantego Wurzbacha, Józefa Kremera, Ludwika Łętowskiego, Kazimierza Ehrenberga, Tadeusza Wojciechowskiego. Obrazy te dotyczą najczęściej Katedry Wawelskiej, ale i całego Wzgórza.

W dziele Ambrożego Grabowskiego pt. *Groby, trumny i pomniki królów polskich w podziemiach i wnętrzu katedry krakowskiej na Wawelu* z 1868 roku znaleźć można cytaty z tłumaczonego przez M. Chrzanowskiego *Poematu z Pogorzeli* autorstwa Konstantego Wurzbacha von Tannersberg – zakochanego w Krakowie polonofila, oficera austriackiego, między innymi autora tomiku *Von einer verschollenen Koenigsstadt (O zapomnianym mieście królewskim)* oraz naukowej monografii *Die Kirchen der Stadr Krakau (Kościoły miasta Krakowa)*. Przytoczyła go między innymi Ewa Miodońska-Brookes celem wskazania na jedną z genez konceptu *Akropolis* Stanisława Wyspiańskiego, o którym będzie za chwilę mowa, oraz wskazując na powtarzający się w twórczości XIX-wiecznych pisarzy motyw Wawelu jako dziejowej księgi⁴¹⁷. Wurzbach zaznaczył strzelisty kierunek Katedry Wawelskiej, która reprezentuje dlań *architecture parlante*:

Katedra na Wawelu szczytem swoich wieży
Wspaniałych a potężnych w błękit niebios mierzy,
Wchodzę wewnątrz świątyni przez bramę olbrzymią.
I dzieje, co od wieków w zapomnieniu drzemia,
Nagle w zimnym marmurze do życia powstają
I o minionych czasach ściany powiadają [...] ⁴¹⁸.

Wawel, głównie zaś Katedra Wawelska była jedną z najważniejszych przestrzeni artystycznej eksploracji wspomnianego już wielokrotnie Stanisława Wyspiańskiego. Pojawiła się w *Legendzie*, *Legendzie II*, dylogii bolesławowskiej (*Bolesław Śmiały*, *Skalka*), w *Weselu*, *Wyzwoleniu*, *Akropolis* oraz w szeroko rozumianej twórczości plastycznej⁴¹⁹. Jednym z najważniejszych utworów literackich dotyczących przestrzeni katedralnej jest dramat z 1904 roku pt. *Akropolis*⁴²⁰, którego akcja rozgrywa się w Noc Rezurekcyjną, kiedy to o północy

⁴¹⁷ Zob. E. Miodońska-Brookes, *Wawel-„Akropolis”*, jw., s. 19.

⁴¹⁸ Za: A. Grabowski, *Groby, trumny i pomniki królów polskich w podziemiach i wnętrzu katedry krakowskiej na Wawelu*, Kraków 1868, s. 102.

⁴¹⁹ O przestrzeni Wawelskiego Wzgórza w twórczości Wyspiańskiego szczegółowo pisałam w pracy magisterskiej: zob. A. Grochowska, *Sacrum i profanum. Przestrzeń wawelskiego wzgórza w twórczości Stanisława Wyspiańskiego*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Franciszka Ziejki, Wydział Polonistyki UJ, Kraków 2011.

⁴²⁰ *Akropolis* Wyspiańskiego poświęciłam osobne studium: A. Grochowska, *Przestrzeń Wawelskiego Wzgórza w Akropolis Stanisława Wyspiańskiego [w:] Kraków zmitologizowany*, red. A. Grochowska, P. Żołądź, Kraków

budzą się do życia dzieła sztuki znajdujące się w przestrzeni kościoła katedralnego. Wyspiański wybiera te, które podczas restauracji i urzędowania Katedry w XIX wieku były niechciane, zbędne, przesuwane, niedoceniane przez ówczesnych historyków sztuki, by rzucić nowe światło na ocenę znajdujących się na Wawelu palimpsestowych treści. Ożywianie postaci zamknął w cyklu, one zaś powtarzały swe czynności, co ma religijne konotacje, bowiem przypomina to rytuał. Powołanie do życia postaci z renesansowych gobelinów motywuje przeniesienie miejsca akcji z Katedry do Zamku, który również jest dziełem epoki renesansu. Tak więc połączenie aspektu ogólnoludzkiego (dziedzictwa świata starożytnego) z polską teraźniejszością, przeszłością i przyszłością tworzą przestrzeń heterochroniczną, swoisty beczas.

Dramat ten synkretyzuje różne koncepcje religijne, rozmaite tradycje. Odnaleźć w nim można odniesienia do symboliki chrześcijańskiej, greckiej i rzymskiej mitologii, jak również reminiscencje starotestamentalne i trojańskie. Pisząc to dzieło, Wyspiański dawał nadzieję na zmartwychwstanie Rzeczypospolitej, odczarowywał niejako dramatyzm walki o odzyskanie przez Polaków niepodległości. W metaforze Wawelu jako Akropolu poeta nie wskazywał na konkretne ujęcie, lecz uniwersalne. Najbliżej było mu jednak do wspomianej już Walhalli⁴²¹.

Symbolika topograficzna w *Akropolis* jest, jak już zauważyli tacy badacze jak Tadeusz Makowiecki czy Wojciech Bałus, wertykalna, czyli taka jak w cytowanym wyżej wierszu Wurzbacha i wielu innych artystów. *Akropolis* w swej strukturze poetyckiej wpisuje się w niesklasyfikowany przez poetykę, lecz opisany przez badaczy gatunek świątyni, o czym pisałam szczegółowo w artykule *Przestrzeń Wawelskiego Wzgórza w Akropolis Stanisława Wyspiańskiego*⁴²². Tam również omówiłam ów dramat zestawiając go z symboliką świątyni chrześcijańskiej, pisząc też o synkryzmie religijnym oraz uobecnianiu Wawelu, w efekcie dowodząc między innymi, że zbudowane niczym Katedra Wawelska *Akropolis* niesie z sobą sprzeciw wobec kultu grobów i afirmację życia.

Wyspiański nie spotkał się jednak ze zrozumieniem swego przekazu. Współcześni mieli duże trudności z odbiorem utworu. Na przykład Aleksandra Czechówna jako gorliwa katoliczka opisywała swoją bardzo emocjonalną reakcję na publikację *Akropolis*:

2017. Z tego powodu w niniejszej dysertacji przypomniane zostaną tylko niezbędne informacje dotyczące dramatu i jego roli w uświęcaniu Wawelu.

⁴²¹ O Wawelu jako akropolu i Walhalli: zob. tamże, s. 107-114 w polemice z: J. Błoński, *Walhalla-Wawel*, jw.

⁴²² Zob. A. Grochowska, *Przestrzeń Wawelskiego Wzgórza...*, jw., 15-118.

Ty [tzn. Wyspiański] wypędzasz geniusza poezji z Wawelu, ale dzięki Bogu nie jesteś wysłuchanym. Nasza generacja idzie za nim, wstępuje do grobów, ale nie na to, aby się poddawać nieproduktywnemu marzycielstwu, ale właśnie ta cześć dla grobów sprawia, iż ci ludzie uzbrojeni we wszystkie zdobycze nauki, sztuki i archeologii zabierają się do odnowienia naszego Wawelu. Zapewne, że odnowienie Zamku to jeszcze nie wskrzeszenie Ojczyzny, ale nie zapominaj, że narody nie powstają bez woli Bożej, zdaje mi się zaś że gdy ta restauracja przyjdzie do skutku, będzie ona potężniejszym pomnikiem naszej żywotności niżeli twoje pesymistyczne i chorobliwe utwory. [...] A przecież Wyspiański, to nie tylko Polak, ale krakowskie dziecko, czemuż więc ja w jego utworach nic takiego znaleźć nie mogę, co by mnie do niego zbliżyło. [...] Ale gdzie przyczyna tego? O ile mi się zdaje, to leży ona w tem: pisze on o Krakowie, a jednak to nie jest mój Kraków, pisze o Wawelu, ale to nie jest mój Wawel, pisze o Ś. Stanisławie, [...] a do takiego Świętego nie mam wcale pociągu modlić się. Lecz czasem robi on jeszcze coś gorszego, bo to, co kocham i co jest mi drogim, to on w dziwaczny sposób wszystko to bruka mi i zohydza. Niech np. krytyka zapatruje się jak chce na jego *Akropolis*, ja jednak mam odwagę powiedzieć, że dla mnie jest to rzecz wprost wstrętna i obrzydliwa. Te anioły dźwigające trumnę S. Stanisława, które we wilię Nowego Roku cieszą się że raz przecie pozbędą się tego ciężkiego trumniska i z pięknymi nimfami będą mogli poromansować po ciemnych kaplicach. Ta panna z kaplicy Sołtyków, która również na to tylko budzi Włodzimierza Potockiego, ażeby jako krewka dziewczka zaciągnąć go również do ciemnej kaplicy. Wszystko to jest dla mnie tak wstrętnem i tak obrzydliwem, że gdy po przeczytaniu *Akropolis* poszłam na Zamek i uklękałam przy trumnie S. Stanisława, nie mogłam się literalnie modlić. Złość, obrzydzenie, wściekłość prawie taka mię ogarnęła, iż gdyby wtedy Wyspiański pokazał mi się na Wawelu, wtedy z pewnością mimo obawy okrycia się śmiešnością, byłabym jednak nie wytrzymała i byłabym mu zrobiła bardzo bolesne wypowiedzi⁴²³.

Choć Czechówna była osobą czytającą i obeznaną z literaturą, nie dostrzegła w sztuce Wyspiańskiego jego sprzeciwu wobec marazmu, kultu grobów. Być może na tę refleksję nie pozwoliło jej tradycyjne przywiązanie do wiary katolickiej. Zdawało się, iż zapomniała, że poeta-malarz również był katolikiem. Tymczasem, jak wspominał Mieczysław Smolarski, który nazywał Kraków „miastem starych dzwonów”, Wyspiański:

Należał do duchów silnych, jakich nieraz miała Polska. Ludzie ci szli po jednej linii, schodząc z niej niekiedy na chwilę, bo taki jest los ogólny, ale trwałych wahań nie mieli. I dlatego rzucił kiedyś ostrzeżenie:

Ale świętości nie targać,
Bo trza, aby święte były!⁴²⁴

Faktem jest, iż oburzenie na artystę dotyczyło „zbrukania” świętości przede wszystkim chrześcijańskiej, przekroczenia granic, profanacji przestrzeni katedralnej. W związku z naruszeniem tak ważnej dla autorki sprawy, doznała ona bardzo silnych emocji. Tak więc profanacja czy też wyobrażona profanacja Katedry Wawelskiej, nawet jedynie w formie ideowej, była sprawą bardzo osobistą, niemal prywatną, przeżywaną przez Polaków i krakowian.

⁴²³ Za: B. Lesiak-Przybył, *Wzgórze wawelskie* w *Dzienniku Aleksandry Czechówny...*, jw., s. 81-82.

⁴²⁴ M. Smolarski, *Miasto starych dzwonów*, Kraków 1960, s. 207.

2.3. Groby Królewskie

Polak w epoce narodowej niewoli był *homo sepultor*. XIX wiek to okres manifestacyjnej celebracji rytuałów pogrzebowych, które – w nawiązaniu do rozbudowanych królewskich procedur *pompa funebris* mających miejsce przez wieki na Wawelu – ukazywały nie tylko stosunek Polaków do poszczególnych zmarłych, ale i do nieistniejącej Rzeczypospolitej. Polska pozbawiona miejsca na mapie Europy była – podobnie jak chowani zmarli i tłumy biorące udział w pożegnaniu – nie do końca po stronie żywych, nie do końca też martwa. Wielkie pogrzeby integrowały rodaków nie tylko narodowo, scalały podzielonych przez państwa zaborcze Polaków, ale też pozwalały każdej jednostce biorącej udział w uroczystościach pożegnalnych na spotkanie życia i śmierci. Rytuály funeralne oddziaływały na Polaków tak samo, jak miejsca wiecznego spoczynku, w których kończył się rytuał. Dla nieistniejącej Polski były to takie przestrzenie, jak Groby Królewskie oraz kościół katedralny, zawierający w nawie *gros* pomników grobowych, kenotafów, epitafiów, a nawet – czego wówczas się nie spodziewano – sarkofag.

W literaturze romantyzmu utrwaliło się kilka motywów Krakowa i Wawelu widzianych przez pryzmat kryp królewskich, które funkcjonowały przez cały okres narodowej niewoli. Motyw Grobów Królewskich ma swą genezę w zdarzeniach politycznych i odnosi się do szerzej rozumianej metafory złożenia Polski do grobu wraz z utraceniem przez nią niepodległości. Jak pisał Stanisław Rosiek:

Grób ojczyzny przez długie lata pozostawał w centrum wyobraźni zbiorowej. Poruszenia serca, chłodny rozsądek, marzenie - wszystko kierowało ku niemu tych, co pozostali przy życiu, bo tylko tam – jak sądzili – w ciemnej, należącej do umarłych strefie odnaleźć mogli Polskę⁴²⁵.

Dlatego też uznanie kryp wawelskich za symboliczny grób Polski, dający jednocześnie wiarę w zmartwychwstanie, ale i pogłębiający marazm w zapatrzonym w śmierć narodzie, było jedną z form kultowych omawianej w rozdziale pierwszym „polskiej religii narodowej”.

Jedną z najczęstszych reprezentacji w literaturze i piśmiennictwie ma motyw Grobów Królewskich stanowiących *pars pro toto* Katedry, Wawelu, a nawet całego Krakowa. Jako przykład tego zjawiska można podać choćby apostrofę z dramatu pt. *Bez chaty* Michała Bałuckiego:

⁴²⁵ S. Rosiek, jw., s. 67.

Krakowie! śliczna kołysko moja!
O Romo moja! królewski grobie!⁴²⁶.

Przy użyciu tej synekdochy, podobnie jak porównania Katedry do dziejowej księgi, relacjonowano w „Czasie” przebieg wizyty Deotymy na Wawelu. To, co stanowiło inspirację w Katedrze, należało jedynie do przestrzeni cmentarnej:

Deotyma zwiedzała katedrę na Wawelu. Przerzucając ilustrowaną, kamienną księgę naszych dziejów, zapewne każdy napis, każda postać rycerza z brązu lub marmuru, każda trumna, każdy muru załamek podawały jej temata swoje, które w jej piersi rozlały się w wielkie epepeje, czekające tylko sposobnej chwili, aby się wylać potokiem improwizacji...⁴²⁷.

Stolica nieistniejącej Rzeczypospolitej nazywana była miastem grobów głównie za sprawą krypt wawelskich, do czasu, gdy poszerzono krakowską przestrzeń grobową z myślą o chowaniu wielkich Polaków na Skałce i cmentarzu Rakowickim.

Literatura romantyczna współtworzyła i rozpowszechniała patriotyczny kult grobów wawelskich. Idea ta stanowi wyraźną dominantę w utworach Edmunda Wasilewskiego, który kreślił w jednym ze swych krakowiaków następujące słowa:

Na Wawel, na Wawel, krakowiaku żwawy,
Podumaj, potęsknij nad pomnikiem sławy.
Dzieje Twojej ziemi na grobowcach czytaj,
Twoich wodzów groby uściskiem powitaj.
Powitaj uściskiem, w oczy spojrzysz śmiało,
Bo tobie w dół patrzeć nigdy nie przystało.
Oni światu przegrażali, i dziś, chociaż w trumnie,
Chociaż okiem marmurowem, poglądają dumnie⁴²⁸.

Groby Królewskie według Wasilewskiego mają więc szczególną moc: dodają siły do walki, napawają dumą, przypominają o potędze narodu, wykarmiają duchowo, wskazują drogę do walki narodowowyzwoleńczej. Trumny wielkich Polaków torują więc drogę ku niepodległości, ich energia jest – zdaniem romantyka – wzmacniająca, daje siłę do walki reprezentantom wszystkich stanów: od szlachty po chłopów. Poezja grobów Edmunda Wasilewskiego oscylowała wokół toposu Wawelu jako wielkiej mogiły narodowej. Zdaniem poety Polacy lada moment przebudzą się dzięki grobom, dzięki obcowaniu z nimi, w nich

⁴²⁶ M. Bałucki, jw., s. 81.

⁴²⁷ *Deotyma i improwizacja p[od] n[azwą] Serce*, „Czas” 1855, nr 100, s. 1.

⁴²⁸ E. Wasilewski, *Na Wawel, na Wawel, krakowiaku żwawy* [w:] tegoż, *Poezje*, Kraków 1925, s. 7.

zaklęta jest życiodajna siła. Dzięki trumnom zmartwychwstanie w rodakach chęć do odzyskania ojczyzny. Wszak poeta nawoływał w swym *Requiem*: „Do grobów! grób życie daje!”⁴²⁹.

O swoim stosunku do Grobów Królewskich na Wawelu Edmund Wasilewski pisał w *Wyjątku z listu do Krakowa* w 1840 roku, który ukazał się na łamach „Tygodnika Literackiego”. Padły tam następujące deklaracje:

Zwiedzałem je niedawno, bo lubię zaglądać do grobów jak do historii. Grób, w którym ludzie postawili trumnę i zamknęli, podobny jest do otchłani przeszłości, w której głębię czas powrzucał czyny ludzi, jest to księga historii, która się czyta myślą-marzeniem [...]. Ale jeżeli są chwile, w których człowiek z pewną tęsknotą lubi się zastanawiać nad grobami, nawet obcych mu, nieznanymi i zwyczajnymi ludźmi; jakże go namiętnie pociągać muszą ku sobie groby jego ojców i przodków trumny, w których złożone popioły dźwigały niegdyś na swoich barkach gmach wielkiego narodu! Takiego uczucia doznaje Polak wstępujący w groby wawelskie, stojąc przed olbrzymimi trumnami przodków, jak olbrzymie było niekiedy ich życie⁴³⁰.

Motyw grobów jako księgi dziejowej jest jedną z podstawowych metafor dla Wasilewskiego. To analogiczne w stosunku do metafory Katedry jako księgi, co przebadana wspomniana już wielokrotnie na kartach tej rozprawy Ewa Miodońska-Brookes. Zauważyć należy, iż tej fascynacji szczątkami i wprowadzanej na karty literatury nekromanckiej tendencji Wasilewskiego i pozostałych romantyków wyraźnie sprzeciwił się dopiero nawiązujący do poezji autora *Katedry na Wawelu* Wyspiański i inni młodopolanie.

W podobnym do Wasilewskiego tonie pisał choćby Ryszard Berwiński, piewca Wielkopolski. Stworzył on między innymi poemat *Wawel i Kraków*, w którym stolica nieistniejącej Polski to święte miasto, „ziemia mogił i krzyżów” uświęcona właśnie dzięki Grobom Królewskim na Wawelu, które są żywe. Przeciwstawia je poeta obrazowi „żywych trupów, którzy się rodzą”. W kryptach katedralnych budzi się zatroskana stanem Wawelskiego Wzgórza, państwa i narodu postać legendarnego władcy imieniem Wawel, który mówi o sobie, że jest „królem żebrakiem”⁴³¹.

Groby Królewskie na Wawelu były również, jak wspomniano na wstępie niniejszego podrozdziału, symbolem upadku, śmierci Rzeczypospolitej, która leżała w grobie podobnie jak jej władcy. Ci zaś nie powstałi z martwych, by ją ratować. Teraz widok tych trumien napawa smutkiem. W tym tonie pisał Franciszek Wężyk w *Okolicach Krakowa*:

⁴²⁹ E. Wasilewski, *Requiem* [w:] tegoż, *Wybór poezji*, oprac. M. Janion, Kraków 1955, s. 110.

⁴³⁰ Cyt. za: M. Janion, *Wstęp* [do:] tamże, s. XXVIII-XXIX; zob. też: E. Gracz-Chmura, jw., s. 251.

⁴³¹ R. Berwiński, *Wawel i Kraków* [w:] tegoż, *Poezje*, Poznań 1844, s. 44.

A wy święte ostatki Ojców polskiej ziemi!
Gdy nas los dokonywał klęski śmiertelnemi,
Słyszeliście ojczyznę żebrzącą litości,
I żaden mściciel z waszych nie wylał się kości!...
Przeszły chwile potęgi: czas z wrogami w zмовie
Zniszczył wszystko... śpią w grobach przemożni Królowie!
Ledwie reszty tych murów od zgonu oszczędza
Szukająca przytułku w gmachach nędza⁴³².

Owo zmartwychwstanie związane z przebudzeniem się duchów potężnych polskich królów wiązało się, podobnie jak szeroko realizowany w literaturze i sztuce motyw Grobów Królewskich, z legendą o tym, iż przodkowie polskiego narodu powstaną z martwych w sytuacji poważnego zagrożenia dla kraju. Odniesienie do legendy o śpiących pod Wzgórzem królach i rycerzach odnaleźć można w napisanym w duchu poezji Woronicza niedokończonym poemacie *Groby w dniu śmierci Tadeusza Kościuszki* pióra Edwarda Lubomirskiego. Czytamy w nim następujące słowa:

Czyliż przeoczyć te świątnice można?
Murów posepność wciąż serca przejmuje,
Każdym się grobem myśl zajmie pobożna,
Któż tam nieczuły? któż się nie zbuduje?
[...]
Mówić się zdają, te królów posągi,
Mniemam iż czytam w nich życia wyrazy.
Każda z tych trumien ciągnie mnie ku sobie,
Wierna mi pamięć wskrzesza zmarłych zwłoki,
Sprawy ich życia zeznają mi w grobie,
[...]
Kto za mną wstąpił do progów poświętnych
Znajdzie przytułek w królów grobach smętnych,
Aż się wysili mocna zawierucha,
Niech siedzie, rozmów niech Rycerzy słucha.
[...]
Często mnie widzą te poświętnne mury.
Życie tych Mężów w głuchym śpiących grobie,
[...]⁴³³.

Katedra Wawelska jest więc zajmującą dla wstępującego do niej z powodu obecności Grobów Królewskich. Trumny przyciągają do siebie zwiedzających, którzy zapatrują się w śmierć, pogrążają w smutku. Groby znajdują się wszakże w „murach posepnych” i są „smętne”, „głuche”. Wasilewski widział możliwość czerpania z grobów energii do życia, tymczasem pogrążony w wyobrazeniowej nekromancji podmiot liryczny w wierszu Lubomirskiego kieruje swą uwagę w stronę marazmu, pogrążenia się w rozpacz, a więc

⁴³² F. Wężyk, *Okolice Krakowa*, jw., s. 6.

⁴³³ E. Lubomirski, *Groby w dniu śmierci Tadeusza Kościuszki*, Warszawa 1821, s. 9, 10, 18, 27.

wpada w pułapkę, jaką jest patrzenie się w dół, w stronę śmierci, skupianie się na szczątkach, zapatrywanie w przeszłość.

W tonie smutku i żałoby opisywał groby wawelskie Seweryn Goszczyński. W jego poezji upersonifikowany Wawel to miejsce pobudzające wyrzuty sumienia, w którym dusza Polaka w takt nocnych grzmotów wpada w rozpacz. W tekście zatytułowanym *Na mogile Kościuszki* Goszczyński pisze w 1825 roku:

Dopóki Wawel skargami boleści
Będzie jęczał w burzy tonie,
Niech dopóty na ich łonie
Oko księżycy rosy nie popieści!⁴³⁴.

W Grobach Królewskich przypominano sobie o – jak sądzono – boskiej karze, jaką poniosła Rzeczpospolita. W opublikowanym w 1859 roku wspomnianym już poemacie Józefa Szujskiego *Sługa grobów* trumny wawelskie to *pars pro toto* Katedry, a nawet i całego Wzgórza. Tytułowy „sługa grobów” o wyraźnych skłonnościach nekromanckich widzi, jak nad trumnami królewskimi Polacy wylewają łzy:

Łza nie pierwsza padła w ich grobie,
Odkąd Wawel w wiekowej żałobie...
A toć przecie pięćdziesiąt lat przeszło,
[...]
Toć wiem dobrze, ile w tej świątnice
Było ludzi i łez było ile:
Ale jeszcze znać niedosyć, panie,
Kiedy Boże nie przeszło karanie...⁴³⁵

Uosobiony Wawel jest w żałobie podobnie jak Polska. To kolejny przykład użycia synekdochy dotyczącej Wawelskiego Wzgórza jako reprezentanta Rzeczpospolitej. Świątnikom zresztą „nieboszczycy / Wiele rzeczy tajnych powiedzieli / O wyrokach Pańskich i Polonii”⁴³⁶. Jak pisze Szujski w *Roku polskim*: „Kościoły świecą grobami”⁴³⁷. Światło w grobach zamknął zaś dla zbiorowej wyobraźni poetyckiej Edmund Wasilewski⁴³⁸.

O Grobach Królewskich jako *pars pro toto* Katedry pisał również Józef Ignacy Kraszewski, który po swojej wizycie na Wawelu zapisał następującą myśl: „Wrażenie, jakie

⁴³⁴ S. Goszczyński, *Na mogile Kościuszki* [w:] tegoż, *Dziela zbiorowe Seweryna Goszczyńskiego*, t. I: *Poezje liryczne* Lwów 1914, s. 70.

⁴³⁵ J. Szujski, *Sługa grobów*, jw., s. 273-274.

⁴³⁶ Tamże, s. 279.

⁴³⁷ J. Szujski, *Rok polski* [w:] tegoż, *Poezje*, t. I, Kraków 1885, s. 351.

⁴³⁸ Zob. E. Wasilewski, *Requiem...*, jw.

czyni Katedra, wielkie jest i przejmujące inne wszakże jak u P[Anny] Marii w Rynku; tam życie stare jeszcze trwa i przedłuża się, tu wionie coś grobowego, czujesz prochy Jagiellonów pod stopami, a śpiew przejęty jest nutą żałoby, nawet w chwili wesela i zwycięstwa”⁴³⁹. Świątynia pw. św. Stanisława i Wacława postrzegana jest więc przez pisarza przede wszystkim jako kościół grobowy. Groby były zatem w odczuciu zwiedzającego przestrzenią anektującą pozostałą część kościoła katedralnego, miały decydujący wpływ na atmosferę wnętrza i interpretację jego symboliki, jakość i formę przeżyć narodowych oraz religijnych. Kraszewski zresztą, jak wielu innych, porównywał groby wawelskie do kamiennej księgi, odczuwał ich palimpsestowy i heterochroniczny charakter, co doskonale obrazuje niniejszy cytat: „Czujesz, że to nekropolis wieków, ludu, dynasty, idei, rodzin i bohaterów bezdzietnych”⁴⁴⁰. W wawelskich kryptach, zdaniem autora *Starej baśni*, panuje dostojna aura śmierci, której patronuje pierwszy polski święty:

Ś[więty] Stanisław króluje w pośrodku tym wszystkim zwłokom – ideą poświęcenia się aż do śmierci. Śmierć ta majestatyczna tu jest wielka, cicha, niepowszednim smutkiem odziana, szatą purpurową spowita, a olbrzymi zdają się czekać godziny zmartwychwstania, z pierśią wstrzymanego życia pełnią.

Obok tumb królewskich masz tu hetmanów z buławami w dłoni, rycerzy z mieczami u boku, senatorów na szablach opartych, biskupów w pontyfikalnych strojach, wszystkich, co za żywota z królami pospołu stali u steru Rzeczypospolitej, dwór, urzędników, wojsko, kapłanów... wszystkich prócz ludu... Z różnych epok i lat pomniki każdą chwilę dziejową okazują w jej charakterze właściwym, od Łokietka do posągu Włodzimierza Potockiego wykradzionego jakby z greckiego panteonu – co za ogromna przestrzeń wyobrażeń, smaków, idei...[...]

Zajrzeliśmy tylko do podziemiów... trumny jedne na drugich, w nich zwłoki szerniałe, ciemno im nie po królewsku w tych czarnych lochach⁴⁴¹.

Kraszewski zwiedzał groby królów w Katedrze. Został wpuszczony także do krypt królewskich, które były zaniedbane. W wiekach wcześniejszych nie przywiązywano bowiem aż tak dużej wagi do samych szczątków. Za duszę zmarłego modlono się w świątyniach, stąd też nagrobki, sarkofagi, kenotafy umieszczone były w nawach kościoła, którym – pochowany pośrodku nawy głównej – patronował św. Stanisław. Jego ciało unosi się symbolicznie nad ciałami pozostałych person pochowanych w Katedrze, niejako metaforycznie łącząc ich z Bogiem, z niebem, kierując wzrok modlących się doń ku górze, nie zaś w dół, w stronę śmierci.

⁴³⁹ J. I. Kraszewski, *Kartki z podróży 1858-1864 I*, jw., s. 19.

⁴⁴⁰ Tamże, s. 20.

⁴⁴¹ Tamże.

Wincenty Pol, który przebywał w Krakowie w latach 1834-1835, pisał o pewnym związanym z grobami geście, który w swej powtarzalności miał charakter rytuału: „Po niesporze zwykle chodziłem na Wawel i przykładalem nieraz rozpaloną głowę, aby ją ostudzić marmurem grobowców”⁴⁴². Za grobowiec uznać można zarówno grobowe pomniki, jak i sam budynek Katedry. Z kolei ów symboliczny gest Pola przywodzi na myśl różne interpretacje; groby mogły ostudzać jego żywiołowość, wysysać zeń życie, jak również obniżać temperaturę ciała, studzić je z wywołanej silnymi emocjami gorączki.

Dla Władysława Tarnowskiego (piszącego pod pseudonimem Ernest Buława), muzyka, poety i tłumacza, choć Katedra była centrum milczenia, to jednak groby i kamienie, z których jest zbudowana, niosą z sobą informację, którą podmiot liryczny wiersza *Na Wawelu* słyszy w formie rapsodów i hymnu:

Świątynio wielka! ty stolico ciszy! —
Gdzie każdy kamień klasycznej przeszłości
Jest mi rapsodem, który duch mój słyszy
Hymnem tryumfu z grobów głębokości!⁴⁴³

To dość ciekawa forma przestylizowania motywu dziejowej księgi. Kamienie nie mówią, lecz wygrywają melodię. Są to jednak dźwięki żałobne, słyszalne podczas uroczystości funeralnych, a przekaz ów staje się dla patriotów odwiedzających groby codzienną pieśnią.

Ta utrzymywana przez kilka dekad retoryka dotycząca Grobów Królewskich miała swe daleko idące skutki. Ten, który wchodził do grobów, stawał się prawdziwym Polakiem, jak pisał badacz nauk o ziemi, *porte parole* Żegoty z III części Mickiewiczowskich *Dziadów* Ignacy Domeyko, który po przyjeździe z Chile w 1884 roku odwiedził Katedrę Wawelską: „Jest tam w tych kryptach [...] żyjąca nasza historia. Kto uwiedziony światem czy prózną nauką oziębnie w miłości do kraju, niech tu wejdzie, westchnie, pomodli się – odejdzie Polakiem”⁴⁴⁴. Polski szukało się w królewskich grobach. W drugiej połowie lat 80. XIX wieku Aleksander Kraushar, warszawski mecenas, pisał o wawelskich kryptach w aforystycznej strofie pt. *Gdzie ona*:

⁴⁴² W. Pol, *Pamiętniki*, jw., s. 230.

⁴⁴³ W. Tarnowski, *Na Wawelu* [w:] tegoż, *Poezje studenta*, t. I, Lipsk 1863, s. 330.

⁴⁴⁴ I. Domeyko, *Wyjatek z niewydanych pamiętników I. Domeyki* [w:] E. Nieciowa, *Wrażenia I. Domeyki z pobytu w Krakowie 24 lipca – 3 sierpnia 1884*, oprac. E. H. Nieciowa, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” r. II (1956), Kraków 1959, s. 338.

Szukałem Polski, Polski potężnej,
W królewskiej purpury szacie,
W proporcach szykach, grozie potężnej
W potęgi majestacie;
Szukałem Polski, co krwią ofiarą
Do dziejowego szła celu
W królewskich grobach Wawelu⁴⁴⁵.

Groby Królewskie były także tematem jednego z wierszy piszącego w duchu neoromantycznym Władysława Bełzy. W tekście załączonym do znanego zbioru pt. *Katechizm polskiego dziecka* autor usiłuje zaszczerpić u najmłodszych odbiorców miłość do Wawelu, prezentując go przez pryzmat Grobów Królewskich:

Czy znasz, młody przyjacielu,
Groby królów na Wawelu?

[...]
Najcenniejsze to klejnoty
Z całej polskiej twej Korony.
Na kolanach idź, mój mały,
Przed te trumny marmurowe
I u szczątków dawnej chwały
Ze czcią pochyl twoją głowę.

Tu nadziei żar i wiary
Niech się w sercu twym rozgości,
Na ołtarzu tym ofiary,
Poświęcenia i miłości.

Tu uczucia najgorętsze
W młodym swoim rozpal łonie,
Bo tu wszystko, co najświętsze,
W tym złożono Panteonie!
[...]
Wszystkoż, wszystko tak posnęło,
Jak te sławy naszej świadki?
Wszystkoż, wszystko tak minęło,
Jak na grobach wędzną kwiatki?

Precz z rozpaczą! Choć z mogiły,
Roześmieje się kwiat w wiośnie!
Więc zaczerpmy tutaj siły,
Bo z przeszłości — przyszłość rośnie!⁴⁴⁶

Bełza wyliczył najpopularniejsze z perspektywy XIX-wiecznych narracji jednostki pochowane na Wawelu. Szczątki królów i bohaterów narodowych uznane zostały przez

⁴⁴⁵ A. Kraushar, *Strofy*, Kraków 1890, s. 25.

⁴⁴⁶ W. Bełza, *W podziemiach Wawelu* [w:] tegoż, *Katechizm polskiego dziecka*, Lwów 1912, dostęp online: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/katechizm-polskiego-dziecka-w-podziemiach-wawelu.html#m1282139799399-2460948065>, reprodukcja cyfrowa ze zbiorów BN.

podmiot liryczny za „najświętsze”. W jednym z fragmentów pojawia się motyw, którego wizualną egzemplifikację odnaleźć można na omawianym już obrazie Artura Grottgera pt. *U grobowca Kościuszki* z 1866 roku, na którym widoczny jest mały chłopiec obejmujący czule sarkofag ze zwłokami Kościuszki. W 1900 roku Bełza pisze jakby wkładając tę zwrotkę w usta oprowadzającego po grobach świątnika:

Dalej widzisz, moja duszko,
Wawrzyn wstęgą przewiązany;
Tutaj spoczął nasz Kościuszko,
Wódz nad innych ukochany!⁴⁴⁷

Tak wychowane pokolenia w dużej mierze pozbawione były ideowej witalności, co dostrzegł Wyspiański i jego rówieśnicy. Jak już wspomniano kilkakrotnie, szczególnie przy okazji literackiego ujęcia Wawelu w formie *Akropolis*, Wyspiański zdecydowanie i surowo sprzeciwiał się temu, co niosła z sobą poezja grobów. Jego zdaniem kult Thanatosa w Polsce sprawił, że Polacy popadli w somnambuliczny trans, zachowywali się jak martwi za życia. Nie tylko autor *Wesela* pokazywał inne dla Polski możliwości. Ludwik Szczepański w wierszu *Groby królewskie*⁴⁴⁸ skonstrastował pogrążoną w ciemnościach wawelską grobową rzeczywistość ze światem zewnętrznym, który jaśniał słonecznym blaskiem. Wskazywał więc wertykalny ruch w stronę nieba, słońca, życia, tego, co dla istot żywych jest naturalne. Diagnozując mentalny stan rodaków, o swoim pokoleniu „pogrobowym” pisał Józef Weyssenhoff w *Tanatosie*⁴⁴⁹. Pokolenie to było jak dzieci, którym zmarli ojcowie (tu osierociła ich ojczyzna, ojcowizna). Jego przedstawiciele są „za życia [jak – przyp. A.G.] marne cienie”, zmierzają w stronę grobów. Jak słusznie zauważyła Anna Pochłódka odwołująca się do wyżej wymienionych artystów: „Krytyka czerpania energii witalnej z grobów, sztucznego ożywiania wielkich zmarłych i kurczowego uczipienia się minionych narodowych świętości najpełniej – najdoskonalej artystycznie, najbardziej wieloaspektowo – dokonała się w dziele Wyspiańskiego”⁴⁵⁰.

Problem ów był szeroko odczuwany. Pisali i zauważali go nie tylko literaci. O Krakowie przez pryzmat Grobów Królewskich pisała niezwykła kobieta, lekarka, dr n. med. Teodora z Kosmowskich Krajewska, która czynnie realizowała wszelkie postulaty ruchu

⁴⁴⁷ Tamże.

⁴⁴⁸ Zob. L. Szczepański, *Groby królewskie* [w:] tegoż, *Poezje wybrane*, oprac. A. Nowakowski, Kraków 1993, s. 130.

⁴⁴⁹ J. Weyssenhoff, *Tanatos* [w:] *Poezja Młodej Polski*, oprac. M. Jastrun, Wrocław 1967, s.177.

⁴⁵⁰ A. Pochłódka, *Po śladach konduktu: o Młodej Polsce za pośrednictwem motywów funeralnych*, „Pamiętnik Literacki” 98, 2007, nr 1, s. 105.

feministycznego nie będąc w ów ruch zaangażowaną. Po śmierci męża, pracując uzbierała skromną kwotę na studia w Genewie, gdzie uzyskała dyplom doktorski. W 1892 roku wygrała konkurs i została przez Ministra Finansów w Wiedniu mianowana lekarzem rządowym w Bośni, gdzie leczyła przede wszystkim kobiety, głównie muzułmanki. 23 sierpnia 1907 roku Teodora z Kosmowskich Krajewska – tęskniąc za Warszawą – odnotowywała w swym *Pamiętniku* następującą myśl:

Na ulicach Krakowa doznaję zawsze wrażenia samotności i uczucia smutku. Błede pastelowe barwy nieba, blade przyćmione mgłą światła, wysmukłe wieże kościołów, szare mury starych kamienic osnuwają mą myśl rzewną melancholią grobów. Do grobów tych kieruję mą myśl, do tych cichych, dla nas świętych pamiątek, do grobów królewskich, do tych wrót, które się zawarły za naszą przeszłością.

Życie Krakowa chwili obecnej, codzienne, bieżące życie to Rynek, linia A-B, dygnitarze i posłowie u stóp obcego tronu. Życie chwili obecnej to niemiecko-żydowski żargon na Franciszkańskiej lub czyściejsza polsko-niemiecka gwara wyelegantowanych Żydówek, przed cukiernią Drobnera, przerywana dźwiękami wiedeńskich walców.

Do rozmyślań o naszej przeszłości przygrywa nam hejnał z Wieży Mariackiej i wyciska nam łzy z oczu. Czy jest smutniejszy dźwięk i śpiew?

Oazą z czystym, niezatrutym źródłem jest w Krakowie teatr – niestety, w obecnej porze prawie pusty, o ile nie wypełnią go przejezdni królewiaczy [...] ⁴⁵¹.

Krajewska najlepiej czuła się jednak w Warszawie (w niej się urodziła i wychowała); zestawiała ją z wizją Krakowa, który nieustannie percypowany był przez lekarzkę przez pryzmat grobów wawelskich:

W Warszawie czuje się, że się jest w wielkim mieście, które żyje nie kształtem swych murów, kamienic i pałaców, ale żyje życiem bijącego w nim tętna, ruchu i uczucia. Tu jest Polska, a nie prowincja obcego państwa. W Warszawie czuję, że jestem w Polsce, a tak jak ja, czuje milion ludzi, a za nimi i z nimi są miliony rodaków. Przed królewskimi grobami pochylam głowę i ku wspomnieniom przeszłości się zwracam. Tu w Warszawie chcę żyć pełnią narodowego życia, pragnę czynu, wolności. Warszawa jest sercem Polski, nie łączy się z zaborcami, ale izoluje się od nich ⁴⁵².

Lekarka, mówiąc głosem swego pokolenia, nie mogła dostrzec w krakowskich grobach źródła sił witalnych, którą – jak chcieli romantycy i neoromantycy – czerpało się w kryptach.

Zabiegi młodopolan odmieniły narrację dotyczącą Grobów Królewskich i odwróciły tendencję do tworzenia synekdoch prezentujących Wawel czy Kraków przez pryzmat grobów. Formuła symboliczna wyczerpała się wraz z odzyskaniem przez Polskę niepodległości,

⁴⁵¹ T. Krajewska z Kosmowskich, *Pamiętnik*, oprac. B. Czajeczka, Kraków 1989, s. 151.

⁴⁵² Tamże, s. 153.

następnie zaś zmieniała desygnat wraz z nastaniem dramatycznych wydarzeń II wojny światowej.

2.3.1. Groby wawelskie w sztuce

Motyw Grobów Królewskich był bardzo popularny w malarstwie, grafice, rzeźbie, a także w rzemiośle artystycznym i wyrażał te same treści, co dzieła literackie. Dziedziny te często działały w sposób synestezyjny, łącząc się ideowo, dopełniając swe treści. Groby nie tylko przedstawiano w sztuce, ale też badano naukowo – w zakresie historii sztuki, historii. W 1846 roku Joachim Lelewel opublikował w Poznaniu książkę pt. *Grobowe królów polskich pomniki*⁴⁵³. Publikacja ta obfitowała w błędy, gdyż Lelewel nie odwiedził nigdy krakowskich Grobów Królewskich – pracę napisał na podstawie znanych mu rycin. Sprawę tę sprostował Józef Łepkowski, który w 1856 roku na łamach „Czasu” zaprezentował profesjonalny opis i analizę tych dzieł sztuki. Tekst publikowany w trzech numerach pt. *Pomniki królów polskich na Wawelu*⁴⁵⁴ napisał jako przyczynek do przyszłych monograficznych badań, rozbudzając jednocześnie zainteresowanie tematem wśród czytelników. Z kolei do najwcześniejszych istotnych przykładów reprezentacji tego tematu w sztukach plastycznych należy z pewnością *Monumenta Regum Poloniae Cracoviensia* Michała Stachowicza i Fryderyka Dietricha (I wydanie pochodzi z lat 1822-1827). Wspomnieć należy także o *Grobach i pomnikach królów oraz sławniejszych mężów polskich w świątyniach krakowskich* Aleksandra Płonczyńskiego z 1843 roku oraz o *Pomnikach królów polskich w katedrze krakowskiej na Wawelu* wydanych w zakładzie litograficznym Marcina Salba w 1879 roku. Malarze tworzyli jednak nie tylko prace dokumentujące stan grobów, dzieła ikonograficzno-dokumentacyjne, ale także i swoiste fantazje czy (narodowe/sakralne) interpretacje motywu. Spotkać je można u Stanisława Bryniarskiego, Aleksandra Gryglewskiego, Saturnina Świerzyńskiego, Antoniego Kozakiewicza, Feliksa Sypniewskiego, Franciszka Turka, Henryka Siemiradzkiego, Jana Kantego Wojnarowskiego, Jana Matejki i Leona Wyczółkowskiego.

Popularnym motywem literackim i malarskim było wspomnienie historii opisanej przez Wespazjana Kochowskiego w *Latach potopu*. Po zajęciu Wawelu podczas potopu szwedzkiego król Karol Gustaw udał się na zwiedzanie Katedry. Oprowadzał go kanonik Szymon Starowolski. Przy kenotafie Władysława Łokietka opowiadał on, iż był to władca,

⁴⁵³ Zob. J. Lelewel, *Grobowe królów polskich pomniki*, Poznań 1846.

⁴⁵⁴ Zob. J. Łepkowski, *Pomniki królów polskich*, „Czas” 1856, nr 33-34, 36, s. 1-2.

który został trzykrotnie wygnany z królestwa i trzykrotnie je odzyskał. Na to odpowiedział mu król szwedzki, iż Jan Kazimierz raz wygnany z kraju już go nie odzyska. Starowolski miał podówczas powiedzieć, iż „Bóg jest potężny, i fortuna zmienna”. Scenę tę, widzianą z ambitu Katedry, namalował między innymi Feliks Sypniewski. Architektura, podobnie jak znajdujące się w jej wnętrzu dzieła sztuki, w tym kluczowy dla owej historii nagrobek Łokietka, przedstawione zostały w sposób umowny, szkicowy, zaś sam kanonik ubrany został w strój szlachecki. Inaczej rzecz ujął Jan Matejko, który skupił swą uwagę także na przestrzeni katedralnej. Prawą stronę obrazu zajmuje przedstawienie kenotafu Łokietka, jeszcze wówczas bez zamontowanego w latach 1901-1902 baldachimu według projektu Sławomira Odrzywolskiego. Kenotaf został oświetlony, wyeksponowany w podobny sposób, jak szwedzki władca i polski kanonik, który wskazuje na miejsce pochówku Piasta. Jego pomnik grobowy został więc przedstawiony na płótnie Matejki jako jeden z bohaterów. To bliskie literackiej wersji historii, w której król był jednym z bohaterów opowieści spisanej przez Kochowskiego i wielokrotnie przypominanej w piśmiennictwie XIX-wiecznym dotyczącym Katedry Wawelskiej i świadomości narodowej.



18: Jan Matejko, *Szymon Starowolski z Karolem Gustawem przed grobem Łokietka*, 1857 oraz tegoż, *Cesarz Franciszek Józef przed sarkofagiem Jana III Sobieskiego w krypcie św. Leonarda w Katedrze Wawelskiej*, 1881.

Do tej historii i ikonograficznego ustawienia postaci na obrazie nawiązał Matejko w swej akwarze z 1881 roku zatytułowanej *Cesarz Franciszek Józef przed sarkofagiem Jana III Sobieskiego w krypcie św. Leonarda w katedrze wawelskiej*, gdzie przedstawił wizytę cesarza w Grobach Królewskich na Wawelu podczas pobytu władcy w Krakowie 1 września

1880 roku (wtedy ofiarowano mu Zamek Królewski na rezydencję). Matejko był zaangażowany w restaurację krypt, pokazał więc to wnętrze w pełni rozświetlone, z zaprojektowaną przez siebie lampą w kształcie królewskiej korony. Gest oprowadzającego kanonika, jego wskazanie na sarkofag jest cytatem z historii o Starowolskim. Warto również zauważyć, że krypa św. Leonarda jest rozświetlona, co symbolicznie wskazuje na nowe światło, jakie – zgodnie z intencją i nadzieją Polaków – miała wnieść wizyta Franciszka Józefa na Wawelu. Co istotne, cesarz spośród wszystkich trumien królewskich został postawiony przez Matejkę przed miejscem spoczynku szczątków Jana III Sobieskiego – potężnego wojownika, wykształconego człowieka, zwycięzcy spod Wiednia. Miało to przypomnieć dawną potęgę Rzeczypospolitej, od której naród austriacki, podobnie jak cała Europa, przyjęła wówczas pomoc. Perspektywa, z jakiej pokazano sarkofag i austriackiego władcę wskazuje na wyższość Sobieskiego.

Nie tylko literatura, malarstwo i grafika oddziaływały na naród krzewiąc kult grobów wawelskich. Poza XIX-wieczną tendencją do zbierania „wawelskich pamiątek” w postaci elementów odzienia, wyposażenia czy szczątków wyjętych z trumien tudzież gruzów zabranych ze Wzgórza, Polacy chcieli podkreślać swoją relację z Wawelem we własnych domostwach. Miało to związek z wytwarzaniem biżuterii patriotycznej i patriotycznego rzemiosła artystycznego. Tradycja wytwarzania biżuterii patriotycznej sięga czasów konfederacji barskiej, jednakże zaczęła się ona rozwijać w pełni od momentu utracenia niepodległości przez Rzeczpospolitą. Biżuteria stawała się popularna i poszerzała swój zasięg przy okazji klęsk ponoszonych w walkach narodowowyzwoleńczych. Biżuteria ta była różnorodna, począwszy od obrączek, pierścieni, przez zawieszane na łańcuchach naszyjniki żałobne, zegarki, broszki, zawieszki, medaliki, kokardy rocznicowe, aż po spinki do mankietów, klamry do pasów czy szeroko rozumianą galanterię. Patriotycznymi symbolami ozdabiano również przedmioty codziennego użytku: zastawy stołowe, filiżanki, pucharki, fajanse, papeterię etc. Jednym z tych symboli był widok Wawelskiego Wzgórza oraz zabytków, które się na nim znajdują. Przedmioty te miały między innymi charakter spajający, integrujący Polaków rozlokowanych w różnych, mniej lub bardziej zwalczających polskość zaborach. Były to więc swoiste znaki porozumiewawcze dla rodaków walczących o odzyskanie niepodległości. Wyroby patriotyczne produkowali nie tylko złotnicy czy jubilerzy, rzemieślnicy branż metalowych, ale też warsztaty żydowskie, zegarmistrzowie oraz kobiety w domowym zaciszu.

Należy tu także wspomnieć, iż artystą, który tworzył pamiątki wawelskie był także rzeźbiarz Franciszek Wyspiański, ojciec Stanisława. Tym razem były to patriotyczne akcenty tworzone z myślą o instytucjach publicznych. W latach 70. XIX wieku wyrzeźbił on dla Seminarium Nauczycielskiego przy krakowskim Pałacu Larischa cykl popiersi królewskich inspirowanych wizerunkami wawelskimi. Popiersia odkuwał w kamieniu lub robił odlewy gipsowe. Rzeźby patriotyczne Franciszka Wyspiańskiego, przedstawiające już nie tylko polskich władców, ale i bohaterów narodowych, trafiały do szkół w Galicji, instytucji publicznych oraz do peregrynujących do Krakowa pielgrzymów oraz turystów. Franciszek Ziejka wskazał, iż można sądzić, że akcja ratowania sarkofagów królewskich z 1877 roku podjęta z inicjatywy Józefa Łepkowskiego wpłynęła znacząco na popularyzację cyklu królewskich popiersi Wyspiańskiego⁴⁵⁵. Badacz przypomniał także słowa Jana Dürra, który pisał o tym, iż „pilne przestrzeganie uświęconych pomnikami wawelskimi rysów zyskało [...] Franciszkowi Wyspiańskiemu popularność”⁴⁵⁶. Tematyka była bowiem uważana za świętą z perspektywy narodowej. Franciszek Wyspiański w tym okresie pracował także nad innymi wawelskimi dziełami, do których zaliczyć należy odlewy orła zygmontowskiego, odlew portretu króla Zygmunta I z reliefu ołtarza srebrnego w Kaplicy Zygmuntowskiej (jak podkreśla Ziejka, w oparciu o ten odlew powstał medalion Zygmunt I zdobiący sarkofag królewski⁴⁵⁷).



19: Szkatułki w formie tumb Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego.

⁴⁵⁵ F. Ziejka, *Franciszek Michał Wyspiański* [w:] tegoż, *Tragiczny los artysty. (Artur Grottger, Franciszek M. Wyspiański, Stanisław Wyspiański)*, Kraków 2018 [w druku]. Dziękuję Panu Prof. drowi hab. Franciszkowi Ziejce za udostępnienie tego tekstu.

⁴⁵⁶ Tamże.

⁴⁵⁷ Tamże.

Ciekawym przykładem przedmiotów krzewiących uczucia patriotyczne do Wawelu i Grobów Królewskich były Minterowskie szkatułki w kształcie grobowców. W Warszawie w słynnej fabryce odlewów artystycznych Karola Fryderyka Mintera, która zasłynęła między innymi z wytwarzania galanterii patriotycznej zwanej „pamiątkami krajowymi”, wyprodukowano serię szkatulek w kształcie sarkofagów, kenotafów i nagrobków wawelskich. Inicjatorem miał być Kazimierz Stronczyński, polski starożytnik, heraldyk, archeolog i inwentaryzator zabytków Królestwa Polskiego, który w 1843 roku uiścił przedpłatę na wykonanie sześciu odlewów, zaprojektował je w formie rysunku i woskowych modeli, następnie zaś nadzorował ich wykonanie przez rzeźbiarza Wojciecha Święckiego. Powstały szkatułki, w których można było przechowywać patriotyczną biżuterię. Wykonano miniatury – nagrobki i płyty nagrobne Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły, Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta, Zygmunta I Starego, Zygmunta II Augusta, Stefana Batorego i Anny Jagiellonki. Pierwszą serię odlano w latach 1845-1850 i kontynuowano wytwórstwo do 1879 roku, kiedy zaprzestano produkcji z powodu zaostrożenia cenzury⁴⁵⁸. Wzory te były powszechnie kopiowane w całej Polsce. Posiadanie w domu takiego pojemnika na precjoza miało ambiwalentny charakter. Z jednej strony trzymanie w „sarkofagach” biżuterii patriotycznej czyniło z niej symbol trupa ojczyzny, z drugiej zaś dawało nadzieję na zmartwychwstanie. Szkatułki miały przywodzić na myśl miłość do ojczyzny, krzewić polskość w salonach rodaków. Odlewy te wpisywały się nie tylko w popowstaniową tendencję do upamiętniania narodowego męczeństwa i noszenia żałoby, ale też w powszechny w literaturze, sztuce i kulturze kult grobów. Zachęcały także do wizyt – pielgrzymek na Wawel.

W drugiej poł. XIX wieku zaczęto restaurować Groby Królewskie. Można było zwiedzać kryptę św. Leonarda, gdzie znajdowały się sarkofagi Kościuszki, ks. Poniatowskiego, Jana III Sobieskiego i Marysieńki i od lat 40. XIX wieku – trumny Władysława IV i Cecylii Renaty. Coraz częściej jednak zaczęły się pojawiać głosy przemawiające za udostępnieniem krypt dla publiczności. Potwierdzeniem tej tendencji była wydana do społeczeństwa odezwa w sprawie restauracji grobów. Inicjatywę opóźnił wybuch powstania styczniowego. Tymczasem pisarze, poeci, malarze, graficy i inni artyści oraz rzemieślnicy pracowali nad ukształtowaniem wizji Grobów Królewskich na Wawelu w polskiej świadomości narodowej.

⁴⁵⁸ *Polski korona...*, jw., s. 155-160.

Prace restauracyjne w Grobach Królewskich pod kierownictwem Teofila Żebrowskiego i Józefa Łepkowskiego trwały w latach 1872-1875. Od tej pory można było przejść połączone korytarzami i rozświetlone przez żyrandole w kształcie koron krypty i obejrzeć odnowione trumny. Miało to wielkie znaczenie z punktu widzenia poszerzania świadomości narodowej oraz wpływało na rozwój ruchu pielgrzymkowego na Wawel, o którym będzie szerzej mowa w podrozdziale 2.5. 17 listopada 1879 roku umieszczono i poświęcono nowy neoromański ołtarz w Krypcie św. Leonarda⁴⁵⁹ wykonany przez zaproszonego do współpracy przez ks. Władysława Czartoryskiego znanego francuskiego artystę-architekta, konserwatora i restauratora zabytków średniowiecza Eugène'a Emmanuela Viollet-le-Duca. Od tej pory w rocznice zgonów królów i królowych oraz bohaterów narodowych odprawiano przy owym ołtarzu wspominane już Msze żałobne.

Groby malowali i opisywani między innymi wawelscy pielgrzymi. Tak np. 20 sierpnia 1871 roku przybyły do Krakowa Henryk Siemiradzki w ten sposób opisywał swej matce wizytę w Katedrze, w której najistotniejsze dlań były pomniki grobowe:

Grobowiec ten ze srebra podtrzymywany przez czterech aniołów z tego kruszcu mieści się w środku kościoła pod wspianym baldachimem. Obejrzałem sarkofag Łokietka, rodziny Sobieskich, Kazimierza Wielkiego, prymasów, zjrzałem przez kratę do kaplicy Jagiellońskiej, która w czasie sumy jest zamknięta, jednak mogłem dojrzeć groby Zygmunów. Grobowiec Kmity od dawna mi znany z rycin i opisów. Pójdę jeszcze obejrzeć wszystko szczegółowiej. Z nowych pomników zwraca na siebie uwagę grobowiec Kazimierza Wielkiego w gotyckim stylu z figurą króla w leżącej postawie na sarkofagu ozdobionym rzeźbą, naśladującą styl snycerstwa średniowiecznego, nad grobowcem baldachim oparty na kolumnach, cały grobowiec z czerwonego pięknego marmuru, wystawiony w przeszłym czy zaprzeszłym roku, po przeniesieniu uroczystym zwłok Kazimierza do katedry. Pod względem rzeźby najpierwsze miejsce trzyma pomnik Potockiego dłuta Thordvaldsena⁴⁶⁰.

Pisał dalej po wizycie w Grobach Królewskich:

Czyż mam opisywać wrażenie, jakiegom doznał nazajutrz spuściwszy się do grobów królów polskich, pod katedrą na Wawelu? Byłoby to czczym usiłowaniem, ograniczę się tylko na podaniu lekkiego opisu – a o wzruszeniu moim zamilczę, bo łatwo go Droga Mama zrozumie i podzieli, łatwo zgadnie, co się dzieje w myśli i sercu, kiedy w ciemnym, wilgotnym, niskim sklepieniu podpartym filarami starszymi od kościoła, co się nad nim wznosi, oprowadzacz wskaże trumnę kamienną ledwie oświetloną, utrzymaną przez niego świecą – trumnę Sobieskiego – tu trumnę Kościuszki – tu Władysława lub Zygmunta...! Ale chociaż tylko com obiecał dać opis grobów – muszę jednak cofnąć się z tą obietnicą, bo odjąwszy wrażenie, którego się doznaje, cóż więcej do opisu pozostaje? Chyba to, że trumna Jana III z czarnego marmuru sporządzona przez Stanisława

⁴⁵⁹ Ufundowała go hr. Katarzyna Potocka w 1876 roku. Zob. K. J. Czyżewski, *Królewska katedra na Wawelu. Przewodnik*, Kraków 2002, s. 74.

⁴⁶⁰ Za: J. Dużyk, *Siemiradzki*, jw., s. 111-112.

Augusta we sto lat po śmierci wielkiego króla, że trumna Kościuszki z szarego piaskowca, także Józefa Poniatowskiego itd. Do tych szczegółów dodam, że większość grobów w tej liczbie Jagiellów i Batorych, również jak i Kazimierza W[ielkiego] i Łokietka, dwóch z rodziny Piastów tu spoczywających – nie mają wejścia, a więc i pokazywanymi być nie mogą⁴⁶¹.



20: Henryk Siemiradzki, *Krypta św. Leonarda w Katedrze na Wawelu*, 1871.

Opis ów wskazuje na silne emocje, które artysta przeżył w tym wnętrzu, jak również na fakt, że łatwiej było mu wyrażać swe odczucia i idee z pomocą pędzla niż pióra. Być może z tego powodu jeszcze w tym roku namalował obraz przedstawiający wnętrze krypty świętego Leonarda, do którego szkic najprawdopodobniej wykonał podczas wawelskiej wizyty. Zrobił to jeszcze przed rozpoczęciem restauracji. Na obrazie widoczna jest w środkowej nawie trumna Władysława IV, za nią Cecylii Renaty oraz ściana ołtarza. Prawą stronę i pierwszy plan zarazem zajmuje sarkofag Tadeusza Kościuszki otoczony metalowym ogrodzeniem, które zlikwidowano dwa lata później. Użycie sepii miało na celu stworzenie atmosfery tego miejsca: pokazanie mistycyzmu, tajemniczej aury, przy jednoczesnym oświetleniu nagrobka Kościuszki. Ujęcie to może wskazywać na nadzieję, jaką niesły z sobą wartości reprezentowane przez tego bohatera narodowego.

Obok Wyspiańskiego także inni młodzi polanie zajmowali się tematyką wawelską. W szczególności zasłużyli się tu Włodzimierz Tetmajer, Lucjan Rydel i Leon Wyczółkowski, dla którego jednym z ważniejszych tematów malarskich i graficznych stały

⁴⁶¹ Tamże, s. 114-115.

się Groby Królewskie. Stworzył on cykl *Sarkofagi*, w ramach którego w latach 1875-1900 powstało około trzydzieści obrazów. Na Wawelu interesowały go także inne przestrzenie, takie jak czarny krucyfiks (*Krucyfiks wawelski*, 1896) czy skarbiec katedralny, w którym od 1907 roku namalował serię martwych natur, na których pokazane zostały elementy paramentyki i szat liturgicznych.

Wyczółkowski jako realista najpierw przygotował odlewy patynowe, które odłożył na pewien czas, by pokryły się kurzem. Posłużyły mu one za model. Wizerunki władców stworzył na podstawie Matejkowskiego *Pocztu książąt i królów polskich*, nawiązując tym samym do idei mistrza Jana. Jednak dla nagrobka Kazimierza Wielkiego wzorem był sarkofag wawelski, a nie płótno nauczyciela. Malowane przez Wyczółkowskiego sarkofagi nie stanowiły odwzorowań istniejących nagrobków wawelskich – te stały się bowiem jedynie inspiracją także na poziomie symbolicznym czy duchowym. Już sama nazwa cyklu wskazuje, że nie było to wierne odtworzenie wawelskich rzeźb, gdyż nie są to sarkofagi, lecz w większości kenotafy. Obrazy Wyczółkowskiego pomyślane zostały jako wizje wysoce symboliczne, które w swej atmosferze nawiązywały do ikonografii Matejki. Podobnie zrobił Stanisław Wyspiański projektując witraże do Katedry Wawelskiej – użył ikonograficznych wizerunków władców polskich stworzonych przez swojego nauczyciela, czyniąc z postaci szkielety. Wyczółkowski porusza się w podobnej tematyce, rezygnując z ujęć historycznych, z historyzmu ideowego, zanurza się w przestrzenie malarstwa symbolicznego, wysoce nastrojowego, bogatego nie tylko w treści patriotyczne, narodowe, ale też uniwersalne, nawiązujące do średniowiecznych idei chrześcijańskich. *Sacrum* ukazwane przez Wyczółkowskiego jest mistyczne, tajemnicze, zawiera odpowiedzi na losy narodu. Jego dzieła były odczytywane przez współczesnych jako cykl wyrosły na ziarnie, które wykiełkowało po klęskach powstań narodowych, na kanwie politycznego neoromantyzmu. Widziano w nim refleksję nad przemijalnością władzy, potęgi zarówno Polski, zaborców, jak i jednostek: wszakże przypominał on, że śmierć i przemijanie dosięgają każdego, niezależnie od statusu społecznego i materialnego. Wyczółkowskiego czytano jako tego, który wpisywał się ideowo w przedstawienie Asnykowskiego „snu grobów”, a zatem wskazywał na marazm, zaśnięcie narodu po klęskach listopadowej i styczniowej, na zatracenie się w letargu, na porzucenie nadziei⁴⁶².

⁴⁶² Na temat odbioru tych dzieł: zob. *Polski korona...*, jw., s. 130-135.



21: Leon Wyczółkowski, *Sarkofagi*, 1895 i tegoż, *Sarkofag Jadwigi*, 1898.

Na obrazie *Sarkofagi* z 1895 roku, na którym Wyczółkowski przedstawił królową Jadwigę na pierwszym planie, zaś Kazimierza Wielkiego na drugim, widoczna jest koncepcja ideowa. Średniowieczne, pokryte pajęczynami sarkofagi pokazane na obrazie utrzymanym w tonach brązów i szarości, rozświetlają białe promienie świetlne wpadające przez gotyckie okno. Warto przypomnieć, że sarkofagi i kenotafy ustawiane były tak, by skierować głowę wyrzeźbionej postaci na tumbie w kierunku wschodu, a zatem tak, aby – kiedy zmarli wstaną z martwych – spojrzeli na wschód słońca, na życie wieczne. Ze wschodu ma przyjść Chrystus, gdy nadejdzie koniec świata. Również raj usytuowany był na wschodzie, człowiek zaś chce tam powrócić. Na wschód wiodła także droga do Jerozolimy. Pod tym względem ustawienie pomnika grobowego Jadwigi projektu Antoniego Madeyskiego jest błędne i odbiega od sposobu ustawiania tego typu monumentów w Katedrze Wawelskiej. Tu jednak dzieło Wyczółkowskiego stanowi fantazję artysty inspirowaną tematyką wawelską. Oświetlenie głów pomników dawnych władców daje nowe światło na interpretację losów Rzeczypospolitej, która widzi w tej jasności nadzieję zmartwychwstania. Spotykają się tu więc dwie jakości: *sacrum* – światło, jasność, to, co pochodzi od Boga, aspekt błogosławieństwa, a także *profanum* – to, co ziemskie, już martwe, zaciemnione, w rozkładzie. Połączenie to scala, spaja historię świata i Polski.

Nieco inaczej przedstawił Wyczółkowski sarkofag Jadwigi w roku 1898. Tam również pojawia się symbolika świątyni chrześcijańskiej. Światło wpada przez wielokolorowe witraże, w tym wypadku średniowieczne pochodzące z dominikańskiego kościoła pw. Świętej Trójcy w Krakowie. Jasność, która przenika przez witraże, symbolizuje Ducha Świętego, a także łaskę, jaką dusze otrzymują od Boga. Może więc symbolizować łaskę, jaką Bóg okaże wobec Polski. Również kolorystyka witraży w zgodzie z symboliką świątyni chrześcijańskiej może

być interpretowana przez pryzmat narodowy. Dominantę kolorystyczną stanowi czerwień – symbol męki, krwi Chrystusa, ale też miłości. Przywodzi on na myśl cierpienie Chrystusowe, dotyczy także krwi męczenników. Może być więc wyrazem cierpienia i męczeństwa Polski. Drugim kolorem jest zielony – to znak odrodzenia, zwycięstwa nad śmiercią, a więc stanowić może zapowiedź zmartwychwstania ojczyzny i nadzieje Polaków. Trzeci z kolorów to niebieski, kolor maryjny, który oświetla nagrobek kobiety-matki spoczywającej w nim ze swoim dzieckiem. To też kolor nieba i niebios, pobożności i spokoju, na które czekają Polacy.

2.3.2. Ponowne pogrzeby świętych „polskiej religii narodowej”

I połowa XIX wieku odmieniła sposób myślenia o podziemiach Katedry. Stały się one bowiem także heroonem – miejscem spoczynku herosów narodowych. Kraków jawił się jako miejsce wielkich pogrzebów przeradzających się każdorazowo w manifestacje narodowe, na które zjeżdżały tłumy Polaków ze wszystkich zaborów.

Związany z przestrzenią Wawelu⁴⁶³ poeta bp Jan Paweł Woronicz zorganizował dwa takie patriotyczne wawelskie pogrzeby: Poniatowskiego i Kościuszki. W 1828 przyznano mu godność arcybiskupa warszawskiego i Prymasa Królestwa Polskiego, ale już w grudniu 1829 roku zmarł i został w 1830 roku pochowany – zgodnie ze swoją wolą – na Wawelu, pod kaplicą bpa Załuskiego. Jego pogrzeb był wielką manifestacją narodową. Podczas tej uroczystości doszło jednak do incydentu, który można by uznać za profanacyjny, gdyby nie był podyktowany narodowymi emocjami. Okazało się, że podczas przenoszenia trumny biskupa do krypty młodzież „obszarpała na pamiątkę tego znakomitego męża i patrioty aksamit i galony”⁴⁶⁴. Z oberwanych aksamitnych obić zrobiono pierścienie, na których znalazły się inicjały zmarłego – W.P. (które objaśniane były jako skrót: „Wolna Polska”). Tę akcję można interpretować w kategoriach performansu. Wyzwolili go energia panująca

⁴⁶³ Warto wspomnieć, iż Jan Paweł Woronicz w zaprojektowanej przez siebie rezydencji biskupiej (malowanej przez Michała Stachowicza i Józefa Peszkę), a dokładniej w Gabinetie Historycznym (wnętrze to opisał Ambroży Grabowski w *Historycznym opisie miasta Krakowa*) zawiesił wizerunek Zamku Królewskiego na Wawelu, zaś w Sali Monarchów miał się odbijać w zwierciadle widziany przez okno Wawel. Pod lustrem umieszczono inskrypcję, która nawiązywała do *Eneidy* i opisywała zabudowę Wawelskiego Wzgórza jako święte penaty, publiczne bóstwa opiekuńcze. W jego gabinecie okna przysłaniały zasłony, spośród których jedna prezentowała widok Wawelu wokół kopców Kraka i Wandy. Nad nimi wznosiły się w obłokach wizerunki Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły. Zob. A. Grabowski, *Historyczny opis miasta Krakowa i jego Okolic*, Kraków 1822, s. 160-161.

⁴⁶⁴ F. S. Gawroński, *Pamiętnik r. 1830/31 i kronika pamiętnikowa (1787-1831)*, Kraków 1916, s. 474-475.

podczas tej patriotycznej uroczystości. Serce Woronicza, jak odnotowywał Kazimierz Girtler, zostało pochowane w trumnie Jana III Sobieskiego u jego stóp.

Pogrzeb Kazimierza Wielkiego, który zresztą doczekał się monograficznego opracowania autorstwa Józefa Buszki⁴⁶⁵, był jednym z najważniejszych wawelskich i narodowych wydarzeń tego okresu. W 1867 roku Towarzystwo Naukowe Krakowskie podjęło decyzję o odrestaurowaniu sarkofagu króla Kazimierza Wielkiego z okazji obchodów 500-lecia statutów wiślickich. 14 czerwca 1869 roku podczas prac konserwatorskich odnalezione zostały kości królewskie. Przypuszczano, że nie jest to sarkofag, lecz kenotafium jak w przypadku pozostałych pomników nagrobnych znajdujących się w nawach Katedry. Okazało się jednak, że po ściągnięciu obudowy sarkofagu i naruszeniu tumbi oczom zebranych ukazały się doczesne szczątki królewskie. Na wniosek Pawła Popiela grób zamknięto. Otwarty został następnego dnia, kiedy to Jan Matejko wykonał rysunki przedstawiające odkrycie, następnie zaś grób komisyjnie zamknięto. W efekcie powstał wspomniany już Matejkowski obraz *Wnętrze grobu Kazimierza Wielkiego*, który ma wartość dokumentalną, a zarazem jest dziełem szczególnym w dorobku artysty, bowiem prezentuje wydarzenie jemu współczesne. Dziełem Matejki zainspirował się nim między innymi Ludwik Łętowski, który namalował obraz prezentujący insygnia grobowe i nagrobek w stanie rozbiórki renowacyjnej. Co ciekawe, przedstawione przez Łętowskiego insygnia wyjęte z grobu nie są spróchniałe, co ma wymiar symboliczny i mitologizujący: na Wawelu w Grobach Królewskich czas się zatrzymał, także dla materii stanowiącej symbol narodu polskiego.

Kapituła Katedry Wawelskiej podjęła decyzję o urządzeniu kolejnego pogrzebu Kazimierza Wielkiego. Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż nie był to drugi pogrzeb ostatniego Piasta na Wawelu, jak zwykle się pisać w opracowaniach, lecz trzeci. Sprawę tę opisał Michał Rożek⁴⁶⁶. W pierwszym pogrzebie uczestniczyli jedynie najbliżsi oraz współpracownicy zmarłego władcy. Był on zatem nadzwyczaj skromny jak na rangę zmarłego. Stało się tak, ponieważ z powodu niechęci możnych do sukcesora, nie zaczęto na następcę Kazimierza, czyli Ludwika Węgierskiego. Zlekceważono tym samym fakt, że średniowieczne pogrzeby władców wymagały obecności sukcesora. Z tego powodu odbywały się nawet kilka miesięcy po zgonie. Ludwik Węgierski pojawił się jednak na Wawelu już

⁴⁶⁵ Zob. J. Buszko, *Uroczystości Kazimierzowskie na Wawelu w roku 1869*, Kraków 1970.

⁴⁶⁶ Zob. M. Rożek, *Groby królewskie na Wawelu*, jw., s. 30-32.

w kilka dni po pogrzebie. Niemal natychmiast się koronował i wyprawił drugi pogrzeb swojemu wujowi, czego opis znaleźć można w kronice Janka z Czarnkowa. Z tego też powodu pogrzeb roku 1869 należy uznać za trzeci.

8 lipca 1869 roku na Wawel przybyli Polacy ze wszystkich zaborów. Kondukt wyruszył z kościoła Mariackiego do Katedry. Bito w Zygmunta. Zdarzenie to – zgodnie z zadaniami rytuałów pogrzebowych okresu narodowej niewoli – przyczyniło się do podniesienia na duchu rodaków, jak również miało wpływ na zwiększenie zakresu prac restauracyjnych w kryptach królewskich.

Pochówek ów ma szeroką reprezentację w literaturze, piśmiennictwie oraz w sztukach plastycznych. Nagrobek Kazimierza Wielkiego to chociażby jeden z obrazków przedstawionych na szkle w skrzynce katarynki wygrywającej gorzkie żale. Król Kazimierz w tekście *Szajne katarynki* Wincentego Pola ukazany został jako spoczywający na Wawelu ostatni z Piastów, którego lud darzył szczególną estymą. Przedstawiony został nie tylko jako ten, który zostawił Polskę murowaną, ale też jako „pan, / Pośród ludu pochowan!” na Wawelu⁴⁶⁷. Jeden z uczestników uroczystości ponownego złożenia króla do grobu, Władysław Bełza, który od 1868 roku przebywał w Krakowie jako lektor niewidomego już Wincentego Pola, napisał wiersz pt. *Rytm na uroczystość odkrycia królewskich szczątków Kazimierza Wielkiego*. W utworze Bełzy kości i prochy króla łączą na nowo Polaków „braterstwa przymierzem”. Grób daje nadzieję i – zgodnie z romantyczną metaforyką – kieruje ku nowemu życiu narodu, ku zmartwychwstaniu, o czym świadczą wersy:

Z wiekowych prochów i ciemni grobowej
Światło jutrzeńki wyblyska nam nowej!
[...]
Niech ta cześć nasza zaświadczy przed światem,
Że to co zmarło jeszcze odżyć może...
Że z owych kości drzemiących w popiele
Wstać jeszcze mogą krzywd naszych mściciele⁴⁶⁸.

Rok odkrycia szczątków Kazimierza Wielkiego to rok urodzenia Stanisława Wyspiańskiego. Zdaje się, że fakt ów niejako zaciążył na jego twórczości. Temat XIX-wiecznego pochówku króla był jednym z ważniejszych w jego działalności zarówno literackiej, jak i malarskiej. Nim powstały rapsody i kartony projektów witraży do Katedry

⁴⁶⁷ W. Pol, *Szajne katarynka* [w:] tegoż, *Wybór poezji*, oprac. M. Janion, Wrocław 1963, s. 77.

⁴⁶⁸ W. Bełza, *Rytm na uroczystość odkrycia królewskich szczątków Kazimierza Wielkiego* [w:] tegoż, *Poezje*, Poznań 1871, s. 60.

Wawelskiej, Wyspiański przeprowadził odpowiednie badania. Wraz z Julianem Pagaczewskim podejmował studia nad protokołami otwarcia królewskiego grobu, które to dokumenty uczony otrzymał od Józefa Łepkowskiego. Stąd być może znaleźć można tak plastyczny opis otwarcia grobu w rapsodzie pt. *Kazimierz Wielki*:

XXVI

Wtem usłyszałem jakby do grobowca
stukanie – – –
i jakby się obsuwał złom granitu;
uczulem, że się łyska wierzch pokrowca
złotymi nićmi od jakiegoś świtu;
znów woń kadzideł palonych z jałowca
i jakiś strop z gwiazdami i z błękitu – –
– W kościele byłem trup; więcem się wzdrygnął
i naraz kamień tumbi ktoś podźwignął⁴⁶⁹.

Poeta „rozrysował” przestrzeń kościelną w ujęciu wertykalnym: od grobowca po sklepienie pokryte iluzjonistycznym wyobrażeniem nieba, podobnie jak na odnowionym w XIX-wieku sklepieniu kazimierzowskiego baldachimu nad sarkofagiem. Gwiazdy te, malowane w średniowieczu i później naśladowane przez XIX-wieczny historyzm przypominać miały, że pnąca się w górę świątynia jest bliska Bogu. Pochowany w złotej trumnie, w koronie i z berłem, Kazimierz Wielki zamknięty został w marmurowym sarkofagu ozdobionym na płycinach przedstawieniami płaczków.

Zobrazowany w słowie i obrazie przez Wyspiańskiego król budzi się w Katedrze. Został przywołany z zaświatów. Artysta świadomie pokazuje konsekwencje, jakie w porządku duchowym wywołują takie działania, jak otwieranie grobów, urządzenie trzeciego pochówku po upływie kilku wieków czy nekromancja. Ukazuje ją z perspektywy Kazimierzowskiej.

Kazimierz Wielki z rapsodu Wyspiańskiego następująco diagnozuje odprowadzających jego szczątki Polaków do grobu w roku 1869:

Naród mój tak się we swą przeszłość weśnił;
schodził we wszystkie grobowe piwnice,
z trupami się, umarłymi równie śnił,
badał im w trzewach skonu tajemnice;
że sam w tych ciągłych łzach i płaczach pleśnił,
brzdami czoło poorał i lice
i starzał – w coraz dalsze patrząc groby;
wzrok tężył w mroczne podcienia żałoby⁴⁷⁰.

⁴⁶⁹ S. Wyspiański, *Kazimierz Wielki*, jw., s.17 .

⁴⁷⁰ Tamże, s. 43.

Duch Kazimierza sięga jednak wysoko, stara się skierować uwagę Polaków ku górze, unosząc się nad ich głowami i rzucając cień po „baszcie wawelowej” próbuje wprowadzić równowagę, widzi bowiem, że:

Tak ich ten grób, trumny weselą;
że jakby innych radości nie znali,
tylko te, gdy cmentarze światłem ścielą;
w najświetniejsze się stroje przybierali;
miodem się, mlekiem, chlebem z trumną dzielą.
Smutni zawsze – naraz prędsi, gospodarni,
Żywi! – tak piękni byli! a cmentarni⁴⁷¹.

Jeśli wierzyć wspomnieniom współczesnych, impulsem dla przygotowania kartonów i rapsodów były dla artysty wydarzenia wawelskie. Julian Nowak wspominał, że:

Wieść o zamiarze wprowadzenia do Katedry wawelskiej witraży komponowanych przez niemieckie fabryki wywołała protesty [...]. Wyspiański na te wieści zareagował przede wszystkim czynem. Orzekł: „nie wystarczy protestować, należy namalować kartony do witraży i powiedzieć: oto są – nie ma potrzeby szukać ich gdzie indziej” – i spod pióra Wyspiańskiego poczęły płynąć strofy rapsodu o Kazimierzu Wielkim, a na kartonach zjawily się potężne, groźne widma: Wielkiego króla, Świętego męczennika i Księcia bohatera.

Do „Kazimierza Wielkiego” pozował Wyspiańskiemu szkielet, wypożyczony przez prof. Kostaneckiego, a ponieważ Wyspiańskiemu było niemiło spać obok nagiego szkieletu, przeto ubieraliśmy go na noc w palto, podnosili u palta kołnierz, a czaszkę nakrywali wielkim sombrero.[...] w obawie, że kierownictwo robót restauracyjnych w Katedrze wawelskiej nie da wymiarów na okna, do których miały być zamówione witraże, lub też nie pozwoli ich wziąć drogą legalną we dnie, bo w sferach mających naówczas Katedrę we władaniu wiał wiatr artystyczny przeciw sztuce Wyspiańskiego – pomiary okien zostały zdjęte w nocy, bez wiedzy i zezwolenia zarządu⁴⁷².

Projekty witraży dla Katedry Wawelskiej Wyspiański wykonał w technice pasteli, część jednak pozostawił w fazie szkicu. Nie ukończył dzieł – projekty zostały odrzucone przez kapitułę i niesprzyjającego mu kardynała Puzynę. Adam Chmiel opowiadał o tej sytuacji: „Wyspiański [...] był zakochany w Wawelu. [...] Dla Katedry na Wawelu tworzył trzy swoje potężne witraże („Kazimierz Wielki”, „Św. Stanisław”, „Henryk Pobożny”⁴⁷³), które nie zostały, niestety, wykonane. Zastąpiły je banalne witraże tyrolskie. Artysta był zgnębiony tym niepowodzeniem, nie dokończył już projektu „Kazimierza Wielkiego”, pod którym miała jeszcze przyjść część dolna”⁴⁷⁴. W przypadku witraża *Kazimierz Wielki* na dole miał zostać

⁴⁷¹ Tamże, s. 44.

⁴⁷² *Wyspiański w oczach współczesnych*, jw., t. II, s. 160-161.

⁴⁷³ Witraże te zostały zrealizowane w Pawilonie Wyspiański 2000 przy pl. Wszystkich Świętych 2 w Krakowie w budynku projektu Krzysztofa Ingardena, postawionym z inicjatywy Andrzeja Wajdy. Obiekt nie jest architektonicznie przystosowany do podziwiania witraży tych rozmiarów. Miejsce realizacji znacząco odbiega od tego, do którego przeznaczył je poeta-malarz.

⁴⁷⁴ S. Wyspiański, *Kazimierz Wielki*, jw., s. 88-89.

przedstawiony pogrzeb z 1869 roku. Z dymu świec i pochodni miał się formować duch króla. Podobnie miało być w przypadku kartonu dotyczącego św. Stanisława – pierwotnie witraż miał nazywać się *Kłątwa świętego Stanisława* i ten motyw miał znaleźć się w dolnej partii, dusza świętego zaś formować się miała z dymu płonących świec. Dodatkowo, gdy zwróci się uwagę na kolorystykę kartonów i zamierzenia sposobu ich wykończenia, przekonują wspomnienia Macieja Szukiewicza, który podał, iż *Kazimierz Wielki* powiązany jest z żywiołem ziemi (ciało, szczątki), *Święty Stanisław* powietrzem (jako wysłannik Boga mieszkającego w niebie), *Henryk Pobożny pod Lignicą* ogniem (walki), z wodą zaś niedokończona na kartonie *Wanda*, która w rzece zakończyła swe życie. Wszystkie te żywioły miały swe źródło w chrześcijańskiej i narodowej kosmogonii.



22: Stanisław Wyspiański: *Henryk Pobożny pod Lignicą, Kazimierz Wielki, Święty Stanisław*, 1901.

W rapsodzie i na kartonie przedstawiony został władca w typie ikonograficznym wykreowanym przez Jana Matejkę. Jest to jednak swoista trawestacja motywu, bowiem Wyspiański, wpisując się w neoromantyzm, pokazuje zjawę, ducha, czego nie robił jego

nauczyciel będący przedstawicielem historyzmu. Duch materializuje się zarówno w rapsodzie, jak i w witrażu.

Budząca grozę postać królewskiego ducha zmartwychwstaje, co zapowiada odrodzenie Rzeczypospolitej. Widoczne jest tu nawiązanie do symboliki chrystologicznej (wszak akcja rozgrywa się w świątyni chrześcijańskiej⁴⁷⁵):

przemoże Śmierć i trumien gład zdruzgoce;
powstanie z martwych na narodu czele
w nieśmiertelności królować kościele⁴⁷⁶

W rapsodzie pt. *Święty Stanisław* tytułowy bohater zdejmuje klątwę z króla, widząc w niej przyczynę klęsk narodu polskiego. Jednocześnie zaś wskazuje to na fakt, iż Wyspiański wykazywał się głębokim zrozumieniem idei chrześcijaństwa.

W 1890 roku sprowadzono prochy Adama Mickiewicza na Wawel. Zanim szczątki wieszczą trafiły do Katedry, w kościele zaznaczona została jego obecność przez nauczyciela Jana Matejki, Wojciecha Kornelego Stattlera. On to na obrazie pt. *Chrzest Chrystusa* przedstawiającym św. Jana (malowanego z myślą o umieszczeniu go w kaplicy wawelskiej pod tymże wezwaniem, nazywanej też kaplicą bpa Zadzika lub Kościeleckich), odważył się przysposobić ewangelicę twarz Adama Mickiewicza.

Pogrzeb Mickiewicza był wielką manifestacją narodową, która została szeroko przebadana i opisana⁴⁷⁷. To wydarzenie stanowiło pretekst do eksplozji uczuć patriotycznych i ich demonstracji. Polacy ze wszystkich zaborów, wszystkich stanów oraz warstw społecznych przyjechali pod Wawel, by pochować poetę. Obecne były władze krajowe, miejskie, kościelne, przedstawiciele nauki, sztuki, cechy, ziemianie, chłopci itd. Groby Królewskie ich zjednoczyły. Włościanie nieśli 44 wieńce z cytatami z jego twórczości. Szli tak trzy godziny, zaś gdy trumna znalazła się u stóp Wzgórza, zadzwoniono w Zygmunta.

⁴⁷⁵ O przestrzeni sakralnej w rapsodach Wyspiańskiego – zob. K. E. Duda, *Nowa perspektywa badawcza rapsodów Stanisława Wyspiańskiego. Przykład jednej z analiz [w:] Stanisław Wyspiański – studium artysty: materiały z sesji naukowej na Uniwersytecie Jagiellońskim 7-9 czerwca 1995*, red. E. Miodońska-Brookes, Kraków 1996.

⁴⁷⁶ S. Wyspiański, *Kazimierz Wielki*, jw., s. 9.

⁴⁷⁷ M. in. zob. *Kraków Mickiewiczowi*, jw.; S. Rosiek, jw.; A. Pochłódka, jw.; B. Wilk, *Pożegnanie wieszczą. Uroczystości Mickiewiczowskie na Wawelu w 1890 roku [w:] Wzgórze wawelskie w słowie i obrazie...*, jw. Ostatnio wiedzę na temat tematu pogłębił Franciszek Ziejka. Zob. F. Ziejka, *Zanieśmy prochy Mickiewicza na Wawel! Czy Karol Estreicher (st.) był pomysłodawcą sprowadzenia prochów poety do Krakowa?* [w:] *Muzeum etyczne. Księga dedykowana Profesorowi Stanisławowi Waltosowi w 85. rocznicę urodzin*, red. D. Folga-Januszewska, Kraków 2017, s. 151-170. Wiersze panegiryczne znaleźć można m.in. w zbiorze: *Adam Mickiewicz w poezji polskiej i obcej. 1818-1855-1955. Antologia*, oprac. J. Starnawski, Wrocław 1961.

Szczątki wieszczki złożono w kamiennym sarkofagu, w którym umieszczono piasek z dna rzeki Niemen oraz ziemię nowogródzką. O dniu pogrzebu zorganizowanym w 35. rocznicę śmierci wieszczki, czy to w formie wierszowanej czy zapisków w dziennikach pisało wielu, w tym: Maria Konopnicka, Stefan Żeromski, Konstanty Górski i jego siostra Pia, Franciszek Magryś, Zenon Przesmycki „Miriam” i Kazimierz „Przerwa” Tetmajer. Jak zauważyła Anna Pochłódka, „Poetyka tych wierszy była dość szablonowa (co wiąże się z ich panegirycznym charakterem). Wyznaczają ją hiperbolizacja i dominacja alegorii”⁴⁷⁸. Zdarzały się jednak polemiczne zapiski w dziennikach, pamiętnikach i listach, jak chociażby w przypadku Aleksandry Czechówny, która nie była przekonana, czy Mickiewicz zasłużył na to zaszczytne miejsce, szczególnie, że miał doświadczenie, jakim był – jak pisała – „oblęd Towianizmu”⁴⁷⁹. Gdy odkryła, że poeta otrzyma osobną kryptę, dała się ponieść patriotycznym emocjom, zmieniła zdanie. Widziała więc Wawel nade wszystko oczyma chrześcijanki, katoliczki. Istotna była dla niej moralna postawa postaci chowanych w najświętszym miejscu Polski.

Stosunkowo rzadko wspomina się o *Apoteozie* pióra autora *Akropolis*. Stanisława Wyspiańskiego przerażała forma manifestacyjnych pochówków na Wawelu. W 1890 roku będąc w Paryżu pisał o pogrzebie Mickiewicza: „była to straszna chwila, kiedy tę trumnę wprowadzano do Polski i szukano w niej życia, chciano się odrodzić tchnieniem grobów. Ach, to przerażające”⁴⁸⁰. Nie chodziło, rzecz jasna, o postać samego wieszczki, lecz o kolejną z ceremonii funeralnych zorientowanych w stronę grobów wyznawców „polskiej religii narodowej”. Artysta dał temu wyraz nie tylko w *Legionie*, jak i między innymi właśnie w *Apoteozie* oraz opisie dekoracji do *Epilogu* przygotowanego wspólnie z Lucjanem Rydlem na deski Teatru Miejskiego z okazji odsłonięcia w 1898 roku pomnika Adama Mickiewicza na Rynku w Krakowie⁴⁸¹. W scenoplastyce Wyspiańskiego znajdują się otwarte drzwi do Katedry i krypty wieszczki. Wpada przez nie światło – symbol boski, ale też symbol życia. Światła używa Wyspiański także w krypcie, każąc Aniołowi Grobu, który strzeże szczątków Mickiewicza, umieścić na sarkofagu wieczne światło. Artysta pokazuje antropomorfizowaną Duszę Narodu, która nie chce już patrzeć na sarkofagi tych, którzy jako umarli mają we władaniu żywych. Dusza otrzymuje owo światło w postaci wiecznej lampy i z góry Wawelu, wykonując wertykalny gest, ofiarowuje Polakom nowe życie, nową jakość, nadzieję.

⁴⁷⁸ A. Pochłódka, jw., s. 101.

⁴⁷⁹ B. Lesiak-Przybył, *Wzgórza wawelskie w Dzienniku Aleksandry Czechówny...*, jw., s. 76-77.

⁴⁸⁰ Cyt. za: J. Nowakowski, *Wstęp* [w:] S. Wyspiański, *Legion*, oprac. tenże, Wrocław 1989, s. IX.

⁴⁸¹ Zob. S. Wyspiański, *Epilog* [w:] tegoż, *Inscenizacje*, Dzieła Zebrane, t. XII, Kraków 1961.

Rozświetla mrok na cztery strony świata. Zamiast grobu, w krypcie usłanej białymi liliami pojawia się harfa – instrument niebiański.

2.4. Dzwon Zygmunta

Jednym z najczęstszych motywów dotyczących wawelskiego *sacrum* jest przedstawienie dzwonu Zygmunta. Wieże Wawelu mają łącznie dziesięć dzwonów: osiem paramentów liturgicznych oraz dwa dzwony zegarowe. Na wieży Wikaryjskiej, zwanej wieżą Srebrnych Dzwonów znajdują się Nowak, Goworek i Maciek. Na wieży Zygmuntowskiej, która nosi to miano od omawianego tu dzwonu, wiszą – poza Zygmuntem – Głownik, Zbigniew zwany też Kardynałem, Tęczyński zwany Półzygmuntem, Urban nazywany Półzygmunciem lub dzwonem z Okiem Opatrzności. Wieża Zegarowa (Salomonowa) zawiera godzinny i kwadransowy cymbał zegarowy.

Znajdujący się na wieży Zygmuntowskiej dzwon czynił zeń dzwonnice. Dzwonnice od średniowiecza miały znaczenie moralizujące, niczym kaznodzieja pouczający wiernych. To też symbol wznoszenia się, wyrastania w górę, a także architektoniczne przedstawienie góry powiązanej z symboliką ołtarza, w tym wypadku *Ara Patris* – ołtarza ojczyzny, jakim niewątpliwie przez wielki była Katedra Wawelska. Jej pionowość zaznaczała się nie tylko w przestrzeni i panoramie Krakowa, ale także miasta w mieście, czyli wawelskiego miasteczka. Dzwonnica – jak i inne wawelskie wieże – symbolizowały moc wychodzenia ponad przeciętność, wskazywały drogę ku niebu. Nie bez powodu też w średniowieczu nadano jej charakterystyczne znaczenie – uczyniono ją symbolem „świętego miasta”, w przypadku Wawelu – świętego miasteczka na świętej górze w mieście nazywanym *Altera Roma*. Dźwięk Zygmunta przypominał wawelskim pielgrzymom o porównaniu do Rzymu. W 1858 roku Kazimierz Władysław Wójcicki dał następujący opis w swej *Wycieczce do Krakowa*:

Dziwny, szczególny, bo też jest odgłos tego dzwonu: wpośród tylu set dzwonów kościołów krakowskich rozpoznasz go od razu, gdy raz tylko zasłyszysz – taki dźwięk ma wspaniały, majestatyczny. Kiedy Kraków w XVI wieku jako stolica Rzeczypospolitej potężnej dziwił mnogością kościołów swoich samych Włochów, którzy go z tego powodu w swoim rozstawili przysłowiu: „gdyby Rzymu nie było, Kraków byłby drugim Rzymem”, i setki dzwonów, głosząc wszystko w mieście na mil kilka wokoło, brzmiały odzewem uroczystości kościelnych – i wtedy nawet górował nad nimi poważny Zygmunt⁴⁸².

⁴⁸² Jednocześnie jednak w relacji Wójcickiego dominuje smutek, pokazał on bowiem tych, którzy przywykli do obecności wojsk zaborcy na Świętym Wzgórzu i – niczym martwi – na żadne bodźce już nie reagują. K. W.

Dzwon zaś to *res consecrata, Tuba Dei* – Trąba Boża, głosząca Słowo Boże z wysokości, niedostępnej dla oczu wieży. Na dźwięk dzwonu spoglądamy ku górze, intuicyjnie szukając wzrokiem źródła, dzwon zaś wskazuje na źródło jakim jest symboliczna góra, niebo, wreszcie sam Bóg.

Dzwony postrzegano się jako istoty żywe – były chrzczone, dostawały imię, oryginalne brzmienie, miały swojego fundatora, majstra, opiekunów, opisane były z pomocą odpowiednich inskrypcji, pieczęci, plakiet, świętych symboli. Inskrypcje były jak posiadające magiczne i apotropaiczne moce *sacra scriptura*, co przenosiło dzwon w sferę *sacrum*. Dzwon jako głos Boga uświęcał to, co go otacza, zaś intencja na nim zapisana przenosiła tę informację w przestrzeń wraz z wydobywającym się dźwiękiem. Dzwony święcone są przez biskupów, samo zaś poświęcenie dzwonu stanowi obrzęd sakramentalny i konsekuracyjny zarazem. Używa się podczas niego wody święconej (do oczyszczenia), krzyżma (chryzma), olejów świętych (wzmacniających), kadzidła. Dzwon obmywa się roztworem wody z solą w celu symbolicznego oczyszczenia oraz egzorcyzmuje. Dzięki ochrzczeniu dzwonu może on sprawować opiekę nad przestrzenią w imieniu fundatora i kościoła, nade wszystko oczyszcza tę przestrzeń: „Głos dzwonu poświęconego wyegzorcyzmowaną wodą święconą, jako głos Boga i jego świętych, przyjmował na siebie funkcje egzorcyzmujące, oczyszczające i uświęcające przestrzeń. Egzorcyzm przenosił się na dzwon, którego dźwięk odtąd miał spełniać funkcje apotropaiczne. [...] W świetle tych obrzędów dzwon jawi się jako istota duchowa”⁴⁸³. Właśnie z tych powodów w wierzeniach posiada on także funkcje obronne, związane z egzorcyzmami. Dźwięk dzwonu odstrasza demony. Podobnie brzmienie dzwonu Zygmunta miało symbolicznie chronić kraj przed wrogiem.

Jeden z elementów konsekracji stawia dzwon obok królów. Jest nim zastosowanie chryzma, oliwy zmieszanej z balsamem, którego używa się do pomazania monarchów w czasie obrzędu koronacji. Tak najpierw biskup namaścił chryzmem króla Zygmunta I, następnie zaś ufundowany przez niego parament i narodowy artefakt – dzwon Zygmunt. Dodatkowo w przypadku konsekracji dzwonu używa się liczb w zgodzie z symboliką chrześcijańską: namaszcza się go olejem chorych siedem razy, chryzmem zaś cztery. Symbolizować ma to czas – 7 dni tygodnia – i przestrzeń – 4 strony świata, na które dzwon zwiastować będzie od tej pory Ewangelię, ale też – w przypadku Zygmunta – narodową dobrą

Wójcicki, *Wycieczka do Krakowa w maju (2-14) 1858 roku* [w:] *Pisma zbiorowe wydane przez J. Ohryzko*, t. I, Petersburg 1859, s. 134.

⁴⁸³ M. Rokosz, *Dzwony i wieże Wawelu*, jw., s. 67.

nowinę. Wszak Zygmunt bił w najważniejszych momentach historii Polski, bo Wawel stał się ciałem ojczyzny, a jego dzwon, z alegorycznego punktu widzenia, uświetniał szczególne momenty w życiu Polaków. Dzwon ten miał wybrzmiewać też w chwilach ważnych dla króla i jego małżonki: przy zaślubinach, koronacjach, narodzinach i podczas pogrzebu, tak jak dzieje się to z każdym dzwonem, który dzwoni w szczególnych momentach życia człowieka – podczas chrztu, ślubu, pogrzebu.

Dzwon to instrument święty, zawieszonym między Bogiem a człowiekiem, łączący *sacrum* z *profanum*, uświęcając to ostatnie. Dzwon kościelny był zwiastunem tego, co święte, gdyż stanowił nawiązanie do dzwonek, którymi obszyte były szaty liturgiczne arcykapłana świątyni jerozolimskiej⁴⁸⁴. Jego dźwięk wybija ideowe antypody: żegna po śmierci, a jednocześnie jego zadaniem jest pokazywać żyjącym drogę ku świętości, łagodząc obyczaje, uspokajając emocje. Dzwon przywołuje, współgra i zwycięża siły przyrody, ratuje od złego, jego głos zaś chwali samego Boga. W chrześcijaństwie rozumiany jest on nie tylko jako święty instrument, ale również należy on do kościelnej paramentyki liturgicznej.

Jak wskazał Mieczysław Rokosz, w średniowiecznych glosach do konstytucji prawa kanonicznego odnaleźć można zapisy dotyczące funkcji dzwonów. Rokosz z łaciny przytacza następujący tekst we własnym tłumaczeniu:

Oto jestem dzwon, nigdy nie oznajmiam spraw marnych,
Sławię Boga prawdziwego, zwołuję lud, gromadzę duchowieństwo,
Zmarłych oplakuję, żywych wołam, błyskawice łamię,
Głos mój, głos życia, wołam was, do świętości przyjdźcie,
Świętych chwale, grzmoty przepędzam, pogrzeby zamykam,
Pogrzeby oplakuję, pioruny łamię, święta sławię,
Zagrzewam leniwych, rozpraszam wichry, uspokajam okrutnych⁴⁸⁵.

Podczas konsekracji dzwonu śpiewa się psalm z wezwaniem do sił natury: żywiołów i klęsk, tak, by pełnił on funkcję obronną. Owo odniesienie do żywiołów w obrzędzie konsekracji dzwonu oraz w wierzeniach, iż uchroni on wiernych od klęsk żywiołowych, jak słusznie zauważył autor monografii wawelskich dzwonów, ma swe korzenie w charakterystycznych dla kultur ludowych przeświadczeniach o magicznych formułach, które mogą uchronić człowieka przed kataklizmem: pożarem, gradem, powodzią, huraganem. Podobnie rzecz ma się w przypadku egzorcyzmowania dzwonu, które chroniło przed złymi duchami nie tylko sam przedmiot, ale i tych, na których oddziaływał, na całą

⁴⁸⁴ Zob. M. Rokosz, *Dzwony i wieże Wawelu*, jw., s. 21-22.

⁴⁸⁵ M. Rokosz, *Kiedy z Wawelu odzywa się „Zygmunt”?*, „Alma Mater” 2010, nr 125, s. 16.

wyegzorcyzmowaną i uświęconą przezeń przestrzeń. Było to więc wyraźne zaanektowanie pogańskich relikwów wiary na rzecz chrześcijaństwa. *Nota bene* owo powiązanie dzwonów z siłami przyrody czuli nadal XIX-wieczni słuchacze bijących idiofonów. Teofil Lenartowicz pisał w swym wierszu *Dzwony*:

Niech dzwony huczą z góry,
Bijcie sercem w boki
Na wieży wysokiej;
I te czarne chmurzyska,
Co w nich świszczą i błyska,
Rozpędźcie, rozgońcie!⁴⁸⁶

Podmiot liryczny czuje zatem połączenie tego instrumentu z siłami przyrody, archetypicznymi siłami wyższymi, na które człowiek nie ma wpływu. Nawet świątnicy wawelscy, jako doświadczeni dzwonnicy Zygmunta, przekonani byli o jego możliwościach związanych ze zmianą warunków atmosferycznych. Od dzwonienia Zygmuntem:

[...] Mgła opadła nagle, deszcz ustał, rozjaśniło się niebo i blade słońce jesienne odbiło się promieniami w Wiśle.
– On zawsze chmury rozbije i rozpędzi – powiedział świątnik⁴⁸⁷.

Tak mówił jeden ze świątników Karolowi Estreicherowi młodszemu. Nie inaczej rozpoczęła jedną ze swych improwizacji Deotyma. Porównała ona Zygmunta do zjawisk i sił przyrody:

Pod Wawel o świcie
Przybiegłszy – na szczycie
Słuchałam w zachwycie:
Jak z chmury tęsknoty
Westchnienia i grzmoty
Rozsyłał dzwon złoty⁴⁸⁸.

Wszystkie te funkcje pełnić miał najważniejszy dzwon w historii Polski – ufundowany przez Zygmunta I Starego dla Wawelskiej Katedry – jego imiennik, „Zygmunt”. Został on odlany w 1520 roku w Krakowie przez norymberskiego ludwisarza Hansa Behema, który pozostawił na tym dziele podpis w językach łacińskim oraz niemieckim wraz ze swym gmerkiem i datą odlania dzwonu. Następnie zaś ważący dwanaście ton „Zygmunt” został konsekrowany oraz ochrzczony, dzwony bowiem od wieków traktuje się jak przedmioty

⁴⁸⁶ T. Lenartowicz, *Dzwony* [w:] tegoż, *Poezje. Wybór*, oprac. J. Nowakowski, Warszawa 1968, s. 95.

⁴⁸⁷ K. Estreicher, *Nie od razu Kraków zbudowano*, jw., s. 216.

⁴⁸⁸ *Deotyma i improwizacja p[od] n[azwę] Serce*, jw., s. 1.

święte, na co wskazuje fakt nadawania im sakralnych właściwości poprzez obmywanie wodą święconą, oczyszczanie kadzidłem, namaszczenie olejem, czyli właśnie chrzczenie tego przedmiotu, który od tej pory ma roznosić święty dźwięk po okolicach.

Dzwony od renesansu, czyli już w czasach powstania Zygmunta, zdobiono inskrypcjami. Te treści przenoszone były w formie dźwiękowej informacji. „Zygmunt” ozdobiony został wizerunkami św. Stanisława i Zygmunta, które nawiązywały do sfery *sacrum* (jak i *sanctum*), zaś zamieszczone na nim herby Polski i Litwy (wizerunek Orła Białego

w koronie w typie jagiellońskim oraz Pogoń litewska) do sfery *profanum*. Te znaczenia i symbole łączyły się w przestrzeni jednego dzwonu. Górną część kielicha pokryto inskrypcją ułożoną przez poetę biskupa Andrzeja Krzyckiego:

DEO · OPT[IMO] · MAX[IMO] · AC · VIRGINI · DEIPARAE · SANCTISQVE · PATRONIS · SVIS · DIVVS · SIGISMVNDVS · POLONIAE · REX ♀ |CAMPANAM · HANC · DIGNAM · ANIMI · OPERVMQVE · AC · GESTORVM · SVORVM · MAGNITVDINE · FIERI · FECIT · ANNO · SALVTIS⁴⁸⁹.

Pod nią umieszczono datę: MDXX. W języku polskim inskrypcja ta brzmi następująco:

BOGU NAJLEPSZEMU, NAJWIĘKSZEMU I DZIEWICY BOGARODZICY, ŚWIĘTYM PATRONOM SWOIM, ZNAKOMITY ZYGMUNT KRÓL POLSKI TEN DZWON GODNY WIELKOSCI UMYSŁU I CZYNÓW SWOICH KAZAŁ WYKONAĆ ROKU ZBAWIENIA 1520.

Przedstawienia i inskrypcje, którymi zdobi się dzwony odgrywają istotną rolę przy poszerzaniu przestrzeni sakralnej. Jacques Hani objaśniał ów fakt następująco: „dzwon przekazuje na falach swojego głosu formułę, która wypełnia, oczyszcza i sakralizuje powietrze i przestrzeń dzięki świętemu tekstowi”⁴⁹⁰. W przypadku Zygmunta do głosu dochodzą jeszcze wspomniane ikonograficzne przedstawienia wyobrażające narodowe świętości w postaci herbów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jak również inskrypcja przypominająca o chwalebnych momentach polskiej historii. Są to także: inwokacja do Boga oraz wizerunek świętych patronów, w tym świętego Stanisława – opiekuna Polski i Katedry Wawelskiej. Dzwon nie tylko przestrzennie wyznacza sakralne terytorium, ale także stanowi je⁴⁹¹. Sakralna przestrzeń dzwonu Zygmunta sygnalizowana jest przez niego w obrębie 30 kilometrów, bowiem na taką odległość jest on słyszalny. Na taką odległość błogosławi on słuchających, o czym wiedzieli jego słuchacze i co opisywał Karol Estreicher młodszy:

⁴⁸⁹ M. Rokosz, *Dzwony i wieże Wawelu*, Kraków 2006, s. 223-224.

⁴⁹⁰ J. Hani, jw., s. 77.

⁴⁹¹ Zob. tamże, s. 75-76.

Na Boże Narodzenie, na Wielkanoc, na Boże Ciało dzwonił z zasady. Wtedy szły pod Wawel tłumy w świątecznym weselu i słyszały jego głos nappełniający ulice miasta. Już w przeddzień mawiano w Krakowie, że „Zygmunt będzie dzwonił”, i gdy spodziewano się go usłyszeć, otwierano okna, by jego dźwięk wpłynął do mieszkania, jakby przynosząc błogosławieństwo życiu.

Rzadko, bardzo rzadko dzwonił niespodzianie i wtedy budził niepokój i zaciekawienie. Brzmiał wtedy w całym mieście, wstrząsał nim, poruszał umysły mieszkańców. Dźwiękiem głuszył inne dzwony krakowskie i słyszały go dalekie przedmieścia. Ludzie stawali na ulicach, kupcy wychodzili ze sklepów, robotnicy przerywali pracę, bo on wzywał, witał, obwieszczał⁴⁹².

Ufundowanie i zwieszenie dzwonu Zygmunta miało znaczenie propagandowe – dzwon ów winien pokazywać siłę monarchii Jagiellońskiej, którą wspomagał – zgodnie z ideałami – sam Bóg, władca niebios, którego Zygmunt I Stary reprezentował na ziemi. Dzieła powstałe sumptem króla pokazywały jego moc, siłę, a zatem były też wyrazem siły Polski, o której przypominały w czasie narodowej niewoli Zygmuntofskie fundacje. To właśnie sztuka i literatura budziła w Polakach dumę z osiągnięć minionych wieków.

Sposób dzwonienia Zygmuntem określał kontrakt Bonerowski z 1525 roku. Dzwonnicy opłacani byli na mocy królewskiego dokumentu. Dochód na obsługę dzwonu i lampę w Katedrze czerpano z dóbr królewskich na Prądniku. Wówczas odpowiedzialny był za obsługę instrumentu cech cieśli. Tradycja ta trwała do 1795 roku. Od tego czasu Kapituła Katedry krakowskiej starał się o wyegzekwowanie od władz austriackich praw i opłat związanych z dzwonieniem Zygmuntem. Utrudnienia piętrzyły się z każdą zmianą sytuacji politycznej w Krakowie⁴⁹³.

Dzwon zawieszono 9 lipca 1521 roku na dzwonnicy Katedry Wawelskiej, która do dziś nosi jego imię – „wieży Zygmuntofskiej”. Pierwszy raz został rozkołyszany 13 lipca przez dwunastu mężczyzn w wigilię święta Rozesłania Apostołów, czyli w rocznicę zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem. Od tej pory „Zygmunt” dzwonił do końca XVIII wieku mniej więcej sto razy w roku, bijąc przy okazji świąt liturgicznych, maryjnych, niesporów, dni świętych patronów, procesji, uroczystości kościelnych i państwowych (koronacje, pogrzeby, hołdy, nabożeństwa dziękczynne, wjazdy elektów, papieska śmierć lub intronizacja, ingresy i pogrzeby biskupów krakowskich). Królem Polski, dla którego po raz ostatni zadzwonił, był Stanisław August Poniatowski. Miało to miejsce w 1787 roku. W okresie narodowej niewoli o biciu w „Zygmunta” decydował biskup krakowski oraz Kapituła Katedry Wawelskiej. Przyniosło to nie tylko zatarcie się cechowego przywileju

⁴⁹² S. Estreicher, *Nie od razu Kraków zbudowano*, jw., s. 202-203.

⁴⁹³ Historię tę opisuje szczegółowo: M. Rokosz, *Dzwony i wieże Wawelu*, jw., s. 299 i in.

dzwonienia (opłacanego niegdyś z monarszej kieszeni), ale także zmienił się harmonogram wybrzmiewania dzwonu. Wtedy to właśnie zaczęto nadawać dodatkowe symboliczne znaczenia „Zygmuntowi”, budować wokół niego mitologię, poszerzać jego *sacrum*: z chrześcijańskiego rozszerzając je w stronę myślenia o nim jako o narodowej świętości. Wspomagał to czas, w którym dzwon rozbrzmiewał nad Krakowem. Dzwonił on bowiem w największe święta kościelne, w tym przy okazji rezurekcji Zmartwychwstania Pańskiego, co w wymiarze symbolicznym budziło w Polakach nadzieję na zmartwychwstanie kraju. Gdy Polska utraciła niepodległość dzwon starego króla dzwonił przy okazji stanowiących narodowe manifestacje pogrzebów i uroczystych Mszy świętych za wielkich Polaków: bohaterów narodowych, wieszczów, patriotów działających dla polskiej sztuki i kultury oraz biorących udział w walkach narodowyzwoleniczych i podczas uznawania przez kościół świętości Polaków (to jest podczas beatyfikacji bł. Bronisławy w 1840 roku)⁴⁹⁴. Dzwonił więc między innymi na pogrzebach osobistości chowanych na Wawelu, na Skałce czy cmentarzu Rakowickim: księcia Józefa Poniatowskiego (1817 rok), Tadeusza Kościuszki (1818 rok), Jana Pawła Woronicza (1830), generała Jana Skrzyneckiego (1860 rok), ostatniego żołnierza Kościuszki – Mariana Tarnowskiego (1862 rok), podczas trzeciego pochówku Kazimierza Wielkiego (1869 rok), pogrzebu Józefa Ignacego Kraszewskiego (1887 rok), złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu (1890 rok), pogrzebu Jana Matejki (1893 rok), Stanisława Wyspiańskiego (1907 rok) oraz w odrodzonej już Polsce – pogrzebu Juliusza Słowackiego na Wawelu (1927 rok), pogrzebów Jacka Malczewskiego i Henryka Sienkiewicza (1929 rok), Józefa Piłsudskiego (1935 rok), ks. kardynała Adama Stefana Sapiehy (1951 rok), Ludwika Solskiego (1954 rok), dwóch pogrzebów generała Władysława Sikorskiego (1993 i 2009 rok), sprowadzenia na Wawel ziemi z symbolicznego grobu Cypriana Kamila Norwida (2001 rok), zgonu i pogrzebu Jana Pawła II (2005 rok), pogrzebu Lecha i Marii Kaczyńskich (2010 rok). Głosu jego słuchała cała Polska zjeżdżająca do Krakowa, by pochować te osobistości. Warto nadmienić, że w Zygmunta bito przy okazji pogrzebów członków Senatu w czasach Wolnego Miasta Krakowa, zaś w okresie autonomii galicyjskiej podczas pochówków ważnych rządzących, np. Mikołaja Zyblikiewicza, marszałka krajowego, jednego z prezydentów Krakowa. „Zygmunt” w latach 1795-1918 dzwonił też podczas patriotycznych nabożeństw, jak chociażby Msza za duszę Zygmunta Krasińskiego (1859 rok) czy podczas obchodów rocznicy 200-lecia zwycięstwa pod Wiedniem (1883 rok). Dzwonienie „Zygmuntem”

⁴⁹⁴ Uroczystości patriotyczne, podczas których bił Zygmunt szczegółowo prześledził: M. Rokosz, *Dzwony i wieże Wawelu*, jw.

kojarzyło się XIX-wiecznym pokoleniom z dźwiękiem informującym o śmierci, pogrzebie, nawołującym do patriotycznych manifestacji. Kryła się za nim nadzieja na zmartwychwstanie ojczyzny, jednak w epoce romantycznej najsilniej dzwon ów bił w tonie poezji grobów. Dopiero pokolenie Stanisława Wyspiańskiego zaczęło przypominać o jego właściwym – pełnym przesłaniu, budzeniu narodowego ducha z letargu. Dzięki tej literackiej i malarskiej legendzie dzwon Zygmunta stał się – jak to ujął Mieczysław Rokosz – „talizmanem narodu w niewoli”⁴⁹⁵.

Zygmunt był bohaterem wierszy romantycznych poetów, którzy jego sakralne działania interpretowali w sposób narodowy. W poemacie pt. *Dzwon wawelski* z 1841 roku Edmund Wasilewski pisał:

Brzmiał rozgłosami wielkości,
Tryumfu, wesela chwały
I takim jękiem boleści,
Że go dwa morza słyszały! –

On mówił: »Mam pierś spiżową
»Jak piersi mego narodu
«Serce żelazne... Jam głową
»Wszystkich dzwonów tego grodu –
»Serce żelazne – gdy burza go czeka
»Serce żelazne – gdy się dąsa piekło,
»A jednak serce wielkiego człowieka.
»Bo choć tak wiele uczuć z niego ciekło,
»Tak wiele uczuć tajemnie w pierś biło
»I wiekuista pleśń na niem osiadła,
»Jednak uczucie łona nie stopiło
»I rdza mu serca nie zjadła...
»Ja czuję za wszystkie dzwony,
»Pamiętam za wszystkie księgi,
»Gdy brzące wyrzucę tony
»I roztoczę wspomnień wstęgi,
«Na mój dźwięk, jak na zakłęcie
»Przeszłości spęka się trumna
»A ona jasna i dumna
»Duszę ludzi w swe objęcie
»W uścisk pochwyci uroczy
»I wzbudzi w nich sen proroczy«...⁴⁹⁶

Poemat *Dzwon wawelski* stanowi niejako kontynuację wykładni historyzoficznej opisanej przez Wasilewskiego w *Katedrze na Wawelu*. Zygmunt jest jedną z melodii narodowych, podobnie jak w *Katedrze na Wawelu* są nimi polonez, mazur i krakowiak. Pierwszy fragment dotyczy dziejów Polski, pozostałe zaś odlania dzwonu w roku 1520 oraz

⁴⁹⁵ M. Rokosz, *Kiedy z Wawelu odzywa się „Zygmunt”?*, jw., s. 18.

⁴⁹⁶ E. Wasilewski, *Dzwon wawelski* [w:] tegoż, *Poezje*, Kraków 1849, s. 62.

zwycięskiego powrotu Jana Tarnowskiego z Pokucia w roku 1532. Bicie Zygmunta określa nie tylko czas historyczny, ale też czas i przestrzeń świętą, czas mistyczny, który uświęca dzieje Polski i ojczystą przestrzeń. Wyznacza heterochronię, scala światy z różnych epok. W poezji romantycznej odnaleźć więc można treści, które do dziś towarzyszą myśleniu o Zigmuncie: „Dzwon ten postrzegany jest jako swoiste mityczne ogniwo łączące wielką przeszłość z czasami współczesnymi, a jego dźwięk mocno wiąże uczucia zbiorowe Polaków. Przez to Zygmunt jest szczególnym „miejszem pamięci” i stał się już prawie znakiem narodowej tożsamości”⁴⁹⁷.

Do narodowych zadań Zygmunta nawiązał w 1902 roku Walery Elijasz Radzikowski, który już w pierwszym akapicie *Słowa wstępnego do Krakowa dawnego i dzisiejszego* pisał: „Jeszcze ten sam dzwon rozbrzmiewa z Wawelu, który za Jagiellonów wygłaszał triumfy narodu”⁴⁹⁸. Wspominał o nim także przy okazji sprowadzenia zwłok Mickiewicza „na Wawel przy odgłosie Zygmuntońskiego dzwonu”⁴⁹⁹. Najważniejszym jednak stwierdzeniem w odniesieniu do tej rozprawy jest uwaga następująca: „[...] należy się wspomnienie żywemu świadkowi narodowej przeszłości, który do nas zawsze jeszcze tym samym głosem przemawia, jakim przed kilku wiekami wygłaszał radości i smutki narodowe. Dzwon to Zygmuntoński, który z Wawelu rozbrzmiewając nad całym Krakowem porusza wszystkie struny duszy każdego Polaka”⁵⁰⁰.

Polacy zachwycili się dźwiękiem Zygmunta. W istocie ten molowy, niski ton, czysty i charakterystyczny, wybrzmiewa długo, niespiesznie, majestatycznie. W związku z jego szlachetnym brzmieniem do dziś mówi się, że jak zacnie bić w Boże Narodzenie, to wybrzmiewa aż do Wielkanocy (chodzi o wioskę, położoną ok. 50 km od Krakowa). Wokół dzwonu Zygmunta, podobnie jak wokół całego Wzgórza, narosły mity i legendy. Jednym z nich była opowieść mówiąca o tym, iż odlany został z armat, które wojsko polskie zdobyło pod Obertynem. To narodowe zwycięstwo, które głosiłby dźwięk sakralnego dzwonu, uświęcało w ten sposób ojczyznę i przypominało o jej chwalebny zwycięstwie. Jeszcze inna legenda głosiła, że dzwon odlano z armat zdobytych na Moskalach pod Orszą w 1516 roku. Kolejne podania głosiły, iż zgodnie z pierwszą podczas tworzenia instrumentu do kadzi z topionym metalem miała zostać wrzucona struna Valentina Bakfarka (Bekwarka), choć –

⁴⁹⁷ M. Rokosz, *Dzwony i wieże Wawelu*, jw., s. 14.

⁴⁹⁸ W. Elijasz-Radzikowski, jw., s. 1.

⁴⁹⁹ Tamże, s. 85.

⁵⁰⁰ Tamże, s. 379.

jak przypomniał Franciszek Ziejka – muzyk ów nie dotarł wówczas jeszcze na dwór Zygmunta⁵⁰¹. Według innej wersji legendy król Zygmunt I kazał wrzucić do kadzi srebrne nakrycie stołowe. Jeszcze inna wersja głosi zaś, iż do kadzi Hans Beham wrzucił ślubną obrączkę swojej matki. Każda z tych opowieści miała z interpretacyjnego poziomu mieć wpływ na uszlachetnienie głosu zygmuntońskiego dzwonu.

Legendy te nie pokrywają się jednak z prawdą historyczną – przeczy im już sama chronologia. Podążała jednak za nimi literatura. Przykładem może być utwór Teofila Lenartowicza pt. *Dzwon Zygmunta*, który przenosi odbiorcę do czasów odlewania tego królewskiego instrumentu. Wykuwany jest on z intencją Zygmunta I: „We dzwonie tym niech wiek mój gada”⁵⁰². Władca wrzuca do odlewu fragment swojej srebrnej zbroi. Przedmioty, które wrzucają doń przedstawiciele narodu – król i hetman, biskup i kmicz – mają symboliczne znaczenie i stanowią o narodowym i świętym charakterze tego dzwonu. W efekcie:

I wyszedł z formy dzwon nad dzwony,
I był na imię króla chrzczony;
I herb na się też wziął koronny,
Który wywiesza król tej Laszy:
Orła, co wszelkie ptactwo straszy,
I w zbrojej mąż litewski konny.
A gdy uderzył król weń młotem,
Doświadczyć rady brązu głosów,
Alić mu dzwon odpowie grzotem
I aniołami od niebiosów.
[...]
I na świątnicy zamku wieżę,
Która stolicy pańskiej strzeże,
Kazał król setce swych pacholów,
Aby ruszyła dzwonu z gruntów;
I założono sto par wołów,
I podniesiono dzwon Zygmuntoów
A kiedy biskup ręką skinie
Żelazne serce się rozhula
I huknie dzwon, jak serce króla
I pieśnią w niebie się rozplynie,
I lecą głosy na Tatr grzbiety,
Na Czarne Morze, Bałtyk siny...⁵⁰³.

Sposób tworzenia dzwonu stanowi nawiązanie do legendy, wedle której król miał dorzucić do spizu swój srebrny pancerz, hetman Jan Tarnowski srebrną buławę, hetman Konstanty Ostrogski zwycięski miecz, pozostali zaś z otoczenia króla wrzucili doń klejnoty. Na koniec matka ludwisarza wrzuciła do wrzącego spizu swój złoty pierścień. Nie było tu

⁵⁰¹ F. Ziejka, *Siedziałem u królewskich stóp* [w:] tegoż, „*Wesele*” w *kręgu mitów polskich*, jw., s. 247.

⁵⁰² Zob. T. Lenartowicz, *Dzwon Zygmunta*, jw., s. 663.

⁵⁰³ Tamże, s. 664-666.

jednak mowy o chłopach, zatem Lenartowicz, nie tylko poeta, ale i etnograf, czyni tu ukłon w stronę tradycji Kościuszkowskiej oraz jedności narodowej i wiary w to, że tylko razem Polacy mogą odzyskać niepodległość. W wierszowanym opisie znajdujemy elementy wskazujące na sakralno-narodowy charakter dzwonu Zygmunta: jest on chrzczony imieniem fundatora, nosi na sobie herb Polski i Litwy, jego głos jest niczym odpowiedź anielska i pochodzi z nieba, nazywana tu „świątynią” wieża zygmuntońska jest świętą strażnicą całego państwa, zaś pierwszy raz dzwon wydaje dźwięk na skinienie biskupa, a zatem po akcie chrztu i błogosławieństwa. Dźwięk Zygmunta jest jak serce króla, którego dźwięk słychać w górach, od morza do morza.

Dzwon Zygmunta stał się w epoce narodowej niewoli bohaterem literackim. W wielu utworach z lat 1795-1918 dzwon Zygmunta ulegał personifikacji, podobnie jak ma to miejsce w symbolicznym rozumieniu liturgii chrześcijańskiej sprawowanej wokół dzwonów. Przykładem niech będzie cytowana już improwizacja Deotymy. Tematem utworu jest serce Zygmunta, które budzi ze snu wiecznego Barbarę Radziwiłównę i królową Jadwigę. Dzwon ma w sobie kluczowy ludzki pierwiastek, jakim jest serce. Instrument został upersonifikowany, więc kobieta – podmiot liryczny usłyszała jego przekaz odnoszący się do siły miłości. Dzwon Zygmunt jest tu nauczycielem miłości między ludźmi oraz miłości ojczyzny. Podmiot liryczny dojrzał i usłyszał duchy Barbary i królowej Jadwigi, która łącząc „ramiona narodów i stopnie ołtarzy” złożyła „radosną ofiarę”. Pointą spisanej improwizacji są słowa:

„Choć dzwon nie myśli, choć dzwon nie działa,
Jemu jednemu ludzkość nabożna
Chrztu dozwoliła, bo przeczuwała
Że samem sercem zbawić się można!”⁵⁰⁴.

W 1875 roku Władysław Bełza stworzył poemat pt. *Zaklęte dzwony. Legenda z dziejów polskich*, gdzie Zygmunt również ulega pełnej personifikacji. W 1795 roku, gdy Polska znika z mapy Europy, dzwon jest w rozpacz:

Na Wawelu jęczą dzwony,
Głośno nasz się Zygmunt żali!
A z wichrami smutne tony,
Po Wiślanej płyną fali...

⁵⁰⁴ Deotyma i improwizacja p[od] n[azwą] Serce, jw., s. 1.

Stary Zygmunt łka jak dziecię...
Jęki niosą wiatry chyże...
A z Zygmuntem wszystkich w świecie,
Zajęczały dzwonów spiże...⁵⁰⁵

Dźwięki dzwonów wawelskich powiązane są z żywiołami – powietrza oraz wody. Przenoszą z ich pomocą informację, która rozprzestrzenia się po rozczłonkowanej Polsce. W odpowiedzi na ich żalosne bicie, „śmiechem odkrzykują wtór morderce”. Wówczas pęka serce Zygmunta. Bełza po raz kolejny sięga do motywu Grobów Królewskich, by pokazać tych, którzy walczyli o „wolność świętą” ojczyzny. Bohaterowie ci wstają z grobu (motyw ten znalazł się już u Wurzbacha i później u Wyspiańskiego, o czym szerzej będzie mowa przy okazji „herezji” Szymanowskiego), w tym „stróż Wawelu” Piotr Kmita (to określenie za Wasilewskim, który nazywa go „szerokiej Polski strażnicą”) i król Zygmunt oraz jego dwór. Następnie zaś z grobów wstają słynni i zasłużeni Polacy z całego kraju (Jan Kochanowski, Mikołaj Kopernik, którzy nie odpowiadają podmiotowi lirycznemu na pytanie o to, jaki los jest pisany Polsce w gwiazdach). Na Wawel schodzi jednak boski posłannik litujący się nad losami kraju – „niebieski gość skrzydlaty”. Wraz z przybyciem anioła:

Wstrząsł się Wawel w swem sklepieniu,
Grób za grobem się rozpada!⁵⁰⁶

To zresztą kolejny z obrazów runięcia Katedry i Grobów Królewskich w momencie zmartwychwstania. Również w poemacie Józefa Szujskiego pt. *Rok polski* z 1867 roku dzwon Zygmunt z wawelskiej wieży jest zwiastunem zmartwychwstania. Obraz ten, mimo iż bezpośrednio dotyczy obchodów święta Wielkiej Nocy, jest pretekstem do przedstawienia powstającej z martwych Rzeczpospolitej:

Wtedy od Wawelskiej skały
Uderzył dzwon zmartwychwstania:
Z złocistych ogni zarania
Zwycięskie wzniosło się słońce...
[...]
On leci, ojciec nad dzwony,
Ulany w czasach potęgi,
Jeremiasz z Zygmunta wieży
Starzec w królewskiej odzieży!⁵⁰⁷

⁵⁰⁵ W. Bełza, *Zakłęte dzwony...*, jw., s. 9.

⁵⁰⁶ Tamże, s. 30.

⁵⁰⁷ J. Szujski, *Rok polski* [w:] tegoż, *Poezje*, t. I, Kraków 1885, s. 352-353.

Dzwon Zygmunta powiązany jest po raz kolejny z siłami natury, tu jednak nade wszystko należy je odnieść do symboliki solarnej, nowego świtu, jakim jest zmartwychwstanie. Dla współczesnych oczywistym było, że dzwon ów zabrzmiał, gdy zmartwychwstała Polska. Znakomitym dowodem na tego typu postrzeżenie owego dźwiękowego wyznacznika sakralno-narodowej przestrzeni może być np. fragment wiersza napisanego przez jednego z chłopów, który odwiedził Wawel:

[...]
Kiedy „Zygmunt” głosem trąby archaniola
Zadzwoń pobudkę, a zewsząd dokoła
Zawtórują wszystkie, wszystkie nasze dzwony,
Głos grzmiący roznosząc na wsze polskie strony,
I szarpnie się Orzeł, Orzeł śnieżnopióry,
Potarga wężdzidła, wzbije się do góry.
Otworzą się groby, wodzowie powstaną,
I kontusz się zmiesza z czamarą, z sukmaną.
[...]⁵⁰⁸.

„Zygmunt” jest królem wszystkich polskich dzwonów, stanowi narodowy symbol. Jego dźwięk sygnalizuje zmartwychwstanie w przestrzeni *sacrum* i *sanctum*. Orzeł może szarpnąć się do lotu także wzlatając z plakiety dzwonu, na której znajduje się herbowy wizerunek kolejnego z polskich symboli. Zmartwychwstanie Polski przy dźwiękach Zygmunta będzie wyrazem przymierza między chłopami a panami. Szczególnie ważne jest jednak zrównanie głosu królewskiego dzwonu z dźwiękiem „trąby archaniola”, której melodia słyszana będzie w dzień powstania z martwych. Dzwon Zygmunta pozwala zatem stęsknionym polskim pielgrzymom dotrzeć ze sfery *profanum* do sfery *sacrum*, zarówno do narodowej świętości, jak i do mieszkania Boga.

W 1903 roku Lucjan Rydel w swym ludowym przewodniku po Katedrze Wawelskiej zamieścił – po cytowanych tekstach Wasilewskiego i Wyspiańskiego – wiersz „innego poety”. To jego własny, włączony do przewodnika utwór poetycki, w którym Zygmunt ulega personifikacji. Podmiotem lirycznym jest sam król Zygmunt I Stary, a jego „potężny” dzwon „bije jak Marsowy spiz”. Ważne są tu kierunki: jego dźwięk rozchodzi się w poziomie i ku górze („w dal i wwyż”), a także w czasie („W przyszłość potomną / Popłyniesz poprzez wiek / I będziesz ludziom bił...”), a zatem w zgodzie z jego konsekuracyjnym zadaniem. Choć na

⁵⁰⁸ F. Kuraś, *Wiązanka z chłopskiej niwy. Poezje chłopia znad Wisły*, Lwów 1909, s. 23-24. Cyt. za: F. Ziejka, „Na Wawel, na Wawel, krakowiaku żwawy”, jw., s. 27.

początku jego dźwięk ma wywołać wzruszenie, smutek i refleksję za minionym „złotym wiekiem”, to jednak misją królewskiego dzwonu jest obudzenie w Polakach nadziei i wiary. Rzecz bowiem do upersonifikowanego dzwonu jego fundator:

Niech twój spiżowy śpiew
Tchnie wiarę im niezłomną,
Spiżowych doda sił,
W żyłach rozgrzeje krew!...⁵⁰⁹

Z taką intencją ma bić w trudnych dla rodaków momentach najważniejszy z polskich dzwonów. Ich zadaniem jest odebrać tę informację. Dalej w tekście przewodnika przeczytać można, że dzwon zygmunowski brzmi dla współczesnych Rydlowi jak błagalne wołanie do Boga, zaś sam święty instrument zahuczy zwiastując zmartwychwstanie kraju, gdy tylko Polacy na nie „zasłużą”. Tego typu świadectwa literackie są częste. Przykłady owego zjawiska można by mnożyć⁵¹⁰.

Trudnym i symbolicznym momentem historycznym była dla Polaków noc sylwestrowa 1859/1860, kiedy to bijącemu Zygmunтови na pożegnanie starego roku pękło serce. Pisał o tym krakowski „Czas” 3 stycznia 1860 roku, również antropomorfizując idiofon:

Dzwon Zygmunta pożegnał wprawdzie swoim głosem rok stary, lecz już nowego nie powitał, bo pękło mu żelazne jego serce, nie wiemy czy z żalu za ubiegłym rokiem, czy też z rozpaczy, tak jak pękają serca, które czują, dlatego, że nie z żelaza⁵¹¹.

1859 to był *nota bene* rok śmierci Zygmunta Krasieńskiego⁵¹², którego Zygmunt oplakiwał 28 lutego. Fakt ten upamiętnił w tekście poetyckim Stanisław Koźmian, który pisał w wierszu zatytułowanym *Dzwon Zygmunta*:

Gdy zgasł wieszcz, co Psalmami koił kraj w rozterce,
Stary Zygmunt ogłosił boleść narodową,

⁵⁰⁹ L. Rydel, *Ludowy przewodnik po katedrze wawelskiej*, Kraków 1913, s. 48.

⁵¹⁰ Franciszek Ziejka wyliczył ludzi pióra piszących o dzwonie Zygmunta, których nazwiska nie zapisały się trwale na kartach historii literatury. Są to: Bogusz Zygmunt Stęczyński, Adam Pajgert, Maria Bartus, Adam Staszczuk, Jadwiga z Zubrzyckich Strokowa, Konstanty Kumiłowski. Zob. F. Ziejka, *Siedziałem u królewskich stóp* [w:] tegoż, „*Wesele*” w *kręgu mitów polskich*, jw., s. 248.

⁵¹¹ [Dzwon zygmunowski pożegnał wspaniałym swoim głosem rok stary, lecz już nowego nie powitał, bo pękło mu żelazne jego serce], „Czas” 14, 1860, nr 2, s. 3.

⁵¹² O kulcie trzeciego wieszca w Krakowie pisał: F. Ziejka, „*Żelazne pękło mu serce*”. Z *dziejów Zygmunta Krasieńskiego w Krakowie* [w:] tegoż, *Mistrzowie słowa i czynu*, jw., s. 83-105.

I gdy ostatnie żalu wydzwonił już słowo,
Żelazne pękło mu serce⁵¹³.

Serce szybko zreperowano i już w święto trzech Króli roku 1860 dzwon brzmiał donośnie nad miastem. Serce Zygmunta pękło jeszcze dwukrotnie w XIX wieku: dokładnie po 6 latach – 31 grudnia na zakończenie roku 1865 oraz po niemal 10 latach – 28 grudnia 1876 roku. Dzwon Zygmunt był częścią narodowego *sacrum*, a zatem pęknięcie jego serca powodowało powstanie wielu tragicznych dla historii Polski interpretacji.

Jednym z bardziej znanych motywów literackich przywracających w pełni sakralne rozumienie funkcji dzwonu Zygmunta odnaleźć można w *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego. Bohaterem, który przywołuje scenę zawieszenia dzwonu jest Stańczyk – błazen trzech Jagiellonów: Aleksandra Jagiellończyka, Zygmunta I Starego oraz Zygmunta II Augusta, najbardziej jednak znany jako błazen „Starego Króla”, czyli Zygmunta I. Ów trefniś zygmuntoowski zasłynął już za życia: jego obraz jako mądrego i mówiącego prawdę głowom państwa błazna utrwalił się w literaturze, sztuce i kulturze⁵¹⁴. Stał się on bohaterem renesansowych dzieł literackich. Następnie powrócił na karty literatury oraz zagościł na płótnach wraz z przywoływaniem obrazu utraty przez Polskę niepodległości, kiedy to przypomniano Polaków nawołujących do naprawy wad społeczeństwa i rządzących. Jego osobę przypomnieli wówczas między innymi Julian Ursyn Niemcewicz w *Janie z Tęczyna*, Seweryn Goszczyński w *Królu zamczyska*, Józef Ignacy Kraszewski w dwóch pozycjach – *Stańczyk*, *Biografia XVI w.*, *Stańczykowa kronika od roku 1503 do 1508*, Wincenty Rapacki w *Figliku Stańczyka*, Kazimierz Władysław Wójcicki w *Obrazach starodawnych* i w *Stańczyku, nadwornym trefnisiu króla Zygmunta I*, Józef Szujski w *Koperniku*, Zygmunt Kaczkowski w *Tece Nieczui*, Stanisław Wyspiański w *Weselu* i wielu innych. Stańczyk, który rozmawia w akcie II *Wesela* z Dziennikarzem, to – jak dowiódł Franciszek Ziejka – błazen z Matejkowskich płócien⁵¹⁵.

Matejko malował Stańczyka kilkakrotnie. Jego postać odnaleźć można na obrazach: *Stańczyk udający ból zębów* z 1856 roku, *Stańczyk w czasie balu u królowej Bony gdy wieść przychodzi o utracie Smoleńska* z roku 1862, na którym królewski błazen otrzymał twarz samego malarza wchodzącego w rolę mędrca, który zna i rozumie następstwa historii, a także na płótnie *Gamrat i Stańczyk* z lat 1875-1878, w *Holdzie pruskim* z 1880 roku oraz w *Złotym*

⁵¹³ S. Koźmian, *Dzwon Zygmunta* [w:] tegoż, *Pisma wierszem i prozą*, t. I, Poznań 1870, s. 161.

⁵¹⁴ Zob. J. Krzyżanowski, *Błazen Starego Króla. Stańczyk w dziejach kultury polskiej* [w:] tegoż, *W wieku Reja i Stańczyka*, Warszawa 1958; F. Ziejka, *Siedziałem u królewskich stóp*, jw.

⁵¹⁵ Zob. F. Ziejka, *Siedziałem u królewskich stóp*, jw.

wieku w Polsce z roku 1888, gdzie znalazł się także między innymi związany legendą z dzwonem Zygmunta lutnista Bekwark. Rok 1874 przyniósł ukończenie obrazu *Zawieszenie dzwonu Zygmunta na wieży katedry w Krakowie w 1521 roku*. Matejko przypomniał to szczególnie uroczyste wydarzenie wawelskie, które sprawiło, że Polacy do dziś uważają dzwon Zygmunt za święty instrument narodowy. Moment pokazany na obrazie należy do chwalebnych w historii ojczyzny: król z niedawno poślubioną królową Boną doczekali się męskiego potomka, Polska zaś była potężnym krajem, panował wówczas pokój, zaczynał się rozwijać złoty wiek kultury polskiej. Na obrazie Matejko według swojej wizji scalał dwa momenty. Po prawej stronie widza dzwon wydobywany jest z jamy, wtedy właśnie ma się okazać, czy dzieło jest udane. Po lewej stronie widza artysta umieścił skąpany w złocie i purpurze rodzinę królewską i dworzan, którzy są widzami tej podniosłej chwili.



23: Jan Matejko, *Zawieszenie dzwonu Zygmunta*, 1874.

W 1883 roku na kolejnym płótnie Matejki zagościł Zygmunt I Stary zasluchany w głos ufundowanego przez siebie dzwonu. To również wizja artystyczna, bowiem jest mało prawdopodobne, by król podziwiał dźwięk dzwonu z wnętrza wieży między innymi ze względów percepcyjnych. Szlachetność brzmienia można ocenić dopiero z pewnej odległości i dopiero wówczas obiektywnie się zachwycić.

Dla Matejki dźwięk Zygmunta był szczególnie istotny. Jak wspominał Izydor Jabłoński, artysta:

Jak tylko posłyszał dzwon Zygmunta składał paletę i nasłuchiwał. [...] Wystarczyło powiedzieć Janowi: dziś będą dzwonić w Zygmunta! — „A prawda, a to chodźmy na planty“ ; po przechadźce siadał na ławeczce, plecyma do ulicy Straszewskiego, naprzeciw dworku ofycjalistów-emerytów Hr. Potockich, a jeżeli ta była przypadkiem zajęta, z dziwnego uprzedzenia nie siadł na innej dalej, ale wolał spacerując słuchać ulubionego głosu, w trakcie czego przywodził znane fakta z historii, dodając: „Ja ich widzę jak żywych”⁵¹⁶.



24: Jan Matejko, *Zygmunt I Stary słuchający dzwonu Zygmunta*, 1883.

W nawiązującym do dzieł Matejki *Weselu* przypomnienie obrazu zawieszenia dzwonu Zygmunta na wawelskiej wieży następuje w momencie, gdy Dziennikarz zanurza się w dekadencji nastrój, kierując swą intencję i uwagę w dół, ku śmierci. Odpowiada mu na to Stańczyk:

Dzwon królewski: –
Siedziałem u królewskich stóp,
królewski za mną dwór:
synaczek i kilka cór,
Włoszka – a wielki chór
kleru zawodził hymny; –
a dzwon wschodził.
Patrzali wszyscy w górę,
a dzwon wschodził –
zawisnął u szczytów
i z wyżyn się rozdzwonił:
głos leciał, polatał,
kołysał się górnice,

⁵¹⁶I. Jabłoński Pawłowicz, *Wspomnienia o Janie Matejce*, jw., s. 46.

wysoko, podchmurnie –
a tłum się wielki pokłonił.
Pojrzałem na króla,
a król się zapłonił...
Dzwon dzwonił
-----⁵¹⁷.

Dziennikarz zdaje się jednak słyszeć jedynie grobowy ton Zygmunta:

A toć on nam tętni dziś,
jak grzebiemy, kto nam drogi;
zwołuje nas, każąc iść
posłuchać kościelnych szumów,
w wielkim zamęcie rozumów,
w wielkim modlitew rozjęku,
On pan, ten dzwon królewski,
nie ustający w brzęku,
o pękniętym sercu:
nasz ton. – Nad przepaścią stoję
i nie znam, gdzie drogi moje⁵¹⁸.

Na te słowa Stańczyk reaguje stanowczo i nieprzejednanie, mówiąc, że przychodzi do Dziennikarza nie jako „Wid”, lecz „Wstyd”, pamiętający potęgę zygmunto-wskiej Polski. Stańczyk sprzeciwia się zatem wizji dzwonu Zygmunta jako tego, który z pękniętym sercem uzala się i jęczy nad losami narodu, przygrywa polskim pogrzebom, głosi śmierć. To odwołanie do omawianego wyżej romantycznego przedstawiania dzwonu Zygmunta utrwalonego między innymi dzięki poezji Edmunda Wasilewskiego, do którego zresztą Wyspiański chętnie nawiązywał i którego twórczość cenił. Zygmunt nie wydaje jednak jedynie pogrzebowego tonu, lecz uświęca przestrzeń i bije także w momentach narodowej chwały. Jako iż Dziennikarz tego nie dostrzega, otrzymuje kaduceusz, by „mącić” społeczeństwo. Tymczasem Wawelskie Wzgórze, z którego wybrzmiewa Zygmunt, to w *Weselu* miejsce święte, centrum kraju, które – jeśli będzie wolne – Polska odzyska niepodległość. Świadczą o tym końcowe nawoływania Jaśka:

Hej, hej, bracia, chycie koni!
chycie broni, chycie broni!!
czeka was WAWELSKI DWÓR!!!!⁵¹⁹

Stanisław Wyspiański rozwija swą myśl o dzwonie Zygmunta w *Wyzwoleniu*.
W teatrze ma go zastąpić dźwięk tam-tama:

⁵¹⁷ S. Wyspiański, *Wesele*, Wrocław 1984, s. 109.

⁵¹⁸ Tamże, s. 109-110.

⁵¹⁹ Tamże, s. 257.

«Tam-tam» nazywa się narzędzie
w orkiestrze, które dzwon udaje.
Jak mówią teatralne zwyczaje,
używa się mniej więcej wszędzie,
gdzie się do sztuki dzwon dodaje.
[...]
Jest «tam-tam» rzeczą właśnie taką,
że zawsze się w nią tłucze jednako.
Wrażenie, jakie wywołuje,
jest tym, co w sobie kto poczuje.
«Tam-tam» jest w stanie dzwon Zygmunów
z przedziwną oddać dokładnością,
waży zaś ledwo kilka funtów
i każdy dźwignie go z łatwością,
co uprzystępnia szerszej masie
w teatrze drzeć przy tym hałasie,
imitującym nastrój dzwonu
z przedziwną subtelnością tonu.

O Zyguncie! słyszałem ciebie
i natychmiast poznam, gdy usłyszę.
Niech ino się twój głos zakolebie
i przenikliwy wżre się w ciszę,
w ciszę półgwarą, półszemrzącą,
niech ino wpadną pierwsze tony,
tą melodyją dźwięku rwącą,
już wiem: żeś Ty jest w ruch puszczony,
że wołasz, wołasz: PÓJDŹCIE ZE MNĄ,
i wołasz wiek już nadaremno.
Oni się, co najwyżej, zasluchają
i oczy mgłą im łez napłyną.
A gdy ty wołasz: WZNIJDŹ, POTĘGO,
wrażenia u nich pierwsze miną.
A gdy ty wołasz: DZIEJÓW KSIĘGO,
ROZEWZRZEJ KARTY NAD NARODEM.
NARODZIE, WRÓŻE, ZMARTWYCHWSTANIESZ,
choć stoją jeszcze, choć czekają,
czekają: kiedy brzmieć przestaniesz
i ton ostatni twój zawarczy...
Gdy więc za tobą pójść nie godni,
a częstych wrażeń tęsknią głodni:
na ten użytek «tam-tam» starczy⁵²⁰.

Tam-tam to z języka chińskiego gong ziemski należący do idiofonów, czyli żywych instrumentów. Podobnie jak dzwony, tam-tamy posiadają serca – centralne punkty, w które uderza się tylko w specyficznych momentach, z odpowiednim poszanowaniem i intencją. Do Europy ten typ gongu przybył z Azji już w średniowieczu, lecz do orkiestr włączono go dopiero w wieku XVIII. W XIX wieku używano gongu również w teatrze. Jego narastający dźwięk i fakt, że niejako jest to instrument, który „sam gra”, bijący zaś jedynie odpowiednio uderza weń maletą, sprawiały, że mógł on z powodzeniem oddawać dźwięk bicia dzwonu –

⁵²⁰ S. Wyspiański, *Wyzwolenie*, jw., s. 23-24.

również będącego idiofonem. Gong – podobnie jak dzwon – jest instrumentem świętym. Postaci dramatu, a mówiąc szerzej – współcześni Wyspiańskiemu pracownicy teatru – zdają się nie posiadać takiej wiedzy. Nie chodzi tu, rzecz jasna, aby traktowali instrument święty dla innych kultur i religii w ten sam sposób, w jaki traktuje się w Europie dzwony kościelne, lecz by dostrzec sakralny aspekt wybrzmiewania gongu ziemskiego, który ma stanowić ekwiwalent brzmienia świętego dla Polaków dzwonu. Jest on więc z perspektywy filozoficznej i religioznawczej godny tego zadania. Niemniej głos samego Zygmunta niesie polską informację o przebudzeniu, wyzwoleniu narodowego ducha, wskazując drogę ku wolności. Podobnie jak w *Weselu*, głos dzwonu królewskiego w *Wyzwoleniu* ma zadanie wzbudzić sumienie narodu i poszczególnych jego członków, ma wybudzić pogrążonych w letargu somnambulików. Polacy – choć słyszą głos „Zygmunta” – nie odbierają jednak niosącej przezeń informacji, są niewrażliwi na jego przesłanie, bowiem zbyt mocno zapadają się w swym bólu, wzruszeniu nad swoją niedolą. Dlatego właśnie tam-tam może dla nich dzwonić jako ekwiwalent Zygmunta.

Dzwon zygmunowski stał się także bohaterem dramatu *Akropolis*, gdzie sfera *sacrum* z pomocą sakralnego dźwięku rozprzestrzenia się poprzez bicie dzwonów w krakowskich kościołach. Wszak sygnalizowanie obecności sfery sakralnej za pomocą instrumentów wykonanych z metali, w tym głównie z brązu, obecne było (i jest nadal) w wielu kulturach, do których z chęcią nawiązywał Wyspiański. Tenże dźwięk nie sygnalizuje jedynie świętości, gdyż ją jednocześnie współtworzy⁵²¹. Poeta-malarz rzetelnie sprawdzał kolejność wydobywania się krakowskich brzmień, czego można dowiedzieć się z listu z dnia 5 lutego 1904 roku, kiedy to prosił Adama Chmiela, by ten udał się na Wawel i stamtąd sprawdził kolejność bicia zegarów w kościołach w Krakowie: „Wykończam *Akropolis*. [...]. Koniecznie mi potrzebna „kolejka muzyczna zegarów”, jak biją kolejno godziny – może Pan Drogi znajdzie czasu chwilę, by pójść na Wawel, stanąć nad miastem i posłuchać, które biją pierwsze i tak następne...⁵²²” – prosił. Przyjaciel sporządził dla Wyspiańskiego notatkę *Kolejka muzyczna zegarów*, którą poeta-malarz miał otrzymać jeszcze tego samego dnia. W wyliczeniu znalazły się: wieża Zegarowa na Wawelu, wieża Ratuszowa, kościół Bernardynów (tudzież Skałka, ratusz kazimierski), niższa wieża kościoła Mariackiego, kościół Felicjanek przy ulicy Smoleńsk. Choć Adam Chmiel zaobserwował szersze spektrum i zależności pomiędzy dźwiękami zegarów, autor *Akropolis* wybrał te rozchodzące się z wieży

⁵²¹ Por. J. Hani, jw., s. 76.

⁵²² *Listy Stanisława Wyspiańskiego różne – do wielu adresatów*, t. IV, cz. I - oprac. M. Rydlowa, Kraków 1998, s. 198-199.

Zegarowej, wieży Zygmuntońskiej, hejnalicy i niższej wieży mariackiej oraz wieży znajdującego się u stóp Wawelu kościoła Bernardynów. Poecie z pewnością zależało na dźwięku wydobywającym się z sakralnych miejsc, nie mógł zatem zdecydować się na świecki ratusz. W *Akropolis* wybrzmiewają podwawelskie tony z północnego-wschodu (wieże Mariackie) oraz południowego-zachodu (kościół bernardyński). Nie stanowi to przypadku, bowiem od tych stron znajdują się wejścia na Wawelskie Wzgórze (Austriacy podczas przystosowywania Wawelu do swoich potrzeb wykonali drugą bramę wjazdową). Z kolei na terenie samego Wzgórza w *Akropolis* wybrzmiewają dwa dzwony, do których skierowane zostały w tekście dramatu apostrofy. Wyspiański nie pomylił się, uruchamiając dzwony wawelskie przy okazji Mszy Rezurekcyjnej i Wielkanocy, ponieważ były one właśnie w tym czasie, a czas ów był wysoce symboliczny.

Oba dzwony, które rozbrzmiewają w *Akropolis*, wiszą na zygmuntońskiej wieży. W dramacie jako *pierwszy* bije dzwon Kardynał, zwany w tekście „Zbigniewem”, ze względu na osobę fundatora kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Dzwon ten został odlany przez Hanusza Eulenbacha w 1455 roku w Krakowie i ozdobiony między innymi wizerunkiem Piety oraz tarczą z Orłem Białym⁵²³. Drugi z dzwonów rozbrzmiewających w *Akropolis* to dzwon Zygmunt, którego uroczysty dźwięk został wcześniej przypomniany przez dramatopisarza – jak już wspomniano – w *Weselu* i *Wyzwoleniu*. Również w tym arcywawelskim dramacie nie mogło zabraknąć brzmienia świętego i najważniejszego narodowego dzwonu Polaków.

Za podsumowanie niechaj posłuży cytat z pierwszego listu pasterskiego, który podczas uroczystej Mszy świętej 3 marca 1912 roku z okazji swego ingresu odczytał ks. Adam Stefan Sapieha. Padły w nim słowa, które scalały XIX-wieczną wizję Wawelskiego Wzgórza jako miejsca świętego nie tylko dla chrześcijan, ale i dla całego narodu polskiego, dla którego bije Zygmunt. Sapieha mówił: „Niech staną przed Wami Bohaterzy tej możnej i świętej Polski, niech do Was przemówią głosem wielkim, który jak głos spiżowy starego Zygmunta, potężny zabrzmiał i rozszedł się ponad tę stolicą, ponad pola i lasy i poszedł hen daleko, na doliny i góry, gdzie tylko polskie uderzają serca”⁵²⁴.

⁵²³ Zob. K. J. Czyżewski, *Królewska katedra na Wawelu*, jw., s. 37.

⁵²⁴ *List pasterski Księcia-biskupa Adama Sapiehy*, „Czas” 1912, nr 103, s. 1; M. Rokosz, *Dzwony i wieże Wawelu*, jw., s. 332.

2.5. Peregrynacje i podróże na Wawelskie Wzgórze

Kraków wraz z Wawelem to od wieków jeden z najważniejszych ośrodków religijnych na terenach Rzeczypospolitej. Tradycja pielgrzymkowa na Wawel sięgała wieków średnich: kościół katedralny był świątynią pielgrzymkową, gdyż już w 1184 roku znalazły się w nim relikwie św. Floriana, następnie zaś polskiego świętego – bpa Stanisława wyniesionego na ołtarze w 1253 roku, wkrótce jednego z patronów krakowskiej Katedry. W Krakowie przechowywano również relikwie dominikanina św. Jacka Odrowąża, czczono przyszlą świętą, królową Jadwigę i profesora Akademii Krakowskiej św. Jana z Kęt oraz lokalnych błogosławionych. Do XVIII wieku Kraków zwiedzano również jako siedzibę królewską i miasto stołeczne, choć w ostatnich wówczas wiekach, jak już zostało wspomniane, straciły na znaczeniu.

Andrzej Zieliński zauważył, że „[p]oczątkowo – na przełomie wieków [XVIII/XIX – przyp. A.G.] Galicja nie nęciła podróżników polskich, których wyprzedzili tutaj cudzoziemcy, zwiedzający przede wszystkim górzyste połacie kraju. Prawie bez wyjątku byli to ludzie nauki, podejmujący na tym dziewiczym terenie badania z zakresu nauk przyrodniczych”⁵²⁵. Sam zaś Kraków nie był już ważny politycznie czy ekonomicznie. Nie został też mianowany stolicą Galicji, którą został Lwów. Galicja i Lodomeria był to zresztą „wytwór biurokratycznej pomysłowości urzędników monarchii Habsburgów, usiłujących zwykłemu zaborowi ziem innego państwa nadać pozór legalizmu i historyczne uzasadnienie”⁵²⁶. Niemniej przyjezdni nie poznawali tego typu sztucznego tworu, jakim była Galicja, lecz Małopolskę, pasma górskie – Tatry, Pieniny etc. Zwiedzanie gór można było motywować religijnie, wskazując na omawiany w tym rozdziale archetyp góry. Sam Ambroży Grabowski w ten sposób zachęcał do podziwiania przyrody ojczystej, jego zdaniem krajobraz górski skłaniał do ukorzenia się przed „wspaniałym ołtarzem” Stworzyciela⁵²⁷. W ten sposób Kraków i Wawel wybierano jako cel podróży z pobudek patriotycznych, czyli już po utracie niepodległości przez państwo polskie. Jedną z najwcześniejszych relacji tego okresu jest *Diariusz z podróży odbytej w 1813 roku w Krakowskie, Galicję i Sandecki Cyrkuł*⁵²⁸ pióra 14-letniego wówczas Jana Nepomucena Rostworowskiego, nazywanego w literaturze fachowej

⁵²⁵ A. Zieliński, *Przedmowa [w:] Romantyczne wędrówki po Galicji*, jw., 1987, s. 6.

⁵²⁶ Tamże, s. 5.

⁵²⁷ Zob. tamże, s. 7.

⁵²⁸ Zob. J. N. Rostworowski, *Diariusz podróży odbytej w 1813 roku w Krakowskie, Galicję i Sandecki Cyrkuł przez Jana Rostworowskiego*, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rkp. 1783.

„poprzednikiem Oskara Kolberga”⁵²⁹ ze względu na wcześniejsze niż ojciec polskiego ludoznawstwa odnotowanie uwag dotyczących miejscowego folkloru. Opisał on krakowskie kościoły i Wawelskie Wzgórze, oddając tym samym hołd ojczyźnie.

Wraz z nastaniem okresu zaborów pod Wawelem wszczęto poszukiwania polskiego ducha. Rozpoczęto więc patriotyczne „pielgrzymki” na Wawel. Określenie romantycznego podróżnika mianem „pielgrzyma” rozpowszechniło się dzięki Mickiewiczowi. Był to czas, kiedy motyw *homo viator* ewoluował do formy życiowej pielgrzymki – „pielgrzym” był to rzeczownik określający kondycję człowieka w świecie. Romantycy, szczególnie ci zaangażowani w konstruowanie tożsamości narodu, poza rozumieniem „pielgrzyma” jako człowieka wędrującego przez życie, przypisywali niektórym podróżom znaczenie narodowe. Podróże te miały niejako scalać w umysłach zwiedzających rozczłonkowaną Polskę, utrzymywać więzi między zaborami, co Syrokomla nazwał „podróżą swojaków po swojszczyźnie”⁵³⁰. Jak zauważyła Grażyna Królikiewicz, sposób przedstawiania doznań romantycznych pielgrzymów wywodził się między innymi z popularnej w XIX wieku publikacji Wawrzyńca Surowieckiego z 1810 roku pt. *O upadku przemysłu i miast w Polsce*. Dla podróżujących w latach 40. XIX wieku książka ta stała się:

[...] baedeckerem „pielgrzymek starożytnych po ziemiach niegdyś polskich”, rozpowszechniając z dawną przyjęte sposoby refleksji nad minioną świetnością z ich trzema podstawowymi tonacjami: melancholijną (epicedialne „UBI SUNT?...”), tragiczną („ETIAM PERIERE RUINAE” związane z wątkami Troi) i erudycyjno-dydaktyczną („ROMA QUANTTA FUIT, IPSA RUINA DOCET” oraz pokrewne formuły stanowiące literackie potomstwo średniowiecznego epigramatu Janusa Vitalisa)⁵³¹.

Na Wawel podróżowała znacząca część poetów i pisarzy doby romantyzmu. Nie sposób byłoby jednak w tym miejscu wymienić wszystkich, którzy podejmowali tego typu wysiłek. Na potrzeby niniejszej dysertacji wskazane zostaną wybrane relacje z podróży na Wawel.

W epoce narodowej niewoli powstawały liczne teksty podróżnicze dotyczące wizyt na Wawelu. Miały one rozmaite odmiany gatunkowe. Były to relacje i opisy podróży oraz peregrynacji, relacje epistolograficzne, reportaże krajoznawcze, gawędy podróżnicze, niekiedy utwory liryczne wierszowane lub opisowe, a nawet teksty podróżnicze o charakterze

⁵²⁹ Zob. J. S. Rostworowski, *Jan Nepomucen Rostworowski – człowiek talentów jakże różnych oraz jego żona Kamila z Zejdlarów Zborowskich*, „Rocznik Mazowiecki” 2004, 16, s. 172.

⁵³⁰ Przypomniał o tym: S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 216.

⁵³¹ G. Królikiewicz, *Wawel w polskiej poezji romantycznej*, jw., s. 8.

etnograficznym. Szczególnie ważne jednak było to, by autor miał możliwość opisanie własnych wrażeń, odczuć i emocji, jakich doświadczył podróżując po swojej ojczyźnie. Publikowano też przewodniki⁵³², chęć do odwiedzenia Wzgórza rozbudzana była już przy okazji pierwszych lektur – informacje o wadze Wawelu pojawiały się w podręcznikach szkolnych. Do popularyzacji widoków królewskiego wzniesienia, które były rozpropagowywane z pomocą technik plastycznych, takich jak malarstwo, grafika, rysunek, dołączyła z czasem fotografia. Wawel fotografowali między innymi Ignacy Krieger, Walery Rzewuski, Stanisław Bizański, Antoni Pawlikowski, Jan Bułhak, Kazimierz Cybulski. W książkach naukowych i zabytkoznawczych również pojawiały się opisy Wawelu – narodowej świętości, do której się peregrynuje. Józef Łepkowski pisał o odwiedzaniu grobów władców, bohaterów, ludzi zasłużonych dla kultury i nauki: „Popioły i wspomnienia znakomitych duchem wprowadzają pielgrzyma w to koło zaśniętych mocarzy”⁵³³. Narrator włączony do zbioru *Pieśni Janusza Pieśni o Krakusowym Grodzie* Wincentego Pola również powrócił z wawelskich peregrynacji („Ot z pielgrzymki wracam właśnie”⁵³⁴). Także dla Józefa Ignacego Kraszewskiego zwiedzanie Wawelu i kościołów krakowskich było peregrynacją: „skończyłem pielgrzymkę moją pobieżną, chciwą, a zbyt krótką, alem nie nasycił ciekawości, nie zaspokoilem pragnienia, nie wypłaciłem długu należnego relikwiom przeszłości”⁵³⁵. Na łamach „Czasu” pisano o Wielkopolanach i Ślązakach, którzy przyjechali zwiedzać Kraków jako o pielgrzymach, lecz słowo to padło dopiero, gdy zawitali na Wawel, skąd udali się na Skałkę: „Tu przy trumnie św. Stanisław przemówił wzniosłymi słowy X. Pelczar, a lud górnoszlązki i wielkopolski głośno ślubował, iż wiernie stać będzie przy wierze i mowie ojców. Po grobach oprowadził gości dyr. Wł. Łuszczkiewicz, a po kaplicach dr St. Tomkowicz, redaktor „Czasu” i prof. Miklaszewski. Potem udano się na Skałkę, gdzie przeor Federowicz, powitawszy pielgrzymów, udzielał wyjaśnień”⁵³⁶.

W epoce romantyzmu wędrowki po Polsce były patriotycznym obowiązkiem każdego Polaka. Romantycy przeciwstawiali je modnym wówczas podróżom zagranicznym, wskazując na konieczność poznania własnego, nieistniejącego wówczas, państwa. Zwiedzający notowali swe podróżnicze wrażenia. Dzięki temu można mówić

⁵³² O przewodnikach i ich roli szerzej: D. Opaliński, *Przewodniki turystyczne na ziemiach polskich w okresie zaborów. Studium historyczno-źródłoznawcze*, Krosno 2012.

⁵³³ J. Łepkowski, *O zabytkach Kruszwicy, Gniezna i Krakowa oraz Trzemeszna, Rogoźna, Kcyni, Dobieszewka, Gołańczy, Żnina, Gąsawy, Pakości, Kościelca, Innowrocławia, Strzelna i Mogilna*, Kraków 1866, s. 203.

⁵³⁴ W. Pol, *Pieśń o Krakusowym Grodzie* [w:] tegoż, *Pieśni Janusza*, Złoczów 1924, s. 144.

⁵³⁵ J. I. Kraszewski, *Kartki z podróży...*, jw., s. 29.

⁵³⁶ *Pobyty Wielkopolan i Górnoszlązaków w Krakowie*, „Czas” 43, 1890, nr 120, s. 2.

o romantycznym podróżopisarstwie, którego elementy znajdują się w pamiętnikach, dziennikach, opisach, wspomnieniach i innych podobnych gatunkach.

Dziewiętnastowieczne wędrówki po ojczystym kraju związane były z rozwijającą się ówczesnie świadomością narodową Polaków, której rozwój został omówiony w rozdziale pierwszym. W okresie, w którym Polski nie było na mapie Europy, Polacy zostali zmuszeni do tworzenia polskości na ziemiach byłej Rzeczypospolitej. Ponieważ należały one do różnych wrogich państw, procesowi powstawania tożsamości narodowej towarzyszyło poczucie obcości. Polacy świadomi swej tożsamości narodowej nigdy nie pogodzili się z utratą niepodległości, ale dopiero po roku 1795 zaczęli w pełni doceniać rangę narodowych pamiątek, odczuwając potrzebę obcowania z nimi. Pojęcie narodu ulegało stopniowej sakralizacji, stąd też uświęcony został centralny punkt na mapie ojczyzny – Wawel.

Głównym celem podróży „swojaków po swojszczyźnie” były dwa miejsca: Kraków z górującym nad nim Wawelskim Wzgórzem oraz Puławy – centralny ośrodek polityczno-kulturalny, który w przeciwieństwie do Wawelu tętnił życiem. Należy przypomnieć, że Puławy zaczęły przeżywać renesans, kiedy w I połowie XVIII wieku znalazły się w rękach rodziny Czartoryskich. Po zniszczeniach, jakich dokonało wojsko rosyjskie w okresie rozbiorów, księżna Izabela Czartoryska rozpoczęła odbudowę miejscowości. Wówczas dzięki niej w 1801 roku powstało pierwsze polskie muzeum narodowe – Świątynia Sybilli. Odwiedziny w Krakowie wywoływały o wiele trudniejsze emocje od tych, które przeżywali patrioci odwiedzający Puławy. Refleksja zwiedzających nad utraconym państwem miała inny wymiar w otoczeniu wspaniałych pamiątek niż wśród wawelskich ruin i zniszczonych zabytków dzielających losy Polski.

Podróże na Wawelskie Wzgórze w okresie romantyzmu miały dwojaki charakter. Od wieków pielgrzymi udawali się do Katedry oraz do grobu św. Stanisława. Romantyczne wędrówki nadały pątnictwu nowy wymiar: zamiast udać się w podróż zagraniczną, zaczęto podróżować, by zobaczyć Groby Królewskie oraz miejsce wiecznego spoczynku bohaterów narodowych. Wawel stał się centrum pielgrzymkowym „polskiej religii narodowej”. W tym czasie cele wędrówek istotnie ewoluowały. Pobudki patriotyczne znacząco wpłynęły na względy estetyczne, bowiem zmianie uległo także postrzeganie architektury stanowiącej „polskie starożytności”.

Romantyczni podróżnicy zmierzający na Wawel korzystali z przewodników turystycznych oraz innych publikacji stanowiących rejestr polskich miejscowości wartych zwiedzenia. Wśród nich można wymienić *Przewodnik dla podróżujących w Polsce*

i Rzeczypospolitej Krakowskiej... Józefa Wawrzyńca Krasieńskiego oraz *Opis starożytności Polski* Tomasza Święckiego. Warto zauważyć, że w tytułach tych przewodników figuruje nazwa „Polska”, mimo iż państwo w okresie ich wydania formalnie nie istniało. Co ciekawe, pierwsze wydanie przewodnika Krasieńskiego ukazało się w Warszawie w roku 1820, w języku francuskim, a więc pisany był z myślą o obcokrajowcach⁵³⁷. Zwiedzając swój kraj, dziewiętnastowieczni podróżnicy korzystali nie tylko z przewodników. Romantyczne podróże były w dużej mierze inspirowane sztuką i literaturą, stąd też niejeden romantyk udający się na Wawel miał przy sobie *Okolice Krakowa* Franciszka Wężyka, napisane w latach 1809-1813 i wydane w całości w 1820 roku. I choć, jak pisał Józef Ignacy Kraszewski, w Krakowie „nie potrzeba było przewodników i pytań, duch jakiś nas prowadził, zdało się nam, żeśmy tu już niegdyś bywali, wszystko witaliśmy jak znajome”⁵³⁸, wciąż powstawały kolejne. Autorem szczególnie ważnych pozycji nazywanych przewodnikami po Krakowie był słynny księgarz i archiwista Ambroży Grabowski – jeden z pionierów wiedzy o królewskim mieście. Napisał *Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic*, wydany po raz pierwszy w roku 1822. Do 1905 roku wznawiano go pod tytułem *Kraków i jego okolice* siedem razy. Stworzył on także typowo wawelski przewodnik, czyli *Przewodnik do grobów królów polskich w katedrze krakowskiej*, który opublikował w Krakowie w roku 1868. Do przewodników zalicza się też między innymi *Starożytności i pomniki Krakowa* w 17 zeszytach, autorstwa konserwatora Józefa Łepkowskiego.

Tego typu pomoce dla zwiedzających zawierały treści patriotyczne, często umiejscawiające daną przestrzeń w kontekście historycznym. Oddziaływały one na sposób myślenia o odwiedzanych obiektach, albowiem lokalizowały je w tradycji postrzegania miejsc stanowiących cele wędrówek po Polsce. Każdy, kto zapoznał się z *Przewodnikiem...* Józefa Wawrzyńca Krasieńskiego, został poinformowany o tym, jak doniosłą rolę pełni Wawelskie Wzgórze:

Czym u dawnych Rzymian było Kapitolium, a Panteon we Francji, tem jest ten święty przybytek dla serc Polaków, składem najdroższych i najchlubniejszych pamiątek szczęścia, wielkości i chwały Narodowej.

Tu nieśmiertelnej sławy spoczywają zwłoki Królów i Bohaterów Polskich. Wewnętrzny tej Świątyni widok obudza pamięć licznych, wiekami od siebie przedzielonych, najświetniejszych czynów, i napętnia uczuciem, prawdziwie świątobliwego dla tych miejsc poszanowania. Gdziekolwiek się tu zwróci oko ciekawego badacza, wszędzie spotyka wspaniałe z marmuru

⁵³⁷ Tytuł w języku francuskim brzmiał: *Guide de voyageur en Pologne et dans la République de Cracovie*.

⁵³⁸ J. I. Kraszewski, *Kartki z podróży 1858-1864 I*, jw., s. 11.

i spiżu wzniesione posągi, napisy [...]. Któżby mógł patrzeć bez uczucia! na groby Królów [...]⁵³⁹.

Wawel został porównany do rzymskiego Kapitolu i Panteonu narodowego Francuzów. Krakowskie Wzgórze zestawiono z Kapitolem nie tylko z powodu jego położenia na wzniesieniu. Na Kapitol prowadziła Via Sacra – Święta Droga, którą przemierzały religijne procesje i pochody triumfalne. Podobnie na Wawelu kończyła się krakowska Via Regia, czyli Droga Królewska, słynąca z uroczystych wjazdów władców na Wawel. Tym traktem przechodziły pochody koronacyjne i konduktu pogrzebowe. Ponadto zarówno Kapitol, jak i Wawel były i twierdzami obronnymi, i miejscami kultu. Z kolei porównanie krakowskiej nekropolii do francuskiego Panteonu kładzie nacisk na inną funkcję Wawelu. Oba miejsca to nekropolie o charakterze narodowym. Panteon paryski, przypomnijmy, mieści groby sławnych Francuzów od czasów rewolucji francuskiej. Przestał on jednak pełnić funkcję świątyni chrześcijańskiej i nie powiodły się próby przywrócenia mu sakralnego charakteru. Tak jak w przypadku Panteonu paryskiego, kilka lat później Wawel stał się miejscem pochówku nie tylko monarchów, ale i bohaterów narodowych. Jednak w przeciwieństwie do dawnego paryskiego kościoła św. Genowefy, mimo prób pozbawienia Wzgórza jego doniosłej funkcji, pozostały na nim obiekty sakralne. Porównanie Wawelu z Panteonem było zatem uzasadnione i może świadczyć o wpływie dziewiętnastowiecznej turystyki na mitologizację Wawelu. Autorzy przewodników zachęcając do zwiedzenia obiektów tak bliskich sercu każdego Polaka, próbowali wywołać zachwyt i wzruszenie.

W podróżopisarstwie wawelskim pojawiły się też rozmyślania nad dawną świetnością Rzeczypospolitej. Tomasz Święcki napisał o Zamku Wawelskim:

Gmach ten przez Piastów założony, przez Zygmunta I rozszerzony i ozdobiony, za Zygmunta III przypadkowym ogniem zniszczony, w ten kształt jak teraz zbudowany, jeszcze raz w czasie najazdu Szwedów przez Karola XII spalony i przez Augusta II odnowiony, za rządu austriackiego w koszary przemieniony został. [...] Opuszczony zamek, gruzy [...] pod bokiem jego, przypominając przyczynę nieszczęść naszych, malują razem okropny stan i upadek narodu⁵⁴⁰.

Miniona chwała wawelskiego grodu i porównywanie jego upadku do upadku Polski jest charakterystycznym motywem pojawiającym się w przewodnikach oraz we wspomnieniach

⁵³⁹ J. W. Krasieński, *Przewodnik dla podróżujących w Polsce i Rzeczypospolitej Krakowskiej*, Warszawa 1821, s. 3-4.

⁵⁴⁰ T. Święcki, *Opis starożytnej Polski*, t. 1, Kraków 1861, s. 70-71.

romantycznych podróżników, nawiązując tym samym do omawianego już motywu Wawelu jako ruiny lub ruin portretowanych na Wzgórzu.

Turystyka wawelska rozwijała się dynamicznie; dziewiętnastowieczni podróżnicy odwiedzali Kraków i jego okolice. Galicja mogła się pochwalić wydawnictwami przybliżającymi jej historię, zwyczaje i zabytki (między innymi wznawianym wielokrotnie *Historycznym opisem miasta Krakowa i jego okolic* Ambrożego Grabowskiego, *Pamiętką z Krakowa* Franciszka Mączyńskiego, *Ilustrowanym przewodnikiem po Krakowie* Władysława Łuszczkiewicza czy późniejszymi pozycjami, takimi jak: *Kraków dawny i dzisiejszy* Walerego Eljasza-Radzikowskiego, jak również wydanym w 1901 roku, dwunastokrotnie wznawianym do 1914 roku, *Ilustrowanym przewodnikiem po Krakowie* Józefa Jezierskiego). Rok 1913 przyniósł stworzony przez poetę Lucjana Rydla *Ludowy przewodnik po katedrze wawelskiej*. W przededniu I wojny światowej wciąż nazywano zwiedzających Wawel „pielgrzymami”, czego dowodem jest zastosowana przez Rydla w tym przewodniku nomenklatura⁵⁴¹. Rydel „zwiedzanie” bezpośrednio określa mianem „pielgrzymki” („Pielgrzymka nasza pójdzie teraz bocznymi nawami dokoła katedry”⁵⁴²). W dziele tym znalazł się opis grobów: konfesji świętego Stanisława oraz umieszczonych w nawach i kaplicach kenotafów i sarkofagów królów, bohaterów i wieszczów oraz epitafiów, okraszonych historycznym wywodem i urozmaiconych literackimi odniesieniami, a także ważne zabytki będące „świętymi pamiętkami”, np. Czarny Krucyfik, skarbiec i jego zbiory oraz dzwon Zygmunta⁵⁴³.

W II połowie XIX wieku do Krakowa zaczęły przybywać pielgrzymki narodowe liczące nawet po kilkaset osób. Często byli to włościanie, młodzież szkolna. Na przełomie XIX i XX wieku wycieczki te stały się regularne. Peregrynującymi do Ołtarza Narodu opiekowało się Towarzystwo Szkoły Ludowej, które powstało w 1891 roku, zaś od 1897 zaczęło ich wspomagać Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa⁵⁴⁴. Władysław Łuszczkiewicz, który był podówczas prezesem i autorem *Ilustrowanego przewodnika po Krakowie i jego okolicach*⁵⁴⁵, opracował trasy turystyczne dla wycieczek, które w 1902 roku rozszerzono dla zwiedzających z zagranicy. W 1902 roku TMHiZK zorganizowało pierwszy kurs na przewodników miejskich miasta Krakowa, w którym mogli

⁵⁴¹ Zob. L. Rydel, *Ludowy przewodnik po katedrze wawelskiej*, jw., s. 3.

⁵⁴² Tamże, s. 15.

⁵⁴³ Tamże, s. 24.

⁵⁴⁴ Zob. *Wawel na starej fotografii do 1939 roku*, jw., s. 338.

⁵⁴⁵ Zob. W. Łuszczkiewicz, *Ilustrowany przewodnik po Krakowie i jego okolicach*, Kraków 1875.

wziąć udział członkowie Czytelni Akademickiej im. Adama Mickiewicza. Nadzór nad przewodnictwem przejął założony w 1906 roku Krajowy Związek Turystyczny i prowadził go do wybuchu I wojny światowej. Z kolei przewodnicy KZT szkoleni byli przez TMHiZK. Wawel włączono do planów wycieczek oficjalnie po opuszczeniu go przez wojska austriackie.

W tym czasie w Krakowie działał także Krajowy Związek Turystyczny, który w swym lokalu przy ulicy Szpitalnej 36 otworzył punkt informacyjny dla zwiedzających. O stanie turystyki w Galicji na początku XX wieku świadczą następujące słowa wydawcy *Przewodnika po ziemiach dawnej Polski, Litwy i Rusi* z 1914 roku:

[...] wśród wydawnictw, dotyczących Królestwa Polskiego i Galicyi, jest kilka prac doskonałych, które w zupełności odpowiadają wszelkim wymaganiom turystycznym. Wręcz inaczej jest z krajami, będącymi pod panowaniem pruskim. Tu na każdym kroku odczuwa się brak odpowiednich wydawnictw polskich, a wynika to tak z braku tam turystyki polskiej w większych rozmiarach, jak i z naszego narowu posługiwania się wydawnictwami niemieckimi⁵⁴⁶.

Najczęściej odwiedzany przez turystów Kraków zawdzięczał ten stan głównie romantycznym podróżnikom. Nie oznacza to jednak, że wcześniej w Krakowie nie rozwijała się turystyka. Za pierwszy przewodnik po Krakowie uważa się powstały z myślą o pielgrzymach⁵⁴⁷, a wydany w roku 1603 *Przewodnik abo kościołów krakowskich i rzeczy w nich wiedzenia i widzenia godnych krótkie opisanie. Naprzód tych, które są na Kazimierzu i na Stradomiu, a na koniec tych, co są na Kleparzu i po przedmieściach krakowskich*. Publikacja ta została uzupełniona i wydana po raz kolejny pod zmienionym tytułem w roku 1650. Autorem zmian był Piotr Hiacynt Pruszczy, pod którego nazwiskiem ukazał się przewodnik. Książkę, wznowioną w roku 1650, zatytułowano: *Klejnoty stołecznego miasta Krakowa, albo kościoły...*⁵⁴⁸. Co ciekawe, przewodniki z początku XX wieku nie zawierały już pełnych sentymentu opisów Krakowa i Wawelu. Wynika stąd, iż mit wawelski został ukształtowany w romantyzmie, który na swój sposób „odrestaurował” myślenie o Wzgórzu Polskich Królów i wyznaczył mu miejsce w świadomości społeczeństwa polskiego. Dlatego przewodniki powstające w późniejszych latach ograniczały się do wyliczenia obiektów wartych zobaczenia, wytyczenia trasy turystycznej i dołączenia informacji potrzebnych

⁵⁴⁶ M. Orłowicz, *Przewodnik po ziemiach dawnej Polski, Litwy i Rusi*, Kraków 1914, s. VI.

⁵⁴⁷ Zob. *Przewodniki po Krakowie* [w:] *Encyklopedia Krakowa*, red. A. H. Strachowski, Warszawa – Kraków 2000, s. 821.

⁵⁴⁸ Istnieje wydanie z roku 1647 pod nazwą *Stołecznego miasta Krakowa kościoły i klejnoty...* Przypisuje się je Piotrowi Hiacyntowi Pruszczy, jest to jednak kwestia sporna.

zwiedzającemu (np. spisu miejsc noclegowych, słowniczka czy planu miasta). Wiązało się to także z większym popytem na przewodniki, turyści znali bowiem status miasta, które przyjechali zwiedzić.



25: Turyści pod Wawelem, pocz. XX w., MHK, nr inw. MHK 9419/K.

Ruch z podróży przeistoczył się w peregrynację. Na początku dotyczył wykształconych obywateli dawnej Rzeczypospolitej, później zaś rozprzestrzeniony został pośród ludu, co szczegółowo opisał Franciszek Ziejka⁵⁴⁹. To, jaki charakter miały owe wycieczki, zauważali także współcześni, którzy już z początkiem XX wieku zdiagnozowali i opisywali zjawisko podróży na Wawel jako „pątnictwo narodowe”. Przykładem mogą być słowa Kazimierza Borelowskiego, który w 1912 roku napisał: „Wycieczki do Krakowa stają się dla ludu równorzędne z nabożnymi pielgrzymkami do Częstochowy, Kalwarii i innych miejsc cudami słynących. W jednym wypadku rolę grają czynniki religijne, w drugim narodowe: istota zjawiska w obu ta sama”⁵⁵⁰. Wawel pojawiał się też w publikacjach geograficznych, takich jak krytykująca dzieło Święckiego, lecz utrzymana w duchu jego publikacji *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym opisana...* Balińskiego i Lipińskiego, *Geografia. Opisanie krajów Polski* Lelewela czy *Geografia*

⁵⁴⁹ Zob. F. Ziejka, „Na Wawel, na Wawel, krakowiaku żwawy”..., jw.

⁵⁵⁰ K. Borelowski, *Pątnictwo narodowe*, „Przewodnik Oświatowy” 1912, . VI, s. 3.

historyczna ziem dawnej Polski Glogera, a także dwutomowe wydawnictwo pt. *Polska. Obrazy i opisy*⁵⁵¹. Szczególnie istotne jednak z punktu widzenia formowania w świadomości Polaków wizerunku Wawelu jako miejsca świętego były publikacje, które kierowano do wszystkich wykształconych odbiorców oraz tych, którzy się uczą. Były to więc nie tylko podręczniki, ale i opisy podróży, przewodniki, publikacje prasowe, ikonografia utrwalana z pomocą grafiki, fotografii czy nawet rzemiosła artystycznego, które dostępne były we wszystkich zaborach.

Romantyczne opisy wraz z końcem XIX i początkiem XX wieku zostały zdominowane przez opisy krajoznawcze, którym przyświecał cel narodowy, a mianowicie rozpropagowanie wiedzy na temat kraju, co w przypadku opisów Wawelu skierowane było szczególnie do Polaków z zaboru pruskiego i rosyjskiego. Mogli oni odkrywać Kraków i Wawelskie Wzgórze stanowiące ich kolebkę, miejsce spajające tradycje. Tu wszakże możliwe było zobaczenie polskiego orła i litewskiej pogoni, o czym pisał wspomniany już w rozdziale pierwszym Stefan Żeromski. Do rozpowszechniania wiedzy krajoznawczej przyczynił się między innymi Aleksander Ludwik Janowski, pracownik kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, podróżnik i pedagog, wydawca przewodników po kraju między innymi dla ludności wiejskiej oraz Mieczysław Orłowicz, założyciel Akademickiego Klubu turystycznego we Lwowie, autor przewodników nie tylko po Polsce, ale i po Europie⁵⁵². Upowszechnianie wiedzy na temat Krakowa i Wawelu było szczególnie ważne wśród młodzieży. Do takich publikacji zaliczyć można między innymi *Grody polskie* pisarza Władysława Zawadzkiego, który opisywał Wawel w sposób atrakcyjny dla młodzieży:

Gdy wnijdiesz na dziedzińce zamkowe każda stopa ziemi przywiedzie ci na pamięć tłumy wspomnień dziejowych. Tam widzisz furtkę, przez którą chciała wyjść Jadwiga, gdy nagłona do oddania ręki Władysławowi Jagielle, księciu litewskiemu, chciała widzieć się jeszcze z ukochanym Wilhelmem⁵⁵³.

Dla ludzi wykształconych, a pochodzących z innych zaborów, Kraków wraz z Wawelem były pożądanym miejscem narodowej pielgrzymki, bowiem jak pisała Pia Górska, Kraków:

⁵⁵¹ Zob. M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym opisana...*, t. I-III, Warszawa 1843-1846; J. Lelewel, *Geografia. Opisanie krajów Polski*, Poznań 1859; Z. Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1900; *Polska. Obrazy i opisy*, t. I-II, Lwów 1906-1909.

⁵⁵² Zob. J. Dybiec, *Nie tylko szablą. Nauka i kultura polska w walce o utrzymanie tożsamości narodowej 1795-1918*, Kraków 2004, s. 278-279.

⁵⁵³ W. Zawadzki, *Grody polskie. Opis historyczny dla dorastającej młodzieży*, Lwów 1866, s. 58-59.

[...] ze swym Wawelem i dzwoniącą hejnałem Panną Marią był dla nas, odciętych granicą innego zaboru, symbolicznym miastem narodowych pamiątek. I nie tylko pamiątek, lecz polskiej rzeczywistości. [...] gdy byłam małą dziewczynką [...] myślałam [...] o podwawelskim grodzie nie tylko jako bajkowej ojczyźnie Krakusa i smoka, ale także jak o dziwnej miejscowości, gdzie na ulicach, w cieniu kościołów i domostw odbywają się bezustanne uroczystości. [...] Przyciągał więc Kraków na przełomie wieków XIX i XX uwagę wszystkich Polaków tym więcej, że spośród wszystkich zaborów tam właśnie panował najbardziej sprzyjający kultywowaniu tego życia klimat. [...] najczęściej mnie podówczas interesowały: [...] sprowadzenie zwłok Mickiewicza, połączone z entuzjastycznymi manifestacjami tłumów przyjezdnych, [...] burza dokoła restauracji Wawelu [...]⁵⁵⁴.

Warto prześledzić zapiski z podróży wybitnych jednostek odwiedzających Wawel w epoce narodowej niewoli. Podróże inspirowały romantyków i późniejszych zwiedzających do spisywania swoich wspomnień, doznań, obserwacji. Polskie podróżopisarstwo romantyczne dostarcza wielu świadectw wycieczek romantyków do Krakowa. Bogatą relację z podróży na Wawel z 1827 roku pozostawiła po sobie Klementyna z Tańskich Hoffmanowa w *Opisach różnych okolic Królestwa Polskiego*. Warto dodać, iż pisarka była redaktorką pierwszego pisma dziecięcego noszącego tytuł „Rozrywki dla Dzieci” i na jego łamach publikowała opowieści o swoich podróżach po ziemiach Polski.

Hoffmanowa, po wjechaniu do Krakowa, napisała o swoim pierwszym wrażeniu: „[...] Warszawa piękną jest, od Pragi tylko ją widząc, a Kraków z każdej strony dobrze się wydaje; ale wjechawszy nierównie mniejszy i uboższy, a zwłaszcza smutny i jakby umarły...”⁵⁵⁵. Ta uwaga może być dowodem na stan, w jakim znajdowało się centrum polskości, do którego zaczęli pielgrzymować Polacy. Jak wiemy, miasto po swym upadku z przełomu wieków XVII i XVIII straciło wiele zabytkowych budowli, stąd też wyburzenia na Wawelu były tylko elementem składowym „upiększania miasta”. Ta polityka „burzymurków” oscylowała wokół spraw finansowych – miasta nie było stać na odnowę popadających w ruinę budowli. Mimo złej kondycji Krakowa romantycy czuli się zobowiązani do odwiedzenia tej kolebki polskości. Z pewnością duży wpływ na ugruntowanie pozycji Krakowa i Wawelu w świadomości społeczeństwa polskiego miało ustanowienie na mocy kongresu wiedeńskiego w 1815 roku Wolnego, Niepodległego i Ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu, czyli po prostu Rzeczypospolitej Krakowskiej. Pomimo iż Kraków ze swym okręgiem pozostawał pod nadzorem państw zaborczych, był on dla Polaków namiastką wolnej Polski. Polityczne uwarunkowanie Krakowa miało zatem wpływ na jego mitologizację.

⁵⁵⁴ P. Górską, *Paleta i pióro*, Kraków 1956, s. 57-58.

⁵⁵⁵ K. z Tańskich Hoffmanowa, *Opisy różnych okolic Królestwa Polskiego*, jw., s. 3.

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, relacjonując swoje wrażenia z pobytu na Wawelskim Wzgórzu, poświęciła wiele uwagi przestrzeni zamkowej, a także skupiła się na opisie swojego pobytu w Skarbcu Katedralnym, na wieży Zygmuntońskiej oraz w bibliotece Kapituły Katedry krakowskiej, w której w szczególny sposób zwróciły jej uwagę zabytki polskiego piśmiennictwa. Najwięcej miejsca przeznaczyła jednak na przedstawienie Katedry wawelskiej, która koiła jej żal i rozjaśniała „smutny i przerażający obraz zamku”⁵⁵⁶. Niezwykle istotne były dla podróżniczki również Groby Królewskie. Przy okazji spisania relacji ze zwiedzenia tychże Hoffmanowa uznała swe wspomnienia z podróży na Wawel za nowatorskie ze względu na fakt, że zamieściła w nich niektóre inskrypcje łacińskie przetłumaczone na język ojczysty. Zwiedzająca mogła wejść do kaplic, przyjrzeć się ich ołtarzom i rzeźbie sepulkralnej. Wtedy jeszcze nie można było zwiedzać Grobów Królewskich w podziemiach Katedry⁵⁵⁷, a kenotafium Władysława Jagiełły przeniesione za rządów Augusta III z nawy południowej znajdowało się w kaplicy Świętokrzyskiej. Największe wrażenie wywarła na Hoffmanowej kaplica Zygmuntońska, której nie miała ochoty opuścić. Pisarce towarzyszyły ambiwalentne uczucia. Z jednej strony były to smutek i nostalgia, które pogrążyły ją w zadumie nad świetnością Polski za czasów, kiedy Wawel był siedzibą króla i jego dworu, z drugiej zaś czuła w pełni atmosferę miasta i zdawała sobie sprawę z jego rangi, było jej „miło i błogo”. Uczucie spokoju i zadowolenia zrodziło się w niej pod wpływem dźwięków rozbrzmiewających z Wawelskiego Wzgórza, czyli głosu dzwonu Zygmunta.

Dla Klementyny z Tańskich Hoffmanowej odwiedziny innych części Wzgórza niż Katedra okazały się „przykrymi oględzinami”. Oglądała bowiem „herby potrzaskane Polski i Litwy”, jakże wymowne w swej symbolice. Herby te gorzko nazwała „ozdobami”. Poczucie obcości powodowało, iż wyobraźnia, której dawała się ponieść, szybko zderzała się z przykrą rzeczywistością, zaś marzenia o świetności Polski ulatywały. Zamek był dla niej „trupem kamiennym”, zaś Katedra „duchem” Wawelu.

Po wielu latach od tych odwiedzin zwłoki Klementyny z Tańskich-Hoffmanowej zostały pochowane na paryskim cmentarzu Pere-Lachaise, ale serce zostało wmurowane w pierwszą arkadę kościoła katedralnego. Upamiętnia to epitafium autorstwa rzeźbiarza Edwarda Stehlika, które informuje: „Tu leży serce Klementyny z Tańskich Hoffmanowej,

⁵⁵⁶ Tamże, s. 70.

⁵⁵⁷ Zwiedzanie umożliwiła dopiero przebudowa krypt wawelskich dokonana podczas restauracji krypt pod kierunkiem Teofila Żebrowskiego, przy współpracy Józefa Łepkowskiego i Jana Matejki. Rzeczą miała miejsce w latach 1872-75 (takie ramy czasowe wyznaczył Ryszard Skowron w: R. Skowron, *Wawel. Kronika dziejów*, jw. s. 282).

zasłużonej autorki i zacnej obywatelki zmarłej w Passy pod Paryżem d. 21 września 1845 r.”⁵⁵⁸. Tablicę wmurowano w 1872 roku.

Często dla podróżopisarzy inne miejsca nie były godne opisu, o Wawelu zaś nie sposób było nie wspomnieć. Podróżujący po ziemiach polskich Józef Ignacy Kraszewski uznał, że drogi przez Polskę nie będzie zbyt szczegółowo opisywał, ponieważ niektóre przestrzenie to „kraj wszystkim znany, nieraz już przez nas malowany, a powolna z konieczności po złych jego drogach podróż, dość monotonna, musiałaby chyba przywołać wspomnienia przeszłości, aby jakieś obudzić zajęcie”⁵⁵⁹. Dopiero, gdy jego oczom ukazały się „zachwycające okolice Krakowa, kraj jakby różdżką czarodziejską dotknięty”, który „zaczął się zmieniać w prześliczną szerokich rozmiarów panoramę”⁵⁶⁰, podróżnika ogarnęło wzruszenie: „Za tym wszystkim czuliśmy już starą stolicę, choćby po biciu serca [...] W oczach jakaś łza się zakręciła...”⁵⁶¹. W oddali majaczyła już „stara, święta stolica”⁵⁶².

W tym miejscu należy zadać pytanie: na ile polski był Wawel, do którego podróżowali rodacy? Pierwiastek obcości w owej kolebce polskości stanowił paradoks, który odnotowywali podróżopisarze. *Nota bene* obcość ta funkcjonowała w ramach przypominanej już topografii symboliczno-alegorycznej na prawach naruszenia świętego środka, które to naruszenie w podróżopisarstwie przybiera formę zbezczeszczenia przez zaborców (archetypicznych figur złych duchów)⁵⁶³. Pisarze podróżujący na Wzgórzu podjęli zatem starania o rekonstrukcję świętego środka, o jego ideową odbudowę, ponowne uświęcenie, poskromienie chaosu.

Pierwszym, najbardziej oczywistym przejawem obcości w polskości Wawelskiego Wzgórza jest właśnie zaanektowana przez zaborców przestrzeń. Obcość w polskości może być zatem postrzegana przez pryzmat miejsca, które zostało fizycznie zajęte przez wrogie wojska. W tym kontekście znamienne są cytowane już częściowo słowa Juliana Ursyna Niemcewicza: „Spędziłem zimę częścią w Krakowie, częścią w Puławach. Ilekroć Kraków odwiedzam, patrzę na dawności i świetności naszej zabytki, zdaje mi się, że prawdziwym polskim powietrzem oddycham, lubo niestety! już w nim panowali Austriacy [...]”⁵⁶⁴. Słowa pochodzące z *Pamiętników czasów moich* Niemcewicza są dowodem na fakt, że autor

⁵⁵⁸ Tekst tablicy cytuję także: M. Rożek, *Wielcy pod Wawelem*, jw., s. 79.

⁵⁵⁹ J. I. Kraszewski, *Kartki z podróży 1858-1864 I*, oprac. P. Herz, Warszawa 1977, s. 8.

⁵⁶⁰ Tamże, s. 10.

⁵⁶¹ Tamże, s. 10-11.

⁵⁶² Tamże, s. 11.

⁵⁶³ Zob. M. Porębski, *O wielości przestrzeni*, jw.

⁵⁶⁴ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 2, jw., s. 246.

traktował Kraków jak „swojszczyznę” wraz z jego zabytkową przestrzenią miejską. Odczuwał on jednak atmosferę obcości, a co za tym idzie, niepolskości tej przestrzeni. Nie zawsze była ona jednak tak oceniana. W 1858 roku w Krakowie zatrzymał się przejazdem Stanisław Moniuszko. Pisał on w liście do rodziny:

Otrząsnąwszy się nieco z pyłu podróży, znowu zapieczętowany w pudełku, które tu dorozką się nazywa, pospieszyłem na Wawel. O wrażeniu, jakiegom doświadczył, opisywać nie usiłuję. Serce moje nie biło, trząść się zaczęło, a widok pamiątek i grobów całych dziejów naszych, poważnym dreszczem mnie przejął. W spokojniejszej chwili i po bliższym rozpatrzeniu się, opiszę ci szczegółowo, com widział. Dziś istotnie nic *widzieć* nie mogłem. *Patrzałem* tylko i skupiona myśl pod wpływem ogromu nie dała się na szczegóły rozdrabniać. Musiałem prawie wyciągnąć siebie stąd, tak zdało mi się nienaturalnym, raz tu wszedłszy, jak ze zwykłego kościoła wracać do domu. Złożywszy pacieź [!] u grobu św. Patrona, udałem się na Skalkę [...] Wróciwszy do domu, znękanym bezsennością i świeżym, tak silnym wzruszeniem, przespałem kilka godzin⁵⁶⁵.

Henryk Opieński wskazał jednak na dość zaskakującą ocenę stanu Wawelu przez Moniuszkę:

Nieco dziwnymi muszą się nam wydać pochwały, które Moniuszko stosuje w dalszym ciągu listu pod adresem Austriaków: „Już to istotnie przyznać potrzeba” czytamy „iż Austriacy bezustannie pracują nad upiększeniem świeżo ich opiece poleconego miasta. Przy hojnych środkach i dobrej woli robota postępuje. Mur co biodra opasywał Wawelskiego zamku niby jak poszarpana szata, wygląda dziś odnowiony jak aksamitna kołdra na pękatym brzuchu rozesłana” a „siedem wieź jego co to niby siedem boleści za dziećmi co bez wieści przepadły” wypucowane jak Cacki na szachownicy cztery rogi”. Również dziwne są jego opinie co do przeróżnych „instalacji” austriackich, co do których późniejsze pokolenia zupełnie inne miały poglądy. Pod wrażeniem Kopca Kościuszki pisze Moniuszko: „Czynność działającego rządu bardzo szczęśliwie od zniszczenia ten kopiec zabezpieczyła fortyfikacją go obciążnąwszy, tak jak i cały Wawel i cały Kraków, a dla większego bezpieczeństwa z zamku królów na Wawelu zrobiono przepyszne koszary i szpital, przechodzący pomysłem wszystko, co dotąd w tym guście istniało”! Czytając te słowa, przeciera się oczy ze zdziwienia i bada, czy istotnie tak są napisane, lub też czy nie mają ironicznego znaczenia. Niestety ironii doszukać się w nich trudno; widocznie natura i wychowanie Moniuszki takie już w nim lojalne dla wszystkich – nie tylko rosyjskich – zaborczych rządów wyrobiło usposobienie, że gospodarowanie Austriaków na Wawelskim Zamku uważał za akt naturalnej opieki⁵⁶⁶.

Stanisław Moniuszko był w swym służalczym wobec Austriaków tonie raczej odosobniony. Ukłony w stronę władzy cesarskiej z tego powodu zdarzają się w literaturze i piśmiennictwie doprawdy rzadko. Dla kontrastu przywołać można słowa Stanisława Staszica, który w zupełnie odmiennym tonie oceniał to, co obce na polskiej ziemi. Staszic odnotowywał w swym dzienniku następujące słowa:

⁵⁶⁵ H. Opieński, *Stanisław Moniuszko, życie i dzieła*, Lwów 1924, s. 277-278.

⁵⁶⁶ Tamże, s. 280-281.

Kraków stolica Polski [...] jest miastem domu austriackiego. Oczy napelniły mi się łzami. Tego dnia zwiedziłem zamek, groby naszych królów od Łokietka poczynając. Tak bezwstydnie łakomstwo domu austriackiego nie rumieni się, powiadając, że rewindykuje swojego domu własność, kiedy świadczą od wieków tu spoczywające ciała królów – czyją to było ziemią⁵⁶⁷.

Nie inaczej opisał Wawel podróżnik Kazimierz Władysław Wójcicki, który w 1858 roku peregrynował do Krakowa. Opis ten opublikował w almanachu petersburskim konfrontując dotychczasowe doznania z tymi, które miały miejsce 28 lat wcześniej. Ten dystans czasowy pokazał zmiany *in minus*, napawał autora głębokim smutkiem o sprawy narodowe. Powodem tego były rezultaty działań władz zaborczych rządzących „miastem pamiątek” oraz wojsko okupujące kolebkę polskich królów. Kazimierz Władysław Wójcicki przytoczył legendy wawelskie, które wskazywały na prapoczątki tego centrum polskości, jednocześnie jednak przedstawił je jako miejsce podupadające, które utraciło swój dawny charakter, swoją majestatyczną powagę. Jego zdaniem „zdartą została powaga z czoła katedry i zamku królów polskich”⁵⁶⁸. Przykłady takich reakcji pielgrzymów wawelskich można mnożyć. Dodatkowo dla podróżujących Katedra na Wawelu była idealnym miejscem, w którym Polak może zakończyć życie. Myśl ta skryzlowała się po śmierci Józefa Muczkowskiego – historyka, bibliografisty, kustosza Biblioteki Jagiellońskiej, który w 1858 roku zmarł w kaplicy Świętokrzyskiej podczas odczytywania napisów na sklepieniach. Śmierć tę gloryfikował w swych *Kartkach z podróży* Józef Ignacy Kraszewski, pisząc: „Zaprawdę pięknaż to śmierć, jak żołnierza na placu boju, u pracy, a jeszcze w takim miejscu! W Jagiellońskiej kaplicy na Wawelu... Jest czego pozazdrościć – Muczkowski całym życiem wytrwałego trudu zasłużył na nią”⁵⁶⁹.

Należy się także zastanowić nad drugą płaszczyzną rozumienia podróży na Wawel, tj. nad polskością w obcości. Polacy sami dokończyli dzieło zaborcy, deprecjonując i desakralizując tę świętą narodową przestrzeń, poprzez wyburzenia i umieszczanie tam instytucji, które zmieniły funkcję tego miejsca. Polskość Wawelu była nieoczywista, niepewna, naruszona. Polskość w obcości to także dzieło polskie zawarte w obcej formie. Jak zauważył Stanisław Burkot, termin „swojskość” po roku 1815 zaczął pojawiać się w publicystyce jako oznaczenie tego, co warte jest zachowania, upamiętnienia. Zakres znaczeniowy dotyczył dóbr kultury, głównie tzw. polskich starożytności⁵⁷⁰. Nie jest tajemnicą, iż struktura architektoniczna Wawelskiego Wzgórza to dzieło nie tylko

⁵⁶⁷ S. Staszic, *Dziennik podróży Stanisława Staszica 1789-1805*, opr. C. Leśniewski, Kraków 1931, s. 11.

⁵⁶⁸ K. W. Wójcicki, *Wycieczka do Krakowa w maju (2-14) 1858 roku*, jw., s. 133.

⁵⁶⁹ J. I. Kraszewski, *Kartki z podróży...*, jw., s. 19.

⁵⁷⁰ Zob. S. Burkot, jw., s. 219.

inspirowane obcą architekturą, ale także zaprojektowane i wykonane przez obcokrajowców. Na to jednak pierwsi podróżnicy doby romantyzmu nie zwrócili uwagi. Taka refleksja pojawiła się nieco później, u przedstawicieli pokolenia Stanisława Wyspiańskiego, o czym była już mowa.

Hoffmanowa opisując stan Zamku Wawelskiego po ingerencji Austriaków wyraźnie skontrastowała aspekt obcości z Katedrą jako symbolem polskości i rodzimości: „To mieszkanie Królów, obca ręka na koszary zamieniła”⁵⁷¹. Romantyczna podróżniczka wymieniła elementy zniekształcone przez zaborcę, w tym podział sal i obmurowane arkadowe krużganki, a zarazem zrekonstruowała przestrzeń królewską z czasów jej świetności. W jej wizjach po wawelskich pomieszczeniach przechadzały się królewskie pary oraz inni nobliwi mieszkańcy Zamku, zaś we wnętrzu Katedry modliła się królowa Jadwiga przed Czarnym Krucyfiksem. Ten motyw budzenia umarłych pochowanych w Katedrze rozwijał się w literaturze i sztuce przez cały okres narodowej niewoli, aż do początku XX wieku. Dla Hoffmanowej istniała wyraźna granica pomiędzy Katedrą a Zamkiem. Katedra wprowadzała do innego świata, miała być dowodem na świetność Zamku, pocieszała odwiedzających, napawała ich nadzieją. Cała ta struktura przyczyniała się do myślenia o Wawelu jako o narodowym palimpseście. Katedra zaś to kolejny, lecz jedyny w owym czasie dobrze zachowany tekst na pergaminie Wawelskiego Wzgórza.

Istotną kwestią jest terminologia przestrzenna, jaką posługiwali się zmierzający na Wawel Polacy. Wędrowcy pisali o „górze Wawelu”. To określenie pojawiło się nie tylko wśród podróżników, ale i w tekstach dotyczących Krakowa. W opisach popularny był omówiony w niniejszej rozprawie motyw „góry Wawelu”, jak na przykład u Świąckiego:

Nad rozłożonem po przyjemnej dolinie obszernem i pięknem tem miastem panuje nad brzegiem Wisły położona wysoka i skalista góra, od starożytności nazywana Wawel. Góra ta najszanowniejszym i najdroższym jest dla Polaka pomnikiem, u szczytu jej bowiem wznosi się wspaniała budowla niegdyś królewskiego zamku⁵⁷².

Można tu zauważyć mocne zaakcentowanie lokalizacji Wawelu. Fakt, że jest on położony na wzniesieniu, został tu uwypuklony. Pomimo stanu zamku określono go mianem „wspaniałego”. Z kolei Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, podobnie jak Józef Wawrzyniec Krasieński, nazwała Wawelskie Wzgórze polskim Kapitołem, a zarazem

⁵⁷¹ K. z Tańskich Hoffmanowa, jw., s. 37.

⁵⁷² T. Świącki, jw., s. 70.

rodzimy Panteonem. Należy jednak zwrócić uwagę na terminologię przestrzenną. Podróżniczka podkreślała stosunek przestrzenny „góra-dół”, używając sformułowań typu: „wysoka i niegdyś tak wspaniała budowla”. Zaznaczyła przy tym, iż działania zaborców, wprowadzających element obcości do polskości, optycznie pomniejszały strzelistość miejsca. Austriacy chcieli sprawić, by górę tę zaczęto postrzegać w kategoriach *profanum*, zmuszając odwiedzających do spojrzenia na Wawel w sposób horyzontalny. Symbolika odbioru tej ingerencji „obcej ręki” jest wymowna: Austriacy nie pozwalali piąć się ku górze Polakom, tłamsząc ich w taki sposób, w jaki degradowali świętość tej narodowej przestrzeni.

Ponadto malownicze położenie Wawelu, zdaniem Hoffmanowej, stanowi dla odwiedzających swoistą rekompensatę jego złego stanu zachowania. Widok, który roztacza się ze wzniesienia, pozwala prawdziwie zachwycić się strzelistymi wieżami Krakowa, ogarnąć miasto wzrokiem i podziwiać jego piękno. Hoffmanowa żywiła nadzieję, że przewodniczący „upiększeniom” miasta Florian Straszewski uczyni Wawel „miejscem najmiłszej przechadzki”, zaś „czarujące wokoło widoki rozweselą tych murów posępność; podobnie jak nieraz miła nadzieja smutną obecność rozjaśnia”⁵⁷³. Także i tym razem losy Wzgórza zostały zespolone z dziejami Polski.

Wertykalizm w opisie krakowskiej przestrzeni dostrzec można także w jednym z listów Zygmunta Krasieńskiego do Henryka Reeve’a. Zygmunt Krasieński odwiedził Kraków w kwietniu 1833 roku, kiedy udawał się z Warszawy do Wiednia. Wizyta w Katedrze Wawelskiej zrobiła na nim szczególne wrażenie, uczynił więc z niej przestrzeń przebudzenia, podobnie jak robili to Wurzbach, Goszczyński czy później Wyspiański:

Spójrz tylko na tych wszystkich rycerzy wychodzących ze swoich grobowców, na wszystkich wybranych przez Naród królów, co kroczą ku ołtarzowi i padają na kolana, by przyjąć pomazanie Pańskie. Popatrz na tych wszystkich moich przodków, co jak mgliste zjawy stają dokoła. Cała dawna Polska wstała na mój głos; oto ona! Ona jest tu, tu właśnie! Czy widzisz, jaka jest wielka, jaka wspaniała, jak lśni jej broń, jak głośno rozlegają się okrzyki, jak melodyjnie brzmią pieśni tej, co jest jedynym puklerzem chroniącym Europę przed niewiernymi, co sama jedna toczy tę walkę gigantyczną od wrót Konstantynopola do murów Wiednia? A dziś już ani śladu dawnej Polski: to przeszłość zakończona, zamknięta, pełna poezji⁵⁷⁴.

Krasieński napisał dalej: „każda wieża, każda wieżyczka, każda dzwonnica wyrażają dla mnie jakąś myśl”⁵⁷⁵. Określony przez poetę mianem „polskiej Werony” Kraków, wraz ze

⁵⁷³ Tamże, s. 71.

⁵⁷⁴ Z. Krasieński, *List do Henryka Reeve’a z 20 kwietnia 1833 roku*, [w:] tegoż, *Listy do Henryka Reeve’a*, t. 2, tłum. A. Oledzka-Frybesowa, Warszawa 1980, s. 116-117.

⁵⁷⁵ Tamże, s. 116.

swymi pnącymi się ku górze strzelistymi wieżami, oddziaływał na wyobraźnię Krasieńskiego w podobny sposób jak na Hoffmanową. Istotny jest też fakt, że Krasieński w liście do przyjaciela, opisując swe odczucia wobec miasta, posłużył się analogią pomiędzy historią Polski a historią krakowskich murów.

Henryk Reeve opisywał zaś Kraków jako miasto grobów, śmierci, w którym umarli dominują nad żywymi, zaś wawelski „zamek krakowski trwa jakby w stanie śmierci za życia, zachowując po części zewnętrzne kształty z lepszych dni; nie został jeszcze pozbawiony dachu i pozostawiony sowom i chwastom, ale cudzoziemcy schronieni pod jego wałami złupili i zbezczeszcili”⁵⁷⁶. Z tego cytatu wynika, iż Reeve uważał Wawel za polską przestrzeń świętą, ale i nekropoloidalną, uznając ją za „zbezczeszczoną”. Określenia tego używa się wszakże najczęściej do nazwania aktu wandalizmu wobec pochówku. Reeve wyczuwał powagę, dostojęństwo Katedry Wawelskiej, a przebywanie w niej uważał za zaszczyt. Kraków w relacji zagranicznego podróżnika był miejscem świętym dzięki świętości Wawelu, który promieniuje na całe miasto: „W pośrodku zaś tego rozległego krajobrazu leżało samo święte miasto. [...] Moje serce wezbrało radością pielgrzyma. [...] Kraków przedstawia się wyobraźni podróżnika niby jakiś Damaszek czy Medyna Zachodu”. Zabytki te mają w sobie, zdaniem Reeve’a „energię, mądrość i miłość ojczyzny”⁵⁷⁷.

Podróże, a właściwie peregrynacje na Wawel, były duchową ucztą dla każdego świadomego narodowo Polaka, podobnie jak dla świadomych krakowian odwiedziny na tej „świętej górze”. Jego świętość odczuwalna była również dla obcokrajowców, co rozwinęło się w szczególny sposób w dwudziestoleciu międzywojennym.

⁵⁷⁶ Z. Krasieński, *Listy do Henryka Reeve*, jw., s. 630.

⁵⁷⁷ Tamże, s. 629, 639.

3. „Wawelskie herezje” urbanistyczne. O artystycznych „zamachach” na Wawel

W 1880 roku Sejm Galicyjski ofiarował Zamek Królewski na Wawelu cesarzowi Franciszkowi Józefowi I z przeznaczeniem na jego rezydencję. Przypomnijmy, że pomysł ten miał na celu ocalenie Wawelu – chciano, by wojsko opuściło tę świętą dla Polaków przestrzeń. Z tego też powodu zaproponowano ją cesarzowi, wierzone bowiem, że w tych warunkach zatrzymana zostanie jego degradacja. Sześć lat później rozpoczęto starania o usunięcie wojsk austriackich ze Wzgórza, ale dopiero w lipcu 1901 roku austriackie Ministerstwo Skarbu pozyskało upoważnienie do oddania Zamku Królestwu Galicji⁵⁷⁸. Rok 1903 przyniósł podpisanie umowy, na mocy której zamek na Wawelu stał się rezydencją cesarza i – co za tym idzie – własnością państwa. Cel przynajmniej częściowo został osiągnięty – Królestwo Galicji zobowiązało się do zbudowania koszar wojskowych tak, by wojsko opuszczające Zamek Królewski miało swą siedzibę. Dwa lata później założono nowy wawelski Komitet Krajowy mający na celu odnowę Zamku, zaś Franciszek Józef I w oficjalnym piśmie do namiestnika Galicji, Adama Potockiego, zezwolił, by w komnatach na Wawelu przechowywane były polskie pamiątki narodowe oraz zbiory sztuki, na co przeznaczył specjalną coroczną dotację. W tym też roku w lipcu podpisano we Lwowie ostateczną umowę – zamek przeszedł na własność Królestwa Galicji i Lodomerii, zaś cesarz wydał pozwolenie na opuszczenie przez wojsko Wawelu. Wydział Krajowy mianował architekta Zygmunta Hendla na kierownika odnowy Wawelu. Środki na odnowę przekazała Kasa Oszczędności miasta Krakowa.

Już pierwszy dzień, który zainaugurował proces przestrzennego odzyskiwania Wawelskiego Wzgórza, był postrzegany przez Polaków jako akt wolnościowy. Dowodem na to może być poetycka reakcja Stanisława Wyspiańskiego, który na tę okoliczność stworzył wiersz zatytułowany *Na odebranie Wawelu*:

Habt acht! – Marschieren, Zug marsch! – – –
[Idą – – stęp miarowy –

Odeszli, schodząc w dół przez drogi zbocze,
a On nad nimi rósł, za nimi w podobłocze,

⁵⁷⁸ Zob. *Wawel. Ustawa o sprzedaży Wawelu krajowi uzyskała sankcję*, „Słowo Polskie” 6, 1901, nr 326.

coraz górnieszy, rozleglejszy, przestronny,
róś w grzywy dachów, róś w baszt dziwne głowy
i wołał w Miasto, aż het za łąn polny
z iglic i szczytów wież we wszystkie strony:
«Otom jest wolny, wolny, wolny, wolny».

O, niechaj ci, co cześć chcą dumę twoję,
dziś uszanują święte tve pustkowie;
niechaj witając cię w witalnej mowie,
imion niemiłych nie wnoszą w podwoje [...] ⁵⁷⁹.

Ten gest poetycki przestrzegał przed desakralizacją Wawelu przez tych, którzy ponownie zagospodarują świętą przestrzeń góry, która staje się „górniesza”. Uświęcenie i profanacja odbywają się tu na poziomie dźwięku, który rozlega się w konkretnej przestrzeni. Tak jak dzwon Zygmunt rozbrzmiewał ze Wzgórza, tak słycać było głosy opuszczających je żołnierzy. Wawel zostaje uosobiony, nie tylko poprzez zaimki wyrażające szacunek do świętości, ale też przez włożenie w jego usta powtórzenia: „Otom jest wolny, wolny, wolny, wolny”. Ta repetycja przypominać ma brzmienie dzwonu – nie tylko na poziomie fonetycznym czy semantycznym, ale też symbolicznym, a zatem – sakralizacyjnym. Nadto powtórzenie to sprawia, że wzniesienie wzrasta, staje się silniejsze, na co wskazywać może po raz kolejny powrót do archetypu góry. W szerszym sensie jest to wyraz nadziei na odrodzenie Rzeczypospolitej, zapowiedź tego wydarzenia. Wawel stanowi tu *pars pro toto* ojczyzny. Choć Wyspiański nie mógł słycać tych wawelskich odgłosów, bowiem utwór ten napisał w uzdrowisku w Bad Hall, to jednak dotarły one do jego serca i wyobraźni twórczej. Tymczasem na rzeczywiste, nie symboliczne odzyskanie Wawelu, Polacy musieli jeszcze poczekać. Ostatni z żołnierzy opuścił Wawelskie Wzgórze po sześciu latach – 1 lipca 1911 roku.

Wydarzenie z 1905 roku było także tematem dla takich malarzy jak Stanisław Tondos i Wojciech Kossak. W zawierającym dwadzieścia rycin albumie *Wawel przeszłości skarbnica, siedziba Piastów i Jagiellonów* na IV akwareli zatytułowanej *Wojsko austriackie opuszcza Wawel* Stanisław Tondos, akwarelista malujący weduty, stworzył widok Katedry Wawelskiej utrzymany w zimnej tonacji obfitującej w szarości i błękit. Kossak zaś wykonał sztafaż postaci przedstawiający wojsko austriackie, które dynamicznie, wśród tumanów kurzu, opuszcza przestrzeń Wzgórza.

⁵⁷⁹ S. Wyspiański, *Na odebranie Wawelu* [w:] tegoż, *Rapsody. Hymn. Wiersze, Dzieła Zebrane*, t.11, Kraków 1961, s. 187.



26: Stanisław Tondos, Wojciech Kossak, *Wojско austriackie opuszczające Wawel*, ok. 1910.

Należy tu wspomnieć, iż poza tym niezwykle entuzjastycznym wydarzeniem, jakim był 7 sierpnia 1905 roku, prasa prowadziła dość bezpieczną politykę wobec sprawy wawelskiej, akcentując fakt, iż zamek ma być siedzibą cesarką. Mimo to Polacy zdawali się tego chwytu propagandowego nie zauważać i pomijali go w dyskursie dotyczącym myśli rodaków na temat przyszłości dawnej siedziby polskich królów. Działania te znajdują potwierdzenie chociażby w słowach Franciszka Fuchsa, który pisał, że „w roku 1908 dyskutowano już jawnie i głośno o projekcie Wyspiańskiego i o przekształceniu Wawelu na polski Akropol, a Krakowa na stolicę wyzwolonej Polski. Niewielu ludzi chyba wierzyło w to, że restauruje się Wawel na rezydencję cesarską, inaczej o tym pisano i mówiono głośno, a inaczej rzecz tę rozumiano powszechnie”⁵⁸⁰. Właśnie w ten sposób myśleli krakowianie. Marian Krzyżanowski w swych *Wspomnieniach księgarza* przypomniał pewną dyskusję, która odbyła się w domu Jana Sas-Zubrzyckiego w święta Bożego Narodzenia:

Rozmowa toczyła się na tematy narodowe, omawiano zagadnienie niepodległości Polski. Czy to kiedykolwiek nastąpi? Czy my doczekamy tego? Pamiętam wypowiedź kanonika Bandurskiego, który słuchał dyskusji w głębokim skupieniu i z uwagą, aż wreszcie bardzo silnym i pełnym przekonania głosem powiedział: „Według mego przekonania, z chwilą gdy rozpoczęła się akcja

⁵⁸⁰ F. Fuchs, *Z historii odnowienia wawelskiego zamku...*, jw., s. 10.

odbudowy Wawelu, z chwilą gdy pierwszy kamień pod tę budowę został położony – rozpoczęła się również odbudowa niepodległej Polski; wierzę, że dokona się to jeszcze za naszego życia”. (Prace przygotowawcze do odbudowy Wawelu rozpoczęły się blisko 10 lat przed opuszczeniem Zamku)⁵⁸¹.

Krzyżanowski opowiadał dalej o tym, jak odprowadzał ze znajomymi na Wawel swojego kolegę, dra Władysława Klugera, który pracował w szpitalu wojskowym na Wzgórzu:

Poszliśmy więc całą kompanią Plantami pod Wawel i wejściem od strony Plant zaczęliśmy wchodzić koło katedry na podwórze zamkowe. Noc była ciepła, ale zupełnie ciemna, bo zbierało się na deszcz. Gdy byliśmy już na środku podwórza, zaczęła bić godzina dwunasta. Podwórze było zupełnie nie oświetlone, tylko przy drzwiach szpitalnych świeciła się mała lampka. Najpierw rozdzwonił się zegar na katedrze, potem coraz więcej zegarów zaczynało bić na tę północną porę. Dochodził nas głos wszystkich zegarów z całego miasta. Byliśmy po raz pierwszy w nocy na podwórzu opuszczonego przez Austriaków Wawelu, który przedstawiał się jak wyniszczona twierdza, ale który próbował wolnością oddychać i powoli do zmartwychwstania się przygotowywał. Spoważniała cała nasza kompania, nikt nie odzywał się ani słowem, w pełnym milczeniu przeżywaliśmy tę chwilę czując, że coś wielkiego zbliża się nie tylko dla Wawelu, ale dla całej Polski⁵⁸².

Widziano więc w tej inicjatywie zapowiedź – zgodnie z sakralną retoryką odnoszącą się do Wzgórza – „zmartwychwstania Wawelu”, a także, w niedalekiej przyszłości, całego kraju.

3. 1. „Heretycy”, „zamachowcy”

Wraz ze zbliżającą się perspektywą odzyskania Wawelu zaczęły pojawiać się propozycje szeroko rozumianej odnowy, restauracji i przestrzennego zagospodarowania Wzgórza. Pomysły te rodziły się w ówczesnym środowisku artystów, architektów i konserwatorów. Ich ilość zwiększała się z roku na rok, zaś kulminacyjny moment osiągnęła wraz z wyczekiwaniem odzyskaniem Wawelskiego Wzgórza. Efektem burzliwych sporów na temat zagospodarowania królewskiej przestrzeni stały się tzw. zamachy na Wawel. Słowo „zamach”, podobnie jak tytuł niniejszego rozdziału, nawiązuje do tekstu lubelskiego historyka sztuki Lechosława Lameńskiego. Jego opublikowane *Cztery „zamachy” na wzgórze wawelskie* to artykuł dotyczący czterech artystycznych przedsięwzięć entuzjastów restauracji Wawelskiego Wzgórza z początku XX wieku⁵⁸³. Lameński do „zamachów” zaliczył: projekt Wawelu–Akropolis Stanisława Wyspiańskiego i Władysława Ekielskiego, projekt pomnika *Pochód na Wawel* wraz z galerią arkadową autorstwa Wacława Szymanowskiego i Zygmunta

⁵⁸¹ M. Krzyżanowski, *Wspomnienia księgarza [w:] Kopiec wspomnień*, Kraków 1964, s. 165.

⁵⁸² Tamże, s. 166.

⁵⁸³ Zob. L. Lameński, *Cztery „zamachy” na wzgórze wawelskie*, jw.

Hendla, projekt Muzeum Narodowego i Lapidarium Tadeusza Stryjeńskiego oraz propozycje Stanisława Szukalskiego. Podobnie uczynił Jerzy Wyczęsany w artykule pt. *Ludwika Stasiaka „zamach” na Wawel*⁵⁸⁴.

Ta kumulacja wydarzeń sprzyjających całkowitemu odzyskaniu przez Polaków królewskiego wzniesienia powodowała, iż wielu artystów – malarzy, rzeźbiarzy, grafików czy architektów zechciało wziąć udział w tym procesie. Przyświecała im, rzecz jasna, nie tylko idea przywrócenia świetności Wawelu, ale także niejako ulepszenia tego miejsca za pomocą artystycznego gestu. Jednakże artystyczna fantazja i *licentia artistica* nie zawsze szły w parze z poszanowaniem tej przestrzeni – zarówno na poziomie symbolicznym, jak i konserwatorskim i związanym z ochroną znajdujących się na Wzgórzu dóbr kultury, dlatego też Lameński zdecydował się na określenie „zamach”. Stąd też w niniejszej dysertacji używam nomenklatury zaproponowanej przez Lameńskiego. Bywały to wszakże założenia stanowiące modelowe przykłady urbanistycznej fantastyki. Do tych widoków fantastycznych zaliczone zostaną wszelkie widoki przyszłości, widoki unaukowane mniej lub bardziej, historie alternatywne, w których zakłada się, że historia potoczyła się inaczej niż w rzeczywistości, w której powstawały. Projekty „zamachów” można uznać za malarski i piśmienniczy odpowiednik *historical fiction* tudzież jej wariantów *alternative history*, *political fiction* itd. Wybrane koncepcje organizacji przestrzeni wawelskiej które pozostały w sferze spekulacji, mogą zostać zaliczone do fantastyki racjonalnej. Wawel jest na nich w pełni rozpoznawalny, odbiorca nie ma więc problemu z identyfikacją przedstawienia. Jednak projekty te zawierają elementy fantastyczne. Wywoływały one, rzecz jasna, rozmaite dyskusje i spory. Lechosław Lameński wskazał na cztery z nich. Te, które badacz pominął również zostaną omówione w niniejszym rozdziale.

W proponowanej tu interpretacji postrzegania Wzgórza jako *sacrum* przez Polaków w tym okresie zjawisko „zamachów” można określić mianem „herezji”. Wszak XIX wiek zadziałał dwubiegunowo – nie tylko przyniósł degradację przestrzeni dawnej siedziby polskich królów, ale też jej mitologizację, uświęcenie. Ponieważ mówi się o świeckiej religii narodowej, której centrum stanowi Wawel, warto także zastanowić się nad istnieniem „wawelskich herezji” oraz nad ich twórczymi aspektami.

W tym miejscu należy sprecyzować, w jaki sposób zastosowane zostało pojęcie „herezji”. W ogólnym rozumieniu słowo „herezja” oznacza pogląd religijny, który pozostaje

⁵⁸⁴ Zob. J. Wyczęsany, *Ludwika Stasiaka „zamach” na Wawel*, jw.

w sprzeczności z dogmatami religii panującej. „Herezja” ma także w języku polskim znaczenie przenośne. Oznacza ona wówczas odważny pogląd czy też postępowanie sprzeczne z powszechnie uznanymi, panującymi zasadami. Pojęcie „herezji” będzie tu zatem rozumiane jako odstępstwo nie tylko od zasad omówionej w rozdziale pierwszym tzw. polskiej religii narodowej, ale też od ogólnie przyjętych sposobów poszanowania przestrzeni uznanej za świętą (zarówno w rozumieniu chrześcijańskim, jak i w narodowym)⁵⁸⁵. W tym wypadku większość projektów urządzenia Wawelu nosiło znamiona „herezji”, co być może wynikało ze swoistego zatarcia granic pomiędzy katolicyzmem a „polską religią narodową”.

Przed zaprezentowaniem koncepcji artystycznych mających w swym założeniu odwrócenie procesu desakralizacji Wzgórza, należy przedstawić pokrótce, w jakim stanie artyści zastali Wawel. Przestrzeń przedstawiała się bowiem w sposób następujący: po zachodniej stronie znajdował się zespół poaustriackich budowli. Pośrodku Wzgórza usytuowali Austriacy obszerny plac przeznaczony do musztry. Po stronie południowo-zachodniej znajdował się dwuskrzydłowy budynek szpitala garnizonowego. Przed szpitalem, patrząc od strony dziedzińca, usytuowana była posiadająca wysoki komin łaźnia oraz kostnica, warsztaty, magazyny. W północno-zachodniej partii Wawelu wznosił się poaustriacki szpital rekonwalescentów. Obok niego, po stronie placu, za ogrodzeniem stały dwie niewielkie budowle, czyli wartownia oraz kuźnia. Klatkę schodową umieszczono przy baszcie Złodziejskiej. Dawne kuchnie królewskie były przebudowane na szpital i zamknięte dziedzińcem arkadowym. Przed nim stał dwupiętrowy budynek dawnych stajni królewskich zaanektowany przez austriackiego zaborcę i poaustriacka kantyna. Na północnym i wschodnim stoku znalazły się ziemne baterie⁵⁸⁶.

⁵⁸⁵ Zob. A. Grochowska, *Herezje świętego Wawelu w wieku XIX*, jw., s. 177.

⁵⁸⁶ Zob. *Wawel narodowi przywrócony*. jw., s. 167-168.



27: Austriacki lazaret i krużganki przed restauracją, fot. Antoni Pawlikowski, 1909, MHK-Fs 4848/IX.



28: Budynek duchowieństwa, fot. autor nieznany, ok. 1900 r., MHK 9060/K.

3.2. Koronacja Wawelu? – wizja Ludwika Stasiaka

Jako jeden z pierwszych głos w dyskusji nad restauracją Wawelu zabrał Ludwik Stasiak – malarz, rysownik, dziennikarz, autor powieści historycznych, historyk sztuki. Malował obrazy historyczne, rodzajowe, religijne, jak również portrety. Ilustrował takie pisma, jak „Bluszcz”, „Kłosa” czy „Tygodnik Ilustrowany”. Jako malarz zaliczany jest przez historyków sztuki do nurtu ludowego obok takich artystów, jak Wincenty Wodzinowski oraz Włodzimierz Tetmajer (*nota bene* Stasiak był gościem na jego ślubie z Anną Mikołajczykówną). Stasiak, który w oficjalny sposób zainicjował „zamachy” na Wawel, użył zarówno swych ilustratorskich, projektowych, jak i literackich możliwości i stworzył tekst na miarę swego projektu-manifestu.

Pierwszym przykładem fantastycznej, „heretyckiej” propozycji obudowy Wawelu był wydrukowany 1 stycznia 1904 roku na łamach „Ilustracji Polskiej” *Projekt Panteonu na Wawelu w kształcie polskiej korony*. Jego twórca nie tylko opublikował wykonany ołówkiem rysunek projektu, ale też opatrzył go stosownym komentarzem w swoim artykule. Stasiak w ramach dyskusji nad restauracją Wawelu zaproponował zbudowanie monumentalnej kamiennej korony Bolesławowskiej, której wielkość znacznie przewyższałaby zabudowę zamkową. Obiekt ów powinien znaleźć się w miejscu wojskowego szpitala. Jego przeznaczeniem miała być siedziba Muzeum Narodowego. Trzeba w tym miejscu objaśnić źródło tego pomysłu i cel, jaki przyświecał malarzowi. Przede wszystkim, zdaniem Stasiaka, „zupełnem niepodobieństwem jest stroić sędziwy Wawel dzisiejszą secesyją”⁵⁸⁷, która zdawała mu się niegodną dawnej siedziby polskich królów. Artysta podkreślał jednak, że wybór stylu budowli, która godnie zastąpi austriacki szpital, nazywany przezeń bezpardonowo „brzydką rudera”⁵⁸⁸, był nie lada wyzwaniem. Zdecydował się więc na zamieszczenie na Wawelu klejnotu koronnego polskich władców, ponieważ to właśnie na tej ziemi powinny znaleźć się (i przez długi czas znajdowały się) insygnia władców. Zdaniem projektanta-malarza, jako iż Wawel został przez zrabowanie skarbcza koronnego pozbawiony tych drogocennych symboli państwowości, należy mu tę stratę zrekompensować. Szczególnie istotny jest fakt, że zdaniem Stasiaka niezwykle trudno było dokonać wyboru stylu obiektu, który nie uwłaczałby tej „skarbnicy sztuki, jaką jest Wawel”⁵⁸⁹. Jak widać, zależało mu na poszanowaniu i uświetnieniu tej przestrzeni. Malarza zastanowiły także kwestie technologiczne, bowiem powołał się na zdanie znajomych architektów, którzy utwierdzili go

⁵⁸⁷ L. Stasiak, *Projekt Panteonu na Wawelu w kształcie polskiej korony*, „Ilustracja Polska”, 1904, 1, s. 2.

⁵⁸⁸ Tamże.

⁵⁸⁹ Tamże.

w przekonaniu, iż wykonanie tego typu budynku jest w pełni możliwe i nawet wskazane ze względu na utylitarne, doskonale naświetlenie obiektu. Na czym więc owo naświetlenie miałyby polegać? Przede wszystkim budynek w kształcie korony winien posiadać setki okien stanowiących królewskie brylanty. Byłyby to po prostu kolorowe witraże o gotyckiej ornamentyce. Z kolei na parterze i na piętrze miał się znaleźć szereg mocno przeszklonych sal, które należało przeznaczyć na ekspozycję muzealną. W głównej części budynku artysta zaplanował oświetloną z góry dużych rozmiarów aulę, przeznaczoną do ekspozycji wielkoformatowych płócien Jana Matejki i Henryka Siemiradzkiego, czyli patriotów i artystów tworzących monumentalne kompozycje, choć wyrastających z innych założeń ideowych. Matejko jako reprezentant historyzmu był szczególnie uznanym malarzem narodowych dziejów i ofiarował Wawelowi wyjątkowo cenne zdaniem artysty dzieło – *Hold pruski*, Siemiradzki zaś – jako znużony w tematyce antycznej akademista – był związany z ważnymi krakowskimi obiektami (ofiarował *Pochodnie Nerona* do Muzeum Narodowego w Krakowie, zaprojektował kurtynę Teatru Miejskiego). Z tych powodów Stasiak wskazał na obu artystów. Do budynku korony miał prowadzić portal zamieszczony po wewnętrznej stronie Zamku Królewskiego. W tym miejscu projektant założył również umiejscowienie oszklonej przestrzeni. Choć na rozrysowanym projekcie tego nie widać, obok korony planował on umieszczenie sąsiednich budowli, które wiązał ideowo i architektonicznie ze swoim projektem. Autor porównał swoje założenie do blasku weneckiego kościoła pw. św. Marka, a także do kopuły kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu. Podsumowując swoje rozważania, malarz stwierdził, że raduje go fakt, iż to właśnie on w polskim piśmie jako pierwszy opublikował ten pomysł. Spodziewał się bowiem, że rychło Węgrzy postawią koronę św. Szczepana w Budapeszcie, Czesi – koronę św. Waclawa w Pradze, zaś Niemcy w swojej stolicy insygnium koronacyjne Karola Wielkiego.

Stasiak nie omieszkał wskazać na inspiracje zaproponowanego obiektu. Były nimi świątynie, w których mieniły się barwne szyby umieszczone w oknach. Jest to więc inspiracja sakralna, która posłużyła do stworzenia świeckiego obiektu. Otwory okienne w kościołach z założenia stanowiły realizację opowieści o historii świata i dziele Odkupienia. Układ witraży był podporządkowywany rytmowi słońca. Światło ma wymiar duchowy, teologiczny, bowiem Bóg rozumiany jest również jako światłość. Należy jednak przypuszczać, że moc, jaką niesie za sobą tak zaprojektowane światło, była przez Stasiaka wyczuwalna jedynie intuicyjnie. Kierował się on raczej estetyczną percepcją, chęcią dostarczenia odbiorcy miłych wrażeń kolorystycznych i wywołania zachwyty. To jednak jedynie jeden z efektów założenia

funkcji kolorowych szyb w budynkach sakralnych. Można dowodzić, że jego koncepcja była wyrazem nie do końca przemyślanej, intuicyjnej próby sakralizacji Wzgórza, wynikającej z roli Wawelu, jaką zajmuje on w świadomości narodowej. Być może jednak malarz zaproponował umieszczenie w koronie Muzeum Narodowego, ponieważ takie były propozycje związane z odzyskaniem Wawelu⁵⁹⁰.



29: Ludwik Stasiak, Projekt Panteonu na Wawelu w kształcie polskiej korony, 1904.

Zaskakujący w pierwszej kolejności jest fakt, iż Stasiak zaproponował koronę Bolesława Chrobrego, a nie kojarzonego z Wawelem Bolesława Śmiałego. Jak wiadomo, Chrobry nie był związany z przestrzenią wawelską, zaś jego klejnoty koronacyjne nigdy nie znajdowały się w skarbcu na Wzgórzu. Być może malarz dostrzegł pewną analogię pomiędzy tatrzańskimi szczytami, które legenda powiązała właśnie z osobą pierwszego króla Polski,

⁵⁹⁰ By wojsko opuściło Wzgórze, część Zamku miała być przysposobiona na siedzibę cesarza, druga zaś – na zbiory muzealne.

a Wawelem górującym nad krajem, a także powiązał jego osobę ze wspomnianą w rozdziale drugim legendą o podziemnym Wawelu, w którym mowa jest o pierwszym królu:

Raz w roku słyszą ludzie huk i rzenie, trąby i wrzawę, i wtedy jeden z nich, ponoć to Bolesław co się zwał Chrobrym królem, z głębokiego grodu wychodzi o północy i rusza krokiem żelaznym przez duże dziedzińce zamkowe, a na ramieniu świeci mu niby miecz anioła.

Gdy się kto z ludzi śmiertelnych z nim spotka, a jest dobry, to zobaczy króla, a w sercu mu lekko i wdzięczno; a gdy jest zły, to go nie obaczy, ale uczuje bojaźń i trwogę, i w mózgu mu się skręci i upadnie⁵⁹¹.

Do tej legendy nawiązał Józef Szujski w poemacie *Sługa grobów*. Chylący się ku śmierci świątnik Katedry Wawelskiej udziela rad synowi-następcy:

A nie darmo ojciec rzekł, kościelny:
„Jeno w życiu bądź szczery i dobry,
To nie trafi cię pocisk śmiertelny
Ale przódy ujrysz, jak krużgankiem
Przejdzie rycerz, Bolesław Chrobry”
A jam widział [...].⁵⁹²

Należy przy tym zauważyć, że do Bolesława Śmiałego Polacy mieli stosunek ambiwalentny. Nie przeszkodziło to jednak Stanisławowi Wyspiańskiemu, czy później Stanisławowi Szukalskiemu, wyraźnie zaznaczyć obecność tego króla w przestrzeni Wawelu. Jak wynika z programu Stasiaka, chciał on na powrót uświetnić tę narodową przestrzeń, chociażby poprzez rekompensatę szkody poniesionej na rzecz Prusaków. Zamierzał on za pomocą symbolu zwrócić królewskiemu wzniesieniu skradzione insygnia koronacyjne królów polskich. Na symbol wybrał koronę pierwszego króla Polski.

Projekt ten, zdaniem artysty, był godny świętej przestrzeni narodowej. Wawel miał się kąpać w blasku klejnotów i wyróżniać swym światłem. Architektura solarna ma w tym wypadku swoje źródło w działaniach sakralizujących. Nie bez przyczyny Stasiak porównał zaprojektowaną przez siebie koronę do pereł architektury sakralnej, a nie do przestrzeni świeckiej (choć on taką właśnie zaproponował). Wiedząc, jak trudno było wybrać właściwy styl, zaproponował całkowicie bezstylowe *curiosum*. Co ważne, owa korona ma być „Panteonem”, który został przezeń przeznaczony na siedzibę Muzeum Narodowego. Jak wiadomo, słowo „panteon” kojarzy się z przestrzenią świętą, nie tylko w religijnym, ale i patriotycznym rozumieniu. Założenie Stasiaka zespala więc, dość niekonsekwentnie, *sacrum* i *profanum*. *Sacrum* jest w tym wypadku przestrzenią uświęconą, panteonem przeszklonym

⁵⁹¹ Za: J. Zinkow, jw., s. 55.

⁵⁹² J. Szujski, *Sługa grobów*, jw., s. 275.

barwnymi witrażami, miejscem porównywanym przez malarza do najwyższej klasy zabytków sztuki sakralnej. Z kolei *profanum* to całkowicie przyziemna działalność muzealnicza i wystawiennicza. Myśl Stasiaka nie była, jak widać, dojrzała, a sam projekt nie został gruntownie przemyślany. Owo założenie przypomina baśniową wizję Wawelu, nie zaś opowieść o blasku tego najważniejszego dla Polaków miejsca. Nie ulega jednak wątpliwości, że stworzenie owego projektu było aktem patriotycznej miłości Polaka do tego świętego miejsca (a także zapewne wyrazem artystycznych ambicji). Stasiak zdawał się nie pojmować idei konserwacji i restauracji Wawelskiego Wzgórza jako pomnika narodowej pamięci. Doszło do artystycznej – niezamierzonej! – ideowej profanacji narodowego *sacrum*.

Warto nadmienić, iż projekt panteonu w formie korony nie był jedynym pomysłem Stasiaka na zagospodarowanie przestrzeni Wawelu. Postulował on nadto umieszczenie na Wzgórzu muzeum Wita Stwosza, bowiem malarz ten był zagorzałym obrońcą teorii o polskim pochodzeniu twórcy krakowskiego Ołtarza Mariackiego⁵⁹³.

3.3. Wawelskie Fatum – o projekcie Wacława Szymanowskiego i Zygmunta Hendla

Kolejną z „herezji” będącą zarazem fantastycznym (racjonalnym) widokiem Wawelu, jest propozycja słynnego *Pochodu na Wawel* Wacława Szymanowskiego oraz Zygmunta Hendla. Pierwszy z nich był znanym i cenionym rzeźbiarzem, autorem między innymi krakowskiego pomnika Artura Grottgera, warszawskiego pomnika Fryderyka Chopina oraz projektu wrocławskiego pomnika Juliusza Słowackiego. Drugi z nich – Zygmunt Hendel – był uznanym architektem i konserwatorem zabytków. Karierę swą rozpoczął pod kierunkiem Józefa Sarego i Tadeusza Stryjeńskiego. Jako samodzielny konserwator restaurował wiele krakowskich zabytków, jednak najistotniejsze były dlań prace wykonywane na Wawelu: od 1905 do 1914 roku pełnił funkcję pierwszego kierownika robót w Katedrze Wawelskiej, następnie zaś w Zamku. W tym okresie między innymi odkuto proaustriackie obmurowania arkadowych krużganków.

Monument Szymanowskiego-Hendla miał składać się z pięćdziesięciuosobowego orszaku postaci o wysokości pomiędzy 4 a 5 m. Pochód rozpoczynało Fatum, za którym podążały grupy: królów, dworzan, duchownych, rycerzy, a także włościan z epoki dynastii Piastów, Jagiellonów oraz Wazów. Grupa rzeźbiarska miała być usytuowana na

⁵⁹³ Zob. L. Stasiak, *Rewindykacje własności naszej*, Kraków 1911.

zaprojektowanej w tym celu przez architekta Zygmunta Hendla galerii. Ta zaś miała stanąć w miejscu po wyburzonym zachodnim skrzydle, w którym znajdowały się dawne kuchnie królewskie. Skład poszczególnych grup rzeźbiarskich wiele mówi o ideowej koncepcji historii Polski widzianej oczyma Szymanowskiego. Fatum, czyli Los, otwiera grupę Zygmunta III Wazy, który wchodzi w skład orszaku. Za nim podążają jezuici, w tym Piotr Skarga, oraz rycerze. W Grupie Batorego idą rycerze zbrojni, sam król Batory, kanclerz Jan Zamoyski oraz trzech rycerzy. Z kolei król Zygmunt August ze swą małżonką, Barbarą Radziwiłłówną, otwierają Grupę Renesansową. Tuż za parą królewską podąża król Zygmunt Stary z królową Boną, dwór oraz humaniści. Całość pochodu zamyka Grupa Jagiellonów, na czele z Władysławem Jagiełłą i królową Jadwigą. Podążają za nimi – prowadzący rycerstwo – Zawisza Czarny z Grabowa i król Kazimierz Wielki z Żydówką Esterką. Pochód zamykają św. Stanisław ze Szczepanowa i Bolesław Śmiały, którego – pomimo ambiwalentnej oceny tej postaci – Szymanowski uwzględnił. *Pochód na Wawel* zamyka przedstawienie kilku reprezentantów ludu⁵⁹⁴.

Fatum oznacza siłę, która wyznacza bieg wydarzeń, przeznaczenie, konieczność. Jednak drugim znaczeniem słowa Fatum jest „zły los”. Objaśnienie to ma swe korzenie w mitologii greckiej. Z etymologicznego punktu widzenia *fatum* jest tym, co zostało zarządzane przez bogów, przesądzone. Zatem zjawisko to powiązane jest ze sferą wiary, sferą sakralną, którą zainspirował się – w chrześcijańskim wydaniu – Szymanowski. U rzeźbiarza wizja ta może przywołać na myśl personifikację „złego losu” – byłby nim wówczas z góry przesądzony okres niewoli. Jednakże wyrzeźbiona przez Szymanowskiego postać to też piękna przewodniczka, przywodząca na myśl uosobione wizje artystyczne Polonii. Mocno osadzona w ziemi, połączona z ziemią ojczystą na poziomie symbolicznym poprzez swą długą suknię – atrybut kobiecości, kobiety-matki, Polonia spogląda ku niebu-ojcu. Prowadzi największych Polaków zgodnie z wolą Bożą. Podążają za nią święci kościoła i królowie – personifikujący boską władzę na ziemi. Arkadowe przejścia, które wznoszą się pod nimi oraz symboliczne bramy, przez które przechodzi orszak, wyznaczają drogę triumfu – zwycięstwa, która została zaplanowana przez Boga. Realizują więc oni boski plan dla Polski.

Należy zaznaczyć, iż motyw pochodu-orszaku wawelskiego pojawił się już wcześniej w literaturze. Znajdujemy go w *Pólnocy krakowskiej* Seweryna Goszczyńskiego napisanej 24 lutego 1835 roku, kiedy poeta przebywał w Krakowie. Obserwował on wówczas problemy w polityce mające wpływ na brak swobód w Mieście Królów, co mocno go rozczarowało

⁵⁹⁴ Zob. *Wawel narodowi przywrócony...*, jw., s. 160-161.

(oczekiwał bowiem innej atmosfery)⁵⁹⁵. Podmiot liryczny, gdy wybija dwunaste uderzenie zegara w wawelskiej wieży, doznaje widzenia:

I oto przeszłość powstała i leci
[...]
Rycerze, króle, niewiasty
W dziwnych staroczesnych strojach,
Ze swoją przeszłością całą
Lodem grobu skamieniałą.
Suną się roje po rojach:
Rycerze, niewiasty,
Brodacze, dzieci.
Wszystko wirem się toczy
Poprzez ducha oczy.
Tu król koroną zaświeci,
Tam gwizdnie hufiec husarów skrzydlatych,
Tu wpół rozkwitła twarz dziewicy,
Tu groźne oko spod przyłbicy,
Tu sejmujące koło się przetoczy,
Tu trefniś bije w dzwonki i chychoce,
[...]⁵⁹⁶.

Wizja kończy się doznaniem przez podmiot liryczny uczuć rozpaczki oraz zniechęcenia. Inaczej jest w przypadku podobnego obrazu, lecz o innym, bardziej walecznym przesłaniu. Mowa o *Katedrze Wawelskiej* Edmunda Wasilewskiego, w której poeta formuje pochód najważniejszych osób w państwie, które wstają z grobów:

To wielki polonez duchów. –
Patrz! – idą w szatach godowych: –
Z ich spojrzeń i męskich ruchów,
Poznasz twych braci grobowych.
Odbijanego! – zagrali
Od czarnych wód aż do Sali! –⁵⁹⁷

W pierwszej części poematu Wasilewski stworzył swój poemat w formie pochodu dusz osób szczególnie ważnych w historii Polski. Pochód podąża początkowo w ciszy, przechodzi do poloneza, dalej do mazura, a kończy na krakowiaku. Trwa „święty taniec pamiętek”, który przerwany zostaje rozlegającym się w Katedrze przenikliwym jękiem. Postaci obudzone przez Wasilewskiego różnią się jednak od tych, które ożywił w swej wizji artystycznej Szymanowski. Kmita w poemacie poety jest przywódcą narodu, jednak jego budzicielem i przewodnikiem po Katedrze Wawelskiej, który opowiada historię narodową i wskazuje na

⁵⁹⁵ Zob. Z. Jagoda, *O literaturze i życiu literackim...*, jw., s. 220-221.

⁵⁹⁶ S. Goszczyński, *Północ krakowska* [w:] tegoż, *Dziela zbiorowe*, t. I: *Poezje liryczne*, Lwów 1914, s. 155-156.

⁵⁹⁷ E. Wasilewski, *Katedra na Wawelu. Poemat w trzech pieśniach* [w:] tegoż, *Wybór poezji*, jw., s. 88.

wawelskie pomniki męczeństwa, jest sam narrator. Jednocześnie postaci należące do pochodu ewokują konkretne wydarzenia związane z historią Polski. Narrator przypomina zwycięstwa Bolesławowe: Chrobrego i Śmiałego, poszerzenie granic Rzeczypospolitej od morza do morza, ale też rozbiory i powstania narodowe.

Motyw pochodu znaleźć można także u (nawiązującego do Wasilewskiego) Józefa Szujskiego w poemacie *Sługa grobów*. W pełnej światła, które rozsadza trumny i mury kościoła wizji narrator-świętnik relacjonuje formowanie się pochodu wawelskich duchów:

Patrzę na dół – tam pękły trumnie,
I te święte króle i dziewice,
Te biskupy wstają z wieków łoża...
Szumią szaty – płyną światła morza,
Długi orszak idzie na spotkanie,
Jaka radość, jakie powitanie!
Te duszyczki radośnie się cisną,
I za każdym królem szereg kroczy [...] ⁵⁹⁸.

W utworach tych odmalowane zostały – zgodnie z duchem krakowskiego romantyzmu – wizerunki królewskich dusz cierpiących za grzechy Polski, wciąż obecnych i modlących się za nią. To właśnie w wawelskich grobach rozpocznie się zmartwychwstanie ojczyzny, już niejako przesądzone. Takim też zdaje się *Pochód na Wawel* Szymanowskiego, który wyrusza z Katedry.

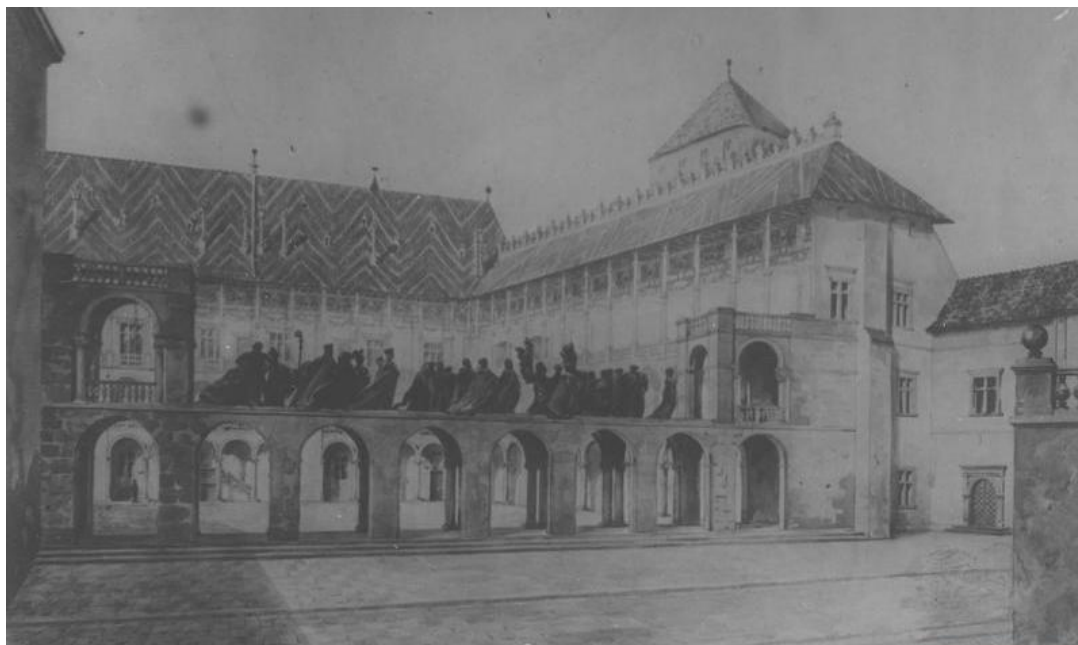
Budzenie duchów śpiących snem wiecznym w Katedrze Wawelskiej, a także szeroko pojętych duchów historii polski (np. husarii) towarzyszyło nie tylko romantikom i neoromantynom polskim, ale też turystom zagranicznym odwiedzającym Kraków i Wawel. Przykładem może być tekst Laurence Almy Tademy stworzony w 1911 roku, podobnie jak *Pochód* Szymanowskiego. Jak donosił „Czas”, po wizycie w Krakowie napisała artykuł w „The Westminster Gazette”, w którym „szczegółowiej traktuje Rynek i Wawel. Rynek napęlnia postaciami królów naszych, tłumami szlachty, orszakami husarzy skrzydlatych. [...] A kończy autorka takim stwierdzeniem: «Kraków pełny jest duchów i relikwii, a przecież sam nie jest ani duchem, ani relikwią. Serce jego bije wciąż życiem...» ⁵⁹⁹.

W tym miejscu warto także nadmienić, iż „pochodami” nazywano podówczas krakowskie pogrzeby, które przeradzały się w manifestacje narodowe. W nagłówkach „Czasu” odnaleźć można sformułowania „pochód na Wawel” (np. *Uroczystości*

⁵⁹⁸ J. Szujski, *Sługa grobów*, jw., s. 294.

⁵⁹⁹ *Angielka o Krakowie*, „Czas” 64, 1911, nr 34, s. 3.

Mickiewiczowskie: nabożeństwo i pochód na Wawel)⁶⁰⁰. Tak też o tych wydarzeniach mówiono, tak je nazywano (o „pochodach na Wawel” pisała między innymi Aleksandra Czechówna⁶⁰¹).



30: Wacław Szymanowski, Zygmunt Hendel, *Projekt usytuowania „Pochodu na Wawel”*, 1911.

Co istotne, omawiamy tu projekt stanowi owoc myśli Szymanowskiego na temat Wawelu, której artysta dał wyraz między innymi na łamach „Czasu”, pisząc:

Kiedy, przyjechawszy do Krakowa, udałem się na Wawel, by rozejrzeć się w tej świętości narodowej, [...] uderzył mnie nasz gród stary przede wszystkim ogromem przestrzeni, jaką zajmuje na płaskowzgórzu i cudownym swym położeniem. Zrozumiałem, jak potężnie działałby ten symbol narodowy na przyszłe pokolenia, gdyby można w nim przeszłość w jedną nić z przyszłością architektonicznie związać. Bo tylko w ten sposób cudna ta ruina, która dotąd tylko pamiątką jest dla nas święta, mogłaby nabrać prawdziwego życia, mogłaby streścić w sobie ducha narodu, promieniować na cały kraj, skupiając w sobie wszystko, co przeszłość nam zostawia i nowe wysiłki przyszłości [...] ⁶⁰².

Warto zwrócić uwagę na nomenklaturę, jaką posłużył się rzeźbiarz. Użył między innymi oksymoronicznego sformułowania „cudna ruina”. O jej cudowności świadczy

⁶⁰⁰ Zob. m.in. *Uroczystości Mickiewiczowskie: nabożeństwo i pochód na Wawel*, „Czas” 51, 1898, nr 145.

⁶⁰¹ Zob. B. Lesiak-Przybył, *Wzgórze wawelskie w Dzienniku Aleksandry Czechówny...*, jw., s. 82, 84.

⁶⁰² W. Szymanowski, *O przyszłość Wawelu*, jw.

emocjonalny stosunek Szymanowskiego do Wzgórza. Nie jest on jednak w tym uczuciu, jak sam podkreśla, odosobniony, bowiem Wawel będący ruiną jest „dla nas świętą” pamiątką. „Dla nas”, czyli dla wszystkich Polaków. Ruina ta jednak dopiero będzie mogła „streścić w sobie ducha narodu, promieniować na cały kraj”, gdy zostanie odnowiona. Po raz kolejny pojawia się tu terminologia odnosząca się do Wawelu jako do przestrzeni świętej (nie tylko w sposób dosłowny). Wzmiankowany też w pierwszym rozdziale opis ruiny, która będzie promieniować na całą Polskę wskazuje na symbolikę solarną. Promieniuje światło, które, jak już zostało wspomniane, ma swoje szczególne znaczenie sakralne. Twórca w swym tekście *O przyszłość Wawelu* wyłożył swą koncepcję odnowionego królewskiego wzniesienia. Znalazło się tam miejsce także na postawienie osobnego budynku, który byłby mauzoleum lub muzeum Adama Mickiewicza. Obiekt miałby być niewielki, piękny i posiadać kopułę, na której „oda do młodości Mickiewicza żywą postać przybrać powinna”⁶⁰³.

Jak pisała Małgorzata Kitowska-Łysiak, zdaniem Szymanowskiego „świętość Wawelu, choć bezsporna, stanowi tytuł do chwały pokoleń przeszłych; dla terażniejszych zaś powinna być wyzwaniem”⁶⁰⁴. *Pochód królów* był „godną próbą zmierzenia się terażniejszości z przeszłością”⁶⁰⁵. W taki sposób artysta chciał przywrócić Wawelowi minioną świetność. Jego grupa rzeźbiarska miała ukoronować konserwację serca Krakowa. *Pochód na Wawel* byłby więc głosem współczesnych, formą dialogu pomiędzy artystami minionych wieków a współczesnymi twórcami.

Należy zastanowić się nad tym, jak daleko sięgała przestrzeń sakralna Wawelu w mniemaniu Szymanowskiego. Na temat swej idei artystycznej rzeźbiarz wypowiedział się w sposób następujący: „Podniesiono myśl, żeby znieść brzydką, nic nie mówiącą budowę dawnego szpitala. [...] Niech próżnię zamknie artystyczne dzieło, mające być równocześnie olbrzymim pomnikiem historii Zamku, zarazem Polski i które ma stworzyć artystyczną syntezę Jej poetycznej wielkości”⁶⁰⁶. Ideowo Szymanowski dał się ponieść atmosferze i emocjom narodowym wokół konserwacji przestrzeni Wawelu. Znaczący wydaje się fakt, że poparcie dla projektu artysta uzyskał ze strony krakowian, zaś jego głównymi, zaciekłymi antagonistami byli warszawianie. Krakowianie podkreślali wartości ideowe, polskość tego założenia, a nie estetykę.

⁶⁰³ Tamże.

⁶⁰⁴ M. Kitowska-Łysiak, *O Pochód Wawelski Wacława Szymanowskiego* [w:] *Sztuka Krakowa i Galicji w wieku XIX*, red. W. Bałus, Kraków 1991, s. 55.

⁶⁰⁵ Tamże.

⁶⁰⁶ Cyt. za: M. Kitowska-Łysiak, jw., s. 57, przypis nr 15.

Wacław Szymanowski zaprezentował projekt w formie odlewu w Wiedniu, a następnie w Warszawie. Propozycja ta wzbudziła rozliczne kontrowersje, wywołała dyskusje i podzieliła dyskutantów na dwa obozy. Po wystawie wiedeńskiej krakowscy artyści i pisarze opublikowali swoje wypowiedzi na łamach „Gońca Poniedziałkowego” w formie „ankiety”⁶⁰⁷. Sprawę realizacji tego projektu w miejscu dawnych kuchni królewskich jednoznacznie rozwiązała konserwatorzy zabytków. Przy docenieniu arcyzmu i „polskości” pomnika Szymanowskiego, stanowczo sprzeciwili się zastąpieniu skrzydła zachodniego arkadową galerią. Tadeusz Stryjeński uznał, że „*Restaurer c'est conserver*. A zatem nie wolno burzyć budynku choćby o małej wartości architektonicznej, tworzącego zamknięcie podwórca zamkowego nawet dla dzieła miary Szymanowskiego. Zburzenie jednej ściany pozbawiłoby dziedziniec istotnego warunku, jako przestrzeni zamkniętej w sobie”⁶⁰⁸. Do zasadniczego, rozsądnego argumentu architekta Stryjeńskiego należy dodać, że nomenklatura królewskiej siedziby na Wawelu mówi sama przez się. „Zamek” jest bowiem zamkniętą strukturą architektoniczną. Dyskusje wokół tej grupy rzeźbiarskiej tak mocno zajmowały opinię publiczną, że w 1912 roku Księgarnia Lwowska L. Chmielowskiego wydała broszurę, w której umieszczono wypowiedzi prasowe na temat dzieła Szymanowskiego⁶⁰⁹. Broszura ta jest jednak tendencyjna. Wybór padł jedynie na wypowiedzi gloryfikujące pomysł zrealizowania *Pochodu na Wawel*. W 1914 roku Władysław Ekielski, kolejny z wawelskich „heretyków”, tak komentował ów pomysł i niezgodę na jego realizację:

Obecnie wielki krużganek zupełnie już uwolniony od obmurowań daje wyobrażenie o myśli tych Włochów, którzy go stworzyli: brakuje mu z dawna zamknięcia wokół, jeden jego bok stanowią tzw. kuchnie królewskie, budynek, który jest obecnie przedmiotem badań historycznych. P. Szymanowski tworząc swój *Pochód na Wawel* przypuszczał, że budynek ten będzie zburzony; dzisiejsze poglądy na ochronę zabytków przeszłości zapewne na to nie pozwolą, choć nie ma wątpliwości, że dzieło p. Szymanowskiego ma pierwszorzędne zalety⁶¹⁰.

Do realizacji projektu nie doszło z kilku powodów. Konserwatorzy odpowiedzialni za wawelską przestrzeń ocenili możliwości realizacyjne w sposób racjonalny, nie zezwalając na zburzenie gmachu dawnych kuchni królewskich. Problemem w realizacji były też nakłady finansowe. Sprawa przycichła, ponieważ niebawem wybuchła I wojna światowa.

⁶⁰⁷ Por. *Ankieta w sprawie „Pochodu” Wacława Szymanowskiego*, „Goniec Poniedziałkowy” 1912, 2, nr 26.

⁶⁰⁸ Tamże, s. 3-4.

⁶⁰⁹ Zob. *Wacława Szymanowskiego „Pochód na Wawel”*, Lwów 1912.

⁶¹⁰ W. Ekielski, *Na wzgórzu wawelskim*, jw., s. 20.



31: Fatum – fragment odlewu *Pochodu na Wawel*, Gmach Główny Muzeum Narodowego w Krakowie, fot. A. Grochowska.

Projekt Szymanowskiego nigdy nie doczekał się realizacji w skali 1:1. Model z gliny przygotowano już w 1908 roku, w latach 1908-1911 artysta wykonał projekt w skali 1:5. Z kolei odlew gipsowy w mniejszej skali wystawiono w 1911 roku w wiedeńskiej „Secesji”, w Warszawie, Krakowie i we Lwowie. W roku 1916 Wydział Krajowy zakupił od artysty model wykonany w gipsie w skali 1:10. Był on przechowywany na Wawelu. W czasie II wojny światowej został on zniszczony przez nazistowskich okupantów. Rzeźbę chciano odlać w brązie i przeznaczyć ją na ekspozycję do odrestaurowanej sali na Zamku Królewskim. W 1928 roku Adolf Szyszko-Bohusz odrzucił jednak ten pomysł⁶¹¹.

3.4. Akropol na Wawelu – projekt Wyspiańskiego-Ekielskiego

Najbardziej znanym „heretyckim” projektem urządzenia Wawelu jest założenie Stanisława Wyspiańskiego i Władysława Ekielskiego pt. *Wawel-Akropolis*, znane dokładnie dzięki publikacji w „Architekcie”, która ujrzała światło dzienne wskutek starań Władysława Ekielskiego w 1908 roku, czyli już po śmierci poety-malarza. Projekt ten zaliczyć można do

⁶¹¹ Zob. *Wawel narodowi przywrócony...*, jw., s. 159, 165.

fantastyki irracjonalnej, bowiem duże partie założenia zakładają tak głęboką ingerencję w zabudowę Wawelu, że staje się on częściowo nierozpoznawalny.

Wyspiański i Ekielski poznali się na długo przed rozrysowaniem projektu – w maju 1895 roku, kiedy to odnawiali po pożarze świątynię oo. franciszekanów. Wyspiański zaprosił Ekielskiego do współpracy, był to bowiem architekt poszukujący stylu narodowego, projektujący budowle w stylu historycznym, jednak nie będące imitacjami zabytków z minionych epok. Inspirował się w zasadniczej mierze architekturą renesansową (głównie krakowską), szczególnie zaś tą z okresu Zygmunto夫斯基ego. Jego twórczość cechował eklektyzm: znajdziemy u niego wiele inspiracji krakowskimi motywami, takimi jak attyka Sukiennic, wawelskie krużganki, kopuła kaplicy Zygmunto夫斯基ej, ale też np. styl zakopiański. Ekielski wpisywał się w poszukiwania właściwej formy wyrazu dla połączenia tego, co narodowe ze współczesnością (zresztą został on niebawem współprojektantem Wielkiego Krakowa). W projekcie dominuje eklektyzm nie tylko architektoniczno-urbanistyczny, ale też ideowy. Te budynki, które w *Wawelu-Akropolis* zostały zaprojektowane jako nowe, stylowo nawiązywały do renesansu, bowiem artyści sądzili, iż ów typ zabudowy będzie znakomicie korespondować z Zamkiem i Katedrą. Modernizm przez obu artystów uznany został za nie w pełni uformowany, zatem niegodny tak ważnej i świętej dla narodu przestrzeni. Ekielski ujął to w artykule słowami: „lepiej dobrą starą rzecz skopiować, niż nową źle postawić”⁶¹² i zaznaczył, że zdanie to brzmiało oryginalnie w ustach takiego modernisty, jak Wyspiański. Niemniej przemawiała przez autora *Wesela* pewnego rodzaju ostrożność. Bał się on bowiem w jakikolwiek sposób sprofanować świętość Wawelu.

O współpracy Wyspiańskiego z Ekielskim zdecydowały także inne czynniki. Wraz z upływem czasu i nasilania się objawów śmiertelnej choroby autora *Wesela*, jego geniusz twórczy ujawniał się w coraz wyrazistszy sposób. Objawiało się to w jego prywatnym życiu, w kontaktach z innymi twórcami i w przedsięwzięciach artystycznych. Należy więc przypuszczać, że wybór współpracownika powodowany był głównie potrzebą konsultacji architektonicznych, zaś współpracownik nie mógł być osobą, która narzucałaby wszechartyście swoją wizję. Ponadto Stanisław Wyspiański jako artysta totalny stworzył koncepcję ekspansywną, władcą, anektującą Wzgórze. Uznał je bowiem za własną przestrzeń artystyczną i – jako jeden z pierwszych – całościowo myślał o przygotowaniu

⁶¹² S. Wyspiański, W. Ekielski, *Akropolis. Projekt zabudowania Wawelu obmyślany przez Stanisława Wyspiańskiego i Władysława Ekielskiego*, „Architekt” 9, 1908, z. 5-6, s. 54.

Wawelu dla Polski wyzwolonej, z miejscem dla władz. Zdiagnozował więc problem i rozpoczął działania artystyczne mające na celu uzdrowić tę przestrzeń – przywrócić jej godność, oddać należyty hołd wawelskiemu *sacrum*.

Wawel w projekcie Wyspiańskiego i Ekielskiego miał stanowić centrum życia narodowego Polaków. Artyści nie ingerowali w przestrzeń Katedry, Zamku (który był wówczas restaurowany) i budynki Muzeum Diecezjalnego. Zamek Królewski na Wawelu zdaniem projektantów powinien pozostać królewską siedzibą i nie nadawał się do pełnienia funkcji Muzeum Narodowego, co – ich zdaniem – mogłoby naruszyć „tak ważny monument narodowy”⁶¹³. Choć twórcy uzasadnili tę tezę nie tylko tautologicznym stwierdzeniem, że projekty zagospodarowania Zamku nie mogą wejść w życie, „bo... to Zamek Królewski”⁶¹⁴, ale też rzekomą niemożnością przystosowania na ten cel sal, należy uznać, że mieli poczucie, iż według nich Zamek stanie się miejscem urzędowania głowy odrodzonego państwa polskiego. Przestrzeń ta stanowiła dla nich narodową świętość: zbiory muzealne byłyby nazbyt miałkie w kontraście z *sacrum* narodu. Władysław Ekielski w tekście stwierdził jednakże, że tylko Matejkowski *Hold pruski* byłby godny, by zawisnąć w formie eksponatu na Zamku Królewskim. Pokazano jednak dodatkowo tzw. fantazje Stanisława Noakowskiego, który przez kilka lat tworzył wizje zagospodarowania przestrzeni komnat wawelskich. Powtórzył to potem Ekielski w tekście napisanym dla „Życia Polskiego”, w którym odnosił się do działań restauracyjno-konserwatorskich:

Nie mamy też co wstawić w te przestrzenie; nawet magnackie urządzenia nie zastąpią królewskich. – Zamiast nich mamy jednak klejnot dla zamku królewskiego, mamy *Hold Pruski* ofiarowany po królewsku zamkowi królewskiemu! Tak, to wspaniałe dzieło naszego Króla-Ducha będzie w jednej z sal stanowić jego klejnot i zaprawdę wystarczy, by tłumy rodaków ściągnąć do odrestaurowanego zamku i widokiem arcydzieła i... zmienności losów wolę i nadzieję hartować...⁶¹⁵

Należy zwrócić uwagę, że to już drugi z „zamachowców”, „heretyków”, który uznał, że na Wawelu należy eksponować wielkoformatowe, patriotyczne i historyczne dzieła Jana Matejki, w tym wypadku te pokazujące triumf Rzeczypospolitej. Wyspiański, myśląc o tym projekcie, ustanowił zespół artystów, którzy udekorowałyby sale Zamku. To nie powinno

⁶¹³ Tamże, s. 51.

⁶¹⁴ Tamże.

⁶¹⁵ W. Ekielski, *Na wzgórzu wawelskim*, jw., s. 22.

dziwić. Jak już zostało wspomniane, Matejko ofiarował Wawelowi naszkicowany w wigilię Bożego Narodzenia 1879 roku *Hołd pruski*, czyli obraz, który w dobie narodowej niewoli pokazywał chwalebny historię Polski, zaś jednego z jej zaborców ustawiał w stosunku hołdowniczym do Rzeczypospolitej. Miał on dla twórcy znaczenie mistyczne, które wzmógł wspomniany już wysoce symboliczny czas powstania dzieła. Również rama zamówiona do obrazu u pozłotnika Ludwika Bogackiego miała niebagatelne znaczenie: bogata w ornamenty i herby zawierała cytat z wawelskiego portalu projektowanego przez Bartolomea Berecciego: *Si Deus nobiscum quis contra nos*⁶¹⁶. Ofiarowanie tego obrazu dla Zamku Wawelskiego przyczyniło się do zwrócenia ponownie uwagi cesarza austriackiego na darowaną mu siedzibę rezydencjonalną. Anna Petrus w szkicu dotyczącym Matejki i początku zbiorów wawelskich przypominała o misji, jaką malarz wyznaczył swoim uczniom, który podczas inauguracji roku akademickiego 1882/1883 w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych wygłosił przemówienie, w którym przypomniał, że:

[...] w kraju, który od lat jest w niewoli, sztuki od miłości ojczyzny nie można oddzielać, bowiem jest ona orężem w ręku artysty, nie tylko służbą dla kraju, ale i obowiązkiem i ofiarą, a nowo utworzone stypendium jest „zapowiedzią tej nagłej potrzeby rozwoju sztuki pomiędzy liczniejsze zastępy artystów, których kraj nasz na swe usługi potrzebuje. Budowa królewskiego zamku na Wawelu, iluz to wymagać będzie współpracowników na polu sztuk pięknych?”⁶¹⁷.

Nic więc dziwnego, iż jego uczniowie, czy ci z pokolenia Wyspiańskiego, czy też późniejsi, zaangażowali się artystycznie w sprawę odnowy Wawelu.

Wyspiański i Ekielski rezygnując z umiejscowienia na Zamku Królewskim powierzchni muzealnej, postanowili zorganizować ją w jednym z poaustriackich obiektów. Zabieg ten sprawia, że dochodzi do multiplikacji przestrzeni narodowej – to, co obce, zostaje na powrót zaanektowane, symbolicznie odzyskane, uświetnione narodowymi pamiątkami. Wyspiański i Ekielski są więc dalecy od pozbawienia Zamku, jak Szymanowski i Hendel, jego starych murów.

Odzyskanie Wawelu w myśli tych artystów polegało także na usunięciu, a więc wyburzeniu budynków wojskowych. W ich miejscu miały powstać trzy place: Katedralny, Zwycięstwa i Izby Posłów. Poszerzona została również przestrzeń chrześcijańskiego *sacrum*

⁶¹⁶ Opisał ją: M. Gorzkowski, *Wskazówki do nowego obrazu Jana Matejki Hołd Pruski*, Kraków 1882, s. 8.

⁶¹⁷ A. Petrus, *Matejko i początek zbiorów na Wawelu* [w:] *Sztuka i historia. Materiały sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Warszawa 1992.

w postaci założenia odbudowy kościołów pw. św. Michała (na wzór gotyckiego miejsca pochówku Chrystusowych relikwii, czyli słynącej ze staro- i nowotestamentowych piętnastometrowych witraży kaplicy królewskiej Sainte-Chapelle) z towarzyszącym mu Ołtarzem Polnym oraz kościołem św. Jerzego (wzorowanym na krakowskim kościele św. Krzyża). Opodal Baszty Złodziejskiej zaplanowano *Gród Bolesławów* zawierający sarkofag Bolesława Śmiałego, a zatem obiekt o charakterze sakralnym. Król przedstawiony został w przestylizowanej niezwykle popularnej w renesansie pozycji sansovinowskiej, symbolizującej sen i rychłe powstanie z grobu. Interpretując ten fragment projektu w duchu rapsodów Bolesławowskich, trzeba zauważyć, że towarzyszą mu trzy orły, które powróciły ze Skałki na Wawel, gdy tylko zdjęto klątwę z władcy.

Forma może wyrażać chęć rzeźbiarskiego nakreślenia linii łączącej Wzgórze ze Skałką (projektowaną przez autora *Akropolis* w dylogii Bolesławowskiej). Mauzoleum byłoby więc swoistą odpowiedzią na wizerunek św. Stanisława stojącego w skałecznej sadzawce.



32: Stanisław Wyspiański, Władysław Ekielski, *Plac Zwycięstwa*.

W centrum Placu Zwycięstwa miała piętrzyć się, otoczona przez Rostrę (mównicę wzorowaną na tę pochodzącą z Forum Romanum), kolumna zwieńczona figurą Nike – mitologicznej bogini zwycięstwa. Wokół przestrzeni placu zaplanowano budynki Sejmu i Izby Poselskiej, uwzględniające podział na prawicę i lewicę. Obok znalazły się: arkadowe półkola z łukiem triumfalnym (symbol zwycięstwa), Akademia Umiejętności nazwana przez Wyspiańskiego Walhallą lub Kapitołem, płaskorzeźba stanowiąca reprodukcję *Bitwy pod Grunwaldem* Matejki. W pobliżu miało się znaleźć Gimnazjum, zaś na wprost Katedry – połączony z zamkiem Pałac Biskupi, a za nim stajnie królewskie. W przestrzeni wawelskiej nie mogło zabraknąć sztuki, stąd też Wyspiański zaplanował tam Teatr Grecki z widokiem na Tatry oraz Babią Górę. Z kolei po stronie klasztoru Bernardynów założono Stadion Sokoli. W otaczających Wzgórze fortyfikacyjnych barbakanach znalazły się Lapidaria. Ten bogaty, różnorodny i „heretycki” w swym założeniu plan Wyspiański pragnął zrealizować „na naszym [Polaków – przyp. A.G.] NAJDROŻSZYM MIEJSCU”⁶¹⁸. Wszak, jak ujął to Ekielski w „Architekcie”, „Podobnie jak na ateńskiej Akropolidzie, mieszczącej w sobie wszystką wiarę i wszystkie świętości Greków, Wawel mieści w sobie wszystkie nasze świętości i nasze wiary...”⁶¹⁹. Takie było zdanie Stanisława Wyspiańskiego, który czuł się zobowiązany przywrócić Wawelowi dawną świetność, przysposabiając ją do wymogów współczesności i w odpowiedni, należyty sposób eksponować świętość tej przestrzeni, nie tylko chrześcijańskiej, ale także narodowej. W tym przypadku jednak szczególnie istotny jest fakt, że Wyspiański nie tylko połączył *sacrum* religijne i narodowe, ale także wprowadził na Wzgórze elementy polskiej i uniwersalnej mistyki, zawarte i opisane w projekcie Wawel-Akropolis. Znalazły się tu, ich zdaniem, wszystkie aspekty polskiej wiary – artyści czuli, iż zaprojektowali układ przestrzenno-urbanistyczny wyrażający kwintesencję polskości.

Jak już zostało powiedziane, Wyspiański scalił przestrzeń społeczną i religijną, świecką i sakralną, przy czym „świeckość” odnosi się do religijnej nomenklatury. Wszakże w tradycyjnych społeczeństwach te dziedziny życia były z sobą zespolone⁶²⁰. Stąd też przestrzeń ta nie posiadała jednolitego i ograniczonego charakteru – Wawel będzie służył ojczyźnie na wszystkich poziomach.

Projekt *Akropolis* na Wawelu to wyraz potraktowania narodowej świętości jako subiektywnej przestrzeni artystycznej, którą artyści pozwolili sobie – ich zdaniem – uzdrowić,

⁶¹⁸ Tamże, s. 57.

⁶¹⁹ Tamże, s. 49.

⁶²⁰ Por. Yi-Fu Tuan, jw., s. 146-147.

udoskonalic przez sztukę. Wszak Wawelskie Wzgórze dla Wyspiańskiego stanowiło centralny punkt jego myśli twórczej od dzieciństwa. Wawel obiektywny jest tu więc jedynie w sferze swego istnienia. Autor *Akropolis* stworzył na nim własne miasteczko, asymetryczne, przy jednoczesnym nielinearnym podejściu do czasu – stworzył Wawel przeszły, terażniejszy i przyszły.

„Heretyckie” zapędy Wyspiańskiego wobec świętości Wawelu objawiały się więc w postrzeganiu *sacrum* jako dotykalnego. Wszak to, co święte, jest w tradycjach niedotykalne – pod groźbą profanacji. Jak zatem można rozumieć gest artystyczny autora *Akropolis*, uznającego Wzgórze za przestrzeń świętą z religijnego i narodowego punktu widzenia? Czy te działania mające na celu uświęcenie usprawiedliwiają szarganie świętości? Wiele wskazuje na to, że Wyspiańskiego rozumienie pojęcia *sacrum* nie obejmowało działań ingerujących w sferę przestrzenną w rozumieniu jego własnych działań artystycznych; zupełnie inaczej postrzegał on odnowę, restaurację czy odbudowę, które miały na celu ocalenie tudzież ponowne uświęcanie zdesakralizowanej przestrzeni. Dowodem na to może być chociażby fakt, że Wyspiański nie chciał ingerować w Katedrę i Zamek Królewski – te przestrzenie były niedotykalne, pozostałą przestrzeń Wzgórza mógł – jako *creator* – uświęcać, a więc choćby planować odbudowę kościołów.

Ta propozycja odnowy Wawelu odradza życie narodowe na Wzgórze, Wawel zaś jest tu symbolem odrodzenia – łączy narodowy kult grobów z solarną symboliką. Otacza go sztuka renesansu, zwana przecież odrodzeniem (co budzi oczywiste skojarzenia z odrodzeniem Rzeczypospolitej). Stanisław Wyspiański kieruje myśl narodową wertykalnie, o czym świadczy nie tylko dramat *Akropolis*, w którym osoby dramatu-dzieła sztuki sprzeciwiają się bierności oraz śmierci, ale też architektoniczna struktura Wawelu rozplanowana przez artystę. Dla tego artysty Wawel nie jest skansenem, nie znajdziemy tam marazmu, do którego mógł doprowadzić romantyczny kult grobów. Pisał bowiem Wyspiański do Wilhelma Feldmana: „gdy przychodzi nieszczęście, apel ważnej jakiejś chwili dziejowej, idziemy na Wawel, świadczymy się świadkami chwały minionej, każemy kamieniom przemawiać – bo ludzie nie mogą, wielkim nieboszczykom każemy mówić – bo żywi nic do powiedzenia nie mają, gesta robimy piękne – na czyny nas nie stać; [...] marzenie bierzemy za życie”⁶²¹. Katedra jest miejscem zmartwychwstania, także odrodzenia Polski. Wawel

⁶²¹ W. Feldman, *O twórczości Stanisława Wyspiańskiego i Stefana Żeromskiego. Wykłady wygłoszone na Wyższych Kursach Wakacyjnych w Zakopanem w sierpniu 1904 roku*, Kraków 1905, s. 47.

w myśli Wyspiańskiego stanowi nośnik życia, zaś projekt *Wawel-Akropolis* to wyraz jego afirmacji. Projektanci pogodili w swym twórczym mniemaniu religię, wartości narodowe, dziedzictwo starożytne, chrześcijańskie oraz słowiańskie.

To uniwersum religijne Wyspiańskiego może być rozumiane jako forma „herezji”. Często nierozumiany i odrzucony za życia Stanisław Wyspiański, jak każdy wielki artysta, znacząco wyprzedzał ideowo siebie współczesnych. Taki synkretyzm, jaki zaprezentował, nawet dziś, po ponad stu latach, nie jest akceptowalny w rozumieniu narodowej świętości, która wciąż pozostaje zanurzona w tradycji i daleka od duchowych oraz ideowych wizji jednego, nawet najwybitniejszego z artystów. Co oczywiste, obecnie – przy rozwiniętej świadomości ochrony zabytków i dziedzictwa kulturowego – nie byłoby tu mowy o takim naruszeniu przestrzeni zabytkowej.



33: Makieta projektu Wawel-Akropolis Wyspiańskiego-Ekielskiego, Gmach Główny Muzeum Narodowe w Krakowie, fot. A. Grochowska.

Przedwczesna śmierć Stanisława Wyspiańskiego uniemożliwiła finalne opracowanie tej architektoniczno-urbanistycznej koncepcji zabudowy Wawelu. Współpraca Wyspiańskiego i Ekielskiego zakończyła się w sposób symboliczny – poeta-malarz zmarł w Domu Zdrowia dra Gwiazdomorskiego, który zaprojektował niegdyś właśnie ten architekt.

Założenie Wawelu-Akropolis nie zostało całkowicie ukończone, pozostało w fazie szkiców, rysunków i teoretycznego opracowania. Makiety projektu Jacka Czubińskiego i Jerzego Porębskiego można było obejrzeć w Kamienicy Szolayskich przy Placu Szczepańskim 11 w Krakowie, obecnie zaś udostępniona jest zwiedzającym w Muzeum Narodowym przy alei 3 Maja w Krakowie.

Ten narodowy sen Wyspiańskiego odcisnął się w polskiej literaturze współczesnej za sprawą cytowanego już wiersza Zbigniewa Herberta pt. *Wawel*, gdzie już pierwsze wersy jednoznacznie wskazują na ocenę tej wawelskiej fantazji:

Patriotyczną kataraktę na oczach miał ten
co cię zrównał z gmachem marmurów

Peryklesie
[...]⁶²².

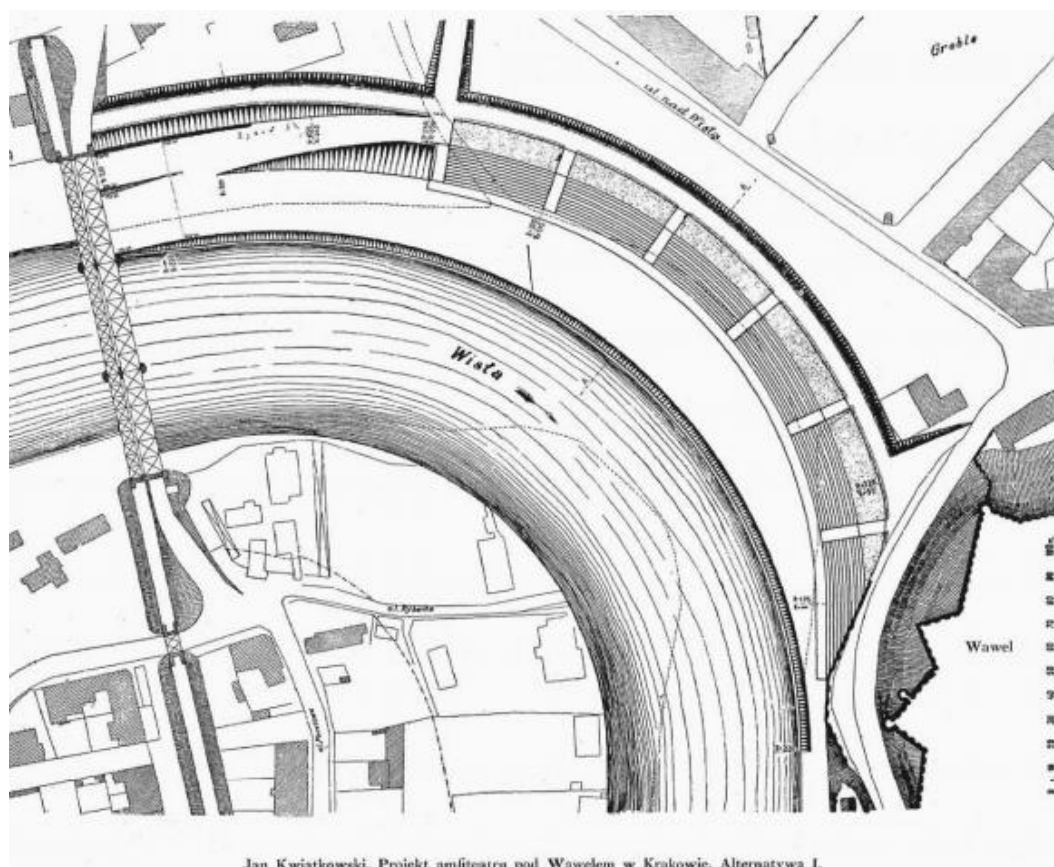
Realne palimpsesty i dysharmonie zabudowy Wzgórza zostały więc przedstawione jako te, które domagały się uznania przez tych, którzy restaurowali Wawel.

Tymczasem projekt Wyspiańskiego-Ekielskiego miał swe echa w późniejszych pomysłach zagospodarowania przestrzeni wokół Wawelskiego Wzgórza: zaplanowano budowę amfiteatru u jego stóp. W czerwcu 1911 roku doszło nawet do opracowania koncepcji architektonicznej obiektu. Projekt z dwoma wariantami inż. Jana Kwiatkowskiego⁶²³ planowany na 5000-6000 widzów, bo o nim mowa, został pozytywnie zaopiniowany przez Krakowskie Towarzystwo Techniczne, co przedstawiono Radzie Miasta obradującej nad możliwością wdrożenia tego założenia pod Wawelem. Koszt budowy był jednak wysoki, zaś w magistracie nie brakowało przeciwników tego przedsięwzięcia. Decyzji wciąż nie podejmowano. Sprawa powracała cyklicznie. W marcu 1914 roku wiceprezydent Józef Sare powrócił do pomysłu i rozpisano konkurs na projekt obiektu zlokalizowanego na lewym brzegu Wisły oraz projekt budowli ochronnych i regulacyjnych po tej stronie (należało zagospodarować teren pomiędzy mostem zwierzynieckim a Skałką). Założenie powinno było zakładać możliwość dogodnego usytuowania amfiteatru, miejsce na przystań dla klubu wioślarzy, most stanowiący przedłużenie ulicy Dietla oraz dobre połączenie pomiędzy dzielnicami. Warto dodać, że zamierzano wokół Wawelu uruchomić linię tramwajową, która

⁶²² Z. Herbert, jw., s. 34.

⁶²³ Zob. J. Warchałowski, *Amfiteatr u stóp Wawelu*, „Architekt” 12, 1911, z. 6, s. 77-84.

miała ciągnąć się od ulicy Bernardyńskiej, przez Podzamcze do ulicy Straszewskiego⁶²⁴. Z powodu wysokich kosztów budowy, decyzji o postawieniu amfiteatru jednak nie podjęto. Warto przy tym odnotować, że w projektach tych planowano budowle teatralne, nie zaś amfiteatralne, które w swej nomenklaturze zawierają informacje o planie obiektu – widowni kolistej, eliptycznej. Stąd też nazewnictwo nie było precyzyjne.



34: J. Kwiatkowski, *Projekt amfiteatru pod Wawelem*, „Architekt” 1911, z. 6, s. 78.

W 1914 roku Ekielski życzył sobie i wszystkim Polakom, aby „amfiteatr pod Wawelem projektowany przez inż. Kwiatkowskiego został wykonany”⁶²⁵. Budowli, jak wiadomo, nie zrealizowano.

⁶²⁴ Zob. B. Berska, *1914. Zdarzyło się w Krakowie*, Kraków 2015, s. 48.

⁶²⁵ W. Ekielski, *Na wzgórzu wawelskim*, jw., s. 24.

3.5. Muzeum i Lapidarium – projekt Tadeusza Stryjeńskiego

Niedługo później, lecz już po odzyskaniu niepodległości, powstała kolejna propozycja, tym razem Tadeusza Stryjeńskiego, należącego do organu doradczego konserwatora Adolfa Szyszko-Bohusza. Zgodnie z projektem tego architekta, znajdujący się w południowo-zachodniej części Wawelskiego Wzgórza kompleks poaustriackiego szpitala należałoby przekształcić na siedzibę Muzeum Narodowego i lapidarium. Nie była to nowatorska inicjatywa ze strony architekta, ponieważ już w 1909 roku rozważano tę możliwość. W latach 1912-1913 Szyszko-Bohusz rozrysował propozycje projektów, stąd też fakt ów jest omawiany w niniejszej dysertacji, której ramy czasowe sięgają 1918 roku. Jednak dopiero Stryjeński dał pełne opracowanie tego założenia i podjął walkę o jego realizację między innymi na łamach „Czasu”. W 1925 roku opowiedział się za nim jedynie Stanisław Tomkowicz, zaś inni, to jest Władysław Ekielski (!), Feliks Jasiński, Franciszek Klein, Józef Muczkowski, Stanisław Starowieyski, uznali to założenie za nieracjonalne. Wawelski „heretyk” Ekielski, odnosząc się do projektu Wawel-Akropolis i projektu Stryjeńskiego, pisał:

Mam wrażenie, że projekt nasz [Wawel-Akropolis wg myśli Stanisława Wyspiańskiego – przyp. A.G.] nie był należycie zrozumiany: krytyka nie uznała myśli przewodnich, a nade wszystko podsuwała nam myśl, że pracowaliśmy dla jutra: ktoś uznał, że powinno się myśleć o przyszłości Wawelu, ale dotąd nie pojawił się inny projekt ani rysowany, ani nawet pisany; jak dotąd sprawa ta nie była przedmiotem narad komitetu [...]

Wobec tych obrzydliwych budynków poszpitalnych zajął Wydział Krajowy stanowisko, że mury ich i dachy przedstawiają pewną realną wartość, że zatem nie należy ich burzyć i oddał jeden z tych budynków gminie m. Krakowa na cel powyższy.

Nie mogę sobie wyobrazić, jak można będzie zamienić szpital wojskowy na Muzeum Narodowe, a to mimo, że kompetentne czynniki zaręczały, iż potrzeba tylko kilka arkad i drzwi zburzyć, a otrzyma się wspaniałe muzeum – mogę tylko zrozumieć, że taki szpital odczyszczony może być dobrym magazynem⁶²⁶.

Ekielski, krytykując pomysł Stryjeńskiego, kierował się emocjami. Natomiast Stryjeński zasugerował zburzenie jednego z poszpitalnych gmachów od strony południowo-zachodniej, aby otworzyć widok na Wisłę. Budynek południowo-wschodni miał być przeznaczony na siedzibę muzeum. Irracjonalność pomysłu miała polegać na założeniu zbyt małej powierzchni dla celów muzealnych oraz wielkich kosztach finansowych, które pochłonęłaby ta realizacja. W maju 1926 roku Stryjeński nie dał za wygraną i opublikował na łamach „Czasu” artykuł,

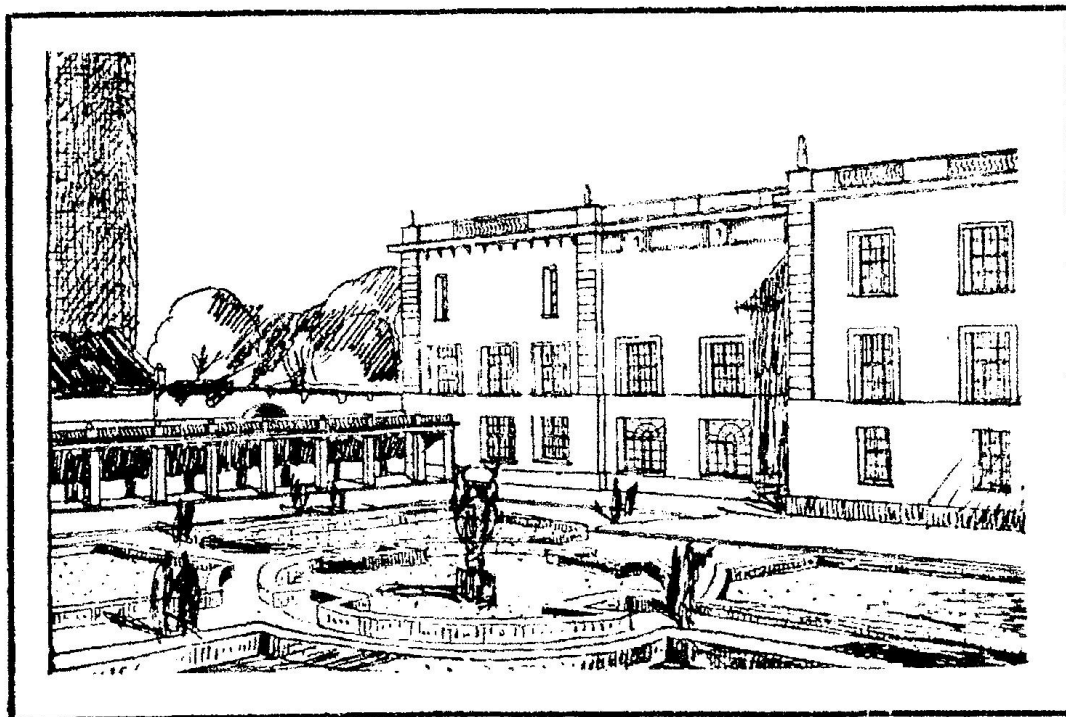
⁶²⁶ W. Ekielski, *Na wzgórzu wawelskim*, jw., s. 23-24.

który wydał później jako osobną publikację⁶²⁷. Widać w nim wyraźną zmianę koncepcji – architekt rozrysowując nowy projekt, nie chciał już burzyć wawelskiej zabudowy. Obliczył nadto, że wykonanie tego planu nie przekroczyłoby sumy 850, 000 zł. W odpowiedzi na tę argumentację, Szyszko-Bohusz, Jasieński i Komornicki wypowiedzieli się na łamach „Czasu” w sposób jednoznaczny – pomysł Tadeusza Stryjeńskiego to utopia. Jak zauważył Lechosław Lameński, architekci polemizowali głównie nad sprawami finansowymi i celem adaptacji budynków poszpitalnych, natomiast nie zwrócili uwagi na ingerencję architektoniczną, która miałaby w znaczący sposób zmienić układ urbanistyczno-przestrzenny południowo-zachodniej części Wawelskiego Wzgórza. Do sprawy wracano jeszcze w roku 1927 na łamach „Głosu Narodu” oraz „Czasu”. Stryjeńskiemu ostatecznie nie udało się zrealizować planu⁶²⁸. Inną sprawą jest to, że rozważano już w tym czasie budowę osobnego gmachu dla Muzeum Narodowego przy Alejach Trzech Wieszców⁶²⁹. Stryjeński chciał nadać budynkom dawnego austriackiego szpitala charakter narodowy. Pragnął w swoisty sposób uświęcić zabudowę wawelską, która nie należała do pierwotnej przestrzeni polskich królów i duchowieństwa. Skoro jest to przestrzeń święta dla narodu, umieszczenie tam zbioru narodowych pamiątek byłoby realizacją godną owego miejsca. Z powodu odrzucenia tego pomysłu, dalsze losy tej zabudowy to postępująca degradacja ideowo-architektoniczna. Parę lat później poszpitalny kompleks został przebudowany w celach mieszkalnych przez hitlerowskich okupantów. Część południowo-zachodnia istnieje do dziś, zaś partia południowo-wschodnia została zburzona w roku 1945 w trakcie trwania akcji mającej na celu przywrócenie Wzgórza XVIII-wiecznego układu.

⁶²⁷ Zob. T. Stryjeński, *Muzeum Narodowe i lapidarium na wzgórzu wawelskim w przeistoczonem gmachu poszpitalnym*, Kraków 1926.

⁶²⁸ Zob. L. Lameński, „Cztery „zamachy” na wzgórze wawelskie, jw., s. 111-112.

⁶²⁹ Zob. A. Majewski, *Wawel. Dzieje i konserwacja*, Warszawa 1993, s. 67.



WIDOK OD WEJŚCIA DO LAPIDARJUM.

35: Tadeusz Stryjeński, Muzeum Narodowe i Lapidarium na Wzgórzu Wawelskim w przeistoczoną gmachu poszpitalnym, 1926.

3.6. Projekty Adolfa Szyszko-Bohusza

Nad koncepcjami odbudowy Wawelu pracował także przybyły z zaboru rosyjskiego do Galicji w 1909 roku Adolf Szyszko-Bohusz⁶³⁰, który na prośbę Wydziału Krajowego Galicji w 1916 roku został kierownikiem odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu. Należy pamiętać, że był to okres szczególnie trudny dla tego typu działań, ponieważ trwała I wojna światowa. Szyszko-Bohusz trafił na Wawel kilka miesięcy po opuszczeniu Legionów Polskich, ponieważ został zaproszony do kierowania pracami przez – jak twierdził – Politechnikę Lwowską. Pracował na Wzgórzu przez kolejne trzy dekady. Stworzył on cztery koncepcje zabudowy Wawelu. Opracowana w 1917 roku pierwsza koncepcja urządzenia Wawelskiego Wzgórza polegała nade wszystko na jego uporządkowaniu. Architekt nie wprowadził dużych zmian, bowiem pozostawił poaustriacką zabudowę szpitalną. Szpital garnizonowy chciał przeznaczyć – po otynkowaniu i zmodernizowanej neobarokizacji – na Muzeum Narodowe, zaś szpital rekonwalescentów na Archiwum Grodzkie. W gmachu

⁶³⁰ Zob. monografię architekta: M. Wiśniewski, *Adolf Szyszko-Bohusz*, Kraków 2013.

dawnych kuchni królewskich i poaustriackiej budowli mieszczącej dowództwo cytadeli, a w późniejszym okresie Zarząd Zamku Królewskiego, znaleźć się miała siedziba głowy państwa polskiego. Plac musztry architekt podzielił na plac zamkowy oraz na lapidarium (czworokątna przestrzeń otoczona arkadowym podcieniem). Obok południowego muru, pomiędzy dawnymi stajniami królewskimi (obniżonymi o jedno piętro) a Muzeum Narodowym, umieścił Szyszko-Bohusz trybunę z monumentalnymi schodami. Przed nią wytoczył pięciokątny plac, który połączył z zachodnią elewacją Katedry. Inaczej urządził także stoki. W międzymurzu, po stronach zachodniej i południowej, zaprojektował trasy spacerowe. Usytuowany za bramą Wazów bastion przeznaczył pod pomnik Tadeusza Kościuszki⁶³¹.

Drugą koncepcją urządzenia Wawelskiego Wzgórza według Adolfa Szyszko-Bohusza było założenie Panteonu z 1919 roku – miejsca masowych uroczystości religijnych oraz państwowych, bowiem Polska odzyskała już niepodległość. Projekt zagospodarowania poaustriackiej partii zabudowy wawelskiej architekt zaprezentował na wystawie w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych. Tym razem Szyszko-Bohusz zaplanował wyburzenie poaustriackich gmachów szpitalnych. Wzdłuż murów obronnych chciał umieścić mauzoleum zasłużonych Polaków. Miało ono przybrać formę arkadowych krużganków, które zawierały epitafia i pomniki godnych tego zaszczytu rodaków. Znalazło się także miejsce dla organizowania narodowych uroczystości, to jest dziedziniec zewnętrzny w kształcie placu z ołtarzem polowym. Przy murze zachodnim miała zostać wzniesiona kaplica św. Jerzego, zaś przy południowym, w miejscu dawnej baszty Panieńskiej, kaplica św. Michała. Dawne kuchnie królewskie miał Bohusz przekształcić w siedzibę głowy państwa⁶³².

Trzecia, pochodząca z 1939 roku koncepcja uporządkowania Wzgórza Wawelskiego przez Szyszko-Bohusza również dotyczyła Panteonu, bowiem zachodnia partia miała stanowić właśnie *Panteon narodowy* w formie Campo Santo. Trzecia i czwarta koncepcja nie zostaną tu omówione ze względu na ich późniejszy czas powstania. W przypadku drugiej realizacji (i późniejszych) symboliczne znaczenie miało odzyskanie niepodległości. Wawel stał się jedną z oficjalnych rezydencji władz państwa polskiego, a zatem i architektura wymagała podkreślenia tej ukonstytuowanej już funkcji. Szyszko-Bohusz poszedł więc dalej niż w przypadku pierwszej, w porównaniu z pozostałymi projektami – zachowawczej

⁶³¹ Zob. *Wawel narodowi przywrócony...*, jw., s.168-171 oraz M. Wiśniewski, jw., s. 51-52.

⁶³² Zob. *Wawel narodowi przywrócony...*, jw., s. 174-177.

koncepcji urządzenia Wawelu. Warto jednak zauważyć, iż każda z nich miała na celu podkreślenie roli Wawelu jako pomnika narodowego, którego częścią składową była zabudowa rezydencjonalno-muzealna. W przypadku tych, które powstały po odzyskaniu niepodległości, mamy do czynienia z koncepcją restauracji historycznej zabudowy oraz z wyburzeniem kubicznych gmachów poaustriackich. Szyszko-Bohusz proponował, by zastąpić je architekturą tworzącą na Wawelu panteon narodowy. W 1924 roku w dodatku do „Nowej Reformy” stwierdził, iż:

dawniej o zabudowie decydowała pewna przypadkowość w wyborze miejsca. Dziś taka przypadkowość byłaby czymś sztucznym, tu żaden nowoczesny budynek nie byłby na miejscu i dlatego jestem przeciwny projektowaniu tu jakiegokolwiek budynków wolno stojących. Z tych względów chciałbym tu wprowadzić architekturę ogrodową. Wychodząc z tego założenia, zaprojektowałem rozwiązanie całości wzgórza jako Panteonu. To znaczy Panteon ten nie jako wolno stojący budynek, lecz raczej jakby w rodzaju Campo Santo⁶³³.

Nietrudno jest zauważyć, że Szyszko-Bohusz pozostawał pod wpływem koncepcji miasta-ogrodu autorstwa Brytyjczyka Ebenezera Howarda⁶³⁴. Zapewne jego udział w 1912 roku w Wystawie Architektury i Wnętrz w Otoczeniu Ogrodowym nie obył się dla Wawelu bez echa.

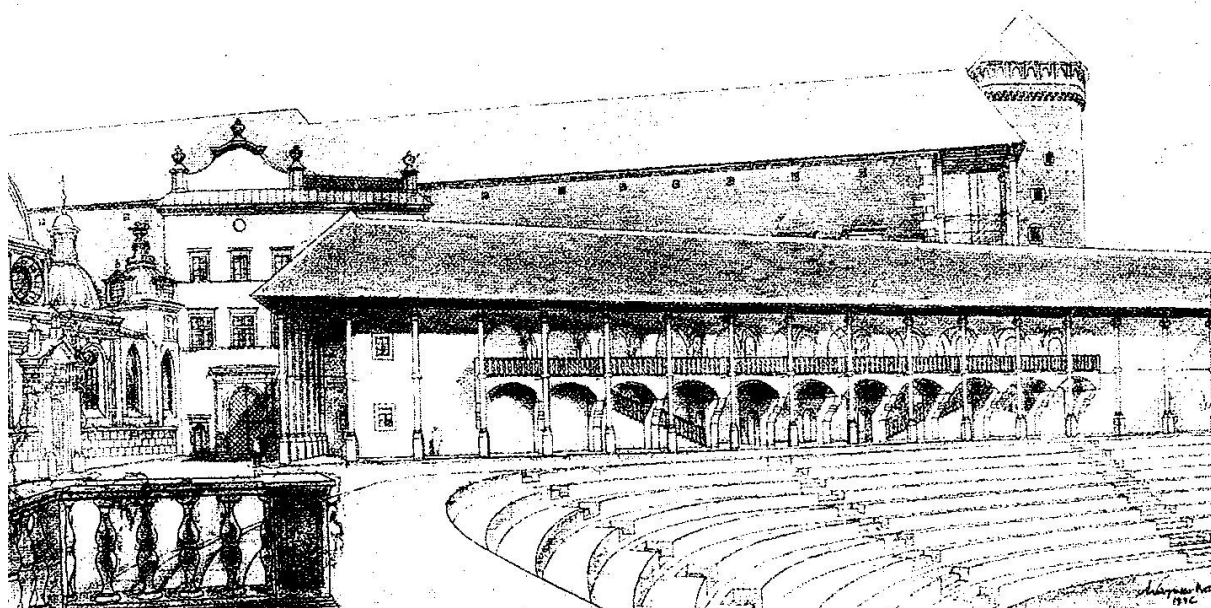
Już sama propozycja nowej zabudowy wawelskiej według Adolfa Szyszko-Bohusza jest znacząca, bowiem zawiera ona układ otwierający się na przestrzeń. Architekt nie zamknął więc projektu panteonu w gmachu, nie narzucił mu wąskich granic. Zaplanował je jako „wielki kościół pod otwartym niebem dla rzeszy około 40 000 osób”⁶³⁵. Zatem i tu bezpośrednio pojawiło się sakralne ujęcie. W tym założeniu Panteon nie byłby tylko przestrzenią obfitującą w pomniki i epitafia wybitnych Polaków. To także rozważania nad możliwością organizacji przestrzeni cmentarnej, która nie stanowiłaby już jedynie symbolu. Wzgórze byłoby przy tym centrum narodowych wydarzeń, dzięki czemu Wawel mógłby bezpośrednio, a nie tylko ideolowo, funkcjonować jako sakralne centrum narodu polskiego. Stąd też, jak widać, idea Szyszko-Bohusza krystalizowała nie tylko jego, ale i polską myśl o Wawelskim Wzgórzu. W jego koncepcjach widoczne są inspiracje projektem *Akropolis* Wyspiańskiego i Ekielskiego, który to projekt niejako zaciążył na późniejszych wizjach-projektach. Punktem wspólnym było tu przede wszystkim przedstawienie Wawelu jako

⁶³³ Zob. tamże, s. 151.

⁶³⁴ Zob. E. Howard, *Miasta-ogrody jutra*, przeł. M. Trykozko, Warszawa 2015.

⁶³⁵ Zob. *Wawel narodowi przywrócony...*, jw.

panteonu narodowego, nie tylko w takim kształcie, jaki miał on dotychczas. Należy też mieć na uwadze fakt, że pomysły Szyszko-Bohusza wyrastały z ówczesnych tendencji konserwatorskich. Była to więc głównie forma kreacji (opartej na fantazji i – być może intuicji – projektanta), nie zaś samej konserwacji. Owo wprowadzanie nowych elementów do historycznej tkanki zabytku stanowiło znak tamtych czasów.



36: Adolf Szyszko-Bohusz, Amfiteatr – czwarta koncepcja urządzenia Wawelskiego Wzgórza.

To, że żaden z fantastycznych projektów urządzenia Wawelu (nazywanych czy to „zamachami” czy „herezjami”), nie doczekał się realizacji, stanowi efekt dojrzałej już po okresie niewoli świadomości kulturowej narodu polskiego. Artystyczne wizje nie zostały zrealizowane głównie dlatego, że większość z nich była inwazyjna, a – w niektórych przypadkach – wręcz kuriozalna. Wawelskie Wzgórze miało odtąd pełnić rolę narodowego pomnika, być świadectwem minionej świetności, ale i górować nad nowoczesnym państwem, co wiązało się z konstytuowanym wówczas między innymi przez Adolfa Szyszko-Bohusza mitem. Po odzyskaniu Wzgórza i rozpoczęciu restauracji, rozbudziła się w Polakach jeszcze potężniejsza wiara w to, że Polska niebawem odzyska niepodległość. Gdy to się stało, społeczeństwo zaczęło wymagać, by Wawelskie Wzgórze pełniło funkcję już nie tylko duchową, symboliczną, ale i reprezentacyjną. Miało zostać pomnikiem, a nie miejscem popisów artystycznych, nawet tych najbardziej uznanych i patriotycznie zaangażowanych

twórców. Stąd też należy przytoczyć tu słowa Maxa Dwořaka, które padły na posiedzeniu C. K. Centralnej Komisji Sztuki i Zabytków Historycznych w Wiedniu w 1908 roku:

Zamek zamieniłby się w pamiętnik tego, że w momencie kiedy jego losy zostały powierzone narodowi, nie znalazł się nikt, kto by potrafił uchronić dziedzictwo przed fałszowaniem i zniekształceniem. I to byłoby nieporównywalnie tragiczniejsze niż wszystkie ciosy losu przeszłości. [...] Powiedziano mi w Krakowie, że nie wypada, aby stary zamek królewski pozostał ruiną. Nie jest to z pewnością konieczne. Jeżeli jednak przez odnowienie i rekonstrukcję zniszczy się charakter historyczny, wiekową wartość oraz malarską wizję budowli, to odrodzony zamek będzie tysiąc razy bardziej ruiną nie w materialnym znaczeniu tego słowa, lecz – co jest nieporównywalnie gorsze – ruiną tych historycznych i artystycznych wartości, które dotychczas sobą przedstawiał⁶³⁶.

Te trzeźwe postulaty i finalne decyzje dotyczące zagospodarowania Wawelu jako narodowej świętości nie sprawiły jednak, że artyści zrezygnowali z „heretyckich” zamierzeń wobec Wzgórz. Rok 1929 przyniósł pierwszy projekt kolejnego z „wawelskich heretyków” – rzeźbiarza Stanisława Szukalskiego, który początkowo postulował odsłonięcie rotundy św. Feliksa i Adaukta i zamieszczenie jej w muszli koncertowej otoczonej wodą oraz zbudowanie na wprost niej skalnego amfiteatru. Oprotestowany przez Adolfa Szyszko-Bohusza, Szukalski prezentował kolejne wawelskie zamierzenia w postaci projektów pomników *Krak* (orzeł na cokole), *Słonecznik* (nagi mężczyzna na tle kwiatu), *Długosz* (wielofiguralna postać w hełmie, do której przesuwiają się na klęczkach figury z przyłożonymi do uszu muszlami). W 1936 roku rzeźbiarz stworzył *Duchtynię* – projekt zespołu urbanistyczno-architektonicznego pomyślanego na dzień Smoczej Jamy z pomnikiem *Oswobodziciela* (Józefa Piłsudskiego), *Światowida* (składali się nań: Kazimierz Wielki, Mikołaj Kopernik, Adam Mickiewicz, Józef Piłsudski), szereg grobowców wielkich Polaków, nowe godło Polski stanowiące hybrydę orła i topora – *Toporzeł*. W 1978 roku zaś zaprojektował *Duchtynię II* na wzór Atlantydy⁶³⁷. Wawel w wizji Szukalskiego był miejscem kultowym, łączącym *sacrum* narodowe ze słowiańskimi emblematami i symbolami świętości. Ponieważ niniejsza rozprawa dotyczy lat 1795-1918, działalność Szukalskiego została tu jedynie zasygnalizowana.

⁶³⁶ Cyt. za: A. Majewski, *Wawel...*, jw., s. 53.

⁶³⁷ O projektach i zamierzeniach wawelskich Stanisława Szukalskiego – zob. L. Lameński, *Stach z Warty Szukalski i Szczep Rogate Serce*, Lublin 2007, s. 66-77, 158, 186-191, 201-205, 210, 273-281, 317-319.

3.7. „Herezje wawelskie” w satyrze

Działania wokół odzyskania Wawelskiego Wzgórza oraz jego restauracji stały się przedmiotem działań satyrycznych artystów, zarówno w formie literackiej, plastycznej, jak i teatralnej. Jak już nadmieniono, w 1905 roku żołnierze austriaccy zaczęli opuszczać Królewskie Wzgórze. Część wewnątrz zamkowych miała zostać przeznaczona na siedzibę cesarską, a pozostała na przestrzeń do ekspozycji zbiorów Muzeum Narodowego. W latach 1903-1905 trwały gwałtowne dyskusje dotyczące sposobu restaurowania Wawelu, do której włączali się nie tylko konserwatorzy-architekci i historycy sztuki, ale też środowisko plastyków: malarze, rzeźbiarze, graficy etc.

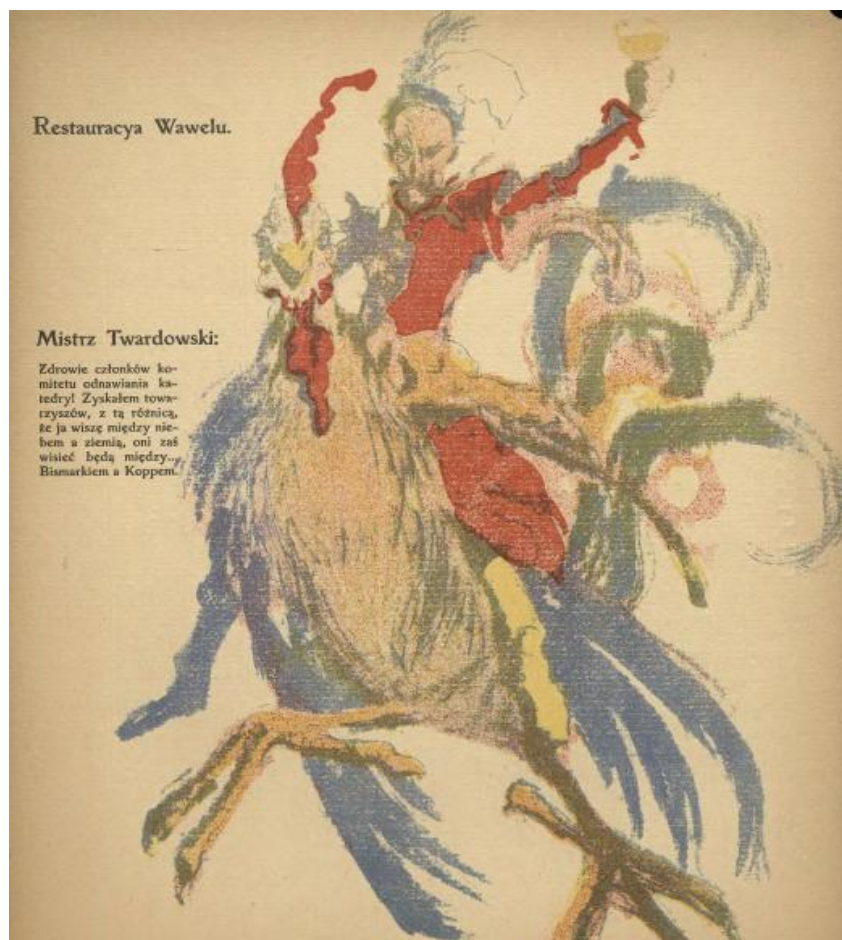
W 1903 roku Kazimierz Sichulski i Fryderyk Pautsch na łamach XXII numeru „Liberum Veto” opublikowali swoje rysunki zatytułowane *Restauracja Wawelu*, komentujące poczynania Sławomira Odrzywolskiego oraz całego Komitetu odnowy przestrzeni katedralnej. Przy okazji rozważań nad postrzeganiem Wawelskiego Wzgórza jako świętości należy przyjrzeć się w szczególności dwóm z nich. Pierwszym jest szkicowa akwarela opatrzona satyrycznym komentarzem autorstwa Kazimierza Sichulskiego. Artysta przedstawił tam legendarnego pana Twardowskiego na kogucie⁶³⁸, który wznosi toast za członków komitetu odnawiania Katedry, twierdząc: „Zyskałem towarzyszków, z tą różnicą, że ja wiszę między niebem a ziemią, oni zaś wisieć będą między Bismarckiem a Koppem”⁶³⁹. Wszelka uległość polityczna byłaby tu zatem ukłonem w stronę sztuki niemieckiej, polityków państw zaborczych, tu reprezentowanych przez Bismarcka⁶⁴⁰. Ks. kardynał Jerzy Kopp był tu z kolei – żartobliwie i z przekąsem – reprezentantem „nieba” i duchowieństwa łączącego wiernych z Bogiem, a także tym, który był także przez Polaków odbierany w sposób pozytywny, miał bowiem przyczynić się niejednokrotnie do poparcia polskich spraw narodowych. *Nota bene* przybycie Koppa w maju 1893 roku do Krakowa (w tym na Wawel) w odwiedziny do ks. kardynała Dunajewskiego zostało szczegółowo opisane w „Czasie”. Wawelowi poświęcono najwięcej miejsca. Podczas zwiedzania Katedry oprowadzany przez ks. infułata Matzkego i duchowieństwo katedralne kardynał Kopp: „żywo się zajmował pamiątkami historycznymi

⁶³⁸ *Nota bene* Twardowski to postać stworzona z potrzeby posiadania narodowego herosa na miarę doktora Faustusa, którego w XIX wieku próbowano umieścić w polskim panteonie sław obok Wita Stwosza czy Jana z Kolna, rzekomego odkrywcy Ameryki.

⁶³⁹ K. Sichulski, *Restauracja Wawelu*, „Liberum Veto” 1903, nr XII, s. 12.

⁶⁴⁰ Warto zauważyć, iż Adolf Szyszko-Bohusz w 1937 roku użył do odlania baldachimu nad wyjściem z kaplicy grobowej pod wieżą Srebrnych Dzwonów granitowego cokołu z rozebranego pomnika Bismarcka jako symbolu pokonania zaborcy. W składzie baldachimu znalazły się też symbole odnoszące się do pozostałych zaborców: nefrytowe kolumny pochodzące z wyburzonego soboru prawosławnego w Warszawie oraz elementy metalowe odlane ze zdobytch dział austriackich.

i pomnikami przeszłości. Zwiedził szczególnie skarbiec katedralny, z zajęciem i znanstwem oglądając bogate przedmioty sztuki, starożytne aparata kościelne, oraz drogie naszemu narodowi pamiątki historyczne. Zwiedził też X. Kardynał groby królewskie”⁶⁴¹. Przedstawiono go zatem jako duchownego zainteresowanego polskim dziedzictwem i świętościami narodowym.



37: Kazimierz Sichulski, *Mistrz Twardowski. Restauracja Wawelu*, 1903.

Należy jednak powrócić do kwestii Twardowskiego, który jest, jak powszechnie wiadomo, postacią ambiwalentną. To ten, który zawarł pakt z diabłem (siłami zła), by użyć tych mocy do czynienia dobra. Legenda Jana Twardowskiego wiąże go z przestrzenią Wawelu – miał on bowiem służyć jako mag Zygmunтови Augustowi i zasłynąć między innymi z przywołania duszy Barbary Radziwiłłówny. Nawet kogut, który jest jego

⁶⁴¹ [Jego Eminencja Najprzewielebniejszy X. kardynał Kopp], „Czas” 46, 1893, nr 121, s. 2.

wierzchowcem, posiada w symbolice chrześcijańskiej ambiwalentne znaczenie. Jest to bowiem nie tylko zwiastun światła i symbol pokonania ciemności, ale też zwierzę łączone z czarną magią, wierzchowiec czarowników i czarownic, w tym właśnie Twardowskiego czy Fausta. Należy zwrócić uwagę, iż mistrz Twardowski w dowcipie Sichulskiego ma fizjonomię i strój polskiego szlachcica. Sam zaś dowcip osadza się między innymi na sposobie postrzegania Wawelu jako *sacrum*: jeśli komitet niczym magowie igrający z materią duchową będzie igrać ze świętą przestrzenią (w tym przypadku Katedry), włączając w te działania politykę i ulegając lub wspierając wpływy zaborcze w świętej przestrzeni narodowej, zakończy on żywot jak pan Twardowski, nieprzynależący ani do tych, których potępiono, ani do tych, którzy mogą wznieść toast w niebie.

Drugi z rysunków, zamykająca ten numer „Liberum Veto” *Restauracja Wawelu* Fryderyka Pautscha również dotyka wyobrażeń łączących sferę *sacrum* i *profanum*. Jan Matejko ubrany w czerwony strój królewskiego błazna, lecz trzymający berło i jabłko, czyli insygnia królewskie, nakryty purpurową peleryną, wystylizowany został częściowo na Stańczyka ze swego obrazu, z drugiej zaś strony – na jednego z pochowanych w Katedrze polskich władców. Malarz wstaje z grobu, by doglądnać stanu prac nad restauracją Katedry Wawelskiej. Odbiorca dowiaduje się jednak, iż artysta zapoznawszy się z efektami „natychmiast z irytacji w proch się rozsypał”⁶⁴². Matejko zasłużył się dla Wawelu. W 1893 roku odprowadzony został na miejsce wiecznego spoczynku przy głosie dzwonu Zygmunta. Jak pisał Izydor Jabłoński, przyjaciel mistrza Jana: „Nikt może z takim pietyzmem nie stąpał po posadzce katedry jak Jan Matejko, któremu zdawało się, że po ciałach zasłużonych chodzi, a każdego kamienia mowę rozumiał i zapisywał w pamięci niezwykłej siły, w uczuciu pełnem miłości, którą ogarnął świetną przeszłość”⁶⁴³. Wawel był jedną z najważniejszych inspiracji jego sztuki. Był jednym z czynnych, także twórczo, uczestników otwarcia grobu Kazimierza Wielkiego, a w latach 1873-1878 konsultował restaurację i aranżację krypt królewskich, tworząc własne projekty. Walczył także o zachowanie ołtarza głównego Katedry. Tu, skarykaturowany i niepozbawiony charakterystycznych dla siebie cech psychofizycznych, dla tak ważnej sprawy jaką jest narodowe *sacrum*, zdecydował się zmartwychwstać (nie jest to bowiem jedynie jego dusza, lecz scalone na powrót ciało). Matejko w satyrycznym ujęciu jest więc tym, który może czuwać nad jakością dóbr narodowych i niemal dosłownie „w grobie się przewraca” na widok działań restauracyjnych

⁶⁴² F. Pautsch, *Restauracja Wawelu*, „Liberum Veto” 1903, nr XXII, s. 18.

⁶⁴³ I. Jabłoński Pawłowicz, *Wspomnienia o Janie Matejce*, Lwów 1912, s. 41.

na Wawelu. W tej satyrze scaliło się kilka sposobów pojmowania *sacrum*, od szczątków Matejki i jego chwilowego zmartwychwstania celem doglądnienia tak ważnej sprawy, jak odnowa polskiej świętości narodowej, po strój, w którym chowano w Katedrze królów Polski.



38: Fryderyk Pautsch, Jan Matejko. *Restauracja Wawelu*, 1903.

Wawel w dalszym ciągu zajmował satyryków. W sprawie wawelskiej głos zabrał podczas drugiego wieczoru 2 grudnia 1905 roku kabaret Zielony Balonik. Jako iż Zielony Balonik podejmował problematykę krakowską i interesowały go środowiskowe poczynania artystyczne, przedstawił sprawę działań dotyczących odzyskania Wzgórza jako spór lokalny, na poły prywatny, mniej może polityczny, nie skarykatyzowany w formie problemu ogólnonarodowego. Autorem tekstów do cyklu *Wawele* był zasłużony dla kabaretu Witold Noskowski „Taper”. Noskowski napisał szereg wierszowanych utworów satyrycznych w formie piosenek, które następnie zostały zaprezentowane podczas występu. Dotyczyły one kilku sposobów widzenia Wawelskiego Wzgórza (stąd liczba mnoga: *Wawele*). Noskowski pokazał w prześmiewczy sposób możliwe „wawelskie herezje” urbanistyczne, w dobroduszny

sposób drwiąc z charakterystycznych postaci polskiej (a właściwie krakowskiej) sceny artystycznej i politycznej. Nie jest to więc satyra uniwersalna, lecz środowiskowa. Opatrzona została satyrycznymi szkicami-projektami odnowy Wawelskiego Wzgórza, które znane były znacznie wcześniej.

O świadomości igrania z przestrzenią świętą w satyrze pisał w 1914 na łamach pierwszego numeru czasopisma „Życie Polskie” Testis, czyli prawdopodobnie – jak przypuszczał Jan Michalik⁶⁴⁴ – Witold Noskowski:

Były to piękne czasy, gdy kabaret nie był jeszcze w Polsce synonimem tinglu, ale czegoś groźnego, nieokreślonego; jakiegoś szargania świętości i darcia żywca ze skóry, jednym słowem: „Zielonego Balonika”. Uspokojono się dopiero później, gdy się okazało, że w swem wydaniu poprawnym, a wschodniogalicyskim, kabaret zostaje wprawdzie Jamą, ale już wesołą, nie tragiczną, że można w nim zabawić się niechudziej [...] To co innego, ale Wawel...!!

Tymczasem pod tymże Wawelem brano rzecz o wiele mniej tragicznie, jako że była więcej znana. To, co z racji zajęcia lub temperamentu nazywało się bohemą – aż do ekscelencji w górę – było dopuszczane do misteriów „Zielonego Balonika” i osobiście znało piosenkę, do której pretekstem była restauracja Wawelu, motywem zaś aktualność sztuki, albo i polityki. [...] zachłannie zajmował się w swoim czasie Kraków codzienny problemem restauracji zamku. Były to chwile walk o skład komitetu odnawiającego, o udział w nim artystów ze świetnej wtedy plejady „Sztuki”, o wygląd ogólny zamku, o każdy niemal kamyczek z dziedzina turniejowego, które miano zamiar naprawdę, czy tylko w trwożnej wyobraźni artystów – usuwać i zastępować nowymi [...] ⁶⁴⁵.

Śmieszność niektórych propozycji odnowy była dostrzegalna przez współczesnych odbiorców. Testis przewrotnie podkreślał, iż „wszeteczne drwiny z Wawelu” to niejako „szarganie świętości”.

Noskowski pytał retorycznie: „Jakby począł sobie z odnowieniem [Wawelu – przyp. A.G.] Włodzimierz Tetmajer, Feliks Jasieński, nieoceniony Japończyk, sławetny magistrat królewskiego, stołecznego miasta Krakowa, Wysoki Wydział Krajowy, styl zakopiański, Polska Sztuka Stosowana?”⁶⁴⁶. Do tego pytania i satyrycznych tekstów dołączono karykaturalne wizje odnowy Wawelu: wg projektu Rady miasta Krakowa (idea Karola hr. Lanckorońskiego), projekt budownictwa miejskiego (wg Jana Zawiejskiego), projekt socjalistyczny, projekt japoński oraz projekt zakopiański. Rysunki te (obok cyklu wierszy) miały być, jak chce Weiss, prezentowane 2 grudnia 1905 roku na wieczorze w Jamie

⁶⁴⁴Zob. J. Michalik, *Nieznane teksty „Zielonego Balonika”*, „Pamiętnik Literacki” 1985, 76/2, s. 267-270.

⁶⁴⁵Testis, *Odnowienie Wawelu w piosence*, „Życie Polskie” 1914, nr 1, s. 86-88

⁶⁴⁶Tamże, s.87-88.

Michalika, którego tematem uczyniono „rewaloryzację” Wawelu⁶⁴⁷. Zielony Balonik nie opublikował ich jednak. Część z nich ujrzała światło dzienne w 1914 roku właśnie na łamach wspomnianego pierwszego numeru „Życia Polskiego”. Badający sprawę Tomasz Weiss zaznaczył, że przekaz jednego ze świadków, Zenona Pruszyńskiego, już przez jemu współczesnych nie był uważany za w pełni wiarygodny, a liczba zachowanych wierszy oraz obrazków się nie zgadzała. Zastanawiający jest niejasny sposób datacji i przyporządkowania autorów do omawianych tu rysunków satyrycznych Wawelu⁶⁴⁸. Z kolei Jan Michalik dotarł do odpisów Edwarda Żeleńskiego oraz Barbary Strzelczak, dzięki czemu wykazał, że tekstów do *Waweli* powstało jedenaście⁶⁴⁹. Testis w swym artykule *Odnowienie Wawelu w piosence* zasugerował, iż teksty przytoczył z pamięci i że nie są one kompletne. Omawiane poniżej rysunki należałoby więc datować na rok 1905, co potwierdza także data zamieszczona na jednej z reprodukcji – *Wawelu japońskim*. Warto dodać, że cykl ten został wykonany ponownie, w kolorowej wersji, na zamówienie Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu przez Helenę Lustgarten-Ogrodzką⁶⁵⁰. Wykonała je na podstawie pocztówek wydanych przez drukarnię Anczyca znajdujących się w zbiorach archiwum Zamku Królewskiego na Wawelu, bowiem oryginalne rysunki, które zdobiły Jamę Michalikową do 1935 roku, po zlicytowaniu ich, zaginęły.

Pierwszy rysunek to fantastyczny widok Wawelu wg projektu Rady Miasta Krakowa. W górnym lewym rogu ilustracji widnieje opis: „Z cyklu piosenek Testisa. Projekt restauracji zamku przez RADĘ MIASTA”. Opatrzony został w dolnym lewym rogu komentarzem: „IDEA L.EX.HR. KAROLA LANCKOROŃSKIEGO”. Dzięki temu wiadomo, jakiemu podmiotowi przyporządkowano tę groteskową wizję. Jak wiemy, hrabia Lanckoroński jako historyk sztuki udzielał się czynnie w sprawach wawelskich. Nie tylko brał udział w pracach Komitetu Odnowienia Wawelu, ufundował sarkofag królowej Jadwigi projektu Antoniego Madeyskiego (1902) czy płytę nagrobną kardynała Zbigniewa Oleśnickiego (ok. 1900), ale też między innymi w 1903 roku wydał broszurę pt. *Nieco o nowych robotach w katedrze na Wawelu*, gdzie wyraźnie skrytykował baldachim według projektu Sławomira Odrzywolskiego umieszczony nad kenotafium Władysława Łokietka, polichromię Skarbca pędzla Józefa

⁶⁴⁷ Zob. T. Weiss, *Legenda i prawda Zielonego Balonika*, Kraków 1987, s. 254.

⁶⁴⁸ Tamże.

⁶⁴⁹ Nie ma jednak jednoznacznego potwierdzenia co do pochodzenia tych, cytowanych przez Strzelczak w pracy magisterskiej pt. *Teksty „Zielonego Balonika”* z 1970 roku, bowiem ani autorka, ani jej promotor nie pamiętali, jakie było pierwotne źródło pozyskania tekstów. Zob. J. Michalik, *Nieznane teksty „Zielonego Balonika”*, „Pamiętnik Literacki” 1985, 76/2, s. 271.

⁶⁵⁰ Zostały opublikowane w: *Polski Korona. Motywy wawelskie w sztuce polskiej 1800-1939. Katalog wystawy*, red. A. Janczyk i K. Kuczman, Kraków 2005, s. 238-249.

Mehoffera, kaplicy pw. Świętej Trójcy pędzla Włodzimierza Tetmajera oraz projekty witraży do Katedry zaproponowane przez Wyspiańskiego, będąc zdania, że „Stara sztuka nie harmonizuje z nową. Artyści nasi współcześni nie wysnuwają stąd wniosku, że utwory ich powinny się stosować do zabytków dawnych [...]”⁶⁵¹. Krytyka była bardzo bezpośrednia: „Malowidła, które teraz wykonywają w katedrze krakowskiej, wyglądają tam mniej więcej tak, jakby wyglądały pierwszorzędne nawet wazony z chińskiej porcelany na głównym ołtarzu kościoła św. Marka w Wenecji”⁶⁵². Tekst sprowokował osoby zaangażowane do odpowiedzi, o czym już wspomniano przy okazji polichromii Mehofferowskich. Sytuacja ta była zatem znakomitym tematem dla artystów kabaretowych.

Wracając do zielonobalonikowych ujęć należy stwierdzić, że widok Wawelu będący karykaturalnym projektem przypisanym Radzie Miejskiej i Karolowi hr. Lanckorońskiemu to wizja zrujnowanego Zamku polskich królów. Mury podparte zostały drewnianymi konstrukcjami tak, by nie runęły doszczętnie. Okna zostały powybijane, niektóre wypadają z framug. Dach się zapadł, widoczne są jego zniszczone pozostałości i elementy konstrukcyjne. Przyroda powoli zaczęła przejmować przestrzeń zrujnowanego Wzgórza. U stóp Zamku Królewskiego, pośrodku przedstawienia, stoi osoba w pelerynie. Tuż obok niej znajduje się statyw z aparatem fotograficznym przykrytym czarną płachtą. Rysunek został opatrzony wierszem *Projekt Rady Miejskiej*. Śpiewany był na nutę *Na Wawel, na Wawel, Krakowiaku żwawy!* Wasilewskiego. W tekście przedstawiono losy Wawelu, którego stan – całkowita niemal ruina – jest satyrycznym obrazem skuteczności i sprawności działań wdrażanych przez rządzących miastem. W ruinach Wawelu niczym w księdze zapisane są dzieje autonomii. Za stan wzniesienia odpowiedzialna jest Rada Miasta: „praca” magistratu, komisji wre od stu lat, pobierając diety, zaś „nasz Wawel dalej sypie się w kawały” i „dalej drągiem się podpiera”⁶⁵³. Po stu latach Rada Miejska podejmuje decyzję, by „Tak odnowić Wawel – jak był przed stu laty”⁶⁵⁴, a zatem powraca do stanu wyjściowego. Realizacja jest planowana za trzysta lat. Odnowie ma towarzyszyć „wstręt do modern sztuczek”⁶⁵⁵, co stanowi nawiązanie do poglądów Karola Lanckorońskiego.

Kolejny zestaw satyryczny poświęcony został ówczesnemu architektowi miejskiemu Krakowa z lat 1900-1914 – Janowi Zawiejskiemu. Na rysunku przedstawiono secesyjno-

⁶⁵¹ K. Lanckoroński, jw., s. 17.

⁶⁵² Tamże, s. 24.

⁶⁵³ Cyt. za: Testis, *Odnowienie Wawelu w piosence*, jw., s. 89.

⁶⁵⁴ Tamże.

⁶⁵⁵ Tamże.

eklektyczny Wawel, podobny w swej stylistyce do chyba najbardziej znanego dzieła tego architekta – Teatru Miejskiego w Krakowie (od 1909 roku: Teatru im. Juliusza Słowackiego), ale nade wszystko do powstałego w tym okresie, spotykającego się z niezadowolaniem mieszkańców budynku kawiarni Drobnerion jego autorstwa⁶⁵⁶. Dominuje tu *horror vacui*, przez co różni się on znacznie od wizerunku *Wawelu wiedeńskiego*, choć i on jest wiedeński, co artysta zaznaczył umieszczając na ilustracji fragment herbu z czarnym orłem austriackim. Plastyka koresponduje z treścią piosenki śpiewanej w rytm *Małej wdówki*. Zgodnie z jej słowami na Wawelu panuje kawiarniana atmosfera:

Z secesyjnych ramek
 Secesyjny zamek
 Lśni pstrokato a bogato
 Jak lubi Zawiejski,
 Przystawki i murki,
 Na filarkach dziurki
 Jako umie i rozumie
 Architekta miejski⁶⁵⁷.



39: Od lewej: Wawel Rady Miasta (wg Karola hr. Lanckorońskiego) i Wawel wg Zawiejskiego.

⁶⁵⁶ *Nota bene* wnętrze zostało zaprojektowane przez Karola Frycza.

⁶⁵⁷ Tamże, s. 90.

Zgoła odmiennie przedstawiony został *Wawel socjalistyczny*. Rysunek zawiera wizerunek Wzgórza, na którym umieszczono redakcję socjalistycznego pisma „Naprzód”, a także drukarnię, mykwę, rzeźnię koszerną, sztandary oraz fabryki. Nad Wzgórzem wznoszą się kominy wypuszczające kłęby dymu. Rysunkowi towarzyszy wiersz pt. *Wawel odbudowany według projektu Ignacego Daszyńskiego* (działacza socjalistycznego, radnego miasta Krakowa i austriackiego posła):

Porządek stary już się wali,
Tyranii przyszedł wreszcie zgon,
Bo oto na wawelskiej sali
Ignaca ustawiono tron! (bis)

Dalej więc, dalej więc w nowy gmach
Dmij pieśni, dmij we wszystkie dudy,
Sztandar nasz trzyma straż, głosi wieść,
Kultury nowej cześć –
Że w miejsce stańczykowskiej budy
Lud miał coś lepszego wznieść.
Zamiast katedry – precz z Puzyną!
Fabryczny komin zdobi gród.
Tam dalej – mykwa; tam, drużyno,
Koszerną rzeźnię stawi lud!
Dalej więc, dalej więc w nowy gmach,
Dmij pieśni, dmij we wszystkie dudy,
Precz z stańczykami, precz z królami,
Dość długo stary Wawel gnił,
Wszak króle go stawiali sami!
I na nim pierwszy stańczyk żył! [...] ⁶⁵⁸.

Kolejny z *Waweli* reprezentowany przez wiersz *Wawel rządowy* był ponoć , jak chce Testis, ilustrowany. Rysunek jednak nie zachował się. Dziś najbliżej mu do satyrycznego rysunku przedstawiającego *Wawel wiedeński* – skąpany w secesji, z kurzą stopą na pierwszym planie. W wierszu „mury zamkowe” są „błyszczące, nowe”, niedostępne dla zwykłego przechodnia. Jest to wszakże miejsce przeznaczone dla rządzących, na dworskie rezydencje, gdzie wjazd obowiązuje właściwie jedynie karocą. Dla otwierającego Muzeum Narodowe Feliksa Kopyry przestrzenią wystawienniczą staje się Kurza Stopa, w której „wszystko musi zgnieść” ⁶⁵⁹. *Wawel japoński* według zaangażowanego w sprawę wawelską Feliksa Manggha-Jasieńskiego zdaniem Zenona Pruszyńskiego nie został opatrzony wierszem, zaś Testis twierdzi, że wiersz istniał, lecz po piętnastu latach byłby trudny do odtworzenia. Feliks Manggha-Jasieński zapamiętany został przez współczesnych między innymi jako, jak pisała

⁶⁵⁸ Cyt. fragmentów za: T. Weiss, *Legenda i prawda...*, jw., s. 215-218.

⁶⁵⁹ Tamże, s. 215.

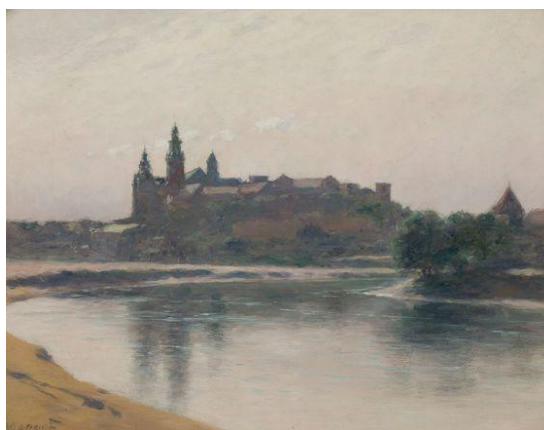
Pia Górską, „zjadły szermierz sprawy restauracji Wawelu, słynący później jako kolekcjoner dzieł sztuki”⁶⁶⁰. W *Wawelach* o Jasińskim wspomina się jednak w piątej, niewydrukowanej w 1914 roku zwrotce *Wawelu rządowego*. Brak miejsca na zbiory narodowe doprowadził do tego, że kolekcjoner miał prezentować swe zbiory we własnym mieszkaniu. Rysunek zaś przedstawia zanurzoną w architekturze, ornamentyce i symbolice oraz typografii japońskiej kubaturę Wawelu, wystylizowanego na dalekowschodnią świątynię. Pozostaje więc nadal święty, wręcz jego *sacrum* rozszerza się na przestrzeń zamkową, która staje się miejscem kultu, lecz innej wiary – jest to więc dowcip o „heretyckim” podłożu. Zdaniem Davida Crowleya zasiadający na gałęzi kwiatu wiśni ptak przedstawiony na pierwszym planie to Feniks⁶⁶¹ – symbol odradzania się z popiołów, a zatem metafory odrodzenia Wawelu jako *pras pro toto* Polski.

Zachował się również komplet *Wawel zakopiański*. Bohaterami góralskiej piosenki śpiewanej w rytmie *Hej nasz baca, baca nasz!* są malarz, architekt i twórca stylu zakopiańskiego – Stanisław Witkiewicz oraz architekt, malarz węgierskiego pochodzenia Edgar Kováts – autor tzw. sposobu zakopiańskiego, to jest artystycznej recepcji wzornictwa i stylu ludowego. Nie bez powodu na rysunku czytamy „1905 / Hej doczekał dobrych chwil / Zakopiański „sposób” styl / Witkiewicza czy Kowatsa [!] / cały zamek przeinacza”. Artyści w satyrze restaurują wspólnie Wawel w formie góralskiego szałasu, tworząc na Wzgórzu gospodę, choć w rzeczywistości ich koncepcje artystyczne różnią się. Kovátsa krytykował między innymi wspomniany już jeden z działaczy wawelskich, kolejny z bohaterów zielonobalonikowej satyry *Wawele*, czyli Feliks Jasiński. Dowcip ma zatem także środowiskowe podłoże: projekty Wzgórza wykonują tu antagoniści pozostający na twórczych antypodach. Na rysunku *Wawel zakopiański* obiekt został bogato okraszony ornamentami charakterystycznymi dla podhalańskiej góralszczyzny. Wawel jawi się tu więc jako budynek wystylizowany na góralską willę drewnianą, inspirowaną secesją. W tym miejscu należy dodać, iż dla Stanisława Witkiewicza Wawelskie Wzgórze było również tematem plastycznym, a mówiąc ściślej – graficznym. W 1889 roku stworzył on nokturn przedstawiający fragment Wzgórza: widok na Skarbiec oraz wieże Katedry. Wzniesienie pilnowane było przez stojącego na warcie żołnierza. W 1903 roku Witkiewicz namalował Wzgórze utrzymane w ciemnej, obfitującej w szarości kolorystyce widziane z okolic

⁶⁶⁰ P. Górską, *Paleta i pióro*, jw., s. 20.

⁶⁶¹ Zob. D. Crowley, *Castles, Cabarets and Cartoons: Claims on Polishness in Kraków around 1905* [w:] *Art and National Identity in Poland and England: Papers delivered at the University of London History of Art Conference April 1995*, wyd. A. Kwilecka, F. Ames-Lewis, London 1996, s. 111 – za: *Polski korona...*, s. 242.

Salwatora, mniej więcej na wysokości dzisiejszego mostu Dębnickiego. Sprawia wrażenie mistycznego, otoczonego tajemnicą, a to dzięki zastosowaniu palety barwnej i grze ze światłem słonecznym. Wzgórze zanurzone jest w lekkiej mgle. Zdaniem Jerzego Banacha grafikę tę Witkiewicz wzorował na fotografii Ignacego Kriegera z 1885 roku⁶⁶², widok Witkiewicza jest jednak nieco bardziej oddalony. Nie inaczej zdaje się było z pierwszym widokiem, przedstawiającym wejście na Wawel. Grafika ta stanowi ikonograficzne nawiązanie do przedstawienia z fotografii Kriegera, która została wykonana przed 1878 rokiem. Zasadniczą różnicą jest tu jednak przedstawienie wartownika, które wprowadza symboliczny kontekst interpretacyjny – Wawel, to co święte dla narodu, jest strzeżony, jednak nie przez polskie, rodzime wojska. Polski skarb narodowy z wartownikiem jest niedostępny nocą. Taką nocą może być okres narodowej niewoli. Ta konotacja daje nadzieję. Po nocy zawsze wschodzi słońce.



40: Od lewej: Stanisław Witkiewicz, *Wejście na Wawel* (1889), Ignacy Krieger, *Wejście na Wawel* (1878) oraz Stanisław Witkiewicz, *Wawel od strony Wisły* (1903).

⁶⁶² Zob. J. Banach, *Ikonomia Wawelu*, t. I, jw., s. 232.

Kolejne z satyrycznych ujęć, czyli uwikłany w galicyjską politykę propinacyjną diskutowaną w latach 1904-1905 *Wawel propinacyjny* zachował się jedynie w utworze wierszowanym. Wzgórze przepelnione kufkami z napojami wysokowymi jest obsługiwane przez skorumpowanych urzędników, którzy wypełniając swe obowiązki wydają alkohol, jeśli petent ma odpowiednią protekcję. Wódkę zaś pije się dla dobra narodu (by zwiększyć krajowy dochód) i to właśnie w tym celu należy udać się na Wawel. Od tej pory do narodowych zbiorów muzealnych należeć będą alkoholowe eksponaty, upamiętniające między innymi polskie rody posiadające wytwórnie trunków. Ten dowcip jest drwiną, której Wawelskie Wzgórze w pewnym sensie mogło rzeczywiście doświadczać w ramach Foucaultowskiej heterotopii dewiacyjnej, to jest poprzez omówione w rozdziale pierwszym tej dysertacji umieszczenie w Zamku zakładu karnego, milicji oraz Domu Schronienia dla Ubogich. Mimo że Towarzystwo Dobroczynności dbało o to, by ubodzy nie żebrali, by chodzili w specjalnie oznaczonych płaszczach oraz by nie wracali w stanie nietrzeźwym (za owe przewinienia ponosili karę pieniężną lub przesiadywali w areszcie), to jednak nie uchroniło to Wawelu przed pojawianiem się na nim upojonych trunkami obywateli, którzy swą postawą dopuszczali się aktu profanacji świętości religijnej i narodowej⁶⁶³.

Zachował się także zapisany w kilku wersjach wiersz *Wawel polskiej sztuki stosowanej* bez rysunku. Miał istnieć rysunek Wawelu odnowionego w stylu „kogutkowym”. W wersji zapisanej przez Barbarę Strzelczak Lilla Weneda z Plant pisze list do swego ojca – Juliusza Słowackiego oraz do Chopina z przestroga przed Krakowem i Polską Sztuką Stosowaną, zaś w zapiskach brata Boya-Żeleńskiego znaleźć można przypuszczenie, że był to pomysł Jerzego Warchałowskiego (głównego teoretyka i współzałożyciela stowarzyszenia Polska Sztuka Stosowana). Tu znów „Zielony Balonik” igra z koncepcją świętości szczątków i krypt wawelskich. W didaskaliach znaleźć można następujące motywy:

[...] skrzynia Maryny Dyrzymałanki z Wólki Wystrzyżańskiej stylizowana jako prapolska trumna dla Słowackiego i Chopina na Wawel. Projekt konkursowy odrzucony przez żywioły intrygujące przeciw jedynej uprzywilejowanej polskiej sztuce stosowanej pod pozorem, jak zwykle, niedokładności konstrukcyjnych⁶⁶⁴.

⁶⁶³ Zob. R. Skowron, *Towarzystwo Dobroczynności...*, jw., s. 485-487.

⁶⁶⁴ J. Michalik, *Nieznane teksty „Zielonego Balonika”*, jw., s. 274.



41: Od lewej: *Wawel socjalistyczny* i *Wawel wiedeński*.



42: Od lewej: *Wawel japoński* oraz *Wawel zakopiański*.

Jak domniemywał Tomasz Weiss, teksty pod względem genezy oraz funkcjonalności były wtórne w stosunku do satyrycznych rysunków⁶⁶⁵. Wspominał o nich między innymi Zygmunt Leśnodorski wymieniając pięć z nich:

Cały cykl malowideł przedstawiał satyrycznie ujęte projekty odnowienia Wawelu. Był więc Wawel Witkiewicza – zakopiański z różnymi pazdurami i parzenicami, drewniany na podmurowaniu. Japoński Wawel Mangghi Jasińskiego. Secesyjno-barokowy i teatralno-kawiarniany Wawel architekta Zawiejskiego. Czerwony Wawel socjalistyczny z kominami fabryk, żydowską myką, rzeźnią koszerną i redakcją „Naprzodu”. Wreszcie Wawel według projektu Rady Miasta: wałaca się rudera, popodpierana ze wszystkich stron belkami⁶⁶⁶.

Tomasz Weiss zwrócił uwagę na fakt, iż zdaniem Zenona Pruszyńskiego rysunków miało być sześć, a wszystkie, okraszone odpowiednim wierszem, zostały namalowane przez Karola Frycza. Prezentowano je podczas drugiego zielonobalonikowego występu, zaś Wawel według Mangghi miał zostać pokazany bez wierszowanego komentarza. Szósty projekt obrazkowy, ponoć namalowany na deszczułce pudełka po zapalkach oraz opatrzony pieśnią pt. *O Janie, coś narobił*, dotyczył najprawdopodobniej domniemanego projektu restauracji Wawelu według Jana Stanisławskiego, który działał między innymi w Komitecie Odnowy Wawelu. Rozmiar obrazka byłby tu więc aluzją do rozmiaru prac malarskich Stanisławskiego, co zapisało się trwale w historii literatury, choćby poprzez kwestię Pana Młodego z *Wesela*: „maleńki jak te obrazki, / co maluje Stanisławski” (a. III, sc. XVII)⁶⁶⁷. Fakt ten był powodem do dowcipów dotyczących tego malarza, bowiem kontrastowano często jego rozległą fizyczność z miniaturami malarskimi. Zdaniem Zenona Pruszyńskiego refren głosił: *Janie, Janie, coś narobił / Wawel będzie Tondos zdobił*⁶⁶⁸. Jak się okazuje, piosenka najpewniej nie posiadała refrenu, a Pruszyński niedokładnie zapamiętał ostatnią, siódmą zwrotkę. Utwór brzmi bowiem następująco:

*Wawel Jana Stanisławskiego,
czyli Polska jako Kraina Liliputów na Kurhanie Perpiatydy
(Nuta: Karol, Karol, coś narobił!)*

⁶⁶⁵ Zob. T. Weiss, *Legenda...*, jw., s. 227.

⁶⁶⁶ Z. Leśnodorski, *Wśród ludzi mojego miasta*, Kraków 1968, s. 24.

⁶⁶⁷ S. Wyspiański, *Wesele*, jw., s. 217.

⁶⁶⁸ Zob. Zenon [Z. Pruszyński], *Jama Michalika. Lokal „Zielonego Balonika”*, Kraków 1930, s. 40; T. Weiss, *Legenda...*, jw., s. 227.

- 1) Janie, Janie, coś narobił, och, jojoj!
 Żeś tak Wawel przysposobił, och, jojoj!
- 2) Zrobiłeś go na deszczulce, och, jojoj!
 Cały zmieści się na półce, och, jojoj!
- 3) Góra taka jak ty wielka, och, jojoj!
 Wawel na niej niby pchelka, och, jojoj!
- 4) Któż się zmieści w takim domu, och, jojoj!
 Któż w nim zrobi polichromię, och, jojoj!
- 5) Na nic szkice twe, nieboże, och, jojoj!
 Musisz ostać się na dworze, och, jojoj!
- 6) Słuchaj przeto smutnej wieści: och, jojoj!
 Jeden Tondos się tam zmieści, och, jojoj!
- 7) Tondos będzie Wawel zdołał, och, jojoj!
 Janie, Janie, coś narobił, och, jojoj!⁶⁶⁹

Dowcip polegał na tym, że Stanisław Tondos, który uczył się u Stanisławskiego, nie był przez pejzażystę ceniony; Stanisławski odmawiał mu talentu. Ponadto postury obu malarzy stanowiły duży kontrast; Stanisław Tondos był chudy i niewielkiego wzrostu, zaś Jan Stanisławski znacznie od niego wyższy i nad wyraz korpulentny, często porównywany do góry, nie tylko ze względu na fizyczność, ale też umiejętności interpersonalne oraz twórcze. Satyryczne zobrazowanie pogwałcenia świętości Wawelu dotyczyło więc pracy przy restauracji Wzgórza świadczonej przez malarza nie najwyższych lotów, nie zaś malarza postrzeganego jako góra i na tym – żartobliwym, rzecz jasna – poziomie połączonym z Wawelem. Sam zaś Stanisławski, który w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych stworzył własną „szkołę” malarską, poświęcił uwagę także Wawelskiemu Wzgórz, wybierając je jako jeden z tematów. Malował w plenerze, mocno nakładał farbę na niewielkiej powierzchni. Na obrazie *Wawel* Stanisławskiego widoczne jest jakże charakterystyczne dla jego twórczości niebieskie niebo. Przyroda odgrywa tu szczególną rolę. Niebo jest jasne i spokojne, w Wiśle zaś odbijają się cienie drzew i budynków. W tle, za Wzgórzem, majaczy kopuła kościoła św. Piotra i Pawła. Stanisławski porzuca detal, historyzm, usamodzielnia pejzaż, jednocząc się z naturą, która w wielu kulturach uważana była i jest nadal za świętość, za mieszkanie Boga. Wzgórze Wawelu – dzięki technice malarskiej – zdaje się więc stanowić jedność z krajobrazem. Spokój nieba oraz rzeki napawają odbiorcę spokojem, także o przyszłe losy Polski.

⁶⁶⁹ Cyt. za: J. Michalik, *Nieznane teksty „Zielonego Balonika”*, jw., s. 272.



43: Jan Stanisławski, *Wawel*, 1903.

Stanisław Tondos malował weduty, najczęściej krakowskie, propagował swą twórczość za pomocą kart pocztowych. Kraków i Wawel należały bez wątpienia do jego ulubionych tematów malarskich. W 1886 roku wydał wraz z Juliuszem Kossakiem serię akwarel *Klejnoty m. Krakowa*. Jego współpraca z Kossakami tłumaczona była tym, iż malarz zdawał sobie sprawę ze swoich ograniczeń twórczych – z tego powodu Kossakowie mieli domalowywać mu sztafaż. Żartowano powszechnie z Tondosa, o którym pisał między innymi Stanisław Broniewski:

Może [...] spotkamy maleńką figurkę pana w komicznym toczku na głowie i z szkicownikiem pod pachą, wiernego archiwistę wczorajszego Krakowa w setkach uroczych akwarel – Stanisława Tondosa. Dwa smutki towarzyszyły jego pracowitemu życiu artysty – nie umiał malować ludzkich postaci, które domalowywał mu temperą do gotowych akwarel Wojciech Kossak. W drugim nieszczęściu nikt mu nie mógł udzielić pomocy – był tak bardzo mały, że stawał się przedmiotem wiecznych zaczepek krakowskich pauprów⁶⁷⁰.

Warto wspomnieć, że na ok. 1900 rok datuje się znajdująca się dziś w zbiorach wawelskich akwarelę *Widok z sieni bramy wjazdowej na krużganki zamku na Wawelu* Tondosa. To widok na dziedzińiec arkadowy Zamku od strony północno-wschodniej. Pierwszoplanową ramę tworzy tu fragment renesansowej bramy, której sklepienie wyścielone jest rozetami. Wnętrze dziedzińca jest jednak malarską wizją Tondosa, bowiem krużganki

⁶⁷⁰ S. Broniewski, *Kraków wczorajszy w anegdocie* [w:] *Kopiec wspomnień*, jw., s. 468.

były wówczas przesłonięte. Obraz ten można traktować zatem jako wizję odnowienia Wawelu widzianego oczyma tego malarza. Rok 1910 przyniósł wydanie zbioru akwarel Tondosa z Wojciechem Kossakiem pt. *Wawel przeszłości skarbnica, siedziba Piastów i Jagiellonów*. W nim znalazł się widok historyczny spacerujących po dziedzińcu zamkowym Prusów, w tle zaś widać krużganki. Jak objaśniał cytowany już w niniejszej rozprawie Kazimierz Bartoszewicz, autor wstępu i objaśnień do tego albumu, „Dla zaznaczenia łączności historii Katedry z Zamkiem Królewskim na Wawelu, odtworzył artysta część zamkowych krużganków pierwszego piętra. [...] dochowały się do chwili rozbiorów Polski w stanie tak opłakany, że musiano je z obawy zawalenia wzmocnić brzydkimi obmurowaniami kolumnady. Dopiero teraz odzyskują dawne kształty”⁶⁷¹.

Nota bene Bartoszewicz dał też do zrozumienia, jak oceniano w Krakowie zmiany dotyczące porządkowania Katedry za czasów kardynała Puzyry: „Nie naszą rzeczą oceniać, czy szczęśliwie dokonano restauracji. Zresztą nie ma nic zmienniejszego nad poglądy estetyczne... To pewna, że zabezpieczono na długie czasy byt świątyni chylącej się ku upadkowi, że usunięto wiele brzydkich naleciałości, że przywrócono właściwe miejsca wielu pamiątkom, że przydano wreszcie nowe ozdoby tym naszym «świętym murom»”⁶⁷². Dziś dzieła Tondosa mają przede wszystkim wartość ikonograficzną, choć pokazują także tendencje twórczej restauracji, przebudowy czy odnowy Wawelu, zaś satyryczny zielonobalonikowy rysunek Wawelu według Stanisławskiego nie zachował się.



44: Stanisław Tondos, Wojciech Kossak, *Krużganki pałacu królewskiego. Prusacy na Wawelu w XVIII wieku*, ok. 1910.

⁶⁷¹ *Wawel przeszłości skarbnica...*, jw., s. XX.

⁶⁷² Tamże, s. 7.



45: Stanisław Tondos, *Widok z sieni bramy wjazdowej na krużganki zamku na Wawelu*, ok. 1900.

Karol Frycz, wspomniany autor rysunków satyrycznych dotyczących odnowy Wawelu, również został bohaterem jednego z wierszy. *Wawel Frycza* śpiewany na nutę walca *Do wuja starca...* opisywał królewskie wzniesienie w formie wielkiej papierowej wycinanki według projektu Karola Frycza (bowiem w tym czasie artysta tworzył takie prace). Bohater potrzebował tyle papieru, że musiał zużyć każdy śmieć oraz uciec się do kradzieży. Okazało się jednak, że nikt na takim Wawelu nie chciał mieć siedziby. Bez ilustracji zachował się też *Wawel Eugeniusza Dąbrowy*, prawnuka Wojciecha Bogusławskiego. Śpiewany na nutę *Pojedziemy na łów drwił* z jego związków z polską sztuką stosowaną, projektowaniem mebli oraz wnętrz. „Zielony Balonik” przygotował także *Wawel bronowicki pomysłu Wł. Tetmajera* śpiewany na melodię *Bartoszu, Bartoszu...* Przypomnieć należy, że Włodzimierz Tetmajer również brał udział przy pracach restauracyjnych, tworząc dekorację malarską oraz witraże do kaplicy królowej Zofii w Katedrze.

W didaskaliach znalazł się opis motywów, pośród których można odnaleźć znane chociażby z *Wesela* elementy krajobrazu Bronowic Małych. Zapewne z powodów stosunków osobistych, a być może też mocno obrazoburczych wizerunków zestawiających przestrzeń składowania ekskrementów pod narodowym *sacrum*, wiersz ten nie doczekał się publikacji, bowiem opis wyglądał następująco: „Góra zamkowa pomyślana w charakterze prasłowiańskiego uroczyska. Gnojówkę pod wieżą Srebrnych Dzwonów projektował

Stanisław Czajkowski⁶⁷³, zafascynowany w tym okresie pejzażem bronowickim malarz młodopolanin. W jednej ze zwrotek autor napisał bezpardonowo:

Chałupa, chałupa
Gnojówka przy chałupie
Filary z dworka
I już Wawel w kupie!⁶⁷⁴

Weiss zaznaczył, że przekaz Pruszyńskiego już przez jemu współczesnych nie był uważany za w pełni wiarygodny, a liczba zachowanych wierszy oraz obrazków się nie zgadza. Zastanawiający jest i niejasny sposób datacji i przyporządkowania autorów do omawianych tu rysunków satyrycznych Wawelu⁶⁷⁵.

Nie czyniono z bohaterów satyry wawelskiej przypadkowych osób. Mając świadomość, że jest to Wzgórze postrzegane jako święte, użyto satyry nie tylko w celach środowiskowych, ale też po to, by wykazać możliwe zagrożenia i uniknąć niekorzystnych posunięć konserwatorów i artystów wobec Wawelskiego Wzgórza.

⁶⁷³ J. Michalik, *Nieznane teksty „Zielonego Balonika”*, jw., s. 271.

⁶⁷⁴ Tamże.

⁶⁷⁵ Tamże.

Podsumowanie

31 października 1918 roku Kraków odzyskał niepodległość po 123 latach zaborów. Dzwon Zygmunta nie odezwał się natychmiast, kiedy Polacy wyzwolili Kraków spod okupacji austriackiej. Stało się to dopiero 3 listopada, gdy księżę arcybiskup⁶⁷⁶ Adam Stefan Sapieha ogłosił w Katedrze *Te Deum* z okazji zmartwychwstania Polski. Zyguntowski dzwon bił wówczas na rezurekcję Rzeczypospolitej. W październiku 1919 roku Wawel był miejscem symbolicznego zjednoczenia polskich sił zbrojnych – 19 października 1919 roku celebrowano tu Święto Zjednoczenia Wojska Polskiego. Obecni byli prymas Edmund Dalbor oraz pięciu biskupów, w tym ubrany najprawdopodobniej w ornat Piotra Kmity księżę Adam Stefan Sapieha. Podczas uroczystej Mszy świętej prymas pobłogosławił Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, dowódcę Błękitnej Armii generała Józefa Hallera, naczelnego wodza Armii Wielkopolskiej generała Józefa Dowbór-Muśnickiego. Po odśpiewaniu *Te Deum* oraz *Boże, coś Polskę*, Józef Piłsudski zszedł do krypty św. Leonarda i tam na sarkofagu naczelnika Tadeusza Kościuszki złożył chryzantemowy wieniec. Był to gest wysoce symboliczny i niczym klamra zamykał trudny okres w dziejach kraju. Hołd ów niejako podsumował ponad stuletnie starania Polaków o swoją tożsamość narodową. 19 lutego 1920 roku Rada Ministrów uchwaliła, że Zamek Królewski na Wawelu staje się gmachem reprezentacyjnym Rzeczypospolitej Polskiej i że przeznacza się go na użytek Naczelnika Państwa. Sale II piętra skrzydeł północnego i wschodniego miały zaś zostać wnętrzami recepcyjnymi. Wtedy też porzucono ideę umieszczenia na Zamku Muzeum Narodowego.

Na sprowadzenie zwłok kolejnego wieszczą, Juliusza Słowackiego, trzeba było czekać do 1927 roku. Jednak w dwudziestoleciu międzywojennym, już w wolnej Polsce, miało miejsce jedno z wydarzeń, które można określić mianem pokłosa starań XIX-wiecznych Polaków, którzy pracowali nad utrzymaniem i rozwojem tożsamości narodowej oraz kreowali w świadomości zbiorowej wizerunek Wawelu jako miejsca świętego. W 1935 roku w krypcie św. Leonarda spoczęły szczątki Józefa Piłsudskiego, kolejnego z bohaterów narodowych.

⁶⁷⁶ Gdy Polska odzyskała niepodległość, biskupstwo krakowskie podniesione zostało do rangi arcybiskupstwa decyzją papieża Piusa XI. Było to nie tylko podniesienie rangi, ale również symboliczne ukoronowanie *sacrum* Polaków. Tytuł książy został w 1889 roku przywrócony biskupom krakowskim przez Franciszka Józefa I. Nabyli oni ten przywilej w 1444 roku, gdy bp Zbigniew Oleśnicki nabył Księstwo Siewierskie od Wacława Cieszyńskiego.

Dokładne miejsce jego pochówku było dyskutowane. Tymczasowo zwłoki w przezroczystej trumnie złożono w krypcie św. Leonarda. Powołano także specjalny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego. Z czasem trumna Marszałka przeniesiona została do specjalnie przygotowanej do tego celu krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów. Przestrzeń tę zaprojektował Adolf Szyszko-Bohusz.



46: Józef Piłsudski, Józef Haller, Bolesław Wieniawa-Długoszewski opuszczają Katedrę Wawelską po uroczystościach Święta Zjednoczenia Wojska Polskiego, 19.10.1919, MHK, nr inw. MHK-Fs 6323/IX.

Przeniesienie to odbyło się na polecenie arcybiskupa Adama Stefana Sapiehy, bowiem jedno z najstarszych sakralnych wnętrz romańskich uległo profanacji. Było ono bowiem pewnego rodzaju przedsiönkiem dla odwiedzających trumnę Marszałka. Rak wątroby

powodował gnicie wystawionych na widok publiczny zwłok Piłsudskiego. Jan Skotnicki w swych wspomnieniach pisał:

Starano się również przedłużyć nastroje pogrzebowe, ogłaszając co jakiś czas biuletyny o postępowaniu rozkładu lub mumifikacji zwłok Marszałka. [...] Były to rzeczy tak niesmaczne, że tylko ludzie bardzo stępiali mogli tego nie wyczuć. Marszałek [...] nie zasługiwał na to, by po śmierci tworzyć z niego jakąś strojną kukłę, a kryptę, w której spoczywał, przekształcać w jakieś sensacyjne panoptikum. [...] nawet dorośli po wizytacji krypty ze zwłokami dostawali ataków histerycznego strachu, a rozmowy publiczności w kryptcie przepojone były jakąś niską, makabryczną ciekawością, urągającą majestatowi śmierci⁶⁷⁷.

Wtedy to dokonano profanacji przestrzeni sakralnej, jaką była krypta św. Leonarda, ale też swoistej, oddziałującej w sferze ideowej, profanacji zwłok Marszałka, czego dowodzą przytoczone powyżej słowa. Próba przywrócenia *sacrum* królewskiej nekropolii odbyła się w burzliwy sposób, ze względu na konflikt arcybiskupa i prezydenta. Owo nieporozumienie zostało nazwane „konfliktem wawelskim”. Sapieha wobec stanu zwłok Piłsudskiego oraz zachowania zwiedzających postanowił jak najszybciej przenieść zwłoki, o czym poinformował wspomniany Komitet 17 czerwca 1937 roku. Komitet prosił o przesunięcie terminu, ponieważ sarkofag nie był gotowy. Sapieha odmówił, a Komitet poprosił o interwencję prezydenta RP Ignacego Mościckiego, który napisał w tej sprawie list do arcybiskupa 22 czerwca. 23 czerwca trumnę przesunięto bez żadnych uroczystości. Opinia publiczna natychmiast zareagowała. Zaatakowano Sapię. Rząd podał się do dymisji, rodzina zmarłego upomniała się o swoje prawa, protestowali wojskowi, a senatorowie zwołali natychmiastową sesję parlamentarną, w czasie której miała pojawić się propozycja ustawy o wyłączeniu Katedry na Wawelu spod władzy kościelnej oraz przekazania jej pod zarząd władz Rzeczypospolitej. Pomysł przypominał więc ideę paryskiego panteonu, czego obawiał się cytowany w niniejszej rozprawie bp Albin Dunajewski. 25 czerwca pod Wawelem odbyły się antykościelne demonstracje. Do mediacji włączył się nuncjusz apostolski. 26 czerwca na łamach prasy arcybiskup pisał o motywach, które nim kierowały. Były nimi przede wszystkim próby chronienia świętości:

[...] zwłoki zostawione w kryptcie św. Leonarda wilgotnej, pomimo poczynionych adaptacji – a nie zabezpieczone sarkofagiem – narażone były nadal na niebezpieczeństwo ujemnych dla stanu ich mumifikacji następstw. Wreszcie jako biskup i stróż najdroższego sanktuarium Polski, zobowiązany do strzeżenia świętości miejsca katolickiej katedry, nie mogłem obojętnie patrzeć, jak przez katedrę przesuwali się rzesze ludzi nieraz obcych naszej wierze, które przybywały złożyć hołd Marszałkowi Piłsudskiemu, równocześnie jednak niejednokrotnie zakłócały spokój

⁶⁷⁷ Za: M. Rożek, *Groby królewskie na Wawelu*, jw., s. 157-158.

wymagany przez świętość miejsca w porze nabożeństwa. [...] Krypta Marszałka Józefa Piłsudskiego została przed złożeniem w niej trumny, jak przystało na grób katolika, poświęcona⁶⁷⁸.

Mimo to walka władz Rzeczypospolitej z Sapiehą nie ustała, ponieważ arcybiskup chroniąc świętość chrześcijańską, dopuścić się miał naruszenia narodowej świętości. Jak zatem widać, XIX wiek nie tylko stworzył i ugruntował wizję Wawelu jako miejsca świętego, ale także niejako scalił w jedno dwa rodzaje świętości Wzgórza: *sacrum* religijnego i *sacrum* narodowego. Konflikt wawelski zakończył się dopiero po podkreśleniu uznania władzy prezydenckiej przez arcybiskupa Sapiehę. Tego, który w czasie okupacji hitlerowskiej, kiedy naziści zamknęli Wawel dla Polaków i uczynili go siedzibą Generalnego Gubernatora Hansa Franka, zyskał przydomek Księcia Niezlomnego.

Niemcy samym ustanowieniem swej siedziby na Wawelu dokonali aktu jego profanacji. Dzwon Zygmunt, który w dwudziestoleciu międzywojennym w wolnej Polsce ponownie bił w święta liturgiczne oraz patriotyczne czy podczas ważnych momentów dziejowych, zamilkł w okresie okupacji hitlerowskiej. Niemcy jednak dokonali aktu profanującego na zygmunto wskazanym instrumencie, bijąc weń, gdy upadł Paryż, o czym wspominała między innymi Karolina Lanckorońska⁶⁷⁹. Krakowianie wówczas zamykali okna, nie chcąc uczestniczyć w tym haniebnym procederze wykorzystania ich narodowej świętości do takiego celu. Jednak – jak zapisał Wiktor Zin – gdy Polacy zadzwonili w styczniu 1945 roku ogłaszając koniec okupacji nazistowskiej w Krakowie, słuchający „Zygmunta” mieli klękać na śniegu i płakać ze wzruszenia⁶⁸⁰. Jest to najprawdopodobniej jedynie sugestywna legenda, bowiem kardynał Sapieha zabronił bić w Zygmunta, by powitać wojska sowieckie – uważał, że jeden okupant zastąpił drugiego⁶⁸¹. Zakaz ten był szczególnie wymowny zważywszy na fakt, iż 17 stycznia 1945 roku samolot Armii Czerwonej zrzucił bombę na Katedrę Wawelską. Po II wojnie światowej w krypcie św. Leonarda spoczął kolejny wojskowy i polityk – generał Władysław Sikorski, który zginął w 1943 w katastrofie lotniczej. Szczątki przeniesiono z Londynu na Wawel w 1993 roku. Jego ciało poddane zostało ponownej ekshumacji w 2008 roku.

⁶⁷⁸ Za: M. Rożek, *Krakowska Katedra na Wawelu*, jw., s. 272.

⁶⁷⁹ Zob. K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939 – 5 VI 1945*, Kraków 2003, s. 65; M. Rokosz, *Dzwony i wieże*, jw., s. 365-366.

⁶⁸⁰ Zob. W. Zin, *Piękno potężne*, Warszawa 1972, s. 147-149; M. Rokosz, *Kiedy z Wawelu odzywa się „Zygmunt”?*, jw., s. 19.

⁶⁸¹ Zob. M. Rokosz, *Dzwony i wieże*, jw., s. 366-367.

Podobny mechanizm, który obecny był podczas wydarzeń konfliktu wawelskiego, zadziałał niespełna wiek później, przy okazji zdarzeń związanych z pogrzebem pary prezydenckiej Lecha i Marii Kaczyńskich po katastrofie samolotu rządowego w Smoleńsku w 2010 roku. Polacy podzielili się, odbywały się protesty, zaś w spór polityczny, podobnie jak w przypadku konfliktu wawelskiego, uwikłani byli reprezentanci kościoła katolickiego, w tym między innymi jeden z następców Sapiehy, gospodarz Katedry na Wawelu, kard. Stanisław Dziwisz. Istnieje wiele analogii pomiędzy historiami obu tych pochówków wawelskich, co należałoby poddać osobnym badaniom. Można w ten sposób wykazać pewne trwałe elementy kulturowe dotyczące prawidłowości, które można było – z racji doświadczenia historycznego – przewidzieć i ich uniknąć⁶⁸². Wynikają one między innymi ze zbudowania w świadomości Polaków wizerunku Wawelu jako miejsca świętego, co ostatecznie uformowało i skodyfikowało się w okresie narodowej niewoli.

Należy pamiętać, że XIX-wieczna dbałość o ciągle podtrzymywanie świadomości narodowej miała niebagatelny wpływ na odzyskanie niepodległości przez Rzeczpospolitą. Rozwijała się literatura, język i nauki o nich, badano polski folklor i rozwijano biografistykę słynnych Polek i Polaków, promowano krajoznawstwo formowane w poszatowanej na dzielnicę ojczyźnie, w której zaborca wprowadzał elementy obcej onomastyki (np. Galicja zamiast Małopolski), tworzono biblioteki i muzea. Działania pisarzy, poetów, malarzy, artystów i ludzi kultury oraz nauki sprawiła, że Polacy zachowali polskość i odrębność etniczną, wypracowali do dziś funkcjonujące narodowe mity. Wawel jako miejsce święte pojawiał się w literaturze pięknej, naukowej, popularnej, w publikacjach prasowych, turystycznych, w podręcznikach i literaturze dziecięcej, zaś jego wizerunek rozpowszechniany był z pomocą sztuk plastycznych. Tym sposobem, co starano się wykazać w niniejszej rozprawie, Wawel ukonstytuował się w narodowej świadomości jako miejsce święte dla narodu. Królewskie wzniesienie stało się wówczas jednym z najistotniejszych z narodowego punktu widzenia tematów. Dzięki literaturze wspomnieniowej, pamiętnikarskiej, podróżniczej, dzięki dziełom malarskim, graficznym, rzeźbiarskim i projektom architektonicznym, wreszcie dzięki literaturze pięknej Wawel stał się miejscem świętym dla narodu. Wokół Wawelu pojawiło się wiele motywów, które były charakterystyczne dla poszczególnych epok: oświecenia, romantyzmu, pozytywizmu, Młodej

⁶⁸² Na pewne analogie związane z formą celebrowania żałoby zwrócił uwagę Dariusz Kosiński, interpretując wydarzenia dotyczące katastrofy w Smoleńsku z perspektywy badacza przedstawień i performansów: D. Kosiński, *Teatra polskie. Rok katastrofy*, Warszawa-Kraków 2013.

Polski. Wszystkie te, niekiedy wykluczające się i zorientowane na ideowych antypodach momenty w dziejach literatury polskiej, przyczyniły się jednak do stworzenia spójnego kanonu motywów wawelskich, które oscylowały wokół świętości królewskiego wzniesienia i które dotyczyły poszczególnych elementów przestrzennych Wzgórza: Katedry, Grobów Królewskich, Zamku, pozostałych, różnorodnie zabudowanych i niejednorodnych funkcjonalnie przestrzeni znajdujących się na Wawelu, a także rozumieniu Wawelskiego Wzgórza jako całości, jako „świętej góry”.

Niniejsza rozprawa może więc stanowić przyczynek do badań nad współczesnym postrzeganiem myślenia o Wawelu w polskiej świadomości narodowej wraz z opisaniem jego najnowszych dziejów. Dzisiejsze postrzeganie Wzgórza zawdzięczamy w zasadniczej mierze XIX-wiecznym Polakom. Wzgórze to, jak każda heterotopia, może być, było i jest poddawane w trakcie trwania jego historii, zabiegom sprawiającym, że funkcjonuje ona na kilku poziomach, niekiedy w zupełnie inny niż pierwotnie sposób. Dlatego Wzgórze jest dziś postrzegane przez Polaków – w zgodzie z synchronią kultury – multifunkcjonalnie. Wawel z I połowy XXI wieku jest bowiem nie tylko miejscem, na którym znajduje się jedna z najważniejszych polskich świątyń chrześcijańskich, czyli Katedra pw. śś. Stanisława i Waława, miejscem, z którego rozbrzmiewa podczas ważnych momentów dziejowych w historii narodu i świąt chrześcijańskich dzwon Zygmunt. Wawelskie Wzgórze nie jest też tylko panteonem narodowym, który pełni funkcję między innymi cmentarza stanowiącego serce miasta (choć XIX wiek był okresem przenoszenia nekropolii z centrów poza granice miast, tworząc tym samym „inne miasta”⁶⁸³, jednocześnie jednak pozostawił w sercach miast cmentarze szczególne, czyli właśnie panteony). Przypadek wawelski dotyczy przestrzeni katedralnej, a zatem grobów znajdujących się wewnątrz kościoła. W Polsce panteony nie uległy desakralizacji, choć zmienił się sposób postrzegania szczątków. Cmentarz powiązany jest z wieloma innymi miejscami. Wawelska nekropola to cmentarz szczególny z przestrzennego punktu widzenia także dlatego, że wiąże się z ziemiami całej Polski, także z tymi, które dziś nie leżą w jej granicach. Kult dla doczesnych szczątków ludzi wybitnych i zasłużonych dla narodu nadal propagowany jest na Wawelskim Wzgórzu, choć nie wywołuje już takich wzruszeń, jakie wywoływał, gdy wzbudzał u zwiedzających tęsknotę za dawną świetnością utraconej ojczyzny oraz rozbudzał nadzieje na jej odzyskanie. Panteon pozostaje wciąż heterochronią, zanurzony jest bowiem w pewnej – jak to ujął Foucault –

⁶⁸³ Określenia użył m.in. Foucault w *Innych przestrzeniach*. Zob. M. Foucault, jw., s. 122.

quasi-wieczności ciał, które zanikają. Owa heterochroniczność rozpościera się na inne elementy Wzgórza, które na trwałe już zakorzeniły się w narodowej świadomości. Są nimi ośrodki muzealne znajdujące się na królewskim wzniesieniu, przy czym trzeba zaznaczyć, że także Katedra zwiedzana bywa jako swoiste muzeum. Na Wawelu znajduje się także archiwum pozostające w podobnej do muzeum relacji przestrzenno-czasowej. Powstały wreszcie przestrzenie prywatne, takie jak mieszkania, a także biura jako miejsca pracy. Istnieją również na Wawelu restauracja i kawiarnia oraz Centrum Wystawowo-Konferencyjne, a także cała infrastruktura związana z ruchem turystycznym: kasy sprzedające bilety upoważniające do wejścia na teren obiektów oraz sklepy z pamiątkami i książkami dotyczącymi wawelianów. Umieszczono na Wawelskim Wzgórzu nawet urząd pocztowy. Te ostatnie można uznać za nie-miejsca, za miejsca tranzytowe, jako że – zgodnie z XIX-wiecznym pomysłem i praktyką tego okresu w dziejach Europy – większą część Wawelu zagospodarowano na przestrzeń muzealną, zaś Katedra wraz z Zygmuntem i Groby Królewskie pozostały narodowym *sacrum*. Jednak, jak pokazała najnowsza historia, Wawelskie Wzgórze postrzegane jest jako miejsce święte dla narodu polskiego.

Nota bibliograficzna

Fragmenty niniejszej rozprawy doktorskiej ukazywały się drukiem w monografiach zbiorowych, czasopismach naukowych oraz popularnonaukowych. Na potrzeby tej pracy poszczególne partie poniższych tekstów – po uprzedniej redakcji – zostały włączone do wywodu:

Rozdział 1:

Grochowska A., *Świętość świecka czy chrześcijańskie sacrum? O świętej przestrzeni Wawelskiego Wzgórza na przełomie XIX i XX wieku* [w:] *Obraz świętości – świętość w obrazie*, red. I. Lis-Wielgosz, W. Józwiak, P. Dziadul, Poznań 2014.

Rozdział 2:

Grochowska A., *Przestrzeń Wawelskiego Wzgórza w Akropolis Stanisława Wyspiańskiego* [w:] *Kraków zmitologizowany*, red. A. Grochowska, P. Żołądź, Kraków 2017.

2.6: Grochowska A., *Obcość w polskości i polskość w obcości. Romantyczne podróże na Wawelskie Wzgórze* [w:] *Podróże i podróżopisarstwo w polskiej literaturze i kulturze wieku XIX. Studia i szkice*, red. A. Kowalczyk i A. Kwiatek, Kraków 2014.

Rozdział 3:

Grochowska A., *Herezje świętego Wawelu w wieku XIX*, „The Polish Journal of the Arts and Culture” 2013, nr 5(2).

Grochowska A., *Kilka zamachów na Wawel, czyli o próbach „poprawienia” sacrum (I)*, „Miesięcznik Społeczno-Kulturalny Kraków” 2014, nr 09 (119).

Grochowska A., *Kilka zamachów na Wawel, czyli o próbach „poprawienia” sacrum (II)*, „Miesięcznik Społeczno-Kulturalny Kraków” 2014, nr 10 (120).

Bibliografia

Wybór

LITERATURA PODMIOTOWA

Piśmiennictwo, proza, druki, rękopisy

Baliński M., Lipiński t., *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym opisana...*, t. I-III, Warszawa 1843-1846.

Balzac H., *Podróż do Polski*, przeł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1931.

Bandurski W., *Jadwiga Święta Królowa na polskim tronie. Opowieść dziejowa w trzech tomach*, ryc. wg obrazów P. Stachewicza, Warszawa 2010.

Bąkowski K., *Historia Krakowa w zarysie*, Kraków 1898.

Bąkowski K., *Kronika Krakowska 1816-1831*, cz. 2, „Biblioteka Krakowska” 1906, nr 24.

Bąkowski K., *Zamek krakowski: przewodnik dla zwiedzających*, Warszawa-Kraków 1921.

Bryl E., *O katedrze na Wawelu, jej arcydziełach i pamiątkach oraz wspomnieniach historycznych, które się z niemi łączą*, Kraków 1896.

Chopin F., *Wybór listów*, oprac. Z. Jachimecki, Wrocław 1949.

Chotkowski W., *Mowa przy sprowadzeniu zwłok śp. Adama Mickiewicza powiedziana w czasie nabożeństwa w katedrze na Wawelu dnia 4 lipca 1890 r.*, Kraków 1890.

Conrad J., *Czas zapamiętany. Ojciec jest tutaj*, przeł. T. Lem, Kraków 1997.

Conrad J., *Raz jeszcze w Polsce* [w:] tegoż, *Dziela*, t. 21, Warszawa 1974.

Czempiński J., „*Na ojczyzny łono...*”. *Opis przewiezienia zwłok nieśmiertelnego duchowego przywódcy narodu, genialnego pisarza Henryka Sienkiewicza z Vevey, gdzie zmarł, do Warszawy oraz pogrzebu w stolicy i uroczystości żałobnych*, Warszawa 1927.

Dembowski L., *Moje wspomnienia*, Petersburg 1898.

Dębicki L., *Z dawnych wspomnień 1846-1848*, Kraków 1903.

Domeyko I., *Wyjątek z niewydanych pamiętników I. Domeyki* [w:] E. Nieciowa, *Wrażenia I. Domeyki z pobytu w Krakowie 24 lipca – 3 sierpnia 1884*, oprac. E. H. Nieciowa, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” r. II (1956), Kraków 1959.

Dropsy J., *Z dni Rzeczypospolitej Krakowskiej*, „Biblioteka Warszawska” 1913, t. IV.

Dygasiński A., *Pisma wybrane* oprac. B. Horodyński, Warszawa 1952.

- Eliasz-Radzikowski W., *Kraków dawny i dzisiejszy*, Kraków 1902.
- Estreicher K., *Nie od razu Kraków zbudowano*, Warszawa 1956.
- Estreicher S., *Znaczenie Krakowa dla życia narodowego polskiego w ciągu XIX wieku*, Kraków 1931.
- Fiszerowa W., *Dzieje moje własne i osób postronnych*, przeł. E. Raczyński, Warszawa 1998.
- Gawroński F. S., *Pamiętnik r. 1830/31 i kronika pamiętnikowa (1787-1831)*, Kraków 1916.
- Girtler K., *Opowiadania. Pamiętniki z lat 1803-1857*, t. I-II, Kraków 1871.
- Gloger Z., *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1900.
- Goszczyński S., *Król zamczyska*, oprac. M. Inglot, Wrocław 1961.
- Górska P., *Paleta i pióro*, Kraków 1956.
- Grabowski A., *Groby, trumny i pomniki królów polskich w podziemiach i wnętrzu katedry krakowskiej na Wawelu*, Kraków 1868.
- Grabowski A., *Wspomnienia*, oprac. S. Estreicher, t. I-II, Kraków 1909.
- Grabowski A., *Zamek Królewski i Katedra na Wawelu. Wypisy z Dzieł*, Kraków 2007.
- Grzymała-Siedlecki A., *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, Kraków 1974.
- Hoffmanowa z Tańskich K., *Opisy różnych okolic Królestwa Polskiego*, t. II, Wrocław 1833.
- Hoszowski K., *Kościół katedralny, jego instytucje, szkoły, starożytnicze szczegóły życia i obyczajów wyższego kleru, wreszcie dawni mieszkańcy na Wawelu*, Kraków 1881.
- Jełowicki A., *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970.
- Kopiec wspomnień*, Kraków 1964.
- Korespondencja Chopina*, oprac. B. E., t. I-II, Sydow, Warszawa 1958.
- Koźmian K., *Pamiętniki*, oprac. J. Willaume, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972.
- Krajewska z Kosmowskich T., *Pamiętnik*, oprac. B. Czajeczka, Kraków 1989.
- Krasiński A., *Pielgrzym na Wawelu*, Lwów 1855.
- Krasiński J. W., *Przewodnik dla podróżujących w Polsce i Rzeczypospolitej Krakowskiej*, Warszawa 1821.
- Krasiński Z., *Listy do Henryka Reeve*, przeł. A. Olędzka-Frybesowa, t. II, Warszawa 1980.
- Kraszewski J. I., *Kartki z podróży 1858-1864*, Warszawa 1977.

- Kremer J., *Listy z Krakowa*, t. I-III, Wilno 1855.
- Kurek J., *Mój Kraków*, Kraków 1978.
- L[ouis] J., *Życie światowe i towarzyskie w Rzeczypospolitej Krakowskiej (1816-1846)*, Kraków 1886.
- Lanckoroński K., *Nieco o nowych robotach w katedrze na Wawelu*, Wiedeń 1903.
- Lanckorońska K., *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939 – 5 VI 1945*, Kraków 2003.
- Lelewel J., *Geografia. Opisanie krajów Polski*, Poznań 1859.
- Lelewel J., *Grobowe królów polskich pomniki*, Poznań 1846.
- Leon Wyczółkowski. *Listy i wspomnienia*, oprac. M. Twarowska, Wrocław 1960.
- Leśnodorski Z., *Wśród ludzi mojego miasta*, Kraków 1968.
- Listy Stanisława Wyspiańskiego do Józefa Mehoffera, Henryka Opieńskiego i Tadeusza Stryjeńskiego*, cz. I – *Listy*, oprac. M. Rydlowa, Kraków 1979.
- Listy Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla*, t. II, cz. I – *Listy i Notatnik z podróży*, cz. II – *Dodatek krytyczny*, oprac. L. Płoszewski, M. Rydlowa, Kraków 1979.
- Listy Stanisława Wyspiańskiego różne – do wielu adresatów*, t. IV, cz. I, oprac. M. Rydlowa, Kraków 1998.
- Listy z ziemi naszej. Korespondencja Wincentego Pola z lat 1826-1872*, Warszawa 2004.
- Łepkowski J., *O zabytkach Kruszwicy, Gniezna i Krakowa oraz Trzemeszna, Rogoźna, Kcyni, Dobieszewka, Gołańczy, Żnina, Gąsawy, Pakości, Kościelca, Innowrocławia, Strzelna i Mogilna*, Kraków 1866.
- Łepkowski J., *Starożytności i pomniki Krakowa*, z. 1-17, Kraków 1847.
- Łętowski L., *Katedra Krakowska na Wawelu*, Kraków 1859.
- Łętowski L., *Wspomnienia pamiętnikarskie*, Wrocław 1952.
- Łuszczkiewicz W., *Ilustrowany przewodnik po Krakowie i jego okolicach, z dodatkiem wszelkich wiadomości i objaśnień potrzebnych dla podróżników*, Kraków 1875.
- Majeranowski K., *Kronika 40 dni Krakowa 1848 roku poprzedzona prologiem dziejów Polski i Krakowa w dziesięciu obrazach i epilogiem wypadków po dniu 26 kwietnia zakończona*, Kraków 1848.
- Mączyński J., *Kilka podań i wspomnień krakowskich*, Kraków 1855.
- Mączyński J., *Kraków dawny i terażniejszy z przeglądem jego okolic*, Kraków 1855.

- Mączyński J., *Pamiętka z Krakowa. Opis tego miasta i jego okolic*, t. I-III, Kraków 1845.
- Mehoffer J., *Uwagi o sztuce. Odpowiedź na list hr. Karola Lanckorońskiego w sprawie restauracji katedry na Wawelu*, Kraków 1903.
- Morawski K. M., *Kraków przed trzydziestu laty*, Kraków 2009.
- Nieczuja-Ziemiecki T., *Akropolis czy Palatyn*, Kraków 1908.
- Nieczuja-Ziemiecki T., *Muzeum Narodowe. Projekt*, Kraków 1878.
- Nieczuja-Ziemiecki T., *Zamek na Wawelu i Muzeum Narodowe*, Kraków 1879.
- Niemcewicz J. U., *Pamiętniki czasów moich*, oprac. J. Dihm, t. II, Warszawa 1957.
- Nowolecki A., *Pamiętka z podróży cesarza Franciszka Józefa I po Galicji dwudziestodniowego pobytu Jego w tym kraju*, Kraków 1881.
- Opiński H., *Stanisław Moniuszko, życie i dzieła*, Lwów 1924.
- Orłowicz M., *Przewodnik po ziemiach dawnej Polski, Litwy i Rusi*, Kraków 1914.
- Pamiętniki rodziny Louisów (1831-1869)*, Kraków 1962.
- Parnicki T., *Inne życie Kleopatry. Powieść z wieku XIX*, Warszawa 1969.
- Podróże romantyków*, oprac. J. Kamionkova-Straszakowa, Kraków 1988.
- Pol W., *Pamiętniki*, oprac. K. Lewicki, Kraków 1960.
- Polska. Obrazy i opisy*, t. I-II, Lwów 1906-1909.
- Potocka-Wąsowiczowa A., *Wspomnienia naocznego świadka*, Warszawa 1965.
- Pruszczyk P. H., *Klejnoty stołecznego miasta Krakowa*, Kraków 1861.
- Rautenstrauch Ł., *Miasta, góry i doliny*, t. II, Poznań 1844.
- Rostworowski J. N., *Diariusz podróży odbytej w 1813 roku w Krakowskie, Galicję i Sandecki Cyrkuł przez Jana Rostworowskiego*, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rkp. 1783.
- Rydel L., *Przewodnik ludowy po katedrze wawelskiej*, Kraków 1913.
- Rzeczpospolita Krakowska 1815-1846. Wybór źródeł*, Wrocław 2004.
- Rzewuski H., *Zamek Krakowski: romans historyczny w trzech tomach z wieku XVI*, t. I-III, Petersburg 1847-1848.
- Sienkiewicz H., *Krzyżacy I, Dzieła*, t.23, Warszawa 1948.

- Sienkiewicz H., *Listy z podróży do Ameryki I, Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, t. 41, Warszawa 1950.
- Sienkiewicz H., *Listy*, t. 3, cz. 2, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 2007.
- Smolarski M., *Miasto starych dzwonów*, Kraków 1960.
- Smolarski M., *Miasto Światłości. Powieść z przyszłych dni*, Poznań 1988.
- Sokołowski M., Łuszczkiewicz W., *Paweł Popiel (1807-1892)*, Kraków 1893.
- „Sprawozdanie Dyrekcji Muzeum Narodowego w Krakowie za rok 1905”, Kraków 1905.
- Stasiak L., *Rewindykacje własności naszej*, Kraków 1911.
- Staszic S., *Dziennik podróży Stanisława Staszica 1789-1805*, opr. C. Leśniewski, Kraków 1931.
- Staszic S., *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. I-II, Warszawa 1954.
- Suchodolski K., *Pamiętka podniesienia relikwii Adama Mickiewicza z dodatkiem najpiękniejszych wyjątków z jego „Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego”*, Kraków 1890.
- Szyjewski A., *Złożenie zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu dnia 4go lipca 1890 roku. Księga pamiątkowa*, Kraków 1890.
- Świerzyński S., *Pamiętnik mojego życia*, Kraków, rkp. Biblioteka Narodowa w Warszawie, Zbiory Specjalne (Dział Rękopisów), sygn. akc. 12776 [mikrofilm – sygn. mf. 97191].
- Świerzyński S., *Spis obrazów przezemnie malowanych jako też dochodów i wydatków malarskich i rysunkowych tudzież dochodów z lekcji przezemnie udzielanych*, rkps, Biblioteka Narodowa w Warszawie, Zbiory Specjalne (Dział Rękopisów), sygn. akc. 12777 [mikrofilm – sygn. mf. 90588].
- Święcki T., *Opis starożytnej Polski*, Kraków 1861.
- Tomkowicz S., *Katedra i jej obecna restauracja*, Kraków 1901.
- Tomkowicz S., *Wawel. Zabudowania Wawelu i ich dzieje*, Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, t. IV, Kraków 1907.
- Tomkowicz S., *Wawel. Atlas planów, widoków i zdjęć architektonicznych z XVII, XVIII i XIX wieku*, Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, t. IV, Kraków 1908.
- Tomkowicz S., *Wewnętrzne urządzenie zamku krakowskiego i jego losy*, Kraków 1907.
- Tomkowicz S., *Z życia na Wawelu*, Kraków 1910.
- Ujejski K., *Pisma wybrane*, oprac. A. Jopek, Kraków 1955.

- Vogler H., *Autoportret z pamięci. Dzieciństwo i młodość*, Kraków 1978.
- Wawel, katedra, zamek, biskupstwo, Kraków 1881.
- Windakiewicz S., *Dzieje Wawelu*, Kraków 1991.
- Wodzicki S., *Pamiętniki*, Kraków 1888.
- Wojciech Kossak. *Listy do żony i przyjaciół (188301942)*, 2: *Lata 1908-1942*, oprac. K. Olszański, Kraków 1985.
- Wojciechowski T., *Kościół katedralny w Krakowie*, Kraków 1900.
- Wokół Wawelu. Antologia tekstów z lat 1901-1909*, red. J. Krawczyk, Warszawa-Kraków 2007.
- Wójcicki K. W., *Pisma zbiorowe*, t. I: *Wycieczka do Krakowa*, Petersburg 1859.
- Wójcicki K., W., *Stańczyk, nadworny trefniś króla Zygmunta I*, „Dziennik Warszawski” 1827, nr 20.
- Zawadzki W., *Grody polskie. Opis historyczny dla dorastającej młodzieży...*, Lwów 1866.
- Zawadzki W., *Pamiętniki życia literackiego w Galicji*, Kraków 1961.
- Zenon [Z. Pruszyński], *Jama Michalika. Lokal „Zielonego Balonika”*, Kraków 1930.
- Zin W., *Piękno potężne*, Warszawa 1972.
- Zubrzycki S., *Wawel przeddziejowy*, Szczecin 2012.
- Żeromski S., *Dzienniki*, Warszawa 1963-1966.
- Żeromski S., *Nawracanie Judasza. Powieść*, Warszawa 1916.
- Żeromski S., *Uroda życia*, Warszawa 1993.
- Żuławski J., Nekanda-Trepka J., *Wawel. Katedra i zamek po restauracji*, Kraków 1903.

Artykuły w czasopismach

- [„*Krakowski Miesięcznik Artystyczny*”], „Czas” 65, 1912, nr 43.
- [*Administracja wojskowa zaprowadziła...*], „Czas” 1875, nr 209.
- [*Ankieta w sprawie katedry na Wawelu*], „Czas” 48, 1895, nr 91.
- [*Aresztowania na ulicach przez patrole*], „Chwila” 1864, nr 23.
- [*Czy byliście w grobach królów polskich na Wawelu?*], „Czas” 1882, nr 226.

- [*Do Krakowa*], „Czas” 39, 1886, nr 130.
- [*Działwa szkolna*], „Czas” 39, 1886, nr 132.
- [*Działwa wiejska*], „Czas” 39, 1886, nr 133.
- [*Dziś rano przed godz. 8mą powstał pożar na Zamku*], „Czas” 1873, nr 24.
- [*Dzwon zygmunowski pożegnał wspaniałym swoim głosem rok stary, lecz już nowego nie powitał, bo pękło mu żelazne jego serce*], „Czas” 14, 1860, nr 2.
- [*Ewakuacja Wawelu*], „Czas” 56, 1903, nr 159.
- [*Fotograf Krieger... wykonał fotografie kilku częściowych rzeźb z rozbieranego nagrobku Kazimierza Wielkiego*], „Czas” 1869, nr 266.
- [*Jego Eminencja Najprzewielebniejszy X. kardynał Kopp*], „Czas” 46, 1893, nr 121.
- [*Już w wigilię Trzech Króli słyszeliśmy na nowo poważny głos Zygmunta z Wawelu*], „Czas” 1860, nr 6.
- [*Kasa oszczędności miasta Krakowa*], „Czas” 52, 1899, nr 230.
- [*Kwestia umarłych zawsze wywołuje*], „Czas” 1869, nr 141.
- [*Na zamknięcie starego roku pękło serce dzwonu Zygmuntońskiego*], „Czas” 1866, nr 1.
- [*Obraz najnowszy Matejki „Zawieszenie dzwonu Zygmunta”*], „Czas” 1875, nr 25.
- [*Pod miłym wrażeniem telegramu Najjaśniejszego Pana...*], „Czas” 50, 1897, nr 38.
- [*Przypadkowe odkrycie szczątków zwłok Kazimierza Wielkiego*], „Czas” 1869, nr 109.
- [*Słyszemy, iż piszą z Warszawy... z grona powinowatych Tadeusza Czackiego, że grób Kazimierza Wielkiego był już otwierany*], „Czas” 1869, nr 144.
- [*Telegram cesarza Franciszka Józefa I do marszałka kraju Stanisława Badeniego...*]. „Czas” 50, 1897, nr 37.
- [*W dniu, w którym Matejko*], „Czas” 1883, nr 232.
- [*W dzień Zaduszny odbyło się pierwsze nabożeństwo w odrestaurowanych grobach królewskich*], „Czas” 1876, nr 253.
- [*Wczoraj po południu podczas dzwonienia w Zygmunta na Wawelu pękło serce*], „Czas” 1876, nr 297.
- [*Wspomnienie o Krakowie*], „Czas” 47, 1894, nr 55.
- [*Wystąpienie marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego w Sejmie...*], „Czas” 50, 1897, nr 31.

Amfiteatr pod Wawelem, „Architekt” 14, 1913, z. 3/4, z. 8, z. 9/10.

Amfiteatr pod Wawelem, „Czas” 66, 1913, nr 122, nr 147, nr 150, nr 438, R. 67, 1914, nr 73.

Amfiteatr u stóp Wawelu, „Architekt” 11, 1910, z. 11.

Amfiteatr u stóp Wawelu, „Czas” 63, 1910, nr 5539, R. 64, 1911, nr 223, R. 66, 191, nr 118, nr 152.

Anczyc W. L., *Obrazy krakowskie. Świątniczenie. Prądniczanie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1862, nr 133.

Angielka o Krakowie, „Czas” 64, 1911, nr 34.

Ankieta w sprawie „Pochodu” Wacława Szymanowskiego, „Goniec Poniedziałkowy” 2, 1912, nr 26.

B[ęła] W., *Do mistrza Jana Matejki: z powodu Jego daru*, „Czas” 1882, nr 236.

Borelowski K., *Pątnictwo narodowe*, „Przewodnik Oświatowy” 1912, t. VI.

Cesarz Franciszek Józef w Krakowie, „Czas” 1880, nr 206.

Chmiel A., *Archeologia w „Bolesławie Śmiałym”*, „Czas” 56, 1903, nr 116.

Deotyma i improwizacja p[od] n[azwą] Serce, „Czas” 1855, nr 100.

Deotyma w Krakowie, „Czas” 1854, nr 242.

Ekielski W., *Akropolis. Projekt zabudowania Wawelu obmyślany przez Stanisława Wyspiańskiego i Władysława Ekielskiego*, „Architekt” 9, 1908, z. 5-6.

Felieton o Krakowie, „Czas” 46, 1893, nr 4.

Gorzkowski M., *O listy Matejki*, „Czas” 59, 1906, nr 75.

Groby królewskie, „Czas” 51, 1898, nr 162.

Grzywiński J., *Wskreszenie Wawelu*, „Tygodnik Ilustrowany” 58, 1917, nr 32.

Imieniny „Zygmunta”, „Czas” 49, 1896, nr 103; 59, 1906, nr 102.

Jubileusz Matejki, „Czas” 1883, nr 208.

Konkurs na dzieło o Wawelu, „Czas” 55, 1902, nr 44.

Kradzież w katedrze na Wawelu, „Czas” 64, 1911, nr 20.

Krasowski M., *Młodość Fryderyka Chopina*, „Biblioteka Warszawska” 1862.

Kto odnawia zamek na Wawelu, „Nowości Ilustrowane” 3, 1906, nr 7.

- Kwiatkowski J., *Amfiteatr pod Wawelem*, „Czas” 66, 1913, nr 436.
- List pasterski Księcia-biskupa Adama Sapiehy*, „Czas” 1912, nr 103.
- Lepszy L., *O wystawie projektu S. Wyspiańskiego „Akropolis”*, „Przegląd Powszechny” 25, 1908, t. 101, z. 2.
- Lynkeus [Morawski K. M.], *Listy z Krakowa: Wielkanoc krakowska w r. 1848*, „Czas” 1881, nr 257.
- Łepkowski J., [*List otwarty z dn. 25 VI br. w sprawie pamiątek historycznych z grobu Kazimierza Wielkiego*], „Czas” 1869, nr 143.
- Łepkowski J., [*Nadchodzi chwila, w której obchodzić będziemy...*], „Czas” 33, 1880, nr 111.
- Łepkowski J., *Pomniki królów polskich*, „Czas” 1856, nr 33-34, 36.
- Łuszczkiewicz W., *Pałace królewskie na Wawelu*, „Czas” 1880, nr 202.
- Łuszczkiewicz W., *Restauracja kościoła katedralnego na Wawelu*, „Czas” 1888, nr 253.
- Mączyński J., *Czwarta kartka Notat z wędrowki po Krakowie*, „Czas” 1857, nr 7.
- Mączyński J., *Dwudziesta pierwsza karta Notat z wędrowki po Krakowie*, „Czas” 1860, nr 136.
- Mączyński J., *Osiemnasta karta Notat z wędrowki po Krakowie*, „Czas” 1859, nr 16.
- Mączyński J., *Szesnasta karta Notat z wędrowki po Krakowie*, „Czas” 1858, nr 202.
- Matejko J., [*List otwarty z dn. 25 VI br. W sprawie pamiątek historycznych z grobu Kazimierza Wielkiego*], „Czas” 1869, nr 143.
- Mehoffer J., *Uwagi o sztuce. Odpowiedź na list hr. Karola Lanckorońskiego w sprawie restauracji katedry na Wawelu: Sztuka na Wawelu (odpowiedź na broszurę hr. K. Lanckorońskiego)*, „Ilustracja Polska” 1903, nr 20.
- Muzeum Etnograficzne na Wawelu*, „Czas” 66, 1913, nr 236; R. 68, 1915, nr 376; R. 70, 1917, nr 196.
- Muzeum Etnograficzne*, „Czas” 66, 1913, nr 533.
- Muzeum na Wawelu*, „Czas” 56, 1903, nr 74.
- Muzeum Narodowe na Wawelu*, „Czas” 65, 1912, nr 250.
- Muzeum Narodowe na Wawelu*, „Czas” 56, 1903, nr 75; R. 62, 1909, nr 223.
- Muzeum wawelskie*, „Czas” 1817, nr 597.
- Na opróżnienie Wawelu*, „Czas” 1903, nr 77.

Niemcewicz J. U., *Wyjątki z podróży po Krakowskiem w r. 1811: z pozostałego po Niemcewiczu rękopisu: Podróże historyczne*, „Czas” 1857, nr 128.

O Wawel, „Wiadomości Artystyczne” 1919, nr 1-2.

Obchód w Krakowie jubileuszu pięćdziesięciolecia pracy literackiej J. I. Kraszewskiego, „Czas” 1879, nr 230.

Objęcie Wawelu, „Czas” 58, 1905, nr 179.

Oddanie Wawelu, „Nowa Reforma” 24, 1905, nr 180.

Odrzywolski S., *Dawny zamek królewski na Wawelu: materiały do restauracji*, „Czas” 35, 1882, nr 74, nr 159.

Ogień na Wawelu, „Czas” 58, 1905, nr 109.

Pechnik A., *Paryż. Kilka słów o stanie moralnym społeczeństwa francuskiego. Wspomnienia Napoleońskie. Kościoły i muzea w Paryżu*, „Przegląd Kościelny. Pismo Poświęcone Nauce i Sprawom Kościoła Katolickiego” 10, 1906, nr 56, nr 57.

Pobyt Wielkopolan i Górnoszlązaków w Krakowie, „Czas” 43, 1890, nr 120.

Pochód uroczysty, „Czas” 63, 1910, nr 37.

Pol W., *O potrzebie zachowania pomników z przeszłości i znaczeniu ich w czasie dzisiejszym: prelekcja miana dnia 18 marca 1868 r. w Sali Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, „Czas” 1868, nr 78-80, nr 83.

Polkowski I., *Restauracja Katedry na Wawelu*, „Czas” 1887, nr 169.

Pomnik królowej Jadwigi w katedrze na Wawelu: artysta rzeźbiarz Antoni Madeyski, „Architekt” 4, 1903, nr 1.

Pomnik Władysława Warneńczyka w katedrze na Wawelu: artysta rzeźbiarz Antoni Madeyski, „Architekt” 7, 1906, z. 8.

Popiel P., *Odpowiedź na „Kartkę 21 Notat z wędrowki po Krakowie” Józefa Mączyńskiego w nrze 136 Czasu*, „Czas” 1860, nr 151.

Przejęcie Wawelu na rzecz kraju, „Czas” 53, 1900, nr 139.

„Pszczółka Krakowska” 1822, t. 10.

Restauracja Wawelu, „Czas” 59, 1906, nr 84, nr 133.

Restauracja Wawelu, „Czas” 70, 1917, nr 330.

Rydel L., *Czy nie Święta?*, „Czas” 58, 1905, r 253.

- Siedlecki M. M., *O muzeum krajoznawcze*, „Czas” 1910, nr 216.
- Stasiak L., *Panteon narodowy na Wawelu w kształcie korony Chrobrego*, „Ilustracja Polska” 1904, nr 1.
- Szkielety na stokach Wawelu*, „Czas” 67, 1914, nr 80.
- Szymanowski W., *O przyszłość Wawelu*, „Czas” 59, 1906, nr 30.
- Świętokradztwo w katedrze*, „Czas” 63, 1910, nr 513, 515, 517.
- Testis, *Odnowienie Wawelu w piosence*, „Życie Polskie” 1914, nr 1.
- Tow[arzystwo] Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*, „Czas” 71, 1918, nr 276.
- Turyści duńscy w Krakowie*, „Czas” 43, 1890, nr 143.
- Uroczystości Mickiewiczowskie: nabożeństwo i pochód na Wawel*, „Czas” 51, 1898, nr 145.
- W katedrze krakowskiej złożone zostało serce Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, „Czas” 1872, nr 277.
- W piątek 7go bm. jako w wigilię uroczystości Niepokalanego Poczęcia Matki Najświętszej... odgłos dzwonu Zygmunta z Wawelu rozległ się po mieście*, „Czas” 1855 nr 284.
- Warchałowski J., *Amfiteatr u stóp Wawelu*, „Architekt” 12, 1911, z. 6.
- Warchałowski J., *Odnowienie Zamku Królewskiego na Wawelu. (Projekt p. Zygmunta Hendla)*, „Architekt” 9, 1908, z. 11, z. 12.
- Wawel czy Rapperswil?*, „Czas” 60, 1907, nr 170.
- Wawel odzyskany*, „Głos Narodu” 13, 1905, nr 215.
- Wawel własnością kraju*, „Nowa Reforma” 24, 1905, nr 179.
- Wawel. Ustawa o sprzedaży Wawelu krajowi uzyskała sankcję*, „Słowo Polskie” 6, 1901, nr 326.
- Wierzbicka [Skarszewski T. Ż], *Jak się panu Kraków podoba?*, „Czas” 54, 1901, nr 18.
- Wodzicki S., *Stanisława hr. Wodzickiego wspomnienia z przeszłości od r. 1768 do r. 1840*, „Czas” 1873, nr 44, nr 48, nr 49, nr 90, nr 138, nr 194.
- Wrażenia cudzoziemca*, „Czas” 40, 1887, nr 236.
- Wrażenia z Krakowa*, „Czas” 68, 1915, nr 88.
- Z Wawelu*, „Architekt” 9, 1908, z. 11.

Zamek krakowski i Sukiennice w roku 1798: z Notat ówczesnego Mieszczanina krakowskiego, „Czas” 1871, nr 190.

Zjazd architektów i budowniczych w Krakowie, „Architekt” 13, 1912, z. 9.

Zjazd miłośników ojczystych zabytków sztuki, „Czas” 64, 1911, nr 296.

Zwraca uwagę przechodniów i niemile razi świeże założenie kosztów więziennych u okien zamkowych, „Czas” 1872, nr 90.

Żywot i pamiątki Stanisława hrabi Małachowskiego, „Czas” 1853, nr 38-40.

Liryka

Adam Mickiewicz w poezji polskiej i obcej. 1818-1855-1955. Antologia, oprac. J. Starnawski, Wrocław 1961.

Bełza W., *Rytm na uroczystość odkrycia królewskich szczątków Kazimierza Wielkiego* [w:] tegoż, *Poezje*, Poznań 1871.

Bełza W., *W podziemiach Wawelu* [w:] tegoż, *Katechizm polskiego dziecka*, Lwów 1912, dostęp online: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/katechizm-polskiego-dziecka-w-podziemiach-wawelu.html#m1282139799399-2460948065>, reprodukcja cyfrowa ze zbiorów BN.

Bełza W., *Zakłęte dzwony. Legenda z dziejów polskich*, Lwów 1876.

Berwiński R. W., *Poezje*, Poznań 1844.

Goszczyński S., *Na mogile Kościuszki; Północ krakowska* [w:] tegoż, *Dzieła zbiorowe Seweryna Goszczyńskiego*, t. I: *Poezje liryczne*, Lwów 1914.

Herbert Z., *Wawel* [w:] tegoż, *Struna światła*, Warszawa 1956.

Jaśkowski J. N., *Pielgrzym na Wawelu*, „Czas” 1877, nr 10.

Jurkowski J., *Pieśń Muz Sarmackich* [w:] tegoż, *Utwory panegiryczne i satyryczne*, oprac. C. Hernas, M. Karpluk, Wrocław 1968.

Klonowicz S. F., *Pisma poetyczne polskie*, Kraków 1858.

Konopnicka M., *Na Wawelu (Dzień Mickiewiczowski)* [w:] tejże, *Poezje wydanie zupełne, krytyczne*, t. VIII, Warszawa-Lublin-Łódź-Kraków 1915.

Konopnicka M., *Na Wawelu* [w:] tejże, *Poezje wydanie zupełne, krytyczne*, t. I, Warszawa-Lublin-Łódź-Kraków 1915.

Koźmian S., *Dzwon Zygmunta* [w:] tegoż, *Pisma wierszem i prozą*, t. I, Poznań 1870.

- Kraushar A., *Strofy*, Kraków 1890.
- Lenartowicz T., *Dzwon Zygmunt; Dzwony* [w:] tegoż, *Poezje. Wybór*, Warszawa 1968.
- Lenartowicz T., *Jadwiga*, Biblioteka Ossolineum. Poczet Nowy, t. I, 1862.
- Lenartowicz T., *Warszawa i Kraków* [w:] tegoż, *Poezje*, t. II, Poznań 1863.
- Lewicki J., *Duma o zamku krakowskim*, „Pszczółka Krakowska” 1822, t. X, s. 201.
- Libera A., *Krakowiaki*, Kraków 1848.
- Libera A., *Nowe poezje*, Kraków 1846.
- Libera A., *Poezje Anny L. Krakowianki*, Kraków 1842.
- Libera A., *Poezje Narodowe przez A... L...*, cz. I, Paryż-Kraków 1849.
- Lubomirski E., *Groby w dniu śmierci Tadeusza Kościuszki*, Warszawa 1821.
- Łapsiński J., *Poezje*, Kraków 1829.
- Pol W., *Pieśń o Krakusowym Grodzie* [w:] tegoż, *Pieśni Janusza*, Złoczów 1924.
- Pol W., *Wybór poezji*, oprac. M. Janion, Warszawa 1963.
- Reklewski W., *Sielanki krakowskie*, Kraków 1850.
- Rzeziński J. K., *Groby królów i bohaterów polskich spoczywających w świątyni na Wawelu*, „Pszczółka Krakowska” 1821, t. IX, s.71.
- Siemieński L., *Legenda liryczna o Świętym Stanisławie Biskupie i Męczenniku. Cz. 1-3*, „Czas” 1869, nr 269-271.
- Stęczyński Z. B., *Świątynia Polaków czyli katedra na Wawelu w Krakowie: poemat historyczny*, Kraków 1864
- Szczepański L., *Groby królewskie; Spod Wawelu* [w:] tegoż, *Poezje wybrane*, oprac. A. Nowakowski, Kraków 1993.
- Szczepański L., *Srebrny dzwon*, „Świat” 1895, nr 6.
- Szujski J., *Rok polski. Poemat* [w:] tegoż, *Dziela*, t. I: *Poezje*, Kraków 1885.
- Szujski J., *Sluga grobów. Tradycja wawelska* [w:] tegoż, *Dziela: Poezje*, t. I, Kraków 1885.
- Świerzyński S., *Obrazy z naszej przeszłości*, Kraków 1884.
- Tarnowski W., *Na Wawelu* [w:] tegoż, *Poezje studenta*, t. I, Lipsk 1863.
- Turski J.K., *Poezje*, Kraków 1862.

- Ujejski K., *Pogrzeb Kościuszki. Drobne poemata i urywki*, Przemyśl 1893.
- Wasilewski E., *Katedra na Wawelu. Poemat w trzech pieśniach*, Poznań 1848.
- Wasilewski E., *Poezje*, Lwów 1883.
- Wasilewski E., *Wybór poezji*, oprac. M. Janion, Kraków 1955.
- Weyssenhoff J., *Tanatos* [w:] *Poezja Młodej Polski*, oprac. M. Jastrun, Wrocław 1967.
- Wężyk F., *Okolice Krakowa. Poema*, Kraków 1823.
- Wężyk F., *Poezje z pośmiertnych rękopisów*, wyd. S. Tomkowicz, t. I-III, Kraków 1878.
- Wyspiański S., *[Na odebranie Wawelu]* [w:] tegoż, *Rapsody. Hymn. Wiersze*, Dzieła Zebrane, t. XI, Kraków 1961.
- Wyspiański S., *[U stóp Wawelu miał ojciec pracownię]* [w:] tegoż, *Rapsody. Hymn. Wiersze*, Dzieła Zebrane, t. XI, Kraków 1961.
- Wyspiański S., *Kazimierz Wielki* [w:] tegoż, *Rapsody. Hymn. Wiersze*, Dzieła Zebrane, t. XI, Kraków 1961.
- Wyspiański S., *Zgon Barbary Radziwiłłówny*, „Czas” 60, 1907, nr 159.
- Zarzecki A., *Duma o zamku krakowskim*, „Pszczółka Krakowska” 1819, t. I, s. 177.

Dramat

- Bałucki M., *Bez chaty*, Kraków 1863.
- Wyspiański S., *Akropolis*, Wrocław 1985.
- Wyspiański S., *Bolesław Śmiały* [w:] tegoż, *Bolesław Śmiały. Skalka*, Wrocław 1970.
- Wyspiański S., *Epilog* [w:] tegoż, *Inszenizacje*, Dzieła Zebrane, t. XII, Kraków 1961.
- Wyspiański S., *Legenda* [w:] tegoż, *Daniel. Królowa Polskiej Korony, Legenda I. Warszawianka*, Dzieła Zebrane, t. I, Kraków 1964.
- Wyspiański S., *Legenda II* [w:] tegoż, *Bolesław Śmiały. Legenda II. Skalka*, Dzieła Zebrane, t. VI, Kraków 1962.
- Wyspiański S., *Legion*, oprac. J. Nowakowski, Wrocław 1989.
- Wyspiański S., *Skalka* [w:] tegoż, *Bolesław Śmiały. Skalka*, Wrocław 1970.
- Wyspiański S., *Wesele*, Wrocław 1984.
- Wyspiański S., *Wyzwolenie*, *Dzieła zebrane*, t. V, Kraków 1959.

Dzieła plastyczne

Brodowski J., *Wawel od Zwierzyńca*, 1825.

Byniarski S., *Krypta św. Leonarda w Katedrze na Wawelu*, 1878.

Cercha M., *Wawel od południa*, 1869.

Dembowski L., *Wawel od północnego zachodu*, 1869.

Dembowski L., *Wawel od strony Wisły*, 1851.

Gerson W., *Zygmunt Stary ze Stańczykiem*, 1894.

Głowacki J. N., *24 widoki miasta Krakowa i jego okolic zdjętych podług natury przez Jana Nepomucena Głowackiego*, Kraków 1836.

Głowacki J. N., *Wawel od północnego zachodu*, 1847.

Głowacki J. N., *Widok Wawelu ku zachodowi*, 1845.

Grottger A., *U grobowca Kościuszki*, 1866.

Gryglewski A., *Kaplica Zygmuntowska*, 1867.

Klenze L. von, *Kościół Zbawiciela i Walhalla*, 1839.

Klenze L. von, *Walhalla pod Ratyzboną*, 1836.

Kurzawa A., *Wisła i Wawel*, 1878.

Lange A., *Wawel od północnego wschodu*, 1831.

Łepkowski L., *Grobowiec Kazimierza Wielkiego*, 1876.

Malecki W. A., *Widok Wawelu z Dębnik*, 1880-1883.

Matejko J., *Alchemik Sędziwój i Zygmunt III*, 1866.

Matejko J., *Cesarz Franciszek Józef przed sarkofagiem króla Jana III Sobieskiego w krypcie św. Leonarda w katedrze wawelskiej*, Kraków 1881.

Matejko J., *Gamrat i Stańczyk*, 1875-1878.

Matejko J., *Hold pruski*, 1882.

Matejko J., *Projekt ołtarza w katedrze na Wawelu*, 1887.

Matejko J., *Stańczyk w czasie balu u królowej Bony gdy wieść przychodzi o utracie Smoleńska*, 1862.

- Matejko J., *Szymon Starowolski z Karolem Gustawem przed grobem Łokietka*, 1857.
- Matejko J., *Wnętrze grobu Kazimierza Wielkiego*, 1869.
- Matejko J., *Zawieszenie dzwonu Zygmunta*, 1874.
- Matejko J., *Zygmunt I Stary słuchający dzwonu Zygmunta*, 1883.
- Mierzejewski J., *Polonez: rys. satyryczny*, „Abdera” 2, 1912, nr 2.
- Pautsch F., *Restauracja Wawelu*, „Liberum Veto” 1903, nr XXII, s. 18.
- Płonczyński A., *Groby i pomniki królów oraz sławniejszych mężów polskich w świątyniach krakowskich*, Wrocław 1843.
- Płonczyński A., *Katedra Wawelska od południa*, 1844.
- Płonczyński A., *Wawel od północy*, Kraków 1853.
- Richter W., *Krypta św. Leonarda w Katedrze na Wawelu*, Kraków 1832.
- Salb M., *Pomniki królów polskich w katedrze krakowskiej na Wawelu*, Kraków 1879.
- Sichulski K., *Restauracja Wawelu*, „Liberum Veto” 1903, nr XII, s. 12.
- Siemiradzki H., *Krypta św. Leonarda w katedrze na Wawelu*, 1871.
- Stasiak L., *Projekt Panteonu na Wawelu w kształcie polskiej korony*, „Ilustracja Polska” 1904, nr 1.
- Stryjeński T., *Muzeum Narodowe i lapidarium na wzgórzu wawelskim w przeistoczonym gmachu poszpitalnym*, Kraków 1926.
- Sypniewski F., *Karol Gustaw Szwedzki przed grobowcem króla Władysława Łokietka w katedrze krakowskiej*, 1836.
- Szymanowski W., Hendel Z., *Projekt usytuowania „Pochodu na Wawel”*, 1911.
- Świerzyński S., *Widok na kaplicę Zygmuntowską w katedrze na Wawelu*, 1879.
- Świerzyński S., *Widok Wawelu od południowego zachodu*, 1874.
- Świerzyński S., *Widok wnętrza skarbcza katedry krakowskiej*, 1883.
- Świerzyński S., *Widok z tronu biskupiego na główną nawę i kaplicę św. Stanisława w katedrze na Wawelu*, 1875.
- Świerzyński S., *Widok zamku krakowskiego od strony Zwierzyńca*, 1878.
- Świerzyński S., *Wnętrze kaplicy Mariackiej (Batorego) w katedrze na Wawelu*, 1881.
- Świerzyński S., *Wnętrze katedry na Wawelu*, 1877.

- Świerzyński S., *Wnętrze katedry wawelskiej*, 1877.
- Święcki W., *Szkatulka w formie sarkofagu Kazimierza Wielkiego*, wg K. Stronczyńskiego, 1845-1879.
- Święcki W., *Szkatulka w formie sarkofagu Władysława Jagiełły*, wg K. Stronczyńskiego, 1845-1879.
- Święcki W., *Szkatulka w formie sarkofagu Władysława Łokietka*, wg K. Stronczyńskiego, 1845-1879.
- Święcki W., *Szkatulka w formie sarkofagu Zygmunta Starego*, wg K. Stronczyńskiego, 1845-1879.
- Tondos S., Kossak W., *Wawel: przeszłości skarbnica, siedziba Piastów i Jagiellonów*, oprac. K. Bartoszewicz, Kraków 1910.
- Vogel Z., *Widok na Wawel od strony przedmieścia Wesola*, 1807.
- Wawel. Szesnaście pomników naszej przeszłości w obrazach*, A. Kaczurba, K. Krohl, obj. J. K. Ehrenberg, Kraków 1892.
- Witkiewicz S., *Wawel od strony Wisły*, 1903.
- Wojnarowski J. K., *Wnętrze kaplicy świętokrzyskiej*, Kraków 1854.
- Wyczółkowski L., *Chrystus w adoracji królów i świętych polskich*, 1914.
- Wyczółkowski L., *Kaplica Zygmuntowska w śniegu*, 1914.
- Wyczółkowski L., *Krucyfiks wawelski*, 1896.
- Wyczółkowski L., *Portret starego świątnika Katedry Wawelskiej Stanisława Synowca*, 1912.
- Wyczółkowski L., *Sarkofag św. Stanisława Biskupa*, 1907.
- Wyczółkowski L., *Sarkofagi*, 1896.
- Wyczółkowski L., *Skarbiec wawelski*, 1907.
- Wyczółkowski L., *Wawel od strony Zwierzyńca – zimą*, 1910.
- Wyspiański S., Ekielski W., *Akropolis. Projekt zabudowania Wawelu obmyślany przez Stanisława Wyspiańskiego i Władysława Ekielskiego*, „Architekt” 9, 1908.
- Wyspiański S., *Planty o świcie*, 1894.
- Wyspiański S., *Projekty witraży do prezbiterium katedry na Wawelu: Henryk Pobożny pod Lignicą, Kazimierz Wielki, Święty Stanisław*, 1901.
- Wyspiański S., *Widok na Wawel*, 1894.

Wyspiański S., *Chocholy*, 1898-1899.

LITERATURA PRZEDMIOTOWA

Opracowania

Adamek-Świechowska A., „*Na sprowadzenie prochów...*”. „*Ognie bengalskie frazeologii dziennikarskiej*” w sprawie pogrzebów wielkich Polaków [w:] *Zbrodnie, sensacje i katastrofy w prasie polskiej do 1914 roku*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2010.

Album fotografii dawnego Krakowa z atelier Ignacego Kriegera, Kraków 1989.

Architektoniczna odnowa Zamku Królewskiego na Wawelu: 1905-1985. Materiały posesyjne z Sesji zorganizowanej przez Komisję Urbanistyki i Architektury przy współpracy Kierownictwa Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu, red. A. Pęckowska, J. Sendeczka, Kraków 1985.

Artyści ze szkoły Jana Matejki. Katalog wystawy w Muzeum Śląskim w Katowicach, Katowice 2004.

Augé M., *Formy zapomnienia*, przeł. A. Turczyn, Kraków 2009.

Augé M., *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Warszawa 2010.

Baczko B., *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 1994.

Baldock J., *Symbolika chrześcijańska*, Poznań 1994.

Bałus W., *Ożywianie posągów. Glosa do Akropolis* [w:] *Stanisław Wyspiański – studium artysty: materiały z sesji naukowej na Uniwersytecie Jagiellońskim 7–9 czerwca 1995*, red. E. Miodońska-Brookes, Kraków 1996.

Banach A., *Polska książka ilustrowana 1800-1900*, Kraków 1959.

Banach J., *Ikonografia Wawelu*, t. I–II, Kraków 1977.

Banach J., *Kraków malowniczy. O albumach z widokami miasta w XIX wieku*, Kraków 1980.

Banach J., *Michała Stachowicza prace o Krakowie w latach Księstwa Warszawskiego* [w:] *Kraków w czasach Księstwa Warszawskiego. Materiały sesji naukowej z okazji Dni Krakowa w roku 1988*, Kraków 1989.

Banach J., *Dawne widoki Krakowa*, Kraków 1967.

- Banach J., *Zygmunta Vogla „Zbiór widoków starożytnych pamiątek narodowych z roku 1806”*. *Początki historyzmu i preromantyzmu w polskiej ilustracji* [w:] *Romantyzm. Studia nad sztuką drugiej połowy XVIII i wieku XIX*, Warszawa 1967.
- Barszczewska-Krupa A., *Emigracja i kraj. Wokół modernizacji polskiej świadomości społecznej i narodowej 1831-1863*, Łódź 1999.
- Barycz H., *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, t. I, Kraków 1963.
- Berska B., *1914. Zdarzyło się w Krakowie*, Kraków 2015.
- Białostocki J., *Symbole i obrazy w świecie sztuki*, Warszawa 1982.
- Bieniarzówna J., Małecki J. M., *Kraków w latach 1796-1918* [w:] *tychże, Dzieje Krakowa*, t. III, Kraków 1979.
- Bieniarzówna J., *Wstęp* [w:] *Rzeczpospolita Krakowska 1815-1846. Wybór źródeł*, Wrocław 2004.
- Bieniarzówna J., *Z dziejów liberalnego i konspiracyjnego Krakowa (1833-1848)*, Kraków 1948.
- Bieńkowski W., *Anna Libera „Krakowianka” 1805-1886. Zarys życia i twórczości*, Kraków 1968.
- Biliński P., *Dzieje katedry wawelskiej*, Kraków 1997.
- Blak H., Małkiewicz B., Wojtałowa B., *Malarstwo polskie XIX wieku*, Kraków 2001.
- Błoński J., *Dramat i przestrzeń* [w:] *Przestrzeń i literatura*, red. M. Głowiński i A. Okopień-Sławińska, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978.
- Błoński J., *Walhalla-Wawel* [w:] *Studia o dramacie i teatrze Stanisława Wyspiańskiego*, red. J. Błoński i J. Popiel, Kraków 1994.
- Bobrownicka M., *Narkotyk mitu*, Kraków 1995.
- Bogucki J., *Matejko*, Warszawa 1955.
- Bończa-Tomaszewski N., *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*, Wrocław 2006.
- Borucka A., *Katalog dzieł Leona Wyczółkowskiego znajdujących się w zbiorach Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy w setną rocznicę urodzin*, Bydgoszcz 1952.
- Budrewicz T., *Konopnicka. Szkice historycznoliterackie*, Kraków 2000.
- Bularz-Różycka L., Lewińska B., *Krakowskie chopinana. Katalog wystawy w muzeum UJ*, Kraków 1999.

- Burkot S., „*Podróż swojaka po swojszczyźnie*” [w:] tegoż, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.
- Buszewicz E., *Cracovia in litteris. Obraz Krakowa w piśmiennictwie doby Odrodzenia*, Kraków 1998.
- Buszko J., *Galicja 1859-1914. Polski Piemont?*, Warszawa 1989.
- Buszko J., *Uroczystości Kazimierzowskie na Wawelu w roku 1869*, Kraków 1970.
- Caillois R., *Człowiek i sacrum*, przeł. A. Tatarkiewicz, E. Burska, Warszawa 2009.
- Caillois R., *Żywioł i ład*, Warszawa 1973.
- Campbell J., *Potęga mitu*, Kraków 1994.
- Chlebowczyk J., *Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu*, Warszawa 1975.
- Chrzanowski I., *Literatura a naród. Odczyty, przemówienia, szkice literackie*, Lwów 1936.
- Chwalba A., *Historia Polski 1795-1918*, Kraków 2000.
- Cichoń P., *Dyrekcja Policji Wolnego Miasta Krakowa 1827-1846. Studium historyczno-prawne*, Kraków 2014.
- Cieński M., *Pejzaże oświeconych. Sposoby przedstawiania krajobrazu w literaturze polskiej w latach 1770-1830*, Wrocław 2000.
- Crowley D., *Castles, Cabarets and Cartoons: Claims on Polishness in Kraków around 1905* [w:] *Art and National Identity in Poland and England: Papers delivered at the University of London History of Art Conference April 1995*, wyd. A. Kwilecka, F. Ames-Lewis, London 1996, s. 103-117.
- Cudzoziemcy o Polsce*, oprac. J. Gintel, Kraków 1971.
- Czarnowski S., *Podział przestrzeni i jej rozgraniczenie w religii i magii* [w:] tegoż, *Dzieła*, oprac. N. Assorodobraj i S. Ossowski, t. III, Warszawa 1956.
- Czas przestrzeni*, red. K. Wilkoszewska, Kraków 2008.
- Czwórnóg-Jadczyk B., *Franciszek Wężyk, poeta zapomniany*, Lublin 1994.
- Czwórnóg-Jadczyk B., *Klasyk aż do śmierci. Twórczość literacka Franciszka Wężyka*, Lublin 1994.
- Czyżewski K. J., *Katedra na Wawelu. Przewodnik*, Kraków 2002.
- Danek W., *Matejko i Kraszewski. Dwie koncepcje dziejów Polski*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969.

- Danowska E., *Tadeusz Czacki 1765-1813. Na pograniczu epok i ziem*, Kraków 2006.
- Dettloff P., Fabiański M., Fischinger A., *Zamek królewski na Wawelu. Sto lat odnowy (1905-2005)*, Kraków 2005.
- Dębicki L., *Portrety i sylwetki z dziewiętnastego stulecia*, t. I-II, Kraków 1906.
- Dębicki L., *Trzy pokolenia w Krakowie*, Kraków 1896.
- Dobrowolski T., *Stattler a Michałowski. Ze studiów nad problemem dwóch nurtów romantyzmu*, Kraków 1955.
- Dodatek krytyczny [w:] S. Wyspiański, *Rapsody. Hymn, Wiersze, Dzieła Zebrane*, t. XI, Kraków 1961.
- Dubrowska M., Sołtan A., *Rzemiosło artystyczne Minterów 1828-1881*, Warszawa 1987.
- Duby G., *Czas katedr. Sztuka i społeczeństwo*, Warszawa 1986.
- Duda K. E., *Nowa perspektywa badawcza rapsodów Stanisława Wyspiańskiego. Przykład jednej z analiz* [w:] *Stanisław Wyspiański – studium artysty: materiały z sesji naukowej na Uniwersytecie Jagiellońskim 7–9 czerwca 1995*, red. E. Miodońska-Brookes, Kraków 1996.
- Dunin-Wąsowicz, *Fantastyczny Kraków*, Warszawa 2013.
- Durkheim É., *Elementarne formy życia religijnego. System totemiczny w Australii*, przeł. A. Zadrożyńska, Warszawa 2010.
- Dużyk J., *Siemiradzki*, Warszawa 1986.
- Dybiec J., *Nie tylko szabłą. Nauka i kultura polska w walce o utrzymanie tożsamości narodowej 1795-1918*, Kraków 2004.
- Dziki S., *Czasopiśmiennictwo Rzeczypospolitej Krakowskiej (1815-1846)* [w:] *W świecie myśli i wartości. Prace z historii literatury i kultury ofiarowane profesorowi Julianowi Maślance*, red. R. Dąbrowski, A. Waśko, Kraków 2010.
- Eile S., *Legenda Żeromskiego*, Kraków 1965.
- Eliade M., *Aspekty mitu*, przeł. P. Mrówczyński, Warszawa 1998.
- Eliade M., *Sacrum a profanum. O istocie sfery religijnej*, przeł. B. Baran, Warszawa 2008.
- Eliade M., *Sacrum, mit, historia. Wybór esejów*, przeł. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1970.
- Eliade M., *Traktat o historii religii*, przeł. J. Wierusz-Kowalski, Warszawa 1966.
- Estreicherówna M., *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848-1863*, Kraków 1968.

- Feldman W., *O twórczości Stanisława Wyspiańskiego i Stefana Żeromskiego. Wykłady wygłoszone na Wyższych Kursach Wakacyjnych w Zakopanem w sierpniu 1904 roku*, Kraków 1905.
- Flasza J., *Ludwik Stasiak 1858-1924: na granicy epok*, [katalog wystawy], Bochnia 1994.
- Frycz J., *Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795-1918*, Warszawa 1975.
- Fuchs F., *Z historii odnowienia wawelskiego zamku 1905-1939*, Kraków 1962.
- Gałąj R., *Zamek w polskiej literaturze nowożytnej* [w:] *Zamki i przestrzeń społeczna w Europie Środkowej i Wschodniej*, red. M. Antoniewicz, Warszawa 2002.
- Geertz C., *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, Warszawa 2000.
- Geertz C., *Opis gęsty – w stronę interpretatywnej teorii kultury* [w:] tegoż, *Interpretacje kultur. Wybrane eseje*, przeł. M. M. Piechaczek, Kraków 2005.
- Głowiński M., *Przestrzenne tematy i wariacje* [w:] *Przestrzeń i literatura*, red. M. Głowiński i A. Okopień-Sławińska, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978.
- Gorzowski M., *Jan Matejko, epoka lat dalszych do końca życia artysty, z dziennika prowadzonego w ciągu lat siedemnastu*, Kraków 1898.
- Gorzowski M., *Wskazówki do nowego obrazu Jana Matejki* Hołd Pruski, Kraków 1882.
- Górski A., *Opowieść o Adolfie Dygasińskim*, Warszawa 1956.
- Górski K., *Od religijności do mistyki. Zarys dziejów życia wewnętrznego w Polsce*, cz. I: 966-1795, Lublin 1962.
- Gracz-Chmura E., *Literatura romantyczna w Krakowie (1827-1863). Zarys monograficzny*, Kraków 2013.
- Grajewski G., *Poszukiwania stylu narodowego w twórczości Władysława Ekielskiego (1855-1927)* [w:] *Sztuka Krakowa i Galicji w wieku XIX*, red. W. Bałus, Kraków 1991.
- Grochowska A., *Obcość w polskości i polskość w obcości. Romantyczne podróże na Wawelskie Wzgórze* [w:] *Podróże i podróżopisarstwo w polskiej literaturze i kulturze wieku XIX. Studia i szkice*, red. A. Kowalczyk i A. Kwiatek, Kraków 2014.
- Grochowska A., *Przestrzeń Wawelskiego Wzgórza w Akropolis Stanisława Wyspiańskiego* [w:] *Kraków zmitologizowany*, red. A. Grochowska, P. Żołądź, Kraków 2017.
- Grochowska A., *Sacrum i profanum. Przestrzeń Wawelskiego Wzgórza w twórczości Stanisława Wyspiańskiego*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Franciszka Ziejki, Wydział Polonistyki UJ, Kraków 2011.

- Grochowska A., *Świętość świecka czy chrześcijańskie sacrum? O świętej przestrzeni Wawelskiego Wzgórza na przełomie XIX i XX wieku* [w:] *Obraz świętości – świętość w obrazie*, red. I. Lis-Wielgosz, W. Józwiak, P. Dziadul, Poznań 2014.
- Grodziska K., „*Gdzie miasto zaczarowane...*”. *Księga cytatów o Krakowie*, Kraków 2003.
- Grodziski S., *Rzeczpospolita Krakowska, jej lata i ludzie*, Kraków 2012.
- Grodziski S., *W Królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976.
- Grzybowski K., *Ojczyzna, naród, państwo*, Warszawa 1970.
- Gutkowski T., *Cenzura w Wolnym Mieście Krakowie 1822-1846*, Kraków 1914.
- Handelsman M., *Rozwój narodowości nowoczesnej*, Warszawa 1970.
- Hani J., *Symbolika świątyni chrześcijańskiej*, przeł. A. Q. Lavique [A. Kulawik], Kraków 1998.
- Henryk Sienkiewicz*, oprac. J. Kulczycka-Saloni, Warszawa 1960.
- Historia i świadomość narodowa*, red. W. Wesołowski, Warszawa 1970.
- Hold pruski: Matejko Wawelowi – Wawel Matejce*, koncepcja wyd. J. T. Petrusa, przeł. E. Chrzanowska-Kluczevska i in., Kraków 2009.
- Homola I., *Kraków za prezydentury Mikołaja Zyblikiewicza (1874-1881)*, Kraków 1976.
- Homola-Dzikowska I., *Mikołaj Zyblikiewicz (1823-1887)*, Wrocław 1964.
- Homola-Skąpska I., *Józef Dietl i jego Kraków*, Kraków 1993.
- Howard E., *Miasta-ogrody jutra*, przeł. M. Trykozko, Warszawa 2015.
- Ignacy Pinkas 1888-1935*, katalog TPSP w Krakowie, Kraków 1974.
- Jabłoński Pawłowicz I., *Wspomnienia o Janie Matejce*, Lwów 1912.
- Jagoda Z., *Anna z Schugtów Terlecka i jej udział w życiu literackim Krakowa po roku 1830*, Kraków 1966.
- Jagoda Z., *O literaturze i życiu literackim Wolnego Miasta Krakowa 1816-1846*, Kraków 1971.
- Jałowicki B., *Spoleczne wytwarzanie przestrzeni*, Warszawa 2010.
- Janion M., *Artysta romantyczny wobec narodowego sacrum* [w:] *tejsze, Czas formy otwartej. Tematy i media romantyczne*, Warszawa 1984.
- Janion M., Żmigrodzka M., *Romantyzm i historia*, Gdańsk 2001.

- Jedynak B., *Obyczaje domu polskiego w czasie niewoli 1795-1918*, Lublin 1996.
- Kacnelson D. B., *Z dziejów polskiej pieśni powstańczej. Folklor powstania styczniowego*, przeł. T. Zielichowski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974.
- Kaczorowski B., *Świątynie Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992.
- Kalemba-Kasprzak E., *Akropolis – dwie teatralne wizje Europy [w:] Studia o dramacie i teatrze Stanisława Wyspiańskiego*, red. J. Błoński i J. Popiel, Kraków 1994.
- Kamień wawelski?*, oprac. W. Wantuch, Kraków 1992.
- Kamionkova J., *Życie literackie w pierwszej połowie XIX wieku. Studia*, Warszawa 1970.
- Kamionkova-Straszakowa J., *Zbłąkany wędrowiec. Z dziejów romantycznej topiki*, Warszawa 1992.
- Katalog wystawy obrazów Leona Wyczółkowskiego zorganizowanej w setną rocznicę urodzin artysty*, Kraków 1952.
- Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. IV: Miasto Kraków, cz. I Wawel, [vol. 2], red. J. Szablowski, Warszawa 1965.
- Kategoria narodu w kulturach słowiańskich*, red. T. Dąbek-Wirgowa, A. Z. Makowiecki, Warszawa 1993.
- Kieniewicz S., *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1968.
- Kieniewicz S., *Polska świadomość narodowa i społeczna 1846-1918; Rozwój polskiej świadomości narodowej w XIX wieku; Tradycje XIX w. w polskiej świadomości narodowej [w:] tegoż, Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa 1982.
- Kitowska-Łysiak M., *O Pochód Wawelski Wacława Szymanowskiego [w:] Sztuka Krakowa i Galicji w wieku XIX*, red. W. Bałus, Kraków 1991.
- Kłoskowska A., *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996.
- Kolbuszewski J., *Literatura wobec historii. Studia*, Wrocław 1997.
- Kolbuszewski J., *Przestrzenie i krajobrazy*, Wrocław 1994.
- Koniec wieku. Sztuka polskiego modernizmu 1890-1914 [katalog wystawy]*, red. E. Charaziska, Ł. Kossowski, Warszawa 1996.
- Kopff A., *Muzeum Narodowe w Krakowie. Historia i zbiory*, Kraków 1962.
- Korniłowiczówna M., *Szlakiem Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1984.
- Kowalczykowska A., *Pejzaż romantyczny*, Kraków 1982.

- Kozakowska S., Małkiewicz B., *Malarstwo polskie od około 1890 do 1945*, Kraków 1997.
- Krakowska Katedra na Wawelu*, tekst M. Rożek, zdjęcia S. Markowski, Warszawa 1981.
- Kraków Mickiewiczowi*, red. D. Rederowa, Kraków 1956.
- Kraków mityczny. Motywy, wątki, obrazy w utworach dla dzieci i młodzieży*, red. A. Baluch, M. Chrobak, M. Rogoż, Kraków 2009.
- Kraków przed stu laty. Katalog wystawy*, Kraków 1997.
- Kraków stary i nowy. Dzieje kultury*, red. J. Bieniarzówna, Kraków 1968.
- Kraków w odnowie. Konserwacja i restauracja dziedzictwa architektoniczno-urbanistycznego w latach 1815-2003. Katalog wystawy*, Kraków 2003.
- Kraków w XIX wieku*, t. I-II, Kraków 1932.
- Kraków. Nowe studia nad rozwojem miasta*, red. J. Wyrozumski, Kraków 2007.
- Królikiewicz G., *Terytorium ruin. Ruina jako obraz i temat romantyczny*, Kraków 1993.
- Królikiewicz G., *Wawel w polskiej poezji romantycznej* [w:] *Sztuka Krakowa i Galicji w wieku XIX*, red. W. Bałusa, Kraków 1991.
- Krzyżanowski J., *Błazen Starego Króla. Stańczyk w dziejach kultury polskiej* [w:] tegoż, *W wieku Reja i Stańczyka*, Warszawa 1958.
- Krzyżanowski J., *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, Warszawa 2012.
- Kubicki P., *Miasto w sieci znaczeń. Kraków i jego tożsamość*, Kraków 2010.
- Kudelska D., *Polska szkoła malarska według Słowackiego a witraże wawelskie* [w:] *Stanisław Wyspiański – studium artysty: materiały z sesji naukowej na Uniwersytecie Jagiellońskim 7–9 czerwca 1995*, red. E. Miodońska-Brookes, Kraków 1996.
- Kulig-Janarek K., Milewska W., *Leon Wyczółkowski 1852-1936. W 150. rocznicę urodzin artysty*, Kraków 2003.
- Kultura narodowa i polityka*, red. J. Kurczewska, Warszawa 2000.
- Kurska A., *Zamek romantyczny w kilku odsłonach*, Kielce 2010.
- Lameński L., *Stach z Warty Szukalski i Szczep Rogate Serce*, Lublin 2007.
- Leon Wyczółkowski 1852-1936. Malarstwo, rysunek, grafika. Katalog wystawy jubileuszowej z okazji 150. rocznicy urodzin artysty*, Bydgoszcz 2002.
- Leon Wyczółkowski. Malarz i grafik*, [katalog wystawy], Legnica 1995.

- Lepiarczyk J., *Działalność architektoniczna Sebastiana Sierakowskiego. Projekty klasycystyczne i neogotyckie (1777-1824)*, Kraków 1968.
- Lepiarczyk J., *Konserwacja zabytków architektury*, Kraków 1854.
- Libura K., *Percepcja przestrzeni miejskiej*, Warszawa 1990.
- Łatko A., *Dzwon Zygmunta*, Jastrzębie 1998.
- Łempicka A., *Wstęp* [w:] S. Wyspiański, *Wyzwolenie*, Wrocław 1970.
- Łepkowski T., *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764-1870*, Warszawa 1967.
- Majewski A., *Wawel. Dzieje i konserwacja*, Warszawa 1993.
- Makowiecki T., *Poeta-malarz. Studium o Stanisławie Wyspiańskim*, Warszawa 1969.
- Malikowski M., *Socjologiczne problemy miasta*, Rzeszów 1998.
- Malinowski J., *Leon Wyczółkowski*, Kraków 2002.
- Malinowski J., *Malarstwo polskie XIX wieku*, Warszawa 2003.
- Mańkowski T., *Dzieje wnętrz wawelskich*, Warszawa 1957.
- Markiewicz H., *Pozytywiści zza kordonu w Krakowie* [w:] tegoż, *Dopowiedzenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*, Kraków 2000.
- Matejko. Obrazy olejne. Katalog*, red. K. Sroczyńska, Warszawa 1993.
- Mauel E. F., *U źródeł nowoczesnego religioznawstwa*, przeł. M. Król, J. Wiercińska, Warszawa 1973.
- Melbechowska-Luty A., *Mali mistrzowie polskiego pejzażu XIX wieku*, Warszawa 1997.
- Miasto – kultura – literatura. Wiek XIX*, red. J. Data, Gdańsk 1993.
- Miasto i sacrum*, red. M. Kowalewski, A. M. Królikowska, Kraków 2011.
- Miodońska-Brookes E., *Wawel-Akropolis. Studium o dramacie Stanisława Wyspiańskiego*, Kraków 1980.
- Miodońska-Brookes E., *Wstęp* [w:] S. Wyspiański, *Akropolis*, Wrocław 1985.
- Mity historyczno-polityczne, wyobrażenia zbiorowe, polityka historyczna. Studia i materiały*, red. E. Ponczak i A. Sepkowski, t. I, Toruń 2010.
- Muszanka D., *Karykatury Kazimierza Sichulskiego*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970.
- Muszanka D., *Litografia Leona Wyczółkowskiego*, Wrocław-Kraków 1958.
- Mycielski J., *Sto lat dziejów malarstwa w Polsce 1760-1860*, Kraków 1902.

- Naród i religia. Materiały z sesji naukowej*, red. T. Stegner, Gdańsk 1994.
- Nowakowska W., *Narodowa funkcja sztuki w polskiej krytyce artystycznej 1863-1980*, Łódź 1981.
- Nowakowska-Sito K., *Między Wawelem a Akroplem. Antyk i mit w sztuce polskiej przełomu XIX i XX wieku*, Warszawa 1996.
- Nowakowski J., *Wstęp* [w:] S. Wyspiański, *Bolesław Śmiały. Skalka*, Wrocław 1969.
- Nowobilski J., *Sakralne malarstwo ścienne Włodzimierza Tetmajera*, Kraków 1994.
- Obrazy i rzeźby będące własnością Muzeum Narodowego. Katalog tymczasowy*, Kraków 1889.
- Od Pieskowej Skąły do Morskiego Oka. Prace pejzażowe Jana Nepomucena Głowackiego. Katalog wystawy*, red. J. T. Petrus, Kraków 2001.
- Olszewski D., *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1996.
- Opaliński D., *Przewodniki turystyczne na ziemiach polskich w okresie zaborów. Studium historyczno-źródłoznawcze*, Krosno 2012.
- Ostrowska M., *Człowiek a rzeczywistość przestrzenna*, Szczecin 1991.
- Ostrowski J. K., *Piotr Michałowski*, Warszawa 1985.
- Otto R., *Świętość*, przeł. B. Kupis, Warszawa 1968.
- Petrus A., *Matejko i początek zbiorów na Wawelu* [w:] *Sztuka i historia. Materiały sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Warszawa 1992.
- Pianowski Z., *Wawel obronny. Zarys przemian fortyfikacji grodu i zamku krakowskiego w. IX-XIX*, Kraków 1991.
- Pigoń S., *Zabiegi o wzniesienie Słowackiemu grobowca w Tatrach* [w:] tegoż, *Wiązanka historycznoliteracka. Studia i szkice*, Warszawa 1969.
- Pilch U. M., *Dylematy Galicjanina: Kraków czy Wiedeń. O poezji Ludwika Szczepańskiego* [w:] *Kraków i Galicja wobec przemian cywilizacyjnych (1866-1914). Studia i szkice*, red. K. Fiołek, M. Stala, Kraków 2011.
- Piotr Michałowski 1800-185. Wystawa dzieł artysty w setną rocznicę urodzin. Katalog*, Kraków 2000.
- Podraza-Kwiatkowska M., *Stefana Żeromskiego ocena Krakowa i program unowocześnienia Galicji* [w:] *Kraków i Galicja wobec przemian cywilizacyjnych (1866-1914). Studia i szkice*, red. K. Fiołek, M. Stala, Kraków 2011.
- Podróże malownicze Zygmunta Vogla*, oprac. K. Sroczyńska, Warszawa 1980.

- Poklewska K., *Galicja romantyczne (1816-1840)*, Warszawa 1976.
- Polski Korona. Motywy wawelskie w sztuce polskiej 1800-1939. Katalog wystawy*, red. A. Janczyk i K. Kuczman, Kraków 2005.
- Polskie zaplecze Josepha-Conrada Korzeniowskiego. Dokumenty rodzinne, listy, wspomnienia*, red. Z. Najder, J. Skolik, t. I, Lublin 2006.
- Poprzęcka M., *Kuźnia. Mit, alegoria, symbol*, Warszawa 1972.
- Porębski M., *Interregnum. Studia z historii sztuki polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 1975.
- Porębski M., *Malowane dzieje*, Warszawa 1961.
- Porębski M., *O wielości przestrzeni [w:] Przestrzeń i literatura*, red. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978.
- Prokop J., *Polak cierpiący (z dziejów stereotypu) [w:] Mity narodowe w literaturach słowiańskich. Studia poświęcone XI Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Bratysławie*, red. M. Bobrownicka, Kraków 1992.
- Prokop J., *Universum polskie. Literatura. Wyobrażenia zbiorowa. Mity polityczne*, Kraków 1993.
- Przemiany formuły przeszłości w drugiej połowie XIX wieku*, red. J. Maciejewski, Warszawa 1999.
- Przybyszewski W., *Mistrzowie i dyletanci*, Warszawa 2012.
- Purchla J., *Kraków – prowincja czy metropolia?*, Kraków 1996.
- Purchla J., *Matecznik polski. Pozaekonomiczne czynniki rozwoju Krakowa w okresie autonomii galicyjskiej*, Kraków 1992.
- Radajewski A., *Józef Mehoffer*, Warszawa 1976.
- Rokosz M., *Dzwony i wieże Wawelu*, Kraków 2006.
- Romanowska M., *Katedra i zamek królewski na Wawelu [w:] Stanisław Wyspiański. Opus Magnum*, Kraków 2000.
- Romanowska M., *Stanisław Wyspiański*, Kraków 2004.
- Romantyczne wędrówki po Galicji*, oprac. A. Zieliński, Wrocław 1987.
- Rosiek S., *Zwłoki Mickiewicza. Próba nekrografii poety*, Gdańsk 1997.
- Rożek M., *Groby królewskie na Wawelu*, Kraków 2008.
- Rożek M., *Krakowska katedra na Wawelu. Dzieje – ludzie – sztuka – zwyczaje*, Kraków 2015.

- Rożek M., *Wawel [w:] tegoż, Urbs celeberrima. Przewodnik po zabytkach Krakowa*, Kraków 2008.
- Rożek M., *Wawel i Skalka. Panteony polskie*, Wrocław 1995.
- Rożek M., *Wawel, zawsze Wawel*, Warszawa-Kraków 2001.
- Rożek M., *Wielcy pod Wawelem*, Kraków 2013.
- Rybicka E., *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych) [w:] Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006.
- Rybicka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.
- Rybicka E., *Modernizowanie miasta. Zarys problematyki urbanistycznej w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2003.
- Rybicka E., *Zwrot topograficzny w badaniach literackich. Od poetki przestrzeni do polityki miejsca [w:] Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. T. Walas, R. Nycz, Kraków 2012.
- Ryszkiewicz A., *Malarstwo polskie, romantyzm, historyzm, realizm*, Warszawa 1989.
- Sacrum i sztuka*, red. N. Cieślińska, Kraków 1989.
- Sawicki S., *Początki syntezy historycznoliterackiej w Polsce. O sposobach syntetycznego ujmowania literatury w I połowie w. XIX*, Warszawa 1969.
- Sawicki S., *Wartość, sacrum, Norwid. Studia i szkice aksjologiczno-literackie*, Lublin 1994.
- Sekuła-Tauer E., *Leon Wyczółkowski i jego uczniowie*, Bydgoszcz 1994.
- Sepkowski A., *Od mitu narodu do utopii mesjańskich [w:] tegoż, Utopie polskiego romantyzmu. Światopogląd a działanie*, Piotrków Trybunalski 1997.
- Serejski M. H., *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1973.
- Skowron R., *Kalendarium dziejów Wawelu do roku 1905*, Kraków 1990.
- Skowron R., *Wawel. Kronika dziejów, t. I: Od pradziejów do roku 1918*, Kraków 2001.
- Skwarczyńska S., *W kręgu wielkich romantyków polskich*, Warszawa 1966.
- Sławiński J., *Przestrzeń w literaturze: elementarne rozróżnienia i wstępne oczywistości [w:] Przestrzeń i literatura*, red. M. Głowiński i A. Okopień-Sławińska, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978.
- Słoczyński H. M., *Matejko*, Kraków 2005.

- Sobieraj Z. B., *Komitet Reparacji Zamku Krakowskiego 1830-1836*, rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. R. Skowrona, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Katowice 2011.
- Sosnowski K., *Poezja krakowska z czasów Wolnego Miasta 1815-1846*, Kraków 1901.
- Stanisław Witkiewicz 1851-1915. *Katalog wystawy w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem*, Zakopane 1996.
- Stanisław Witkiewicz. *Twórczość plastyczna. Katalog wystawy w Zamku Księżąt Pomorskich w Słupsku*, Słupsk 1988.
- Stefan Żeromski. *Kalendarz życia i twórczości*, oprac. S. Kasztelowicz, S. Eile, Kraków 1961.
- Straszewicz M., *Ojców naszych śpiew: pieśni patriotyczne*, Komorów 1992.
- Szczublewski J., *Sienkiewicz. Żywot pisarza*, Warszawa 2006.
- Śnieżyńska-Stolot E., *Nagrobek Kazimierza Wielkiego*, Kraków-Wrocław 1985.
- Terlecki W., *Zamek Królewski na Wawelu i jego restauracja*, Kraków 1933.
- Toporow W., *Miasto i mit*, przeł. B. Żyłko, Gdańsk 2000.
- Tuan Yi-Fu, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1987.
- Twardowski M., *Słońce w architekturze*, Warszawa 1962.
- Tymowicz M., *Galicja od pierwszego rozbioru do Wiosny Ludów 1772-1849. Wybór tekstów źródłowych*, Kraków-Wrocław 1956.
- Urban J., *Grób-relikwiarz świętej królowej Jadwigi*, Kraków 1999.
- Urban J., *Katedra na Wawelu 1795-1918*, Kraków 2000.
- Wach J., *Socjologia religii*, przeł. Z. Poniatowski, B. Woloniewicz, Warszawa 1961.
- Wachholz S., *Rzeczpospolita Krakowska. Okres od 1815 do 1830 r.*, Kraków 1957.
- Wacław Szymanowski (1859-1930). *Malarstwo, rzeźba. Katalog wystawy*, oprac. J. Kotkowska-Bareja, Warszawa 1981.
- Wacława Szymanowskiego „*Pochód na Wawel*”, Lwów 1912.
- Walicki A., *Między filozofią, religią i polityką. Studia o myśli polskiej epoki romantyzmu*, Warszawa 1983.
- Wapiński R., *Polska i małe ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX wieku i XX wieku po wybuch II wojny światowej*, Warszawa 1994.

- Warneńska M., *Romantyczna podróż pana Honoriusza*, Warszawa 1968.
- Wańkowski A., *Kraków w twórczości Stanisława Wyspiańskiego*, Kraków 1957.
- Wawel 1000-2000. Wystawa Jubileuszowa, kultura artystyczna dworu królewskiego i katedry*, t. I-III, Kraków 2000.
- Wawel na starej fotografii do 1939 roku*, A. Buczek, E. Firlet i in., Kraków 2011.
- Wawel narodowi przywrócony. Odzyskanie zamku i jego odnowa 1905-1939. Katalog wystawy*, Kraków 2005.
- Wawrzyniak W., *Sacrum w architekturze. Paradygmaty kościoła św. Ducha i zboru zielonoświątkowego we Wrocławiu*, Wrocław 1996.
- Weiss T., *Legenda i prawda „Zielonego Balonika”*, Kraków 1987.
- Wiśniewski M., *Adolf Szyszko-Bohusz*, Kraków 2013.
- Władysław Aleksander Malecki 1863-1900. Malarstwo – rysunek. Katalog wystawy monograficznej Muzeum Narodowego w Kielcach*, Kielce 1999.
- Włoch W., *Polska elegia patriotyczna w epoce rozbiorów*, Kraków 1916.
- Wojciech Gerson 1831-1901. Katalog wystawy monograficznej*, Warszawa 1978.
- Wolne Miasto Kraków w poszukiwaniu nowoczesności*, katalog wystawy, red. M. Niezabitowski i in., Kraków 2015.
- Wolne Miasto Kraków: 1815-1846. Ludzie, wydarzenia, tradycja*, red. P. Hapanowicz, M. Jabłoński, Kraków 2015.
- Wyka K., *Norwid w Krakowie*, Kraków 1967.
- Wysokiński J., *Szlakiem Stanisława Staszica*, Warszawa 1988.
- Wyspiański w oczach współczesnych*, oprac. L. Płoszewski, t. I-II, Kraków 1971.
- Wzgórze wawelskie w słowie i obrazie. Z badań nad kulturą wieku XIX*, red. J. Winiewicz-Wolska, J. Ziętkiewicz-Kotz, Kraków 2014.
- Zabierowski S., *Conrad i Kraków [w:] tegoż, W kręgu Conrada*, Katowice 2008.
- Ziejka F., *Franciszek Michał Wyspiański [w:] tegoż, Tragiczny los artysty. (Artur Grottger, Franciszek M. Wyspiański, Stanisław Wyspiański)*, Kraków 2018 [w druku].
- Ziejka F., *Mistrzowie słowa i czynu*, Kraków 2011.

Ziejka F., *Odrzykoń i Wawel. Ustęp z dziejów budowania świadomości narodowej Polaków w XIX wieku; Tu wszystko jest Polską... O roli Krakowa w życiu duchowym Polaków w wieku XIX* [w:] tegoż, *Serce Polski. Szkice krakowskie*, Kraków 2010.

Ziejka F., *Poeci, misjonarze, uczeni. Z dziejów kultury i literatury polskiej*, Kraków 1998.

Ziejka F., *Polska poetów i malarzy. Z dziejów walki o tożsamość narodu w czasach niewoli*, Olszanica 2011.

Ziejka F., *Posłowie* [w:] S. Markowski, *Katedra na Wawelu*, Kraków 1993.

Ziejka F., *Siedziałem u królewskich stóp* [w:] tegoż, „*Wesele*” w kręgu mitów polskich, Kraków 1997.

Ziejka F., *Wawel – symbol polskiej tożsamości narodowej* [w:] tegoż, *Miasto poetów*, Kraków 2005.

Ziejka F., *Wstęp* [w:] W. S. Reymont, *Chłopi*, Wrocław 1999.

Ziejka F., *Z dziejów kultur Krasińskiego w Krakowie* [w:] *Antrepreneur. Księga ofiarowana profesorowi Janowi Michalikowi w 70. Rocznicę urodzin*, red. J. Popiel, Kraków 2009.

Ziejka F., *Zanieśmy prochy Mickiewicza na Wawel! Czy Karol Estreicher (st.) był pomysłodawcą sprowadzenia prochów poety do Krakowa?* [w:] *Muzeum etyczne. Księga dedykowana Profesorowi Stanisławowi Waltosowi w 85. rocznicę urodzin*, red. D. Folga-Januszewska, Kraków 2017, s. 151-170.

Zieliński A., *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815-1831*, Wrocław 1969.

Zinkow J., *Krakowskie podania, legendy i zwyczaje*, Kraków 2005.

Znaniński F., *Współczesne narody*, przeł. Z. Dulczewski, Warszawa 1990.

Zyga A., *Krakowskie czasopisma literackie drugiej połowy XIX wieku (1860-1895)*, Kraków 1983.

Żebrowska B., *Metodologiczne problemy badań regionalnych* [w:] *Symbole kulturowe, komunikacja społeczna, społeczności regionalne. Studia*, red. J. Bukowska-Floreńska, Katowice 1995.

Żmigrodzka M., *Mit – podanie – historia* [w:] *Problemy polskiego romantyzmu*, Wrocław 1974.

Żygulski Z. jun., *Dzieje zbiorów puławskich. Świątynia Sybilli i Dom Gotycki*, Kraków 2009.

Żygulski Z. jun., *Jak Matejko cesarza poniżył...* [w:] *Sztuka i historia. Materiały sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Warszawa 1992.

Czasopiśmiennictwo: rozprawy i artykuły w rocznikach, kwartalnikach, miesięcznikach, tygodnikach

Adamek-Świechowska A., *„To miasto! nie masz takiego drugiego na świecie”*. Związki Henryka Sienkiewicza z Krakowem [w:] *Kraków zmitologizowany*, red. A. Grochowska, P. Żołądź, Kraków 2017.

Bałus W., *Wawel dziewiętnastowieczny; poziomy interpretacji*, „Studia Waweliana” 3, 1994.

Banach J., *Michała Stachowicza Monumentum Regnum Poloniae Cracoviensia*, „Folia Historiae Artium” 1976, t. XII.

Bełtowska L., *Siedem krakowskich dni Fryderyka Chopina*, „Alma Mater” 2010, nr 130-131.

Bieńkowski W., *Konstanty Wurzbach i Albert Zipper. Z dziejów stosunków kulturalnych austriacko-polskich w XIX i XX wieku*, „Studia Austro-Polonica” 5, 1997.

Bryl M., *„Wnętrze grobu Kazimierza Wielkiego” Jana Matejki. Od dokumentu do metafory*, „Artium Quaestiones” 4, 1990.

Chwalba A., *Wawel w historiografii polskiej XIX wieku*, „Studia Waweliana” 3, 1994.

Ciciora B., *Rachunek Aleksandra Ziembowskiego za wykonanie kopii przedmiotów z grobu Kazimierza Wielkiego*, „Studia Waweliana” 2000-2001, nr 9-10.

Czaplejewicz E., *Przestrzeń architektoniczna a gatunek literacki*, „Przegląd Humanistyczny” 1989, nr 2.

Czyżewski K. J., *Spór o ołtarz główny w katedrze na Wawelu w latach 1871-1883*, „Studia Waweliana” 3, 1994.

Dąbrowski M., *Jubileuszowa wystawa Leona Wyczółkowskiego. Z wystawy w Pałacu Sztuki*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1921, nr 107.

De Certeau M., *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008.

Detloff P., *Zygmunta Hendla badania zamku na Wawelu*, „Studia Waweliana” 15, 2015.

Estreicher S., *Droga na Sybir Gustawa Ehrenberga*, „Rocznik Krakowski” 1938, t. XXVIII.

Estreicherówna M., *Z dziejów krakowskich konspiracji*, „Rocznik Krakowski” 1938, t. XXX.

Fischinger B., *Obraz Saturnina Świerzyńskiego „Wnętrze katedry wawelskiej”*, „Studia do Dziejów Wawelu” 1991, nr 5.

Foucault M., *Inne przestrzenie*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie” 96, 2005, nr 6.

- Frye N., *Mit: fikcja i przemieszczenie*, przeł. E. Muskat-Tabakowska, „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 2.
- Fuchs F., Łaszczyńska O., *Omówienie ważniejszych pozycji bibliograficznych z lat 1953-1955 dotyczących Wawelu*, „Studia do Dziejów Wawelu” 2, 1961.
- Fuchs F., *Omówienie ważniejszych pozycji bibliograficznych z lat 1945-1952 dotyczących Wawelu*, „Studia do Dziejów Wawelu” 1, 1955.
- Gąsowski T., *Starania Polaków w Galicji o odzyskanie Wawelu*, „Studia Waweliana” 3, 1994.
- Górska H., *Restauracja katedry na Wawelu przez Stanisława Odrzywolskiego na przełomie XIX i XX wieku*, „Studia Waweliana” 1994, nr 3.
- Grochowska A., *Herezje świętego Wawelu w wieku XIX*, „The Polish Journal of the Arts and Culture” 2013, nr 5(2).
- Grochowska A., *Kilka zamachów na Wawel, czyli o próbach „poprawienia” sacrum (I)*, „Miesięcznik Społeczno-Kulturalny Kraków” 2014, nr 09 (119).
- Grochowska A., *Kilka zamachów na Wawel, czyli o próbach „poprawienia” sacrum (II)*, „Miesięcznik Społeczno-Kulturalny Kraków” 2014, nr 10 (120).
- Gwizdałówna J., *Miasteczko wawelskie w wieku XVIII. Problemy urbanistyczne*, „Studia Waweliana” 15, 2015.
- Gwizdałówna J., *Ostatnie lata wawelskiego miasteczka. Przemiany zabudowy zachodniej części wzgórza w drugiej połowie XIX wieku*, „Studia Waweliana” 8, 1999.
- Jagoda Z., *Życie literackie Rzeczypospolitej Krakowskiej*, „Nauka dla Wszystkich” 1969, nr 88.
- Janczyk A., *Kaplica Zygmuntońska w malarstwie Saturnina Świerzyńskiego*, „Spotkania z Zabytkami” 2003, nr 10.
- Janczyk A., *Przestawienia kaplic w katedrze na Wawelu w twórczości Saturnina Świerzyńskiego*, „Studia Waweliana” 2009, nr 14.
- Janczyk A., *Rysunki z przedstawieniami kościołów krakowskich Saturnina Świerzyńskiego*, „Spotkania z Zabytkami” 2005, nr 3.
- Janczyk A., *Saturnina Świerzyńskiego wnętrza katedry wawelskiej*, „Studia Waweliana” 2000/2001, nr 9-10.
- Janczyk A., *Stulecie odzyskania Wawelu dla narodu*, „Spotkania z Zabytkami” 2004, nr 12.
- Józkiewicz K., *Zabytkowy Kraków w malarstwie XIX wieku. Przyczynek do ikonografii Krakowa*, „Biuletyn Krakowski” 2, 1960.
- Kaczor R., *Malarstwo Aleksandra Płonczyńskiego*, „Rocznik Krakowski” 45, 1974.

- Kowalska-Lasek A., *Henryk Sienkiewicz a Kraków*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 2011, t. 26.
- Kracik J., *Świątynicy katedry krakowskiej*, „Rocznik Krakowski” 54, 1978.
- Krawczyk J., *Mesjanistyczna architecture parlante Stanisława Wyspiańskiego*, „Ikonotheka” 1990, z. 2.
- Krzyżanowski S., *Goethe w Krakowie*, „Rocznik Krakowski” 1911, t. XIII.
- Kuczman K., *Stan badań nad dziewiętnastowiecznym Wawelem*, „Studia Waweliana” 3, 1994.
- Kuźma E., *Kategoria mitu w badaniach literackich*, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4.
- Lameński L., *Cztery „zamachy” na wzgórze wawelskie*, „Biuletyn Historii Sztuki” 45, 1983, nr 1.
- Lichaczow D. S., *Poetyka przestrzeni artystycznej*, przeł. R. Zimand, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 1.
- Łotman J.M., *Problem przestrzeni artystycznej*, przeł. J. Faryno, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 1.
- Malinowski J., *Motyw palingenezy w twórczości Leona Wyczółkowskiego*, „Biuletyn Historii Sztuki” 39, 1977, nr 3.
- Michalczyk Z., *„Szkicownik” Michała Stachowicza oraz nieznane materiały dotyczące gabinetu historycznego Jana Pawła Woronicza i „Monumenta Regum Poloniae Cracoviensia”*, „Studia Waweliana” 14, 2009.
- Michalik J., *Nieznane teksty „Zielonego Balonika”*, „Pamiętnik Literacki” 1985, 76/2.
- Miodońska-Brookes E., *Tradycja symboliki Wawelu w polskiej literaturze (rozważania wstępne)*, „Ruch Literacki” 32, 1991, nr 4.
- Piekarczyk J., *Inwazja burzy murków. Krakowskie spory*, „Kraków” 1984, nr 1.
- Piotrowski P., *W stronę nowej geografii artystycznej*, „Magazyn Sztuki” 1998, nr 19.
- Pochłódka A., *Po śladach konduktu: o Młodej Polsce za pośrednictwem motywów funeralnych*, „Pamiętnik Literacki” 98, 2007, nr 1.
- Poklewska K., *Życie literackie Galicji i Rzeczypospolitej Krakowskiej w latach 1830-1848 [w:] Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831-1863*, red. M. Janion i in., Kraków 1975.
- Przybyszewski W., *Zaginione obrazy, zaginione fotografie – przyczynek do badań nad twórczością artystyczną Saturnina Świerzyńskiego*, „Dagerotyp” 2004, 13.

- Puciata-Pawłowska J., *Sprawa polichromii Józefa Mehoffera w skarbcu katedry wawelskiej w świetle polemiki i wypowiedzi artysty*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo” 1974, nr 5 (52).
- Rokosz M., *Kiedy z Wawelu odzywa się „Zygmunt”?*, „Alma Mater” 2010, nr 125.
- Rostworowski S. J., *Jan Nepomucen Rostworowski – człowiek talentów jakże różnych oraz jego żona Kamila z Zejdlarów Zborowskich*, „Rocznik Mazowiecki” 2004, 16.
- Rożek M., *Balzak w Krakowie*, „Rocznik Krakowski” 1974, t. 45.
- Rożek M., *Mitologia koron*, „Alma Mater” 2009, marzec, nr 112.
- Rożek M., *Nieistniejące kościoły Krakowa*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” XXXIII, 1983.
- Rożek M., *Rola Krakowa w świadomości narodowej*, „Życie Szkoły Wyższej” XXXII, 1982, nr 1.
- Rożek M., *Wnętrze katedry krakowskiej przed stu laty*, „Rocznik Krakowski” 47, 1976.
- Rybicka E., *Miejsce, pamięć, literatura (w perspektywie geopoetyki)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 1-2.
- Rzuchowska J., *Zybkiewicza walka o Wawel*, „Kurier Literacko-Naukowy” 14, 1937, nr 22.
- Skowron R., *O powrót na Wawel królewskich pamiątek ze zbiorów ksiąząt Czartoryskich*, „Studia Waweliana” 9/12, 2002-2003.
- Skowron R., *Tomasza Prylińskiego „Zdanie sprawy ze studiów i poszukiwań do planów zamku królewskiego na Wawelu”*, „Studia Waweliana” 4, 1995.
- Skowron R., *Towarzystwo Dobroczynności. Organizacja i działalność Ogólnego Domu Schronienia Ubogich na Wawelu (1816-1846)*, „Studia do Dziejów Wawelu” 5, 1991.
- Skowron R., *Wawel w okresie Wolnego Miasta Krakowa*, „Studia Waweliana” 3, 1994.
- Skowron R., *Związki Tadeusza Czackiego z Wawelem. Część I: „Zamek ten [...] godzien jest, aby bacność rządową zastanowił”*, „Studia Waweliana” 8, 1999.
- Smagacz M., *Miejsca i nie-miejsca. Strategie osvajania*, „Autoportret. Pismo o Dobrej Przestrzeni” 2008, nr 2.
- Sołtys A., *Pomniki Antoniego Madeyskiego na tle procesu restauracji katedry krakowskiej*, „Studia Waweliana” 3, 1994.
- Studzińska B., *Polichromia Skarbcza Katedry Wawelskiej Józefa Mehoffera 1900-1902*, „Folia Historica Cracoviensis” 2000, v.7.

Szelzynger P., *Przyczynek do działalności konserwatorskiej Adolfa Szyszko-Bohusza na Wawelu*, „Studia Waweliana” 8, 1999.

Szkudlarek T., *Miejsce, przestrzeń, tożsamość*, „Magazyn Sztuki” 1998, nr 19.

Szporciński A., *Miejsca pamięci (Linux de memoire)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4.

Ślesiński W., *Problemy konserwatorskie Krakowa w pierwszej połowie XIX wieku*, „Ochrona Zabytków” 1963, nr 1.

Śnieżyńska-Stolot E., *Zabytki Krakowa w rysunkach Maksymiliana Cerchy*, „Rocznik Krakowski” 39, 1968.

Witko A., *Nowe urządzenie krypt królewskich na Wawelu w latach siedemdziesiątych XIX wieku*, „Studia Waweliana” 1, 1992.

Włodarczyk K., *Omówienie ważniejszych pozycji bibliograficznych z lat 1956-1962 dotyczących Wawelu*, „Studia do Dziejów Wawelu”, 3, 1968.

Wyczesany J., *Ludwika Stasiaka „zamach” na Wawel*, „Rocznik Bocheński” 1, 1993.

Ziejka F., *Wawelska Katedra – kamienna księga dziejów Polski i kościoła*, „Czasopismo Techniczne. Budownictwo” 108, 2011, z. 19.

Ziejka F., *„Na Wawel, na Wawel, krakowiaku żwawy”*, „Studia Waweliana” 3, 1994.

Ziejka F., *Ocalić dla potomnych narodowe pamiątki... O społecznym ruchu odnowy zabytków w Krakowie w XIX wieku*, „Nauka” 2008, nr 2.

Ziejka F., *U stóp Wawelu miał ojciec pracownię...*, „Alma Mater” 2007, nr 97.

Zieliński J., *Historia pocztówki krakowskiej*, „Gazeta Antykwaryczna” 57, 2000, nr 12.

Żygulski Z., *Pamiątki wawelskie w zbiorach puławskich*, „Studia do Dziejów Wawelu” 2, 1961.

Encyklopedie, słowniki

Cirlot J. E., *Słownik symboli*, przeł. I Kania, Kraków 2012.

Encyklopedia Krakowa, red. A. H. Stachowicz, Kraków-Warszawa 2000.

Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze, red. A. Kłosowska, Wrocław 1991.

Lewicka-Morawska A., Michowski M., Rudzka M.A., *Słownik malarzy polskich*, 1, Warszawa 1998.

Linde S. B., *Słownik języka polskiego*, t. VI U-Z, Warszawa 1814, s. 606, hasło: ZABYTEK.

Lurker M., *Słownik obrazów i symboli religijnych*, przeł. K. Romaniuk, Poznań 1989.

Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze, rzeźbiarze, graficy, red. J. Maurin-Białostocka i in., t. I-VIII, Wrocław 1971-2007.

Słownik literatury polskiej XIX wieku, red. J. Bachórz, A. Kowalczykova, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991.

Słownik terminologiczny sztuk pięknych, red. K. Kubalska-Sulkiewicz, Warszawa 2007.

Bibliografie

Bibliografia Wawelu, t. I: *Czasopisma zabór austriacki 1795-1918*, cz. 1 A-C, oprac. H. Billik, Kraków 2008.

Maliszewski E., *Bibliografia pamiętników polskich i Polski dotyczących*, Warszawa 1928.

Skrzypek J., *Bibliografia pamiętników polskich do 1964 r.*, Wrocław 1976.

Spis ilustracji

1: ANTONI KURZAWA, WISŁA I WAWEL, 1878.....	51
2: MODEL WZGÓRZA WAWELSKIEGO WG STANU Z KOŃCA XVIII WIEKU.....	53
3: KRUŻGANKI PÓLNOCNego I WSCHODNIEGO SKRZYDŁA. ROK OK. 1890.....	64
4: JAN MATEJKO, WNĘTRZE GROBU KAZIMIERZA WIELKIEGO, MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE, 1869.....	83
5: JAN MATEJKO, HOŁD PRUSKI, MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE, 1879-1882.....	99
6: LEO VON KLENZE, WALHALLA, 1836 ORAZ TEGOŻ, KOŚCIÓŁ ZBAWICIELA I WALHALLA, 1839.....	103
7: ALEKSANDER PŁONCZYŃSKI, KATEDRA WAWELSKA OD POŁUDNIA, 1844 ORAZ TEGOŻ, WAWEL OD PÓLNOCY, 1853.....	124
8: JÓZEF BRODOWSKI, WAWEL OD ZWIERZYŃCA, 1825.....	126
9: ANTONI LANGE, WAWEL OD PÓLNOCNego WSCHODU, 1832.....	126
10: JAN NEPOMUCEN GŁOWACKI, WAWEL OD PÓLNOCNego ZACHODU, 1847 (?).	127
11: SATURNIN ŚWIERZYŃSKI, WIDOK WAWELU OD POŁUDNIOWego ZACHODU, 1874.....	129
12: SATURNIN ŚWIERZYŃSKI, WIDOK ZAMKU KRAKOWSKIEGO OD STRONY ZWIERZYŃCA, 1878.....	129
13: STANISŁAW WYSPIAŃSKI, PLANTY O ŚWICIE, 1894.....	133
14: STANISŁAW WYSPIAŃSKI, CHOCHOŁY, 1898-1899.....	134
15: ARTUR GROTTGER, U GROBOWCA KOŚCIUSZKI, 1866.....	143
16: LEON WYCZÓŁKOWSKI, PORTRET STAREGO ŚWIĄTNIKA KATEDRY WAWELSKIEJ STANISŁAWA SYNOWCA, 1912.....	143
17: SATURNIN ŚWIERZYŃSKI, WNĘTRZE KATEDRY WAWELSKIEJ, 1877 ORAZ TEGOŻ, WIDOK NA CHÓR I NAWĘ GŁÓWNĄ KATEDRY NA WAWELU, 1880.....	145
18: JAN MATEJKO, SZYMON STAROWOLSKI Z KAROLEM GUSTAWEM PRZED GROBEM ŁOKIETKA, 1857 ORAZ TEGOŻ, CESARZ FRANCISZEK JÓZEF PRZED SARKOFAGIEM JANA III SOBIESKIEGO W KRYPCIE ŚW. LEONARDA W KATEDRZE WAWELSKIEJ, 1881.....	161
19: SZKATUŁKI W FORMIE TUMB WŁADYSŁAWA ŁOKIETKA I KAZIMIERZA WIELKIEGO.....	163
20: HENRYK SIEMIRADZKI, KRYPTA ŚW. LEONARDA W KATEDRZE NA WAWELU, 1871.....	166
21: LEON WYCZÓŁKOWSKI, SARKOFAGI, 1895 I TEGOŻ, SARKOFAG JADWIGI, 1898.....	168
22: STANISŁAW WYSPIAŃSKI: HENRYK POBOŻNY POD LIGNIĄ, KAZIMIERZ WIELKI, ŚWIĘTY STANISŁAW, 1901.	174
23: JAN MATEJKO, ZAWIESZENIE DZWONU ZYGMUNTA, 1874.....	192
24: JAN MATEJKO, ZYGMUNT I STARY SŁUCHAJĄCY DZWONU ZYGMUNTA, 1883.....	193
25: TURYSI POD WAWELEM, POCZ. XX W., MHK, NR INW. MHK 9419/K.....	206
26: STANISŁAW TONDOS, WOJCIECH KOSSAK, WOJSKO AUSTRIACKIE OPUSZCZAJĄCE WAWEL, OK. 1910.....	218
27: AUSTRIACKI LAZARET I KRUŻGANKI PRZED RESTAURACJĄ, FOT. ANTONI PAWLIKOWSKI, 1909, MHK-Fs 4848/IX.....	222
28: BUDYNKI DUCHOWIEŃSTWA, FOT. AUTOR NIEZNANY, OK. 1900 R., MHK 9060/K.....	222
29: KAZIMIERZ SICHULSKI, MISTRZ TWARDOWSKI. RESTAURACJA WAWELU, 1903.....	252
30: FRYDERYK PAUTSCH, JAN MATEJKO. RESTAURACJA WAWELU, 1903.....	254
31: OD LEWEJ: WAWEL RADY MIASTA (WG KAROLA HR. LANCKOROŃSKIEGO) I WAWEL WG ZAWIEJSKIEGO....	258
32: OD LEWEJ: STANISŁAW WITKIEWICZ, WEJŚCIE NA WAWEL (1889), IGNACY KRIEGER, WEJŚCIE NA WAWEL (1878), ORAZ STANISŁAW WITKIEWICZ, WAWEL OD STRONY WISŁY (1903).....	261
33: OD LEWEJ: WAWEL SOCJALISTYCZNY I WAWEL WIEDEŃSKI.....	263
34: OD LEWEJ: WAWEL JAPOŃSKI ORAZ WAWEL ZAKOPIAŃSKI.....	263
35: JAN STANISŁAWSKI, WAWEL.....	266
36: STANISŁAW TONDOS, WOJCIECH KOSSAK, KRUŻGANKI PAŁACU KRÓLEWSKIEGO. PRUSACY NA WAWELU W XVIII WIEKU, OK. 1910.....	267
37: STANISŁAW TONDOS, WIDOK Z SIENI BRAMY WJAZDOWEJ NA KRUŻGANKI ZAMKU NA WAWELU, OK. 1900..	268
38: LUDWIK STASIAK, PROJEKT PANTEONU NA WAWELU W KSZTAŁCIE POLSKIEJ KORONY, 1904.....	225
39: WAĆLAW SZYMANOWSKI, ZYGMUNT HENDEL, PROJEKT USYTUOWANIA „POCHODU NA WAWEL”, 1911.....	231

40: FATUM – FRAGMENT ODLEWU POCHODU NA WAWEL, GMACH GŁÓWNY MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE,	234
41: STANISŁAW WYSPIAŃSKI, WŁADYSŁAW EKIELSKI, PLAC ZWYCIĘSTWA.	238
42: MAKIETA PROJEKTU WAWEL-AKROPOLIS WYSPIAŃSKIEGO-EKIELSKIEGO, GMACH GŁÓWNY MUZEUM NARODOWE	241
43: J. KWIATKOWSKI, PROJEKT AMFITEATRU POD WAWELEM, „ARCHITEKT” 1911, z. 6, s. 78.....	243
44: TADEUSZ STRYJEŃSKI, MUZEUM NARODOWE I LAPIDARJUM NA WZGÓRZU WAWELSKIM W PRZEISTOCZONYM GMACHU POSZPITALNYM, 1926.	246
45: ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ, AMFITEATR – CZWARTA KONCEPCJA URZĄDZENIA WAWELSKIEGO WZGÓRZA...	249
46: JÓZEF PIŁSUDSKI, JÓZEF HALLER, BOLESŁAW WIENIAWA-DŁUGOSZEWSKI OPUSZCZAJĄ KATEDRĘ WAWELSKĄ PO UROCZYSTOŚCIACH ŚWIĘTA ZJEDNOCZENIA WOJSKA POLSKIEGO, 19.10.1919, MHK, NR INW. MHK-Fs 6323/IX.....	271